

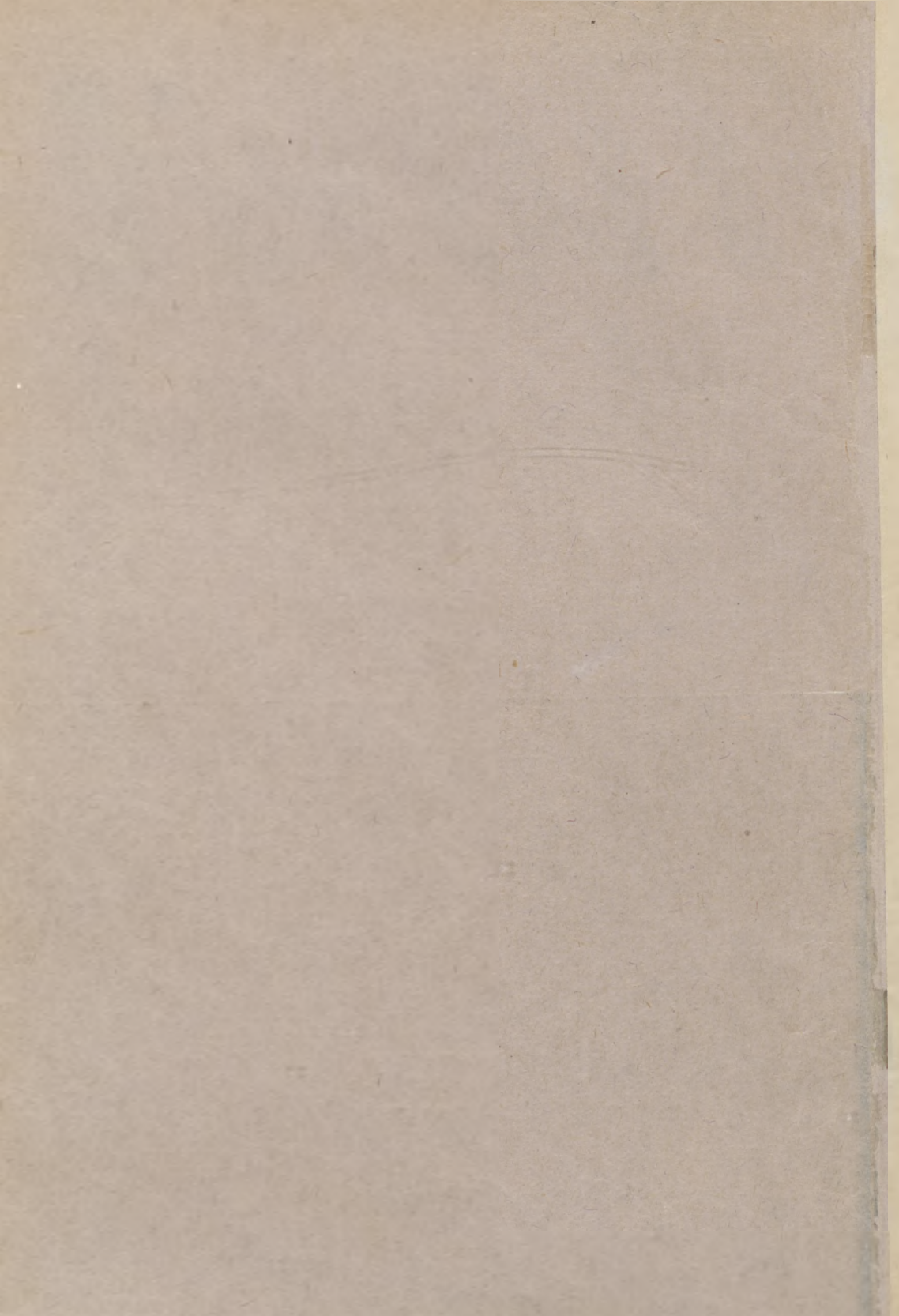
WYDZIAŁ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W GDAŃSKU

Nowe drogi

7-8

(85-86)

LIPIEC-SIERPIEŃ
1956



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

7-8 (85-86)

ROK X
LIPIEC - SIERPIEŃ 1956

**BIBLIOTEKA
WYSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
w GDAŃSKU**

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych HSW „Prasa”, Warszawa,
Al. Jerozolimskie 125. Zam. 1488. 9.VII.56 r. B-7-27367
Podpisano do druku 17.VIII.1956 r.

EDWARD OCHAB

Zacieśniać więz z masami, wcielać w życie uchwały VII Plenum KC

Dwunasty rok budujemy fundamenty socjalizmu w Polsce. Zrobiliśmy już niemało. Ale nie czas spocząć na laurach. Nie pora mówić przede wszystkim o osiągnięciach. Mówimy przede wszystkim o brakach, o trudnościach, o bolączkach ludzi pracy, bo naszym głównym zadaniem jest walka o usunięcie tych bolączek.

W jaki sposób skutecznie usuwać bolączki klasy robotniczej, jak szybciej postępować naprzód ku socjalizmowi, jak wydatniej podnieść poziom życia szerokich mas — oto sprawy, którym głównie poświęcone były obrady VII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii. Plenum to wejdzie do historii nie dlatego, że najdłużej trwało, ale przede wszystkim dlatego, że poddało głębokiej, zasadniczej krytyce naszą dotychczasową pracę. Staraliśmy się ujawnić błędy, które występują w tej pracy. Staraliśmy się ustalić nowe zadania, wysunąć je przed masami pracującymi z wiarą, iż potrafimy zmobilizować wszystkich ludzi pracy do walki o wykonanie nowego ogromnego dzieła — planu 5-letniego.

Omawialiśmy obszernie i samokrytycznie plan 6-letni. Prasa i radio burżuazyjne szerzą najrozmaitsze plotki, starają się nas przedstawić jako jakichś pokutników. Byliśmy jak najdalej od chęci wdziwania włosienicy i posypywania głowy popiołem.

Mówiliśmy z dumą o gigantycznym, historycznym dziele, dokonanym przez robotnika, chłopą, inteligenta polskiego w okresie planu 6-letniego.

Mówiliśmy z dumą, jak zmienia się oblicze naszego kraju. Inna jest dziś Polska niż w 1939 czy w 1949 r. Wyrosły potężne budowle socjalizmu. Powstała Nowa Huta, Wizów, Kędzierzyn, Jaworzno, Dwory oraz setki nowych wielkich fabryk, w których wykuwa się potęga naszego kraju.

Nie wstydzimy się tych sześciu lat.

W żadnym okresie dziejów Polska nie rozwijała się w takim tempie, jak w okresie naszej władzy ludowej, zwłaszcza w ciągu minionych sześciu lat.

Mówiąc o wielkich osiągnięciach uzyskanych w okresie planu 6-letniego dalecy byliśmy od podkreślania tylko sukcesów. Przeciwnie, wskazywaliśmy, że w minionym sześciolecu popełniono sporo błędów, że niektóre ważne zadania nie zostały wykonane, zwłaszcza nie wykonano w pełni zadania zwiększenia produkcji rolnej oraz podniesienia stopy życiowej najszerszych mas.

Poddaliśmy krytyce metody oświetlania problemów planu 6-letniego w okresie jego realizacji. Na skutek zachodzących wówczas zmian w sytuacji międzynarodowej poddano ten plan głębokiej rewizji.

W 1950 r., kiedy imperialiści amerykańscy napadli na Koreę, kiedy zaczęły płonąć wsie i miasta koreańskie, kiedy w prasie imperialistycznej zaczęły się mnożyć nawoływania do nowych wypraw krzyżowych przeciwko krajom socjalizmu i demokracji ludowej, nasz rząd musiał przedsięwziąć środki, aby bronić podstawowych interesów naszego państwa, zabezpieczyć nasze granice, stworzyć siłę zdolną dać odpór awanturnikom imperialistycznym.

Nasz rząd, podobnie jak rządy innych krajów demokracji ludowej, podobnie jak rząd Związku Radzieckiego, nie szczędził wysiłków, aby w szybkim tempie zwiększyć siły obronne kraju.

Można by dziś, w okresie wyraźnego osłabienia napięcia międzynarodowego, w okresie, w którym zmniejszyło się niebezpieczeństwo wojny, mówić: po cóż budowano te fabryki czołgów, samolotów odrzutowych, urządzeń radarowych, artylerii przeciwlotniczej, amunicji, przecież i tak nie było potrzeby użycia tej broni. Sądzę, iż taka ocena byłaby jednostronna i przez to bardzo niesprawiedliwa.

Właśnie dlatego, żeśmy nie szczędzili wówczas wysiłków dla umocnienia obrony kraju, właśnie dlatego, że awanturnicy imperialistyczni widzieli, iż mamy dobre kaftany bezpieczeństwa dla szaleńców, możemy dziś mówić o odprężeniu międzynarodowym. Siła naszego obozu była bowiem zimnym kompresem na rozgorączkowane głowy awanturników imperialistycznych.

Nie poszedł na marne nasz trud. Słuszny i celowy był wysiłek naszego narodu. Słuszna i celowa była podjęta przez nasz rząd decyzja budowy przemysłu obronnego.

Rozbudowa przemysłu obronnego pochłonęła ogromne, wielomiliardowe sumy, najnowocześniejsze maszyny i najlepsze kadry, zmusiła nas do rewizji poprzedniego planu, do tworzenia fabryk gdzie indziej i innego rodzaju aniżeli pierwotnie przewidywano.

Popełniliśmy błąd, że nie wystąpiliśmy otwarcie wobec klasy robotniczej i wobec narodu i nie przedstawiliśmy tych głębokich zmian, jakie zaszły już w czasie realizacji planu 6-letniego, oraz następstw ekonomicznych wynikających z tych zmian. Błąd ten został wytknięty na VII Plenum.

Chcemy z tego wyciągnąć naukę na przyszłość i w wypadku, gdyby jakiegokolwiek przyczyn spowodowały konieczność zmiany podstawowych decyzji gospodarczych, nie powoływać się na tajemnicę państwową, ale powiedzieć narodowi wszystko, co niezbędne w danej sprawie.

Czy tylko rozbudowa przemysłu obronnego zwichnęła bądź zmieniła wykonanie planu 6-letniego? Nie tylko. Zaważyły na jego ostatecznym wyniku również inne ważne czynniki, a w szczególności niewykonanie zadań w zakresie produkcji rolnej. W rolnictwie planu nie wykonano dlatego, że założyliśmy nierealne wskaźniki, zbyt optymistycznie ocenialiśmy tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, zbyt wiele liczyliśmy na siły samego gospodarstwa chłopskiego, zbyt mało uczyniliśmy ze strony państwa, aby pomóc gospodarce rolnej w zbliżaniu się do planowanych wskaźników.

A więc po pierwsze — zakładany wzrost produkcji rolnej był nierealny, zbyt wysoki.

Po wtóre — pomoc, jaką okazano rolnictwu, była zbyt mała.

A po trzecie — znajomość spraw dotyczących kierowania socjalistyczną gospodarką rolną była jeszcze niedostateczna i w naszych resortach, i — trzeba to również przyznać — w kierownictwie partii.

Osiągnęliśmy tylko niespełna dwudziestoprocentowy wzrost produkcji rolnej w okresie planu 6-letniego. Oznacza to nieuzyskanie możliwości pełnego zaspokojenia potrzeb ludności w zakresie produktów rolnych w oparciu o własną produkcję. Oznacza to między innymi konieczność poważnego, importu zboża, którego dotkliwe brzemie ciąży na całej naszej gospodarce narodowej. Również w roku bieżącym sprowadzamy z zagranicy ponad milion ton zboża, co pociągnie za sobą wydatki sięgające dziesiątków milionów dolarów.

Gdybyśmy nie sprowadzali zboża, nie zaopatrzylibyśmy ludności w chleb i w mięso.

Nieraz pytają nas: a przecież przed wojną Polska zboża nie przywoziła, przeciwnie — czasem je nawet wywoziła. To prawda. Rzeczywiście przed wojną, zwłaszcza w latach kryzysu, Polska eksportowała zboże. Jednak mimo że obecnie produkcja zboża jest wyższa niż wówczas, zmuszeni jesteśmy zboże importować. Dlaczego? Dlatego, że eksport zboża przed wojną odbywał się w warunkach, gdy wieś głodowała, gdy dzieci wiejskie były niedożywione, ogromna masa bezrobotnych żyła w nędzy, a spożycie chleba było jednym z najniższych w Europie. Byliśmy głodni, a wywoziliśmy zboże — taka była logika gospodarki kapitalistów i obszarników.

Dziś mamy zboża więcej, a nie starcza go nam — i dlatego, że wieś zaczęła jeść go więcej, i dlatego, że bezrobocie jako zjawisko masowe dawno zniknęło, bo miliony nowych ludzi znalazło zatrudnienie w przemyśle, i dlatego, że dochody klasy robotniczej, chłopstwa pracującego znacznie wzrosły w porównaniu z poziomem przedwojennym, że spożywamy znacznie więcej chleba, produktów mącznych i mięsa aniżeli przed wojną. Dlatego nam tego chleba nie starcza, a nie zawsze starczało nam i mięsa.

Fakt, że musimy przywozić zboże, zaciążył poważnie na możliwości podniesienia stopy życiowej, ograniczył jej wzrost.

W dyskusji na VII Plenum zwrócono uwagę na poważne nasze błędy subiektywne.

* Dopuściliśmy do szeregu dysproporcji w ramach poszczególnych gałęzi przemysłu. Nie koncentrowaliśmy dostatecznie wysiłku na szybkim uruchomieniu nowych obiektów. Nie zawsze potrafiliśmy zapewnić należytą kooperację między współpracującymi fabrykami i działami produkcji. Nie zawsze planowaliśmy w sposób realny nakłady na inwestycje. Potem w toku wykonywania tych inwestycji okazywało się, że koszty faktyczne są znacznie wyższe od planowanych. Trzeba było w niektórych dziedzinach zaniechać inwestycji, aby wykonać podstawowe założenia inwestycyjne.

Popelniliśmy szereg innych błędów. W planowaniu można również stwierdzić swego rodzaju fasadowość. Budowaliśmy nowe zakłady wówczas, gdy kosztem stosunkowo niewielkiego nakładu na stare fabryki można było osiągnąć analogiczną, a czasem nawet wyższą produkcję.

Niewątpliwie na niewykonanie planowanych zadań w zakresie podniesienia stopy życiowej wpłynęły również pewne wypaczenia w naszej polityce, niedostateczne wsłuchiwanie się w głos mas, niereagowanie w porę na krytykę, na słuszne postulaty ludzi pracy.

Rząd nasz i Komitet Centralny zawsze kierowały się troską o masy, zawsze myślały nad tym, jak rozbudować siły produkcyjne kraju, aby móc stopniowo osiągać coraz wyższy poziom życiowy ludzi pracy.

Chcemy rozbudować bazę przemysłową nie dlatego, żeby w statystyce widniało, ile jest nowych fabryk w Polsce, ile to milionów ton węgla i stali produkujemy, ale dlatego, aby stworzyć warunki do rozwoju przemysłu przetwórczego, do lepszego zaopatrzenia rolnictwa, do podniesienia produkcji artykułów spożywczych, aby właśnie móc zaspokajać wciąż wzrastające potrzeby ludności.

Nie zawsze umieliśmy należycie powiązać nasze zadania w zakresie inwestycji, obrony kraju, administracji z tym, co trzeba przeznaczyć już teraz na podniesienie stopy życiowej mas.

Poddając na VII Plenum KC plan 6-letni ocenie krytycznej podkreślaliśmy z dumą, że jest on wielkim historycznym osiągnięciem całego narodu. Staraliśmy się jednak skupić uwagę na naszych błędach i wypaczeniach, aby wyciągając z nich wnioski uniknąć podobnych błędów w toku realizacji planu 5-letniego.

W planie 5-letnim jako centralne, węzłowe zadanie postawiliśmy podniesienie stopy życiowej w mieście i na wsi o 50%, w szczególności podniesienie realnych płac średnio o 30%, z tym oczywiście, aby w grupach robotników mniej zarabiających oraz w grupie robotników zatrudnionych w gałęziach produkcji mających szczególne znaczenie dla państwa wzrost ten był wyższy niż 30%, a w grupie robotników o wyższych zarobkach — niższy.

Jeżeli wziąć pod uwagę ogromne potrzeby naszego narodu i niski ciągle poziom życia, to trzeba stwierdzić, że podniesienie stopy życiowej w ciągu 5 lat o 30% nie oznacza jakiegoś przełomu. Będzie jeszcze dużo niedostatku również w 1960 r. Będzie jeszcze bardzo ostry problem mieszkaniowy, który jest dziś zmartwieniem setek tysięcy rodzin. Stanowi to przedmiot codziennej troski naszego rządu. Zbudujemy wprawdzie w planie 5-letnim 1 200 000 izb w miastach i osiedlach robotniczych, ale trzeba pamiętać, że ludność Polski w okresie planu 5-letniego wzrośnie o 2,5 miliona. Trzeba pamiętać, że mamy tysiące starych, kwalifikujących się do rozbioru ruder w Łodzi, w Gdyni, w Dąbrowie Górniczej i innych miastach.

Musimy dostarczać ludziom pracy nowych mieszkań w tempie znacznie szybszym niż dotychczas. Wymaga to ogromnej produkcji materiałów budowlanych, znalezienia odpowiednich środków finansowych, zaopatrzenia budownictwa w nowoczesny sprzęt, uzupełnienia kadr fachowych, zapewnienia siły roboczej, rozwinięcia produkcji prefabrykatów — a więc wykonania całego szeregu zadań, których nie da się zrealizować z dnia na dzień. Dlatego też nie mówimy, iż w okresie planu 5-letniego rozwiążemy problem mieszkaniowy, chcemy go tylko złagodzić. Chcemy szybciej niż dotychczas posuwać się naprzód pod tym względem i znacznie szybciej posuwać się w latach sześćdziesiątych.

W planie 6-letnim nie wykonano zadania w zakresie wzrostu stopy życiowej. Robotnicy mają do nas uzasadnioną pretensję i o to, żeśmy nie wykonali tego zadania, i o to, że nie wyjaśniliśmy w porę, dlaczego nie można było wykonać tego zadania.

W żadnym razie nie wolno dopuścić do zawiedzenia nadziei mas, do nie-

wykonania zadań 30% wzrostu płac realnych, które założyliśmy w planie 5-letnim. Nie przebaczyłby nam robotnik i chłop, gdybyśmy rzucali słowa na wiatr. Staraliśmy się więc tak uwzględnić wszystkie możliwości, wszystkie trudności, ażeby nie zawieść zaufania mas, aby wypowiedane przez nas słowa znalazły pełne pokrycie w czynach.

W okresie silnego wstrząsu, jaki spowodowało odsłonięcie zgubnych następstw kultu jednostki, błędów Stalina oraz ujawnienie gorzkiej prawdy o tragicznym losie Komunistycznej Partii Polski, w okresie wstrząsu spowodowanego śmiercią tow. Bieruta, trzeba było intensywnie pracować, aby przygotować plan 5-letni i móc wystąpić z tym planem wobec partii, wobec Sejmu i wobec narodu.

Pierwsza „przymiarka“ projektu planu 5-letniego, opracowanego przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego, doprowadziła nas do wniosku, że podejmujemy zbyt wielki ciężar, że nie potrafimy zrealizować inwestycji w takim zakresie, jaki przewidywano, że musimy zmniejszyć nakłady inwestycyjne nie raz na realizację zadań bardzo potrzebnych, zrezygnować z budowy niektórych nowych fabryk, dróg czy urządzeń komunalnych, chociaż wszystko to by się bardzo przydało. Musieliśmy jednak zrezygnować z części inwestycji, aby móc więcej środków przeznaczyć na podniesienie stopy życiowej. Plan inwestycyjny zmniejszyliśmy o ponad 13 miliardów zł. To z jednej strony osłabia napięcie w wykonaniu tego planu, z drugiej jednak pozwala zdobyć dodatkowe środki na podniesienie stopy życiowej.

Ale i ta „przymiarka“, której dokonaliśmy po uszczupleniu nakładów inwestycyjnych o 13 miliardów zł, wykazała, że jeszcze nam się bilans nie zamyka, że jeszcze nie znajdujemy pokrycia na planowany 30% wzrost stopy życiowej.

Zwróciliśmy się wówczas o pomoc do naszych braci radzieckich. Uzyskałszy tę pomoc. Pozwoli nam ona wystąpić z programem wzrostu stopy życiowej o 30% w ramach planu 5-letniego z głębokim przekonaniem, iż mamy realne środki, aby te założenia, te obietnice, te postulaty, te zobowiązania wykonać.

Te 30%, które przyjdzie nam zdobyć w ciężkim wysiłku, które stanowi dla nas wielkie i trudne zadanie, oczywiście poprawią sytuację ludzi pracy, będą oznaczać znaczną ulgę, ale sytuacja mas pracujących nie będzie jeszcze lekka.

Trzeba pamiętać, iż nadal musimy przeznaczać miliardy na dźwiganie z ruin wielu dzielnic Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Szczecina. Trzeba pamiętać, że wydajemy co rok ponad 12 miliardów zł, tj. ponad trzy razy tyle, ile wynoszą wpływy z podatku gruntowego, na utrzymanie sił zbrojnych Rzeczypospolitej. A są to niezbędne wydatki. Inaczej zachęciłoby się wilka imperialistycznego, aby skoczył nam do gardła.

Trzeba pamiętać, że wzrosły poważnie wydatki na szkolnictwo, na gospodarkę komunalną, na kulturę. Co roku ludność Polski powiększa się o 500 000 obywateli, w szczególności rośnie liczba dzieci, które wieśmilionową ławą idą teraz do szkoły. Musimy budować nowe budynki szkolne, kształcić nowe kadry nauczycieli, przeznaczać setki milionów zł na rozwiązanie tego zadania.

I tak można wymienić całą litanię naszych zadań i wydatków, długą litanię potrzeb, które muszą być pokryte, a to ogranicza możliwości zwiększenia funduszy na podwyżkę płac.

Długie, chwilami burzliwe i trudne były obrady, dyskusja w komisjach przed VII Plenum KC i na samym plenum, ale wszystko to zmierzało do znalezienia najbardziej prawidłowego rozwiązania zadań planu 5-letniego.

Trzeba podkreślić fakt ogromnej wagi, iż Plenum Komitetu Centralnego jednomyślnie wypowiedziało się za przedstawionym przez komisję projektem planu 5-letniego. Wypowiedzieli się także jednomyślnie wszyscy członkowie Komitetu Centralnego głosując za uchwałą o sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii.

Ta jedność Komitetu Centralnego tworzy przesłanki do jeszcze większej zwartości całej partii i do skupienia się wokół partii wszystkich zdrowych, twórczych sił naszego narodu w walce o wykonanie planu 5-letniego, tego wielkiego ogólnonarodowego programu podniesienia stopy życiowej, wzrostu siły gospodarczej Polski, rozwoju kultury narodowej.

Nielatwe są zadania planu 5-letniego. I chociaż głębiej niż przed uchwaleniem planu 6-letniego zanalizowaliśmy naszą sytuację gospodarczą, chociaż zdobyliśmy w poprzednich latach sporo doświadczeń i lepiej widzimy nasze zadania, lepiej zabezpieczamy ich wykonanie, to jednak problem realizacji planu pozostaje bardzo trudny.

Jeśli nie potrafimy wyjaśnić masom naszej polityki gospodarczej, jeśli nie wzbudzimy w masach głębokiej wiary, że plan może być wykonany, jeśli nie potrafimy wyzwolić nowej, twórczej energii mas, jeśli nie potrafimy usunąć tych przeszkód i przegród, które w poprzednim okresie utrudniały nam marsz naprzód, to może się okazać, że nie uzyskamy planowanych cyfr wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej oraz wzrostu dochodu narodowego i — co za tym idzie — nie osiągniemy również planowanych wskaźników wzrostu stopy życiowej.

Poddaliśmy na Plenum gruntownej, nieraz bardzo ostrej krytyce braki i wypaczenia w działalności naszego aparatu gospodarczego, w metodach pracy naszego kierownictwa gospodarczego, naszej partii i państwa.

Komitet Centralny z głęboką troską wysłuchał analizy ekonomiczno-socjalnego podłoża tragicznych wypadków poznańskich, wskazującej na przyczyny, które spowodowały, że wpływ na masy zdobyli różnego rodzaju demagodzy i warcholi, że elementy wrogie i reakcyjne oraz grupy dywersyjne potrafiły wykorzystać niezadowolenie robotników i zorganizować krwawą prowokację dokonując napadów na lokale partii, na urząd bezpieczeństwa, na oficerów i żołnierzy naszego wojska.

Gdyby nie poważne błędy i wypaczenia w naszej pracy partyjnej, państwowej i gospodarczej, gdyby nie takie niezadowolenie wśród robotników Poznania, nigdy by się wrogowi nie udało pościć takiego zamętu i zebrać krwawego żniwa.

Zadaniem naszym jako kierownictwa partii, zadaniem całej partii i wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, wszystkich patriotów polskich jest tak pracować nad usunięciem błędów i wypaczeń, które narastały w ubiegłych latach w naszej działalności gospodarczej, społecznej i państwowej, aby uniemożliwić powstanie warunków, w których rodzi się niezadowolenie w masach i tworzy się podatny grunt do działalności elementów wrogich.

Plenum Komitetu Centralnego zwróciło szczególną uwagę na konieczność dalszej zdecydowanej walki o demokratyzację całego naszego życia. Do prowokacji, jakie przy braku naszej czujności zorganizował wróg klasowy,

mogło dojść na skutek wypaczeń w naszej polityce. A te wypaczenia nie mogą być usunięte bez głębokiej demokratyzacji naszego życia, bez poprawy stylu pracy partii, bez umacniania codziennej więzi z masami pracującymi.

Nikt nam nie może przynieść więcej szkody jak biurokrata, który zatka sobie uszy watą i nie chce słuchać tego, co mówią ludzie pracy, który nie myśli o ich bolączkach, nie myśli o tym, jak je usunąć, tylko trajkocze, że przeprowadzono już wielkie prace, że zbudowano zręby socjalizmu i że trzeba wobec tego cierpieć w imię socjalizmu. Nie żałowaliśmy krwi w walce o socjalizm i nie pożałujemy ofiar wówczas, kiedy okazałyby się one niezbędne. Ale sytuacja obecna tego nie wymaga.

Kierownictwo partii jest głęboko przekonane, że można szybciej niż dotychczas posuwać się naprzód, że można szybciej powiększać dochód narodowy i podnosić stopę życiową ludzi pracy. A przecież tego oczekują ludzie pracy od ustroju ludowej demokracji. Dlatego opowiadają się za socjalizmem, aby żyć było łatwiej.

Większość z nas wstępowała do partii wówczas, kiedy byliśmy jeszcze młodzi, gdy szczególnie mocno odczuwaliśmy ból z powodu dziejącego się bezprawia, z powodu nędzy, która była udziałem robotnika i chłopu niesłychanie wyzyskiwanego za panowania kapitalistów i obszarników. Odczuwaliśmy ból z powodu zacofania naszej ojczyzny, która na skutek polityki kapitalistów i obszarników stała się łatwym łupem hitlerowskich najeźdźców.

Szliśmy do partii, aby życie nasze, naszych bliskich, naszej klasy, naszego narodu było łatwiejsze, lepsze, szczęśliwsze. I czujemy po dziś dzień, że naszym obowiązkiem jest bić się o to, aby ludzie żyli lepiej i kulturalniej, aby wygodniej mieszkali, więcej spożywali masła i mięsa, lepiej się odziewali, żeby dzieci nasze nie znały tej troski, tych niedostatków, tych wyrzeczeń, które były naszym udziałem.

Robotnik, chłop, każda gospodyni domowa, wszyscy ludzie pracy mają prawo wymagać od rządu, od naszej partii, takiego kierowania gospodarką, całym życiem narodu, by zapewniony był choćby powolny, ale systematyczny wzrost stopy życiowej. To jest naszym obowiązkiem i zarazem warunkiem utrzymania oraz umocnienia wpływów partii.

Nie wystarczą bowiem najpiękniejsze perspektywy na przyszłość, jeśli jednocześnie nie będzie widać poprawy w życiu codziennym. Nie wystarczy najlepsze przyrzeczenia na jutro, jeśli nie ma poprawy dziś.

Oczywiście, ludzie rozumieją, że jeśli na przykład zaostrożą się sytuacja międzynarodowa, musimy zwiększać wydatki na obronę kraju. Wówczas takie wydatki są słuszne, takie wyrzeczenia usprawiedliwione. Ale jeśli stwierdzamy, a mamy prawo to uczynić, odprężenie w sytuacji międzynarodowej, lepsze warunki do rozwoju pokojowego przemysłu, to słusznie masy pracujące wymagają, aby każdy w swoim budżecie domowym, każda gospodyni odczuwała, że jest lepiej, że idziemy naprzód, że łatwiej jest żyć.

Pod tym właśnie kątem musimy rozpatrywać naszą politykę, analizować to, cośmy robili dotychczas. I nie tylko zachwycać się tym, cośmy zbudowali, ale stwierdzić, iż popełniliśmy sporo błędów, że nie zawsze dostrzegaliśmy braki, nieraz palące braki, które wciąż jeszcze odczuwają ludzie pracy w swoich planach gospodarczych, w swoich budżetach domowych.

A te plany gospodarcze milionów rodzin mają dla świadomości narodu równie wielkie znaczenie, jak wielki ogólnonarodowy plan opracowany przez rząd. Jeśliby spytać miliony obywateli, jak odczuli oni w swojej gospodarce domowej zmiany ostatniego okresu, to powiedzą, że zmiany te są niewielkie, że za mało się jeszcze zmieniło na lepsze. I na ogół słusznie mają do nas pretensje. Plenum Komitetu Centralnego stwierdziło, że duża część pretensji pod naszym adresem jest uzasadniona, że wiele spraw zaniedbalismy, że nie widzieliśmy dostatecznie ostro, nie przysłuchiwalismy się należycie głosowi mas, nie szukaliśmy wraz z robotnikami możliwości podniesienia produkcji, usuwania różnych przeszkód, hamujących jej rytmiczność, podniesienia jakości produkcji, obniżenia jej kosztów, a więc zwiększenia możliwości wzrostu stopy życiowej.

W czym tkwiła siła Komunistycznej Partii Polski, prześladowanej przez faszystów i przecież stosunkowo nielicznej? Nie było nas setek tysięcy, a potrafiliśmy nieraz niewielką garstką członków partii kierować olbrzymimi wystąpieniami dziesiątek i setek tysięcy ludzi. Siła ta płynęła stąd, żeśmy dzień w dzień tkwili w gąszczu mas ludowych, że słyszeliśmy co w trawie piszczy, żeśmy mieli głębokie zaufanie mas robotniczych, wysuwali w polityce hasła, które odpowiadały przekonaniom robotników, że nasz głos nie był głosem niewielu tysięcy komunistów, ale dawał wyraz uczuciom, myślom i woli wielu milionów ludzi. W tym ścisłym związku z masami tkwiła siła naszej komunistycznej polityki. W tym tkwi po dzień dziś źródło naszej siły.

Pamiętajmy o zasadach leninowskich, o tej codziennej więzi z masami robotniczymi, słuchajmy głosu mas, wyjaśniajmy im politykę partii, usuwajmy bolączki i zadrażnienia, które bynajmniej nie wynikają z intencji rządu, ale z bezdusznosci i zurzędniczenia różnych ogniw naszej partii, z głupoty i biurokratyzmu różnych mniejszych i większych dygnitarzy, którzy zapominają, że w naszym państwie człowiek zajmujący kierownicze stanowisko nie przestaje być sługą ludu. Co więcej, że im wyższe stanowisko zajmuje, tym bardziej powinien pamiętać, że jego pierwszym i świętym obowiązkiem jest służyć ludowi pracującemu.

Wypadki poznańskie wskazały, jak wiele pod tym względem było wypaczeń w naszej pracy, jak wiele ogniw naszego aparatu biurokratyzowało się, przestało słuchać głosu mas. Musiało to doprowadzić do tego, że więź łącząca nas z poszczególnymi oddziałami klasy robotniczej nie zacieśniała się, ale słabła. A jest rzeczą jasną, że taką sytuację wykorzystuje wróg.

Mówimy o dalszej demokratyzacji naszego życia, to znaczy o tym, jak zwiększyć udział mas pracujących w rządzeniu państwem, jak zapewnić warunki, aby głos człowieka pracy szybciej dochodził tam, gdzie potrzeba, aby był należycie wysłuchany, żebyśmy usuwali te bolączki, które można usunąć, a wyjaśniali, dlaczego nie możemy natychmiast usunąć takich bolączek, których usunięcie wymaga nieraz całych lat pracy. Musimy zatem szybko usuwać napotykaną i dające się usunąć bolączki klasy robotniczej, i szybciej, wszechstronniej wyjaśniać całokształt polityki gospodarczej, aby każdy człowiek pracy wiedział i rozumiał, dlaczego rząd nie wszystko może zrobić dziś, nie wszystko robi jutro, a może dopiero takie czy inne zagadnienie rozwiąże za kilka, niektóre zaś dopiero za kilkanaście lat.

Pod tym względem w naszej propagandzie, w naszej publicystyce, w naszej konkretnej pracy partyjnej wiele było zaniedbań i wypaczeń. Chcemy

je usunąć. Chcemy, aby nasza polityka, która jest przecież sprawiedliwa i słuszną, która jest przecież polityką rządu robotników i chłopów, była w pełni rozumiana w masach i zyskała ich pełne poparcie.

Nic nam nie spada z nieba.

Rząd kieruje pracą narodu i wówczas dobrze kieruje, gdy jego polityka wpływa na szybszy wzrost dochodu narodowego. Ale dochód narodowy wytwarza bezpośrednia praca produkcyjna robotnika i chłopu. Jeśli oni więcej nie wytworzą, to nie będzie więcej do podziału. Główne nasze zadanie zatem — to podniesienie produkcji, szybsze posuwanie się naprzód, zwłaszcza jeśli chodzi o wzrost produkcji artykułów codziennego użytku, których dotychczas wytwarzana ilość nie wystarczała na zaspokojenie rosnących potrzeb mas.

Nie możemy oczywiście dowolnie ustalać wskaźników wzrostu produkcji, ustalamy je zależnie od istniejącej bazy przemysłowej i od oceny, ile środków możemy zużyć na nowe inwestycje, jak szybko potrafimy uruchomić nowe fabryki w miarę łożenia na nie środków.

Przewidujemy, że produkcja przemysłowa wzrośnie w okresie planu 5-letniego o ponad 50%. Przewidujemy, że produkcja rolna podniesie się o 25% i przewidujemy wzrost płac realnych o 30%.

Są to trudne zadania.

Gdybyśmy gospodarowali po staremu, gdyby wszystko było tak scentralizowane jak dotychczas, gdyby nadal ciążyła na nas ogromna góra wszelkiego rodzaju przepisów, zarządzeń, uchwał i instrukcji, które narastały z roku na rok, to prawdopodobnie nie wykonalibyśmy tego zadania.

Komitet Centralny doszedł do wniosku, iż potrzebna jest daleko idąca decentralizacja w zarządzaniu gospodarką, rozszerzenie uprawnień dyrekcji przedsiębiorstw i zjednoczeń, oraz samodzielność resortów. Niezbędne jest bardzo poważne zwiększenie uprawnień rad narodowych, podniesienie roli związków zawodowych i rad zakładowych. Niezbędne jest zwiększenie zainteresowania robotników wynikami produkcji, stworzenie dodatkowych funduszy premiovych od zysku przedsiębiorstwa, aby robotnik możliwie szybko odczuł, że od lepszych rezultatów pracy zależy jego wyższy zarobek.

Na VII Plenum ustaliliśmy plan generalny, podstawowe kierunki dalszego rozwoju naszej gospodarki. Nie znaczy to, że ten plan jest już opracowany we wszystkich szczegółach. Jeszcze potrzebny jest ogromny wysiłek, by sprecyzować w każdej dziedzinie te kierunkowe założenia.

Do niedawna pracowaliśmy w sposób nie odpowiadający nowej sytuacji, w sposób zbyt scentralizowany. Za dużo było nawarstwień biurokratycznych. Obecnie musimy przechodzić na nowy system, niewątpliwie lepszy.

Ale wiemy, że najtrudniej jest w armii wówczas, kiedy następuje przegrupowanie. Najłatwiej wówczas o zamieszanie, najgroźniejsze mogą być wówczas uderzenia ze strony wroga. Podobnie może być w gospodarce, gdy nie ma jeszcze nowych nawyków pracy, a już się musi odrzucać stare.

Najbliższy okres to właśnie przechodzenie do nowych metod pracy, wprowadzanie w życie zasad ustalonych przez VII Plenum Komitetu Centralnego. Założenia planu 5-letniego zmierzają m. in. do daleko idącej, najbardziej celowej decentralizacji.

Śluszne wskazania VII Plenum KC wymagają ogromnego wysiłku dla ich realizacji oraz różnego rodzaju martwych kosztów, zanim dobrze nauczymy się pracować po nowemu, zanim usuniemy złe strony starego systemu, a nowy, oparty na decentralizacji, na większych uprawnieniach terenowego aparatu gospodarczego, na szerszych uprawnieniach rad narodowych, system zacznie przynosić w pełni swoje dodatnie rezultaty. Może być jeszcze wiele tygodni trudnych i ciężkich. Może niejednemu człowiekowi małej wiary zabraknie tchu i może powie: no, chciałem lepiej, a robi się jeszcze większy bałagan.

Nam — ludziom pracy, którzyśmy szli do socjalizmu przez walkę z faszyzmem i okupantem hitlerowskim, przez walkę z bandami, przez walkę z potworną ruiną powojenną — niestraszone są trudności, jakie nas mogą czekać. Ale nie chcemy ich lekceważyć. Trzeba będzie rąk przyłożyć, pomyśleć, naradzić się, ale mieć głęboką wiarę, że droga, po której idziemy, jest słuszna, że na tej drodze osiągniemy wzrost sił produkcyjnych, wzrost produkcji przemysłowej i rolnej, wzrost dochodu narodowego, wzrost stopy życiowej.

Nasz program działania jest ściśle związany z demokratyzacją życia partii, ze zmianą stylu naszej pracy partyjnej, z wymieceniem wszystkich złych naleciałości, które latami zbierały się, ciążyły również na aparacie partyjnym i osłabiały jego więź z masami. Jeśli nie zrobimy porządku u siebie w partii, jeśli nie zmienimy metod pracy partyjnej, jeśli nie umocnimy codziennej więzi z masami pracującymi, jeśli nie zdobędziemy zaufania najszerzych, wielomilionowych mas do partii i poparcia dla słusznej linii partii — najlepsze uchwały pozostaną na papierze.

Chodzi zatem nie tylko o to, abyśmy zapoznali się z uchwałami VII Plenum, uznali je za słuszne. Chodzi również o to, aby zakasać rękawy, aby pracować nad wcieleniem w życie tych uchwał, pamiętając, że możemy tego dokonać tylko wówczas, gdy poprą nas miliony bezpartyjnych, gdy poprze nas cały lud pracujący.



W świetle zadań wysuniętych przez VII Plenum widać wyraźnie, że należy poważnie rozwinąć pracę ideologiczną. Przystawienia wymaga praca szkoleniowa na wszystkich szczeblach. W szkołach partyjnych i na kursach szkoleniowych powinniśmy znacznie więcej miejsca poświęcać konkretnej problematyce gospodarczej Polski Ludowej i wyjaśnianiu założeń naszej polityki gospodarczej, szczegółowo analizując budżet państwa, kształtowanie się dochodu narodowego, udział inwestycji w wydatkach państwowych, problemy akumulacji socjalistycznej i konkretne formy tej akumulacji stosowane obecnie w Polsce, założenia i perspektywy naszego planu 5-letniego, konkretne formy spójn gospodarczej między miastem a wsią, naszą politykę płac i cen, zagadnienia postępu technicznego, problemy naszego handlu zagranicznego, współpracę ekonomiczną krajów obozu socjalistycznego itd. Chodzi o to, aby słuchacze naszych szkół i uczestników szkolenia jak najlepiej przygotować do działalności praktycznej, jak najlepiej uzbroić w argumenty, które pozwolą im bronić polityki partii i realizować ją na swoim odcinku.

W pracy szkoleniowej winniśmy szczegółowo uwzględnić problematykę XX Zjazdu KPZR i donosić uchwałę Komitetu Centralnego KPZR o przezwycięzeniu szkodliwych skutków kultu jednostki.

W obliczu wrogiej nam propagandy imperialistycznej i zamętu szerzonego przez różnego rodzaju elementy destrukcyjne winniśmy szczególną uwagę zwrócić na wyjaśnianie problemu wyższości ludowej demokracji nad najbardziej nawet postępowymi formami demokracji burżuazyjnej wskazując, jak partia walczy o coraz pełniejszy udział mas pracujących w decydowaniu o najważniejszych sprawach państwowych, jak partia organizuje i rozwija walkę z wypaczeniami biurokratycznymi, które tylko w warunkach zwycięskiego i głęboko ugruntowanego już socjalizmu mogą być w pełni przezwyciężone.

Sądzę, że należy zwrócić uwagę na konieczność pełniejszej i wnikliwszej informacji w naszej prasie o rozwoju i konkretnych formach demokracji radzieckiej, o olbrzymiej pracy dokonywanej przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego po XX Zjeździe, aby przezwyciężyć szkodliwe następstwa wieloletniego okresu antyleninowskich wypaczeń związanych z kultem jednostki.

Nadal winniśmy szeroko popularyzować politykę pokojową Związku Radzieckiego, jego nieugięte dążenie do odprężenia sytuacji międzynarodowej, jego propozycje w sprawie rozbrojenia i przykład, jaki Kraj Rad daje całemu światu przez śmiałe i daleko idące redukcje własnych sił zbrojnych.

* *

*

Przebieg dyskusji i uchwały VII Plenum wykazały, że członkowie Komitetu Centralnego i centralny aktyw partyjny w pełni zdają sobie sprawę z konieczności podjęcia ogromnych wysiłków, aby zmieniając i ulepszając nasz styl pracy, konsekwentnie realizując program dalszej wszechstronnej demokratyzacji naszego życia, wyciągając wszystkie wnioski z błędów i wypaczeń poprzedniego okresu, mobilizować masy pracujące do walki o pełne wykonanie naszego nowego, wielkiego i trudnego narodowego planu gospodarczego.

Jednomysłne podjęcie uchwał o węzłowych zadaniach partii i o planie 5-letnim nie oznacza oczywiście, że dalsza praca pojdzie gładko, że proces demokratyzacji będzie rozwijał się bez przeszkód, że walka z wrogiem klasowym, z oddziaływaniem jego zatrutej propagandy oraz zmaganie się z trudnościami obiektywnymi będzie mniej skomplikowane i ciężkie.

Winniśmy liczyć się z tym, że przestawienie pracy partyjnej na nowe tory będzie trudne i długotrwałe, że niełatwo porzucimy stare nawyki, które ciążyą i na aparacie państwowym, i na organizacjach partyjnych, i chyba na każdym z nas.

Należy liczyć się z tym, że w najbliższym okresie trudności w naszej pracy partyjnej i państwowej nie zmaleją. Przejście od starych form i starego stylu pracy do nowych form i nowego stylu pracy, przejście niewątpliwie potrzebne i niezbędne, związane jest z dodatkowymi trudnościami i martwymi kosztami.

Można z góry przewidywać, że w procesie dalszej demokratyzacji naszego życia partyjnego i społecznego, w procesie realizacji uchwał naszego Plenum będziemy napotykać liczne i niemałe trudności, które mogą wywoływać u ludzi małej wiary nastroje paniki i rodzić postulaty nawrotu do starych tradycyjnych form pracy partyjnej, państwowej i gospodarczej.

Ważnym zadaniem całego aktywu partyjnego jest zaszczepiać wiarę organizacjom partyjnym, związkowym i młodzieżowym oraz szerokiemu aktywowi Frontu Narodowego, że droga wytknięta przez VII Plenum jest jedynie słuszną, że po przełamaniu początkowych trudności partia i cały kraj niewątpliwie odczują, iż stosując nowe metody, nowy styl pracy osiągamy lepsze wyniki, pełniej rozwijamy aktywność mas, szybciej posuwamy się naprzód ku socjalizmowi.

Podstawowym warunkiem wykonania tych wielkich i trudnych zadań jest żelazna dyscyplina i jedność naszych szeregów partyjnych. Wszyscy z najgłębszą troską myślimy o umocnieniu niewzruszonej jedności i zwartości partii. Ożywia nas ta sama troska o dobro partii, o zwycięstwo naszej wielkiej komunistycznej sprawy, a więc możemy i powinniśmy odrzucać wszelkie ambicje osobiste i sprawy niezasadnicze, które mogłyby utrudniać i opóźniać proces pełnej konsolidacji całego aktywu i niewzruszonej jedności walczących szeregów partyjnych.

Jedność i zwartość Komitetu Centralnego, jedność i skupienie całej partii wokół KC — to zasadniczy i niezbędny warunek bojowej jedności i najściślejszej więzi partii z ludem pracującym, skupienia wielomilionowych mas pod sztandarem Frontu Narodowego oraz wspólnego marszu z bratnimi partiami komunistycznymi i robotniczymi ku społeczeństwu socjalistycznemu.

Niechże nasza jedność woli i działania, zgodna i wytrwała praca komunistów polskich nad realizacją uchwał VII Plenum będzie wkładem w to wielkie dzieło socjalizmu,

Kierownicza rola partii i wewnątrzpartyjna demokracja

VII Plenum oznacza niewątpliwie nowy rozdział w rozwoju nie tylko naszej partii, lecz i całego kraju. Demokracja jest niezbędną, istotną cechą socjalizmu. Ale faktem jest, że ta niezbędna część składowa socjalizmu w ciągu minionych lat niejednokrotnie była spychana w cień, zacierana, nawet rugowana przez szkodliwe, sprzeczne z socjalizmem zjawiska związane z kultem jednostki, przez różne formy komenderowania, narzucania masom partyjnym i bezpartyjnym różnych decyzji z góry. Jest faktem niewątpliwym, że wskutek biurokratycznych wypaczeń, o których mówią uchwały VII Plenum — demokracja socjalistyczna, stanowiąca istotną treść socjalizmu, była dość często gwałcona w działalności organów władzy ludowej i partii w ich codziennych stosunkach z masami. Pełny rozwój tego demokratyzmu, ujawnienie go w codziennej naszej pracy, przepełnienie naszej całej działalności duchem demokratyzmu socjalistycznego — oto jedno z podstawowych zadań, jakie postawiło przed nami VII Plenum.

Jest to niezbędne w interesie budownictwa socjalizmu. Jest to niezbędne dla rozwoju i umocnienia naszej partii oraz jej prawidłowej działalności. Biurokratyczne wypaczenie prowadzi bowiem do osłabienia aktywności mas w budownictwie socjalizmu, zwęża krąg aktywnych budowniczych nowego ustroju, osłabia nie tylko u bezpartyjnych, lecz również u członków partii poczucie odpowiedzialności za losy kraju. Jeżeli w ostatnim okresie występowały zjawiska osłabienia poczucia odpowiedzialności i dyscypliny partyjnej, zjawiska wahań ideologicznych, jeżeli w wielu wypadkach członkowie partii z pozycji ideologicznie ofensywnych spelzali na pozycje obronne, a czasem nawet ulegali naciskowi obcej ideologii — to źródła tych faktów szukać należy przede wszystkim w tym, że działalność członków partii odbywa się w konkretnych warunkach naszego życia, w których są jeszcze klasy, warstwy, istnieje nacisk obcej ideologii, że codzienna praktyka, działalność organizacji czy instancji partyjnych niedostatecznie sprzyjała ich aktywnemu udziałowi w kształtowaniu polityki partii, a zarazem nie uświadamiała im ich współodpowiedzialności za tę politykę, konieczności ich stałej troski o to, aby ta polityka była prawidłowa oraz aby była prawidłowo realizowana. Jeśli to możemy powiedzieć o członkach partii, nawet o aktywistach partyjnych, to tym bardziej dotyczy to bezpartyjnych ludzi pracy. A przecież leninizm uczy, że władza ludowa, władza dyktatury proletariatu silna jest przede wszystkim świadomością mas pracujących, tym, że masy rozumieją i aktywnie wcielają w życie jej politykę.

Tę podstawową prawdę leninizmu przypomina nam ponownie VII Plenum; usiłuje ono znaleźć właściwe dla naszego kraju i naszej doby formy realizacji tej podstawowej prawdy. Usuwanie przeszkód stających na drodze aktywności mas, stwarzanie zorganizowanych form sprzyjających swobodnemu rozwojowi tej aktywności oraz zapewniających wzrost i pogłębianie aktywności społecznej robotników, chłopów, inteligencji pracującej i rzemieślników — oto jedna z zasadniczych myśli VII Plenum.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę z faktu, że właśnie ten rozwój demokratyzacji, rozwój aktywności ludzi pracy stawia przed naszą partią nowe, niezwykle trudne i złożone zadania.

Trzeba zdać sobie sprawę, iż to, co zrobiliśmy, to dopiero początek, że robimy dopiero pierwsze kroki na drodze podnoszenia aktywności szerokich mas ludowych i udziału tych mas w rządzeniu państwem.

Przed nami ogrom pracy — musimy zdecydowanie wykorzeniać szkodliwe zjawiska związane z kultem jednostki, które zakorzeniły się głęboko w działalności naszych organów państwowych, społecznych, związków zawodowych, jak również instancji i organizacji partyjnych.

Likwidacja tych szkodliwych, sprzecznych z socjalizmem zjawisk wymaga wielkiego wysiłku całej partii, a w pierwszym rzędzie stałego podnoszenia poziomu ideologicznego, aktywności i samodzielnego myślenia członków partii, rozwijania we wszystkich organizacjach partyjnych wewnętrznej demokracji oraz codziennej troski o pogłębianie więzi z masami.

W przeszłości również mieliśmy poparcie mas ludowych, które, mimo naszych błędów, rozumiały lub co najmniej wyczuwały słuszość generalnej linii naszej partii, naszej polityki budownictwa socjalizmu i uprzedmiotowienia kraju, popierały tę politykę, przychodziły nam z aktywną pomocą. Ale trzeba zdawać sobie sprawę i z tego, że wypaczenia biurokratyczne, metody komenderowania i administrowania musiały wpływać hamująco na realizację tej generalnej linii. Zapominano o tym, że droga przekonywania mas o słuszości naszej polityki jest, jeśli idzie o ludzi pracy, podstawową drogą wcielania w życie tej polityki. W mniejszym lub większym stopniu byliśmy zarażeni tymi chorobami wszyscy. Nie mogło to sprzyjać systematycznej pracy nad stałym podnoszeniem aktywności i ideologicznego poziomu członków partii, nad rozwijaniem kolektywnego życia i demokracji wewnętrznej w każdej organizacji, nad zacieśnianiem i pogłębianiem więzi kierownictwa i całej partii z masami.

Mówię tu, rzecz jasna, o naszym stosunku do ludzi pracy, ich roli w procesie demokratyzacji naszego życia społecznego.

Nie powinniśmy jednak ani na chwilę zapominać o elementach wrogich nam klasowo, wrogich naszemu ustrojowi. Te wrogie elementy — jak wskazuje dotychczasowe doświadczenie i jak mówią o tym uchwały VII Plenum — będą próbowały wykorzystać proces demokratyzacji do swoich celów — przeciw socjalizmowi. Prócz tego agentury imperialistyczne będą usiłowały sztucznie zaostreć sprzeczności istniejące w naszym społeczeństwie i — jak to wykazały wypadki poznańskie — wykorzystywać nasze trudności do podważenia naszej władzy i osłabienia siły naszego kraju. Wymaga to od członków partii czujności i uzbrojenia ideologicznego, aby umieć rozróżniać między uczciwymi, nawet błędnymi wypowiedziami,

ale nacechowanymi troską o umocnienie socjalizmu, a wrogimi próbami skierowanymi przeciwko naszemu ustrojowi.

Jeśli idzie o ludzi pracy, to sprawa bynajmniej nie jest tak prosta, jak wydaje się czasami poszczególnym towarzyszom. I tutaj nie wystarczy możliwie przekonująco wyłożyć nasze racje przy podejmowaniu tej czy innej decyzji. I tutaj mamy niejednokrotnie do czynienia ze sprzecznościami, które stwarzają trudności i konflikty, choć nie są to konflikty, których nie można by przezwyciężyć. Niemniej jednak są to konflikty rzeczywiste, nieraz trudne do rozwiązania.

Za dawnych czasów, kiedy działaliśmy nielegalnie, niektórzy młodzi i zapalczywi komuniści nie mogli zrozumieć, dlaczego wszyscy robotnicy i chłopcy nie idą od razu pod nasze sztandary, skoro mamy taki piękny program przedstawiony w naszych ulotkach. Często towarzysze nie rozumieli, że chodzi tu o trudny proces przezwyciężania wpływów ideowych burżuazji, dojrzewania ideowego, hartowania się w „gnie bitew klasowych, zdobywania przez masy na podstawie ich własnego życiowego doświadczenia przekonania o słuszności tez głoszonych przez komunistów. Wydaje mi się, że jakieś elementy podobnych złudzeń i przeceniania naszych argumentów propagandowych spotykamy i dzisiaj w niektórych ogólniach naszej partii.

Przekonanie mas, przekonanie ogółu ludzi pracy o słuszności naszej polityki nie jest bynajmniej rzeczą prostą, którą można osiągnąć jednym referatem czy jednym artykułem prasowym. Jest to trudne i złożone zadanie polityczne — właśnie polityczne, a nie tylko propagandowe, jak się czasami niektórym towarzyszom wydaje.

Co to znaczy: polityczne? Polityczne — to znaczy takie, którego rzeczywiste rozwiązanie tkwi we właściwym ukształtowaniu stosunków między ludźmi, stosunków pomiędzy warstwami społecznymi, nawet jeśli chodzi o warstwy społeczne i klasy bliskie sobie, połączone wspólnymi zasadniczymi interesami. Słusznego rozwiązania szukać należy w rzeczywistości społecznej, w stosunkach społecznych — i w stałych zmianach tej rzeczywistości.

Podstawowe problemy, jakie budownictwo socjalizmu stawia przed nami, to nie tylko problemy organizacyjno-administracyjne, zaopatrzeniowe, finansowe itd., lecz również problemy stosunku sił pomiędzy warstwami społecznymi, problemy podziału dochodu narodowego pomiędzy nimi, problemy ich wzajemnego ideowego oddziaływania itp. Zapominaliśmy o tym niejednokrotnie — i zawsze z niemałą szkodą dla sprawy.

Zastanówmy się np. nad sprawą tak węzłową jak poprawa stopy życiowej ludności.

Chcemy coraz lepiej, coraz szerzej zaspokajać potrzeby ludzi pracy. Dzisiaj lepiej i szerzej aniżeli wczoraj, jutro lepiej i szerzej aniżeli dzisiaj. To znaczy jednak zarazem: dzisiaj trochę mniej szeroko niż jutro, wczoraj trochę mniej niż dzisiaj. Wiadomo, dlaczego tak jest. Nie stać nas na jakiś raptowny skok. Wzrost dobrobytu ludzi pracy zależy u nas w ostatecznym rachunku od wzrostu społecznej wydajności pracy, od wzrostu produkcji, od wzrostu dochodu narodowego. Ten wzrost zaś z natury rzeczy może być tylko stopniowy.

Powiedzieliśmy: dzisiaj lepiej aniżeli wczoraj, jutro lepiej aniżeli dzisiaj. To dotyczy całego społeczeństwa, to dotyczy przeciętnej ogólnokrajowej.

Ale ta przeciętna wyrasta z podsumowania wielu milionów konkretnych indywidualnych losów ludzkich. Z tego, że jedni dostali podwyżkę płac, a inni jej nie dostali, że jedni pracowali w ciągu tego miesiąca nie tylko pełną mocą swego zakładu pracy, ale w związku z jakąś terminową robotą mieli godziny nadliczbowe, wykonali plan z dużą nadwyżką i dostali odpowiadnie premie, a inni, powiedzmy z braku surowca, przez jedną czwartą miesiąca mieli postoje.

Te wszystkie różnice wynikają w jakimś stopniu z naszej polityki, z naszej działalności. Ta nasza polityka w jakiś sposób oddziałuje na losy ludzkie, na położenie poszczególnych grup społecznych i wywołuje zadowolenie lub niezadowolenie, a nawet doprowadza do konfliktów.

Podjęliśmy dzieło przezwyciężenia błędów, wypaczeń, niedostatków w naszej polityce — błędów, które niejednokrotnie hamowały rozwój naszego budownictwa. VII Plenum było doniosłym etapem tego dzieła. Na Plenum, a także w toku dyskusji, która je poprzedzała, przytaczano wiele przykładów pociągnięć niesłusznych, sprzecznych z interesami naszego budownictwa, krzywdzących ludzi pracy, pociągnięć nonsensownych, których tolerować nie będziemy, którym wypowiedzieliśmy stanowczą walkę.

Byłoby jednak zasadniczym błędem sądzić, że przez zlikwidowanie tego rodzaju wypaczeń (co zresztą jest bynajmniej niełatwe i wymaga dużego wysiłku) rozwiążemy *całość* problemów stojących przed nami. W miarę jak będziemy likwidować te szkodliwe narośla i wypaczenia, coraz jaśniej stawać będą przed nami *rzeczywiste* problemy, problemy wyłaniające się z *rzeczywistości* naszego kraju, wynikające z tego, że wszystkim od razu wszystkiego dać nie można — a wszyscy zgłaszają słuszne niejednokrotnie — całą trudność w tym, że właśnie słuszne — postulaty.

W toku naszych ostatnich prac nad planem pięcioletnim to zagadnienie stawało przed nami wiele razy. Nie zagadnienie — na co w ogóle należy przeznaczyć np. fundusze inwestycyjne, a w co w ogóle nie inwestować. Takie sprawy można było stosunkowo łatwo rozwiązać. Trudniej z zagadnieniem — w co przede wszystkim inwestować, w co inwestować w pierwszej kolejności, jeszcze w tym pięcioleciu, a co odłożyć na przyszłość.

Jeśli idzie o inwestycje — to można przeprowadzić gruntowną, wielokroć gruntowniejszą aniżeli dotąd analizę rentowności, opłacalności, szybkich wyników tych inwestycji i dojść do jakiegoś wspólnego, przez wszystkich uznanego rezultatu. Ale co zrobić, jeśli chodzi np. o podwyżki płac dla poszczególnych kategorii pracowników, dla setek tysięcy ludzi, z których każdy ma swoje słuszne wymagania, ma dzieci, które chce lepiej karmić i odziać, potrzebuje mieszkania czy mebli itd. itd.? Tutaj wchodzi w grę i momenty sprawiedliwości społecznej (miały one decydujące znaczenie przy podnoszeniu płac najniższej zarabiających), i sprawa wagi danej gałęzi produkcji dla całości gospodarki narodowej (moment ten wpływa szczególnie np. na podwyżki płac w górnictwie), i problemy perspektyw rozwoju naszego kraju (należało je wziąć pod uwagę np. przy regulowaniu płac nauczycieli), i wiele innych jeszcze momentów. Wszystkie trzeba je rozważyć, wszystkie uwzględnić, by w rezultacie dojść do możliwie naj-słuszniejszego, tj. zarówno najbardziej celowego, jak i najbardziej sprawiedliwego rozwiązania.

Ale należy sobie zdawać sprawę również z tego, że nawet przy opty-

malnym rozwiązaniu znajdą się ludzie — całe warstwy ludzi, całe grupy, które wyjdą na tym na razie stosunkowo gorzej; będą się czuły upośledzone i poszkodowane. Trzeba to przewidzieć, trzeba działać tak, aby i tę warstwę przekonać, nie dopuścić do powstania wśród nich poczucia niezasłużonej krzywdy. Ale zarazem należy wiedzieć, że to jest nieuniknione — i trzeba zdobywać się na czyn, na powzięcie decyzji, takiej decyzji, która byłaby w interesie ogółu, choćby nawet u niektórych z początku niezbyt cieszyła się popularnością.

Trzeba uważnie wysłuchiwać krytyki, każdej krytyki — by wyluskać z niej ziarno prawdy i wykorzystać je. Ale trzeba pamiętać, że bywa krytyka słuszna, krytyka wychodząca z interesów całości i krytyka mniej słuszna, krytyka wychodząca ze stanowiska partykularnego, nie uwzględniająca interesów całości.

Kilka dni temu w jednym z tygodników czytałem płomienny artykuł na temat konieczności szeroko zakrojonego programu rekonstrukcji zabytków miasta Krakowa. Byłem niemal przekonany o słuszności tego żądania aż do chwili, gdy doszedłem do wniosków końcowych. Autor domagał się przeznaczenia na ten cel ni mniej ni więcej tylko sześciuset milionów złotych. Sześciuset milionów złotych, to znaczy pokaźnego odsetka 7 miliardów złotych, jakie przeznaczamy w ciągu 1956 roku na podwyżkę płac. Rozumie się, że musimy znaleźć nieco tańsze środki ratowania zabytków krakowskich, gdyż żywi ludzie mają swoje potrzeby i to palące.

Wziąłem przykład stosunkowo prosty, w gruncie rzeczy bezsporny. Ale bywają wypadki o wiele bardziej skomplikowane, kiedy każdy z nas boryka się przy wyborze z myślami i wątpliwościami. Niemniej jednak wybierać trzeba, na coś decydować się trzeba.

W minionym okresie, kiedy mało liczone się z opinią społeczną, decyzja wydawała się — podkreślam, tylko *wydawała się* — prostsza. Interesy partykularne, poszczególne szły na bok. Ale czy było to dobrze? Nie zawsze szły na bok właśnie interesy partykularne. Przy słabości krytyki, przy słabości działania instytucji przedstawicielskich za mało było gruntownego rozważenia wszystkich argumentów za i przeciw. Czasami właśnie zręcznie umotywowany interes partykularny brał górę nad interesem ogólnym. Dzisiaj, kiedy zapoczątkowaliśmy proces demokratyzacji całego życia naszego kraju, to niebezpieczeństwo powinno stopniowo maleć. Różne stanowiska będą ujawnione i oświetlone. Sprawa polega teraz jednak na tym, aby w sporze partykularnych interesów zwyciężył interes ogólny, ten interes, który jest wspólnym interesem wszystkich.

I tutaj właśnie wyrasta szczególne znaczenie organizacji partyjnej, znaczenie działaczy partyjnych, znaczenie członków partii. Partia reprezentuje — powinna i musi reprezentować — ten właśnie wspólny interes. Właśnie partia, organizacja partyjna, członkowie partii muszą umieć uświadamiać sobie i innym więź tego ogólnego interesu budownictwa socjalistycznego z interesami poszczególnych grup, wynikającą z samej rzeczywistości konieczność dominowania tego interesu. Powtarzam: wyrastająca z samej rzeczywistości. Bo właśnie jest tak, że naruszenie tego ogólnego interesu narusza interesy wszystkich.

Jeden przykład: ogólny interes budownictwa socjalistycznego wymaga utrzymania wartości złotego, walki z wszelkimi tendencjami inflacyjnymi,

troski o to, aby sumie dochodów ludności odpowiadała ilość towarów znajdujących się na rynku. Partykularne interesy poszczególnych grup pracowników wymagają wszędzie podwyżek płac — nikt w Polsce nie zarabia tyle, żeby podwyżka mu się nie przydała. Co by się jednak stało, gdybyśmy ulegli naciskowi partykularnych interesów i poszli na podwyżki ponad możliwości zakreślone masą towarową, jaką rozporządzamy? Byłoby u ludzi więcej pieniędzy niż towarów w sklepach, ludzie wykupiliby te towary, rozwinęłaby się spekulacja, półki sklepowe byłyby puste, a ceny towarów na rynku odpowiednio by wzrosły. Podwyżka okazałaby się fikcyjna, a ogół poniósłby stratę.

Kto, jeśli nie partia, awangarda nie tylko, powiedzmy, górników, włóknarzy czy nauczycieli, ale wszystkich ludzi pracy, powinna zdawać sobie z tego sprawę, czynić wszystko, aby przez zwiększenie masy towarowej, ilości towarów na rynku, zwiększyć możliwości podniesienia płac, ale mówić równocześnie uczciwie, że poza te możliwości wykraczać nie wolno?

VII Plenum oznacza demokratyzację kraju, oznacza możliwość i rozwój krytyki w ramach naszego wspólnego programu, możliwość wymiany różnych poglądów. Ale właśnie dlatego akcentuje ono ze szczególną ostrością konieczność przodującej roli organizacji partyjnych i całej partii — w sensie umiejętności widzenia całokształtu spraw, w sensie jedności działania zgodnie z powziętą po wszechstronnym rozważeniu sprawy decyzją.

Rzecz jasna — kierownicza rola partii, tak jak o niej tutaj mówię, nie ma nic wspólnego z komenderowaniem, z uproszczonymi metodami administracyjnego kierownictwa, które zostały tak ostro potępione przez VII Plenum. Jest to kierownictwo polityczne, przeciwstawne uproszczonym metodom administracyjnego kierowania. Ale niemniej musi to być kierownictwo realne, właśnie kierowanie, a nie opóźnianie się w stosunku do żywiołowego rozwoju wydarzeń.

Kierownicza rola partii wynika z odpowiedzialności partii jako awangardy klasy robotniczej za realizację jej interesów historycznych i doraźnych (między którymi powstają w praktyce sprzeczności). Jest to umiejętność prawidłowego rozwiązywania tych sprzeczności w interesie klasy robotniczej i narodu.

VII Plenum poświęciło wiele uwagi zagadnieniu gruntownej przebudowy pracy partyjnej. Przebudowa ta jest konieczna, aby wzmocnić kierowniczą rolę partii w procesie realizacji nakreślonego programu dalszej demokratyzacji, dalszego rozwoju gospodarczego i podniesienia poziomu życiowego mas pracujących, dalszego budownictwa socjalizmu.

Podstawowym warunkiem kierowania przez partię realizacją programu działania nakreślonego przez VII Plenum jest demokratyzacja życia wewnątrzpartyjnego, czynny współudział wszystkich członków partii w kształtowaniu jej polityki i w jej realizacji.

Jedną z poważnych przyczyn zakłócenia, jakie nastąpiło w stosunkach między częścią klasy robotniczej a partią, było właśnie ograniczenie demokracji wewnątrzpartyjnej, uszczuplenie samodzielności i inicjatywy członków partii.

Gwarancją głębokiej przebudowy całej pracy partyjnej, stylu i metod pracy organizacji i instancji partyjnych w duchu wskazań VII Plenum może być tylko konsekwentna demokratyzacja życia wewnątrz naszej partii.

W ścisłej więzi z klasą robotniczą

Z dyskusji, jaka rozwinęła się na odbytych ostatnio wojewódzkich naradach aktywu partyjnego, na podstawie głosów z różnych zebrań i wypowiedzi robotników i pracowników oraz głosów i informacji prasowych można wnioskować, że uchwały VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR przyjęte zostały z zadowoleniem przez ludzi pracy. Uznano je za dobrą zapowiedź, za słuszny program działania partii i narodu w najbliższym okresie.

Oczywiście, uwagę wszystkich zaprzęta przede wszystkim problem realizacji uchwał. Jakie nastąpią czyny po dobrych zapowiedziach? Co jest niezbędne, aby te słuszne uchwały szybko, prawidłowo, konsekwentnie wprowadzać w życie? Nad tym przede wszystkim chciałbym się zastanowić w niniejszym artykule.

Rozumiemy, że warunkiem wstępnym i głównym należytej realizacji uchwał KC jest to, by we wprowadzaniu ich w życie wzięła czynny udział cała partia i najszerze masy ludności pracującej, by uchwały stały się programem działania każdej organizacji partyjnej i ludności pracującej każdego terenu.

Aby osiągnąć ten cel, nie wystarczy „przeniesienie” i omówienie tych uchwał w każdej organizacji. Niezbędne jest, aby każda organizacja przyswoiła sobie uchwały VII Plenum KC w sposób twórczy, to znaczy aby na gruncie tych uchwał ustaliła własny program działania — zespół niezbędnych posunięć gospodarczych, politycznych i organizacyjnych, o które będzie walczyć w celu zapewnienia pełnej realizacji uchwał VII Plenum KC na swoim terenie.

Uchwały VII Plenum nie zostały wzięte z abstrakcji ani wyciągnięte z szuflady przysłowiowego biurka. Są one oparte na gruntownej analizie obecnej sytuacji w kraju i doświadczeniach naszego dotychczasowego budownictwa. Wynikły one z ogólnopartyjnej i ogólnonarodowej dyskusji, która rozwinęła się w Polsce po XX Zjeździe KPZR. Stanowią swego rodzaju podsumowanie dotychczasowej dyskusji.

Opracowując własny program działania po VII Plenum, należałoby sięgnąć do dyskusji, która toczyła się w terenie po XX Zjeździe, i wydobyć z niej wszystko, co wydaje się słuszne, trafne i dojrzałe do realizacji. Należałoby w szczególności sięgnąć do dyskusji, która toczyła się w zakładach pracy w związku z opracowaniem planu 5-letniego. Wnioski i pro-

pozycje, zgłaszane przez robotników w czasie tej dyskusji, zostały dotąd tylko częściowo uwzględnione i wykorzystane w praktycznej pracy, a przecież żaden cenny głos robotniczy, żadna słuszna inicjatywa, których tak wiele było w toku tej dyskusji, nie powinna przeminąć bez echa.

Równocześnie będziemy nadal pobudzać i rozwijać dyskusję, która toczy się w partii po XX Zjeździe KPZR. Uchwały VII Plenum nie zamykają tej dyskusji. Wyznaczając zasadniczy, ogólny kierunek działania partii stanowią one podstawę, na której w sposób bardziej twórczy i bardziej zorganizowany można rozwijać aktywność i inicjatywę ludzi pracy w walce o ulepszenie naszego życia. Nie chodzi przecież o dyskusję dla dyskusji, dla popisów krasomówczych, i nawet nie tylko o to, by każdy mówił, co mu leży na sercu, nie wyciągając żadnych praktycznych wniosków, jak to się nieraz zdarzało przed VII Plenum. Chodzi o dyskusję twórczą, konkretną, prowadzącą do wysuwania konstruktywnych wniosków i do realizacji wniosków, które organizacja partyjna, organizacja społeczna czy załoga (gdy dyskusja toczy się na ogólnym zebraniu) uzna za słuszne.

Tak więc najważniejsze zadanie, które stoi przed nami w najbliższym okresie, polega na tym, aby uchwały VII Plenum KC przyswoić całej partii i bezpartyjnym masom pracującym, aby na gruncie tych uchwał ustalić własne programy działania w każdym zakładzie pracy i na każdym terenie, aby do realizacji uchwał VII Plenum, skonkretyzowanych w warunkach każdego terenu, przyciągnąć najszersze masy pracujące. W ten sposób trzeba zapewnić, by uchwały VII Plenum stały się programem walki i pracy nie tylko partii i organów władzy ludowej, ale całego ludu pracującego.

Warunkiem wykonania tego programu jest umocnienie naszej więzi z masami pracującymi, przede wszystkim z klasą robotniczą. Jest to węzłowe i decydujące zadanie, które stoi przed partią, przed każdą organizacją partyjną.

Jest zasługą VII Plenum KC, że nie wahało się odważnie odsłonić przyczyn zakłócenia tej więzi. Nie prześliznęło się po powierzchni zjawisk, ale odważnie sięgnęło do społecznych i ekonomicznych przyczyn błędów i wypaczeń minionego okresu, powodujących zakłócenia między partią a poszczególnymi oddziałami klasy robotniczej.

Tragicznym i wstrząsającym rezultatem tych zakłóceń były wypadki poznańskie.

Krwawe zajęcia w Poznaniu wywołał wróg. Podziemne siły kontrrewolucji, czerpiące natchnienie z obcych i wrogich Polsce źródeł. Daliśmy się zaskoczyć, czujność nasza była uśpiona. Stąd krwawy finał, któremu nie potrafiliśmy w porę zapobiec.

Ale prowokacja wroga w Poznaniu w tych rozmiarach nie byłaby możliwa, gdyby elementy wroga nie mogły zaczepić o niezadowolenie i gorycz robotników, gdyby część robotników nie straciła wiary w możliwość dochodzenia swych praw i słusznych postulatów na drodze normalnych rozmów i umów z administracją, gdyby nie udało się demagogom, warchołom i wrogom poderwać wśród części robotników zaufanie do władzy ludowej i wciągnąć ich do szkodliwych dla robotników i dla robotniczego państwa metod strajku i manifestacji ulicznej.

Korzenie wypadków poznańskich tkwią nie tylko w nadużyciach i wy-

paczeniach (w sprawie płac i norm, podatku od wynagrodzeń, przydziału deputatów itp.). popełnionych przez administrację w ostatnich miesiącach. Sięgają one głębiej. Fakt, że poważna część robotników poznańskich dała jeszcze teraz, w 12 roku władzy ludowej, posłuch demagogom i wichrycielom oraz ukrywającym się za ich plecami wrogom, jes. — jak należy sądzić — ostatnim, ale jakże tragicznym w swej wymowie następstwem minionego okresu wypaczeń biurokratycznych, prowadzących do znieczulenia administracji na potrzeby robotnicze, okresu lakierniczej propagandy, która stwarzała nieufność do tego, co mówimy, okresu administrowania organizacjami partyjnymi zamiast pracy politycznej wśród mas, okresu szpiegomanii, która utrudniała rozeznanie rzeczywistego wroga i jego odizolowanie od mas.

Nie znaczy to, że partia już i przedtem nie podejmowała walki o usunięcie biurokratycznych wypaczeń w pracy partyjnej i państwowej, o nawiązanie szczerej partyjnej rozmowy z masami i umocnienie z nimi więzi. Jednak wysiłki te, których najważniejszym dotąd wyrazem było III Plenum KC, były niepełne, wrywkowe, nie dość konsekwentne.

Dopiero w ostatnich miesiącach partia poddała pełnej i gruntownej analizie przyczyny błędów i wypaczeń, sięgnęła do korzeni tych zjawisk. Pomogły nam w przeprowadzeniu takiej oceny doświadczenia zdobyte przez naszą partię, zwłaszcza po III Plenum. Pomógł nam XX Zjazd KPZR. Wynikiem tej oceny są uchwały VII Plenum.

Wielkim dorobkiem VII Plenum jest to, że wypracowało ono program działania, który pozwoli partii konsekwentnie zwalczyć błędy i wypaczenia minionego okresu, że ustaliło drogi i środki naprawy oraz umocnienia więzi partii z masami, łącząc zadania gospodarcze i polityczne partii w jedną zespoloną całość.

To, że partia na VII Plenum wyszła do mas ze słusznym programem działania, trafnie odpowiadającym dążeniom i potrzebom ludności pracującej — stanowi pierwszy i zasadniczy warunek odbudowy oraz umocnienia więzi partii z masami, a przede wszystkim z klasą robotniczą.

Osią uchwał VII Plenum KC jest polepszenie warunków życiowych ludzi pracy, a w pierwszym rzędzie klasy robotniczej. Uchwalone przez Komitet Centralny założenia nowego planu 5-letniego przewidują — jak wiadomo — podniesienie realnych zarobków robotników i pracowników w ciągu pięciolecia o 30%. Płace niżej zarabiających mają wzrosnąć więcej niż wynosi ta średnia. Wzrost płac ma następować systematycznie, a nie dopiero w ostatnich latach planu. Już w ciągu roku bieżącego szereg kategorii robotników uzyskało widoczną poprawę płac. Równocześnie podejmuje się wysiłki, aby maksymalnie, na ile nas stać, ulżyć w głodzie mieszkaniowym robotników. Przewidziane w planie oddanie do użytku ludności 1 200 tysięcy izb mieszkalnych w ciągu pięciolecia stanowi bardzo trudne i napięte zadanie naszego budownictwa, całej gospodarki narodowej.

Czy zamierzenia planu 5-letniego w zakresie wzrostu stopy życiowej — podwyżek płac i budownictwa mieszkaniowego — są realne?

Zostały one ustalone w inny sposób niż w planie sześcioletnim. Nie jako wypadkowa innych wskaźników planu, ale jako podstawowa wytyczna planu, według której obliczono inne wskaźniki.

Opierają się one na znacznie większych siłach produkcyjnych, którymi

rozporządza nasza gospodarka narodowa dzięki osiągniętych wynikom w uprzemysłowieniu kraju w okresie 6-letki. Opierają się na większym doświadczeniu i wyższych kwalifikacjach załóg, uzyskanych w ciągu 6-letki i nadal uzyskiwanych.

Większa i lepsza produkcja, lepsza i sprawniejsza gospodarka — oto do czego zmierzają uchwalone przez VII Plenum KC wytyczne w sprawie zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką, pełnego wykorzystania istniejących mocy i rezerw produkcyjnych, rozwoju drobnej wytwórczości i rzemiosła itp.

Do tego zmierza również polityka partii na wsi. Wzrost zainteresowania chłopów rozwojem produkcji rolnej, zwiększenie pomocy produkcyjnej dla wsi przy równoczesnym konsekwentnym umacnianiu i rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej oraz państwowej gospodarki rolnej — powinny zapewnić wykonanie założeń planu 5-letniego w zakresie wzrostu produkcji rolniczej i zapewnienia zaopatrzenia rynku w potrzebne artykuły żywnościowe i surowce dla przemysłu. Równocześnie polityka ta — prowadząc do wzrostu poziomu życiowego i kultury wsi — odpowiada historycznym interesom klasy robotniczej, umacnia sojusz robotniczo-chłopski, toruje drogę socjalistycznej przebudowie wsi.

Założenia pięcioletki stwarzają obiektywne warunki do wykonania podstawowego zadania planu — podniesienia stopy życiowej ludzi pracy. O wykonaniu zadania decydować będzie praktyka: prawidłowe zarządzanie produkcją, ulepszenie organizacji i umocnienie dyscypliny pracy, wzrost wydajności.

Czy założone w planie 30% wzrostu płac realnych — to szczyt naszych możliwości?

Nie są, bo nie mogły być uwzględnione w planie te możliwości i zasoby, które mogą być uzyskane dzięki zmianom w systemie zarządzania, dzięki pomysłowości i gospodarności załóg robotniczych i personelu inżynieryjno-technicznego. Wierzę głęboko, że zadanie podniesienia płac o 30% może być przekroczone i będzie przekroczone, ponieważ wierzę, że ulepszenie naszego systemu gospodarowania wyzwoli siły i zasoby, których dziś jeszcze nie możemy przewidzieć.

Pamiętamy, ile zapалу i ofiarności wykazała klasa robotnicza w walce o wykonanie planu 6-letniego. Robotnicy, inżynierowie tygodniami nieraz nie schodzili z placu budowy, trwali dzień i noc przy warsztatach, aby w terminie wypełnić zadanie. Wielki cel wyzwolił wielką energię mas.

Zapał ten jednak słabł, kiedy 6-latka nie przynosiła oczekiwanych wyników w zakresie podniesienia stopy życiowej. Zapał ten był gaszony wzrostem administracyjno-biurokratycznych a nie politycznych metod kierowania wysiłkiem załóg, kiedy nawet takie sprawy jak współzawodnictwo pracy zostało ujęte w tryby administracyjno-biurokratycznych nakazów zatracając w dużym stopniu charakter prężnego ruchu społecznego mas.

Nie można wątpić w to, że obecnie ulepszając system zarządzania gospodarką i metody pracy polityczno-partyjnej potrafimy wykrzesać nie mniej, lecz więcej zapалу i energii klasy robotniczej niż w okresie 6-letki. Nie chodzi o pracę aż do znużenia, o nadmierny wysiłek w dzień i w nocy. Chodzi o maksymalną wydajność w ciągu normalnego czasu pracy, o zapewnienie rytmiczności produkcji i usunięcie przestojów, o zapewnienie warunków, w których by robotnicy mogli rozwijać bez przeszkód swe umie-

jętności i ulepszać metody pracy, a dzięki temu zwiększali wydajność pracy i zarobki.

Dwa są podstawowe warunki naszej pracy politycznej wśród załóg.

Po pierwsze — trzeba przywrócić masom pracującym, a przede wszystkim klasie robotniczej, przekonanie, które było wśród wielu robotników zachwiane w ciągu ostatnich lat, że cały nasz ustrój i cała nasza polityka służą temu, by ludziom pracy z roku na rok lepiej się żyło. Przywrócić przekonanie, że dla partii naszej nie ma ważniejszej i świętszej sprawy niż polepszanie życia ludzi pracy.

Świadczy o tym program, z którym wyszła partia na VII Plenum. Ale przekonać o tym całą klasę robotniczą, również te jej oddziały, w których powstawało ostatnio zwątpienie, mogą tylko czyny, tylko fakty — praktyka realizacji tego programu.

Stąd tak doniosłe znaczenie ma skupienie w każdym zakładzie, na każdym terenie uwagi na praktycznych środkach realizacji tego programu, czuwanie nad prawidłowym przeprowadzaniem regulacji płac, lepsze zaopatrzenie fabryk i załóg, uważne wsłuchiwanie się w głosy i opinie załóg, by zapewnić sprawiedliwe i słuszne załatwianie ich postulatów, usuwanie krzywd, reagowanie na krytykę, pociąganie do odpowiedzialności winnych.

Oczywiście, wszystkie te sprawy mogą być możliwie bezbłędnie i skutecznie załatwiane, gdy instancje i organizacje partyjne oprą się w ich realizacji na samych załogach.

Tu wysuwa się drugi podstawowy warunek pełnej mobilizacji mas i umocnienia więzi partii z masami: przywrócenie i umocnienie w klasie robotniczej przekonania, że jest faktycznym gospodarzem kraju, że z głosem robotniczym się liczą, że robotnicy mają istotny wpływ na gospodarkę i politykę kraju, a więc i na życie oraz gospodarkę swego terenu, swego zakładu pracy.

Zadanie rozwijania demokracji robotniczej i w ogóle demokratyzacji naszego życia jest obok walki o wzrost stopy życiowej drugim zasadniczym filarem, na którym opiera się cały program VII Plenum KC.

Nie chcę szerzej omawiać błędów popełnionych przez nas w przeprowadzanej dotychczas demokratyzacji naszego życia po III Plenum i po XX Zjeździe KPZR, ponieważ omawiają je uchwały VII Plenum. Była ta demokratyzacja dotychczas niepełna i przybierała dosyć wąski zasięg. Można ją było odczuć w prasie, na zebraniach. Nie było jej w ogóle lub było jej bardzo niewiele w życiu gospodarczym, w funkcjonowaniu administracji, w zarządzaniu gospodarką.

Jeżeli do tego dodamy niecierpliwość wielu krytyków, cechujący ich często brak realizmu, nie mówiąc już o nierzetelnej krytyce lub demagogicznych wnioskach, jeżeli z drugiej strony uwzględnimy powolność dokonywanych przemian i naprawy błędów, nie mówiąc już o licznych przejawach skostnienia, kacykostwa, lekceważenia opinii mas — musiało to prowadzić i doprowadziło do niebezpiecznego rozwarcia nożyc, do rozpiętości między krytyką a realizacją, między słowem a praktyką administracyjno-gospodarczą.

Wniosek stąd płynący: trzeba zwinąć oba ramiona nożyc, przestrzegać realizmu i rozwagi w krytyce, a zarazem maksymalnie, na ile nas stać, najszybciej, najenergiczniej podciągać realizację.

Kluczem do rozwiązania problemu właściwie rozumianej demokracji życia w kraju jest rozwijanie demokracji robotniczej w zakładzie pracy i poza zakładem pracy.

Jak się miała rzecz do tej pory w zakładzie pracy? W większości wypadków robotnicy uzyskali co najwyżej prawo mówienia o swych bolączkach. A i to nie wszędzie. Niemala jest zakładów, w których panuje jeszcze strach przed dyrekcją, przed administracją, przed mniej lub bardziej ukrytymi sposobami dławienia krytyki.

A chodzi przecież o to, aby głos robotniczy nie tylko mógł rozbrzmiewać, ale aby się z nim liczone. Muszą być zapewnione gwarancje prawne i polityczne, że załoga uzyska praktyczny wpływ na to, co się dzieje w zakładzie — na sprawy produkcji i funkcjonowanie zakładu, że w sprawach norm, płac, warunków socjalno-bytowych robotników głos załogi i jej przedstawicieli będzie współdecydujący. Muszą być rozszerzone uprawnienia załóg robotniczych i rad zakładowych. Załogi muszą mieć gwarancje skutecznego odwoływania się do wyższych instancji, gdy w słusznej sprawie na miejscu nie dochodzą do porozumienia, a także gwarancje w postaci kar na tych pracowników administracji, którzy lekceważą głos robotniczy.

Warunki po temu stwarzają uchwały VII Plenum. Rozwój demokracji robotniczej w zakładzie pracy otworzy drogę do zwiększenia wpływu klasy robotniczej w całym naszym życiu, wzmoże udział i wpływ robotników na funkcjonowanie organów administracji, rad narodowych, zapewni rozwój kontroli społecznej oraz wpływ wychowawczy klasy robotniczej na pracowników administracji w duchu zwiększenia ich poczucia odpowiedzialności przed ludnością pracującą, której interesom służą.

Na wojewódzkich naradach aktywu partyjnego omawiających uchwały VII Plenum KC ze szczególną siłą i pasją mówiono o decentralizacji zarządzania gospodarką. Dajcie nam więcej uprawnień i przyznajcie większe fundusze do dyspozycji terenu — taki był zgodny głos przewodniczących powiatowych rad narodowych, dyrektorów zakładów pracy, sekretarzy komitetów i organizacji partyjnych. W tym kierunku zmierzają uchwały VII Plenum. Prace nad przekazywaniem uprawnień, a wraz z nimi odpowiednich funduszy, częściowo zaś i kadr z resortów centralnych do ogniw wojewódzkich i z ogniw wojewódzkich do powiatowych, gromadzkich i do zakładów pracy będą — zgodnie z wytycznymi Komitetu Centralnego — usprawnione i przyspieszone, a zakres przekazywanych uprawnień i kompetencji rozszerzony.

Jednak dla prawidłowego przeprowadzania decentralizacji czuwać musimy nad tym, aby czynną rolę w tym procesie odgrywały obie strony — przekazująca i przyjmująca. Nie tylko przez to, że domaga się większych uprawnień, ale że jest gotowa do ich przyjęcia, zdolna w pełni zapewnić należyte wykonanie owych zadań. Nie można niestety powiedzieć o wielu ogniwach naszej administracji ogólnej i gospodarczej, że funkcjonują one dobrze i że jedyną przeszkodą w ich pracy są dotychczas ograniczone kompetencje.

Dlatego w parze z przekazywaniem uprawnień musi iść wysiłek w kierunku ulepszenia ich pracy. A to wymaga przede wszystkim faktycznej demokratyzacji w ich stylu pracy, w ich łączności z ludnością pracującą,

z załogą, zwiększenia samodzielności i kompetencji podległych im ogniw, ożywienia wszelkich form czynnego udziału ludności i załóg w zarządzaniu i w kontroli nad pracą administracji.

W związku z tym w najbliższym zwłaszcza okresie jest konieczne zwrócenie szczególnej uwagi na upowszechnienie doświadczeń lepiej pracujących zakładów pracy i terenowych ogniw administracyjnych, na podtrzymywanie każdej cennej inicjatywy w wielu dziedzinach, na eksperymentowanie, a przede wszystkim niezbędne jest zapewnienie systematycznej oceny ich pracy, konfrontowanie zamierzeń z opinią ludności, radzenie się mas pracujących i załóg.

Wszystko to są warunki niezbędne, aby w sposób najbardziej prawidłowy realizować program VII Plenum zarówno przez mobilizację wysiłku klasy robotniczej do walki o wykonanie zadań produkcyjnych, jak i przez możliwie najbardziej trafne podejmowanie — dzięki demokratycznej kontroli i krytyce mas, ścieraniu się opinii itd. — decyzji w sprawie norm, płac, przydziału środków inwestycyjnych, premiowania, przydziału mieszkań dla robotników itd.

A kontrola społeczna winna być surowsza i pełniejsza we wszystkich tych sprawach, gdy środki są ograniczone, gdy wszystkich potrzeb równocześnie zaspokoić nie można.

Wynikają stąd istotne wnioski również dla stylu pracy instancji partyjnych. Do tej pory ich kontrola w terenie prowadzona była często w sposób odgórny, urzędniczy. Kontaktowano się z dyrektorem, z prezydium rady narodowej. Żądano od nich sprawozdań. Za mało natomiast było codziennego kontaktu z całą załogą, z robotnikami od warsztatu. Instancje partyjne za mało współdziałały z zakładowymi organizacjami partyjnym, za mało stosowały metodę kontroli oddolnej przez załogę, przez kontakt z robotnikami, przez pracę polityczną w masach.

Dokonując takiej koniecznej zmiany metod pracy instancji partyjnych można będzie zapewnić — a to ma znaczenie decydujące dla całej naszej pracy — większy znacznie niż dotąd udział robotników od warsztatu w ogólnym życiu partyjnym, wzmocnienie trzonu robotniczego w partii nie tylko w sensie ilościowym w procentach ogółu członków partii, ale przez umocnienie faktycznego oddziaływania i wpływu robotników na ogólne życie partii.

Szczególną uwagę winniśmy otoczyć wielkie zakłady. Powinny one być nie w uroczystych mowach wygłaszanych z okazji świąt i rocznic, ale w praktyce, w życiu, ośrodkami socjalistycznego oddziaływania klasy robotniczej na całe społeczeństwo.

Wzmocnienie pracy politycznej, kulturalnej, maksymalne, na ile nas stać, polepszenie warunków życia załóg i rozwój demokracji robotniczej nie tylko zmieni na lepsze sytuację w tych zakładach, ale pchnie naprzód całą pracę partyjną.

Oba podstawowe zadania, które wysuwa VII Plenum — walka o szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy i o demokratyzację naszego życia — są z sobą ściśle związane, są współzależne.

Nie mają racji ci, którzy uważają, że dopóki nie ma dostatecznego poziomu życiowego mas i lepszego zaspokojenia ich potrzeb, dopóty... ostrożnie z tą demokratyzacją. Nie brzmi szczerze troska o warunki życiowe

robotników w ustach tych, którzy równocześnie zzymają się na rozwój krytyki robotniczej, na rozwój demokracji robotniczej.

Demokratyzacja życia w partii i w państwie jest potrzebna m. in. po to, aby szybciej móc podnieść stopę życiową ludności pracującej i lepiej zaspokajać jej potrzeby kulturalne. Dla szybszego wzrostu sił wytwórczych, wzrostu produkcji i wydajności pracy konieczne jest przecież uruchomienie nie tylko rezerw materialnych, ale i tych zasobów energii, pomysłowości, inicjatywy, talentu, które tkwią w naszym społeczeństwie, w naszej klasie robotniczej, w naszej inteligencji, a które w warunkach centralizmu biurokratycznego nie mogły się w pełni rozwinąć.

Właściwie przeprowadzana demokratyzacja życia nie osłabia, lecz wzmacnia dyscyplinę pracy — zgodny, solidarny wysiłek robotników, mających poczucie współodpowiedzialności za wyniki pracy swego warsztatu, swego zakładu, swego kraju.

Równocześnie jest jasne, że w miarę wzrostu aktywności politycznej mas pracujących, a przede wszystkim klasy robotniczej, rosnać będzie jej wpływ ideowy na całe społeczeństwo, wzmacniać się będą pozycje ideowe i moralne socjalizmu, których klasa robotnicza jest reprezentantem i najofiarniejszym bojownikiem.

Oto dlaczego właściwie pojęta demokratyzacja naszego życia nie osłabia, lecz wzmacnia siły socjalizmu. Nie hamuje, lecz przyspiesza rozwój kraju i wzrost poziomu życiowego ludności.

Ani na chwilę nie wolno nam jednak zapominać, że w naszym klasowym społeczeństwie, przy niemalych jeszcze wpływach reakcji i pozostałościach starego mieszczańskiego społeczeństwa istnieją siły, które chciałyby wykorzystać proces demokratyzacji życia w kraju nie do wzmocnienia, lecz do osłabienia socjalizmu, do przemycania wrogich, burżuazyjnych poglądów. Będą usiłowały nadal szerzyć niewiarę w nasze budownictwo, podsycać nieufność do poczynań partii i władzy ludowej, by podrywać nasze wysiłki zmierzające do umocnienia więzi partii z masami.

Nie wolno ani na chwilę osłabić czujności rewolucyjnej w walce przeciw wrogom Polski Ludowej i socjalizmu. Równocześnie nie ulega wątpliwości, że konsekwentna realizacja uchwał VII Plenum będzie najskuteczniejszym środkiem osłabienia wpływów politycznych wroga, jego izolacji.

Nieodłączną częścią składową realizacji tych uchwał musi być nieustanna ofensywa ideologiczna partii, wyteżona praca nad lepszym uzbrojeniem ideologicznym aktywu i członków partii. VII Plenum KC wyraźnie nakreśliło w tej mierze zadania dla prasy partyjnej, aktywu partyjnego, a przede wszystkim dla działaczy frontu ideologicznego, naszych naukowców, publicystów partyjnych, lektorów itd.

Nie można zamknąć oczu na fakt, że przed VII Plenum w części aktywu partyjnego było sporo dezorientacji, niezrozumienia, do czego zmierza partia. Łączyło się to ze zbyt późnym zwołaniem plenum, ze zbyt późno przeprowadzoną oceną przeszłości, ze zbyt późno opracowanym programem działania. Ale łączyło się to również z trudnościami w przedstawieniu form i metod pracy partyjnej, co powodowało, że wielu towarzyszy, słusznie odchodząc od dawnych, niewłaściwych metod komenderowania i administrowania, nie przyswoiło sobie, nie opanowało lub nie potrafiło opanować nowych metod pracy politycznej wśród mas.

Mamy obecnie program działania. Na tej podstawie można i trzeba skonsolidować i umocnić cały aktyw partyjny, ukazując mu perspektywę i nowy kierunek naszej pracy partyjnej. Równocześnie winniśmy z całym uporem — na gruncie tych uchwał i w walce o ich realizację — rozwijać nowe, prawidłowe, leninowskie metody pracy partyjnej.

Chodzi o takie przedstawienie pracy partyjnej, aby instancje i organizacje partyjne od góry do dołu przestały odgrywać rolę nadurzędu czy jeszcze jednego ogniwa kontroli typu administracyjnego, ale aby były naprawdę kierownictwem politycznym. Nie zastępowały ogniów administracji i nie rozstrzygały za te ogniwa poszczególnych codziennych spraw, ale wnikliwie i systematycznie oceniały całość ich pracy i nadawały jej kierunek. Zamiast stosowania tylko odgórnej kontroli przez żądanie sprawozdań itp. podstawową formą kontroli naszych organów władzy i administracji winna być kontrola od dołu przez pracę polityczną wśród mas. Tylko przez taki system oddolnej kontroli można najlepiej ocenić działalność prezydium rady czy dyrekcji zakładu pracy — według wyników tej działalności. Kierownika każdego odcinka można ocenić tylko według tego, czy wśród jego współpracowników jest zapal do pracy, czy zniechęcenie, jaki jest nastrój wśród załogi, czy ludzie garną się do pracy, czy są zniechęceni i uważają, że nie mają nic do powiedzenia.

Podstawowym warunkiem takiego przedstawienia pracy partyjnej jest demokratyzacja życia w partii, pełna realizacja w praktyce zasad naszego statutu, rzeczywiste i nieskrępowane wybory władz partyjnych. Wzmocnienie pracy politycznej i wychowawczej w organizacjach partyjnych, nastawionej nie na wkuwanie oderwanych formuł i nie tylko na wkuwanie historii ruchu robotniczego sprzed pierwszej wojny światowej, ale przede wszystkim na żywą, swobodną dyskusję nad aktualnymi problemami naszej ekonomiki, polityki, kultury, sytuacji międzynarodowej.

Konieczne są gruntowne zmiany w pracy naszego aparatu partyjnego. Wiemy, jak ofiarna i oddana partii jest przytłaczająca większość pracowników naszego aparatu. Musimy zapewnić, aby pracownicy aparatu partyjnego mogli szybciej niż dotąd podnosić swoje kwalifikacje polityczne i fachowe oraz uzupełniać swe wykształcenie. Zapewnić taki rozwój pracy aparatu partyjnego, aby to były naprawdę zespoły działaczy politycznych, organizatorów mas. Z tego będą wynikać zmiany nie tylko w stylu pracy, ale i w strukturze aparatu partyjnego, które trzeba będzie stopniowo wprowadzać w życie.

Takie przedstawienie pracy partyjnej wymaga zarazem zmiany naszego stosunku do masowych organizacji klasy robotniczej — do związków zawodowych, do ZMP.

Trzeba powiedzieć wprost: roli tych organizacji często w praktyce nie docenialiśmy. Dopuszczaliśmy do tego, że były one spychane na drugi plan, że z głosem ich się nie liczone. Wypaczenia w ogólnym życiu partyjnym i społecznym dały o sobie znać dotkliwie zarówno w związkach zawodowych, jak i w ZMP — w postaci zurzędniczenia ich aparatu, skostnienia wielu ich ogniw.

Od dłuższego już czasu rozwija się walka z tymi wypaczeniami zarówno w organizacjach związkowych, jak w ZMP. Poprzec te zdrowe, postępowe dążenia, zapewnić pełny rozwój demokracji związkowej, przestrzegać ich

samorządności, zapewnić, aby prawdziwie reprezentowały interesy załóg i młodzieży robotniczej oraz śmiało występowały w obronie słusznych postulatów robotniczych, a zarazem aby rozwijały słuszną pracę polityczną i wychowawczą oraz mobilizowały energię i twórczą inicjatywę mas — oto co musimy osiągnąć, aby związki zawodowe i organizacje młodzieży były pomocne w umocnieniu więzi partii z masami, z klasą robotniczą. Zarazem trzeba je ustrzec od wszelkiego rodzaju demagogii i łatwizny w działaniu. Nie prowadzą do umocnienia więzi z robotnikami obietnice bez pokrycia lub wysuwanie nierealnych żądań czy postulatów. Robotnicy w krótkim czasie potrafią odróżnić oddanego klasie robotniczej, ofiarnego działacza od krzykacza i demagoga, szukającego taniego poklasku.

Uchwały VII Plenum dają partii i masom pracującym rzetelną ocenę sytuacji politycznej i gospodarczej, wytyczają konkretne zadania, by sytuację tę zmieniać i kształtować zgodnie z interesami mas pracujących, klasy robotniczej. Można być pewnym, że wprowadzając te uchwały w życie partia jeszcze bardziej scementuje swe szeregi, umocni swą więź z masami.

Problem aktywizacji małych miast w Polsce

Na skutek silnego rozwoju przemysłu ubiegłe dziesięciolecie było w Polsce widownią wielkich procesów urbanizacyjnych. Ludność miast z 8,7 miliona w 1931 i 7,5 miliona w 1946 r. wzrosła do 9,8 miliona w 1950 i 11,8 miliona w końcu 1955 r., czyli zwiększyła się w okresie dziesięciolecia o 4,3 miliona mieszkańców. Z liczby tej tylko 1,4 miliona przypada na przyrost naturalny, reszta zaś jest przede wszystkim wynikiem imigracji ze wsi do miast. Liczby te świadczą o poważnym wzroście udziału ludności miejskiej w całości zaludnienia naszego kraju — a mianowicie z 27,2% w 1931 r.¹⁾ i 31,2% w 1946 r. do 39,1% w 1950 r., 41,9% w 1954 r. i 43% w 1955 r.

Ten rozwój miast, podobnie jak rozwój gospodarczy całego kraju, nie był jednak równomierny. Odbyswał się on głównie w pewnych częściach kraju i obejmował niektóre, przede wszystkim największe miasta. Podczas gdy np. w województwie stalinogrodzkim ludność miejska jedynie w latach 1949—1954 wzrosła o przeszło 600 tysięcy osób osiągając 66,2% ogółu mieszkańców, gdy w tym samym czasie liczba mieszkańców Warszawy zwiększyła się o ponad 300 tysięcy, a ludność miejska województwa poznańskiego, jak również województwa wrocławskiego o 180 tysięcy i województwa krakowskiego o 130 tysięcy, to ludność miejska województwa lubelskiego wzrosła tylko o 40 tysięcy osiągając 18,9% ogółu ludności, a województwa białostockiego — o 60 tysięcy osiągając 25,5% ludności.

Ludność miast liczących ponad 200 tysięcy mieszkańców wzrosła tylko w latach 1950—54 z 2,4 do 3,2 miliona, to jest o 33%. W tym samym okresie ludność miast liczących poniżej 5 tysięcy mieszkańców zmalała z 1 070 do 960 tysięcy mieszkańców, co oznacza, jeżeli się uwzględni przeciętny przyrost naturalny, że w latach 1950—1954 około 300 tysięcy osób opuściło te miasta.

Ponieważ jednak statystyka ta nie obejmuje wszystkich małych osad o ludności nierolniczej, gdyż nie wszystkie one są miastami; ponieważ także w znacznej ilości miast liczących ponad 5 tysięcy mieszkańców na-

¹⁾ Dane te odnoszą się do ludności Polski w granicach z 1939 r. Na ziemiach dawnych w granicach dzisiejszych ludność miejska stanowiła 33,9%, a na Ziemiach Odzyskanych 43,9%, średnia więc ludności miejskiej na obszarze Polski obecnej wynosiła w 1939 r. 36,7%.

potykamy zjawisko odpływu ludności; ponieważ wreszcie nie we wszystkich małych miastach obserwujemy spadek liczby mieszkańców, co oznacza, że w pozostałych odpływ musiał być większy — liczba ludności małych miast, która porzuciła swe siedziby, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę nie cztery lata, lecz cały okres dziesięciolecia, okaże się znacznie większa. Jest to rezultat tego, co w literaturze określa się niekiedy mianem kryzysu małego miasta, którego skutkiem były w wielu wypadkach dekapitalizacja, niszczenie i rujnacja inwestycji i urządzeń miejskich, przynoszące straty majątkowi narodowemu i powodujące gromadzenie się w małych miastach znacznych nie wykorzystanych nadwyżek siły roboczej, osłabienie życia gospodarczego i kulturalnego wsi, dla której małe miasta są przeważnie i powinny być naturalnymi ośrodkami bezpośredniego oddziaływania gospodarczego, kulturalnego i politycznego. Wszystko to wskazuje rozmiary problemu, problemu na skalę państwową, którego nie wolno pominąć, lecz którym należy się zająć.

ROZMIARY I ŹRÓDŁA ZAGADNIENIA

Zjawisko wyludnienia i upadku gospodarczego małych miast spostrzeżono już w latach 1949—1951. Wtedy to wojewódzkie komisje planowania gospodarczego zwróciły się do geografów z wnioskiem o zbadanie tego zjawiska. W ramach prac Instytutu Geografii PAN opracowano kilkadziesiąt monografii małych miast, których celem było znalezienie podstaw aktywizacji gospodarczej tych miast.²⁾ Obecnie znajduje się w druku tom Prac Geograficznych Instytutu Geografii PAN, zawierający w całości lub w streszczeniu 22 monografie małych miast. W prasie fachowej i codziennej ukazał się szereg artykułów omawiających ten problem, pisanych przez geografów, ekonomistów, urbanistów i dziennikarzy.³⁾ Zebrany materiał pozwala już obecnie określić w przybliżeniu rozmiary i charakter zjawiska, pokusić się o analizę jego przyczyn oraz wysnuć pewne wnioski co do sposobu przeciwdziałania.

Polska posiada obecnie (31.XII.1955) 11,8 miliona ludności miejskiej żyjącej w 729 miastach. Z tej liczby 572 miasta, czyli 79,8%, liczą mniej niż 10 tysięcy mieszkańców. W miastach tych mieszka około 2,3 miliona

²⁾ Por. Jerzy Kostrowicki — Problematyka małych miast w Polsce w związku z badaniami nad warunkami ich aktywizacji, „Przegląd Geograficzny” 1953, z. 4, str. 13—44. A. Kukliński — Z doświadczeń nad możliwościami aktywizacji miasteczek przewidzianych na ośrodki powiatowe w woj. poznańskim, „Przegląd Geograficzny” 1953, z. 4, str. 53—64. Konferencja w sprawie geografii Polski oraz geograficznych monografii miast, Poznań 6 i 7 marca 1953 r., „Przegląd Geograficzny” 1953, z. 4, str. 96—100.

³⁾ Maria Kiełczewska-Zaleska — Kryzys małych miast, „Życie Gospodarcze” 1956 nr 8, str. 292—297.

J. Włski — Niektóre problemy aktywizacji małych miast, „Miasto” 1956 nr 4, oraz referat tegoż autora na Krajowej Naradzie Budownictwa.

L. Kosiński — Struktura ludności małych miast polskich, Prace Instytutu Urbanistyki i Architektury, t. II, 1952, z. 1 str. 35—43.

Z. Fiejka — O aktywizacji gospodarczej małych miast, „Ekonomista”, kwartał III, 1954, str. 86—103. Artykuł opracowany według założeń prac Instytutu Geografii, będący streszczeniem pracy magisterskiej. Patrz także specjalny zeszyt czasopisma „Miasto” (nr 10, 1955) poświęcony małym miastom, zwłaszcza artykuły: Z. Januszko — Zagadnienia gospodarki miejskiej w województwie olsztyńskim; H. Wyrzykowska i J. Schneider — Z problematyki małych miast w województwie warszawskim; M. Benko — Z problematyki urbanistycznej mniejszych ośrodków miejskich i inne.

mieszkańców, co stanowi około 20% ludności miejskiej kraju. Jednakże liczby te nie dają pełnej charakterystyki zagadnienia. Obok bowiem miast w sensie prawnym istnieje około 700 osiedli o charakterze przejściowym. Znaczna ich część, bo ponad 400, stanowią niewielkie skupienia (1—5 tys. mieszkańców), zamieszkałe w większości przez ludność nierolniczą. Osiedla te liczą w sumie ponad 1,1 miliona mieszkańców. Razem więc liczba mieszkańców małych miast i osiedli miejskich wynosi około 3,5 miliona, to jest około 15% ludności kraju. Jeśli wziąć pod uwagę, że tzw. kryzys małych miast dotknął także pewną liczbę miast średnich, a także że na znaczących obszarach kraju pozbawionych większych miast małe miasta stanowią podstawowy element życia zbiorowego oraz aktywności gospodarczej i społecznej, rozmiary problemu rysują się jeszcze wyraźniej.

Nie należy jednak sądzić, że tzw. kryzys małego miasta jest zjawiskiem specyficznie polskim lub wiąże się jedynie z tą fazą budowy socjalizmu, jaką przeżywamy obecnie. Jest to zagadnienie szersze. Literatura naukowa i publicystyka krajów kapitalistycznych Zachodu sygnalizuje kryzys małego miasta już od kilkudziesięciu lat. W okresie monopolistycznej fazy kapitalizmu, w okresie koncentracji produkcji obserwuje się degradację a nawet upadek wielu małych miast we Francji i w Anglii. O problemie małego miasta wspomina również literatura amerykańska. Także u nas jest to zagadnienie nie nowe.

Olbrzymia większość miast polskich powstała w okresie feudalizmu. Istniała wówczas gęsta sieć małych miasteczek opierających swą egzystencję głównie na produkcji rzemieślniczej oraz na wymianie tej produkcji i towarów przywożonych z zewnątrz na produkty rolnicze i leśne zaplecza. Ludność migrowała ze wsi do miast, tworzyły się powiązania rodzinne i etniczne, które zespalały miasteczko i jego region w pewną całość. Niewiele tylko miast położonych korzystniej na ożywionych szlakach handlowych wyrastało znaczeniem i wielkością ponad inne. Gęsta sieć miast potrzebna była w tym okresie ze względu na słaby rozwój komunikacji. Szczególne jednak jej zagęszczenie nastąpiło w Polsce wskutek fundowania przez szlachtę licznych miast prywatnych, dla których brakowało często podstaw gospodarczych. Toteż wiele z nich nigdy nie rozwinęło się, inne zaś przyczyniły się do upadku miast sąsiednich, wcześniej założonych. Ta wielka ilość drobnych, niedorozwiniętych miasteczek zwróciła już uwagę Komisji Boni Ordinis w XVIII w., której zadaniem było między innymi uporządkowanie podstaw gospodarczych miast.

Rozwój kapitalizmu na ziemiach polskich spowodował silny, choć nie równomierny rozwój procesów urbanizacyjnych.

Obok silnego wzrostu niektórych miast i wyraźnego różnicowania się pod względem znaczenia i wielkości istniejących miast feudalnych, w oparciu głównie o przemysł, powstawały nowe miasta. Szczególnie szybko rozwijają się w tym czasie miasta na obszarach zagłębi węglowych.

Na przełomie XIX i XX wieku przebiegający dotychczas dość powszechnie proces rozwojowy miast ulega pewnemu załamaniu. W wyniku rosnącej koncentracji produkcji i wymiany, którą ułatwił rozwój kolejnictwa, rozrastają się silniej większe miasta, a także w oparciu o coraz bardziej rozszerzające się pośrednictwo między miastem a wsią — miasta średnie. Miasta małe, zwłaszcza zaś pozbawione komunikacji kolejowej dawne ośrodki feudalne, przeżywają kryzys, będący następstwem z jednej strony wypierania rękodzielnictwa przez wyroby fabryczne oraz przesuwa-

nia się wskutek rozwoju środków transportu ośrodków wymiany do mniejszej liczby lepiej zagospodarowanych ośrodków miejskich, z drugiej zaś spowodowany odpływem siły roboczej wchłanianej masowo przez wielkie miasta.

W okresie międzywojennym sytuacja nie uległa poprawie. Gdy obok wielkich miast dzięki nadmiernie rozwiniętemu pośrednictwu między wsią a miastem rosły niektóre lepiej powiązane komunikacyjnie lub lepiej usytuowane miasta powiatowe, osiągając zresztą co najwyżej poziom zaludnienia sprzed pierwszej wojny światowej, znaczna część drobnych miast i miasteczek nędznie wegetuje, tracąc lub z trudem utrzymując swą liczbę ludności. Oznaczało to, że corocznie tysiące mieszkańców małych miast opuszczały swe siedziby w poszukiwaniu pracy. Z nich też w znacznym stopniu czerpały swe zasoby rosnące w tym czasie miasta większe. O upadku małych miast świadczy też akcja dalszego odbierania praw miejskich tym osiedlom, które najbardziej podupadły, rekompensowana tylko w nieznacznym stopniu przez kreowanie miast nowych. Literatura tego okresu obejmuje cały szereg opisów i analiz tego zjawiska.

Druga wojna światowa przyniosła dalsze, jeszcze poważniejsze zniszczenie miast polskich. Akcja eksterminacyjna okupanta dotknęła szczególnie silnie ludność miejską. Przestało także istnieć wiele zakładów przemysłowych. Wiele miast, zwłaszcza na terenach objętych długotrwałymi walkami, zostało niemal całkowicie zrównanych z ziemią. Zmniejszyła się poważnie liczba ludności miejskiej oraz zmalał jej udział w życiu kraju.

Bezpośrednio po wojnie, a nawet jeszcze w czasie wojny do wyludnionych miasteczek zaczęła napływać ludność wiejska. I jakkolwiek wiele małych miast utraciło w wyniku wojny swoje funkcje miejskie, to w większości wypadków miasta funkcje te — choć ograniczone — zachowały i przy właściwej gospodarce mogły je rozwinąć.

SYTUACJA MAŁYCH MIAST W POLSCE LUDOWEJ

Gospodarka socjalistyczna zakłada rozwój całego kraju, rozwój zarówno poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, jak też poszczególnych części i regionów kraju. Zasady te znalazły swój wyraz w ustawie o Planie Sześcioletnim uwzględniającej aktywizację obszarów gospodarczo zacofanych. Wiele na ten temat pisano zwłaszcza w pierwszych latach planu. Wiele obiecano w deklaracjach wyborczych Frontu Narodowego. W rzeczywistości zasady i życie rozmięły się i wskutek tego dysproporcje rozwojowe, które w sposób charakterystyczny występowały u nas w okresie kapitalizmu, nie tylko nie zostały przez socjalistyczną gospodarkę planową zmniejszone, lecz przeciwnie, na pewnych odcinkach, zwłaszcza w latach Planu Sześcioletniego, pogłębiły się. W okresie szybkiego, niespotykanego dotąd w Polsce tempa uprzemysłowienia i urbanizacji kraju w małych miastach i miasteczkach obserwujemy proces odwrotny. Tracą one często nawet te podstawy i funkcje gospodarcze, które z trudem zachowały przez okres wojny. Ludność masowo je porzuca, przenosząc się bądź na Ziemię Odzyskaną, bądź do silniej rozwijających się większych miast i okręgów przemysłowych. A ponieważ, rzecz jasna, łatwiej przenosi się ludność nie posiadająca nieruchomości, przy stałym spadku liczby ludności w tych miastach rośnie udział ludności utrzymującej się z rolnictwa, która w niektórych małych miastach przekracza połowę, a niekiedy nawet 70 lub

80% ogółu ludności (np. Wyśmierzyce, Ostrów Lubelski, Suraż, Kargowa, Błażowa i inne). Stopniowo następuje ich dezurbanizacja.

Aby lepiej wyjaśnić przyczyny tego zjawiska, nie można traktować wszystkich małych miast i miasteczek w Polsce jednakowo, jako jednorodnej masy statystycznej. Małe miasta i osiedla miejskie w Polsce różnią się bardzo między sobą nie tylko zewnętrznymi — rozplanowaniem lub typem zabudowy, lecz przede wszystkim tym, co stanowi podstawę ich egzystencji, funkcjami, które pełnią w życiu gospodarczym kraju lub regionu. Z grubsza można je podzielić na dwie duże kategorie. Są to bądź tzw. *osiedla wyspecjalizowane*, których podstawą istnienia jest jakiś zakład przemysłowy, węzeł komunikacyjny, uzdrowisko itp. (osiedla tego typu rozwinęły się przeważnie w okresie kapitalizmu), bądź *ośrodki lokalne*, zwane popularnie miasteczkami, żyjące głównie z obsługi najbliższego zaplecza w zakresie produkcji zaspokajającej miejscowe potrzeby, z wymiany, usług kulturalno-socjalnych itd. Ta druga kategoria obejmuje około $\frac{3}{4}$ wszystkich małych miast i osiedli w Polsce. Niemal wszystkie one powstały w okresie feudalnym.

Podczas gdy osiedla pierwszej grupy, tj. osiedla przemysłowe, komunikacyjne, wypoczynkowe itp., w okresie dziesięciolecia na ogół rosły i rozwijały się, to prawie wszystkie małe miasta drugiej kategorii traciły ludność, dezurbanizowały się. Przyczyny tego zjawiska są jasne. Osiedla pierwszej grupy opierają swą egzystencję na funkcjach, które w okresie budowy podstaw socjalizmu silnie się rozwijają, osiedla zaś drugiej grupy żyły w okresie kapitalizmu głównie z nadmiernie rozwiniętego pośrednictwa handlowego między wsią a miastem, a więc ściśle biorąc z wyzysku wsi przez miasto. Jest rzeczą oczywistą, że uspołecznienie aparatu handlowego związane z przemianami ustrojowymi i sprowadzenie pośrednictwa handlowego między miastem a wsią do rozsądnych, gospodarczo uzasadnionych rozmiarów musi wpływać ograniczająco na rozwój tych miast dopóty, dopóki starych podstaw gospodarczych nie zastąpią nowe, przede wszystkim produkcyjne, wynikające z zasad socjalistycznych. Socjalizacja życia gospodarczego małych miast przybrała jednak tempo, które znacznie zaoszczędziło ten przejściowy i zapewne nieunikniony kryzys i nadało mu charakter chroniczny. W dążeniu do likwidacji zbędnego pośrednictwa między miastem a wsią zlikwidowano w wielu wypadkach wszelkie pośrednictwo. Zanim mogła powstać odpowiednia ilość w odpowiednim stopniu zaopatrzonych sklepów państwowych lub spółdzielczych obsługujących potrzeby danego miasta i jego zaplecza, zlikwidowano całkowicie lub niemal całkowicie handel prywatny, pozostawiając miasto i wieś bez obsługi.

Przez szereg lat wieś i małe miasta cierpiały na ostry brak najpotrzebniejszych towarów przemysłowych, nie tylko dlatego że produkcja towarów konsumpcyjnych była nie wystarczająca i że nie można było skierować do małych miast i na wieś dostatecznej masy towarowej, lecz również dlatego że po zbyt pochopnej likwidacji handlu prywatnego szwankowała niedostatecznie rozwinięta dystrybucja tych towarów i że liczba sklepów zredukowana została niejednokrotnie znacznie poniżej potrzeb. Ułatwiło to działanie nielegalnym, spekulacyjnym formom handlu, które przez pewien okres w wielu miastach i miasteczkach dominowały w dziedzinie dostaw.

Podobnie przedstawiała się sytuacja rzemiosła, najważniejszej obok drobnego handlu podstawy gospodarczej małych miast, a podstawy zasadniczej w wielu miasteczkach wyspecjalizowanych w rzemiośle. Likwidacja war-

sztatów prywatnych, wysokie opodatkowanie, brak surowców wynikający często ze złej dystrybucji w handlu uspołecznionym spowodowały w wielu miastach zanik rzemiosła bądź też zejście rzemiosła do podziemi i uprawianie go pokątnie. Nowopowstałe zakłady uspołecznione ze względu na ich niedostateczną ilość, braki organizacyjne i trudności surowcowe nie były w stanie zastąpić rzemiosła prywatnego. Zatrudniły one tylko część dawnych fachowców. Ponieważ zaś dawni fachowi rzemieślnicy pozostali poza tymi zakładami lub opuścili całkowicie swe siedziby, produkcja rzemieślnicza stanęła na niskim poziomie, co zniechęcało do korzystania z niej, powiększało zapotrzebowanie konsumentów na wyroby przemysłowe, których masa była — jak już wspomniano — ciągle nie wystarczająca.

Dotychczasowi drobni kupcy i rzemieślnicy bądź porzucali w tym okresie małe miasta i przenosili się do miast większych i ośrodków przemysłowych, w których podejmowali pracę jako robotnicy lub urzędnicy, bądź — jeśli mieli ziemię — pozostawali często na miejscu podając się oficjalnie za rolników i uzupełniając swe zarobki nielegalnie prowadzonym handlem lub rzemiosłem. Wszystko to, aczkolwiek w znacznej mierze należy już do przeszłości, poderwało poważnie podstawy gospodarcze małych miast.

Wreszcie nawet te małe miasta, które utrzymały swój przemysł przez okres międzywojenny i wojenny i w których przemysł ten zaczął się po wojnie regenerować, dotknęła przeprowadzona w całym kraju reorganizacja przemysłu. Reorganizacja ta, idąc zasadniczo w słusznym kierunku łączenia drobnych, prymitywnych zakładów w większe, bardziej nowoczesne pod względem technicznym, poszła jednak zbyt daleko. Nastąpiła likwidacja szeregu wprawdzie drobnych i nie stojących wysoko pod względem technicznym zakładów, lecz związanych ściśle z lokalnymi potrzebami, pracujących na rzecz miejscowej ludności i korzystających z miejscowego surowca. Szczególnie ostro zjawisko to wystąpiło na odcinku materiałów budowlanych. Likwidacja licznych drobnych cegielni i wapienników wywołała na wsi ostry deficyt materiałów budowlanych. Zlikwidowano również niepotrzebnie wiele drobnych zakładów wytwarzających narzędzia rolnicze, których następnie przez szereg lat na wsi brakowało, a także tartaków, browarów, garbarni, wytwórni wód sodowych itp. W większości wypadków nie podjęto też odbudowy drobnych zakładów zniszczonych przez wojnę w nieznacznym stopniu.

Przebieg i nasilenie kryzysu małych miast przybiera różną postać w zależności od rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów Polski. Najlepiej można to pokazać na przykładach.

Koronowo, miasto położone 20 km na północ od Bydgoszczy, na pograniczu wielkich lasów, było przed drugą wojną światową ożywionym ośrodkiem przemysłu drzewnego. Istniało tu kilka tartaków i fabryk. Po wojnie nastąpiła koncentracja przemysłu drzewnego w Bydgoszczy, rozrastającym się nowym mieście wojewódzkim. Wzrost i unowocześnienie zakładów bydgoskich rozwija przemysł drzewny województwa bydgoskiego, ale Koronowo traci znaczenie. Mimo dużej ilości wykwalifikowanych pracowników przemysłu drzewnego nie zostały tu uruchomione zakłady tej gałęzi produkcji i około 600 osób, przeważnie pracowników przemysłu drzewnego, dojeżdża stąd do pracy do Bydgoszczy. Trzeba przy tym nadmienić, że Koronowo jest połączone z Bydgoszczą tylko kolejką wąskotorową i czas przejazdu do Bydgoszczy wynosi ponad dwie godziny.

Golub-Dobrzyń, miasteczko położone nad Drwęcą, składające się właści-

wie z dwóch bliźniaczych miast, przedzielonych przed 1914 r. granicą, w okresie dwudziestolecia posiadało wśród zakładów przemysłowych cegielnię, fabrykę świec i mydła, których po wojnie nie uruchomiono, oraz dużą ilość, bo ponad 150 sklepów, które obsługiwały duże zaplecze rolnicze miasta. Obecnie istnieje tylko 20 sklepów uspołecznionych, które nie zaspokajają w dostateczny sposób potrzeb samego miasta. Rezerwy ludnościowe dochodzą do kilkuset osób, których część może znaleźć zajęcie w związku z utworzeniem w Golubiu siedziby powiatu. Ale nie rozwiąże to potrzeb aktywizacji miasta. Dlatego odbudowa zakładów przemysłowych jest tu bardzo wskazana.

Lipno, jedno z większych miast powiatowych we wschodniej części województwa bydgoskiego, o 9 100 mieszkańców w 1953 r., przed 1939 r. miało 6 cegielni i betoniarnię oraz dwa zakłady metalowe. Obecnie poza małymi zakładami przemysłu spożywczego, z których największy — kwaszarnia ogórków — zatrudnia 30 pracowników, nie ma tu nic. Z miasta wyjeżdża ponad 400 osób do pracy do różnych miejscowości odległych o kilkadziesiąt kilometrów.

Likwidacja i zmniejszenie produkcji zakładów przemysłowych w małych miasteczkach przybrały w województwach bydgoskim i poznańskim znaczne rozmiary. Procesem tym zostały dotknięte zwłaszcza cegielnie, browary, tartaki i młyny gospodarcze. Na terenie województwa bydgoskiego zamknięto ponad 200 młynów gospodarczych, kilkadziesiąt cegielni oraz kilkanaście browarów i octowni.

O podobnej sytuacji świadczą przykłady z Polski środkowej.

Wyszogród, położony nad *Wisłą* w województwie warszawskim, posiadał w 1939 r. 5 150 mieszkańców, a w 1952 r. — 2 230 mieszkańców. W Wyszogrodzie było czynnych 370 zakładów i warsztatów, jak młyny, olejarnie, tartak, browar, zakłady masarskie, kowalskie, szewskie, stolarskie i inne, które zatrudniały łącznie 555 osób. Były to zakłady małe, ale wszystkie pracowały na zaspokojenie potrzeb miasteczka i okolicy, która potrzebowała zarówno wykwalifikowanych pracowników jak i wytwarzanych przez nich towarów. Obecnie w mieście czynne są dwa młyny, ale nie są w pełni wykorzystane, gdyż służą tylko do obsługi indywidualnych gospodarzy. Mąkę do miejscowych piekarni przywozi się z *Jeleniej Góry* i tam także wysyła się zboże ze skupu. Nie jest to najkrótsza droga.

Z podobnym zjawiskiem spotykamy się w *Żelechowie* w województwie warszawskim. Są tam także młyny, które obsługują tylko okolicznych rolników, choć przystosowane są do większej produkcji. Używa się ich jako magazynów zbożowych, a zboże wywozi się taborem samochodowym do odległego o 21 km *Sobolewa* do stacji, stąd transportuje się je dalej. Natomiast mąkę do *Żelechowa* sprowadza się z odległego o 60 km *Otwocka*. Drugi obiekt pod *Żelechowem*, który zatrudniał znaczną część ludności z samego miasteczka, to huta szkła, *Dąbrowa*, która próżno czeka na uruchomienie.

Na Wyżynie Małopolskiej stary ośrodek *Szydlowiec*, posiadał 14 garbarni, fabrykę guzików, odlewnię żelaza, hutę szkła, fabrykę bryczek. Obecnie czynne są: fabryka wyrobów metalowych, zakład obróbki piaskowca, 2 młyny i 1 spółdzielnia garbarska, pracująca w jednym z 14 dawniej istniejących zakładów.

Podobnie *Staszów*, znany niegdyś ośrodek produkcyjny, bardzo obecnie

podupadł. Znikły, nie zostały uruchomione wapienniki, cegielnie, miodosytnie, browar, które istniały jeszcze przed wojną. Zmniejszyła się także bardzo ilość sklepów. Przed wojną było tu 120 sklepów różnych branż, a w 1952 r. było 17 sklepów uspołecznionych a ponadto kilka prywatnych. Miasteczko o dużych tradycjach gospodarczych i dobrych powiązaniach z zapleczem ma wszelkie dane, by odegrać większą rolę niż obecnie.

W *Ilży*, która ma zarówno tradycje jak i podstawy surowcowe dla przemysłu wapienniczego i garncarskiego, pomimo znanego w Polsce braku wapna przemysły te rozwijają się z trudnością, a ludność w coraz większej liczbie dojeżdża do pracy do odległych Starachowic.

Knyszyn i *Ciechanowiec* w województwie białostockim, dawne ośrodki przemysłu włókienniczego, o zachowanych do dziś tradycjach produkcyjnych, rozwiniętym niegdyś cegielnictwie oraz lokalnym drobnym przemysłem rolno-spożywczym, nie posiadają obecnie żadnych niemal zakładów przemysłowych, mają natomiast nadwyżki siły roboczej. Z Knyszyna znaczna liczba ludzi dojeżdża do pracy do Białegostoku.

Stary, rywalizujący niegdyś z Białymstokiem gród *Tykocin*, w którym do dziś przetrwały tradycje rozwiniętego tu niegdyś browarnictwa i zachowali się fachowcy w tej dziedzinie, nie posiada obecnie żadnych miejskich funkcji gospodarczych i stopniowo przekształca się w wieś.

Można wyliczyć w ten sposób długi szereg miasteczek, których funkcje produkcyjne zostały poważnie zmniejszone. Zmniejszenie funkcji produkcyjnych miasteczek, przy równoczesnym ograniczeniu funkcji usługowych, zwłaszcza handlu, wywołało odpływ ludności. Odchodzili rzemieślnicy-fachowcy, a zwłaszcza młodzież, której otworzyła perspektywy interesującego życia na wyższym poziomie jedynie emigracja. Ponieważ nie było też najczęściej na miejscu możliwości szkolenia, młodzi ludzie szli do większych miast po ukończeniu szkoły podstawowej, przeważnie jako pracownicy niewykwalifikowani. Wskutek odpływu z miasteczek młodych ludzi, zdolnych do pracy, zwiększył się w nich odsetek dzieci i starców.

Inaczej przedstawia się sprawa małych miast na Ziemiach Odzyskanych. Miasta te uległy w czasie wojny wielkiemu zniszczeniu. Nie tylko domy, fabryki, urządzenia komunalne zostały zdewastowane, ale miasteczka opustoszały, ludność odpłynęła zarówno z nich, jak i z ich rolniczego zaplecza. W okresie wojny zarządzono demontowanie i ewakuację zakładów pracy, wskutek czego pozbawiono miasteczka nawet mniej zniszczone wszelkich maszyn i wartościowych urządzeń. Polska przejęła te ziemie w stanie zniszczenia, który zmienił zupełnie ich charakter. Np. na terenie województwa olsztyńskiego miasta zniszczone zostały średnio w 45—60%, a niejednokrotnie więcej nawet niż w 80%. Zniszczeniu uległy wszystkie niemal miasta Pomorza, bardzo wiele miast Ziemi Lubuskiej a nawet Śląska. Na podniesienie gospodarcze tych miast, odbudowę zniszczonych zakładów przemysłowych, urządzeń komunikacyjnych i komunalnych wydatkowano już dotychczas wiele środków. Niejednokrotnie zaczynać trzeba było od podstaw. Leczą i tu przy tych samych nakładach można było w wielu wypadkach osiągnąć lepsze rezultaty.

Rozwój tych miast po wojnie odbywał się w warunkach żywiołowego ruchu migracyjnego, przy czym bliskość funkcjonującej kolejowej linii komunikacyjnej i nieduży stopień zniszczenia były czynnikami decydującymi o stopniu zaludnienia i aktywizacji miasta. Mimo częstych wówczas

wypadków wywożenia mienia ruchomego (szaber) przez część ludności napływowej przybyłej tu nie w zamiarze osiedlenia się, lecz w celu szybkiego wzbogacenia, w pierwszym okresie można było obserwować dość duże ożywienie miasteczek. Sprzyjały temu wznowione, żywiołowe formy wymiany drobnotowarowej. Powstanie licznych, drobnych sklepów prywatnych i warsztatów rzemieślniczych odegrało poważną rolę w aktywizacji nie tylko miasteczek, ale także zaplecza rolniczego zaludniającego się wolniej niż miasteczka. Akcja uspołeczniania handlu i rzemiosła, w ramach której nie zorganizowano wystarczającego aparatu uspołecznionego na miejsce przedsiębiorstw prywatnych, zniweczyła te załączki procesów urbanizacyjnych i wpłynęła niekorzystnie na dalsze kształtowanie się sieci osadniczej. Zwłoka w nadawaniu na własność nieruchomości w miastach nowym osadnikom wpłynęła na wielką zmienność ludności, dekapitalizację budynków i utrudniła zawiązywanie się grup społecznych zakorzenionych w nowym terenie. Dlatego wiele miasteczek na tych terenach posiada dziś inny charakter niż przed wojną i nie rozwinęło się do roli ośrodków lokalnych.

Aktywizacja i odbudowa miast nastąpiła tu przede wszystkim wskutek rozbudowy przemysłu terenowego, państwowego i spółdzielczego. Województwo olsztyńskie ma obecnie więcej większych i średnich zakładów przemysłowych niż przed wojną. Inwestycje niemieckie szły tu w kierunku rozbudowy dróg, koszar, szpitali, podtrzymywania deficytowego rolnictwa, a nie w kierunku budowy przemysłu. Osiągnięcia Polski w tej dziedzinie w okresie minionego dziesięciolecia są znaczne, ale nie objęły wszystkich miasteczek Ziemi Odzyskanych. Tam bowiem, gdzie brak zakładów przemysłowych, panuje zupełny zastój. Toteż obecnie cechą charakterystyczną miasteczek województwa olsztyńskiego, jak i innych części Ziemi Odzyskanych jest pewien brak proporcji między rozwojem funkcji miastotwórczej a rozwojem funkcji uzupełniającej, to jest między rozwojem zakładów i instytucji, których działalność sięga poza teren miasta, a ilością zakładów przeznaczonych do obsługi ludności miasteczka. Istnieje w tych miasteczkach zwykle kilka większych lub średnich zakładów przemysłowych, ale brak sklepów, rzemieślników, lekarzy, bibliotek, które stwarzałyby dla ludności warunki miejskiego, kulturalnego życia. Niedostateczna jest też obsługa wsi. Często zdarza się tak, że pracownicy uspołecznionego rolnictwa nie mogą zaspokoić swych najzwyklejszych potrzeb w mieście powiatowym, lecz muszą udawać się w tym celu do miasta wojewódzkiego. Miasteczka te przypominają dziś raczej przedwojenne, powstałe w systemie kapitalistycznym osady przyfabryczne, a nie dawnego typu ośrodki lokalne, posiadające szeroko rozbudowaną funkcję usługową. Do jak wielkiego nasilenia dochodzi to zjawisko, można wykazać na kilku przykładach.

Reszel, liczący w 1939 r. 5 200 mieszkańców, obecnie zaś 3 200, położony jest o 8,5 km od najbliższej stacji kolejowej, ma jeden zakład zatrudniający 325 ludzi, jeden 87 ludzi, spółdzielnię liczącą 56 pracowników, szpital zatrudniający 75 osób, 4 szkoły, a tylko 9 sklepów i 17 rzemieślników.

Barczewo ma jeden zakład zatrudniający 116, drugi 85 i kilka zakładów zatrudniających po kilkadziesiąt osób. 700 mieszkańców dojeżdża do pracy do Olsztyna. Grupa uzupełniająca obejmuje tylko 30% zatrudnionych.

W **Dobrym Mieście** na 4 100 mieszkańców — 1 335 osób pracuje w dwóch

wielkich zakładach, zatrudniających po 361 i 260 ludzi oraz w kilku mniejszych, a rzemieślników jest tylko 20.

Na terenie Ziemi Odzyskanych istnieje ponadto duża nierównomierność w rozwoju miasteczek. Zwłaszcza mało ożywione są miasteczka w strefie granicznej. Surowe przepisy obowiązujące w strefie nadgranicznej nie sprzyjały osiedlaniu się ludności i podejmowaniu odbudowy większych zakładów przemysłowych. Pozostały tam nie uruchomione fabryki, znaczne rezerwy nie wykorzystanych budynków dekapitalizujących się z roku na rok. Ludność, która osiedliła się tutaj w pierwszych latach po wojnie, wobec braku perspektyw zatrudnienia w gospodarce społecznej odpłynęła i miejscowości te zamieniły się w ośrodki czysto administracyjne. Życie miejskie zupełnie się w nich nie rozbudziło bądź po krótkim ożywieniu zamarło (Gubin, Słubice, Nowe Warpno).

Miasta nadmorskie w porównaniu z nadgranicznymi są lepiej zagospodarowane. Zostały w nich rozbudowane bazy rybołówstwa morskiego, zakłady przetwórcze i remontowe, które spełniają funkcje miastotwórcze w oparciu o zasadniczą rolę portową tych miast. Wyjątkiem w tej grupie jest Kołobrzeg, zniszczony w 80%, który ze zniszczeń wojennych jeszcze się nie dźwignął i mimo że jest dziś największym miastem wybrzeża na obszarze od Szczecina do Gdyni, nadal posiada duże unieruchomione zakłady i urzędnictwo. Zwłaszcza cały kompleks uzdrowiskowy czeka na reaktywizację.

Czy z tego przygnębiającego obrazu można wyciągnąć wnioski, że nie w ubiegłym dziesięcioleciu nie zrobiono dla podniesienia gospodarczego małych miast, że żadne z nich w ubiegłym dziesięcioleciu nie wykazało rozwoju? Takie twierdzenie byłoby niesłuszne. Można wymienić szereg małych miast, w które budowa nowego lub odbudowa zniszczonego zakładu przemysłowego czy też budowa połączenia kolejowego tchnęła życie (Brzeg Dolny, Skawina, Busko, Konin i inne). Miast takich jest jednak niewiele i faktem jest, że nawet kosztem tych samych nakładów inwestycyjnych można było zrobić więcej. Pomijając już zbytnią koncentrację inwestycji w obiektach i ośrodkach największych oraz przejawy pewnej gigantomanii i fasadowości w realizowaniu tych inwestycji, czego wynikiem było lekceważenie inwestycji drobnych, nieefektywnych, związanych z bezpośrednimi potrzebami ludności, fałszywa polityka lokalizacyjna obiektów budowanych poczyniła również wielkie szkody, jeżeli chodzi o wykorzystanie tych inwestycji dla aktywizacji miast.

Zamiast wiązać nowe inwestycje z istniejącą siecią osadniczą budowano nieraz duże, nowe obiekty przemysłowe w szczerym polu, co w rezultacie doprowadziło do kosztownej budowy w pobliżu zakładów nowego miasta, gdy obok zamierał z braku podstaw gospodarczych stary ośrodek miejski. Powodowało to również zbyteczne dojazdy do pracy, co znów zwiększało pośrednie koszty eksploatacji oraz wpływało na obniżenie wydajności pracy. Tego rodzaju lokalizacji nie można usprawiedliwić bynajmniej występowaniem surowca, często bowiem dotyczyło to przemysłów słabo powiązanych z bazą surowcową, jak przemysł maszynowy, elektrotechniczny lub włókienniczy. Lokalizacje te motywowano niekiedy istnieniem jakiegoś hali lub nie wykorzystanego budynku pofabrycznego, który najczęściej bądź w ogóle nie mógł być później przystosowany do nowych potrzeb, bądź też stanowił przysłowiowy guzik, do którego dorabiano później cały garnitur. W ten sposób np. rozmieszczono z dala od istniejących miast,

bez dostatecznych powiązań komunikacyjnych szereg zakładów na terenie województwa rzeszowskiego i lubelskiego ze względu na hale pozostałe po dawnym COP. W ten sposób fabrykę płyt pilśniowych, która mogłaby się przyczynić do aktywizacji niejednego z wegetujących jeszcze, niedostatecznie zaludnionych miasteczek województwa olsztyńskiego, umieszczono w Nidzie, w odległości 3 km od osiedla wypoczynkowego Ruciane, z dala zaś od jakiegokolwiek miasta, w rezultacie czego fabryka ta cierpi na brak siły roboczej, trudności z dojazdami do pracy i musi budować własne wielkie osiedle mieszkaniowe. Ponadto zakład zatrul ściekami najlepsze tarliska ryb jeziora Beldan i psuje walory Rucianego jako ośrodka sportów wodnych. Co przemawiało za umieszczeniem tutaj tej fabryki, nie wiadomo. Trudno jest wykryć jakieś rozsądne przesłanki. Wiadomo zaś skądinąd, że w tych sprawach mimo przygotowanych uzasadnionych alternatyw decydowała często jednostka, bez względu na opinie zaproszonych specjalistów. Często też nie konsultowano się ze specjalistami.

Innym przykładem jest osławiony już w prasie kombinat bawełniany w Zambrowie. Zambrow był małym miasteczkiem, liczącym nieco ponad 4 000 mieszkańców, nie posiadającym wielkich rezerw siły roboczej. Dla pełnej aktywizacji Zambrowa pożądany byłby zakład zatrudniający 300—500 osób. Umieszczenie w Zambrowie wielkiego kombinatu bawełnianego o zatrudnieniu wielokrotnie większym rozsądziło miasto. Kombinatan cierpi na brak siły roboczej i musi ściągać robotników samochodami z dalekich stron (Zambrow nie posiadał bowiem połączeń kolejowych). Brak wody uniemożliwia tu budowę wykończalni, wobec czego tkaniny przewożone są do wykończenia gdzie indziej. Dla potrzeb kombinatu buduje się właściwie nowy Zambrow, gdy o 26 km na północ od Zambrowa leży Łomża, miasto liczące przed wojną ponad 25 tysięcy mieszkańców, a obecnie wskutek zniszczeń wojennych 17 tysięcy — miasto o znacznych nadwyżkach siły roboczej, którego odbudowę uniemożliwia brak jakichkolwiek zakładów pracy. Łomża leży też, jak wiadomo, nad Narwią, rzeką o dość obfitym przepływie i posiada połączenie kolejowe. Co spowodowało lokalizację kombinatu w Zambrowie? Podobno istnienie dawnych koszar, których budynków nie zdołano później wykorzystać. Był to ów „guzik“, mający rzekomo według krótkowzrocznej opinii tych, którzy o tym decydowali, obniżyć koszty budowy zakładu.

Podobnym błędem lokalizacyjnym było odrywanie od istniejących miast i miasteczek nowych osiedli mieszkaniowych. W ten sposób np. zamiast rozbudować i przebudować stare miasteczko *Wierzbicę*, zbudowano dla zaspokojenia potrzeb nowej cementowni w odległości paru kilometrów nową Wierzbicę. Podobnie zarówno zakład sodowy, jak i osiedle ZOR w *Jankowie* wzniesiono w szczerym polu zamiast w sąsiednim miasteczku Pakości. Budowa osiedla mieszkaniowego w *Iwimach*, zlokalizowana w polu, opóźniła odbudowę Bolesławca itp. itp. Ze względu na uzbrojenie terenu oraz możliwość remontu domów właściwa lokalizacja tych obiektów w małych lub średnich miastach, zależnie od wielkości zakładu, mogłaby znacznie przyczynić się do zmniejszenia kosztów wtórnych, zapewniłaby zatrudnionym w zakładzie możliwość korzystania z odpowiednich urządzeń kulturalnych i socjalnych, a przez stworzenie warunków do zatrudnienia mieszkańców miasta zaktywizowałaby je, przyczyniłaby się do jego odbudowy, rozbudowy lub uporządkowania. Przykładów takich można by wymienić wiele.

Daje się również zauważyć brak zainteresowania małymi miasteczkami przez inne resorty, np. przez resort rolnictwa. Nie wykorzystano POiM jako czynników aktywizacji, lokując je niekiedy w oddaleniu od miast, chociaż miasta są właśnie z natury rzeczy węzłem komunikacyjnym łączącym POM z obszarem jego obsługi. Bardzo często brakowało też należytej koordynacji w zakresie lokalizacji inwestycji pomiędzy poszczególnymi resortami, a zwłaszcza pomiędzy inwestorami centralnymi a władzami terenowymi, których głos często pomijano.

Duże znaczenie dla podniesienia gospodarczego małych miast ma reforma podziału administracyjnego. Już poprzednio ośrodki powiatowe posiadały w porównaniu z sąsiednimi miastami większe zaludnienie i były lepiej zagospodarowane. Powiększenie liczby jednostek administracyjnych, niezależnie od tego, że przybliża władze terenowe do ludności, a w przyszłości może ułatwić decentralizację szeregu funkcji gospodarczych, wpływa też aktywizująco na małe miasta jako ośrodki nowych powiatów. Miasta te bowiem prócz funkcji administracyjnych poczynają też skupiać szereg zakładów i urzędów produkcyjnych oraz usługowych, mniej lub bardziej ściśle związanych z ośrodkiem powiatowym. Ze względu na to przeprowadzenie tej reformy do końca przyczyni się niewątpliwie do rozwoju wielu małych zaniedbanych miasteczek. Lecz i tu trzeba się wystrzegać błędów. Dzieląc słusznie dotychczasowy olbrzymi powiat białostocki na kilka mniejszych utworzono z północnej jego części nowy powiat z siedzibą w *Mońkach*, małej osadzie wiejskiej, której jedyną zaletą było to, że leżała ona przy linii kolejowej. Rezultatem tej decyzji jest konieczność budowy nowego miasta powiatowego w szczerym polu, chociaż w pobliżu leży naturalny ośrodek tej części dawnego powiatu, stare miasteczko *Knyszyn*, dawny ośrodek przemysłu włókienniczego, posiadający rozbudowaną sieć dróg łączących je z zapleczem, szereg instytucji usługowych oraz pewną liczbę rzemieślników, a nawet resztki drobnego przemysłu. Na siedzibę dwóch innych nowych powiatów wybrano dwa bardzo słabe i zniszczone miasteczka, *Dąbrowę* i *Korycin*, zamiast znacznie od nich silniejszej *Suchowoli*, położonej zbyt blisko *Moniek*. *Suchowola*, podobnie jak *Knyszyn*, w razie intensywniejszego inwestowania nowych ośrodków powiatowych będzie skazana na upadek.

PODSTAWY DALSZEGO ROZWOJU

Jaką więc drogą powinna postępować aktywizacja małych miast? Pierwszym warunkiem jest określenie kierunku rozwoju małych miast przez ustalenie ich roli w gospodarce socjalistycznej. Błędy minionego okresu w znacznej mierze wynikały z braku określenia tej roli. Rola ta jest i powinna być — w zależności od typu małego miasta i od jego położenia — różna. Różne zatem powinny być też środki działania.

Małe miasta i osiedla o funkcjach wyspecjalizowanych (osiedla przemysłowe, komunikacyjne, wypoczynkowe itd.) odznaczają się na ogół jednostronnością swych podstaw gospodarczych oraz niedostatecznie rozwiniętymi funkcjami usługowymi, zarówno jeśli chodzi o obsługę zaplecza, jak i samego osiedla. Jednostronny rozwój funkcji miastotwórczych, oparcie całej egzystencji osiedla na jednym zakładzie czy jednej funkcji — jest na długą metę dość niebezpieczne. Likwidacja tej funkcji spowodowana jakąkolwiek przyczyną powoduje automatycznie upadek miasta, a zatem —

wskutek dekapitalizacji również stratę już zrealizowanych inwestycji. Na tym też polega m. in. niebezpieczeństwo budowy nowych osiedli miejskich opartych o jeden zakład, oddalonych od istniejących już miast. Jeśli chodzi o istniejące już miasta i osiedla tego typu, dążyć należy do wzbogacenia ich funkcji podstawowych o nowe funkcje przez lokalizowanie w nich bądź innych zakładów produkcyjnych, bądź urządzeń usługowych, nastawionych przede wszystkim na obsługę otaczających je terenów wiejskich, od których osiedla wyspecjalizowane są zazwyczaj izolowane. Rozwijać należy również zbyt słabe zwykle urzędnienia usługowe, przeznaczone do zaspokajania potrzeb własnych tych osiedli, gdyż w przeciwnym razie ludność musi zaspokajać swe potrzeby w sąsiednich, nieraz mniejszych ośrodkach lokalnych.

Wiele dawnych osiedli tego typu stało się już ośrodkami lokalnymi, a nawet siedzibami władz powiatowych (Hajnówka, Myszków, Łapy, Korze, Kazimierza Wielka). Dążyć należy, aby wszystkie, jeżeli to możliwe, osiedla wyspecjalizowane rozszerzyły swe funkcje wytwarzając własne zaplecze gospodarcze. Wyjątek stanowią tu miasta i osiedla przemysłowe lub satelityczne, wchodzące w skład większych lub mniejszych zespołów miejskich (np. osiedla podwarszawskie, liczne osiedla zagłębia górnośląskiego itp.). Osiedlom tym zwykle brakuje również dostatecznego wyposażenia w usługi, rzadko tylko jednak mogą one wytworzyć własne zaplecze gospodarcze ze względu na bliskość innych, wykształconych już ośrodków produkcyjnych i usługowych.

Żywiłowo rosnące w okresie kapitalizmu osiedla wyspecjalizowane cechuje nieregularny, chaotyczny układ przestrzenny oraz często również braki w uzbrojeniu terenu. Wszystko to wymaga uporządkowania.

Inna jest sytuacja ośrodków lokalnych, czyli tzw. miasteczek. Sytuacja ich jest bardziej skomplikowana i bardziej terytorialnie zróżnicowana. Małe miasteczka w systemie kapitalistycznym były nieraz żywymi ośrodkami, ale większość z nich wegetowała i wiele z nich powoli ginęło. Mało kto interesował się tym procesem. W gospodarce socjalistycznej, mimo popełnianych błędów, istnieją perspektywy rozwiązania tego zagadnienia, gdyż planowa gospodarka może postawić problem miasteczek w skali krajowej i znaleźć dla nich właściwe formy życia. Nie śląc się na dokładniejsze określenie roli małych miast w gospodarce socjalistycznej, gdyż powinno to być przedmiotem poważnego opracowania naukowego i szerokiej dyskusji, można stwierdzić, że dawne funkcje małych miast nie przeżyły się, chociaż powinny wystąpić w innej formie i w innym niż dawniej układzie. Główną ich rolą powinna być w przyszłości produkcja oparta o surowce lokalne, zaspokajająca lokalne potrzeby, oraz obsługa otaczającego zaplecza wiejskiego w zakresie potrzeb materialnych (dystrybucja i skup) oraz kulturalno-społecznych (kultura, oświata, zdrowie itp.).

Problem żywienia małych miast w okresie Planu Pięcioletniego nabiera większego niż dotąd znaczenia. Możliwości odpływu ludności z miasteczek i znalezienia pracy w wielkich miastach znacznie się zmniejszyły. Zaspokojone zostało zapotrzebowanie wielkich inwestycji na siłę roboczą, które wyciągnęło dużą ilość ludności z miasteczek i wsi. Obecnie trzeba liczyć się z tym, że ludność miasteczek pozostanie na miejscu. Dlatego stworzenie realnych podstaw jej zatrudnienia oraz żywienia małych miast jest zagadnieniem pilnym i ważnym. Ponieważ sytuacja małych miast jest różna

w różnych częściach kraju, problem należy rozpatrzyć w zależności od ich sytuacji. O ile sądzić można z dotychczasowych badań, trzeba tu rozróżnić trzy obszary.

1. Miasteczka środkowo-zachodniej części kraju (b. zaboru pruskiego). Przeważały tu miasteczka stosunkowo dobrze zagospodarowane, oparte o dobrze wykształcone, dość zróżnicowane funkcje produkcyjne i usługowe, silnie powiązane z wysoce produkcyjnym i towarowym zapleczem rolniczym. Podstawą ich egzystencji był przede wszystkim przemysł drobny — bądź obsługujący zaplecze (fabryki narzędzi rolniczych, materiałów budowlanych), bądź przetwarzający jego produkcję (młyny, browary, fabryki przetworów mięsnych, fabryki przetworów warzywnych i owocowych itp.) często z przeznaczaniem na dalekie rynki (Niemcy). Wobec braku możliwości zbytu liczba tych zakładów zmalała już poważnie w okresie międzywojennym. Wiele z tych zakładów uległo likwidacji w czasie wojny lub w okresie powojennym, część ich jednak pozostała. Uspołecznienie handlu nie wywołało tu większych zaburzeń. Liczba ludności tych miasteczek na ogół powoli wzrasta, osiągając, a niekiedy przekraczając stan przedwojenny. Jedynie niektóre najdrobniejsze miasteczka na obszarach, gdzie sieć miast była wyraźnie zbyt gęsta, stopniowo przekształcają się w osiedla wiejskie z przewagą ludności rolniczej (Czerniejewo, Gołańcz, Krzywín, Miasteczko Krainińskie, Mikstat, Osieczna, Ostroróg, Pogorzela, Wysoka, Zaniemyśl i in.). Miasteczka na tym terenie nie wymagają nowych bodźców dla swego rozwoju, ale odbudowy dawnych funkcji produkcyjnych i określenia roli poszczególnych z nich oraz dalszego równomiernego rozwijania wybranych ośrodków lokalnych. Najmniejsze miasteczka powinny stać się ośrodkami obsługi wsi położonych na ich zapleczu.

2. Inna jest sytuacja we wschodniej części kraju (dawne zabory rosyjski i austriacki). Miasteczka tutejsze, słabo zagospodarowane i na ogół zaniedbane, opierały swe istnienie bardziej na handlu niż na produkcji. Przemysł był tam w okresie międzywojennym słabo rozwinięty, prymitywny, słabo wyposażony. Wskutek wymordowania ludności żydowskiej, która stanowiła znaczną część zaludnienia tych miast, utraciły one znaczną ilość fachowych sił rzemieślniczych. Funkcje pośrednictwa zostały poważnie w nowych warunkach ograniczone, a słaby rozwój rolnictwa i jego niska towarowość nie stwarzały silniejszych bodźców do rozwoju produkcji lub wymiany na większą skalę. W tej kategorii miasteczek, zwłaszcza w miasteczkach niepowiatowych oraz drobnych osiedlach, nie będących miastami w sensie prawnym, obserwuje się najbardziej typowe objawy kryzysu małych miast. Nieco lepsza jest sytuacja małych miast w województwach krakowskim i rzeszowskim, brak jednak badań na tych terenach nie pozwala na ściślejsze jej przedstawienie. Na całym obszarze wschodniej polaci kraju sieć miast jest bardzo gęsta, zbyt gęsta w stosunku do potrzeb dzisiejszej gospodarki. Nie starczy funkcji miejskich dla nich wszystkich, zwłaszcza dopóki rolnictwo nie podniesie się na dostatecznie wysoki poziom. Aktywizowanie więc wszystkich miasteczek nie byłoby tu ani słuszne, ani celowe, lecz przeciwnie — byłoby niepotrzebnym marnotrawstwem. Dlatego też w pierwszym rzędzie należałoby przeprowadzić klasyfikację tych miasteczek z punktu widzenia możliwości i potrzeb ich aktywizacji. Podstawy tej aktywizacji można znaleźć nie tylko dla nowych ośrodków powiatowych, lecz również dla pewnej ilości ośrodków lokalnych niższego rzędu,

Podstawę aktywizacji tych miasteczek mogą stanowić:

a) nie wykorzystane rezerwy siły roboczej, często wykwalifikowanej, pozostalej po dawnym przemyśle lub specjalizacji rzemieślniczej (szewcy, krawcy, tkacze, garbarze itp.) w samym miasteczku lub w jego najbliższej okolicy. Tę siłę roboczą należy zorganizować, tworząc odpowiednie zakłady produkcyjne. Powinny one zaspokajać przede wszystkim potrzeby lokalne, w niektórych jednak wypadkach mogą dostarczać wysokogatunkowych wyrobów większym miastom a nawet na eksport;

b) nie wykorzystane, a znajdujące się w miasteczku lub najbliższych okolicach złoża surowców mineralnych, głównie budowlanych (gliny, żwiry, piaski, wapienie, gips itp.). Surowce te często były wykorzystywane w niedawnej przeszłości, a czasem są w niewielkim stopniu wykorzystywane i obecnie. Ze względu na deficyt materiałów budowlanych pełne wykorzystanie tych surowców może przynieść znaczne korzyści. Najczęściej nie potrzeba wielkich nakładów, by zakłady takie uruchomić. Produkcja oraz oszczędność na przewozie szybko je zamortyzuje;

c) nie wykorzystana produkcja rolna zaplecza, której nadwyżki towarowe mogą być częściowo przerabiane na miejscu. Możliwości te wiążą się z podniesieniem i właściwą rejonizacją produkcji rolnej. Niewielki nawet wzrost produktywności rolnictwa, konieczny z punktu widzenia gospodarki całego kraju, może stworzyć podstawę rozwoju wielu małych miast, w których można by rozbudować zakłady przetwórcze przerabiające nadwyżki produkcji rolnej. Wykorzystanie tego czynnika aktywizacji jest jednak osobnym problemem posiadającym znaczenie w skali państwowej;

d) nie wykorzystana produkcja lasów i wód zaplecza. Chodzi tu o przetwórstwo drewna, które ze względu na nadmierny wyrąb lasów nie może być powiększane, lecz może zostać rozmieszczone bardziej racjonalnie z punktu widzenia eliminowania zbędnych przewozów. Chodzi też o przetwórstwo leśnych produktów nieдрzewnych (jagody, grzyby, olejki eteryczne, żywica, zwierzyzna łowna) oraz ryb. Baza surowcowa jagód i grzybów daleka jest od pełnego wykorzystania. Racjonalna eksploatacja tych zasobów może stworzyć podstawę istnienia szeregu drobnych zakładów przemysłowych.

W wielu miasteczkach ułatwienie ich aktywizacji stanowić mogą nie wykorzystane obiekty przemysłowe, rezerwy mieszkaniowe oraz nie wykorzystane w pełni urządzenia komunikacyjne. Warunki te trzeba jednak zbadać w każdym wypadku oddzielnie. Często natomiast utrudnia aktywizację brak uzbrojenia terenu, brak najprostszych nawet urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych oraz niska jakość zabudowań.

3) Inną sytuację wreszcie mamy na Ziemiach Odzyskanych. Sieć miast była tam bardzo gęsta, ale miasta były dobrze zagospodarowane — w niektórych regionach, np. na Śląsku — uprzemysłowione, a w innych, np. w byłych Prusach Wschodnich i na Pomorzu — dobrze powiązane z zapleczem. W okresie wojny uległy one poważnym zniszczeniom, przeważnie słabo zaludnione zaplecze nie stwarza dziś dostatecznego rynku dla ich produkcji, niski poziom rolnictwa na zapleczu nie daje z kolei dostatecznych nadwyżek towarowych dla przetwórstwa.

Aktywizacja tych miasteczek powinna opierać się na odbudowie tych zwłaszcza zakładów przemysłowych, które posiadały lokalną bazę surowcową, a przede wszystkim na rozwoju funkcji usługowych, powiększeniu

ilości warsztatów, sklepów, urządzeń kulturalnych i socjalnych. Mimo zbyt daleko nieraz idącej akcji rozbiórkowej miasta te zachowały jeszcze dotąd znaczne rezerwy mieszkaniowe. Sytuacja ta jednak nie potrwa długo, nie zamieszkałe domy bowiem ulegają stopniowo zniszczeniu. W niektórych wypadkach są one przez władze miejscowe i szabrowników rozbierane. Powstają wskutek tego poważne straty materialne a nawet kulturalne, gdyż niekiedy chodzi tu niestety o budowle zabytkowe. Aktywizację tych miast ułatwia ponadto dobre wyposażenie terenu w urządzenia komunalne, dobra sieć dróg wokół miast oraz istniejące przeważnie połączenia kolejowe. Dla aktywizacji konieczne tu będą badania poszczególnych ośrodków i stworzenie lepszych warunków osiedlania się rzemieślników oraz rozbudowa urządzeń usługowych, zdolnych do obsługi zaplecza i samego miasta. Rola miast będzie rosła wraz ze wzrostem produktywności rolnictwa na zapleczu.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja na obszarze Ziemi Odzyskanych Śląska, gdzie na ogół silniejsze i rosnące uprzemysłowienie oraz wyższy poziom rolnictwa już dziś dają lepsze podstawy rozwoju miast różnego rzędu. I tu jednak istnieją miasta zaniedbane, nie mające dostatecznych podstaw rozwoju, niejednokrotnie zaś bardzo cenne, którymi należy się zająć (Paczków, Gryfów Śląski, Chełmsko, Lubawka i inne).

Prowadzona obecnie polityka osadnicza, dająca tylko osadnikom rolnym pewne ułatwienia finansowe przy osiedlaniu się na Ziemiach Odzyskanych — nie wystarcza. Dla rozwoju i zaludnienia wsi potrzebne są także dobrze funkcjonujące miasteczka, posiadające dobrze rozwinięte rzemiosło, życie kulturalne i gospodarcze. Dlatego rozszerzenie pomocy materialnej dla osadników udających się do małych miast na Ziemiach Odzyskanych byłoby bardzo celowe i mogłoby wpłynąć na szybszą aktywizację i odbudowę tych miasteczek.

* *

Sumując to, co zostało powiedziane, należy stwierdzić:

1. Małe miasta w Polsce, a w szczególności miasta opierające swój byt na stosunkach gospodarczych i kulturalnych z zapleczem wiejskim, przeżywały w ostatnim dziesięcioleciu poważny kryzys, pozostający w związku z przemianami strukturalnymi w naszym kraju, pogłębiony przez różnorodne błędy realizacyjne.

2. W następstwie tego kryzysu w znacznym stopniu podcięte zostały podstawy gospodarcze istnienia tych miast, co spowodowało odpływ ludności oraz gromadzenie się nie wykorzystanych nadwyżek siły roboczej. W sposób niedostateczny realizowane było ich główne zadanie, tj. pośrednictwo między wsią a miastem. Osłabły związki między tymi miastami a ich zapleczem. Nastąpiła w wielu wypadkach dekapitalizacja urządzeń tych miast; ze szczególną siłą zaznacza się to na Ziemiach Odzyskanych. Przyszłość małych miast jest problemem poważnym. Problem ten, istniejący na terenie całego kraju, występuje w różnych odmianach w poszczególnych dzielnicach.

3. Kryzys ten najbardziej dotknął małe miasteczka na obszarach gospodarczo zaniedbanych na wschodzie i północy kraju. Na obszarach tych sprawa aktywizacji miasteczek na dłuższą metę nie da się rozwiązać inaczej, jak tylko przez prowadzenie właściwej polityki rozwijania rolnictwa. Aktywizacja obszarów gospodarczo zaniedbanych wymaga jednak rozpo-

znania naukowego tych obszarów, opracowania wieloletniego planu aktywizacji i — co najważniejsze — systematycznego wprowadzania tego planu w życie.

4. Już dziś można wiele zrobić dla doraźnego podniesienia gospodarczego małych miast. Wymaga to jednak:

a) określenia roli małych miast w gospodarce socjalistycznej;

b) opracowania przez władze terenowe planu aktywizacji małych miast w oparciu o ich klasyfikację z punktu widzenia możliwości i potrzeb ich rozwoju; klasyfikację tę powinno poprzedzić dokładne rozpoznanie zagadnienia w terenie;

c) zmniejszenia centralizacji nakładów inwestycyjnych i zwrócenia większej uwagi na lokalne potrzeby i możliwości oraz udzielenia większej swobody i większych środków władzom terenowym. W wielu wypadkach wymaga to jednak znacznego ulepszenia pracy terenowego aktywu gospodarczego i politycznego. Duża rola powinna tu m. in. przypaść niedawno powołanym radom naukowo-ekonomicznym przy wojewódzkich komisjach planowania gospodarczego.

Środki na podniesienie małych miast przy właściwie opracowanym planie rozwoju nie muszą być duże, lecz powinny być przeznaczone przede wszystkim dla przemysłu i rzemiosła, korzystających z lokalnych surowców lub służących lokalnym potrzebom. Wzmocnienia wymagają też funkcje kulturalne małych miast.

Należy zwrócić większą uwagę na lokalizację inwestycji planowanych centralnie jako na czynnik aktywizacji. Trzeba skoordynować te inwestycje z planem rozwoju sieci osadniczej oraz szerzej uwzględniać głos władz terenowych przy ustalaniu ich lokalizacji. Przemysł lokowany w małych miastach powinien być dostosowany pod względem rozmiarów do pożądanego wielkości tych miast, wynikającej z ich roli w kraju lub regionie.

Rozważania na temat moralności służby zdrowia

Rozwój polskiej służby zdrowia w ciągu pierwszych dziesięciu lat po odzyskaniu niepodległości był przede wszystkim rozwojem ilościowym. Wymagała tego sytuacja, w jakiej znaleźliśmy się bezpośrednio po wojnie. Z 13 tysięcy lekarzy przedwojennych zostało nam zaledwie 6 tysięcy, w tym wielu ludzi starych i chorych. Szpitale były w ruinie, nie mieliśmy wcale przemysłu farmaceutycznego, a w kraju szalały choroby zakaźne, choroby weneryczne, gruźlica.

Wyników dziesięcioletniej pracy nie musimy się wstydzić. Jesteśmy już dziś tak pod względem liczby lekarzy, jak i pod względem liczby szpitali, sanatoriów oraz zaopatrzenia w aparaturę i leki w położeniu bez porównania lepszym niż kiedykolwiek w naszej historii. Utrzymując nadal dotychczasowe tempo rozwoju powinniśmy w ciągu kilku, najwyżej około dziesięciu lat osiągnąć liczbę lekarzy i liczbę łóżek szpitalnych odpowiadającą ilości, jaką dysponują kraje rozwinięte i jaką uważa się obecnie za odpowiadającą teoretycznie i praktycznie wszelkim potrzebom. Warto o tym wspomnieć dlatego, że w okresie międzywojennym uważano każdą próbę naprawienia naszego zacofania za mrzonkę, jak to wynika choćby z tragicznej w swym pesymizmie pracy Antoniego Cieszyńskiego z 1928 roku *).

Zaspokoiłmy więc pierwszy głód ilościowy. Z natury rzeczy zaczyna nas interesować *jakość*. Jakość zaś pracy lekarskiej to nie tylko jej poziom *fachowy*, zgodny z poziomem osiągnięć współczesnej nauki, ale także poziom *moralny*, zgodny z tym, czego od dwóch tysięcy lat wymagano od przedstawicieli sztuki mającej za zadanie ochronę zdrowia, największego obok wolności skarbu człowieka.

Naukę o moralności służby zdrowia nazywano dawniej *etyką lekarską*. Określenie to wydaje się nam dziś w Polsce jednocześnie i za szerokie, i za wąskie. Za szerokie, bo przywykliśmy uważać etykę za rozległy dział filozofii, a nie za spis zasad czy prawideł postępowania; etykę możemy dzielić na systemy, na przykład racjonalne lub irracjonalne, ale nie na fragmenty w postaci np. etyki lekarskiej, rzemieślniczej itp. Określenie wydaje nam się za wąskie, bo służba zdrowia obejmuje dziś już nie tylko pracę lekarzy, ale także felczerów, położnych, pielęgniarek, laborantów,

*) Prof. dr Antoni Cieszyński — Stan lekarski w czasach obecnych pod względem liczbowym i ekonomicznym, Przyszłość stanu lekarskiego w Polsce. Lwów, 1928. nakładem autora.

farmaceutów, salowych, rejestratorów, biologów, chemików, noszowych, szoferów, urzędników itd. Uważamy więc, że tematem nas interesującym jest „moralność służby zdrowia“, a dokładniej „moralność socjalistycznej służby zdrowia“. Zasady naszej moralności są oczywiście oparte na etyce racjonalnej, nie są ani „objawione“, ani niezmiennie, na odwrót — są umowne i zmienne, podlegające ewolucji.

Otóż rzeczą niezwykle ciekawą staje się w chwili obecnej, po osiągnięciu ogromnych sukcesów ilościowych, skontrolowanie moralności naszej służby zdrowia, skonfrontowanie stanu obecnego ze stanem międzywojennego dwudziestolecia i z okresem przed pierwszą wojną światową, a także zbadać, w jakim stopniu tradycyjne zasady moralności lekarskiej, ustalone przez filozofów i moralistów od co najmniej dwu tysięcy lat, uległy ewolucji i jak dalece stosuje się do nich lub nie stosuje uspołeczniona, socjalistyczna praktyka naszego zawodu.

Nie zamierzam pisać traktatu — na traktat jest jeszcze za wcześnie. Nie zamierzam również wdawać się w dyskusje ściśle filozoficzne na temat norm etycznych. Chcę po prostu rozważyć kilka spraw, pobudzić lekarzy i nie lekarzy do rozmyślenia i do dyskusji. Sprawy, o których będzie mowa, dotyczą przecież nas wszystkich i mogą nas wszystkich boleć... bardzo dosłownie.

Normy moralne postępowania lekarzy były tematem rozważań lekarzy starożytnych, pisał o nich „ojciec medycyny“, Hipokrates (450—377 przed n. e.). Liczne tezy Hipokratesa, zawarte bądź to w obu tekstach przypisywanych mu „przysięg“, bądź to w innych przypisywanych mu pracach (tzw. „Corpus Hippocraticum“), były uważane przez całe stulecia, a przez niektórych są jeszcze dziś uważane, za lekarskie prawo moralne, wieczne, niezmiennie, niemal „objawione“. Jest w tym niewątpliwie wiele przesady i do tej sprawy jeszcze wrócimy, w każdym razie większość zasad wyznaczanych przez Hipokratesa budzi głęboki szacunek i stanowi przykład pisanego kodeksu praw i obowiązków lekarza w społeczeństwie o wysokim poziomie kultury. Hipokrates nie pobierał honorariów, leczył za darmo, utrzymywany był przez „zdrowe“ społeczeństwo i przez swoich uczniów. Do zasad, które w nich wpajał, należała zasada „primum non nocere“, a więc zasada pamiętania o tym, by nigdy, żadnym zabiegiem i pod żadnym pozorem nie czynić choremu krzywdy, zasada „salus aegroti suprema lex“ (dobro chorego naczelnym prawem) i wiele innych. Zasady moralne Hipokratesa rozwijali inni wielcy lekarze starożytności, m. in. Galen, potem Avicenna, dalej niezwykle głęboki filozof i lekarz żydowski z XII wieku, Majmonides, autor przepięknej „Modlitwy porannej lekarza“*), wreszcie liczni wielcy lekarze średniowiecza i czasów nowożyt-

*) Oto tekst tej modlitwy: „Niech mnie ożywia miłość do sztuki; i do Twoich tworów. Nie dopuść, ażeby żądza zysku, gonienie za sławą, zaszczytami wzięły udział w zatrudnieniu moim, ci nieprzyjaciele prawdy i miłości ludzi mogą łatwo mnie zwieść i usunąć od przeznaczenia wielkiego — czynić dobrze dzieciom Twoim. Wzmocnij siły serca mojego, ażeby ono gotowe było służyć jednakowo biednemu i bogatemu, dobremu i złemu, przyjacielowi i wrogowi. Obym w cierpiacym widział tylko człowieka. Niech duch mój u łóżka chorego zawsze zapanuje nad sobą i niech go myśl obca nie rozprasza, niech mu zawsze towarzyszy wszystko, czego nauczyły go doświadczenie i badanie; albowiem zbawienne i wielkie jest badanie w czysty tego, co ma utrzymać dobro i życie stworzeń. Udziel chorym zaufania do mnie i do sztuki mojej i ażeby słuchali moich przepisów i wskazówek. Oddal od łóża ich wszelkich szarlatanów i całą armię radzących krewnych i przemądrych pielęgniarek; jest to

nych. W Polsce na szczególne wyróżnienie zasługują prace znakomitego internisty i filozofa, Władysława Biegańskiego (1857—1917), którego „Myśli i aforyzmy o etyce lekarskiej“ (wyd. drugie z 1925 r., nakł. A. Gmachowskiego, Częstochowa) kilkakrotnie przytoczę w oryginalnym brzmieniu, by wskazać na ich nieprzemijającą aktualność.

Pośród zasad moralnych, które przetrwały wieki, trzeba wspomnieć o zasadzie nakładającej na lekarzy obowiązek udzielania pomocy „tak swoim, jak i obcym, tak przyjaciółom, jak i wrogom“. Zasada ta jest i musi pozostać naczelnym prawem służby zdrowia; na niej została oparta ideologia i praktyka Czerwonego Krzyża. Zasada obowiązuje lekarzy w ich pracy codziennej; porady i pomocy nie wolno odmówić nikomu pod żadnym pozorem, nawet osobistemu wrogowi, nawet zbrodniarzowi. Zasada obowiązuje także w wypadku wojny, wyłączając jakby lekarzy z armii, w której służą, i nakładając na nich obowiązek opatrywania i leczenia rannych i chorych żołnierzy nieprzyjaciela na równi z żołnierzami własnej ojczyzny.

Otóż tej naczelnej zasadzie sprzeniewierzyli się w czasie minionej wojny faszystowscy lekarze armii hitlerowskiej, nie lecząc, a nawet dobijając jeńców wojennych, głównie radzieckich. Popelnili tę samą zbrodnię, którą zhańbili się ich koledzy w obozach koncentracyjnych, wykonujący niebezpieczne, często kończące się śmiercią eksperymenty na ludziach. Zbrodnie te nie miały precedensu w historii medycyny.

Bywały w historii okresy, w których *liczni* wykonawcy zawodu lekarza odbiegali dość znacznie od zasady głoszącej obowiązek udzielania pomocy wszystkim cierpiącemu, „wszystkim potrzebującemu, tak biednym, jak i bogatym, tak królom, jak i niewolnikom“. Kapitalizm, kultura mieszczańska działają szczególnie deformująco i demoralizująco na postawę lekarza. Lekarz przemienia się w kupca handlującego fachową poradą i fachową pomocą, które stają się towarem. Lekarz dba o reklamę swojego towaru, zdobywając czasem tytuły naukowe tylko po to, by móc swój towar drożej sprzedać. Cechowe organizacje lekarskie starały się o ograniczenie przyrostu kadr lekarskich *) w obawie, by nadmierna podaż towaru nie ob-

bowiem lud straszny, który z próżności udaremnia najlepsze zamiary sztuki i twory Twoje prowadzi często do śmierci. Gdy nieświadomi gania mnie i wyszydza, niech miłość do sztuki uczyni ducha mojego niedostępnym dla zranień jak pancerz, ażeby pozostał przy prawdzie, nie zważając na sławę, wiek i znaczenie jego wrogów. Udziel mi, o Boże, łagodności i cierpliwości przy chorych upartych i obrazających mnie, udziel mi umiarkowania we wszystkim, tylko nie w poznaniu; w nim niech będę nienasycony i niech daleka będzie ode mnie myśl, że wszystko wiem i potrafię. Daj mi siłę, wolę, swobodę i sposobność rozszerzenia wiedzy mojej, aby duch mój mógł poznać i odkryć błędy w umiejętności, których wczoraj nie przeczuwał. Sztuka jest wielka, lecz rozum ludzki sięga coraz dalej“. (Cyt. według „Etyki lekarskiej“ T. Heimana, za Allg. Z. d. Judenthums, 1892, nr 25).

*) Cytowany już prof. dr A. Cieszyński ogłosił w r. 1923 pracę pt. „Czy i jak należy przeciwdziałać nadmiernemu przyrostowi lekarzy w Polsce“, w której nawołuje, by ograniczyć liczbę lekarzy do stosunku 1 lekarz na 3500 mieszkańców. Jak podaje sam autor, liczba lekarzy wynosiła już w tym czasie w Niemczech 1 na 1500 mieszkańców, w Anglii 1 na 1000, w Japonii 1 na 794. Polska jest jednak, jak twierdzi Cieszyński, krajem biednym i nie mogłaby zapewnić liczniejszym lekarzom dostatecznych zarobków. W aforyzmach W. Biegańskiego znajdujemy taki ustęp: „Godność profesorska jest dziś uważana jako firma dla wyrobienia praktyki. Tymczasem zadanie profesora polega właściwie na tym, żeby uczył, nie zaś żeby większą część swego czasu poświęcał dla praktyki, dla pobocznego zarobku. Pomijając bezpośrednią szkodę wypływającą stąd dla nauki, już sama gonitwa za praktyką, owa — „sacra auri fames“ — wpływa wysoce demoralizująco na uczniów“.

niżyła popytu i ceny, przy czym straszakiem była groźba tak zwanej pauperyzacji (zubożenia) lekarzy. Dla uspokojenia sumienia i pozornego uczynienia zadość wymaganiom etyki lekarskiej uprawiano „dobroczynność” w skali nie mogącej pokryć potrzeb mas ludowych ani stanowić konkurencji dla płatnej praktyki lekarskiej.

Z okresu, o którym mowa a który trwał do wybuchu wojny światowej w 1939 roku, pozostały nam ciekawe dokumenty w postaci kodeksów deontologii *) lekarskiej, regulujących prawa i obowiązki lekarzy wobec chorych, wobec władz i wzajemnie wobec siebie. Jest w tych kodeksach mowa o tajemnicy lekarskiej, o obowiązku, ale i o granicach dobroczynnej, bezpłatnej pracy, o zakazie przyjmowania *zbyt niskich* honorariów, o reklamie, o niełojalnej konkurencji, o naradach itd. Nie ma w nich mowy o chorych ubogich ani o sposobach przyjścia im z pomocą. Są to więc przepisy mające za zadanie ochronę interesów nie tyle moralnych, ile zwyczajnie materialnych, pieniężnych cechu lekarskiego. Przepisy te, uchwalone przez organizacje cechowe (towarzystwa, izby), nie przynioszą zaszczytu zrzeszeniom, które je opracowywały i które ich strzegły. Toteż lekarze postępowi i odważni atakowali lekarskie organizacje cechowe, na dowód czego przytaczamy fragment wypowiedzi W. Biegańskiego z 1896 roku:

„Niektóre korporacje lekarskie posuwają wymagania etycznej solidarności tak daleko, że żądają nawet ogólnego strajku względem tych chorych, którzy zalegają w opłacie honorarium (fakt, jaki miał miejsce we Francji i w Stanach Zjednoczonych). Słowem zrobiono z korporacji lekarskiej syndykat skierowany ku własnej tylko korzyści i ku wyzyskiwaniu społeczeństwa. I to wszystko dokonywa się pod płaszczykiem etyki lekarskiej”.

Jak wiemy, socjalizm postawił sobie za zadanie udostępnienie pomocy i porady lekarskiej wszystkim potrzebującym jej, bez względu na stan majątkowy, zarobki czy jakiegokolwiek inne okoliczności. Hasło socjalizmu jest więc w tym zakresie całkowicie zgodne z zasadami moralności lekarskiej, stanowi nawrót do humanistycznych tradycji, a odwrót od merkantylnego kapitalistycznego. Jak wiemy również, Związek Radziecki był pierwszym krajem na świecie, który przystąpił do praktycznego rozwiązania tego zagadnienia, następnie dążenie do uspołecznienia lecznictwa rozwinęło się w wielu krajach.

W Polsce osiągnęliśmy w tej dziedzinie bardzo dużo. Z bezpłatnej pomocy i porady lekarskiej korzysta już u nas około 18 milionów obywateli, a więc praktycznie wszyscy mieszkańcy miast i miasteczek, chłopci zaś mogą korzystać ze świadczeń służby zdrowia — zależnie od stanu majątkowego — albo bezpłatnie, albo po pokryciu bardzo niewielkich kosztów. Jakże odbiegliśmy od tych czasów, kiedy chłop musiał płacić za jeden dzień pobytu w szpitalu pięć złotych i sześćdziesiąt groszy (równoważność około dwóch kilogramów masła). Jest to wielkie osiągnięcie w dziedzinie moralności służby zdrowia, w dziedzinie — jeśli kto woli — etyki lekarskiej, i rozprawiając na te tematy nie wolno tego nie podkreślić. Zostały stworzone w naszym kraju warunki pozwalające „wyzwolić medycynę z hańby wyzysku”, tak jak o tym marzył Engels, warunki, w których może ona, zgodnie z jego pragnieniem, odzyskać utracone cechy „kapłaństwa”. Musimy się jednak uporać z tym nieszczęsnym słowem i pojęciem „kapłaństwa”.

*) deontologia — zbiór zasad postępowania.

Nasi młodzi lekarze, w olbrzymiej większości ludzie pełni zapału do pracy, wystąpili niedawno w prasie z protestem przeciwko porównywaniu ich pracy do pracy kapłanów. Przede wszystkim — twierdzą oni — kapłani, którzy stworzyli niegdyś mit o swojej doskonałości i bezinteresowności, w praktyce byli jednak zawsze niedoskonalimi i jakże często interesownymi. Po drugie — mówią — my, młodzi lekarze, kochamy nasz zawód i chcemy pracować jak najlepiej, ale pragniemy także żyć jak normalni obywatele normalnego społeczeństwa i nie chcemy, by od nas wymagano jakichś poświęceń, jakiegoś nadludzkiego bohaterstwa na codzień.

Wystąpienie młodych lekarzy zasługuje na baczność uwagi. Żądanie od lekarzy jakichś niezwykłych cech, jakiejś nadmiernej ofiarności, skłonności do poświęceń itd., nie da się niczym uzasadnić. Wygląda na to, że chce się niedoskonałość organizacji, braki w wyposażeniu czy finansowaniu pokryć żądaniem nadmiernej ofiarnej pracy ludzi. Nasuwa się tu analogia do sprawy „dobroczynności“ uprawianej przez lekarzy okresu kapitalistycznego. Nie chcemy więc, by nasi lekarze, lekarze medycyny społecznej i nie uprawiającej wyzysku, byli świętymi czy kapłanami. Nie chcemy także, by oni sami byli krzywdzeni. Chcemy i powinniśmy ich dobrze wynagradzać, umożliwiać im stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych, zapewniać dobre warunki życia, mieszkania, wypoczynku. Ale chcemy i mamy prawo stawiać im wysokie wymagania moralne, a w wypadku przewinień przeciwko moralności obywatelskiej stosować wobec nich bardziej surowe normy niż wobec ludzi pracujących w wielu innych zawodach. Błąd, niedopatrzenie, zaniedbanie robotnika lub pracownika wielu fabryk, zakładów, instytucji lub urzędów przynosi straty i powoduje krzywdy, często jednak daje się naprawić. Nawet wyrok sędziego podlega kontroli, kasacji i apelacji. Błąd lekarza, człowieka pracującego nożem i trucizną, jest przeważnie nie do naprawienia.

Po wyzwoleniu, w latach czterdziestych, wydarzył się u nas w dużym mieście wypadek, będący ptem tematem rozprawy sądowej i wskazujący na to, jak można wąsko, a jak szeroko interpretować obowiązki lekarza.

Do szpitala zgłosił się wieśniak z kilkuletnim dzieckiem, ciężko chorym wskutek ukąszenia przez jadowitą żmiję. Lekarz dyżurny szpitala rozpoznał chorobę prawidłowo i zalecił słusznie zastosowanie swoistej surowicy przeciwko ukąszeniu żmii. Ojciec dziecka z receptą w rękę rozpoczął długą i bezowocną wędrowkę po niezliczonych aptekach wielkiego miasta; surowicy nie było nigdzie, bo wypadki ukąszenia przez jadowite żmije zdarzają się u nas rzadko i aptekarze nie trzymali surowic na składzie. Surowicę można było otrzymać w wytwórni, ale skąd miał o tym wiedzieć prosty chłop ze wsi? Nikt mu tego nie powiedział — ani lekarz, zajęty już innymi chorymi, ani aptekarz. Na rozprawie sądowej oskarżony lekarz bronił się, a biegli lekarze niestety także orzekli, że obowiązkiem lekarza jest *prawidłowo rozpoznać chorobę i zalecić właściwe leczenie*, co też zostało wykonane. Rzeczą chorego i jego rodziny jest już zastosowanie lub nie zastosowanie się do zalecenia, jest to sprawa prywatna i lekarza nie obchodzi. Sąd nie przychylił się jednak do opinii biegłych i orzekł, że obowiązek lekarza nie ogranicza się do rozpoznania choroby i zalecenia leczenia, lecz wymaga czynienia wszystkiego, co jest w *ludzkiej* mocy, by chorego uratować albo choremu pomóc. W omawianym przypadku lekarz powinien był

zainteresować się tym, czy prosty wieśniak poradzi sobie w dużym mieście w poszukiwaniu rzadkiego leku, radzić mu, telefonować, przydzielić kogoś do pomocy, interesować się biegiem sprawy.

Przychylamy się całkowicie do opinii sądu. Obowiązek lekarza nie ogranicza się bynajmniej do wykonywania czynności ściśle zawodowych, do badań lub zabiegów fachowych, które są częścią rzemiosła (sztuki). Lekarz nie jest, lekarz przestał być sprzedawcą towaru w postaci rozpoznania, recepty lub zabiegu. Lekarz jest człowiekiem doświadczonym i wykształconym w pewnym kierunku, tym, któremu zawiera i którego prosi o pomoc drugi człowiek, człowiek cierpiący, człowiek nieszczęśliwy. Lekarz musi czynić wszystko, co leży w jego *lekarskiej*, zawodowej mocy, ale także wszystko, co leży w jego — w zwykłym tego słowa znaczeniu — *ludzkiej* mocy, by przynieść nieszczęśliwemu ulgę w cierpieniu.

Konsekwencje takiego szerokiego ujęcia obowiązków lekarza są liczne i poważne. Na przykład w wypadku rozpoznania choroby wymagającej nieodrozwie leczenia operacyjnego, a braku zgody ze strony chorego na operację, lekarz nie może odnotować tego po prostu w historii choroby, lecz musi użyć wszelkich możliwych sposobów perswazji, aby przekonać chorego, musi się wysilić na inwencję, narażać nawet na przykrość ze strony chorego. Jeżeli chory wskutek odmowy i niepowodzenia nalegań lekarza umrze, lekarz powinien to odczuć jako osobistą klęskę.

Sprawa zgody chorego na zabieg operacyjny, dyskutowana zresztą obecnie pod nieco innym aspektem także w krajach kapitalistycznych, nabiera dramatycznego napięcia w wypadku ciężkiej choroby dziecka i braku zgody rodziców na operację, na umieszczenie w szpitalu lub choćby na przedłużenie okresu pobytu w szpitalu. Czy lekarz ma prawo ulegać rodzicom, narażającym swoje dziecko na pewną śmierć z powodu źle pojętej miłości rodzicielskiej albo strachu czy zwykłej ciemnoty? A jakże często rodzice odbierają dziecko ze szpitala tuż po ustąpieniu objawów gruźliczego zapalenia opon mózgowych, to jest w okresie, w którym przerwanie leczenia grozi niemal pewną śmiercią. Pomoc ustawodawcza powinna tu przyjąć w sukurs lekarzom, których opinia w tej sprawie jest na ogół jednomyślna.

Sprawa uzyskiwania zgody chorego na wykonanie zabiegu operacyjnego nie jest zresztą bynajmniej prosta. Czy należy choremu mówić prawdę? Z pewnością tak. Ale czy to znaczy, że należy mu przedkładać statystyki, opowiadać o wszelkich powikłaniach, które zna medycyna i które są zawsze możliwe, o niespodziewanych trudnościach, które niejednokrotnie wywołują się w trakcie operacji albo w przebiegu pooperacyjnym? Z pewnością nie. Trzeba więc w każdym wypadku — a każdy jest inny, bo każdy chory jest inny — uzbroić się w cierpliwość, kierować się współczuciem i sympatią dla chorego oraz tym, co tak trudno zdefiniować, a co w życiu odgrywa tak dużą rolę, mianowicie poczuciem *taktu*.

Twórcami rodzącej się, a nie napisanej jeszcze, nowej deontologii lekarskiej są u nas przede wszystkim sami lekarze, w tym nasi seniorzy — czcigodni, starzy lekarze, a także nasi młodzi lekarze, którzy prawie nie pamiętają minionej wojny. W dyskusjach prasowych zabierają poza tym głos przedstawiciele różnych zawodów. Masy naszego narodu wiedzą, jakich chcą mieć lekarzy i jaką chcieliby mieć organizację służby zdrowia; powinniśmy się wsłuchiwać w te głosy. Instynkt narodu jest zdrowy i humanitarny, a oto piękny tego przykład:

Był czas, w którym Warszawa była w gruzach, a brzegów Wisły nie łączył żaden most. Olbrzymim wysiłkiem budowano pierwszy most przez Wisłę, most Poniatowskiego, którego ciężkie przęsła, wykonane na Śląsku, ustawiano kolejno w Warszawie. I oto zdarzyła się katastrofa: montowane właśnie przęsło przechyliło się niebezpiecznie, wreszcie upadło, przygniatając i miażdżąc nogi robotnika. Nie było żadnej możliwości szybkiego podniesienia stalowego kolosa, a także żadnej możliwości takiego dostępu do nieszczęśliwego człowieka, który by umożliwił amputację nóg na miejscu. Trzeba było albo dać robotnikowi umrzeć, albo zniszczyć milionowej wartości przęsło, wypalając w nim jego część, opóźniając przez to oddanie mostu do użytku, mostu, na który czekał cały kraj, bez którego nie można było odbudować Warszawy. Wśród załogi robotniczej nie było ani chwili wahania, odwoływania się do decyzji wyższych czynników. Uratowano życie człowieka. Zdrowy instynkt moralny nie zawiodł.

Powinniśmy wsłuchiwać się w skargi i życzenia chorych, nie bacząc na to, że bywają one czasem nieudolne w formie albo agresywne, czasem nawet niesprawiedliwe. Nie powinniśmy zakładać a priori, że wprowadzenie słusznej reformy, jaką jest uspołecznienie medycyny, wyklucza istnienie błędów organizacyjnych rodzących krzywdy, obniżających w oczach chorego wartość otrzymywanych świadczeń.

A na co skarżą się nasi chorzy? Skarżą się między innymi na zbyt urzędniczy stosunek lekarzy do nich w zakładach lecznictwa otwartego, a więc w poradniach, przychodniach, ośrodkach zdrowia, ambulatoriach. Słyszy się skargi na charakter i złe wykształcenie, wychowanie moralne naszych młodych lekarzy.

Jestem pewny i mam na to liczne dowody, że oskarżanie naszych młodych lekarzy o brak serca, o chłód uczuciowy, o brak współczucia dla cierpienia chorego jest na ogół nieusprawiedliwione. Nie sędzę, by nasi młodzi lekarze byli gorsi od wielu wielkich praktyków ubiegłej epoki, którzy umieli sobie zdobywać sympatię chorych. Ale nasi lekarze mają inne ambicje i inne obowiązki; nie chcą i nie mogą sobie ograniczyć liczby chorych, przyjmowanych w ciągu godziny i w ciągu dnia, bez troski o los pozostałych. Nasi lekarze muszą przyjąć wszystkich, którzy się zgłoszą, którzy cierpią, a niestety także takich, którzy zgłaszają się bez poważnej potrzeby. Póki nie potrafimy uwolnić lekarzy od obowiązku przyjmowania kilkudziesięciu, stu i powyżej stu chorych w ciągu paru godzin ordynacyjnych, póty nasze ambulatoria będą po trosze podobne do stacji benzynowych albo stacji obsługi maszyn i chorzy będą mieli uzasadnione przyczyny żalów i niezadowoleń.

Nadszedł już czas, by poważnie zastanowić się nad tym, dlaczego szeroki ogół ludności u nas nie docenia, a tak jest niewątpliwie, ogromu dobrodziejstwa, jakim jest uspołecznienie medycyny, bezpłatna porada i pomoc lekarska, bezpłatny szpital, sanatorium, uzdrowisko. Być może, nie potrafiliśmy dotąd dostatecznie jasno ukazać masom obiektywnych następstw uspołecznienia medycyny, wyrażających się np. w znacznym spadku umieralności ogólnej i umieralności niemowląt, w zaniku epidemicznych chorób zakaźnych, w spadku zasięgu gruźlicy i chorób wenerycznych itd. Być może ludzie młodszy nie pamiętają już czasów, kiedy każda choroba w rodzinie była nie tylko nieszczęściem sama w sobie, ale równocześnie zawsze i katastrofą finansową. Być może takie już jest prawo psychologiczne, iż

zapomina się o rzeczach złych, lecz minionych, a widzi się najmniejsze niedostatki życia współczesnego. Wszystko to jest możliwe, ale nie upoważnia nas do lekceważenia przykrego, a czasem nawet bolesnego dla nas, lekarzy. Faktu, jakim jest mała popularność naszego społecznego lecznictwa otwartego. Mnóstwo ludzi korzystających z naszych przychodni, poradni, ambulatoriów czy ośrodków zdrowia uważa otrzymywane tam porady i recepty za towar pośledni, gorszego gatunku, towar „masowy“, „przydziałowy“ i w razie poważniejszej choroby albo nie dość szybko pojawiającej się poprawy udaje się do gabinetu lekarza ordynującego prywatnie, czasem — o dziwo! — tego samego lekarza, który rano przyjmował w poradni. Jest to zjawisko typowe i częste, nie wolno go więc nie zauważać albo lekceważyć.

Dlaczego lekarz „uspołeczniony“ nie budzi pełnego zaufania?

Oprócz przyczyn związanych z dawną tradycją należy tutaj wskazać na błędy rzeczywiste, wynikające z systemu naszej organizacji lecznictwa, oraz błędy popełnione przez lekarzy. Jednych i drugich nie brak.

Pomińmy karygodne zaniedbania lekarzy, zły stosunek do ludzi, prostactwo, brutalność. Są to sprawy nieczęste, łatwo dostrzegalne i surowo karane. Istnieją jednak błędy, wynikające nie ze złej woli lekarza, ale bądź to z niedostateczności jego wykształcenia, bądź też z warunków, w jakich pracuje.

Mimo że mówienie i powtarzanie tej zasadniczej prawdy, iż nie ma „chorób“, lecz są tylko „ludzie chorzy“, zakrawa na truizm, lekarz uspołecznionej medycyny z zasady uważa za swój obowiązek szukanie wyłącznie obiektywnej „choroby“ i pasującego do niej, jak klucz do zamka, lekarstwa. Całe jego nastawienie jest nastawieniem obiektywnym, na nic innego nie ma czasu. Tymczasem chory, dla którego choroba jest przede wszystkim cierpieniem, a więc zjawiskiem subiektywnym, oczekuje trzech rzeczy: możliwości wyżalenia się, objawów zainteresowania jego losem i pociechy. Wszystko to wymaga od lekarza czasu, toteż lekarz „uspołeczniony“, wiedznie zagoniony, daje receptę lub zlecenie i już prosi do gabinetu następnego chorego, lekceważąc subtelne skargi i niepokoje pacjenta. W przeciwnieństwie do tego lekarz „prywatnie praktykujący“, który wysokością honorarium reguluje sobie ruch w poczekalni, może poświęcić każdemu choremu dowolną ilość czasu. Stanowi to indywidualnie dla człowieka cierpiącego (którego przecież los innych cierpiących nie obchodzi) argument przemawiający za wyższością gabinetu prywatnego nad gabinetem uspołecznionym.

Drugą wyższością prywatnej praktyki lekarskiej wydaje się chorym możliwość tzw. wolnego wyboru lekarza — i tu nie można krytykom naszego systemu nie przyznać wiele racji. Nawet zegarek czy buciki niesiemy najchętniej do naprawy do tego zegarmistrza czy szewca, do którego mamy zaufanie, choćby nawet mieszkał na drugim końcu miasta. Kobieta, która zdobyła piękny kupon materiału na kostium, rozpytuje się i dowiaduje bardzo długo, zanim wybierze sobie krawca. Natomiast zdrowie nasze lub naszych dzieci musimy, bez jakiegokolwiek możliwości wyboru, powierzać temu lekarzowi, który ordynuje, a raczej, niestety, często... „urzęduje“ w rejonie, do jakiego należy miejsce naszego zamieszkania.

Czy można na to znaleźć radę? Owszem, można. Trzeba zwiększyć ilość lekarzy, co zresztą nastąpi w najbliższych latach, bo roczny przyrost leka-

rzy jest duży. Nie należy się jednak ludzić, że samo zwiększenie ich liczby rozwiąże wszystkie trudności, bo nie wszystkie są przecież następstwem zbyt małej ilości lekarzy. Na odwrót, dysponujemy już dziś w miastach taką ich liczbą, jaka bliska jest dobrym normom światowym, a norm tych nie ma potrzeby przekraczać. Trzeba więc zmniejszyć napływ ludzi do gabinetów lekarskich. Nie napływ *chorych*, ale napływ ludzi, interesantów, to jest tych, którzy z blahych przyczyn przychodzą, zajmują czas, proszą o „zwolnienie“. Czasem symulują lekką chorobę, czasem są naprawdę lekko chorzy (np. katar nosa), a czasem mówią wprost i cynicznie: „proszę o dwa dni zwolnienia, bo muszę przeprać dzieciom bieliznę“ albo załatwić to czy inne zajęcie gospodarskie, na które „legalnie“ żadną inną drogą zwolnienia dostać nie można. Trzeba też pomyśleć nad sprawą wprowadzenia, przynajmniej w zakresie leczenia podstawowego, w zakresie tak zwanego leczenia „pierwszej instancji“ — wolnego wyboru lekarza.

Oczywiście należy także właściwie nauczać i wychowywać młodych lekarzy, uczyć szacunku dla człowieka, wpajać i rozwijać współczucie dla cierpienia chorego, dbać o kulturę humanistyczną lekarzy i o ich kulturę w ogóle.

Jest rzeczą ciekawą, że chorzy nie skarżą się na zanik tajemnicy lekarskiej. Choć tajemnica lekarska nie jest u nas strzeżona w takim stopniu, w jakim była strzeżona wszędzie pod koniec XIX wieku i jeszcze dziś jest strzeżona w niektórych krajach. Okazuje się, że wraz z zanikiem kultury mieszczańskiej, ogromnie wrażliwej na pozory („co o tym powie kamienica?“ — pani Dułskiej), wiele spraw i wiele chorób straciło swój wstydlivy charakter. Ludzie przestali na przykład ukrywać gruźlicę i wstydzili się tej choroby, kobiety rozmawiają z ginekologiem szczerze i rzeczowo, a chorób wenerycznych, zawsze bardzo wstydlivych, jest u nas mało. Nie znaczy to, byśmy nie doceniali potrzeby istnienia obowiązku absolutnej dyskrecji ze strony lekarza w każdym wypadku, w którym wymaga tego interes chorego albo gdy sam chory tego żąda. Nie moglibyśmy się tylko zgodzić z ekstremistyczną interpretacją zasady tajemnicy lekarskiej, w myśl której lekarzowi nie wolno by było przestrzec np. dyrekcji żłobka albo przedszkola przed zaangażowaniem wychowawczyni chorej na gruźlicę płuc. Tajemnica lekarska nie jest jakimś tabu, jakąś fundamentalną zasadą, najistotniejszym nakazem zasad moralności służby zdrowia. Odczuwał to świetnie jeszcze 70 lat temu Władysław Biegański twierdząc, że należy ona do „względnych“, a nie „bezwzględnych praw etycznych“. Biegański uważa, że „są zdarzenia, iż lekarz tajemnicę zachować powinien; są inne, gdzie milczenie lekarza byłoby występkiem. Nie trzeba nigdy zapominać, że najwyższym prawem dla człowieka jest dobro powszechne: *suprema lex — salus publica*“.

Ta ostatnia maksyma Biegańskiego jest sprzeczna z tradycyjną maksymą Hipokratesa, w myśl której „*salus aegroti*“ (dobro chorego), a nie „*salus publica*“ (dobro publiczne) stanowi najwyższe prawo. Warto na tym przykładzie raz jeszcze sobie uświadomić, że w pięknej nauce Hipokratesa nie należy szukać dogmatów i że nie wszystkie reguły etyczne spież dwu tysięcy lat muszą jeszcze dziś stanowić obowiązujące nas prawo. Nawiasowo zaś warto zaznaczyć, że w praktyce lekarz myślący, taktowny i doświadczony potrafi pogodzić pozorne sprzeczności między osobistym dobrem chorego a dobrem publicznym.

Przeciwnicy jakiegokolwiek socjalizacji medycyny szermują rzekomym faktem niemożliwości utrzymania w lecznictwie uspołecznionym tajemnicy lekarskiej i pod tym pozorem odrzucili np. w Stanach Zjednoczonych A. P. w latach po ostatniej wojnie projekty rozbudowy powszechnych ubezpieczeń na wypadek choroby.

Mimo że praktyka wielu lat wykazała, że chorzy leczeni w zakładach uspołecznionej służby zdrowia nie skarżą się na brak przestrzegania tajemnicy lekarskiej, powinniśmy przekontrolować nasze przepisy, unikać niepotrzebnej pisaniny, wysłuchiwać skarg chorego zawsze w cztery oczy i nie wpisywać bez neodzwonnej potrzeby rozpoznań do różnych papierów i zaświadczeń, przeznaczonych dla pracodawców i osób nie związanych z lecznictwem.

Wspominaliśmy już, że jedna z tradycyjnych zasad moralności wymaga od lekarzy udzielania pomocy „wszystkim potrzebującym, tak biednym jak i bogatym, tak królom, jak i niewolnikom“. Słuszność tej zasady budzi dziś chyba mniej wątpliwości niż kiedykolwiek; wobec choroby i cierpienia jesteśmy wszyscy równi, prawo do opieki lekarskiej jest prawem każdego obywatela, prawem zagwarantowanym konstytucją. A jednak w tej dziedzinie nie jest u nas jeszcze zupełnie dobrze. Posiadamy nie jedną, lecz cztery państwowe służby zdrowia, podlegające czterem ministerstwom, a to Ministerstwu Zdrowia, Ministerstwu Kolei, Ministerstwu Obrony Narodowej i Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Cały ten system jest niewątpliwie pozostałością stosunków, które istniały, a nawet musiały istnieć na pewnych etapach naszego rozwoju, a w odniesieniu do Ministerstwa Obrony Narodowej jeszcze istnieją i nie mogą podlegać dyskusji. Jeżeli chodzi jednak o wyłączone lecznictwo Ministerstwa Zdrowia, o służbę zdrowia PKP i służbę zdrowia MSW, to dyskusja taka jest neodzwonna, a jej następstwem — moim zdaniem — powinno być włączenie tych placówek do sieci zakładów powszechnej służby zdrowia.

Sprawą o aspekcie moralnym, która nas niepokoi, jest zagadnienie coraz większej agresywności metod diagnostycznych. Nie ma dzisiaj jamy ciała, której by nie badano wziernikiem, nie ma narządu, którego by nie nakłuwano w celach rozpoznawczych. Wiele zabiegów rozpoznawczych sprawia choremu dotkliwą przykrość, niektóre są bardzo bolesne, niektóre są niebezpieczne. Kliniczne przebadanie chorego stanowi czasem po prostu torturę, gorszą od choroby. Otóż mamy oczywiście moralne prawo zadawania choremu bólu, jeżeli to jest dla jego dobra nieuniknione, ale mamy także bardzo surowy obowiązek niezadawania choremu nawet najmniejszego urazu, jeśli można tego uniknąć. Wstrzykiwanie leku podskórnie czy dożylnie wówczas, gdy działa on doskonale przyjęty doustnie, jest krzywdą zadaną choremu, jest przekroczeniem moralnym. Robiła to medycyna merkantylna dla zwiększenia błyskotliwości efektu i powiększenia tym samym zarobku; nam tego robić nie wolno. Nie wolno nam wykonywać wziernikowania oskrzeli ani cewnikowania serca, ani rozpoznawczej odmy zaotrzewnowej, ani żadnego z tych niezliczonych zabiegów technicznych, w które obfituje dzisiejsza medycyna, jeżeli wiemy już bez tego, wiemy z góry, że chory jest stracony, bo wskutek podeszłego wieku albo niedostateczności krążenia nie będzie mógł być operowany. Szczególnie w klinikach uniwersyteckich, w których młodzi i ambitni lekarze rwą się do pracy, do nowoczesnych,

efektownych zabiegów, nasz zmysł moralny powinien być bardzo wyczulony. Wiele innych jeszcze potknięć, oburzających moralność pewnych lekarzy, przysparza czasami diagnostyka. Zdarza się, że lekarz o chorobliwej ambicji w wypadku fałszywie przez niego postawionej diagnozy nie posiada moralnej odwagi przyznania się do popełnionego błędu i zawrócenia za wczasu z obranego postępowania leczniczego. Prowadzi to niekiedy do fałszywie rozumianej solidarności zawodowej, do wzajemnej asekuracji, czasami nawet do prawdziwej zbrodni.

Kiedy już mówimy o zabiegach, powinniśmy się zastanowić nad moralnym obliczem sprawy ryzyka operacyjnego. Nie ma operacji bez procentu albo promille śmiertelności operacyjnej czy okołoperacyjnej; są tylko operacje o bardzo małym i operacje o bardzo dużym ryzyku. Śmierć chorego operowanego jest dla chirurga większym ciosem, niż sądzi nielekarski ogół; nawet starzy, doświadczeni chirurdzy przeżywają każdy taki wypadek bardzo boleśnie. Poza tym śmierć operowanego rzuca zawsze jakiś cień na chirurga. Dlatego chirurdzy ambitni a mniej sumienni (są i tacy, jesteśmy ludźmi), chcący publikować znakomite statystyki swoich sukcesów, zdobywać sławę i tytuły, nie operują takich chorych, których stan nie zezwala na bezwzględnie dobre rokowanie. Postępując w ten sposób odbierają niestety wielu ludziom ostatnią szansę ratunku. A przecież w wypadku, w którym bez operacji śmierć chorego jest pewna, a operacja daje choremu choćby tylko jedną szansę na sto, operować się powinno. Powinno się operować z pełną świadomością możliwości żalów i przykrości ze strony rodziny chorego, a nawet czasem złych ludzi lub zawistnych kolegów, które mogą nas spotkać w wypadku niepowodzenia.

Zamykanie oczu na sprawy drażliwe, negowanie istnienia spraw drażliwych albo ukrywanie się przed nimi za ozdobną draperią jakichś szlachetnie brzmiących zasad, jest brzydką, ale niestety dość typową cechą ludzkiego charakteru. Myślę o sprawie sztucznego przerywania ciąży. Nie ulega wątpliwości, że przerywanie ciąży jest zabiegiem złym, czasem nieobojętnym dla zdrowia kobiety i że posiada ono swoje promille powikłań, a nawet śmiertelności. Ale każdy zabieg, każda operacja jest sama w sobie zabiegiem złym, sprzecznym „z naturą“, mogącym powodować powikłania, czasem nawet śmierć. Operujemy jednak, bo operacja jest złem mniejszym, ratuje życie albo skraca chorobę. Tak samo sztuczne przerwanie ciąży stanowi często zło mniejsze, w przypadkach chorób albo różnie powikłanych sytuacji życiowych kobiet zamężnych i niezamężnych. Naprawdę dziwna wydaje się pasja, z jaką niektórzy zwalczają przerywanie ciąży, i dziwna wydaje się ich litość okazywana kilkumilimetrowemu płodowi, wobec ich obojętności na tortury moralne nieszczęśliwej kobiety i straszne cierpienia dzieci nie kochanych, żyjących w nędzy, ginących wśród męczarni. Uważam, że powinniśmy przerywać ciążę, jeżeli kobiecie grozi jakaś katastrofa albo śmierć, obojętne, czy tą katastrofą będzie śmierć na gruźlicę, czy rozkład rodziny. Trzeba być molierowskim Świętoszkiem, żeby nie mieć wyrzutów sumienia w wypadku samobójstwa dziewczyny, której odmówiliśmy przerwania ciąży z przyczyn doktrynalnych. Powoływanie się na Hipokratesa, który był przeciwnikiem przerywania ciąży i kazał lekarzom przysięgać, że nie dadzą żadnej kobiecie „lekarstwa na poronienie“, nie jest poważną argumentacją. Pisaliśmy już, że nauki moralne Hipokratesa nie stanowią jakiegś niezmiennej religii, że etyka, na jakiej się opieramy, jest

etyką racjonalną, podlegającą ewolucji. Inne były za czasów Hipokratesa i w ojczyźnie Hipokratesa problemy społeczne i warunki życia codziennego, a inne są one teraz w Europie i w całym świecie. Za czasów Hipokratesa przyrost naturalny był mały, bo śmiertelność noworodków była ogromna, a dziś jest odwrotnie. Oczywiście lepiej jest zapobiegać ciąży niż ciążę przerywać, ale przerwanie ciąży ze wskazań lekarskich i społecznych jest moralnie dopuszczalne. Ministerstwu Zdrowia i Sejmowi PRL należy podziękować i gratulować wprowadzenia mądrej i odważnej ustawy. Musimy jednak dbać teraz o to, by ustawa była wykonywana, a nie bojkotowana z przyczyn doktrynalnych lub merkantylnych przez niektórych lekarzy. Alarmy już są.

Wśród lekarzy całego świata, nie wyłączając naszego kraju, spostrzega się w ostatnich dziesięcioleciach, zapewne dzięki wielkim postępom nauki lekarskiej, coraz mniejsze zainteresowanie leczeniem objawowym. Niektórym lekarzom wydaje się, że leczeniem prawdziwym jest tylko leczenie przywracające zdrowie, natomiast łagodzenie cierpień beznaściejnie chorych jest zajęciem drugorzędym, które można w praktyce nieraz pozostawić pielęgniarce. Jest rzeczą uderzającą, jak mało prac naukowych poświęca się poszukiwaniu nowych metod zwalczania cierpień ostatnich okresów życia chorych na daleko posunięte nowotwory, na końcowe fazy gruźlicy itp., w stosunku do powodzi prac o stosowaniu starych i nowych antybiotyków u lekko chorych. Młodzi lekarze nie chcą nawet podejmować tematów prac ich zdaniem tylko „charytatywnych“, bo nie noszących w sobie, przynajmniej w teorii, zarodka możliwości zrobienia odkrycia i uzyskania sławy. Stwierdzamy z ubolewaniem i pewnym niepokojem, że motorem aktywności naukowej wielu lekarzy są ambicje w kierunku kariery, tytułu, sławy, a dość rzadko ambicje polepszenia losu cierpiących, wypływające ze współczucia. Powinno to wzbudzić naszą czujność, bo po części jesteśmy temu winni: zbyt wysoko cenimy i premiuujemy abstrakcyjną „naukowość“ lekarzy, a zbyt nisko ich sukcesy terapeutyczne, ich stosunek do chorych. Zbyt wiele każemy naszym uczniom przebywać w laboratorium i w bibliotece, a zbyt mało przy łóżku chorego.

Sprawą nad wyraz nieprzyjemną i niepokojącą jest złe wzajemne współżycie lekarzy, kłótnie, skargi oraz to, co nazwano obecnie „rozrabianiem“. Niestety to smutne zjawisko nie jest monopolem środowiska lekarskiego, jednak w tym środowisku jest szczególnie przykre i społecznie szkodliwe, gdyż obniża poziom pracy zakładów mających do czynienia z ludźmi chorymi, cierpiącymi.

Jak temu zaradzić? Moim zdaniem — obsadzeniem wszelkich stanowisk w służbie zdrowia drogą jawnych, demokratycznych konkursów, a następnie możliwą stabilizacją na tych stanowiskach. Dyrektor szpitala, osoba najczęściej „rozrabiana“ i atakowana, powinien wiedzieć, że może zostać usunięty ze stanowiska tylko za poważne przekroczenie, stwierdzone przez komisję dyscyplinarną, lub za przekroczenie, stwierdzone przez sąd. Każdy pracownik służby zdrowia na stanowisku kierowniczym powinien móc liczyć na pomoc w swej pracy ze strony organizacji partyjnej i związkowej. Organizacje te powinny pomagać, współpracować, a nie „kierować kierownikami“.

Doświadczenie komisji kontroli zawodowej przy wydziałach zdrowia prezydów wojewódzkich rad narodowych wykazuje, że częstym źródłem prze-

kroczeń moralnych popełnianych przez lekarzy jest brak wiedzy zawodowej, niedostateczność wykształcenia. Specyfiką pracy lekarza jest to, że każdy jego błąd fachowy sprawia innemu człowiekowi bezpośrednią krzywdę, jest więc równocześnie błędem moralnym. Nierozpoznanie choroby, niezastosowanie właściwego środka albo zastosowanie go w niewłaściwy sposób, przystąpienie do wykonania zabiegu bez dostatecznego przygotowania zawodowego — to wszystko błędy fachowe a zarazem moralne, jeżeli lekarz mógł ich uniknąć, pracując więcej nad sobą, szkoląc się i doszkalając. Wyższość medycyny w Polsce Ludowej nad przedwojennym typem całkowicie wolnej praktyki prywatnej, wyższość niekiedy nie doszlagana przez ogół, polega na ciągłej kontroli lekarzy starszych i bardziej doświadczonych nad jakością pracy lekarzy młodszych i na systematycznym, coraz częstszym i dokładniejszym ich doszkalaniu. Toteż wbrew temu, co sądzą niektórzy, lekarze popełniają obecnie znacznie mniej przekroczeń fachowych i przekroczeń moralnych niż przed wojną.

Na fakt, że brak wiedzy jest w zawodzie lekarskim przekroczeniem moralnym, zwrócił uwagę w swym przemówieniu inauguracyjnym 1 października 1955 r. rektor Akademii Medycznej w Warszawie, profesor dr Marcin Kacprzak, wysuwając z tego jak najbardziej słuszny wniosek, że dla studentów „trójkowych“ nie powinno być miejsca na wydziałach lekarskich.

Przemyslenia na nowo wymaga sprawa ujawniania chorym rozpoznania. Kultura mieszczańska ustanowiła niemal dogmat ukrywania przed chorym właściwego rozpoznania; opowiadano chorym bajeczki o „gorączce gastrycznej“ i o katarze szczytów — słowo „gruźlica“ było potępione. Następstwa tej metody nie były dobre, gdyż ludność przestała wierzyć lekarzom, mającym rzekomo obowiązek okłamywania chorych. Zdarza się jeszcze dziś, że chory wierzy więcej salowej w szpitalu niż lekarzowi. Trzeba tę sprawę przemyśleć i przedyskutować, zając zdecydowane stanowisko i odpowiednio nauczać młodych lekarzy. Uważam, że w zasadzie choremu należy mówić prawdę; chory powinien znać rozpoznanie z ust lekarza, a nie gubić się w domysłach podczas pełnych niepokoju nieprzespanych nocy. Do szczerości wobec chorych zobowiązuje prowadzona przez nas samych i coraz skuteczniejsza oświata sanitarna, a dzisiejszy stan nauki umożliwia nam szczerość, bo liczba chorób naprawdę nieuleczalnych zmalała bardzo znacznie. Padające z ust lekarza rozpoznanie „gruźlica“ sprawia oczywiście przykrość, ale nie pogrąża chorego w rozpacz tak, jak jeszcze przed trzydziestu laty. Otwarty pozostaje problem raka. Myślę, że powinna nam tu pomóc oświata sanitarna, dążąca mądrze do przekonania ludzi, że rak może być także chorobą uleczalną i często bywa skutecznie leczony. Bardzo ważna, decydująca jest forma wypowiedzi lekarza i czas, jaki choremu chce i może poświęcić. Więcej bólu może sprawić brutalne rozpoznanie banalnej choroby, wymagającej np. drobnej operacji, niż subtelne, życzliwe, przyjacielskie, serdeczne pogodzenie chorego z myślą o ciężkiej chorobie, grożącej stałą utratą dotychczasowej pełnej sprawności fizycznej. Lekarz, który nie jest kupcem, który nie myśli o tym, jakby zarobić na życie, lekarz nie traktujący chorego jak klienta, tylko jak cierpiącego człowieka, powinien umieć znaleźć język, którym należy mówić z ludźmi szukającymi pomocy, rady, a przede wszystkim i najczęściej tylko pocieszenia. Bez wdawania się w szczegóły można zasady naszego postępowania ustalić następująco: mó-

wieć choremu prawdę, informować go o postępach pracy rozpoznawczej i o przebiegu choroby. Wszelkie objawy interpretować korzystnie dla chorego, tam oczywiście, gdzie istnieje możliwość takiego interpretowania. Nie tylko w wypowiedziach kierowanych do chorego, ale także w najgłębszym, własnym przekonaniu wierzyć zawsze w możliwość poprawy. Być optymistą i — jak mówili starzy lekarze — nawet „*contra spem sperare*” (mieć nadzieję wbrew nadziei).

Istnieje jeszcze wiele zagadnień moralnych, które będziemy musieli przemyśleć i przedyskutować w nowych warunkach istnienia i rozwoju naszej sztuki lekarskiej. Niektóre z nich są bardzo trudne, na przykład zagadnienie stosowania nowych leków, obiecujących w doświadczeniu na zwierzętach, a potencjonalnie niebezpiecznych u człowieka. To samo dotyczy nowych metod. Moim zdaniem chory musi być o tym uprzedzony, że będzie leczony nową metodą, jeszcze niezupełnie opanowaną. Uważam także, iż wolno stosować nową metodę tylko wtedy, jeżeli metody stare i wypróbowane zawiodły u chorego. Podobnie przedstawia się sprawa nowych szczepionek, przy czym jest ona jeszcze o tyle trudniejsza, że szczepionki muszą być dla właściwej oceny stosowane od razu masowo. Z podziwem i szacunkiem należy się odnosić do amerykańskiego uczonego. Salka, który swoją szczepionkę przeciwko chorobie Heine-Medina próbował po raz pierwszy nie na sierotach, ale na własnych dzieciach.

Dyskusja na temat moralności służby zdrowia toczy się u nas w ramach dyskusji szerszej, obejmującej problematykę moralną wielu dziedzin życia. Jest ona dotąd dyskusją wolną, nie krępowaną żadnymi doktrynami, nazywającą rzeczy po imieniu; nie uznaje ani autorytetów, ani świętości. Cieszymy się nią i spodziewamy się po niej wiele. Śledzimy także z zainteresowaniem i sympatią dyskusję na temat moralności medycyny toczącą się na Zachodzie, szczególnie żywą od czasu paryskiego Kongresu Etyki Lekarskiej, który odbył się na jesieni ubiegłego roku. W dyskusjach III Międzynarodowego Kongresu Medycyny Neo-Hipokratesowej w maju br. w Montecatini braliśmy udział i widzimy, że mamy wiele wspólnych trosk, bo cierpienia ludzkie, powodowane chorobą, są jednakie na całym świecie. Nie podzielamy tylko pewnego pesymizmu ujawniającego się u wielu naszych zachodnich kolegów, nie podzielamy ich obawy, że istnieje i pogłębia się przepaść między pięknem teorii a brzydotą praktyki. Jesteśmy w innej sytuacji. Potrafiliśmy się pozbyć najgorszej zmyły moralnej. Jąką była merkantylność medycyny obsługującej bogatych, a obojętnej dla cierpienia biednych ludzi. Wierzimy głęboko, że sztuka lekarska jest zdolna do dalszego moralnego doskonalenia się i wierzymy, że nasza praca w tym kierunku nie idzie na marne.

Spostrzeżenia, które niepokoją

Doświadczenia pracy partyjnej w Zakładach Mechanicznych im. M. Nowotki w Warszawie i ZPB im. J. Marchlewskiego w Łodzi posłużą nam za punkt wyjścia do szeregu uwag, które dotyczą stylu i metod pracy partyjnej.

Niniejsze spostrzeżenia i uwagi nie pretendują bynajmniej do wyczerpującego omówienia spraw, o których piszemy. Nie ulega jednak wątpliwości, że pilna jest potrzeba ogólnej analizy, która pozwoliłaby ukazać w nowym świetle rolę naszej partii w systemie dyktatury proletariatu, zmienić sposoby i formy funkcjonowania instancji partyjnych oraz określić metody działania całej partii jako kierowniczej siły naszego społeczeństwa.

Nasze uwagi nie stawiają sobie tak rozległych zadań. Chcemy w nich natomiast zatrzymać się nad szeregiem budzących najgłębszy niepokój przejawów zurzędniczenia i oderwania od mas, z którymi aż nazbyt często stykaliśmy się podczas naszej pracy w komitetach partyjnych wymienionych powyżej dwóch zakładów.

Jedną z głównych przeszkód w prowadzeniu skutecznej pracy ideowo-wychowawczej jest obecnie urzędniczy styl pracy aparatu partyjnego. Ta niepokojąca sprawa dotyczy nie tylko pracy partyjnej. Owo zurzędniczenie hamuje bowiem właściwy rozwój polityczny w większości dziedzin naszego życia, uniemożliwia dostrzeganie w porę nabrzmiałych spraw, wznosi mur niezrozumienia, a nawet nieufności między masami pracującymi a partią.

Wyraźnie widocznym, a zarazem dotkliwie odczuwanym przez robotników i szeregowych członków partii rezultatem rozplenienia się w aparacie partyjnym kancelaryjno-biurokratycznego stylu pracy jest spotykany dość powszechnie typ aktywisty partyjnego, którego nazwać można raczej „urzędnikiem“ niż działaczem politycznym. Z takim typem aktywisty spotkaliśmy się w obu zakładach pracy. Dalecy jednak jesteśmy od tego, aby oskarżać towarzyszy, z którymi wspólnie pracowaliśmy. Tylko pierwsze, powierzchowne wrażenie mogłoby prowadzić do wniosku, że są oni urzędnikami z zamiłowania. Dalsza współpraca przekonywała nas, że w komitecie zakładowym niezmiernie trudno nie stać się urzędnikiem. Można się przeciw temu buntować — i tak zresztą najczęściej bywa. Opór daje jednak

co najwyżej mniejszy stopień zurzędniczenia, ale zurzędniczeniu nie zapobiega. Mechanizm powstawania tego niebezpiecznego zjawiska jest tylko pozornie łatwy do wykrycia. Świadczy o tym fakt, że choć się o zurzędniczeniu mówi, nie można stwierdzić dotychczas istotniejszej zmiany na lepsze.

Sięgnijmy do przykładu z niedalekiej przeszłości. Część uczestników jednej z grup szkolenia partyjnego w Zakładach im. J. Marchlewskiego przeszła z dwuzmianowego systemu pracy na system trzymianowy. Nie mogli więc nadal uczęszczać na szkolenie w dotychczasowej grupie. Grupa była zbyt mała (około 20 osób), aby stworzyć z niej dwie oddzielne; postanowiliśmy więc podzielić towarzyszy z tej rozbitej grupy pomiędzy inne, tak aby szkolenie odbywało się w dogodnej porze dla wszystkich. Instruktor dzielnicowy nie protestował przeciwko temu. Oświadczył jednak, że na miejsce rozwiązanej grupy musimy zorganizować nową, z nowego werbunku. Uzasadnienie? W statystyce będzie brakowało jednej grupy. To, że liczba towarzyszy objętych szkoleniem się nie zmniejszy, było argumentem nie wystarczającym. „Ludzie ludźmi — mówił ten instruktor przez telefon — ale będzie o jedną grupę mniej. Co powiedzą na to w Komitecie Łódzkim? Musicie zorganizować nową grupę, żeby się zgadzało w zestawieniu“.

Aktywiście partyjnemu chodziło tutaj nie o szkolenie towarzyszy, ale o to, by była określona ilość grup szkoleniowych.

My, pracownicy komitetu zakładowego — musieliśmy ulec. Na szczęście znaleźliśmy grupę szkoleniową straży przemysłowej, która pracowała, chociaż nie była wykazana w statystyce. Podaliśmy ją i to nas uradowało. Inna sprawa, że czyniono nam potem zarzuty z innej strony: jak można było dopuścić, aby szkolenie było prowadzone w grupie nie zarejestrowanej?

Towarzysze z komitetów zakładowych widzą ten formalizm. Od czasu do czasu podejmują rozpaczliwe próby, żeby coś zmienić. Zwykle jednak dochodzą do wniosku, że jeśli nie ma odpowiednich nastawień „z góry“, musi już widocznie być tak, jak jest.

„Jakoś to się jednak wszystko kręci, nie jest tak źle, nie narzekajcie“ — powiedziano nam kiedyś.

Szeregowy aktyw szuka mimo wszystko okazji, aby nieco głębiej spojrzeć na własną pracę. Nie spotyka się to jednak z aprobatą i zachętą. Niedawno w planie pracy egzekutywy w Zakładach im. Marchlewskiego umieszczono następujący temat zebrania: „Zadania organizacji partyjnej w świetle uchwał XX Zjazdu KPZR“. Towarzysze z dzielnicy nie mówili, czy to źle, czy dobrze, tylko pytali: „kto poradził ten temat, z kim to uzgodniono“. (Egzekutywa mimo wszystko podjęła ten temat).

Cóż, tematu tego nie było w schemacie, figurującym na starej, wysłużonej karteczce i zawierającym kilkanaście punktów: 1) płacenie składek, 2) wzrost szeregów partii, 3) praca grup partyjnych, 4) współzawodnictwo itd.

Nie uświęcone tradycją tematy częściej budzą nieufność niż zadowolenie. *)

*) Podobna trochę sytuacja istniała w Zakładach im. M. Nowotki. W kwietniu zdecydowano przygotować posiedzenie plenarne KZ poświęcone analizie pracy partyjnej w związku z uchwałami XX Zjazdu. Do dzisiaj jednak do tego nie doszło, jakkolwiek egzekutywa KZ uznawała pilną potrzebę takiej analizy.

Okazuje się, że nie łatwo uwolnić się od urzędniczego schematu.

Sekretarze komitetów zakładowych obracają się w zaczerpniętym kręgu instrukcji, poleceń, odpraw. Pracują potem tak samo z zakładowymi organizacjami partyjnymi i z całą załogą, jak pracuje się z nimi: przy pomocy odprawy, instrukcji, nastawienia.

W tej sytuacji nie można się dziwić, że sekretarz nie jest w stanie rozmawiać z robotnikami wówczas, gdy staje się to konieczne, ale ucieka się do innych, właśnie urzędniczych środków.

Kiedy niedawno robotnicy jednego z wydziałów Zakładów Mechanicznych im. Nowotki zażądali bezwzględnego respektowania przepisów w sprawie podatku od wynagrodzeń, sekretarz umiał zastosować jedynie takie środki „zaradcze”, jak komunikowanie się z KW i „rozmowy indywidualne” z poszczególnymi członkami partii „zagrożonego” wydziału. Mimo że przez szereg dni odbywały się tam w czasie przerw śniadaniowych zebrania załogi, zabrakło jednak na nich sekretarza KZ.

Milczenie aktywu partyjnego i jego bezradność w nie przewidzianych instrukcją sytuacjach, w chwilach dla partii trudnych czy przełomowych są znamienne nie tylko dla aparatu zakładowego.

W czasie gorących dyskusji, które odbywały się w Zakładach Mechanicznych im. Nowotki na rozmaitych zebraniach po XX Zjeździe, milczenie zachowywali konsekwentnie stosunkowo liczni i często przybywający na zebrania przedstawiciele KD. Tak np. na kilku zebraniach był sekretarz propagandy KD-Wola. Lecz wówczas, kiedy nawet najbardziej zatwardziali milczkowie odczuli potrzebę podzielenia się swoimi myślami z towarzyszami, to jednak sekretarz propagandy — nie byle jakiej dzielnicy, bo robotniczej Woli — ust nie otworzył. (Podobnie zresztą „przetrwał” tę burzę dyskusji organizator partyjny KC w zakładzie, a jednocześnie sekretarz KZ, tow. Lau). Nie warto byłoby o tej sprawie mówić, gdyby chodziło o postawę, zachowanie się tego czy innego towarzysza. Nie chodzi również o to, żeby każdy działacz partyjny obowiązkowo był krasomówcą popisującym się swoją sztuką. Jest jednak niezdrowym zjawiskiem, kiedy działacz partyjny staje się tylko biernym obserwatorem dyskusji, sporów i porad. Prawdziwi działacze powinni iść na czele, a nie chować się po kątach bądź formalnie tylko „przewodniczyć”.

To milczenie aktywistów w czasie wielkiego ożywienia i dyskusji staje się znamienne właśnie dla owej urzędniczej choroby, którą dotknięty jest nasz aparat. Wynika ono bowiem z nieumiejętności, z niechęci, z odzwyczajenia się od potrzeby i konieczności prowadzenia prawdziwej rozmowy, radzenia się ludzi, konfrontowania swoich własnych przemyśleń z sądami członków organizacji partyjnej i załogi. Chodzi zresztą nie tylko o wysłuchiwanie głosów i radzenie się, ale — może nawet głównie — o *przekonywanie*. Bez tego działacz polityczny nie jest działaczem. Jest właśnie urzędnikiem w ujemnym znaczeniu tego słowa, który może co najwyżej przyjmować i wydawać polecenia. Jego podstawowym „narzędziem pracy” partyjnej staje się telefon, a nie codzienna żywa rozmowa z ludźmi. „Urzędnik” rzeczywiście nie ma tych wszystkich potrzeb, które charakteryzować powinny działacza politycznego. On jest instruowany, on „wie lepiej” niż organizacja partyjna, niż robotnicy, wśród których ma działać. Dla niego przełom, który stopniowo wnosi do naszego ruchu XX Zjazd, to wcale nie „sprawa myślenia aż do bólu” — jak się wyraził na zebraniu

jeden z robotników. Po co mu samodzielnie myśleć. Myślą przecież „wyzej”. on tylko czeka na objawienie gotowych prawd — i to już w postaci norm, nakazów, zakazów i dyrektyw.

Nie należy się wobec tego dziwić, że tyle razy musieliśmy zastanawiać się w zakładzie nad sposobami ściślejszego powiązania sekretarza KZ z „terenem”. Przecież to absurdalne! Fakt ten mógłby być zrozumiały (choć nie usprawiedliwiony) w stosunku do sekretarza KW. Zrozumiały, bo mają oni ostatecznie do czynienia nie z jednym tylko zakładem. Natomiast sekretarz komitetu zakładowego pracuje przecież w samym zakładzie, a mimo to uzasadnione są pretensje, że za mało jest z nim związany. Nie chodzi tutaj nawet o fakt, że często towarzysz ten zaproponowany jest na sekretarza przez KW, ani nawet o to, że zbyt wiele i zbyt długo przebywa w KD i KW. Może nawet nie to jest najważniejsze, że zbyt rzadko *znajduje się* wśród robotników, w wydziałach fabryki. Chodzi bowiem o jakość codziennego kontaktu z tzw. terenem, to znaczy z ludźmi. Kontakty te obejmują bowiem w najlepszym razie kierowników wydziałów, sekretarza OOP i majstrów. Nizej — sekretarz na ogół nie schodzi. A przecież samo przejście przez wydziały i rozmowa z tym czy owym kierownikiem — to jeszcze nie jest ów właściwy codzienny kontakt z organizacją partyjną i załogą. W ten sposób sekretarz jest w zakładzie, ale ani on nie zna dostatecznie życia załogi, ani jego nie znają robotnicy i organizacja partyjna.

O tego typu kontaktach z ludźmi mówił kiedyś tow. Dembowski (lusarz wydz. P II Zakładów Mechanicznych im. Nowotki) w związku z wizytą jednego z ministrów w fabryce. Ów minister, mianowicie, przechodząc przez zakład, rozmawiał tylko z kierownictwem, a na robotników „patrzył, jakby byli przezroczyści, nie widzącymi oczami. Skąd to się wzięło u naszego towarzysza, który sam przecież był kiedyś robotnikiem, któremu przecież nie *kto* inny, lecz partia powierzyła zadanie kierowania resortem. Dlaczego nie chce dowiedzieć się teraz od samych robotników, jak im się żyje, jak pracuje, jakie sprawy ich bołą, co i jak chcieliby zmienić w naszym życiu?”

Nie są to tylko sporadyczne przykłady sposobu bycia naszych poszczególnych działaczy. Nie chodzi przecież robotnikom o łaskawe, kurtuazyjne rozmówki, z wielkopańskim poklepywaniem po ramieniu. To są istotne sprawy polityczne. Lekceważenie ich prowadzi do wychowywania aktywistów, którzy naprawdę nie są działaczami, którzy nie znają nastrojów i spraw nurtujących załogi, nie umieją ludzi wysłuchiwać, rozmawiać z nimi i pociągać za sobą. Czyż nie rzuca to dodatkowego światła na przebieg wypadków poznańskich, gdzie zabrakło działaczy dostatecznie *znających masom*, cieszących się wśród nich powszechnym zaufaniem, działaczy, którzy by mogli i umieli we właściwym czasie wpłynąć na masy?

Masy muszą znać swoich działaczy. Ten pozorny truizm należy niestety w obecnej chwili aż nazbyt często do sfery pobożnych życzeń. Nawet w tak stosunkowo dużym i eksponowanym pod wieloma względami zakładzie, jak Zakłady Mechaniczne im. Nowotki, zarówno bezpartyjni, jak i członkowie partii nie znają ani działaczy warszawskiej organizacji partyjnej, ani swego komitetu dzielnicowego, ani Komitetu Warszawskiego.

W jednym z wydziałów produkcyjnych zakładu na zebraniu OOP, na którym omawiana była uchwała V konferencji sprawozdawczo-wyborczej warszawskiej organizacji partyjnej, pod koniec anemicznej dyskusji jeden

z uczestników zebrania zapytał: kto właściwie jest sekretarzem KW? Znaleźli się na sali tacy, którzy znali nazwisko pierwszego sekretarza, tow. Staszewskiego. Ale o pozostałych sekretarzach KW nie mógł nic powiedzieć nawet obecny na zebraniu delegat na V konferencję.

Trzeba zresztą stwierdzić, że owo pytanie, dotyczące osoby pierwszego sekretarza KW, było raczej czymś wyjątkowym. Na ogół szeregowi członkowie partii mało interesują się tym, jacy ludzie stoją na czele ich dzielnicowej, miejskiej czy wojewódzkiej organizacji partyjnej. Jest to oczywiście niepokojący objaw związany z panującym biurokratyzmem w partii. Przy systemie urzędów żywi ludzie są mniej istotni — ważne są nazwy funkcji, które mają moc magicznego bezosobowego działania.

Żeby podkreślić znaczenie spostrzeżenia, którym dzielimy się tutaj z czytelnikami, warto uczynić jeszcze jedną uwagę. Od czasu, gdy działała KPP, upłynęło już wiele lat. KPP pracowała w ciężkich, nielegalnych warunkach. Mimo to jednak wśród starszego pokolenia robotników — nie tylko członków partii — ciągle żywa jest pamięć działaczy KPP. Zapytajcie w Zakładach im. Nowotki takich robotników, jak tow. Szczepaniaka, Maszkowicza i innych, o działaczy KPP. Nie tylko wymienią wam nazwiska, które znają z publikacji i oficjalnych wystąpień, ale również opowiedzą o ludziach znanych im osobiście z zalet charakteru i umysłu, ludziach, którzy byli prawdziwymi robotniczymi działaczami politycznymi.

Obecnie rzeczy wyglądają niestety inaczej. Pewien wpływ wywiera tu niewątpliwie szeroko stosowane do niedawna bezceremonialne narzucanie sekretarzy podstawowym organizacjom przez wyższe instancje, chociaż w samej POP znalazłby się niejeden aktywista, mogący z powodzeniem pełnić tę funkcję. Mianowani sekretarze są przecież, mimo woli, postawieni w sytuacji, która sprzyja zurzędniczeniu, która izoluje ich od załóg i organizacji partyjnych. Zlikwidowanie zwyczaju „przynoszenia sekretarzy w koszyku“ nie usunie jednak głębiej sięgających źródeł zła.

Chodzi o to, że dość powszechny jest w praktyce wybórów do instancji partyjnych fakt lekceważenia przydatności wybieranych towarzyszy do pełnienia odpowiedzialnych zadań *działacza* partyjnego. Pomija się często takie cechy wybieranych towarzyszy, jak umiejętność rozmowy z ludźmi, zdolność przekonywania i oddziaływania na ludzi, znajomość środowiska, umiejętność wysłuchiwania ludzi i radzenia się ich. Zwraca się natomiast jednostronnie uwagę na inne zalety wybieranych towarzyszy, które może są niezbędne dla działacza, ale nie wystarczają, oraz na inne elementy składu instancji partyjnej (procent kobiet, przodowników pracy itd.).

W Zakładach im. M. Nowotki jest przodownik pracy, bardzo dobry, porządny człowiek. Niczym jednak nie wyróżnił się ani jako sekretarz OOP, ani jako członek egzekutywy KZ, nikt go w fabryce nie zna jako *działacza*. Dlaczego więc zdecydowano się na wysunięcie jego kandydatury na członka KW? Może potrzebny był jako statysta lub dekoracja? Analogiczną sytuację mamy w Zakładach im. J. Marchlewskiego. Członkiem egzekutywy KZ jest dobra robotnica, towarzyszka z przedzalni średnioprzędnej. Całymi miesiącami nie przychodzi na zebrania egzekutywy, chociaż rozmawiano z nią w tej sprawie wielokrotnie. Wybrano ją dlatego, że towarzysze z dzielnicy stwierdzili w czasie wyborów, iż w egzekutywie będzie za mało kobiet. Czy nie było innych aktywistów? Problem nie był tak stawiany. Nie chodziło przecież o działacza, ale o kobietę. Można by długo mnożyć przykłady ludzi będących dekoracją we władzach partyjnych,

Opisanego zjawiska nie można więc sprowadzić tylko do przestrzegania zasad demokracji wewnątrzpartyjnej przy wyborach. Chodzi o sprawę szerszą, a mianowicie o stworzenie warunków naturalnego, demokratycznego awansu społeczno-politycznego aktywisty partyjnego. Niestety nie zdarza się, by w POP, w fabryce, rozwijał się w kręgu naszego partyjnego oddziaływania ideowego człowiek i stopniowo przechodził w drodze *naturalnego* awansu do działalności w coraz wyższych ogniwach naszej partii, wysuwany przez swoją załogę, organizację podstawową, dzielnicową itd. Awans w partii z reguły następuje inaczej, metodą dobierania ludzi. W rezultacie w skład instancji partyjnej w zakładzie wchodzi niezmiernie mało ludzi związanych mocno z załogą, znanych, cenionych przez robotników. Możliwości powstawania zdrowego, naturalnego sprzeciwu wobec „urzędowania” są bardzo ograniczone. Nawet najlepszy sekretarz, otoczony gronem statystów oraz członkami komitetów — którzy tylko „reprezentują” i milczą — staje się bezsilny, urzędniczejszy i stacza się do roli biernego wykonawcy otrzymywanych poleceń i instrukcji.

Podczas pobytu w zakładach pracy spotykaliśmy się wielokrotnie z charakterystycznym pytaniem: „co słyszać wśród klasy robotniczej?” Zadawali je nie tylko towarzysze oderwani od pracy partyjnej. Rzadziej pytano nas konkretnie, czym żyją robotnicy, jakie są ich kłopoty, radości, dążenia. Rzucone jakoś z zewnątrz, z boku, zdanie „co słyszać” raziło przez sposób patrzenia z góry na klasę, którą przecież słusznie nazywamy czołowym oddziałem naszego społeczeństwa. To nie jest sprawa przypadkowych sformułowań, lecz chyba wyrażającego się również w taki sposób oderwania od codziennych bolączek klasy robotniczej, a nawet lekceważenia jej, lekceważenia wynikającego z nieznajomości jej trudnego życia. Pytanie zresztą miało raczej charakter retoryczny. Ukryty sens rozumowania był dalej idący: obojętne, co słyszać, jeżeli prowadzimy robotników do tego, co dla nich najlepsze — do socjalizmu. Wiemy lepiej od samych robotników, czego im potrzeba. Pytamy nie tyle z grzeczności, ile dla potwierdzenia tego, co sami wiemy najlepiej. Dlatego po rozmowie słyszeliśmy nieraz: to *nie-możliwe*, tak być *nie może*. „Tak być nie może” oznaczało, że tak nie jest, bez względu na fakty.

Ta stara sprawa, od dawna wielu towarzyszy niepokojąca, staje się obecnie sygnałem alarmowym. Tak dalej być nie może. Wszystko bowiem wskazuje na konieczność zmian zarówno oceny, jak i konkretnej działalności. Dalsze oszukiwanie samych siebie jest w obecnej sytuacji już nie niepokojące, ale wręcz niebezpieczne. Oszukiwanie — czy to nie za mocne słowo? Przyszedł kiedyś do nas, do Zakładów im. J. Marchlewskiego, sekretarz innych, współzawodniczących z nami zakładów. Miał urlop, chciał przyrzec się, jak pracujemy, porozmawiać. Stosunki między zakładami były trochę napięte: oni odebrali nam przodujące miejsce. Rozmowa przekształciła się we wzajemne oskarżenia. Każda ze stron twierdziła: braki są wszędzie, ale u was istnieją zjawiska skandaliczne. Kolektywu faktycznie nie ma; są tylko figuranci i jednostki, które pracują. Grupy partyjne w większości nie żyją życiem własnym ani życiem zakładu tak jak i grupy agitatorów. Na zebraniach — milczenie. Ludzie pracują u was po jedenaście—

dwanaście godzin. Co, może nie? A krochmalnia? A tkalnia? Porównajcie wydajność robotników pracujących w systemie trzy- i dwuzmianowym. System dwuzmianowy was ratuje, bo ludzie zostają dwie, trzy godziny dłużej. Jak z frekwencją na szkoleniu? Gdy przychodzi ktoś z dzielnicy, co? Jest wtedy o 10 osób za dużo, bo ściąga się ludzi z innych grup lub zupełnie przypadkowych, aby dobrze wypaść. Czy nie tak?

Każdy z nas myślał o swojej pracy i obciążał własnymi słabościami drugiego. Była w tej „zabawie” nie oparta na znajomości faktów, nieprzyjemna „nadzieja”, że w innej organizacji jest tak samo źle. Nie wiem, jak do tego doszło, że powiedzieliśmy sobie wreszcie prawdę. A więc i u was i u nas jest faktycznie jednakowo niedobrze. Takie głośno wypowiedziane stwierdzenie faktu już nie cieszyło, lecz oskarżało nas, tym mocniej że błąd był wspólny. Mówiliśmy potem, że rzadko, niezmiernie rzadko zdarzają się szczere rozmowy między aktywem. Nie można mówić prawdy, jeżeli z góry są inne założenia. Wtedy trzeba ukrywać starannie rzeczywistą sytuację. A nuż dowiedzą się towarzysze z dzielnicy, wykażą, że źle pracujesz, skrytykują, nierzadko „zdejną” z pracy, „wyprowadzą” z aparatu. „Źle pracujecie, towarzyszu — powiedzą. — W innych organizacjach partyjnych jest inaczej”.

Czyżby dzielnica nie dostrzegała choćby części negatywnych zjawisk? Nie analizowała — obok dodatnich również i ujemnych stron pracy partyjnej? Wydaje się, że jeżeli nawet towarzysze z aparatu dzielnicowego posiadają zdolność takiej analizy, to nie chcą jej przeprowadzać. Czy warto narażać się na miano „złej” dzielnicy? W dzielnicach przecież *musi* być dobrze. W rezultacie pracę partyjną prowadzi się bez uwzględnienia konkretnej sytuacji, bez stałego wypracowywania oceny sytuacji politycznej, jako podstawy działalności. Ocena sytuacji politycznej musi zaczynać się od dołu. Tu, nie gdzie indziej, nawiązuje się codzienny, bezpośredni kontakt z członkami partii, z bezpartyjnymi. A jeżeli nawet nie potrafi się dostrzec *wszystkich* głównych trudności, dążeń, nastrojów i wahań, to można się tu dowiedzieć znacznie więcej niż przy biurku z telefonem. Tymczasem w komitetach fabrycznych nie ma zwyczaju zastanawiania się nad *prawdziwym* obrazem sytuacji politycznej. Nikt tego towarzyszom z KZ nie radzi. Nikt tego nie żąda. W ogóle termin: ocena sytuacji politycznej w zakładzie nie istnieje w języku roboczym aktywu. Sytuacja międzynarodowa — tak. Sytuacja w zakładzie — nie. Nie wdrożono egzekutyw KZ do systematycznej oceny nastrojów wśród załogi. Koncentruje się ich uwagę nie na głębokich, politycznych przyczynach, lecz na zewnętrznych przejawach, na zewnętrznych osiągnięciach czy — rzadziej — zewnętrznych brakach w pracy partyjnej.

W Zakładach im. J. Marchlewskiego stale przypomniano nam zasadę: jeżeli organizacja partyjna pracuje dobrze następuje wzrost szeregów partii. Jest to zasada niewątpliwie słuszna, ale tylko wówczas, jeżeli oba jej człony są realizowane. Jeśli przyczyną wzrostu partii jest rzeczywiście praca polityczna wśród załogi. W praktyce jednak bierze się pod uwagę tylko jedną stronę: liczbę przyjętych w danym okresie. — Mało ludzi „daliście” w tym miesiącu — mówiono nam nieraz — widocznie *gorzej* pracujecie. Jacy to byli ludzie, jakimi sposobami skłaniano ich do wstąpienia do partii tego nie analizowano. Jeżeli tylko procent pracowników umysłowych nie był za duży, byliśmy w porządku. Metody werbowania do partii nie były

przecież przewidziane w wykazach statystycznych. Ważna była przede wszystkim liczba. Osiągnęliśmy 40 osób miesięcznie — chwalono. Było tylko 10, mówiono: znowu u was coś gorzej z pracą polityczną.

Przypominano nieraz, że dawniej przyjmowano do 100 osób miesięcznie. Wprawdzie krytykowano i odrzucano kranćowo administracyjne sposoby werbunku *), ale magiczna liczba „sto osób” nadal została aktualna. Zobowiązaliśmy się więc, że będziemy przyjmować więcej, określaliśmy nawet dokładnie, ile... Zobowiązanie dzielono potem między OOP w drodze „przetargów” z sekretarzami tych organizacji.

Śluszna, wypracowana w praktyce ruchu robotniczego zasadę doprowadzono w ten sposób do absurdu, a właściwie — wypaczono ją całkowicie. Dzięki powyższej praktyce zaczęła ona brzmieć tak: jeżeli następuje wzrost szeregów partii, oznacza to automatycznie i bezspornie, że organizacja partyjna pracuje dobrze. Nic dziwnego, że dla określenia poważnej liczby „absolutnie biernych, przypadkowych ludzi w partii” przyjęło się gogolowskie określenie. „martwe dusze”.

Tak pojmowany wzrost szeregów partii oraz stan składek członkowskich stały się alfą i omegą w ocenie działalności POP. Jest to zresztą nadal na czoło i jednostronnie wysuwane kryterium dla stwierdzenia, czy organizacja partyjna pracuje źle, czy dobrze.

Instancje partyjne nie zajmują się naturalnie wyłącznie dwoma omówionymi wyżej zagadnieniami. Interesują się one także tym, co się mówi i myśli w zakładach pracy.

Nie chcemy bynajmniej sugerować, że jest inaczej. Najczęściej jednak chodzi nie o ocenę sytuacji i jej analizę, ale o zbieranie informacji o tym, co się dzieje w zakładzie, oraz o zbieranie tzw. „przykładów”.

W Zakładach im. Niewotki zetknęliśmy się w dość szczególny sposób z przygotowaniami do plenum KW poświęconego sprawom młodzieży. Pewnego dnia otrzymaliśmy z KW telefoniczne polecenie, aby natychmiast podać przykłady „młodzieżowców” i „młodzieżówek” (tym potwornym słowem oznacza się w żargonie aktywisty ludzi w wieku do lat 25), którzy w okresie od Światowego Festiwalu Młodzieży w Warszawie wyraźnie „podciągnęli się” politycznie i zawodowo.

Jeśli już mowa o „przykładach”, to trzeba zauważyć, że jest to sprawa nagminnie nękająca komitety POP. Nieustannie żąda się od nich najrozmaitszych „przykładów”: dobrych agitatorów, dobrych grupowych, typowych wypowiedzi itd. O instruktorach KW zwykło się nawet mówić w zakładzie, że są to „ludzie z notesami, poszukujący przykładów”.

Nieszczęście polega na tym, że „przykłady” z reguły mają ilustrować z góry przyjęty pogląd. Poszukujący „przykładów” wiedzą, znają prawdę, chodzi im tylko o jej ilustrację.

Ale wróćmy do naszego telefonu. Zetknąwszy się w komitecie zakładowym z metodą przygotowania zebrań, nie byliśmy potem specjalnie za-

*) Bywało kiedyś tak, że kierownik oddziału, w dobrej zresztą wierze, rozdawał formularze partyjnym i bezpartyjnym majstrom z poleceniem: pójście do ludzi i jutro przynieście wypełnione; wtedy właśnie napływ do partii sięgał do 100 osób miesięcznie. Znany jest taki fakt, że na około 90 wydanych rekomendacji prawie 70 udzieliła jedna osoba, sekretarz OOP (rok 1954, przedsiębiorstwa średniej wielkości). Te jaskrawe wypadki należą do przeszłości, ale styl i metody pracy są w mniejszym lub większym stopniu nadal sprawą dnia dzisiejszego.

skoczeni, kiedy przeczytaliśmy w prasie, że plenum KW krytycznie odniosło się do referatu tow. Kędzierskiego — sekretarza propagandy — o sprawach młodzieży.

Także w Zakładach im. J. Marchlewskiego najczęstszym zjawiskiem jest dostarczanie pisemnych lub telefonicznych informacji dla sprawozdawcy albo podawanie ważniejszych „wypowiedzi”. Wiąże się to zazwyczaj z do-raznymi zdarzeniami, np. z posiedzeniem plenarnym instancji partyjnej itd.

Po XX Zjeździe nastąpiła pewna poprawa w formułowaniu *żądań* przez instancje partyjne. Wtedy jednakże ujawniły się jaskrawo dwa zjawiska: wspomniana już obawa przed mówieniem prawdy oraz wynikająca z ode-
rwanienia od załogi — słaba znajomość tej prawdy. Jeden przykład. Do Za-
kładów im. J. Marchlewskiego miał przyjechać delegat KC, aby na miej-
scu zorientować się, jak reagują robotnicy na problemy wysunięte przez
XX Zjazd KPZR. Zebraliśmy sekretarzy OOP, aktyw partyjny, aby po-
rozmawiać na te tematy. Towarzysze ci twierdzili, że ludzie gazet nie czy-
tają, jeszcze nic nie mówią. Dopiero na drugi dzień okazało się, że ludzie
nie chcą mówić z sekretarzami, chociaż dyskutują między sobą. Jeden
z sekretarzy zebrał tylko trzy deklaratywne, nic nie mówiące wypowiedzi...
na piśmie. Trzeba do tego dodać jeszcze jedno przykre stwierdzenie: sekre-
tarze OOP posiadali trochę wiadomości, ale *nie chcieli* mówić z nami, sekre-
tarzami KZ. I dopiero później przyznali się, dlaczego: „powiesz, a potem
złe ocenią ciebie, organizację...”

Rozpoczęliśmy indywidualne rozmowy. Powoli, z trudem, jeszcze opor-
nie — ludzie ożywiali się, zaczęli mówić. Nadal jednak czuło się dystans
między tym, co wiedzą dla siebie, a tym, o czym mówią partyjnemu
zwierzchnikowi. Odczuwaliśmy ten dystans boleśnie, ale nie umieliśmy
go usunąć. Zdawaliśmy sobie zresztą sprawę, że w rozmowie z KD, KW
my także będziemy postępować podobnie. Nieumiejętność poznawania dą-
żeń i nastrojów, obawa przed ich analizą i przekazywaniem „w górę” —
to nawyk dotychczasowych wypaczeń, styl, który nie znika łatwo. Dlatego
wydaje się rzeczą potrzebną, aby mimo pewnej poprawy mówić o tych
sprawach jak najostrzej, bez usprawiedliwiania się, zasłaniania po-
szczególnymi pozytywnymi wypadkami. Komitety zakładowe nadal sta-
rają się przekazywać raczej pozytywne, napawające nieuzasadnionym opty-
mizmem wypowiedzi, stwarzające bezkonfliktowy obraz sytuacji w zakła-
dzie, przy czym zachowywany jest ton jak najbardziej spokojny, bez
względu na istniejącą sytuację.

Nie chodzi oczywiście o to, aby podnosić niepotrzebny alarm. Kiedy
jednak ton takich informacji jest raczej „nie budzący zastrzeżeń”, ozna-
cza to przeważnie demobilizację zakładowego aktywu i wprowadzanie
w błąd wyższych instancji partyjnych.

Tymczasem jest rzeczą niezbędną, aby instancje partyjne znały dokład-
nie problemy, którymi żyją robotnicy i działacze partyjni w zakładzie, bez
względu na to, czy odpowiadają one dotychczasowej ocenie, czy nie; czy
budzą zadowolenie, czy każą się niepokoić. Bowiem tylko znając dokład-
nie te sprawy można we właściwym czasie reagować, przekonywać, zmie-
niać niewłaściwą sytuację, jeśli taka naprawdę istnieje. Odpada wówczas
niebezpieczeństwo zaskoczenia i nienadążania za wypadkami. Trzeba tylko
unikać metod, które każą chować głowę w piasek i dostosowywać rzeczy-

wistą ocenę sytuacji politycznej do tego wyobrażenia o zakładzie, które posiada wizytujący towarzysz z instancji partyjnej,

„Patrzenie w górę“, przemiana działacza w urzędnika, wynika nie z jakichś szczególnych przywar, właściwych pracownikom aparatu partyjnego. Przeciwnie, wiemy przecież, że właśnie w aparacie partyjnym są ludzie i dawniej, i teraz najbardziej związani z rewolucyjnym przeobrażaniem życia naszego narodu, którzy i dawniej, i dzisiaj nie szczędzą zdrowia i sił dla dzieła podjętego przez partię. Dlatego też bynajmniej z naszych uwag nie wynika wniosek, że jedynym środkiem naprawy jest usunięcie „urzędników“ ze stanowisk, na których powinni być działacze. Albowiem i działacze, i „urzędnicy“ powstają w zależności od warunków, od panującego w organizacji systemu, w którym zmuszeni są pracować i który w końcu sami współtworzą. Dlatego trzeba zmienić metody pracy, system. Po tej zmianie, być może, okaże się, że niektórzy beznadziejnie zurzędniczali aktywiści będą musieli odejść; jest to zrozumiałe i z tym trzeba się liczyć. Ale sprawą najistotniejszą jest przede wszystkim zmiana warunków, które sprzyjają zurzędniczeniu aktywistów partyjnych.

Wiadomo, że siłą napędową w systemie dyktatury proletariatu jest partia. O tej podstawowej prawdzie musimy zawsze pamiętać — w niej bowiem tkwi gwarancja pomyślności naszego budownictwa i ostatecznego zwycięstwa komunizmu. Jednocześnie jednak wydaje się, że nie umiemy należycie tej podstawowej tezy realizować w życiu. Sprawa konkretnego ustalenia pozycji instancji partyjnych w naszym systemie dyktatury proletariatu wymagałaby przedyskutowania i podjęcia właściwych decyzji.

Jakkolwiek trudno zanalizować całość tej złożonej problematyki na podstawie doświadczeń z pracy partyjnej w kilku zakładach, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zmiany powinny iść przede wszystkim w kierunku większego „uspołecznienia“ instancji partyjnych, odebrania formom ich pracy tego charakteru, który nazbyt często narzuca im rolę organów administracji państwowej. Jest zrozumiałe, że taki stan rzeczy szczególnie sprzyja powstawaniu biurokracji i zurzędniczeniu.

Nie pretendujemy oczywiście do wyczerpania zarysowanych tylko przez nas problemów. Przyjmujemy też z góry zarzut jednostronnego, „czarnego“ widzenia niektórych stron pracy partyjnej. Przekazujemy w zasadzie tylko te wrażenia z pobytu w fabrycznej organizacji partyjnej, które nas niepokoją i bolą. Zdajemy sobie sprawę, że tylko wszechstronna, szeroka dyskusja w organizacjach i instancjach partyjnych może przynieść najwłaściwsze rozwiązanie spraw poruszonych w tym artykule,

18 lipca upłynęło 20 lat od początku wojny między siłami demokracji a faszyzmem w Hiszpanii.

Prawie 3 lata ciężkiej nierównej walki — mimo bohaterstwa ludu hiszpańskiego, mimo pomocy mas pracujących całego świata, wyrażonej w ofiarnej walce Brygad Międzynarodowych, wśród nich polskiej Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego — zakończyły się zwycięstwem dyktatury gen. Franco.

Lud pracujący Hiszpanii ani na chwilę nie zaprzestał jednak walki.

W tych dniach, w których naród hiszpański, Polska i siły demokracji na całym świecie czczą pamięć bohaterskich bojowników o wolność Hiszpanii, a wśród nich bojowników polskich oddziałów ochotniczych, Komunistyczna Partia Hiszpanii podnosi wysoko sztandar walki o szeroki front demokratyczny, o zwycięstwo demokracji i postępu w Hiszpanii.

Poniżej publikujemy (z niektórymi skrótami) oświadczenie Komunistycznej Partii Hiszpanii, wydane z okazji rocznicy.

Red.

O pojednanie narodowe, o pokojowe i demokratyczne rozwiązanie problemu hiszpańskiego

Oświadczenie Komunistycznej Partii Hiszpanii

...Z datą 18 lipca wiązały się dotychczas dwa różne znaczenia: w dniu tym siły frankistowskie oficjalnie obchodziły swoje zwycięstwo, którego treścią było utrzymanie ducha wojny domowej, nienawiści do republikańców i demokratów, ton wyprawy krzyżowej przeciwko przeszło połowie Hiszpanii.

Z drugiej strony był to dzień tych, którzy zostali pokonani, mimo że bronili słusznej sprawy. Jeśli chodzi o nas, czciliśmy ten dzień dlatego, że cznaczał on, iżemy nie stracili ufności w przywrócenie demokracji, iż nie pogodziliśmy się z niesprawiedliwą klęską, oznaczał słuszną dumę z bohaterskiego oporu, jaki stawialiśmy przez blisko trzy lata lepiej uzbrojonym siłom, oznaczał też — czemu nie powiedzieć tego — pewnego ducha odwetu.

W ostatnich latach jednak nastąpiła poważna ewolucja. Znaczne siły, należące przedtem do obozu frankistowskiego, przestały zgadzać się z polityką, podtrzymującą ducha wojny domowej.

W obozie republikańskim coraz częściej odzywają się i coraz większego znaczenia nabierają głosy tych, którzy uważają, że należy pogrzebać nienawiść i pasję wojny domowej, gdyż duch odwetu nie jest uczuciem konstruktywnym.

Atmosfera sprzyjająca pojednaniu narodowemu Hiszpanów ogarnia siły polityczno-społeczne, które walczyły podczas wojny domowej w przeciwnych sobie obozach.

Już w czasie wojny domowej Partia Komunistyczna widziała konieczność doprowadzenia Hiszpanów do zgody, która by zagwarantowała niezależność narodową i współżycie obywateli. Zgoda taka nie była wówczas możliwa, mimo że w przeciwnym obozie również były siły pragnące jej...

Obecnie idea pokojowego rozwiązywania problemów politycznych, gospodarczych i społecznych Hiszpanii na podstawie porozumienia między siłami lewicy i prawicy zdobyła wielu zwolenników, chociaż wiele przeszkód pozostało jeszcze do przezwyciężenia.

W obecnej sytuacji i w związku ze zbliżającą się XX rocznicą rozpoczęcia wojny domowej *Komunistyczna Partia Hiszpanii oświadcza uroczystie, że jest gotowa przyczynić się bez zastrzeżeń do pojednania narodowego Hiszpanów, skończyć z rozłamem, wywołanym przez wojnę domową a utrzymywanym przez generała Franco...*

W Hiszpanii rośnie nowe pokolenie, które nie przeżywało wojny domowej i nie podziela nienawiści i pasji tych, którzy w niej brali udział. Nie możemy nie biorąc na siebie ogromnej odpowiedzialności wobec Hiszpanii i wobec przyszłości kazać temu pokoleniu ponosić konsekwencje za czyny, w których ono nie uczestniczyło.

Demokratyczne siły Hiszpanii nie mogą pozostawać, jak dotychczas, na marginesie życia kraju, nie mając możliwości wzbogacania go i służenia mu swoim wkładem kulturalnym i swym doświadczeniem politycznym.

Politykę podsycania nienawiści może prowadzić Franco, który jest w tym zainteresowany, ale nie hiszpańskie siły demokratyczne.

Bolesnym sarkazmem jest fakt, że w jedenaście lat po rozbięciu faszyzmu w świecie Hiszpania jest prawie jedynym krajem, w którym zachował się reżim faszystowski. Na skutek takiej sytuacji cierpią wszystkie klasy społeczne z wyjątkiem małej grupy monopolistów i ludzi sprzedajnych.

Istnienie tego reżimu jest zgubne dla kraju. Nie ma w nim ustaw, które by gwarantowały obywatelom prawdziwe prawa, nie ma instytucji państwowych i politycznych cieszących się poparciem ludu. Utrzymuje się zasadę jednej partii faszystowskiej. Prześladowuje się Hiszpanów z powodów ideologicznych i politycznych.

Represje wymierzone są przeciw komunistom, socjalistom, „cenecistom“^{*)} oraz nacjonalistom baskijskim i katalońskim, ale prześladowania polityczne dosięgają również monarchistów, chrześcijańskich demokratów, liberałów, a nawet falangistów-dysydentów. Cenzura robi, co chce, jest nieodpowiedzialna i często obskurancka.

Generał Franco nadal grozi wojną domową i podniesieniem na nowo „fali błękitnych koszul i czerwonych beretów“ przeciw siłom prawicy i lewicy, wyznającym inne niż dyktator poglądy.

Gdyby siły społeczne, które wycofują swoje poparcie dla Franco, wypowiedziały się za pojednaniem narodowym, wówczas porozumienie między Hiszpanami, do którego nie udało się doprowadzić podczas wojny domowej, mogłoby nastąpić obecnie, tworząc pomost między przeszłością a teraźniejszością, ze spojrzeniem w przyszłość, drogą ciągłości narodu hiszpańskiego.

W związku ze zbliżającą się rocznicą 18 lipca *Komunistyczna Partia Hiszpanii wzywa wszystkich Hiszpanów, monarchistów, chrześcijańskich demokratów i liberałów, republikanów, nacjonalistów baskijskich, katalończyków i mieszkańców Galicji, członków CNT oraz socjalistów, do proklamowania pojednania narodowego jako wspólnego celu wszystkich Hiszpanów.*

I. PRZESŁANKI PRAWDZIWIE HISZPAŃSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Obecny międzynarodowy klimat współistnienia i pokojowej współpracy między państwami sprzyja możliwościom pokojowych zmian politycznych w Hiszpanii, sprzyja pojednaniu narodowemu Hiszpanów.

^{*)} Od nazwy organizacji anarcho-syndykalistycznej CNT (Confederacion Nacional de Trabajo).

Hiszpania nie może pozostawać w ciągłej izolacji od tego potężnego nurtu światowego. Ani pod względem politycznym, ani pod względem gospodarczym nie może pozostawać na uboczu zmian zachodzących w sytuacji międzynarodowej.

Żyjemy na tej samej planecie wraz z innymi krajami i pod groźbą wstąpienia na apokaliptyczną drogę wojny termojądrowej — którą nasz naród, podobnie jak wszystkie inne narody, odrzuca — nie ma innego rozwiązania, jak pokojowe współistnienie między państwami niezależnie od ich ustrojów społecznych.

Polityka międzynarodowa generała Franco jest skazana na niepowodzenie właśnie dlatego, że przeczy tej rzeczywistości.

Na temat idei można dyskutować, ale nie można zaprzeczać faktom, a fakty dowodzą, że w sytuacji światowej zachodzą zasadnicze zmiany...

* * *

Głęboki kontrast między niebezpiecznym i awanturniczym kierunkiem polityki amerykańskiej a konsekwentną polityką Związku Radzieckiego i innych państw na rzecz pokojowego współistnienia staje się coraz bardziej jasny dla wszystkich narodów, a wśród nich i dla narodu hiszpańskiego. Ten fakt łącznie z osiągnięciami w budowie socjalizmu jest źródłem rosnącego autorytetu światowego i wpływu Związku Radzieckiego, autorytetu i wpływu istniejącego również w Hiszpanii. Ignorować to byłoby głębokim błędem...

Publiczna wypowiedź papieża w sprawie rozbrojenia i zakazu broni atomowej, zmiana jego tonu w stosunku do pewnych problemów świata współczesnego jest odbiciem potężnych prądów ożywiających katolików wszystkich krajów na rzecz pokoju i współpracy międzynarodowej.

Zasada, iż kościół katolicki może współżyć z różnymi ustrojami społecznymi i politycznymi, toruje sobie drogę w świadomości świata katolickiego i powinna mieć bardzo pożyteczny wpływ na rozwój historyczny Hiszpanii.

W wielkiej „strefie pokoju“ powstającej na świecie odgrywają bardzo ważną rolę państwa takie, jak — uwzględniając jedynie Europę — Austria, Szwecja, Finlandia, Szwajcaria, które przyjęły zasadę polityki neutralności. Dania, Norwegia, Islandia zaczynają wstępować na tę drogę. W Niemczech zachodnich rozwijają się silne tendencje w tym kierunku.

Neutralność była także w przeszłości zasadą polityki hiszpańskiej. Franco nawet podczas drugiej wojny światowej nie mógł w zupełności zignorować tej zasady, choć naruszył ją, stosując formę aktywnej nie-beligerencji. *) Pakt ze Stanami Zjednoczonymi jest paktem wojennym, zmuszającym Hiszpanię do porzucenia neutralności, która była tak pożyteczna dla naszego kraju. Czynniki, które skłaniały w przeszłości do prowadzenia neutralnej polityki, są nadal aktualne. W nowych warunkach światowych neutralność mogłaby być konkretną formą włączenia Hiszpanii w wielki nurt pokoju i współistnienia. Tak to rozumieją oprócz mas pracujących poważne grupy burżuazji hiszpańskiej, żądające, z dużą racją, powrotu do tradycyjnej neutralności...

* * *

*) Beligerencja — udział w wojnie (termin prawniczy).

Wojna przestała być nieunikniona. Jeżeli narody nie osłabiają swych wysiłków w walce o pokój, ludność będzie mogła wyzwolić się na zawsze od strasznej plagi wojen.

Naród hiszpański, jak wszystkie inne narody świata, powinien być czujny i ostrożny. Rząd Franco, zawierając układy ze Stanami Zjednoczonymi, prowadzi politykę zbrojeń. Przewidziana w tych układach budowa baz wojennych pociąga za sobą poważne niebezpieczeństwo dla Hiszpanii, jak to musiał przyznać w Waszyngtonie pan Martin Artajo.

Pakt ze Stanami Zjednoczonymi zagraża bezpieczeństwu Hiszpanii. Interes narodowy wymaga, by został on wypowiedziany i by jego miejsce zajęły stosunki między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi oparte na neutralności hiszpańskiej, która nie wyłącza współpracy ani przyjaźni, stosunki oparte na poszanowaniu suwerenności narodowej i wzajemnych korzyściach.

Dyplomacja amerykańska usiłuje wciągnąć Hiszpanię do NATO i do projektowanego paktu śródziemnomorskiego. Interes narodowy naszego kraju wymaga nie przystąpienia do nowych ugrupowań wojennych, które zagrażają jego bezpieczeństwu, lecz albo wystąpienia z tych paktów (takich jak pakt z 1953 r. i blok iberyjski), które to bezpieczeństwo już podważają — albo włączenia się dzięki polityce neutralnej do wielkiego nurtu pokojowego współistnienia i współpracy międzynarodowej.

Hiszpania jest również żywotnie zainteresowana w tym, aby powzięto skuteczne kroki celem rozwiązania jednego z największych problemów, przykuwających uwagę opinii publicznej świata — problemu rozbrojenia. W ten sposób zmniejszą się ciężary obarczające gospodarkę hiszpańską i ułatwi się rozwiązanie pilnych problemów narodowych. Opinia publiczna naszego kraju powinna zażądać, aby delegacja hiszpańska w ONZ poparła każdą w tym kierunku idącą skuteczną propozycję i inicjatywę...

Środowiska przemysłowe, handlowe i rolnicze Hiszpanii, podobnie jak masy pracujące i inteligencja, coraz bardziej zdają sobie sprawę ze szkód wynikających z faktu, że Hiszpania jest jedynym krajem Europy, który nie ma bezpośrednich stosunków handlowych z krajami świata socjalistycznego...

Hiszpania musi odnowić część sprzętu maszynowego i narzędziowego w przemyśle, poprawić stan kolejnictwa, nabyć inne środki komunikacyjne, zmechanizować rolnictwo, zdobyć surowce dla rozwoju przemysłu. W zamian za te towary Hiszpania mogłaby eksportować niektóre ze swych produktów, jak rudy metali, produkty rolnicze, tekstylia, konserwy itd. Stocznice hiszpańskie mogłyby budować statki dla krajów, z którymi obecnie nie utrzymujemy stosunków handlowych. Jedyne polityka zagraniczna obecnego rządu stoi na przeszkodzie w handlu Hiszpanii ze Związkiem Radzieckim i krajami socjalistycznymi. Prowadzenie handlu z tymi krajami nie oznacza zaprzestania lub zmniejszenia zakresu obrotów towarowych z krajami kapitalistycznymi, włącznie z Ameryką Północną, jeśli handel ten jest zgodny z interesem narodowym Hiszpanii i niezależny od nikogo. Nie ulega też wątpliwości, iż rozwój handlu z krajami socjalistycznymi pomógłby rolnictwu i przemysłowi hiszpańskiemu uzyskać lepsze warunki w krajach kapitalistycznych.

Nie mniej niż stosunki handlowe interesuje Hiszpanię wymiana kulturalna i techniczna ze wszystkimi krajami bez żadnej dyskryminacji...

Czy jest możliwa zmiana kierunku hiszpańskiej polityki zagranicznej?

Tak. Jest ona możliwa, jeżeli siły tym zainteresowane, od burżuazji do klasy robotniczej, będą działać wspólnie w tym kierunku. Nie ma sił, który mógłby się oprzeć wspólnemu naciskowi tych potężnych sił wewnętrznych i niepowstrzymanemu pędowi świata na drodze ku pokojowi i współistnieniu.

Jednym z dowodów tego są wydarzenia w Maroku.

To nie dobra wola Franco zadecydowała o uznaniu niezależności i integralności terytorialnej Maroka i wynikającej z tego likwidacji protektoratu...

Ustępstwa, na jakie poszedł Franco w sprawie marokańskiej, były nie do pomyślenia przed kilku laty. Czasy jednak się zmieniają i słabość dyktatury Franco nie pozwala mu przeciwstawić się woli narodu marokańskiego, podobnie jak nie będzie on mógł bez końca przeciwstawiać się woli Hiszpanów.

Nie znaczy to, że Franco nie podejmuje prób niedotrzymania porozumień zawartych z sułtanem, prób utrudnienia rozwiązywania czekających na to rozwiązanie spraw. W interesie narodowym Hiszpanii leży, aby te porozumienia zostały dotrzymane bez zastrzeżeń i aby problemy terytorialne zostały rozwiązane przez uznanie prawa ludu marokańskiego do odzyskania całości swego terytorium.

* * *

Partia Komunistyczna uważa, że obecnie polityka zagraniczna, prawdziwie narodowa, zdolna do uzyskania poparcia wszystkich klas i warstw społecznych kraju, powinna przewidzieć między innymi następujące kroki:

1. Powrót do polityki neutralności Hiszpanii, przerwanej przez generała Franco.

2. Stosunki handlowe ze wszystkimi krajami, tak z obozu kapitalistycznego, jak i socjalistycznego, na podstawie wzajemnych korzyści.

3. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim, Chinami i wszystkimi krajami, z którymi obecnie nie utrzymuje się stosunków dyplomatycznych, niezależnie od ustroju tych krajów.

4. Wierne wykonanie porozumienia uznającego niezależność Maroka i przyjazna współpraca z nowym państwem marokańskim.

5. Przestrzeganie zasad karty ONZ i podległych jej agend, w których bierze udział Hiszpania.

II. PRZESŁANKI NARODOWEJ POLITYKI GOSPODARCZEJ

Jedną z głównych przyczyn tego, że naród żąda głębokich zmian w kierownictwie politycznym Hiszpanii, jest sytuacja ekonomiczna, w jakiej znalazł się kraj po 17 latach dyktatury.

Dane i oświadczenia oficjalne mówią, że produkcja przemysłowa podwoiła się w 1955 r. w porównaniu z globalną produkcją lat 1929—1931. Dochód narodowy wzrósł w tym samym czasie o przeszło 50%, dochód na głowę ludności o przeszło 20%...

Oficjalne dane dotyczące średniego wzrostu dochodu narodowego na mieszkańca kryją za sobą w rzeczywistości jeden z najbardziej jasnych

dowodów charakteru klasowego dyktatury generała Franco, a mianowicie zmianę w podziale dochodu narodowego, która dokonała się w ciągu tych 17 lat na rzecz grupy wielkich potentatów.

Zgodnie z różnymi studiami, które opublikowano w wydawnictwach oficjalnych i w prasie, 83% ludności hiszpańskiej dysponuje tylko 30% dochodu narodowego, gdy tymczasem garść oligarchów posiada większą część pozostałych 70% dochodu.

Ze względnego rozwoju przemysłowego korzysta jedynie mała część burżuazji, do której należą grupy kapitału monopolistycznego, najbardziej bezpośrednio kierujące głównymi resortami państwowymi.

Nie jest przypadkiem, że wzrost produkcji przemysłowej, notowany w ostatnich latach, nastąpił właśnie w gałęziach przemysłu najbardziej zmonopolizowanych, jak energetyka, paliwo, przemysł chemiczny, hutnictwo itd.

Natomiast produkcja przemysłu włókienniczego — gałęzi o największym ciężarze gatunkowym w całości przemysłu hiszpańskiego — oscyluje wokół poziomu z lat 1929—1931.

Podobnie jest w gałęziach przemysłu wytwarzających artykuły powszechnego użytku, wśród których prosperuje jedynie kilka wielkich przedsiębiorstw mających decydujący wpływ w aparacie państwowym. Tysiące jednak indywidualnych przedsiębiorstw i nawet poważne towarzystwa w zakresie przemysłu włókienniczego, obuwniczego, konserwowego, wędliniarskiego i innych artykułów spożywczych, szklarskiego i porcelany, drzewnego, pracownie konfekcyjne i przedsiębiorstwa handlu detalicznego znajdują się w trudnej sytuacji, pod brzemieniem kryzysu na rynku wewnętrznym, podatków, braku zbytu na zagranicznych rynkach, braku dewiz niezbędnych dla odnowienia maszyn oraz na skutek innych czynników.

Zły stan transportu tak kolejowego, jak drogowego i morskiego jest ogólnie znany.

Handel zagraniczny skurczył się poważnie w stosunku do 1929 r., a deficyt bilansu handlowego, który wynosił 359 milionów pesetów w złocie w 1953 r., osiągnął sumę 574,5 miliona pesetów w 1955 r.

Rolnictwo, chociaż w ostatnich latach na niektórych odcinkach wykazuje lekki wzrost produkcji, jest dalekie jeszcze od poziomu lat 1931—1935. Produkcja rolna na mieszkańca w 1954 r. wynosiła 83,3% produkcji tamtego okresu. Hodowla upada. Groźna wymowa tych faktów w kraju takim jak nasz, będącym wciąż krajem przeważnie rolniczym, nie wymaga komentarzy...

•
•
•
Franco proklamował, że główną ideą jego polityki gospodarczej jest uprzemysłowienie kraju. Każde uprzemysłowienie wymaga akumulacji i inwestycji wielkich kapitałów. Kiedy politykę uprzemysłowienia prowadzi państwo reprezentujące interesy narodowe, uzyskuje potrzebne środki w pierwszym rzędzie od tych grup społecznych, których sytuacja ekonomiczna jest bardziej uprzywilejowana. Kiedy jednak państwo znajduje się w ręku wyżej wymienionych grup i „uprzemysłowienie” przeprowadza jedynie w egoistycznym celu powiększenia ich dochodów, środki na to cią-

gnie z mas pracujących i z najsłabszych warstw mieszczaństwa. Tak się dzieje w Hiszpanii. Oto sens tak zwanej polityki uprzemysłowienia, prowadzonej przez generała Franco od czasu objęcia przez niego władzy.

Środki uzyskane w ten sposób są kierowane do wielkich banków i trustów monopolistycznych.

Niektórzy z modnych obecnie ekonomistów nazywają te metody kapitalizacji popieraniem „oszczędności przymusowej“.

Ale jak zmusić do „oszczędności“ tych, którzy zaledwie mają co jeść i w co się ubrać, i jak zmusić monopole do przekazywania państwu swoich „oszczędności“? Metody mogą być bardzo różne, a historia obecnego reżimu obfituje w przykłady tych metod...

Jednym z głównych narzędzi tej słynnej „oszczędności“ jest system podatkowy. Polityka Franco w tym wypadku jest prosta: zaciskać coraz bardziej śrubę podatkową w stosunku do klas najsłabszych gospodarczo. W latach dyktatury ogólna wysokość i ciężar gatunkowy podatków, obarczających przeważnie te klasy — rosły bez przerwy.

Reforma systemu podatków dochodowych, dokonana w 1955 r., jest skandalicznym przykładem polityki prowadzonej w interesie milionerów. Reforma ta zmniejszyła o 28,57% podatek od dochodów przewyższających milion pesetów.

Ciężary podatkowe stwarzają trudną sytuację w wielu działach przemysłu i handlu, a w szczególności obarczają nadmiernie wielką masę ludności rolniczej. Chłopi obowiązani są do płacenia niezliczonej ilości podatków i wszelkiego rodzaju obciążeń, co stwarza dla nich sytuację nie do zniesienia. Szczególnie irytujący i ciężki jest podatek od dóbr terenowych. Natomiast obszarnicy, wielkie banki i przedsiębiorstwa monopolistyczne korzystają ze specjalnych przywilejów, pomijając już fakt, że mają poparcie władz i wystarczające wpływy, by omijać ustawy.

Walka przeciw zbyt wysokim podatkom stała się stałym hasłem bractw (chłopskich), związków zawodowych, izb handlu, przemysłu i żeglugi, wszystkich sfer społecznych.

Żądanie szerokiej reformy podatkowej, która ustanowiłaby system bardziej sprawiedliwy, jest żądaniem powszechnym, którego odbiciem są artykuły w prasie i które popierają wszystkie siły polityczne opozycji.

* *

Inną z ulubionych metod polityki gospodarczej Franco, której celem jest przysporzenie środków potrzebnych oligarchii finansowej do ekspansji jej przedsiębiorstw, jest emisja pożyczek państwowych oraz banknotów nie mających pokrycia w odpowiednim wzroście produkcji...

W ciągu samego tylko roku 1955 emisja pożyczki państwowej osiągnęła sumę 16 724 milionów pesetów, a banknotów blisko 4 000 milionów. W ten sposób obieg pieniężny pod koniec 1955 r. osiągnął sumę 47 045 milionów pesetów, co stanowi wzrost 11-krotny w porównaniu z rokiem 1929, gdy tymczasem produkcja przemysłowa wzrosła w tym okresie tylko dwukrotnie, a produkcja rolna na głowę ludności spadła poniżej poziomu 1929 roku.

* *

Do polityki niskich płac i zarobków, wysokich podatków i inflacji dochodzi jeszcze polityka cen, dyktowanych przez monopole, które posługując się własną siłą gospodarczą i resortami państwowymi narzucają wysokie ceny na takie artykuły, jak np. surowce podstawowe, z wielką szkodą dla słabszych przedsiębiorstw. W ten sposób wzrosły opłaty za energię elektryczną i transport, ceny węgla, stali, żelaza, cementu oraz materiałów i usług podstawowych gałęzi wysoko zmonopolizowanych. Od czasu objęcia władzy przez generała Franco wzrost cen na artykuły przemysłowe jest ciągły i powszechny...

Dyktatura generała Franco, która zмага się z tymi sprzecznościami, szukała wyjścia w militaryzacji gospodarki.

W ciągu pewnego okresu czasu zmonopolizowane gałęzie gospodarki mogły rozwinąć produkcję na podstawie rynku, który ten rozwój produkcji stwarzał, oraz dzięki coraz znaczniejszym zamówieniom państwowym, w miarę jak się rozwijał kapitalizm państwowy.

Zamówienia państwowe, finansowane z pieniędzy podatników, z pożyczki publicznej lub z inflacji, miały od pierwszej chwili w większości wypadków charakter wojenny. Budowle o charakterze wojskowym, tworzenie rezerw przemysłowych i rolnych w celach wojennych, produkcja broni i amunicji, konstrukcje wojskowe dla żegluga i kolei, uzbrojenie i utrzymanie armii nieproporcjonalnej w stosunku do potrzeb kraju — stanowiły coraz poważniejszą część rynku państwowego.

O rozmiarach tej wojennej orientacji polityki gospodarczej Franco można wyrobić sobie opinię według wielkiej liczby paragrafów dotyczących wojska w budżecie państwowym i w budżetach innych instytucji związanych z instytucjami państwowymi. Na wpół wojenny charakter Narodowego Instytutu Przemysłu był publicznie znany od czasu jego utworzenia, a rola, jaką odgrywały w jego kierownictwie oficerowie i dowódcy armii, potwierdza ten fakt. Także inne instytucje i przedsiębiorstwa kapitalizmu państwowego mają analogiczny charakter wojskowy.

Pakt z 1953 r. podkreślił orientację wojenną polityki gospodarczej Franco. Zobowiązania wojenne, zaciągnięte przez Hiszpanię, pociągały za sobą o wiele większy wysiłek w produkcji broni, zwłaszcza w budowie baz wojennych. Poza tym poważne przedsiębiorstwa hiszpańskie rozpoczęły wytwarzanie broni dla amerykańskich jednostek okupacyjnych w Europie.

W ten sposób wzmożła się jeszcze bardziej militarystyczna deformacja gospodarki hiszpańskiej przynosząc korzyści monopolom, a szkody interesom ogólnym kraju. Pakt ze Stanami Zjednoczonymi wyrządził poza tym inne, nie mniej poważne szkody gospodarce narodowej, łamiąc jednostronnie tradycyjną barierę ochronną i ułatwiając penetrację towarów amerykańskich na rynek hiszpański. Rolnictwo i hodowla ucierpiały już poważnie w wyniku importu amerykańskich nadwyżek rolniczych. Hutnictwo i metalurgia, górnictwo węgla i inne gałęzie przemysłu żyją w obawie tego samego niebezpieczeństwa. Wiadomo, że import amerykańskiej nafty i produktów naftowych jest jedną z głównych przyczyn kryzysu, jaki rozprószył się w naszym przemyśle węglowym. Hiszpańska produkcja filmowa ledwo vegetuje na skutek monopolu, jaki posiada Hollywood na rynku hiszpańskim. To samo można powiedzieć o innych dziedzinach gospodarki hiszpańskiej...

Reasumując, militaryzacja gospodarki, przeprowadzona przez dyktaturę Franco, zamiast zwiększyć rynek wewnętrzny i zagraniczny, skurczyła je. Rynek, jaki otworzył się w wyniku militaryzacji dla określonych gałęzi, jest sztuczny i niepewny. Gospodarka hiszpańska zamiast uwolnić się od tradycyjnej zależności gospodarczej i politycznej od kapitału zagranicznego popadła w jeszcze większą zależność od najbardziej zachłannego ze współczesnych imperializmów.

* *

•

Z tej pobieżnej analizy polityki gospodarczej generała Franco można wysnuć wnioski, iż sztandar industrializacji, za pomocą którego chciał Franco uzyskać pozór charakteru narodowego, w rzeczywistości służył wąskim interesom grupy hiszpańskiej oligarchii finansowej i kapitału zagranicznego. Zarówno jeden jak i drudzy wyzyskują Hiszpanię, jak gdyby była kolonią...

Organizacje i przedsiębiorstwa kapitalizmu państwowego, które w warunkach władzy demokratycznej, broniące naprawdę interesów narodowych, mogłyby odegrać pożyteczną rolę w rozwoju gospodarki narodowej, w obronie jej przed monopolami rodzimymi i obcymi, są w rękach obecnej dyktatury potężnym instrumentem tychże monopolów do narzucania swoich praw gospodarce hiszpańskiej.

Służąc tym interesom, Franco w swej polityce ekonomicznej forsował w sposób chaotyczny rozwój niektórych działów przemysłu kosztem zastojów i cofania się innych działów, a także kosztem zubożenia ludności. Zaostrzyło to sprzeczności między interesami małej grupy oligarchów a interesami ogromnej większości Hiszpanów.

I dlatego jest rzeczą jasną, pomimo oficjalnych statystyk mówiących o pewnym postępie w produkcji przemysłu, że dyktatura nie tylko nie wzmocniła się, lecz na odwrót — jest dzisiaj o wiele słabsza, a jej baza społeczna skurczyła się znacznie.

* *

•

Droga, którą kroczy polityka gospodarcza Franco, prowadzi — zgodnie z prawami dialektyki rozwoju wewnętrznego i przez akumulację skutków — do sytuacji, która może skończyć się katastrofą.

Hiszpanii, która była praktycznie wolna od długów zewnętrznych, narzucano w ciągu ostatnich lat ciężkie jarzmo zobowiązań wobec innych państw, obciążające w wielkim stopniu i na długi okres czasu i tak już ograniczone środki naszego bilansu płatniczego.

Jeszcze bardziej wygórowana jest wysokość zadłużenia państwowego w stosunku do rzeczywistych możliwości gospodarczych kraju. Ostatni wykaz Banku Hiszpańskiego podaje, że spośród 16 724 milionów pesetów publicznej pożyczki z 1955 r. przeszło 7 500 „obligacji nie udało się ulokować wśród publiczności“ i zostały one wchłonięte przez banki, które ze swej strony przedstawiają je w rachunku (państwowemu) Bankowi Hiszpańskiemu.

Poza tym olbrzymi jest też „dyspozycyjny rachunek równowartości“, powstały na podstawie układów amerykańsko-frankistowskich z 1953 r.

i w wyniku zakupu nadwyżek rolniczych, który według szacunku służby studiów Banku Hiszpańsko-Amerykańskiego osiągnął 31 grudnia ubiegłego roku sumę 8 521 milionów pesetów. Żądanie zapłaty należności uwidocz-nionych na tym rachunku może nastąpić w każdej chwili, co zdaje państwo hiszpańskie na łaskę obcego mocarstwa.

Aby uporać się z tym przytłaczającym ciężarem finansowym, rząd zwiększa ucisk podatkowy. Pod pretekstem zmiany premii złota zaczął on od podwojenia podatku bezpośredniego o tak natychmiastowej reperkusji w cenach, jakim jest podatek celny.

Pomimo tego brzemienia podatku nie można uniknąć w przyszłości inflacji monetarnej i kredytowej, której ewentualne konsekwencje w obecnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej wywołują niepokój różnych warstw społecznych, włącznie z poważną częścią samych kół kierowni-czych kapitału finansowego...

Ostatnio poważne siły społeczne i polityczne wyrażają opinie zgodne z szeregiem żądań, które jako odpowiadające potrzebom lepszemu podziału dochodu narodowego Partia Komunistyczna włączyła do swego programu. Ten tak znamienity fakt wskazuje, że istnieje wspólna podstawa do współ-pracy między Partią Komunistyczną, reprezentującą interesy klasy robot-niczej, a katolickimi, liberalnymi i republikańskimi ugrupowaniami poli-tycznymi, które reprezentują interesy różnych warstw społecznych.

Polityka gospodarcza Franco, uderzając w te warstwy bez względu na to, czy stały one w jednym czy w drugim obozie podczas wojny domowej, doprowadziła je do lepszego zrozumienia faktu, iż pomimo istniejących między nimi sprzeczności mają one też wspólne interesy. Może to pozwo-lić na wypracowanie wspólnego programu przemian ekonomicznych.

Taki program mógłby się stać gospodarczą podstawą pojednania naro-dowego.

Wychodząc z tych zbieżności, Partia Komunistyczna uważa, że wśród przedsięwzięć gospodarczych, o które w chwili obecnej mogą wspólnie walczyć wszystkie siły pragnące pojednania narodowego, ułatwiając w ten sposób pokojowe przejście do praworządności demokratycznej, mogłyby się znaleźć następujące:

1. Środki przyjęte na rzecz klasy robotniczej, czyniące zadość żądanom postawionym przez związki zawodowe, szczególnie zaś żądaniom dotyczą-cym płacy odpowiadającej minimum życiowemu z ruchomą skalą, ośmio-godzinnego dnia pracy, równych płac za równą pracę i ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Zasadnicze podniesienie zarobków urzędników pań-stwowych, prywatnych i wojskowych, pracowników, nauczycieli, profeso-rów, lekarzy i innych wolnych zawodów.

2. Środki na rzecz chłopów, czyniące zadość żądanom przedstawionym przez bractwa (rolne), zwłaszcza tym, które dotyczą obniżenia podatków, swobody uprawy roli i wolności handlu, nowej regulacji cen rolnych, kre-dytów długoterminowych itd. Wynagrodzenie, zapewniające robotnikom

rolnym minimum egzystencji, objęcie ich ubezpieczeniami społecznymi, skuteczne środki ochrony przeciw bezrobociu sezonowemu.

Odpowiednia pomoc dla chłopów w wypadku strat poniesionych z powodu mrozów lub innych klęsk żywiołowych.

3. Całkowita rewizja obecnego systemu podatkowego w tym kierunku, by główny ciężar obarczał wysokie dochody i wielkie zyski typu monopolistycznego, przy obniżeniu podatków dla tych, którzy żyją z pracy fizycznej lub intelektualnej, dla rolników oraz średnich przemysłowców i kupców.

Następnie ustalenie zasady, że nie wolno ściągać żadnego podatku, który by nie był wprowadzony w drodze ustawy.

4. Nowy kierunek inwestycji państwowych. Redukcja do niezbędnych proporcji inwestycji o charakterze wojskowym i przeznaczenie zwolnionych w ten sposób środków na rozwój przemysłu i rolnictwa, na unowocześnienie transportu, rozwiązanie problemu mieszkaniowego itd.

5. Środki do uzdrowienia finansów, wyrównania budżetów państwowych, zahamowania inflacji i drożyzny oraz ustabilizowania pieniądza.

Zniesienie kas autonomicznych i przywrócenie jednolitej kontroli nad całością finansów państwowych.

6. Środki ograniczające władzę monopoli przemysłowych i finansowych w celu zmniejszenia szkód, jakie ich działalność wyrządza gospodarce narodowej.

7. Zniesienie przywilejów celnych, z jakich korzystają towary amerykańskie, a to w celu ochrony rolnictwa i przemysłu narodowego.

8. Rozwój handlu zagranicznego i wymiany technicznej ze wszystkimi krajami, na warunkach wzajemnych korzyści.

III. MOŻLIWOŚĆ PRZEMIANY POKOJOWEJ W HISZPANII

Wojna domowa wywołana przez generała Franco i jej bolesne konsekwencje stanowią ciężkie doświadczenie dla Hiszpanów. Nawet wśród najbardziej zdeklarowanych przeciwników Republiki jest wielu, którzy sądzą, że nie warto było rozpoczynać powstania, aby dojść do tego, co się osiągnęło w Hiszpanii pod rządami frankistowskimi.

Nauką głęboko pożyteczną, wynikającą z tego doświadczenia, jest konieczność przewyciężenia fanatyzmu, sekciarstwa i nietolerancji w życiu i obyczajach politycznych hiszpańskich.

Hiszpania stoi wobec perspektywy, że jeżeli siły prawicy i lewicy wyciągną odpowiednie wnioski z ciężkiej, strasznej lekcji wojny i z etapu faszyzmu, będzie można położyć kres długiemu historycznemu okresowi buntów, wojen domowych i obcych interwencji, a rozpocząć nową erę pokoju wewnętrznego. Pojednanie narodowe Hiszpanów jest rzeczywistą możliwością i potrzebą, której odkładać nie można,

W tej sytuacji zarysowują się kontury nowych ugrupowań politycznych, wylaniających się z sił, które dawniej stanowiły bazę społeczną dyktatury, a teraz odchodzą od niej. Ugrupowania te są już rzeczywistością w życiu

politycznym Hiszpanii, wpływają na nie, chociaż niektóre nie występują jeszcze otwarcie z własnym obliczem politycznym.

Wśród tych nowych ugrupowań najbardziej otwarcie wystąpiły, jak dotychczas, tak zwana trzecia siła monarchistyczna, której ideologiem jest Calvo Serer, ruch liberalny, w którym na czoło wysuwają się ludzie tacy, jak Pedro Lain, Dionisio Ridruejo, doktor Maranon, przywódca uniwersyteccy, uwięzieni niedawno przez dyktaturę, oraz chrześcijańscy demokraci.

Tak zwana „trzecia siła monarchistyczna” jest bez wątpienia ugrupowaniem, które cechuje stanowisko najbardziej prawicowe. W praktyce wyraża ona tradycyjną myśl katolicką i monarchistyczną. Między jej koncepcjami a koncepcjami na przykład Partii Komunistycznej zachodzi ogromna różnica. Mimo to jest całkowicie możliwy udział jednych i drugich w ustroju parlamentarnym, przy zachowaniu różnych i przeciwnych poglądów każdego z nich.

Ruch liberalny obejmuje ludzi o różnych odcieniach politycznych, od pewnych środowisk tradycyjnie liberalnych poprzez cały szereg działaczy spośród inteligencji, którzy opuścili Falangę i przeszli ewolucję w kierunku pozycji demokratycznych, aż do młodzieży studenckiej o postawie najbardziej postępowej.

Chrześcijańska demokracja rozwija się w walce z najbardziej faszystowskimi i reakcyjnymi elementami wśród katolików i jest najpoważniejszym ruchem politycznym wśród ugrupowań prawicy, występującym dziś na arenie politycznej Hiszpanii.

Ideologia chrześcijańskiej demokracji jest przeciwstawna ideologii komunizmu, jednakże w artykułach publikowanych przez księdza Zacarias de Vizcarra w „Ecclesia” i w postawie niektórych dostojników i osobistości katolickich panuje ton pojednawczy, uprzejmy, gdy mówią o Partii Komunistycznej, ton kontrastujący z wezwaniami innych katolików do eksterminacji komunistów, zamieszczanymi w innych czasopiśmie. W tych artykułach nie nawołuje się do wojny domowej, lecz do walki na płaszczyźnie ideologicznej. Jeśli chodzi o nasze stanowisko, to my również uważamy, że dyskusja, polemika, walka ideologiczna, a nie przemoc są formą, jakiej należy używać w celu łagodzenia różnic politycznych i ideologicznych...

Równocześnie z załamywaniem się tak zwanego ruchu narodowego pojawiają się nowe ugrupowania, następują charakterystyczne zmiany wewnętrznie politycznych i masowych organizacji dyktatury.

Falanga straciła większą część swoich członków i jest w rozkładzie, podzielona jest na różne gwałtownie zwalczające się grupy. Najbardziej nieczna i aktywna część Falangi zajmuje stanowisko przeciwne dyktatorowi, którego oskarża o zdradę zasad falangistowskich przez zaprzeczanie się siłom kapitalistycznym i reakcyjnym. Stanowisko to jest wyrażane w energicznej akcji odezw i ulotek, w których propaguje się konieczność „nowej rewolucji”.

Bardzo poważne przemiany następują w łonie Pionowych Związków Zawodowych i Bractw. Pomimo stanowiska pewnych wysokich dygnitarzy frankistowskich, których działalność jest hamująca, nacisk mas pracujących i stanowisko wielu łączników, członków sekcji społecznych i dość

licznych funkcjonariuszy związkowych doprowadziły sektor robotniczy tych związków do podejmowania na konferencjach pracowniczych uchwał jawnie opozycyjnych w stosunku do polityki reżimu, a odpowiadających klasowym interesom mas pracujących.

Bractwa rolne przekształcają się z narzędzi panowania nad masami chłopstwa w organizacje oporu przeciw katastrofalnej polityce dyktatury na wsi, w organizacje obrony zagrożonych interesów chłopskich...

Dyktatura utrzymuje się dziś w oparciu o armię i inne siły zbrojne, ale rozbić jedność politycznej ruchu frankistowskiego, ewolucja pewnych ugrupowań wchodzących przedtem w jego skład znalazły odbicie także w siłach zbrojnych, które nie żyją przecież poza społeczeństwem. Poważna część dowódców wojskowych nie zgadza się z polityką zagraniczną i gospodarczą dyktatury. Materialne położenie wojskowych nie ciągnących zysków z rad administracyjnych — a jest ich większość — jest nieodpowiednio mierne w stosunku do roli, jaką odgrywają, i w stosunku do wykonywanych funkcji. Dlatego też Franco nie może liczyć już na szacunek i bezwarunkowe poparcie dowództwa wojskowego...

Wszystkie powyższe czynniki pozwalają przypuszczać, że gdy nadejdzie chwila porozumienia politycznego między siłami lewicy i prawicy, armia i inne siły zbrojne wycofają swe poparcie dla dyktatury i otworzą drogę swobodnemu wyrażeniu woli narodu. W ten sposób wyświadczą wielką przysługę ojczyźnie, umożliwiając pokojowe przejście od dyktatury do demokracji.

• •

Ta perspektywa pokojowych przemian, likwidacji dyktatury generała Franco bez wojny domowej, byłaby nie do pomyślenia przed kilku laty, kiedy jeszcze nie nastąpił rozłam w tzw. ruchu narodowym, przeciwstawienie się sobie różnych ośrodków tworzących ten ruch i powstanie nowych ugrupowań politycznych. Wtedy ogromny aparat wojskowy i represyjny popierał Franco, praca naszej partii koncentrowała się na propagandzie polityki jedności narodowej i na aktywizacji ruchów masowych, zdolnych przyspieszyć dojrzewanie warunków umożliwiających wcielenie w życie tej polityki jedności.

Ta działalność partii przyniosła owoce. Świadomość konieczności pojednania narodowego uczyniła ogromne postępy. W naszym kraju miały już miejsce ważne akcje masowe, wystąpienia polityczne, będące początkiem realizacji jedności Hiszpanów.

Walki inteligencji i studentów, które nabrały tyle rozgłosu, są ruchami, w których brali wspólnie udział ludzie o najbardziej różnych poglądach...

W niedawnych strajkach w prowincjach Nawarra, Guipuzcoa, Barcelona, Alava i Vizcaya występowali już wspólnie komuniści, socjaliści, katolicy, tradycjoniści i nacjoniści baskijscy.

Oznacza to, że obecnie możemy mówić o pojednaniu Hiszpanów, o szerokim porozumieniu, o froncie narodowym nie jako o linii działania w przyszłości, lecz jako o czymś, co zaczyna puszczać pędy pełne życia i co dojrzewa.

Siły, nad którymi w ciągu lat ciążyła podstępna propaganda, szkalująca komunistów i przedstawiająca ich jako siłę obcą interesom narodowym, zaczynają nas poznawać. Poczynają one zdawać sobie sprawę z tego, że ich

zdanie o Partii Komunistycznej powinno być poddane rewizji, że Partia Komunistyczna jest potężną siłą, tkwiącą korzeniami w masach, że nie z tego, co jest ludzkie i prawdziwie narodowe, nie jest komunistom obce, że o problemach narodowych posiadamy opinie realistyczne i konstruktywne, że mamy program i prowadzimy politykę tworzącą całość i odpowiednią do sytuacji w kraju oraz że współpraca z komunistami jest możliwa.

Akcje masowe i różne wystąpienia polityczne wspólnie przeprowadzone, siła osiągnięta dzięki pragnieniu pojednania narodowego, doprowadziły jeszcze w warunkach dyktatury generała Franco do wywalczenia ustępstw sprzyjających rozwojowi ruchu narodowego i demokratycznego...

Wzrost aktywności mas i porozumienie między różnymi siłami opozycji mogą stworzyć nawet przed zniesieniem dyktatury Franco bardziej sprzyjające warunki do demokratycznego rozwiązania problemów Hiszpanii.

My, komuniści, jesteśmy gotowi zawierać porozumienia, pakt, sojusze i zobowiązania, konieczne do realizacji zadań częściowych, politycznych i gospodarczych o charakterze demokratycznym, i to nawet z siłami, które nie stawiają sobie jeszcze za cel walki o obalenie dyktatury, a które na razie przedstawiają jedynie żądania o charakterze częściowym. My, komuniści, jesteśmy gotowi poprzeć wszystko to, co stanowi krok naprzód na drodze do polepszenia sytuacji ludu i pójść ze wszystkimi, którzy postępują tą drogą, chociażby byli różnego zdania w innych sprawach...

Wyzyskiwanie możliwości legalnych nabiera dzisiaj większego znaczenia praktycznego, gdyż są one o wiele większe niż przed kilku laty, pomimo że nie została zmieniona litera ustaw. Uległy natomiast zmianie nastroje, mentalność i poglądy ludzi i dzisiaj w każdej grupie społecznej lub organizacji znajdują się ludzie przeciwni dyktaturze i gotowi do pewnego działania. W chwili gdy reżim się rozpada, najmniejsza legalna możliwość zwiększa i może ułatwić wystąpienia o poważnym oddźwięku politycznym...

Częściowe porozumienie w celu uzyskania realizacji zadań politycznych lub ekonomicznych stworzy klimat pojednania narodowego i podstawę porozumienia politycznego wszystkich sił, które przeciwstawiają się dyktaturze lub które nie zgadzają się z nią, porozumienia, które doprowadzi do demokratyzacji Hiszpanii.

My, komuniści, jesteśmy szczerze gotowi pójść tą drogą, co oznacza, że nie zamierzamy narzucać nikomu siłą lub gwałtem naszej polityki ani i aszych rozwiązań.

Nie wystarczy jednak, by klasa robotnicza i jej partia gotowe były działać w tym duchu, ale trzeba, aby inne siły i ugrupowania działały w podobny sposób...

Porozumienie między różnymi siłami lewicy i prawicy jest warunkiem tego, aby zmiany w kierunku demokracji zostały przeprowadzone w drodze pokojowej. Jednakże porozumienie nie zależy tylko od nas ani od sił o charakterze ludowym. Zależy ono w wielkim stopniu od stanowiska i zrozumienia tych spraw przez ugrupowania polityczne, wyłaniające się dziś z tych środowisk, które przed dwudziestu laty były w obozie przeciwnym.

Gdyby ugrupowania te nie zrozumiały obecnej historycznej możliwości zaoszczędzenia cierpień i bólów krajowi, możliwość pokojowych zmian

mogłaby zostać zaprzepaszczone i wtedy droga do likwidacji dyktatury i do demokracji stałaby się drogą przemocy. Gdyby klasa robotnicza, masy ludowe i siły demokratyczne zostały zmuszone pójść drogą przemocy rewolucyjnej — odpowiedzialność spadłaby całkowicie na klasy panujące, które wykazałyby w ten sposób, że niczego nie nauczyły się z doświadczeń ubiegłego dwudziestolecia. Triumf demokracji w Hiszpanii jest nieunikniony. Jest w interesie nie tylko mas pracujących, ale i burżuazji, by zmiany polityczne w Hiszpanii zostały dokonane bez użycia przemocy...

Jak my, komuniści, rozumiemy tę koncepcję?

Kiedy mówimy o pokoju wewnętrznym, o pojednaniu Hiszpanów, nie mamy na myśli jakiegoś nierealnego stanu idylli w Hiszpanii ani w żadnym innym kraju kapitalistycznym, stanu, w którym zniknęłaby walka klas pod względem gospodarczym, politycznym lub ideologicznym. Jak długo będzie istniał kapitalizm, będzie to niemożliwe.

Proponować to byłoby ciężkim oszustwem, zaprzeczeniem rzeczywistości, któremu nikt by nie uwierzył.

My, komuniści, interpretujemy koncepcję pokoju wewnętrznego, pojednania Hiszpanów, wychodząc z założenia, że demokracja, którą się przywróci w Hiszpanii, nie będzie mogła służyć wyłącznie ugrupowaniom lewicy lub prawicy. Oba te ugrupowania muszą znaleźć się w kręgu tej demokracji. Normą zachowania się powinno być dla jednych i drugich: poszanowanie praworządności demokratycznej, zobowiązanie do niewywoływania wojny domowej ani użycia siły do rozwiązania różnic polityczno-społecznych, poszanowanie woli ludu, wyrażanej regularnie w wolnych wyborach.

W ramach poszanowania praworządności demokratycznej — dla każdej klasy i warstwy społecznej jak najszerza wolność swych interesów, dla każdej partii wolność propagowania swej ideologii. Największe poszanowanie dla wyznania religijnego każdego obywatela, jak również dla tych, którzy nie wyznają żadnej religii.

Przed 1936 r. nie można było mówić w ten sposób, gdyż wówczas siły prawicy, wrogie wszelkiemu postępowi, reagowały przemocą na każdą zmianę polityczną lub społeczną, powodując taką samą gwałtowną odpowiedź ze strony lewicy, a zwłaszcza ze strony klasy robotniczej, która była i jest najbardziej konsekwentnym obrońcą demokracji. W każdym razie użycie przemocy następowało zawsze ze strony sił prawicy.

Obecnie coś się zmieniło w sposobie myślenia prawicy. Dyktatura Franco, która stanowiła w 1936 r. gwałtowną próbę przeszkodzenia stopniowemu rozwojowi kraju, nie mogła zatrzymać działania praw rozwoju społecznego Hiszpanii.

Konieczność rozwiązania szeregu problemów społecznych i politycznych hamujących rozwój historyczny zaczyna być rozumiana przez te środowiska społeczne, które przedtem gwałtownie się temu przeciwstawiały, tworząc przesłanki do porozumienia między różnymi siłami politycznymi i społecznymi naszego kraju.

Klasa robotnicza ze swojej strony osiągnęła większą dojrzałość polityczną, nabyła doświadczenia rewolucyjnego, doszła do większej znajomości

i zrozumienia swej roli w społeczeństwie i nie da się porwać przez dzieciną propagandę, na pozór rewolucyjną, a w istocie sprzeczną z jej prawdziwymi interesami...

Gdy w 1936 r. faszyzm, popierany przez siły światowego imperializmu i reakcji, znajdował się w okresie wznoszenia się, to dzisiaj został on pokonany na całym świecie, a jego ideologia zbankrutowała. Natomiast rozwija się i wywiera swój wpływ na arenie międzynarodowej światowy obóz socjalizmu, obejmujący już przeszło 900 milionów ludzi, odnoszący zwycięstwa i mogący wykazać się niezwyklejmi osiągnięciami w budowie nowej formy społeczeństwa.

Istnienie światowego obozu socjalizmu dodaje znaczenia roli klasy robotniczej w każdym kraju kapitalistycznym, podkreśla jej siłę moralną, jej autorytet, jako klasy powołanej do dokonania olbrzymich historycznych przemian.

Bardziej inteligentne jednostki z innych klas i warstw społecznych wykazują zainteresowanie i ciekawość niekiedy pełną sympatii w stosunku do klasy, która odgrywa taką rolę i z którą związana jest przyszłość społeczeństwa.

Klasa robotnicza i masy pracujące Hiszpanii są coraz bardziej świadome swej roli i swej siły. Świadczą o tym niedawne strajki i waiki w prowincjach Nawarra, Vizcaya, Guipuzcoa, Alava i Barcelona, jak i poprzednie strajki i manifestacje z wiosny 1951 r.

Właśnie te akcje, te walki klasy robotniczej, studentów, inteligencji i w ogóle mas pracujących są potężną dźwignią, która przyspiesza rozwój wypadków w kierunku nowych zdobyczy demokracji, w kierunku zniesienia dyktatury generała Franco.

A nowe ugrupowania polityczne powstające obecnie w Hiszpanii nie mogą uchylić się od wpływu nowych prądów panujących w obecnym okresie historii.

...W przeddzień XX rocznicy początku wojny domowej Komunistyczna Partia Hiszpanii zwraca się do wszystkich ugrupowań politycznych, nawiązując je do zaniechania nienawiści i ducha zemsty i do podania sobie ręki, aby zrealizować zadanie wyciągnięcia Hiszpanii z trudnej sytuacji. w jakiej się znajduje...

Partia Komunistyczna uważa, że prawdziwa amnestia, która pozwoliłaby na powrót emigrantów bez dyskryminacji i szykan, zwolnienie więźniów politycznych, odbudowa dziesiątków tysięcy zniszczonych ognisk domowych, naprawienie popełnionych krzywd otworzy drogę do porozumienia i stworzy odpowiednią podstawę do współżycia narodowego, dając Hiszpanom możliwość życia wolnego od obawy prześladowan i zemsty.

Partia Komunistyczna uważa, że na takiej podstawie można zamknąć okres przeszłości. To oznacza, że Partia Komunistyczna pragnie, by rozpoczął się nowy etap w historii naszego kraju, gdzie by nie prześladowano ludzi za to, czym byli wczoraj, gdzie by szanowano opinie polityczne i przekonania religijne, gdzie by się zapewniło robotnikom, poza życiem godnym i ludzkim, prawo posiadania własnych organizacji, które by reprezentowały i broniły ich żywotnych interesów.

Jak długo trwać będą represje przeciw tym, którzy walczyli w obozie republikańskim, jak długo znajdować się będą w więzieniach, na wygna-

niu lub na wolności pod dozorem setki tysięcy Hiszpanów, wśród których znajduje się wiele z największych postaci świata nauki, literatury i sztuki narodowej, tak długo widmo wojny domowej będzie unosilo się nad naszą ojczyzną.



...Partia Komunistyczna uważa, że w chwili obecnej, poza walką o środki, których przedsięwzięcie zaproponowała już w niniejszym dokumencie, a które dotyczą polityki zagranicznej i problemów gospodarczych — siły opozycji powinny wspólnie walczyć o następujące cele:

1. Szeroka amnestia, która zwróciłaby wolność więźniom i pozwoliła na powrót do kraju, przy zachowaniu pełnych gwarancji, wszystkim wygnańcom politycznym.

2. Zniesienie cenzury prasy, wydawnictw, teatru i filmu. Wolność prasy i słowa, łącznie z wolnością pisaną i wypowiedzianą się w językach narodowości (katalońskim, baskijskim, gallickim — red.).

3. Demokratyczne funkcjonowanie związków zawodowych. Wybory demokratyczne, w bezpośrednim głosowaniu, łączników i sekcji społecznych. Wybory kierowników związkowych, prowincjonalnych i krajowych na zjazdach, które odbywać się będą na podstawie demokratycznego wyboru delegatów.

Zniesienie udziału pracodawców w związkach zawodowych, które powinny być wyłącznie robotniczymi związkami zawodowymi. Wolność dla pracodawców tworzenia własnych organizacji gospodarczych poza związkami zawodowymi.

4. Demokratyczne funkcjonowanie bractw, z wyborami przywódców w skali miejscowej, prowincjonalnej i krajowej.

5. Poszanowanie władz uniwersyteckich. Powrót profesorów i nauczycieli usuniętych przez represje. Wolność nauczania. Wolność dla studentów zwolnienia swego zjazdu i demokratycznego rozstrzygnięcia swych zagadnień.

6. Zniesienie systemu jednej partii. Wolność organizacji i działalności wszystkich partii i organizacji politycznych.

Poparcie dla wszelkiego rodzaju żądań o charakterze demokratycznym, chociażby częściowych, które mogłyby przyczynić się do rozwoju sił demokracji.

Partia Komunistyczna gotowa jest współpracować ze wszelkimi ugrupowaniami, które zajmą przychylne stanowisko w stosunku do wszystkich lub do niektórych z powyższych punktów, gotowa jest poprzeć wszystko, co stanowi krok naprzód w demokratyzacji Hiszpanii i w zniesieniu dyktatury.

Partia Komunistyczna uważa, że jeszcze przed zniesieniem dyktatury możliwe jest uzyskanie częściowych rezultatów w zastosowaniu środków proponowanych w niniejszym dokumencie, tak dotyczących polityki wewnętrznej, jak i polityki zagranicznej oraz żądań gospodarczych.

Partia Komunistyczna poprze każdy rząd, który podejmie skuteczne kroki w kierunku realizacji polityki poprawy warunków życia ludu, polityki pokoju, niezależności narodowej i przywrócenia swobód demokratycznych.

**Komitet Centralny Komunistycznej
Partii Hiszpanii**

W czerwcu 1956 r.

O sytuacji w naukach pedagogicznych

W Katedrze Pedagogiki Instytutu Nauk Społecznych odbyła się konferencja poświęcona omówieniu sytuacji w naukach pedagogicznych. Po referacie pt. „O sytuacji i aktualnych zadaniach w dziedzinie pedagogiki”, który wygłosił prof. Aleksander Lewin, wywiązała się dyskusja. Zamieszczamy fragmenty wypowiedzi niektórych uczestników tej konferencji.

prof. Aleksander Lewin (Warszawa)

kierownik Katedry Pedagogiki Instytutu Nauk Społecznych

Toczy się już od dawna w naszym kraju szeroka i burzliwa publiczna dyskusja na temat podstawowych niedomagań w systemie pracy wychowawczej. Oficjalna zaś pedagogika milczy, nie zabiera głosu, stoi na uboczu, nie nadaje właściwego kierunku tej dyskusji, zajmuje się często nie tym, co najbardziej żywotnie obchodzi całe nasze społeczeństwo — jak gdyby nie dostrzegała, że dla milionów ludzi problemy wychowawcze stały się żywotnymi problemami ich codziennego życia i że domagają się oni od pedagogiki efektywnej pomocy.

Nigdy jeszcze dotąd nie staliśmy tak wyraźnie i tak blisko wielkiej problematyki wychowawczej naszej epoki. Nauczeni gorzkim historycznym doświadczeniem, rozumiemy teraz lepiej niż kiedykolwiek, że wznoszenie nowego ustroju to nie tylko sprawa zaspokojenia tzw. materialnych i kulturalnych potrzeb człowieka, lecz że jest to również problem potrzeb moralnych człowieka, jego samopoczucia w nowym ustroju, że ważne jest nie tylko to, jak człowiek pracuje, ale i to, czy pięknieje i szlachetnieje w miarę naszego posuwania się naprzód, czy wzbogaca się uczuciowo.

Dotychczasowe prace pedagogiczne z dziedziny wychowania moralnego nie wychodzą poza obręb ogólnych rozważań, i to raczej socjologicznego stylu, są niesłychanie schematyczne, nie chwytają „na gorąco” złożonego procesu kształtowania się moralności w trudnym okresie przechodzenia od jednej formy ustrojowej, nie wydobywają specyficznych dla danego kraju i narodu trudności.

Te niedomaganie teorii pedagogicznej, szczególnie w dziedzinie wychowania moralnego, zaciążyły niewątpliwie na systemie wychowawczym, jaki kształtował się u nas w ciągu przeszło 10 lat. System ten kształtował się raczej żywotowo, co najwyżej pod wpływem ogólnych zarządzeń administracyjnych. W rezultacie zaczęły dominować w tym systemie elementy intelektualizmu, na plan dalszy zaś usunięto elementy wychowania uczuciowego i moralnego. Procesowi temu nie towarzyszyła refleksja teoretyczna. Tym ostrzej staje w tej chwili przed nami problem, jak oczyścić ten system od skaz i naleciałości i co uczynić, by rozwijał się prawidłowo, drogą wytyczoną przez analizę naukową. Widzimy teraz coraz wyraźniej, że niektóre ogólne

założenia dotychczasowego systemu i poszczególne metody pracy wychowawczej wymagają poważnej rewizji, a częściowo odrzucenia — ponieważ hamowały i wypaczały one proces dojrzewania intelektualnego i moralnego młodzieży. Chodzi tu o przedwczesne udoroślanie, sztuczne upolitycznianie, ignorowanie możliwości i właściwości rozwojowych dzieci i młodzieży.

Mówiąc o systemie pracy wychowawczej, kształtującym się u nas w ciągu ostatnich lat, trzeba też zwrócić uwagę — choćby w dużym skrócie — na warunki materialno-organizacyjne naszych szkół. Nie pozostają one bowiem bez wpływu na przebieg procesu wychowania. Sytuacja materialno-organizacyjna naszych szkół budzi pod wielu względami poważny niepokój. Analizując ją łatwo dostrzec można grożące jeszcze niebezpieczeństwo powiększenia się tych trudności, związane z szybkim wzrostem szkolnictwa i podnoszeniem się jego stopnia organizacyjnego.

Czynniki utrudniające rozwinięcie pełnowartościowej pracy wychowawczej działają z tym większą mocą, że — mimo uchwalenia przez Sejm pragmatyki nauczycielskiej — sytuacja materialna nauczyciela nie uległa zasadniczej zmianie na lepsze.

O tych elementarnych sprawach nie wolno ani na chwilę zapominać, jeśli pragnie się realnie ocenić warunki, w jakich odbywa się praca wychowawcza i powstają rezultaty tej pracy. Jednocześnie trzeba powiedzieć, że nauczyciele — nie zważając na te trudności i ograniczenia — wkładają w swoją pracę bardzo wiele entuzjazmu, serca i wynalazczości. Odczuwają jednak coraz boleśniej dysproporcję, jaka wytwarza się między ich ofiarnym wysiłkiem a wynikami, jakie osiągają. Nauczyciele, analizując sytuację w szkole nie ograniczają się już obecnie wyłącznie do oceny tzw. wyników nauczania. Sięgają znacznie głębiej, wydobywają na światło dzienne trudności i niepowodzenia o wiele groźniejsze. Prawie powszechnie uskarżają się na trudności w pracy wychowawczej, na bezideowość, obojętność młodzieży wobec ważnych problemów naszego życia, na tzw. konsumpcyjny stosunek do życia, brak zdyscyplinowania, przejawy chuligaństwa, zaniedbywania i lekceważenia obowiązków szkolnych i pozaszkolnych, na nikłą rolę i brak autorytetu organizacji ideowo-wychowawczych w szkole. Wiadomym przejawem słabości oddziaływania systemu wychowawczego jest niepomierne rozrastanie się problemu tzw. trudnych dzieci. Szkoły czują się bezradne wobec tych problemów. Nie odczuwają w tych sprawach pomocy ani ze strony instancji oświatowych, ani teorii pedagogicznej. Nic też dziwnego, że chwytają się nie zawsze najszcześliwszych sposobów zaradzenia złu.

Jakież jest najogólniejsze źródło słabości naszego oddziaływania wychowawczego? Źródło tkwi w tym, iż mimo zasadniczej zmiany kierunku ideowego pracy dydaktyczno-wychowawczej nie umieliśmy dotąd stworzyć takiego systemu, który — mówiąc słowami Lenina — łączyłby każdy krok w zakresie nauki, kształcenia i wychowania z walką o przyspieszenie tempa budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Znaczy to, że nie umieliśmy związać szkoły z życiem, przygotować młodzieży do udziału w przyszłej pracy, nie zdołaliśmy uczynić całokształtu pracy szkolnej podstawą dla kształtowania etyki socjalistycznej. Nie uczyniliśmy szkoły dostatecznie efektywnym narzędziem rewolucji kulturalnej, które oddziaływałoby nie tylko na młodzież, ale i na środowisko (pod tym względem większe osiągnięcia mamy na odcinku szkoły wiejskiej).

Precyzując centralną problematykę badań pedagogicznych i ustalając właściwą perspektywę rozwoju nauk pedagogicznych w Polsce nie wolno zapominać ani na chwilę, że centralnym ogniwem nowego systemu oświaty i wychowania jest szkoła, że zakres pomocy, jakiej winny udzielać szkole nauki pedagogiczne, jest niesłychanie rozległy, że nasza koncentracja wokół zagadnień szkolnych jest bardzo jeszcze niezadowalająca,

Rewizji winna ulec nie tylko problematyka prac badawczych, ale i styl pracy naukowej w tej dziedzinie. Szczególnego zaś rozpatrzenia wymaga problem, jak przestrzegana jest podstawowa zasada metodologiczna związku teorii z praktyką. Specyfika zagadnień pedagogicznych polega na tym, że mogą one być naleyście związane głównie pod wpływem szerokiego, żywego, bezpośredniego kontaktu z warsztatami pracy wychowawczej, w rezultacie badawczego włączenia się w codzienne troski praktyki pedagogicznej. Wymaga to od pracownika naukowego postawy aktywnego uczestnika i organizatora procesów wychowawczych, eksperymentatora, nie zaś biernego obserwatora, wymaga od badacza określonych koncepcji, które wypracowuje on na przestrzeni lat i wciela w praktyce. Na tej drodze mogą powstać i rozwijać się różne koncepcje, a nawet szkoły naukowe w pedagogice, które wychodząc z najogólniejszych wspólnych założeń dochodzą do pewnych rozwiązań różnymi drogami.

Dlatego też na plan pierwszy wysuwa się obecnie budowa konkretnych, nie książkowych warsztatów naukowych — warsztatów, które umożliwiłyby nam uchwycić na gorąco i prześledzić w ciągu dłuższego okresu złożony i trudny proces pracy wychowawczej, pozwoliłyby poznać warunki i zbadać podstawowe czynniki wpływające na przebieg i rezultaty działalności pedagogicznej. Dlatego też jest sprawą niezwykle pilną utworzenie w najbliższym czasie szeregu placówek eksperymentalnych, zorganizowanie dużych kolektywów naukowych, łączących wysiłki pedagogów, psychologów i metodyków — dla rozwiązania wspólnych problemów.

Tylko na drodze kolektywnego, przemyślanego w swoich założeniach naukowych wysiłku może być osiągnięty poważniejszy przełom w pedagogice, mogą być stworzone przesłanki dla zmiany sytuacji.

Jest wprost rzeczą zastanawiającą, że w ciągu 10 lat nie powstało właściwie ani jedno laboratorium ani jedna pracownia, którą można by potraktować jako pełnowartościowy warsztat naukowy.

Kładąc taki nacisk na fundamentalną zasadę związku teorii z praktyką nie pojmujemy bynajmniej tej zależności w sposób jednostronny i jednokierunkowy. Myśl badawcza zmierzająca do wykrycia złożonych prawidłowości procesu wychowania musi nieustannie wielokrotnie przebiegać od praktyki do teorii i od teorii do praktyki. O wynikach tego wysiłku decyduje jednak to, czy myśl badawcza krąży wokół faktów i zjawisk rzeczywiście dostrzeżonych w toku badań, czy też wokół faktów i zjawisk domniemanych, wyspekulowanych, wynikających z bardzo pośredniej relacji, fragmentarycznych, mających raczej charakter ilustracyjny.

Z takiego rozumienia zasady związku teorii z praktyką wynika konieczność oparcia się w badaniach pedagogicznych na gruntownej znajomości podstaw filozofii marksistowskiej. Miniony okres można ocenić właściwie jako okres szkolenia się (nadmernie przedłużony). Ale trzeba przyznać, że rezultaty tego szkolenia są nader mizerne. Przejawia się to w fakcie, że nie bardzo umiemy przejść od ogólnych wskazań marksizmu, od ogólnych założeń filozoficznych do teorii pedagogicznej. I to jest drugie źródło dogmatyzmu. Poza tym słabość wyszkolenia przejawia się w tym, że tak łatwo ulegamy czarowi tzw. nauki burżuazyjnej, a tak szybko rezygnujemy z osiągnięć pedagogiki radzieckiej.

W minionym okresie, odrzucając słusznie wiele tez pedagogiki burżuazyjnej, zbyt powierzchownie ustosunkowaliśmy się do materiału faktycznego zawartego w wielu pracach pedagogów burżuazyjnych oraz do niektórych wysuniętych przez nich problemów. Konieczność nadrobienia tych zaniedbań spływających naszą dotychczasową pracę naukową nie może ani na chwilę oznaczać ustępstwa w sprawach zasadniczych.

Istnieją poważne przyczyny o charakterze obiektywnym, które sprawiają, że postęp

w pedagogice jest nie wystarczający, że pedagogika nie tylko nie toruje dróg, ale nawet nie nadąża za pilnymi potrzebami masowej praktyki, że dotychczasowe prace pedagogiczne są nie pogłębione teoretycznie.

Nie chcę jednak zatrzymywać się nad trudnościami o charakterze obiektywnym, wynikającymi ze złożoności samego przedmiotu tej dziedziny wiedzy, ze złożoności zjawisk wychowawczych. Nie będę mówił o trudnościach metodologicznych, o wstrząsie, jaki pod tym względem przeżywa pedagogika. Trudności tego rodzaju wymagają świadomego przewycięzania w ciągu wielu lat. Ten wysiłek jest konieczny, nie do uniknięcia, ale jest to też wysiłek posuwający sprawę naprzód. Od tego wysiłku nie wolno uciekać.

Natomiast gorzej jest, gdy na drodze postępu nauki trzeba przewycięzać trudności o charakterze subiektywnym, trudności, których można z powodzeniem unikać.

Przede wszystkim trzeba omówić tu system kierowania rozwojem nauk pedagogicznych przez czynniki do tego oficjalnie powołane. Nie zdejmując z pedagogów odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy, można jednak powiedzieć, że wiele niedociągnięć minionego okresu wiąże się z błędami w systemie kierowania ze strony czynników państwowych i partyjnych.

Zwrócenie uwagi na te sprawy jest konieczne, ponieważ kierownictwo i właściwie pojęta opieka są i nadal potrzebne, uniknąć zaś należałoby dotychczasowych błędów.

O jakich błędach tu mowa? Przede wszystkim o tym, że do dnia dzisiejszego brak jest jakiegokolwiek przemyślanej linii w kierowaniu sprawami pedagogiki. Istnieje kilka ośrodków dyspozycyjnych wpływających na sytuację w pedagogice: Ministerstwo Szkół Wyższych, Ministerstwo Oświaty, Akademia Nauk, Wydział Nauk KC i Wydział Oświaty KC.

Właściwie jednak nikt nie czuje się od początku do końca odpowiedzialny za stan pedagogiki, nikt nie jest w stanie podjąć decyzji, które rzeczywiście pomogłyby przewyciężyć trudności panujące w pedagogice, tym bardziej że wiele decyzji mających uzdrowić sytuację w pedagogice podejmuje się bez udziału pedagogów. Na dnie tego stanu rzeczy tkwi przekonanie o nikłej przydatności pedagogiki jako nauki, generalne niedocenywanie roli, jaką może ona odegrać w podnoszeniu poziomu masowej praktyki pedagogicznej.

Szczególnie zaniedbany jest problem przygotowania młodej kadry naukowej. Prawdopodobnie w niewielu dziedzinach wiedzy sytuacja jest tak krytyczna, pogarszająca się, jak w pedagogice. Zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowanych pracowników naukowych jest bardzo duże, a praca nad tym prowadzona jest systemem ultrachałupniczym.

Stefan Szuman (Kraków)

prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

Pośród czterech czynników rozwoju, jakie rozróżnia psychologia radziecka, szczególnie doniosłą rolę przypisujemy czynnikowi „nauczanie i wychowywanie”.

W praktyce zapominaliśmy jednak często w ciągu minionego dziesięciolecia, że samo nauczanie i wychowywanie jest mało skuteczne, jeśli nie wejdzie w grę jeszcze drugi czynnik rozwoju, polegający na tzw. „aktywności własnej”, czyli na tym, że uczeń myśli, uczuciem i czynem bierze udział w poznawaniu rzeczywistości, w zdobywaniu wiedzy i opanowywaniu umiejętności oraz wyrabianiu sobie własnych sądów i przekonań.

Prof. H. Wallon w odczycie, który wygłosił w Otwocku w 1947 czy 1948 roku wysu-

wał jako podstawowy cel wychowania komunistycznego wykształcenie w młodzieży odpowiedzialności za jej przekonania i czyny.

Do odpowiedzialności prowadzi możność kierowania własnymi czynami i wykonywania własnych postanowień, czyli aktywność własna, podlegająca zarówno uznaniu i krytyce społeczeństwa, jak też uznaniu i krytyce tego, kto coś czym lub zaniedbuje.

Z pojęciem „aktywności własnej” łączy się pojęcie pewnej samodzielności i niezawisłości poczynañ i działań, jak również swobody w podejmowaniu inicjatywy, uprawianiu własnych zamiłowań, wykonywaniu czegoś dla własnej satysfakcji oraz możność dochodzenia do celu także „własnym drogą i ścieżkami”, a nie tylko wytoczonym gościńcem.

Aby uczniowie, których tak dużo uczymy i których tak pilnie wychowujemy, mogli dojść do czegoś aktywnością własną i zdobyć się na pewną niezbędną samodzielność i samorządność swych poczynañ, muszą zaistnieć pewne warunki.

Zasadniczym hamulcem rozwoju aktywności własnej i samodzielności jest przeciążenie zajęciami szkolnymi. Do stosowania i rozwijania tej aktywności potrzebny jest czas, którym można dysponować. Młodzież, która jest stale czymś zajęta, którą się ciągle i nieustannie ktoś zajmuje, nad którą ciągle ktoś stoi, nie ma ani czasu, ani spokoju na refleksje, na wytchnienie, na opamiętanie się, na snucie własnych myśli, na uprawianie własnych zamiłowań, na samokształcenie i kierowanie sobą.

Dojrzwianie, nabycie samodzielności i poczucia odpowiedzialności wymaga odpowiednich warunków i pozostawienia niekiedy także samemu sobie tego, kto ma dojrzeć, usamodzielnąć się i stać się odpowiedzialnym.

Sądzę, że odpowiednie kształcenie oraz wychowywanie dzieci i młodzieży wymaga ustalenia właściwej proporcji między oddziaływaniem nauczającym i wychowującym a aktywnością własną, samokształceniem i samodzielnością uczniów. Proporcja ta przesunęła się dotąd tak silnie na stronę czynnika nauczającego i wychowującego, że aktywność własna bywała omezwaniana, paraliżowana i unicestwiana.

Złe nauczanie i złe wychowanie może unicestwić w uczniu to wszystko, co jest w nim jego własne, żywotowe i we właściwym znaczeniu żywotne.

Chcemy przecież wychować nie ludzi biernych, lecz twórczych, nie ludzi posiadających dużo wiadomości, lecz rozumnych, nie ludzi łatwowiernych, lecz krytycznie myślących, nie po prostu posłusznych, lecz karnych i odpowiedzialnych.

Drugim zagadnieniem, które pragnę krótko poruszyć, jest zagadnienie znaczenia badań psychologicznych dla teorii i praktyki wychowania.

Jednym ze szczególnie ważnych i aktualnych zadań psychologii jest ustalenie, jak rozwijają się ilościowo i jakościowo cechy i właściwości psychiczne w poszczególnych fazach i okresach rozwoju dzieci i młodzieży. Zarówno treść wychowania (program), jak też metody wychowania powinny być dostosowane do wieku rozwojowego dzieci, które uczymy i wychowujemy.

Pedagogom są potrzebne ściśle informacje na temat rozwoju psychicznego dzieci i młodzieży. Oczekują tych informacji od psychologów.

To, co im psychologowie na razie mogą ofiarować, jest zdaniem moim jeszcze albo nie dość ściśle, albo też praktycznie mało przydatne.

Dorobek przedwojennej psychologii rozwojowej jest niewątpliwie spory. Ponieważ jednak ilościowy obraz rozwoju dzieci i młodzieży w tym okresie został przeważnie opracowany na wynikach badań testowych, nie możemy więc bez poważnych zastrzeżeń oprzeć się na tych danych.

Jeżeli chodzi o jakościowy obraz rozwoju, to dotąd właściwie tylko rozwój dzieci do lat trzech jest zbadany dostatecznie dokładnie i w sposób praktycznie przydatny.

Rozwój psychiczny dzieci uczęszczających do szkoły, a więc ich rozwój w tzw. młod-

szym, średnim i starszym wieku szkolnym (czyli mniej więcej w wieku 9—10, 11—14, 14—18), znamy dotąd bardzo niedokładnie. To, co na ten temat umiemy powiedzieć i napisać psychologowie, jest albo fragmentaryczne, albo też nie dość ściśle i wiarygodne.

Znamienny jest fakt, że w ZSRR dotychczas nie ukazał się poważny podręcznik psychologii rozwojowej dla studentów. Podobnie jest u nas.

Te podręczniki, które zajmują się rozwojem dzieci, jak np. „Psychologia” Zaporozca (tłumaczenie z 1954 r.) oraz „Psychologia rozwojowa” Nowogrodzkiego (II wyd., 1954) bardzo ogólnikowo i zdawkowo informują o tym, jak u dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz u młodzieży w poszczególnych fazach rozwoju rozwijają się pamięć, uwaga, spostrzegawczość, wyobraźnia, mowa, umysł, uczucia, wola, przekonania, działalność i osobowość (charakter).

W podręcznikach tych brak prawie zupełnie ilościowych danych o rozwoju poszczególnych funkcji czy stron życia psychicznego dzieci i młodzieży.

Autorzy nie podają, na czym opierają swoje twierdzenia, i nie opisują doświadczeń i eksperymentów, na podstawie których ustalili fakty rozwojowe.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że konieczne jest u nas podjęcie w szerokim zakresie badań, które szczególnie objęłyby fazy rozwoju dzieci i młodzieży w wieku szkolnym.

Pośród już rozpoczętych badań na pierwszy plan wysuwają się badania rozwoju dzieci szkolnych, prowadzone przy pomocy tzw. „eksperymentu naturalnego” przez zespół pracowników Instytutu Pedagogiki.

Doza tym obiecujące są prowadzone przez zespół międzyuczelniany badania współzależności rozwoju mowy i myślenia dziecka. Niestety badaniami tymi z powodu braku zarówno dostatecznej ilości pracowników, jak też środków na przeprowadzanie ich w wielkiej skali, nie było można jeszcze objąć dzieci w wieku szkolnym.

Jak dotąd, nie było także warunków do przeprowadzenia badań rozwoju dzieci oraz młodzieży szkolnej tzw. „monograficzną metodą”. Mam na myśli szczegółowe obserwacje i dzienniki rozwoju niektórych dzieci prowadzone przez szereg lat. Dzienniki obejmują zwykle tylko pierwsze 3 lata rozwoju dziecka, a byłyby bardzo przydatne dzienniki prowadzone przez dłuższy okres, które są moim zdaniem konieczne dla szczegółowego poznania rozwoju dzieci w wieku 7—10, 10—14, 14—18 lat.

Jeśli mamy z czasem stworzyć obiektywne, naukowo ściśle podwaliny nauki o rozwoju psychicznym dzieci i młodzieży w wieku szkolnym, to potrzebna jest psychologom pomoc umożliwiająca uzyskanie w dostatecznie szybkim tempie dostatecznie bogatego plonu.

Pomocy tej oczekują psychologowie przede wszystkim od Polskiej Akademii Nauk. Pragną, aby zaopiekowała się ona ich pracą i wyposażyla ich w potrzebne środki.

Zdaniem moim nie jest dobrze, że nauki pedagogiczne nie uzyskały dotąd należytego poparcia Polskiej Akademii Nauk. Komitet Pedagogiczny PAN jest instytucją, która nie otrzymuje wystarczających środków na zorganizowanie badań w takim zakresie, jaki jest potrzebny dla ustalenia zasadniczych faktów rozwoju dzieci uczęszczających do naszych szkół. Jest rzeczą konieczną, aby zarówno pedagogika, jak i psychologia uzyskały od PAN taką samą opiekę i pomoc, jaką otrzymują inne gałęzie nauki. Jeżeli psychologia nie uzyska odpowiednich warunków rozwoju, to odbije się to ujemnie nie tylko na teorii i praktyce nauczania i wychowania, ale również na całym rozwoju naszej nauki i kultury.

Jeżeli mówimy o sytuacji w pedagogice, to wydaje mi się, że w tej chwili trzeba sobie wyraźnie uświadomić trzy strony tej sytuacji.

Pierwszą sprawą jest niewatpliwa słabość tych nauk, słabość kadrowa, słabość badań naukowych, a przede wszystkim — co tu już podkreślano — brak atmosfery naukowej w większości instytucji naukowych. Mam tu na myśli nie tylko pedagogikę, ale także i psychologię.

Drugą ujemną stroną obecnej sytuacji jest powszechny w społeczeństwie brak zaufania do nauk pedagogicznych, wyrażający się w rozmaitych wypowiedziach prasowych, w ogólnej atmosferze utyskiwania.

Trzecią stroną tej sytuacji jest brak pomocy dla nauk pedagogicznych. Nauki pedagogiczne są w porównaniu z innymi naukami otoczone znacznie mniejszą opieką i napotykać większe trudności.

Chciałbym się nieco zatrzymać nad sprawą braku zaufania do nauk pedagogicznych.

Brak zaufania do nauk pedagogicznych zaczął się od krytyki dawnej pedagogiki. Nauki pedagogiczne w okresie powojennym stanęły wobec zadania rewizji swoich podstaw teoretycznych, walki z obciążeniami pedagogiki idealistycznej, pedagogiki burżuazyjnej, niedostosowanej do zadań naszego budownictwa socjalistycznego. Rozpoczęła się słuszna walka ze starą pedagogiką. Pedagogowie w wielu swoich pracach przekonywali i dostarczali argumentów, że pedagogika dotychczasowa, że książki pedagogiczne, które są w rękę pedagogów, nie mogą im służyć w sposób należyty. W ten sposób rozwinęła się nieufność do całej dawnej pedagogiki. Ale — jak tu już także zwrócono uwagę — razem z tą słuszną akcją krytyczną nie szła należyście rozbudowana produkcja własna. Wskutek tego obok nieufności do dawnej pedagogiki zaczęła powoli narastać nieufność i do pedagogiki własnej, przejawiająca się w pytaniu: a co wy? I rzeczywiście na to pytanie odpowiedzi były stosunkowo skąpe.

Taki był mechanizm narastania tego zjawiska. Nieufność do pedagogiki jako nauki zaczęła promieniać na nieufność do ludzi, którzy ją uprawiają. Powstała w ten sposób sytuacja, którą można by porównać do sytuacji rodziców bojących się puścić do wody swoje dzieci, póki nie nauczą się pływać. Nie można puścić pedagoga do roboty, nie można go obdarzyć zaufaniem, nie można dać mu do dyspozycji środków, dopóki nie pokaże, że ma pełne dojrzałe prace, bo przecież pieniędzy państwowych nie możemy wyrzucać nie wiadomo na co.

Taka postawa ma swoje dalsze skutki. Skutki te są dwojakie: merytoryczne i organizacyjne. Merytorycznie przejawiały się przede wszystkim w obawie, żeby nie podejmować zadań zbyt trudnych, zbyt teoretycznych, żeby raczej spełniać zadania usługowe, konkretne, „trzymać się ziemi“, jak się to mówiło: „nie odrywajcie się od ziemi — nie idźcie ze swoją nauką w obłoki“.

Warto np. przypomnieć, jak rodziła się koncepcja Instytutu Pedagogiki. W pewnym momencie organizatorzy Instytutu ogarnął lęk, czy rzeczywiście można w Polsce stworzyć pedagogiczny instytut naukowy. Stworzono więc coś pośredniego między instytutem a departamentem ministerstwa. Dopiero od 1 września br. czynności departamentu zostaną z Instytutu zdjęte.

Innym przejawem nieufności było ostrzeganie pedagogów przed zbytnią samodzielnością. Niech nasi pedagogowie nie chcą być „Zosłą samosią“. Za mali są jeszcze do tego, na ich siły zadania są za trudne, niech się uczą przede wszystkim, a nie biorą się do zadań ponad swoje siły. Istnieje przecież olbrzymi dorobek Związku

Radzieckiego, który ma linię prawidłową i 30 lat doświadczeń. Co tu własną głową ruszać — i tak niewiele wymyślicie. Było to nastawienie na mechaniczne naśladowanie Związku Radzieckiego.

Trzecim skutkiem nieufności było ciasne wiązanie nauki pedagogicznej z praktyką. Przejawiało się ono w uproszczonej tezie, że przede wszystkim ważna jest obserwacja, śledzenie tego, co robią praktycy; nie kierowanie doświadczeniem praktyków w celach badawczych, ale śledzenie tego, co robią.

Wyrazem nieufności była również niechęć do zaopatrywania pedagogów w literaturę zagraniczną, obawa, że czytanie tej literatury nie przyniesie żadnej korzyści, a może właściwie tylko pomieszać w głowach, że pedagogowie nie potrafią odróżnić tego, co jest w niej słuszne, od tego, co błędne.

Oprocz tych merytorycznych konsekwencji, które wynikały z braku zaufania do pedagogiki i do pedagogów, istniały i istnieją również konsekwencje organizacyjne. Przejawiały się one w likwidacji szeregu instytucji zajmujących się pedagogiką. Na przykład likwidacja przez pewien okres studiów pedagogicznych była m. in. wyrazem wątpliwości, czy szczupłe i słabe kadry rzeczywiście poprowadzą pedagogikę w prawidłowym kierunku.

Wyrazem nieufności do pedagogiki było także zmniejszenie ilości czasopism pedagogicznych. Innym jej przejawem była niechęć do wszelkich prób eksperymentalnych na terenie szkoły. Jeszcze ciągle mamy nieprzezwyciężoną obawę przed pedagogiem przeprowadzającym badania na terenie szkoły.

Chciałbym wspomnieć jeszcze o jednej, niedostatecznie może podkreślanej sprawie, a mianowicie o ogólnej teorii zaostrzania się walki klasowej, która odbiła się także na pedagogice. Na terenie pedagogiki obserwować można było takie samo jak i gdzie indziej czujne tropienie wrogów, które nieraz groziło „stwarzaniem” wroga. Teoria narastania walki klasowej przejawiała się również w lęku przed okazaniem słabości wobec ewentualnego wroga. Na przykład kiedy pracowaliśmy w Instytucie nad wynikami nauczania w naszej szkole, to mieliśmy dużo dyskusji na temat, czy podawać do publicznej wiadomości wszystkie dane o sytuacji w naszej szkole.

Do tego dołączyły się naturalnie ogólne trudności. Takim powszechnym zjawiskiem hamującym postęp nauki jest — podobnie jak i w innych dziedzinach wiedzy — zjawisko niskich uposażeń pracowników hamujących ich możliwości pracy. Zwłaszcza jeśli idzie o pracowników pomocniczych, zjawisko to wystąpiło bardzo ostro. Wielu młodych pracowników uciekało od pracy pedagogicznej tam, gdzie dawano im lepsze warunki.

Józef Galant (Przemyśl)

dyr. liceum pedagogicznego

Jakie czynniki hamują rozwój twórczej myśli pedagogicznej i nie pozwalają na jej rozbudzenie? Przede wszystkim słaba praca organów nadzoru pedagogicznego, praca od strony pedagogicznej. Kierownicy wydziałów oświaty prezydentów powiatowych i miejskich rad narodowych bądź podinspektorzy szkolni za mało zwracają uwagi na zagadnienia pedagogiczne, nie potrafią rozbudzić zainteresowania tymi zagadnieniami. Znadto są oni pracownikami od spraw urzędowych. Ciągłe jeszcze za dużo mają zajęć administracyjnych, za dużo „papierkowej” roboty, mimo że dużo mówi się na ten temat, aby odciążyć ich od tych prac. Zajęci tymi sprawami nie mają czasu czytać dzieł i czasopism pedagogicznych i dlatego nie mogą wnieść jakiegś twórczej myśli od siebie ani pobudzić twórczej myśli nauczyciel

Ażeby rozbudzić twórczą myśl nauczycieli, trzeba, wydaje mi się, nastawić nadzór pedagogiczny na sprawy pedagogiki.

Słaba jest praca wojewódzkich i powiatowych ośrodków doskonalenia kadr oświatowych (WODKO i PODKO). Te instytucje często spełniają rolę poradni w zakresie metodycznym, w zakresie pewnych prac praktycznych — wpadają czasem w wąski praktycyzm, nie rozbudzają szerszej myśli pedagogicznej. Dość anemicznie wygląda także sprawa odczytów pedagogicznych w terenie. Wydrukowane odczyty za słabo są upowszechniane. Często brak ustosunkowania się ze strony władz szkolnych do tych odczytów.

Słabe są kolektywy nauczycielskie w szkołach. Na naszym terenie znam szkołę, gdzie zespół dzieli się na kilka obozów, które siebie nawzajem zwalczają. Jak taki zespół może realizować wychowanie kolektywne w szkole? A jest to zjawisko dość powszechne. Brak jednolitości postępowania w zespołach nauczycielskich zarówno gdy chodzi o ocenianie, jak też o oddziaływanie wychowawcze jest jedną z głównych przeszkód należytej realizacji procesu nauczania i wychowania w szkołach. Trzeba, ażeby i teoria pedagogiczna uwzględniała zagadnienie, jak wytworzyć kolektyw w zespołach nauczycielskich.

Należy wskazać także na wadę systemu kształcenia nauczycieli. Przecież absolwent liceum pedagogicznego jeszcze nie jest rozbudzony pod względem pedagogicznym. Gdzieś czytałem, że „Nowa Szkoła“ jest czasopismem na zbyt wysokim poziomie dla absolwentów liceów pedagogicznych. Bardzo to smutne zjawisko. Jakich my absolwentów wypuszczamy? Za krótki jest okres nauczania w liceum pedagogicznym, aby rozbudzić u uczniów zainteresowania pedagogiczne.

Chcę tu podkreślić jeszcze jeden moment, a mianowicie: dogmatyzm w naukach pedagogicznych, przyjmowanie bez zastrzeżeń tego, co jest w Związku Radzieckim. Nasze podręczniki nie różnią się od podręczników radzieckich. A podręczniki radzieckie znowu daleko nie odbiegają od tego, co na ten temat mówili klasycy marksizmu. Nasza pedagogika i pedagogika radziecka są za mało samodzielne. Do tego dochodzą i inne czynniki, jak brak w ogóle tych podręczników. Na przykład u nas nie można zdobyć „Dydaktyki“ Okonia. Książki pedagogiczne wychodzą w tak małych nakładach, że często nie docierają nawet do nauczycieli przedmiotów pedagogicznych, a coś dopiero do innych nauczycieli. Nie ma mowy, żeby nasi uczniowie liceów pedagogicznych mogli zaopatrzyć się w te podręczniki. To wszystko razem powoduje, że nie budzi się twórcza myśl pedagogiczna w szerokich rzeszach nauczycielskich.

Jeszcze dotychczas nie opracowano dogłębnie niektórych zagadnień. Stąd mętlik w pojęciach pedagogicznych. Na przykład dotychczas nie jest dokładnie wyjaśnione, jakie znaczenie w światopoglądzie naukowym mają przekonania. Jeśli przekonania uzależniamy od aktywnej postawy w życiu, to kształtowanie naukowego poglądu na świat jest realizowaniem celów wychowawczych. Ale dlaczego w takim razie w podręcznikach pedagogiki kształtowanie światopoglądu naukowego oddziela się od wychowania w moralności socjalistycznej? Takie oddzielanie powoduje złe konsekwencje w praktyce. Niektórym nauczycielom wydaje się, że kształtowanie światopoglądu naukowego to jedno, a wychowanie moralne to drugie. Dlaczego? Dlatego, że ta sprawa nie jest należycie omówiona w naszej pedagogice, w podręcznikach pedagogiki.

Nie wystarczająco są także opracowane takie zagadnienia, jak kierownicza rola nauczyciela, jak zagadnienie pracy organizacji harcerskiej czy ZMP-owskiej. Nauczyciele myślą teraz o tym, co właściwie wziąć z harcerstwa przedwojennego. Czy można w ogóle brać, czy też nie, a jeśli tak, to w jakim zakresie?

Nie jest opracowana także dziedzina wzajemnych stosunków chłopców i dziewcząt w szkole średniej. Mówi się, że potrzebne są rozmowy indywidualne, lecz nie ma żadnych wniosków uogólniających, żadnych wskazań. Pedagogowie mają żal do Makarenki, że w swoich pracach tego zagadnienia dokładnie nie opracował, tylko lekko je dotknął. Jedna nauczycielka w naszym liceum pyta mnie — czy to dobrze, że chłopiec z dziewczyną stale rozmawia? Czy to dobrze, że oni ze sobą tańczą bez przerwy na zabawie? Ona nie umie podejść do tego zagadnienia. A nie umie między innymi dlatego, że to zagadnienie jest niedokładnie opracowane w teorii pedagogicznej.

Teoria pedagogiczna nie dała także naukowego uzasadnienia koncepcji szkolenia kadr pedagogicznych. Teoria pedagogiczna nie opracowała dotychczas dokładnie kryteriów i norm ocen. Zagadnienie jest niezmiernie palące. Jak wielka jest dowolność w tym zakresie, zdajemy sobie sprawę my, praktycy z terenu. Może w Warszawie nie wszyscy wiedzą, jak jest źle pod tym względem. Może nie wiedzą, że w niektórych szkołach, z niektórych przedmiotów, takich jak np. matematyka czy fizyka, należałoby na koniec roku postawić 80—90% niedostatecznych, a stawia się 4, 5, 6 czy 10%. Dlatego że nauczyciele nieobiektywnie oceniają. A dlaczego nieobiektywnie oceniają? Nie tylko ze złej woli, ale m. in. dlatego, że to zagadnienie nie jest dobrze opracowane. Brak kryteriów, brak norm, brak jakichś wskazówek, brak zajęcia śmiałego, odważnego stanowiska przez centralne instytucje pedagogiczne, na przykład przez Instytut Pedagogiki. W tym zakresie jest bardzo źle. Jest to sprawa nagląca. Pedagogika powinna naprawdę tym się zająć.

Pedagogika nie opracowała także niektórych zagadnień z zakresu wychowania moralnego. Na przykład zagadnienie metod zwalczania dwulicowości i nieszczerości u młodzieży. Mimo wysiłków wielu nauczycieli młodzież jest nieszczerą, ukrywa swoje myśli i poglądy. Lecz są nieliczni nauczyciele, którzy, moim zdaniem, potrafią wytworzyć atmosferę szczerości. Brak jest opracowania ich doświadczenia i wyciągnięcia ogólnych wniosków.

Zasady nauczania przyjęte w naszych podręcznikach dydaktyki są nie wystarczające. Czas już na to, by je troszkę zmienić, uzupełnić na podstawie doświadczeń naszej samodzielnej myśli pedagogicznej. I mnie się wydaje, że my w praktyce terenowej byliśmy bardziej samodzielnymi niżeli nasza teoria pedagogiczna. Stosujemy inne zasady, które uważane są za potrzebne, bo przez życie dyktowane.

Nasze podręczniki pedagogiki wiernie za Kirowem powtarzają znane pięć zasad nauczania. Zasady te były już krytykowane w Związku Radzieckim, ponieważ zwracają one uwagę tylko na to, jak uczyć, a nie ujmują treści nauczania oraz ideowej strony nauczania. Nasze i radzieckie podręczniki pedagogiki nie podają np. takiej zasady, której przestrzega każdy nauczyciel uczciwie pracujący: stałe uwzględnianie ideowo-politycznego kierunku nauczania. Nie podają też zasady, o której należy pamiętać na każdej lekcji: uwzględnianie zainteresowań uczniów. Mnie się wydaje, że aby uniknąć tych wszystkich błędów i niedociągnięć, konieczny jest twórczy wysiłek jednej i drugiej strony — i nas praktyków z terenu i was, tutaj zebranych wielu teoretyków z Warszawy. Dopiero wspólnym wysiłkiem możemy dużo zrobić i wnieść nowego, ożywczego ducha do pedagogiki. Mnie się wydaje, że te dwa czynniki nawzajem muszą się uzupełniać: twórcza myśl rodząca się w szerokich rzeszach nauczycielskich i teoria pedagogiczna, która podtrzymuje i pomaga właśnie w budzeniu się tej twórczej myśli pedagogicznej w terenie. Właśnie od teorii pedagogicznej oczekujemy tej pomocy, a ze swej strony — na razie nieliczni jeszcze aktywiści w tym zakresie — postaramy się wciągnąć szersze rzesze ludzi do tej pracy.

Chciałabym mówić o sprawie już tutaj poruszanej, mianowicie o współpracy nauczycieli-praktyków z nauką pedagogiczną.

Powiem żartobliwie — nauczycieli traktuje się jak dzieci. Dać im instrukcje, uprzedzić ewentualne omyłki, bo to małe dzieci, nie trzeba dawać im za dużo swobody. Choć teraz już troszeczkę jest lepiej, podobna tendencja jeszcze istnieje. Tymczasem na podstawie moich obserwacji wiem, że nauczyciel to człowiek myślący, a nie małe dziecko. Olbrzymia ilość nauczycieli bardzo pragnęłaby swoją praktykę wiązać z poważną pracą naukową. I to nie od dziś. Pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów.

Rok 1949. Grupa nauczycieli, zainteresowana nauczaniem historii (oczywiście będę dawać przykłady z mojego przedmiotu), postanowiła zbadać wyniki nauczania w czasach, kiedy jeszcze nie było Instytutu Pedagogiki, nie było WODKO, nie było CODKO. 20 osób bada wyniki, po dyletancku, bo jakżeż mają robić inaczej? To są nauczyciele-praktycy, najczęściej z seminaryjną maturą. Osiągamy bardzo ciekawe wyniki. Stwierdzamy, że to i tamto niedociąga. Postanawiamy w ciągu roku nad tym zagadnieniem specjalnie pracować, powtórzyć badania — badania nie sztuczne, lecz w klasie, którą dany nauczyciel prowadzi. Po roku otrzymujemy już znacznie lepsze wyniki, znacznie bliższe tego, co chcielibyśmy osiągnąć.

Inny przykład. Rok 1950. Wechodzi w życie nowy program oparty na materializmie historycznym. Dwie nauczycielki robią eksperyment — jedna asystuje regularnie na lekcjach drugiej koleżanki i notuje dosłownie przebieg lekcji przez cały rok. Otwiera się Instytut Pedagogiki. Zabiegamy, żeby nam dopomógł w wydaniu tych projektów w odpowiednim uogólniającym opracowaniu. Nie trafia to jakoś do Instytutu, Marnuje się cały dorobek.

Dalsze przykłady. Szkoły zawodowe w Warszawie. Zespół historii stara się rozgryźć zagadnienie chronologii, które jakoś uchodzi oka nauki. O tym, że zagadnienie to nurtuje nauczycieli historii, świadczy fakt: kolega z Tarnowskich Gór przyjeżdża do jednej z koleżanek, która w „Wiadomościach Historycznych“ kiedyś pisała na ten temat. Okazuje się, że człowiek ten ma olbrzymie wykresy chronologiczne. Wezwano i mnie na naradę, popatrzyliśmy — zupełnie źle zrobione. Kolega ten nie zna dialektyki, nawet historii dobrze nie umie, ale proszę zobaczyć, co za zapał. Czy nie warto takiego człowieka nauczyć i wykorzystać jego dobrą wolę i talent graficzny?

Dostaję bardzo często z Instytutu Pedagogiki prace do recenzji? Cóż tam widzę? Wielki zapał ludzi do opisywania swoich doświadczeń, ale tylko do opisywania. Oni naprawdę jeszcze nie wiedzą, że opisać to nie wystarczy, że trzeba jeszcze zagadnienie postawić i uogólnić. Nie umiemy prowadzić badań naukowych.

Bo jeżeli np. przychodzi do mnie koleżanka z Instytutu Pedagogiki i asystuje na wszystkich moich lekcjach, a potem pisze pracę opisującą moje poczynania nie znając ani środowiska dzieci, ani możliwości tych dzieci — jest to według mnie tylko opisanie jednostkowego faktu, zupełnie nietypowego. Wtedy nie byłam szeregowym nauczycielem, lecz kierownikiem sekcji historii. Miałam tylko 4 godziny lekcji, nie uczyłam w tej szkole stale i miałam wyjątkowo dobry zespół dzieci. Jeśli będziemy taki przykład upowszechniać, okaże się, że przeciętne małe dziecko można różnych cudów uczyć, a wiemy, że wcale nie można. Czyli taki opis to metafizyka, to wyrażanie nietypowego faktu z całości.

Instytut Pedagogiki i katedry pedagogiczne bez nas, bez nauczycieli-praktyków, badań nie ruszą. Nauczycieli, którzy chcą prowadzić badania, trzeba szukać w tere-

nie, tylko nie tak, jak to się u nas zwykle szuka — dyrektor czyta okólnik i mówi: „Moi kochani, niech się ktoś zgłosi, bo ja będę miał przykrości“. Nie, tak nie można szukać. Myślę, że bardzo łatwo jest tych ludzi znaleźć. Trzeba tylko nauczycieli-entuzjastów pracy naukowej szukać umiejętnie — jest ich więcej, niż ktokolwiek myśli. Trzeba ich znaleźć, nauczyć, jak mają pracować. Pedagog z Instytutu czy z katedry powinien tylko przychodzić do współpracy, a badania niech prowadzi właśnie ten, kto dziecko zna do gruntu. Jeśli będziemy tylko opisywać, co dzieci mówiły na jakiejś dobrej lekcji, to jest to bardzo ładne i ciekawe, ale naprawdę niesłychanie powierzchowne i niewiele dające. Chciałam skończyć apelem, aby wreszcie jakoś zorganizować prawdziwie dialektyczne, naukowe badania nad procesem nauczania.

Danuta Gawlik (Opole)

kierownik sekcji języka polskiego WODKO

Chcę zastanowić się nad tym, czy nauczyciel miał dotąd warunki rozwoju twórczej inicjatywy i czy w tej chwili sytuacja ulega zmianie. Chcę się podzielić swymi spostrzeżeniami — jak to się mówi — z prowincji. Reprezentuję województwo opolskie. Pracuję w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych i mam możliwość obserwować pracę nauczycieli, pracę wydziału oświaty i pracę ośrodka.

Jakie mi się nasuwają spostrzeżenia? Zaraz po wojnie nauczyciel nie miał inicjatywy twórczej. Zarówno nauczyciel młody, jak i mający przedwojenną praktykę stosował się tylko do poleceń administracyjnych wydziału oświaty. Te polecenia cechowała bardzo często bezduszność i formalizm. Nieraz byłam świadkiem wizytacji nauczyciela. Ograniczała się ona przede wszystkim do takich problemów, jak formalne wypełnianie dziennika, jaki jest stosunek nauczyciela do programu, czy dokładnie, co do godziny realizuje program, czy pod względem rzeczowym nie ma żadnych odstępstw, czy przypadkiem nie wykazuje jakiejś samodzielności w interpretacji programu. Jeżeli cokolwiek z tych rzeczy miało niejsce, odhywała się nieraz bardzo przykra dyskusja z nauczycielem, upokarzająca go niekiedy. Indywidualność nauczyciela była skępowana. Ja sama przypominam sobie, w jaki sposób jako kierownik sekcji języka polskiego krępowałam indywidualność nauczycieli w najlepszej wierze, że to jest słuszne, bo tak mnie ustawiano. Jest to termin charakterystyczny dla tego okresu: ustawianie z góry. Przypominam sobie na przykład walkę o cele wychowawcze, które formułowaliśmy w konspektach. Obowiązkowo w każdym konspekcie musiał być cel poznawczy, wychowawczy i kształcący. Naprawdę wydawało mi się, że nauczyciel, który nie jest w stanie określić tych celów, jest niedojrzały pod względem ideologicznym. Dziś sama się rozprawiam ze sobą. Takich przykładów było więcej.

Czy w ogóle twórcza inicjatywa nauczyciela w tym okresie nie istniała? Nie, ona istniała, ale sprowadzała się tylko do pewnej dziedziny, do wąskiego praktycyzmu. Nauczyciel wykazywał twórczą inicjatywę tam, gdzie go nie krępowano, w zakresie metodyki. W sprawach ideologicznych milczał, albo robił to, co z góry było uważane za słuszne. Inny przykład krępowania nauczyciela: sprawa liberalizmu ocen narzucanego przez wydział oświaty. Przecież nauczyciel walczył z wydziałem oświaty o to, aby mógł obiektywnie oceniać ucznia. Niestety dopiero dziś przyszła pora na rezygnację z liberalizmu. Dla pewnych statystyk podwyższało się wyniki nauczania i statystyki nie były oczywiście zgodne ze stanem faktycznym. Wreszcie same metody pracy wydziału oświaty i w pewnym stopniu, choć w mniejszym

WODKO. Możemy powiedzieć otwarcie, że były to metody, w których przeważało dyktatorstwo i presja. Podam taki przykład: wizytacje frontalne. Wizytacje frontalne polegają na tym, że wizytator wraz z kierownikami różnych sekcji przyjeżdża do szkoły, w której siedzi cały tydzień, bada wszystko i wszystkich. Na zakończenie frontalnej wizytacji odbywa się konferencja, na której wizytator i każdy kierownik sekcji po kolei omawiają wobec całego grona pracę każdego z nauczycieli mówiąc o jej stronach dodatnich i o ujemnych. Jakże to było strasznie upokarzające. W tej chwili wywalczyliśmy zniesienie wizytacji frontalnych.

A oto inny sposób szykanowania nauczyciela. Jest faktem, że mamy wielu nauczycieli wierzących. Wydział oświaty zamiast wychowywać tych nauczycieli stosował pewne represje. I dziś jeszcze zdarza się czasem, że przychodzi do mnie wizytator i mówi: „koleżanko pojedźcie do tej i do tej nauczycielki, bo zdaje się, że ona chodzi do kościoła. Pociągnijcie ją trochę za język, abyśmy mieli podstawę do usunięcia jej lub przesunięcia”. Przeciwwstawiłam się temu. Powiedziałam, że są na to inne metody. Z takimi nauczycielami trzeba serdecznie rozmawiać, oddziaływać na nich w inny sposób. Trzeba stworzyć im warunki naukowego i praktycznego poznawania źródeł i korzeni fideizmu oraz dróg przewyciężenia ich w toku czynnej walki klasowej.

Rozwój twórczej inicjatywy i systematyczną pracę nauczyciela hamuje wreszcie niewłaściwie pojęty udział szkoły w życiu społecznym. Nauczyciela obarcza się odpowiedzialnością na przykład za odradzanie się niemczyzny, co jest aktualne na naszym terenie, lub za zbyt mały przyrost spółdzielni produkcyjnych. Przychodzi wówczas polecenie z komitetu wojewódzkiego. Złe jest ze spółdzielniami produkcyjnymi. W związku z tym szkoły powinny natychmiast przystąpić do agitacji za spółdzielczością. A więc matematyk robi prędko zadania — w spółdzielniach było tyle i tyle owiec itd. Polonista układa teksty gramatyczne — spółdzielnia produkcyjna wykonała plan czy nie wykonała planu. Oczywiście, że takie lekcje wypełnione nudą i sztuczną propagandą nie przynoszą rezultatów. Są to zupełnie fałszywe metody posługiwania się szkołą. Bezwzględnie, nauczyciel powinien pracować społecznie, ale nie tak mechanicznie.

Do twórczej pracy nie pobudza wreszcie nauczyciela niewłaściwy do niego stosunek części społeczeństwa. Utarło się mniemanie, że nauczyciel to człowiek, który powinien mieć małe wymagania, człowiek, z którym można się nie liczyć. Na przykład w Opolu wybudowano dość efektowny dom nauczyciela, efektowny tylko na zewnątrz. Jest on przykładem wyjątkowego brakoróbstwa. Naczelný inżynier popołniał tam, nawiasem mówiąc, tzw. „kanty”. W rezultacie tej nieuczciwości kaloryfery w zimie były nieczynne, mieszkańcy pochorowali się. Odpowiedzią na wszelkie interwencje było cyniczne stwierdzenie owego inżyniera, że dla nauczycieli ten dom jest i tak za dobry. Ten sam inżynier wszedł do komisji zatwierdzającej dom nauczycielski i oczywiście żadne skargi nauczycieli nie pomogły. Zwracano się do „Trybuny Opolskiej” — napisała o tym bardzo dyskretny artykuł i dano całą sprawę spokój... Na tym się skończyło. Tak było dotąd. Cóż się dzieje obecnie?

Po XX Zjeździe nastąpiła tzw. odwilż. I wtedy powiedziano się nauczycielowi tak: „Jesteś samodzielny, masz inicjatywę twórczą, proszę bardzo, rób wszystko sam”. Nauczyciel uległ chwilowej dezorientacji. Czyż człowiek przez tyle lat „ustawiany” z góry mógł stać się nagle zdolny do inicjatywy twórczej? Oczywiście większość nauczycieli to ludzie dobrej woli, ludzie inteligentni. Moment dezorientacji trwał u nich krócej. Obecnie zaczyna się okres wzmożonej inicjatywy twórczej nauczycieli. Z przyjemnością można słuchać dyskusji, rozsądnych uwag na temat programów, na temat pewnych zmian, które należy wprowadzić

do nauczania. Bardzo ciekawe są dyskusje polityczne na temat XX Zjazdu, na których wypowiadają się nauczyciele. Ale renesans polityczny na prowincji rodzi się dość ciężko. Są różne strony tego procesu. Oto fakty. Jest dyskusja, którą prowadzą odpowiedzialne i poważne osoby — przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego i przedstawicielka Woj. Ośrodka Szkolenia Partyjnego. Zwracają się z apelem do zebranych — towarzysze, mówcie szczerze, wszystko co wam leży na sercu. Nauczyciele zaczynają szczerze mówić. Rzeczywiście, niektórzy popełniają pewne błędy. Na przykład jeden z wizytatorów, człowiek zresztą bardzo ideowy, nie orientując się w kwestii, żądał, aby nie wywierać specjalnego wpływu ideologicznego na młodzież, tylko przedstawiać jej obydwie światopoglądy: idealistyczny i materialistyczny. Nie miał oczywiście racji. Należało mu to wytłumaczyć. Lecz tego nie uczyniono. Poszło się starą drogą. Odbyla się walna narada, na której towarzysza z Ośrodka Szkolenia Partyjnego prowadząca uprzednią dyskusję wytykała niski poziom ideologiczny nauczycielom. Operowała nazwiskami i wymieniała nie tylko tego wizytatora, ale szereg innych osób ze środowisk nauczycielskich. Nauczyciele zamknęli usta. Powstało ogromne rozgoryczenie. Ten wypadek choć sporadyczny — wystarczył, żeby po prostu zahamować całą dyskusję. Oczywiście, Komitet Wojewódzki stanął po stronie tych nauczycieli, ale szkoda została wyrządzona.

Inny przykład. Przedtem popularne było określenie „wróg ludu“, obecnie wielu ludzi hamujących dyskusję używa terminu „histeria inteligentka“. Tego terminu używa się zwłaszcza pod adresem nauczycieli. Np. kierownik Wojewódzkiego Wydziału Oświaty zabrał głos w pewnej dyskusji, w której skrytykował Wojewódzką Radę Narodową. Oczywiście spotkał się z komplementem „histeria inteligentka“. Partia przeciwstawia się temu. W „Trybunie Opolskiej“ ukazał się artykuł piętnujący właśnie takie wysoki, niemniej jednak hamują one dyskusję i dezorientują nauczycieli.

Jakie są jeszcze inne próby bałamucenia nauczycieli? Jest rzeczą jasną, że pozycja materialna nauczycieli nie jest w tej chwili idealna, że nasze wszystkie nadzieje nie zostały zrealizowane. Spodziewamy się, że to nastąpi. Niemniej zdaje mi się, że nauczycielom nie wolno zamykać ust i posądzać ich o tzw. „nastroje konsumpcyjne“. Wszelkie dyskusje na temat sytuacji materialnej określa się właśnie tym wyrażeniem. Np. jeden zresztą z bardzo sympatycznych i wartościowych towarzyszy z komitetu miejskiego właśnie w ten sposób mnie „ustawiał“: „towarzysko, bądźcie czujni, trzeba walczyć z tymi nastrojami konsumpcyjnymi wśród nauczycieli“, Mnie się natomiast zdaje, że chyba od wieków nie było człowieka bardziej wyrzekającego się podstawowych potrzeb materialnych, jak nauczyciel. Przeszło to nawet do tradycji. Mam wrażenie, że walka z tzw. „nastrojami konsumpcyjnymi“ jest krzywdząca dla nauczycieli. W ten sposób mówić nie można. Zdaje mi się, że z takimi właśnie próbami hamowania renesansu politycznego, powodującymi naprawdę dużą dezorientację nauczycieli, trzeba bezwzględnie walczyć.

Wracam do zagadnienia inicjatywy twórczej nauczycieli. Została ona znów przyhamowana. Jakże są obecnie nastroje wśród nauczycieli? Nauczyciele jak wszyscy ludzie to różne indywidualności. Reakcja ich na te bałamuctwa jest rozmaita. Część jest rozgoryczona i po prostu uważa, że obecne nawoływanie do szczerości jest tylko chwilową taktiką polityczną. Nieliczne jednostki o słabszych charakterach zupełnie się zdemoralizowały. Tacy pod pretekstem niepisania konspektów wcale nie przygotowują się do lekcji. Na wszelkie uwagi pohospitacyjne i powizytacyjne odpowiadają milczeniem. Po prostu widać w ich oczach ignorancję i drwinę — zupełny brak jakiegokolwiek reakcji na rady i wskazania. Tego przedtem nie było. To są jednostki o słabszych charakterach. Jednak większość nauczycieli, muszę to optymistycznie stwierdzić, mimo tej dezorientacji, mimo prób hamowania renesansu

politycznego, zachowuje zdrowy rozsądek. Wskazują na to dyskusje. W tych dyskusjach nauczyciele mówią o tym, jak widzą pewne zmiany w nauczaniu, konkretnie — czego żądają od programu, od podręczników, od metod nauczania. Nauczyciele przypomnieli również rzecz bardzo znamionną, że pewne ujemne zjawiska w naszym życiu kulturalnym krytykowali już znacznie wcześniej. Na przykład zwracali uwagę w czasie dyskusji o młodzieży na schematyzm albo panegiryzm polityczny w literaturze.

Wreszcie zdaje mi się, że nauczyciele zrozumieli — mówię o tej części najwarteściowszej — że trzeba większą uwagę zwrócić na sprawy wychowawcze, wykazać większą troskę o wychowanie młodzieży. Poloniści na przykład po prostu z pasją rzucili się w tej chwili na dział określany jako współczesne życie literackie. Wykorzystują artykuły z czasopism literackich, czytają je z młodzieżą i dyskutują na te tematy, uważają, że nareszcie nadszedł okres, kiedy można skończyć z zakłamaniem wśród młodzieży, kiedy można szczerze mówić prawdę, mówić o wszystkich sprawach i kształtować rzetelne oblicze ideowe młodzieży. W związku z tymi spostrzeżeniami miałabym dwie propozycje.

Po pierwsze, powinniśmy zwracać uwagę na sprawy polityczne, mające bezpośredni wpływ na szkołę, a mianowicie walczyć z hamowaniem dyskusji i z próbami przeciwstawiania się odrodzeniu naszego życia politycznego, bo to ogromnie demoralizuje nauczycieli, zupełnie hamuje ich inicjatywę twórczą, wprowadza dezorientację. Łączy się to równocześnie ze sprawą wzrostu zaufania do nauczycieli.

I drugi wniosek. W naszym województwie na przykład odbyło się bardzo dużo zebrań nauczycieli poświęconych XX Zjazdowi i odbiciu tych problemów w nauczaniu. Ale cóż z tego? Mamy protokoły, lecz ktoś zwróci uwagę na cichutkie głosy nauczycieli z prowincji? Zdaje mi się, że te protokoły zawierające bardzo ciekawe uwagi powinno wykorzystać Ministerstwo i CODKO. W ogóle wypowiedzi nauczycieli powinny być wzięte pod uwagę przy układaniu przyszłych programów czy wprowadzaniu innych potrzebnych zmian w szkolnictwie. Trzeba pomyśleć realnie nad tym, żeby nie zaprzepaścić tych naprawdę cennych głosów ludzi i wykorzystać ich inicjatywę twórczą.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

(I N F O R M A C J E)

Ludność w miastach wg. wielkości miast

A. Liczba miast

Lata i województwa	Miasta ogółem	Miasta liczące					
		poniżej 5	5-10	10-20	20-50	50-100	100 i więcej
		tysięcy mieszkańców					
1954	718	346	184	97	56	16	19
1955	729	339	184	109	60	18	19
miasto Warszawa	1	—	—	—	—	—	1
warszawskie	54	18	15	15	6	—	—
bydgoskie	56	30	14	7	1	3	1
poznańskie	98	60	19	13	4	1	1
miasto Łódź	1	—	—	—	—	—	1
łódzkie	35	12	9	6	7	1	—
kieleckie	28	15	5	3	3	1	1
lubelskie	26	9	9	5	2	—	1
białostockie	32	18	8	5	—	1	—
olsztyńskie	34	15	14	4	—	1	—
gdańskie	25	10	4	3	5	1	2
koszalińskie	33	17	10	3	3	—	—
szczecińskie	38	26	9	1	1	—	1
zielenogórskie	35	17	12	3	3	—	—
wrocławskie	68	30	19	11	5	1	2
opolskie	28	12	8	6	1	1	—
stalinogrodzkie	53	8	7	13	13	5	7
krakowskie	44	17	15	6	4	1	1
rzeczowskie	40	25	7	5	2	1	—

B. Liczba mieszkańców

Lata i województwa	Miasta ogółem	Miasta liczące					
		poniżej 5	5-10	10-20	20-50	50-100	100 i więcej
		tysięcy mieszkańców					
1954	11316,0	960,1	1295,5	1344,6	1717,1	1008,6	4990,1
1955	11850,0	955,2	1285,6	1493,7	1828,1	1152,6	5134,8
miasto Warszawa	1000,6	—	—	—	—	—	1000,6
warszawskie	574,0	52,8	116,9	222,3	182,0	—	—
bydgoskie	723,8	87,6	91,0	91,2	42,8	209,2	202,0
poznańskie	1017,8	147,1	132,5	161,3	135,9	66,1	374,9
miasto Łódź	674,2	—	—	—	—	—	674,2

B. Liczba mieszkańców

Lata i województwa	Miasta ogółem	Miasta liczące					
		poniżej 5	5 - 10	10-20	20-50	50-100	100 i więcej
		tysięcy mieszkańców					
łódzkie	439,2	40,1	56,5	74,0	216,9	51,7	118
kieleckie	401,3	47,9	35,0	32,6	93,8	73,9	132,1
lubelskie	340,5	29,9	65,8	60,2	52,4	—	—,2
białostockie	271,4	42,0	52,9	79,3	—	97,2	—
olsztyńskie	258,9	49,8	100,8	52,8	—	55,5	—
gdańskie	677,8	33,1	27,2	46,4	132,7	65,9	372,5
koszalińskie	253,4	42,2	68,9	40,3	102,0	—	—
szczecińskie	386,4	60,7	61,2	10,3	24,7	—	229,5
zielonogórskie	279,3	44,8	80,3	47,2	107,0	—	—
wrocławskie	1060,4	90,7	132,6	145,7	150,7	51,8	488,9
opolskie	271,1	36,6	57,3	91,7	29,9	55,6	—
stalinogrodzkie	2065,9	27,6	48,2	175,3	386,1	314,8	1113,7
krakowskie	840,3	58,5	105,2	81,8	107,8	58,8	428,2
rzeszowskie	313,7	61,8	53,3	81,3	63,2	52,1	—

Podajemy stan wg każdorazowego podziału administracyjnego, obliczany w końcu roku. Opracowanie — GUS.

Przestępczość w kraju*)

Liczba przestępstw zanotowanych w 1955 roku (z wyodrębnieniem przestępstw najcięższych) w porównaniu z okresem przedwojennym.

	1937 r.**)	1955 r.
Ogólna liczba przestępstw	733 258	339 840
w tym:		
— zabójstw	3 314	707
— napadów bandyckich	2 228	2 503
w tym z bronią	brak danych	597
— dzieciobójstw	802	88

Porównanie ogólnej liczby przestępstw (bez podpaleń i wypadków drogowych) w latach 1954 i 1955.

Ogólna liczba przestępstw w kraju zanotowanych przez Milicję Obywatelską wzrosła z 313 555 w 1954 r. do 339 840 w 1955 r., tj. o 8,4 proc.

Wzrost liczby przestępstw nastąpił w województwach:

	1954 r.	1955 r.
koszalińskim	9 235	13 454
gdańskim	13 934	18 168
lubelskim	10 841	13 309
zielonogórskim	9 570	11 111

bydgoskim	14 582	16 926
olsztyńskim	13 021	14 710
stalinogrodzkim	41 685	46 700
warszawskim	17 171	19 149
krakowskim	21 455	23 840
poznańskim	19 146	21 006
rzeszowskim	10 905	11 696
szczecińskim	11 377	11 897
białostockim	9 248	9 609
w m. st. Warszawie	25 123	25 774
opolskim	9 789	10 006

Wzrost liczby przestępstw w wymienionych województwach waha się od 2,2% (w województwie opolskim) do 45,7% (w województwie koszalińskim). Zmniejszyła się liczba przestępstw w województwach:

	1954 r.	1955 r.
łódzkim	11 481	10 910
kieleckim	18 211	17 141
m. Łodzi	11 447	10 770
wrocławskim	35 334	34 644

*) Dane Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

**) Dane przedwojenne zaczerpnięte zostały z oficjalnych publikacji policyjnych opierających się na sprawozdaniach, których podstawą były książki służbowe.

W skali rocznej wypadło w Polsce w przeliczeniu na 10 000 mieszkańców (biorąc za podstawę dane GUS o stanie ludności) w 1954 roku 116 przestępstw, a w 1955 r. — 124 przestępstwa.

W poszczególnych województwach na 10 000 mieszkańców wypadło w roku 1955:

więcej niż wynosiła przeciętna w kraju:

w Warszawie	258 przestępstw
w woj. koszalińskim	214 "
" olsztyńskim	184 "
" szczecińskim	183 "
" wrocławskim	176 "
" gdańskim	170 "
" zielonogórskim	166 "
w Łodzi	161 "

w woj. stalinogrodzkim 155 "

mniej niż wynosiła przeciętna w kraju:

w woj. opolskim	114 przestępstw
" bydgoskim	106 "
" krakowskim	101 "
" kieleckim	97 "
" białostockim	92 "
" poznańskim	91 "
" warszawskim	86 "
" lubelskim	78 "
" rzeszowskim	77 "
" łódzkim	65 "

W szeregu województw, jak w województwie koszalińskim, gdańskim, zielonogórskim, olsztyńskim, zwraca uwagę nie tylko poważny wzrost ogólnej liczby przestępstw, ale również stosunkowo bardzo duża liczba przestępstw w przeliczeniu na 10 000 mieszkańców. Szczególnie niepokojąco przedstawia się sytuacja w województwie koszalińskim. Najpomyślniejsza sytuacja istnieje w województwie łódzkim, gdzie w porównaniu z 1954 r. znacznie obniżyła się ogólna liczba przestępstw oraz najmniejsza jest częstotliwość przestępstw w przeliczeniu na 10 000 mieszkańców.

Miasta Warszawy, mimo że zajmuje pierwsze miejsce pod względem częstotliwości przestępstw na 10 000 mieszkańców, nie można porównywać z województwami, lecz tylko z terenem miejskim. To samo odnosi się do miasta Łodzi. Należy zaznaczyć, że w innych mia-

stach notuje się czasami większe lub podobne nasilenie przestępczości na 10 000 mieszkańców (np. we Wrocławiu — 234, w Koszalinie — 327, w Słupsku — 360).

Ogólna liczba zabójstw zmalała z 719 w 1954 r. do 707 w 1955 r.

Ogólna liczba napadów bandyckich wzrosła z 2 066 w 1954 r. do 2 503 w 1955 r.

Najczęściej występującym rodzajem przestępstw są kradzieże własności społecznej lub prywatnej. Ten rodzaj przestępstw stanowił w 1955 r. około 67% wszystkich przestępstw w kraju. I tak notowano:

	1954 r.	1955 r.
kradzieży własności społ.	91 485	96 715
w tym włamań	10 958	13 898
kradzieży własności pryw.	111 184	130 710
w tym włamań	14 877	18 455

Podane liczby kradzieży własności społecznej nie obrazują dokładnie faktycznego stanu, gdyż wiele kradzieży własności społecznej pozostaje nie ujawnionych.

Liczba kradzieży własności społecznej na 10 000 mieszkańców wynosiła w Polsce w 1954 r. — 34, a w 1955 r. — 35.

Liczba kradzieży własności prywatnej wzrosła w 1955 r. prawie we wszystkich województwach oprócz Łodzi, gdzie liczba tych przestępstw zmniejszyła się o 2,1%, oraz Warszawy, gdzie liczba przestępstw tego typu utrzymała się na poziomie 1954 r.

Na 10 000 mieszkańców wypadło w Polsce: w 1954 r. 41, a w 1955 r. — 48 kradzieży własności prywatnej.

Czechosłowacja — NRD

Reorganizacja nauczania w szkołach średnich

W szkołach średnich Czechosłowacji trwa dyskusja nad sprawą zmian w dotychczasowym systemie nauczania. Z inicjatywą rozwinięcia tej dyskusji wystąpiła partia. Wysuwano głównie dwie

kwestie: konieczność zlikwidowania przeciążenia uczniów nauką oraz wprowadzenie w obszernym zakresie przedmiotów i zajęć o charakterze politechnicznym. Opracowano w głównych zarysach nowy program nauczania i przedstawiono go nauczycielstwu.

Nowy program nauczania w szkołach 11-letnich zostanie wypróbowany w ciągu najbliższych 5 lat. Zacznie on obowiązywać we wszystkich szkołach od początku roku szkolnego 1960/1961.

Od początku roku szkolnego 1956/57 zmodyfikowany program zostanie wprowadzony w całości tylko w niektórych szkołach — po jednej w każdym z 19 okręgów Czechosłowacji.

Projekt nowego programu zmierza do ograniczenia przedmiotów teoretycznych i wprowadzenia szeregu zajęć praktycznych (politechnizacji).

Projekt nowego programu wprowadza do szkół naukę szeregu przedmiotów praktycznych i zajęcia praktyczne, jak roboty ręczne w klasach od I do V, ćwiczenia w warsztatach i ogródkach szkolnych w klasach VI, VII i VIII oraz zajęcia praktyczne z zakresu przemysłu maszynowego, elektrotechniki i rolnictwa od klasy IX. Przewiduje on również zajęcia umuzykalniające oraz nieobowiązkowe zajęcia z zakresu gospodarstwa domowego dla dziewcząt.

Trzy ostatnie klasy 11-latek zostaną podzielone na 3 grupy, tak aby uczniowie w zależności od swych upodobań i planów na przyszłość mieli jako przedmiot obowiązkowy albo łacinę, albo geometrię wykreślną, albo zajęcia praktyczne z dziedziny techniki. Wszyscy jednak absolwenci 11-latek będą mieli nieograniczone możliwości wyboru kierunku dalszych studiów.

Jako obowiązkowe przedmioty dla wszystkich uczniów szkół 11-letnich przewiduje się: język i literaturę ojczyzny, język i literaturę rosyjską, drugi język obcy, historię, geografę, matematykę, fizykę z astronomią, chemię, biologię, wychowanie fizyczne, rysunki, śpiew, roboty ręczne i zajęcia praktycz-

ne. Te ostatnie obejmować będą podstawowe metody obróbki drzewa i metalu, proste montaże oraz teorię i praktykę agrotechniczną.

Uczniowie, którzy wybiorą zajęcia techniczne, odbędą — w okresie nauki w klasach IX i X — jednomiesięczne praktyki w zakładach przemyślowych lub w gospodarstwach rolnych. Do szkoły będą oni uczęszczać przez 5 dni w tygodniu, szósty dzień poświęcą na praktykę produkcyjną.

Uwzględnione są także przedmioty nieobowiązkowe, a mianowicie inne języki obce łącznie z konwersacją, rysunek techniczny, wychowanie artystyczne (muzyka, rysunek, literatura), dla dziewcząt zaś zajęcia z zakresu gospodarstwa domowego.

Szkoły 11-letnie będą przygotowywać do wyższych studiów, do 2-letnich szkół zawodowych, a jednocześnie do pracy w fabrykach i gospodarstwach rolniczych. Ma to tym większe znaczenie, że przewiduje się wprowadzenie w ciągu niewielu lat powszechnego nauczania średniego.

* *

Również w szkolnictwie Niemieckiej Republiki Demokratycznej nastąpią poważne zmiany. Dotychczasowy system nauczania w zakresie podstawowym obejmuje 8 klas. Na podstawie uchwały III ogólnokrajowej konferencji SED opracowywany jest obecnie program 10-klasowy. Przewiduje się, że w okresie drugiego planu pięcioletniego 10 klasową szkołą średnią objętych zostanie 40% ogółu uczniów. Do roku 1965 wprowadzone zostanie powszechne obowiązkowe nauczanie w zakresie szkoły średniej.

Jednocześnie program nauczania w szerokim zakresie ma uwzględnić wykształcenie politechniczne. W rozkładzie zajęć czołowe miejsce zajmować będą takie przedmioty, jak matematyka, fizyka, biologia i chemia. Do programu

zostaną włączone różnego rodzaju zajęć praktyczne.

W chwili obecnej toczy się w NRD dyskusja nad założeniami nowego programu nauczania. Dotychczas programu tego jeszcze nie opracowano.

Chiny

Plan 5-letni

Wszystko wskazuje, że Chińska Republika Ludowa zrealizuje swój pierwszy plan 5-letni (1953 — 1957) w zasadzie w ciągu lat czterech.

Oto jak przedstawia się sytuacja w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej.

Inwestycje w przemyśle. W zakresie budownictwa przemysłowego plan 5-letni przewidywał, że będą prowadzone prace przy budowie 694 dużych fabryk i kopalń oraz że budowa 455 spośród tych obiektów zostanie w okresie pięcioletki zakończona. Według obecnych obliczeń ogólna liczba obiektów przemysłowych budowanych w planie 5-letnim wyniesie 800, z czego do końca 1957 roku zakończonych zostanie 500. Układ zawarty między ZSRR a ChRL początkowo przewidywał, że Związek Radziecki pomoże Chinom w zaprojektowaniu, wybudowaniu i wyposażeniu 156 fabryk i kopalń. Zgodnie z nowym układem podpisanym w kwietniu br. Związek Radziecki dopomoże dodatkowo w zaprojektowaniu i wyposażeniu 49 obiektów przemysłowych. Pierwotnie planowano, iż do końca pięcioletki oddanych zostanie do użytku 45 obiektów budowanych przy pomocy ZSRR, według zaś obecnych obliczeń liczba ich wyniesie 65. Jak wiadomo, stanowią one trzon budownictwa przemysłowego w Chinach. Są to największe i najnowocześniejsze wyposażone zakłady przemysłowe spośród wszystkich nowobudowanych w Chinach.

Plan inwestycji w zakresie transportu i komunikacji przewidywał początkowo

wybudowanie w okresie 5 lat nowych linii kolejowych o łącznej długości 4084 km. W latach 1953 — 1955 zbudowano 2640 km nowych linii kolejowych, a w roku bieżącym zakończona zostanie budowa dalszych 1985 km. Tak więc w ciągu pierwszych czterech lat łączna ilość nowych linii kolejowych oddanych do użytku wyniesie 4625 km, czyli więcej niż zaplanowano na okres 5 lat. W planie 5-letnim przewidywano zbudowanie ze środków państwowych 10 tys. km szos, a już w latach 1953—1955 zbudowano 9053 km. Do końca bieżącego roku zbuduje się jeszcze 4611 km nowych szos. Dotychczasowe wyniki pozwalają sądzić, że przedterminowo zrealizowane zostaną zadania również w innych dziedzinach transportu i komunikacji.

Inwestycje w rolnictwie. Początkowo postanowiono przeznaczyć w planie 5-letnim 3,26 miliarda juanów na inwestycje w rolnictwie, tymczasem do końca 1955 wydatkowano na ten cel 2 miliardy juanów, a w roku bieżącym wydatkuje się dalszych 1,298 miliarda juanów. Cyfry te obejmują również inwestycje w dziedzinie leśnictwa. W ciągu pierwszych 4 lat planu z nadwyżką zostanie zrealizowany także plan zagospodarowania odłogów; liczba zmechanizowanych państwowych gospodarstw rolnych będzie do końca br. o 7,8% większa od planowanej dopiero na koniec 1957 roku, liczba ośrodków maszynowo-tractorowych będzie o 41,8% większa, łączna zaś liczba traktorów — o 39,2% większa od zaplanowanej dopiero na rok 1957. Do końca planu 5-letniego wybuduje się 135 obiektów irygacyjnych, a nie 61 — jak projektowano początkowo. Powierzchnia ziemi nawadnianej będzie już w tym roku znacznie większa od planowanej na rok przyszły.

Produkcja przemysłowa. Pierwszy plan 5-letni zakładał, że globalna wartość produkcji przemysłowej w 1957 roku wyniesie 53,56 miliarda juanów. W roku 1955 osiągnięto produkcję przemysłową

wartości **44,75 miliarda** juanów, a w bieżącym roku wyniesie ona **53,58 miliarda** juanów. Jeśli zatem całkowicie zostanie zrealizowany plan na rok bieżący, to Chiny zrealizują zadania planu 5-letniego w zakresie produkcji przemysłowej w ciągu 4 lat. Zgodnie z założeniami planu 5-letniego przeciętny roczny przyrost tej produkcji miał wynosić **14,7%**. Wszystkie dane wskazują jednak, że w ciągu pierwszych czterech lat wskaźnik rocznego przyrostu produkcji przemysłowej osiągnie **18,7%**.

Produkcja rolna. W roku 1956 globalne zbiory zbóż wyniosą prawdopodobnie **199,45 miliona** ton, to znaczy będą o **6,65 miliona** ton większe od przewidywanych dopiero na rok 1957. Oczekuje się, że zbiory bawełny wyniosą w roku bieżącym **1 778 000** ton, czyli że będą o **17,1%** wyższe od zbiorów roku ubiegłego i o **143 000** ton od planowanych na ostatni rok pięcioletki. Podobnie kształtują się cyfry w innych gałęziach produkcji rolnej. Tak więc zadania planu 5-letniego w zakresie produkcji rolnej zostaną w zasadzie zrealizowane na przeszło rok przed terminem.

Handel. Planowano początkowo, że handel detaliczny sprzeda w roku 1957 towarów na sumę **49,9 miliarda** juanów. W roku bieżącym sprzedaż detaliczna ma wyrazić się sumą **46 miliardów** juanów, co będzie stanowić **94,5%** cyfry zaplanowanej dopiero na rok przyszły.

Transport i komunikacja. Zgodnie z planem 5-letnim koleje, transport samochodowy, żegluga śródlądowa i morska oraz lotnictwo miały przewieźć łącznie w 1957 roku **361 320 tys.** ton ładunków i **418 710 tys.** pasażerów. Dzięki temu że w ostatnich latach poważnie rozbudowana została sieć linii kolejowych, samochodowych i lotniczych oraz że wzrósł tabor komunikacyjny, również w tej dziedzinie zadania planu 5-letniego zostaną zrealizowane przed terminem.

Oświata. Przewidywano, że liczba studentów szkół wyższych osiągnie w 1957

roku **435 tys.**, liczba uczniów średnich szkół technicznych — **672 tys.**, liczba zaś uczniów średnich szkół ogólnokształcących — **4 704 tys.** Już w roku bieżącym na wyższych uczelniach będzie studiować **380 tys.** osób (czyli **88%** liczby zaplanowanej na rok przyszły), do średnich szkół zawodowych będzie uczęszczać **801 tys.** osób (czyli **119%**), do średnich zaś szkół ogólnokształcących **5 600 tys.** osób (czyli **107,6%**).

N R F

VII Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Niemiec Zachodnich

VII zjazd SPD, który odbył się w Monachium w dniach 10—14 bm., obradował pod hasłem „**Polityka niemiecka w punkcie zwrotnym**”. Organizatorzy zjazdu chcieli tym hasłem podkreślić doniosłość okresu, w którym zjazd obradował, oraz decydujące znaczenie, jakie może on mieć dla dalszego rozwoju sytuacji w Niemczech.

Jest to ostatni zjazd SPD przed wyborami do Bundestagu, które odbędą się jesienią 1957 r. Od czasu poprzednich wyborów w 1953 r. zaszły radykalne zmiany, tak na arenie międzynarodowej, jak i w samych Niemczech zachodnich. Partia Chrześcijańsko - Demokratyczna jednak, która u szczytu wznoszącej się wówczas fali zimnej wojny uzyskała absolutną większość w Bundestagu, nie zmieniła swojej polityki. Nie skłoniły jej do tego ani kompletne fiasko „polityki z pozycji siły”, ani rozpad koalicji rządowej, ani też utrata przez CDU w wyborach do parlamentów krajowych 1 200 000 głosów.

Walka polityczna w NRF koncentruje się od kilku lat szczególnie na zagadnieniach militaryzacji i polityki zagranicznej. W tych dziedzinach Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna znajduje się w izolacji. Do opozycji przeszły FDP i Partia Przesiedleńców (BHE), a w koalicji rządowej pozostała jedynie drobna partia neo-hitlerowska, tzw. „Deutsche Parte:“.

Przeciwno adenauerowskiej polityce remilitaryzacji występuje obok SPD i związków zawodowych większość organizacji młodzieżowych oraz większość działaczy kościoła ewangelickiego.

W tej sytuacji decydującą rolę ma do odegrania SPD, która jest najsilniejszą w NRF partią, jeśli chodzi o liczbę członków, a drugą pod względem liczby głosów, uzyskanych w dotychczasowych wyborach.

Powszechne zainteresowanie zjazdem było tym większe, że — jak wiadomo — stanowisko SPD wobec najważniejszych zagadnień, takich jak remilitaryzacja: zjednoczenie kraju, nie jest jednolite. Już na VI Zjeździe w 1954 r. w Berlinie ujawniły się dwie różne tendencje, głównie w stosunku do zagadnienia remilitaryzacji. Cały zjazd jednomyślnie wypowiedział się wówczas przeciwko remilitaryzacji — za pokojowym zjednoczeniem Niemiec w ramach systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Lewicowe skrzydło SPD, reprezentowane przez około 25% delegatów, wypowiedziało się bezwarunkowo za konsekwentną walką przeciwko każdej formie militaryzacji i za wykorzystaniem wszelkich form walki — tak parlamentarnych, jak i pozaparlamentarnych. Prawicowe kierownictwo partii przeforsowało jednak uchwałę, przewidującą możliwość zmiany stanowiska SPD w sprawie remilitaryzacji. Uchwała zawiera jednak zastrzeżenie, że każda zmiana stanowiska w tej sprawie musi uzyskać aprobatę nowego zjazdu SPD.

Po zjeździe berlińskim SPD zorganizowała wraz ze związkami zawodowymi Niemiec zachodnich i młodzieżowymi organizacjami socjalistycznymi oraz przy współudziale szeregu osobistości ze świata kulturalnego i kościoła ewangelickiego potężną kampanię przeciwko remilitaryzacji. Kampania ta osiągnęła swój punkt kulminacyjny wiosną 1955 r. przed ratyfikacją przez Bundestag układów paryskich. Główny jej ciężar polegał na akcji pozaparlamentarnej, jak np. potężne

wiece, manifestacje, strajki demonstracyjne. Prawicowe kierownictwo SPD zaczęło jednak żywić obawę, że kampania ta, w której największą aktywność wykazywali lewicowi socjaliści i komuniści, wymknie im się z rąk. Dlatego też po ratyfikacji układów paryskich kierownictwo SPD nie dopuściło do dalszego kontynuowania kampanii pod pretekstem, że remilitaryzacja uzyskuje już sankcję prawną i wobec tego należy ograniczyć wszelką dalszą akcję wyłącznie do form parlamentarnych. Przywódcy SPD, Carlo Schmid i Erler, oświadczyli wtedy, że paryskie układy są prawomocne i SPD czuje się nimi związana.

Od tego czasu kierownictwo SPD, nie zmieniając oficjalnego swego stanowiska w sprawie remilitaryzacji i głosując w parlamencie przeciwko poszczególnym ustawom wojskowym, w praktyce jednak włączało się do prac nad utworzeniem nowego Wehrmachtu, tak na forum komisji wojskowych w parlamencie, jak i poza parlamentem. Swoje prawicowe stanowisko kierownictwo SPD usprawiedliwiała koniecznością zagwarantowania parlamentarnej kontroli i demokratyzacji armii.

6 marca br. odbyło się głosowanie w Bundestagu nad poprawkami do konstytucji w celu usunięcia przeszkód prawnych utrudniających uchwalenie ustawy wojskowej. Wprowadzenie zmian do konstytucji wymaga bowiem 2/3 głosów parlamentu. Większość frakcji SPD wstrzymała się od głosu, umożliwiając w ten sposób dokonanie zmian. Jedynie 20 posłów, reprezentujących lewicę SPD, głosowało przeciwko poprawkom.

Owa polityka prawicowego kierownictwa SPD doprowadziła do zaostrzenia się sprzeczności między prawicą a lewicą w łonie partii. Wyraziło się to m. in. w usunięciu z kierownictwa związków zawodowych lewicowego działacza dra Agartza oraz w wystąpieniu z centralnego organu SPD „Vorwaerts” szeregu lewicowych publicystów z redaktorem naczelnym Gleissbergiem. Utworzyli oni

następnie organ lewicy „Die andere Zeitung“.

O sile wpływów lewicy w łonie partii świadczy przebieg przedjazdowej dyskusji w terenowych organizacjach partyjnych oraz na zjazdach powiatowych i okręgowych. Wynikiem tych dyskusji było uchwalenie 94 rezolucji, które zostały nadesłane do Monachium na VII zjazd SPD.

Prawie co druga rezolucja zawierała żądanie, aby kierownictwo partii jasno i wyraźnie stwierdziło, że w razie dojścia do władzy w 1957 r. natychmiast anulowana będzie ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym lub też w ogóle zniesiona zostanie wszelka remilitaryzacja. Żądano, aby jeżeli okaże się to konieczne, już obecnie przeciwdziałać remilitaryzacji przy pomocy form pozaparlamentarnych.

Obok spraw związanych z walką przeciwko remilitaryzacji i uczestnictwu NRF w pakcie atlantyckim omawiana jest we wnioskach organizacji partyjnych problematyka zjednoczeniowa. „Die Welt“ z 28.VI. w artykule pt. „Opozycja zbroi się“ pisze, że większość wniosków krytykuje kierownictwo SPD za to, iż nie przedłożyło jeszcze własnego programu w sprawie zjednoczenia, że również w łonie kierownictwa zawsze reprezentowany był pogląd, iż zjednoczenie jest sprawą wielkich mocarstw.

Powyższym pretensjom towarzyszy szeroka skala dalszych żądań. „Żądania te — pisze Die Welt — można sprowadzić do następującego wspólnego mianownika — żadnej reprivatyzacji wielkiej własności ziemskiej i wielkiego przemysłu w strefie radzieckiej; bezpośrednie rokowania SPD z ZSRR na temat zjednoczenia, w razie gdy nie uda się dla tej sprawy pozyskać rządu“.

Za rozpoczęciem rokowań z NRD wypowiedziało się 10 rezolucji.

Na porządku dziennym VII zjazdu SPD stały dwa punkty: debata nad zagadnieniami uzbrojenia i polityki zagra-

nicznej oraz dyskusja nad problemami tzw. „drugiej rewolucji przemysłowej“, wywołanej automatyzacją i pojawieniem się energii atomowej. W debacie nad pierwszym punktem porządku dziennego przewodniczący SPD Ollenhauer wygłosił referat pt. „Polityka niemiecka w punkcie zwrotnym“.

Omawiając sytuację międzynarodową Ollenhauer stwierdził, że niebezpieczeństwo trzeciej wojny światowej zmniejszyło się znacznie. Wzrosły perspektywy obniżenia napięcia w sytuacji międzynarodowej i pokojowego rozwiązywania istniejących problemów, a więc także kwestii niemieckiej. „Zachód powinien się wystrzegać tego — powiedział Ollenhauer — aby w zmianie polityki radzieckiej widzieć słabość. Wprost przeciwnie, należy wyjść z założenia, że rząd radziecki czuje się dość silny, aby realizować nową politykę bez obawy o własną egzystencję. Zachód powinien znaleźć właściwą odpowiedź na nową ofensywę radziecką w dziedzinie politycznej, gospodarczej i psychologicznej. Ollenhauer uważa, że powszechne i kontrolowane rozbrojenie jest nakazem chwili. Przechodząc do krytyki polityki rządu bońskiego, Ollenhauer stwierdził, że w obliczu zmienionej sytuacji międzynarodowej skostnienie polityki rządowej prowadzi nieuchronnie do izolacji Republiki Federalnej. Stan ten oznacza jednocześnie zrezygnowanie z wszelkiego aktywnego działania na rzecz zjednoczenia. Ollenhauer wypowiedział się za rozpoczęciem rokowań ze wszystkimi czterema mocarstwami w sprawie utworzenia europejskiego systemu bezpieczeństwa, w skład którego weszłyby zjednoczone Niemcy. Należałoby przy tym poddać pod dyskusję sprawę uczestnictwa Republiki Federalnej w pakcie atlantyckim.

„SPD — powiedział dalej Ollenhauer — walczyć będzie o rewizję polityki wojсковей. SPD sama ustali środki i metody tej walki, Walka ta będzie musiała

się jednak toczyć w ramach porządku demokratyczno-parlamentarnego. SPD będzie dążyła do uregulowania tej sprawy w drodze rewizji układów międzynarodowych przez NRF. Nie zgodzi się jednak na jednostronne zerwanie tych układów“.

Przewodniczący SPD nadal występował przeciwko rokowaniom z NRD w sprawie zjednoczenia, pod pretekstem, że 4 mocarstwa mogą się poczuć zwolnione od odpowiedzialności za rozwiązanie kwestii niemieckiej. Zastrzegł się jednak przeciwko powtarzaniu tezy o automatycznym Anchlussie. Zdaniem Ollenhauera, tego rodzaju opinie wzmacniają jedynie pozycję rządu NRD wśród tych warstw ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które aprobują niektóre z przeobrażeń socjalnych, jakie tam nastąpiły. Zasady SPD, na których mogłoby nastąpić zjednoczenie, prowadzą się do tego, aby wypłacić byłym właścicielom majątków ziemskich i zakładów ciężkiego przemysłu odszkodowania za ich wywłaszczoną w NRD własność, ale — aby własność ta pozostała nadal pod kontrolą społeczeństwa. Również stworzone w NRD możliwości usunięcia monopolu sfer posiadających na wykształcenie powinny być zachowane. Decyzja jednak co do ustroju zjednoczonych Niemiec powinna należeć do parlamentu ogólnoniemieckiego.

Ollenhauer poparł uchwałę międzynarodówki socjalistycznej, odrzucającą każdą formę współpracy z partiami komunistycznymi.

Przewodniczący SPD wysunął żądanie normalizacji stosunków z krajami Europy wschodniej, a przede wszystkim z Polską i Czechosłowacją, stwierdził jednak, że SPD stoi nadal na stanowisku, jakie zajął w roku 1950 zmarły przewodniczący SPD Kurt Schumacher, iż wschodnie granice Niemiec na Odrze i Nysie nie są ostateczne. „Dążymy — oświadczył Ollenhauer — do stworzenia

wolnych, zjednoczonych Niemiec w granicach z 1937 roku“.

Na zakończenie Ollenhauer omówił możliwość utworzenia rządu pod kierownictwem SPD. SPD — stwierdził on — wezwie po wyborach wszystkie siły demokratyczne do utworzenia koalicyjnego rządu.

Dyskusja nad referatem Ollenhauera dotyczyła głównie dwu zagadnień: sprawy walki z remilitaryzacją oraz kontaktów z NRD. Jeżeli chodzi o pierwsze zagadnienie, mówcy lewicy domagali się, aby uchwała zjazdu zawierała zobowiązanie, że w razie dojścia do władzy w wyniku wyborów w 1957 r. SPD uchyli ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Poza tym wysunięte zostało żądanie, aby wszelka ewentualna zmiana stanowiska SPD w tej sprawie uzależniona została od zgody specjalnie w tym celu zwołanego zjazdu partii. Z ostrą krytyką spotkał się fakt, że frakcja SPD współdziałała w komisjach Bundestagu w opracowaniu ustaw wojskowych oraz że nie przeciwstawiła się uchwaleniu poprawek do konstytucji, co stworzyło podstawę prawną do remilitaryzacji. Prawica SPD zachowała się na ogół biernie wobec tej krytyki.

Najbardziej burzliwa dyskusja rozwinęła się wokół problemu stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Niektórzy delegaci żądali, aby Ollenhauer osobiście udał się do NRD oraz by zerwać w końcu z antykomunistycznymi uprzedzeniami. Inni przestrzegali przed zamykaniem drogi do rozmów z NRD uważając, iż same mocarstwa zachodnie mogą w przyszłości dojść do wniosku o konieczności rozmów między obydwoma państwami niemieckimi. **Przeciwko kontaktom z NRD wystąpili członkowie komitetu wykonawczego oraz delegaci z Berlina zachodniego.** Niektóre wystąpienia miały nawet charakter prowokacyjny, jak np. wystąpienie zwolnionego na podstawie amnestii więźnia z NRD. Delegaci żądali poza tym rozsze-

zenia demokracji wewnątrzpartyjnej, większej swobody wypowiedziania się w organach partyjnych dla przedstawicieli dolowych organizacji, opracowania programu partyjnego oraz rozwinięcia pracy nad pogłębieniem świadomości socjalistycznej mas członkowskich.

W drugim punkcie porządku dziennego dwaj przedstawiciele kierownictwa SPD, prof. Brand i Carlo Schmidt, mówili o ekonomicznych i politycznych problemach, związanych z perspektywami tak zwanej drugiej rewolucji przemysłowej. Obaj mówcy wskazali, że epoka atomowa z jej niezmierzonymi źródłami energii, jak również rozpowszechnienie automatyzacji, prowadzącej do olbrzymiego wzrostu wydajności, stawiają przed narodami nowe skomplikowane problemy socjologiczne, polityczne i gospodarcze. Mówcy wskazali jednocześnie, że problemy te mogą znaleźć rozwiązanie jedynie w ustroju socjalistycznym.

Zjazd prawie w ogóle nie zajmował się aktualnymi problemami gospodarczymi Niemiec zachodnich, nie omawiał spraw związanych z żądaniami ekonomicznymi klasy robotniczej.

Rezolucje zjazdowe zostały uchwalone znaczną większością głosów. Rezolucja w sprawie służby wojskowej stwierdza, że SPD wypowiada się za rewizją zobowiązań, zawartych w traktatach międzynarodowych. Rewizja ta jednak powinna nastąpić w porozumieniu z sygnatariuszami tych traktatów. SPD pragnie anulowania ustawy o obowiązku służby wojskowej oraz będzie dążyła do współpracy z innymi siłami demokratycznymi w ramach demokratyczno-parlamentarnych celem zmiany fatalnej polityki w sprawach wojskowych.

Uchwała dotycząca zjednoczenia Niemiec zawiera żądanie włączenia zjednoczonych Niemiec do europejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, przy czym sprawa uczestnictwa w pakcie atlantyckim powinna być poddana dyskusji. Stosunki ze Związkiem Radzieckim i krajami de-

mokracji ludowej powinny ulec normalizacji. SPD odrzuca rozmowy z NRD w sprawie zjednoczenia, żąda jednak porozumień technicznych w celu zmniejszenia barier dzielących oba państwa. Decyzja dotycząca wewnętrznego porządku zjednoczonych Niemiec należeć będzie do parlamentu ogólnoniemieckiego, SPD wypowiada się za nowym, socjalistycznym ukształtowaniem zjednoczonych Niemiec, którego podstawowym elementem powinna być demokracja. SPD występuje przeciwko repriwatyizacji upaństwowionego majątku, ale jest za zachowaniem zasady odszkodowania. Uchwała wypowiada się za nową polityką, która by dążyła do pertraktacji w celu zmniejszenia napięcia międzynarodowego, stworzenia systemu bezpieczeństwa europejskiego i zjednoczenia Niemiec, dostosowania zobowiązań wojskowych do aktualnej sytuacji, w której zarysowują się tendencje do redukcji zbrojeń, oraz zmiany struktury armii w związku z pojawieniem się broni atomowej.

W specjalnej rezolucji kongres za protestował przeciwko dokonywaniu prób z bombami atomowymi i wodorowymi, które zagrażają ludzkości.

Zjazd wybrał zarząd SPD w dotychczasowym składzie.

Prasa zachodnio-niemiecka ocenia rezolucje zjazdowe jako zwycięstwo prawicy socjaldemokratycznej. Zwycięstwo to osiągnięte zostało w dużej mierze dzięki posunięciom organizacyjnym. Sam skład zjazdu nie odzwierciedlał nastrojów mas członkowskich. Większość delegatów stanowili posłowie do Bundestagu oraz członkowie władz naczelnych. Tylko jedna trzecia delegatów została wybrana bezpośrednio przez okręgi. Przed rozpoczęciem zjazdu odbyło się tajne zebranie, na którym kierownictwo wczwala delegatów do umiarkowania ze względu na zbliżające się wybory. Rezolucja zjazdowa nie została opracowana przez komisję, którą wyłonili uczestnicy zjazdu, ale przez grupę członków usł-

pującego zarządu. Grupa ta połączyła wszystkie wnioski organizacji terenowych, eliminując wszelkie radykalniejsze sformułowania.

Rezolucje zjazdowe odzwierciedlają w pewnej mierze fakt ścierania się na zjeździe dwóch tendencji: z jednej strony — nacisku przedstawicieli organizacji dołowych i lewicy, żądających sformułowania jasnego programu walki o całkowity zwrot w polityce bońskiej, a z drugiej — chęci kierownictwa partii do rozszerzenia swoich wpływów w kierunku zawarcia po wyborach 1957 r. koalicji rządowej z partiami burżuazyjnymi, jak FDP i BHE, a nawet w pewnych warunkach z CDU.

Wpływ tych różnych tendencji widać wyraźnie przy analizie poszczególnych sformułowań dokumentów zjazdowych. Np. w punkcie dotyczącym zagadnienia remilitaryzacji rezolucja zjazdowa stwierdza, że „celem SPD jest... uchylene ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej“. Sformułowanie to odpowiada żądaniom organizacji dołowych, ale nie precyzuje, jakimi środkami SPD będzie dążyła do ich osiągnięcia. Rząd Adenauera stawia SPD przed faktami dokonanymi. Już w bieżącym roku mają być powołane pierwsze roczniki, rezolucja natomiast nie wspomina nic o pozaparlamentarnych formach walki z remilitaryzacją. Kierownictwo SPD nie występuje zresztą przeciwko wszelkiej remilitaryzacji, gdyż w zasadzie aprobeuje utworzenie armii zawodowej.

Rezolucja wypowiada się za rewizją układów paryskich, ale — aby nie zrazić mocarstw zachodnich — podkreśla, że będzie respektowała układy międzynarodowe. Jeśli chodzi o kluczowe dla zjednoczenia Niemiec zagadnienie stosunku do NRD, udało się prawicy odrzucić żądanie wszczęcia rokowań, lecz po raz pierwszy SPD opowiedziała się za zachowaniem zdobyczy socjalizmu w NRD. Kierownictwo SPD nie mogłoby w istocie przekonać robotników, że zdobycze

te mają być przekreślone w interesie monopolistów i obszarników. Aby jednak nie zrazić swoich ewentualnych partnerów z FDP i BHE, rezolucja podkreśla konieczność wypłacenia odszkodowania byłym właścicielom kapitalistycznym. Kierownictwu SPD trudno jednak będzie wytłumaczyć robotnikom zachodniodemickim, dlaczego w NRD udało się klasie robotniczej doprowadzić do przebudowy socjalistycznej ustroju, gdy tymczasem w Niemczech zachodnich utrzymali się przy władzy przedstawiciele wielkich koncernów, militarystów i faszystów; dlaczego w Niemczech zachodnich nie przeprowadzono jak w NRD reformy rolnej, nie wywłaszczono koncernów i nie złamano monopolu klas posiadających na wyższe wykształcenie. Trudno będzie kierownictwu SPD wytłumaczyć robotnikom, dlaczego nie chce rozmawiać z przedstawicielami zjednoczonej klasy robotniczej NRD, która te reformy przeprowadziła.

Brak realizmu w ocenie sytuacji międzynarodowej i sytuacji w samych Niemczech wykazało kierownictwo SPD również w sprawie naszych granic na Odrze i Nysie. Opowiadając się za normalizacją stosunków z państwami demokracji ludowej, Ollenhauer jednocześnie stwierdza, że SPD stoi na gruncie granic z 1937 r. i nie uznaje granicy na Odrze i Nysie za ostateczną granicę niemiecką. „Süd Deutsche Zeitung“ z 12.VII, pisze na ten temat: „Wydaje się to tym bardziej dziwne, że nawet minister Brentano poszedł dalej w swych wywodach, oświadczając, iż zagadnienie to musi być rozpatrywane w ścisłej łączności z pozostałymi zagadnieniami, takimi jak zjednoczenie Niemiec, sprawa systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, ogólnościatowe odprężenie itd., przy których uregulowaniu Polska jest jednym z naszych najważniejszych partnerów“.

A. Paszt.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

SAMUEL SANDLER

Literatura okresu realizmu krytycznego w podręczniku

Kilka uwag

Kiedy w końcu 1954 roku ukazała się „Historia literatury polskiej dla klasy X. Cz. II. Literatura okresu pozytywizmu i realizmu krytycznego” — dogasała właściwie dyskusja ogólna o charakterze i wymaganiach stawianych szkolnym podręcznikom historii literatury polskiej. Z pewnej perspektywy jest już obecnie rzeczą widoczną, że wbrew licznym pozorom była to dyskusja bardzo pożyteczna — mówię naturalnie ogólnie, o rezultatach i wnioskach z niej płynących, a nie o fragmentach dyskusji, które nie były wolne od grubych nieporozumień, od błędów ideowych i pospolitego krzykactwa.

Były dwa główne zagadnienia dyskusji. Pierwsze, najobszerniej chyba dyskutowane, to problem *naukowej poprawności wykładu historii literatury polskiej*. W tej dyskusji uczestniczyły zarówno pisma literackie jak i ściśle polonistyczne (Polonistyka, Pamiętnik Literacki). Problematykę dydaktyczną, równorzędną przecież w każdej istotnej dyskusji nad *podręcznikiem szkolnym*, z reguły traktowano już ubocznie, jako zagadnienie drugoplanowe.

Na ten przebieg „dyskusji podręcznikowej” składały się różne okoliczności, jak np. nikły udział w niej samych nauczycieli, ludzi wnoszących miarodajne doświadczenie praktyki nauczania. Sądzę, że swój wpływ na jednostronność dyskusji miała także bardzo niezadowolająca praca badawcza w pedagogice, zatracenie — jak się o tym dziś powszechnie mówi — złożonej problematyki wychowania i dydaktyki, brak nie tylko konkretnych badań, ale i wypracowanych rzetelnych podstaw teoretycznych.

Ale chyba najważniejszy powód, który sprawił, że dyskusja miała dość jednostronny kierunek, tkwił w samych podręcznikach. Opracowane w Instytucie Badań Literackich, zrodzone w mniej lub więcej kolektywnych dyskusjach, wszystkie one właściwie były pierwszymi próbami marksistowskich syntez literatury staropolskiej, epok Oświecenia i Romantyzmu, literatury polskiej tzw. okresu pozytywizmu, przełomu XIX i XX wieku oraz międzywojennego dwudziestolecia. Wszystkie poszczególne części miały się złożyć w sumie na pierwsze marksistowskie opracowanie historii literatury polskiej na poziomie popularnym, mniej lub więcej liczącym się z wymaganiami programu szkolnego.

Chyba dlatego przede wszystkim „dyskusja podręcznikowa” z jednej strony tak była uboga we wnioski dydaktyczne, wnioski wynikłe z do-

świadczeń wychowawczych, a z drugiej strony — stała się obiektem zainteresowania dość szerokich kręgów kulturalnych. Pamiętamy dyskusje nad podręcznikami, toczące się w sekcjach twórczych Związku Literatów Polskich, na uniwersytecie, w rozmaitych zespołach naukowych (np. INS).

Tak więc w znacznym stopniu rezultaty dyskusji były przede wszystkim naukowe. Przyniosła ona sprostowanie błędów, wyrugowanie wypażeń. W wyniku dyskusji właściwie wszystkie części podręcznika dziejów literatury musiały być mniej lub więcej gruntownie przerobione, w jednym przypadku trzeba było nawet zastąpić tom dotychczasowy — tomem opracowanym przez innego autora.

Ale równocześnie uporczywie torowała sobie drogę myśl, że sam *typ* podręcznika nie odpowiada rzeczywistym celom wychowawczym, związanym z nauczaniem literatury ojczystej w szkole, że rewizja założeń wychowawczo-dydaktycznych musi być głębsza i nie może ograniczać się do problemu zbytniej obszerności czy wątpliwości obrazu dziejów literatury w wyższych klasach szkolnictwa średniego. „O ile pamiętam, najdosadniej wypowiedzieli się na ten temat K. Wyka i K. Budzyk w artykułach ogłoszonych w *«Życiu Literackim»*“.

Obecnie dojrzewają do realizacji nowe podręczniki historii literatury polskiej dla szkół średnich, opracowane zespołowo przez historyków literatury i doświadczonych dydaktyków. Przedwczesną jest rzeczą oceniać wyniki takiego opracowania, ale sam sposób opracowania toruje już drogę do podręczników, których użyteczność, przystosowanie do potrzeb praktyki szkolnej będzie chyba odpowiedniejsze, bardziej skuteczne. Tom podręcznika, którego wydanie tu omawiam, wyrósł jeszcze z tej starej praktyki, kiedy to wykład na poziomie szkolnym był równocześnie pierwszą syntezą literatury polskiej okresu 1864—1890. Wychodził on wówczas wyłącznie spod pióra badaczy-historyków literatury, dla których program i potrzeby wychowawczo-dydaktyczne na poziomie szkoły średniej były raczej dotkliwym wędzidłem niż ramami ich zamierzeń naukowych, aspirujących do przedstawienia w sposób obszerny i nowatorski rozwoju i procesu kształtowania się literatury polskiej. Z tej dysharmonii potrzeb praktycznych i zamierzeń naukowych wyrastały podręczniki, którym w dyskusjach nie szczędzono krytyki, nieraz bardzo surowej i słusznej. Podejmując zadanie przedyskutowania pewnych zagadnień mających związek bezpośredni z tomem „Literatura okresu pozytywizmu i realizmu krytycznego“ myślę, że warto obecnie wziąć pod uwagę dwa zespoły problemów. Pierwszym są problemy bezpośrednio wynikające z lektury tego tomu, drugi — dotyka niektórych, tylko niektórych zagadnień podręcznikowego wykładu historii literatury dla szkolnictwa średniego w ogóle. Fakt, że czyni się to na marginesie jednego tylko tomu, ma oczywiście swoje braki i niedostatki.

Jakimże najogólniejszym mianem można by określić krąg zagadnień objętych uwagami o tomie „Literatura okresu pozytywizmu i realizmu krytycznego“? *) Jest to chyba zagadnienie właściwego obrazu rozwoju litera-

*) Jan Baculewski: Historia literatury polskiej dla klasy X. Cz. II. Literatura okresu pozytywizmu i realizmu krytycznego, wydanie drugie zmienione. Warszawa, 1955, PZWS str. 352. W rozdziale III sylwetkę monograficzną Elizy Orzeszkowej opracowała Maria Zmigrodzka, Bolesława Prusa — Henryk Markiewicz, Adolfa Dygańskiego — J. Z. Jakubowski, Marii Konopnickiej — Alina Brodzka, która poza tym brała udział w przygotowaniu całości podręcznika.

tury polskiej w latach 1864—1890 oraz sprawa charakterystyki twórczości głównych jej przedstawicieli.

Jakichkolwiek nie zgłaszalibyśmy zastrzeżeń i istotnych pretensji, jedno wydaje się bezsporne: ogólny zarys literatury tego okresu zawarty w podręczniku jest — jak dotąd — najtrafniejszym obrazem jej rozwoju, tendencji dominujących oraz obiektywnych sił sprawczych jej przemian. Autorzy podręcznika umieją plastycznie ukazać w literaturze charakter przemian społecznych i kulturalnych, ideowych i artystycznych, jakie dokonywały się na ziemiach polskich po powstaniu styczniowym i reformie uwłaszczeniowej, które ostatecznie utorowały drogę do ukształtowania się społeczeństwa burżuazyjnego z jego wszystkimi właściwościami i wewnętrznymi sprzecznościami.

Ale tu nasuwa się kilka zagadnień, na które łatwiej jest odpowiedzieć historykowi dziejów społecznych niż historykowi literatury, chociaż chyba ten ostatni „najmocniej“ je czuje, bo po prostu w literaturze, w tym najwrażliwszym zwierciadle życia ludzi określonych epok, zagadnienia te przejawiają się ze szczególną wyrazistością. Żeby lepiej sprecyzować to, co mam na myśli, powiedziałbym, że zarówno w podręczniku-zarysie literatury polskiej okresu 1864—1890, jak i we współczesnych pracach z zakresu historii literatury i historii w ogóle nie umieliśmy dotąd ukazać rzeczywistego dramatu polskiej myśli społecznej po powstaniu styczniowym, gdy wyczerpały się stare metody i formy walki o wyzwolenie narodowe i postęp społeczny, a jeszcze nie zrodziły się w Polsce nowe, które wniosły myśl socjalistyczną, ruch robotniczy. Ten problem w naszych pracach historycznych nie jest nawet zarysowany. Zresztą brak nam tutaj jakichkolwiek opracowanych wzorów metodologicznych. Do wyjątkowych przykładów należą leninowskie uwagi o dramatycznych losach ukształtowania się ideologii marksistowskiej w rosyjskim ruchu wolnościowym oraz praca Togliattiego o Labriolm, w której analizuje on sytuację we włoskim ruchu wolnościowym i życiu intelektualnym przed pojawieniem się marksizmu. Mówię tu tylko o wzorach metodologicznych, a nie o tożsamości problematyki, nie pozbawionej zresztą pewnych zastanawiających analogii. Dramat ten wydaje mi się dla problematyki rozwoju literatury polskiej i jej charakteru ideowego dlatego tak ważny, że w bolesnych i tragicznych błakaniach pisarzy polskich tego okresu, w ich dziełach znajdował nieraz bardzo głęboki wyraz. Mówimy o ideologii pozytywistycznej jako niewątpliwie dominującej w Królestwie Kongresowym w latach 1864—1890, o jej przemożnym oddziaływaniu na literaturę. I chociaż Baculewski wiedzie słuszną, nie wytrwałą boję w celu udowodnienia żywotności w literaturze polskiej dążeń narodowo-wyzwoleńczych i rewolucyjno-demokratycznych, nie zmienia faktu, że ideologia pozytywistyczna, ideologia „pracy u podstaw“ i „pracy organicznej“ okazywała wyjątkową agresywność. Ogarniała swoim działaniem rozbitki powstania styczniowego mogących się legitymować bardzo „czerwoną“ przeszłością. Nigdy właściwie nie wyzwoliło się spod jej wpływów wielu działaczy, ideologów, publicystów i pisarzy, których najgłębszą troską była przecież zawsze troska o los ich narodu, największą nadzieją — nadzieją lepszej przyszłości dla tych, którzy stanowią podstawowe masy narodu. A jednak burżuazyjna ideologia pozytywistów wywierała na nich przemożny wpływ.

Pytamy nieraz, jak to było możliwe, że Orzeszkowa, która głęboko przeżywała wzloty i klęski powstania styczniowego, zbrojnej walki narodowo-

wyzwoleniczej, która w swojej karecie przemycala ponoć Traugutta, odżegnywała się przez kilkanaście lat od tej przeszłości. Jak to się stało możliwe, że spośród czołowych pisarzy okresu, z których każdego w większym czy mniejszym stopniu zagarnęła fala walki narodowo-wyzwoleniczej (Jeż, Kraśzewski, Prus, Lam, Bałucki, Narzynski, Dygasiński, Asnyk, Sienkiewicz, Konopnicka, Bliziński), nikt prawie się nie oparł „organicznikowskiemu” programowi społecznemu mniej lub bardziej otwarcie odżegnującemu się od tradycji walk niepodległościowych. Oczywiście nie mało było zwodniczych i realnie cennych, postępowych elementów programu pozytywistycznego, nie mało zaważyła subiektywna ograniczoność ideowa każdego z wymienionych pisarzy, ale sądzę, że bez podkreślenia kryzysu ideowego w ruchu narodowo-wyzwoleniczym, jaki przeżywało społeczeństwo polskie po powstaniu styczniowym i reformie uwłaszczeniowej, dalecy będziemy od wyjaśnienia pozytywistycznych elementów ideologii i światopoglądu w dziełach wszystkich tych pisarzy. I dalecy będziemy również od możliwości zbadania ewolucji ideowo-artystycznej wszystkich niemal wybitniejszych pisarzy okresu, którzy zaczerpnawszy łatwej pociechy w ideologii, której byli sami właściwymi współtwórcami, stopniowo się od niej oddalali, zrywali z nią, dostrzegłszy jej ograniczenia, oportunizm, kapitulancję, demaskowali jej obnażający się, a nie dostrzegany często wcześniej klasny klasowy interes, burzyli swoje własne złudzenia, rozstawali się z własnymi utopijnymi nadziejami.

Jest jeszcze jeden ważny powód, który sprawia, że wypaczymy obraz rozwoju literatury popowstaniowej, jeśli tych problemów nie podejmiemy. Nie zrozumiemy przez to nigdy dostatecznie jasno, jaka była rola naradzin i rozwoju w Polsce naukowego socjalizmu, ideologii i praktyki rewolucyjnej proletariatu w procesie przeobrażeń społecznych, a w tym i w *literaturze*. Nie potrafimy tego ukazać, jeśli nie wyjaśnimy, jaką rolę odegrały w Polsce początki myśli marksistowskiej w procesie wyzwolenia się społeczeństwa z depresji popowstaniowej i z ideologii pozytywistycznej we wszystkich dzielnicach Polski podzielonej kordonami granic państw zaborczych.

Tu trzeba zresztą podjąć dwie jeszcze sprawy ledwie dostrzegalne w podręczniku Baculewskiego, to jest po pierwsze sprawę ukazania w całej pełni ogólnopolskiego charakteru powstania styczniowego, w którego przygotowaniu, przebiegu i klęsce miały swój udział wszystkie zabory. Literatura popowstaniowa, gdziekolwiek się rozwijała — w Królestwie Kongresowym, w Galicji czy w zaborze pruskim — wszędzie dawała świadectwo tego zespalającego znaczenia powstania, o którym Lam powie we Lwowie „nasze”, a w związku z którym współpracownicy „Tygodnika Wielkopolskiego” napiszą w sposób jak najbardziej dosłowny i zgodny z rzeczywistością, że są oni „ludźmi 1863 roku”. Drugim problemem jest ogólnopolski charakter przemian dokonujących się w literaturze polskiej po 1863 roku. Przy całej specyfice procesów przemian literatury w każdym z zaborów (co „Literatura okresu pozytywizmu i realizmu krytycznego” najczęściej trafnie ukazuje) trzeba mocno uwydatnić prymat, jaki w całym życiu kulturalnym, a także w *literaturze* posiada Królestwo Kongresowe — najludniejsza część kraju, a równocześnie, co ważniejsze, część kraju, gdzie przemiany burżuazyjne w strukturze ekonomicznej i społecznej były stosunkowo najgłębsze (w porównaniu z innymi zaborami) i promieniowały, wydatnie oddziaływały na wszystkie pozostałe części Polski. Jest to zagadnienie, jak

mi się wydaje, zbytnio zaniedbane w naszych badaniach zarówno społeczno-historycznych, jak i w badaniach szczegółowych nad dziejami literatury.

Szczególny splot okoliczności sprawia, że prymat kulturalny i ideowy w społeczeństwie polskim należał do dzielnicy najbardziej skrzepowanej przez zaborcę, gdzie żandarm i cenzor najjaskrawiej określał, „co wolno a czego nie wolno“.

Trzeba chyba głębiej wyjaśnić, jakie okoliczności sprawiły, że Kraszewski — darujmy mu przesadę — mógł pisać w r. 1872 do Lenartowicza: „Prawda, że książka dziś, która do Królestwa nie idzie, choć nią w piecu pal.“

W Księstwie Jezuici, w Galicji Jezuici, a gdzie oni królują, tam tylko, co oni pozwolą, się czyta. Nas zaś nie pozwolą...”

Oczywiście, że głośna wówczas antypapieska i antyklerykalna opinia Kraszewskiego nie wyjaśnia zagadnienia, świadczy może tylko, podobnie jak liczne wypowiedzi wszystkich ówczesnych pisarzy i twórców kultury, o wadze problemu prymatu „dzielnicy“ i ogólnopolskiej więzi kulturalnej, której była wyrazem. Nie można oczywiście obecnie rościć pretensji do tego, by problematyka ta była w podręczniku Baculewskiego w całej rozciągłości rozwinięta. Można jednak postulować na przyszłość, aby w badaniach, a także w wykładzie historii literatury omawianej tu epoki była ona bardziej świadomie uwzględniona.

Tradycyjna historia literatury, a tradycja sięga tu do pierwszego autora dziejów literatury popowstaniowej — Piotra Chmielowskiego — zawsze podkreślała ogromną rolę publicystyki w procesie rozwoju literatury w okresie lat 1864—1890. Nie ulega wątpliwości, że w tym okresie bezpośrednio związki, wielorakie powiązania wzajemne między publicystyką a literaturą piękną pojawiają się w stopniu chyba nigdy ani przedtem, ani potem nie spotykany w historii piśmiennictwa polskiego. Pewne tylko analogie można wskazać między wczesnym Oświeceniem a omawianą tu przez nas epoką.

Była to niewątpliwie epoka najprężniejszego wpływu publicystyki, dominowania jej w całokształcie zjawisk kulturalnych. Zresztą wpływ ten nie powinien być, jak się dotąd nagiennie czyni (znowu od czasów Chmielowskiego), oceniany zawsze jednakowo dodatnio. Związki literatury z prasą periodyczną w tzw. okresie pozytywizmu mają swój „rachunek“ zarówno olbrzymich korzyści, jak i widocznych strat. Świadczy o tym wymownie niejeden talent pisarski zatracony w zawodzie dziennikarskim, a także piarstwo Prusa, jednego z największych publicystów okresu, dla którego rzemiosło dziennikarskie było wielką szkołą obserwacji, wiedzy, stylu itp. Innym przykładem jest piarstwo Sienkiewicza, za którym jak kula u nogi wlokła się przez wiele lat szarpanina dziennikarska. Jej owocem były m. in. „Humoreski z teki Worszyłły“ i niedobre konsekwencje redaktora naczelnego konserwatywnego „Słowa“, nie bez ujemnych śladów w jego twórczości. Pominąć też nie wolno i innej strony zależności, która sprawiła, że pierwsze wydania prawie wszystkich wielkich powieści okresu były wydawanymi ukazującymi się w odcinkach prasowych, nieraz z wyraźnymi śladami przysłowiowego pośpiechu dziennikarskiego. Ile powieści, które wyszły spod pióra nawet największych pisarzy, ukazywało się w druku daleko przed ich ukończeniem, ile stąd wynikało pomyłek, błędów, niekonsekwencji — powiedzą dotąd właściwie nie rozpoczęte badania, które u Prusa,

u Sienkiewicza. u wszystkich wielkich pisarzy okresu wykrywają gaffy wynikłe z pośpiechu, niemożliwości kontroli, spóźnionych decyzji, wprowadzenia modyfikacji itp. Do „rachunku“ wliczyć trzeba wreszcie i walny wkład niejednego niepowołanego pióra redakcyjnego, korektorskiego, które hałasowało po tekstach dzieł klasyków naszej prozy.

We wczesnych powieściach Orzeszkowej dochodziło do dopisywania całych rozdziałów i niezwykle bezczelnego przeinaczania tekstu. Hasła obce pióro redakcyjne po tekstach Sienkiewicza i Prusa. Skarg naszej klasycznej trójcy powieściowej na zuchwałe ingerencje w ich dzieła nie spiszesz na wołowej skórze; w porównaniu z nimi uzasadnione skargi współczesnych pisarzy na wścibstwo redakcji wydawnictw, mają pozory pieśni uwielbienia.

Rozwodzę się nad sprawą różnorodności związku literatury z prasą periodyczną, bo związek ten posiada nie tylko anegdotyczną, ale i głęboko wewnętrzną treść, której żaden historyk tego okresu literatury nie może pominąć.

Wagę i doniosłą rolę publicystyki w życiu literackim i kulturalnym omawianego okresu „Historia literatury polskiej“ Baculewskiego w pełni docenia i w głównych zarysach dobrze ją uwydatnia, okazując troskę o nakreślenie charakterystyki głównych odłamów prasy periodycznej z punktu widzenia ideowego. Ale to, czego mi brak w podręczniku, to właśnie zwrócenie większej uwagi na samo zagadnienie znaczenia prasy periodycznej w literaturze opisywanego okresu. Przyjmuje się je jako oczywiste, chociaż nie jest ono nim dla głównego adresata podręcznika, a co ważniejsze, brak plastycznego uwydatnienia miejsca publicystyki i prasy periodycznej w życiu literackim epoki po powstaniu styczniowym gubi, moim zdaniem, coś istotną specyficzną cechę obrazu literatury okresu. Nie chciałbym także pominąć milczeniem i tego, że brak sproblematyzowania tego oczywistego zjawiska nieraz usamodzielnia partię podręcznika mówiące o publicystyce i prasie periodycznej, czyni z nich tylko zbyt nadmiernie rozbudowane „tło historyczne“, podczas gdy należy ukazać je jako czynnik *wewnętrznego* działania w obrębie literatury.

Podkreślam raz jeszcze, że ze względu na rozmiary i zakres działania tego zjawiska skłonny jestem widzieć w tym pewne specificum rozwoju literatury polskiej okresu 1864—1890 we wszystkich trzech zaborach, przy czym szczególnie jaskrawą postać przybierało to w życiu literackim Królestwa Kongresowego.

Marginesowo chciałbym tu sprostować pewne szczegółowe twierdzenie dość często powtarzane w powojennych badaniach nad publicystyką tzw. okresu pozytywizmu, a występujące też w podręczniku Baculewskiego (str. 36).

Otóż twierdzi się, że powstanie „Niwy“ w 1872 roku było wyrazem kompromisów i ustępstw liberalów-pozytywistów wobec konserwatywnego ziemiaństwa. Twierdzi się — krótko mówiąc — że „Niwę“ stworzyli frondyści „obozu młodych“, którzy reprezentowali tzw. „umiarkowany postęp“. Legendę tę fundowali zarówno współzałożyciel „Niwy“ — znowu Piotr Chmielowski, jak i jej późniejszy krytyk Aleksander Świętochowski. Otóż w rzeczywistości było tak, że „Niwa“ tę określoną pozycję zajęła parę lat później, by w końcu całkowicie stoczyć się na pozycję konserwatyzmu szlacheckiego. Początkowo jej zespół formują ci sami ludzie, którzy stanowią trzon „Przeglądu Tygodniowego“, najbardziej bojowego organu

„młodych“. Za dowód niech służy fakt, że w latach 1872—1874 współpracownikiem „Niwy“, zasilającym ją w artykuły równie bojowe jak te, które drukowano w „Przeglądzie Tygodniowym“, był nie kto inny jak właśnie Aleksander Świętochowski. Jego współpraca w obu pismach, podobnie jak kilku innych publicystów i pisarzy, świadczy, że samo powstanie „Niwy“ nie było wcale przejawem osłabienia „oboza młodych“, lecz wzmocniało go. Dopiero około 1875 roku „Niwa“ przechodzi na pozycję „umiarkowanej“. Ale dzieje się to wtedy, gdy obserwujemy już ogólne osłabienie obozu pozytywistycznego, gdy niesławnie gasło ognisko walki „młodej“ i „starej prasy“ zarówno na łamach „Przeglądu Tygodniowego“, jak „Niwy“ i innych pism. Działo się to w okresie, gdy nastąpiły ogólna konsolidacja obozu obszarniczoburżuazyjnego i osłabienie antyobszarniczych wypadów przedstawicieli ideologii burżuazyjno-liberalnej obozu pozytywistów.

Od tych bądź co bądź marginesowych dla omawianego podręcznika zagadnień przejdźmy do spraw ściślej doń przylegających.

W stosunku do pierwszego wydania *) drugie zawiera szereg cennych innowacji naukowych, które warto tu wymienić, oraz szereg zmian, nad którymi warto podyskutować. Myślę, że bardzo dobrze się stało, iż podręcznik szerzej pokazuje na przykładzie twórczości Ujejskiego, Sowińskiego, Wolskiego i Lenartowicza żywotność demokratycznych dążeń narodowo-wyzwoleńczych w literaturze okresu 1864—1890. Poprzednia redakcja odpowiednich partii podręcznika traktujących o tych zagadnieniach atakowana była za dysproporcję, jaka istniała między nazbyt chyba wybujałymi poglądami na żywotność tych tendencji a ich prezentacją ograniczoną do kręgu pisarzy dość małego lotu i skromniutkiej twórczości (z wyjątkiem Asnyka, którego twórczość poetycką obecnie zresztą przedstawiono znacznie trafniej i głębiej niż w poprzedniej wersji).

Autor podręcznika — jak już gdzie indziej wspomniałem — jak najsluszniej wykazuje, że walka o wyzwolenie społeczne i narodowe była najistotniejszym czynnikiem rozwoju realistycznej literatury okresu. Lecz będąc nadal powtarzał, że najistotniejszą sprawą jest tu przede wszystkim ukazanie, jak te czynniki — będące wyrazem protestu przeciwko uciskowi narodowemu i społecznemu — torują sobie drogę w obrębie twórczości każdego pisarza-realisty, w jaki sposób znajdują swój wyraz czasem bardzo dramatyczny, powikłany — słowem, jak powikłane było życie i tendencje ideowe z niego wyrastające.

Pragnąłbym także podkreślić dwa ważne zagadnienia, które otrzymały pełniejszy, bardziej wyrazisty obraz w podręczniku. Mam na myśli analizę stosunku ideowo-artystycznego, zależności oraz różnic zachodzących między tzw. pozytywistyczną literaturą tendencyjną, dominującą mniej więcej w pierwszych piętnastu latach po powstaniu styczniowym, a rozwojem literatury realizmu krytycznego.

Myślę, że dużym osiągnięciem podręcznika jest przenikliwsze niż we wszystkich dotychczasowych pracach naukowych zróżnicowanie obrazu literatury polskiej po 1863 roku, pokazanie jej większego bogactwa ideowego i trwałego dorobku zwłaszcza w zakresie poezji tamtego okresu, zawsze

*) Omawiałem je obszernie w artykule zamieszczonym w „Polonistyce“ 1953 r. nr 3.

i z reguły traktowanej po macoszemu. I jest chyba swoistym paradoksem naukowej konstrukcji podręcznika, że apalogiczne bogactwo i różnicowanie polskiej literatury tej epoki w dziedzinie niewątpliwie dominującej, najbujniej rozwijającej się, słowem w prozie literackiej, nie zostało odpowiednio wydobyte. Zarzut to — zdaję sobie sprawę — poważny, dlatego trzeba go szczegółowiej uzasadnić. Otóż będę utrzymywał z uporem, że bardzo nieprawdziwa, myląca będzie każda próba syntezy historii literatury polskiej po powstaniu styczniowym, jeśli nie ukaże ona wkładu, jaki wnieśli do tej literatury głównie dwaj pisarze, których początki twórczości sięgają okresu poprzedniego. Mam oczywiście na myśli Kraszewskiego i Jeża.

Drobne wzmianki ledwie wspominające ich twórczość nie tu nie uratują. Mogą tylko skrzywić perspektywę. Trzeba sobie raz na zawsze zdać sprawę z tego, że twórczość Kraszewskiego, a w trochę mniejszej mierze Jeża, jest w epoce „pozytywizmu i realizmu krytycznego“ jednym z najistotniejszych i najbardziej ważkich rozdziałów historii literatury.

Trzeba szczególną uwagę zwrócić na wielki autorytet ideowy i literacki obu tych twórców, zwłaszcza Kraszewskiego, oraz na ich autorytet moralny, który w pierwszym dwudziestolecu popowstaniowym jest nieporównywalny z żadnym innym autorytetem literackim, ideowym i moralnym. Trzeba wreszcie wbrew pozytywistycznej historiografii (nie całej zresztą) dostrzec, że ci pisarze w istotny sposób wpływali na kształtowanie się oblicza literatury polskiej okresu tu omawianego.

Zwłaszcza sprawa Kraszewskiego jest szczególnie ważna. Przecież to pisarz, który był prawdziwą instytucją „służby narodowej“ w wielorakich dziedzinach życia, pisarz, który za życia cieszył się popularnością nie spotykaną nigdy przedtem w dziejach polskiej literatury. Bez jego powieści o powstaniu styczniowym, bez jego powieści współczesnych po 1863 roku, bez jego publicystycznych prac, a przede wszystkim bez jego sławnego cyklu powieści historycznych — nie ma prawdziwego obrazu literatury polskiej.

I jeszcze jedno: o ileż głębszej treści nabiera pojęcie „żywołności tendencji narodowo-wyzwoleńczych“ (tak istotne przy charakteryzowaniu kultury i literatury przez Baculewskiego), gdy ukaże się niezmordowaną działalność Kraszewskiego, rolę wprost doraźną jego gigantycznego cyklu historycznego w czasach opisywanych w sienkiewiczowskim „Pamiętniku poznańskiego nauczyciela“ i „Pamiętniku warszawskiego korepetytora“.

Wobec niezwyklego renesansu popularności powieści Kraszewskiego w dobie współczesnej (zawsze zresztą popularność ta była bardzo duża) tym bardziej konieczne jest, aby twórczość autora „Starej haśni“ znalazła swoje miejsce w historii literatury polskiej na poziomie najbardziej nawet popularnym. Sądję, że trzeba przy tym mocno obstawać zarówno w imię elementarnych racji naukowych, jak i najszerzej pojętych — społecznych.

Te same racje — chociaż przecież nie tej samej rangi — przemawiają za pełnym uwzględnieniem wkładu T. T. Jeża w literaturę polską drugiej połowy XIX wieku.

Postulaty tego rodzaju były już zgłaszane po ogłoszeniu pierwszego wydania podręcznika. I chyba tylko konieczny pośpiech przy opracowaniu drugiego wydania sprawił, że nie zostały one spełnione. Dobrze natomiast się stało, że spełniona została inna propozycja, a to wprowadzenie już do

tego tomu rozdziału o twórczości Adolfa Dygasińskiego. Niestety rozdział ten przeniesiony nazbyt „mechanicznie” z podręcznika dla klasy XI nie zupełnie harmonizuje ze wstrzemięźliwym tonem analizy dominującym w omawianym tu tomie. A już zgoła nie zadowala pominięcie całej problematyki naturalizmu, zamiast której otrzymujemy tylko obietnicę jej rozważenia w następnym tomie. Zdaje mi się, że jest to zabieg naukowo i dydaktycznie mało fortunny.

Chociaż pomny jestem faktu, że rozmiary podręcznika mają swoje uprawnienia i konieczności, nie mogę zrezygnować jednak z upartego upominania się o uwzględnienie w podręczniku twórczości przede wszystkim poetyckiej Wiktora Gomulickiego. Nic mnie nie potrafi przekonać o słuszności pominięcia tego pisarza w zarysie historii literatury polskiej, w którym znajduję po kilka stronice poświęconych takim poetom, jak Sowiński, Bełza, Ordon, Świdziński, a nawet Wolski. To są jakieś uparte nieporozumienia, które trzeba przezwyciężyć.

Już do autorów programu muszę skierować wątpliwość, czy nie przesadzili eliminując z programu nauczania literatury wiadomości o twórczości Jana Lema. To chyba jakaś pomyłka, bo że Zachariasiewicz może sobie darować — na to po stokroć zgoda. Duże wątpliwości budzą oznaczenia partii materiału nie objętych programem szkolnym przy rozdziale podręcznika poświęconym Bałuckiemu i Blizińskiemu. Ale to są już sprawy raczej natury dydaktycznej, które trzeba dyskutować w szerszym kontekście.

I wreszcie ostatnia uwaga z tego zakresu. Czy nawet w szkolnym podręczniku nie powinno się znaleźć trochę miejsca dla literatury ludowej, dla twórczości Jarosza Derdowskiego, dla króciutkiego chociażby zreferowania roli literatury i publicystyki w odrodzeniu życia narodowego na Śląsku i w innych dzielnicach Polski, gdzie proces wynaradawiania po kilkuset latach został częściowo przynajmniej zahamowany właśnie w epoce, o której traktuje podręcznik. To są raczej już może nazbyt nieśmiałe pytania niż zastrzeżenia stanowczo zgłaszane.

* * *

*

Z podręcznikiem historii literatury Baculewskiego w rękę, ale mając właściwie w pamięci wszystkie pozostałe, trzeba zastanowić się nad jedną z najbardziej podstawowych wad, jakimi grzeszą one niewątpliwie w odbiorze szkolnym. Mam tu na myśli ich aprioryzm. Mówi się wiele o werbalizmie w nauczaniu literatury ojczystej w szkole i nie tylko literatury. Zdaje się, że głównym chyba źródłem werbalizmu jest to, iż pod słuszne, najsluszniesze nieraz sformułowania, tezy i konstrukcje interpretacyjne trzeba podłożyć taką wiedzę, jakiej nie podobna wymagać od głównego użytkownika podręcznika — ucznia. Aprioryzm widoczny jest w samej konstrukcji podręcznika i obecny właśnie w każdej jego partii. Jest to moim zdaniem jedna z głównych słabości podręcznika Baculewskiego z punktu widzenia praktyki szkolnej, podobnie jak w ogóle chyba wszystkich podręczników historii literatury.

Rozpatrzmy to na dwóch tylko konkretnych przykładach. Pierwsze 60 stron podręcznika Baculewskiego poświęconych jest na podrozdziały „Królestwo po powstaniu styczniowym” oraz „Wśród prądów ideowych epoki”. Moim zdaniem grubo za wiele, dubluje się tu wykład historii Polski.

Należy także zwrócić uwagę na to, że w parze z przerostem wykładu historii społecznej i politycznej idzie często także zwykła sloganowość. Wiele poglądów, opinii, koncepcji głosi się oczywiście bez przytoczenia niezbędnego zasobu faktów, dowodów, wyjaśnień szczegółowych, które wiodą ku tym ogólnym, najczęściej przecież słusznym sformułowaniom. Aprioryzm, ta zmora podręczników szkolnych, jest tu dodatkowo zasilany.

Nie można także pominąć faktu, że taki sposób wykładu w tym wymiarze naprawdę jest szkodny w podręczniku historii literatury polskiej, a rodzi nieuchronnie schematyzm w ujęciu obrazu historii.

Już najzupełniej marginesowo wspominałbym o niewątpliwym schematyzmie, doktrynerstwie obecnym w partiach pozaliterackich podręczników, w partiach nad potrzeby rozbudowanego wykładu historii. Spotykamy się tu nieraz z grubymi uproszczeniami, jaskrawymi objawami sekcjarstwa itp. O tych sprawach wspominam tylko marginesowo z dwóch względów. Pierwszy jest ten, że w ogóle te zagadnienia powinny znaleźć się poza nadmiernym zainteresowaniem autorów *podręczników szkolnych historii literatury polskiej*. Drugi jednak powód jest ważniejszy. Uproszczenia i wulgaryzacje, które odnajdujemy w podręczniku Baculewskiego, najmniej są zawinione przez niego — przecież tylko historyka literatury. Dokonywanie zaś obrachunku za wypaczenia i wulgaryzacje w wykładzie dziejów społecznych i politycznych Polski drugiej połowy dziewiętnastego wieku (np. w referowaniu zagadnień historii ruchu robotniczego, „Proletariatu“, SDKPiL oraz PPS) na marginesie podręcznika historii literatury polskiej wydaje mi się przysłowiowym trafieniem kulą w płot.

Wróćmy do braków podręcznika wynikłych z aprioryzmu wykładu. Autor powodowany słuszną troską o powiązanie literatury z rzeczywistością historyczną epoki wielokrotnie formułuje sądy o literaturze, jej charakterze ideowym, jej przemianach w związku z tamtymi zagadnieniami. Są to z reguły sądy głososłowne. Swoje dostępniejsze i słuszne uzasadnienie (bo wiarogodności przecież nie przeczę) uzyskują te opinie i sądy dopiero później w konkretnych rozdziałach o twórczości poszczególnych pisarzy, w rozdziale o początkach literatury socjalistycznej itp. Na razie pozostają one jednak głososłowne i to jest sprawa, która powinna budzić szczególne zastrzeżenia pedagogów, nauczycieli.

Innym przykładem wadliwego, apriorystycznego charakteryzowania twórczości wielkiego pisarza w podręczniku dla młodzieży szkolnej jest przedstawianie niemal na samym wstępie „etapów rozwoju twórczości“. Píše się np. w skądinąd bardzo ładnym rozdziale o Elizie Orzeszkowej zaraz po życiorysie, że w jej twórczości dadzą się wyróżnić trzy podstawowe etapy ideologicznego i artystycznego rozwoju... Wylicza się je dokładnie (1866 — 1876, 1876 — 1889 i po roku 1889), podaje się w jednym albo w dwóch zdaniach główne tendencje ideowe i artystyczne pisarstwa Orzeszkowej na każdym „etapie“, wymienia się nieco dokładniej główne dzieła pisarki każdego etapu. Słowem, na jednej, na jednej dosłownie stronie ukazano nam schemat rozwoju i ewolucji twórczości. Co z tym ma czynić nauczyciel, uczeń? „Wykuć na pamięć“, pominąć? Bo podanie takiego apriorystycznego koncentratu nie może nie czynić spustoszenia w procesie nauczania historii literatury w szkole średniej. Innym znowu niedostatkiem obecnym na stronach wszystkich właściwie podręczników historii literatury jest niewątpliwý przerost żargonu „speców“, bo

nie terminologii naukowej (np. „konserwa społeczna“, „nurt antagonistyczny“ — tego zwrotu potocznie używa się i w pracach historyczno-literackich nie uprzątniając sobie, że jest to skrót, a raczej nawet „obcięte“ określenie, które w podręczniku godzi się już dać chyba w pełnym brzmieniu). Nawiasem mówiąc żargon ten rozpościera się raczej w partiach mówiących o problemach ideologii społecznej, natomiast rzeczywista terminologia z zakresu pojęć sposobnych do analizy dzieła literackiego jest właściwie nieobecna w podręcznikach. Brak jakichś elementarnych wiadomości z tego zakresu w programie szkoły średniej jest jednym z jego ważnych niedostatków. Niemalże ma to wpływ na powszechną kulturę literacką, zwyczajną umiejętność zrozumienia dzieła literackiego, rozważenia głównych jego elementów przez czytelnika.

Jest to jedno z najistotniejszych zagadnień zarówno programu nauczania literatury w szkole, jak i powstających obecnie, pilnie przecież potrzebnych nowych podręczników szkolnych. Ich możliwie szybkie opracowanie jest niewątpliwie sprawą pierwszorzędnej wagi dla całego procesu nauczania ze względu na miejsce, jakie w nim zajmuje nauka literatury ojczyściej. Nowy sposób wykładu historii literatury w szkole powinien bowiem stać się ambicją poczynić przedsięwziętych w tym zakresie. Podstawowym założeniem na pewno stanie się zasada rozwinięcia analizy artystycznej dzieła literackiego. Podkreślenie zadań, jakie w tym zakresie stoją i przed badaczem — historykiem literatury, i przed nauczycielem oraz doświadczonymi w dydaktyce autorami nowych podręczników szkolnych, nad którymi podjęto pracę, jest na pewno jak najbardziej — jak to się ma — na czasie.

Jest to jednak chyba tylko część szerszego problemu pisarstwa podręcznikowego, rodzaju szczególnie odpowiedzialnego, wobec którego winy czy niedopatrzenia autorów i redakcji wydawnictw są szczególnie duże. Za mało uwagi i troski okazywało się dotąd eliminowaniu zbytniego rozgadania wielu partii podręcznikowych, sloganowości, „radykalnych“ sformułowań, które ze względu na zgrubienie akcentów gubią nieraz rzeczywistą treść określanych zjawisk. Znowu dwa przykłady z podręcznika Baculewskiego. „W myśl tych poglądów — pisze Baculewski o burżuazyjnych teoriach solidaryzmu społecznego — pozytywiści dla uregulowania sprawy robotniczej wysuwali liberalny program praw obywatelskich, które w warunkach ustroju kapitalistycznego były jedynie papierową deklaracją“ (str. 57). Czy to prawda? Dalekie też od precyzji jest określenie ideologii „Tygodnika Wielkopolskiego“, którego „windowanie“ odbywa się przez charakterystykę bardzo grubymi krechami. „Granice postępowości pisma — pisze się w podręczniku — wyznacza lęk przed rewolucyjnym ruchem proletariackim, ujawnionym na przykładzie stosunku do Komuny Paryskiej“. Takie określenie granic postępowości zupełnie zatracą ścisłość charakterystyki. To tak, jak w podręczniku geografii powiedzieć: Poznań leży na kuli ziemskiej. Trochę to zbyt ogólne. Należy na pewno określać szczegółowiej, konkretniej.

Pozytywną natomiast cechą podręcznika Baculewskiego, znacznie bardziej dostrzegalną w wydaniu drugim niż pierwszym, jest troska o większe emocjonalne zaangażowanie czytelnika.

Na pewno nie dość jeszcze wyraziście ukazywane są w podręczniku specyficzne walory estetyczne analizowanych dzieł literatury. Jeszcze na niejednej stronie kołace się jakiś wulgarno-socjologiczny wywód czy sche-

mat, nieraz można się natknąć na opinię, która bardziej przypomina „akt oskarżenia“ niż ocenę wartości ideowo-artystycznych dzieła. Pisałem o tym przy okazji pierwszego wydania podręcznika, obecnie winienem zastrzeżenie to w niejednym ograniczyć. Rozdział np. poświęcony twórczości Prusa w dalszym ciągu wzbudza sporo zastrzeżeń choćby samym stylem wykładu, bardzo oschłym, jakby skrótowym; bardzo jest też ubogi w problematykę artystyczną, jest na pewno „przeideologizowany“, co w mniejszym czy większym stopniu cechuje zresztą wszystkie rozdziały omawianego podręcznika i nie tylko tego podręcznika. Oczywiście byłoby rzeczą szczególnie przewrotną dyskutować obecnie te zagadnienia właśnie z autorem rozdziału o Prusie — z H. Markiewiczem, który od dwóch bodaj lat wielokrotnie występował krytycznie i samokrytycznie wobec tych powszechnie znanych schorzeń naszych współczesnych badań historyczno-literackich. Ważny jest tu tylko fakt, że szkolne pokłosie tych schorzeń jest najniebezpieczniejsze, wyrządza największe spustoszenia w rozumieniu i odczuwaniu dzieła literackiego. Chociaż więc drugie wydanie omawianego podręcznika przynosi oczywiście pewne zmiany w interesującej nas tu sprawie, są to tylko zmiany szczegółowe, a nie zmiana jakościowa, która moim zdaniem wiąże się w sposób decydujący z zagadnieniem ogólnej rewizji samych zasad opracowania podręcznika szkolnego.

Myślę, że troska o język podręczników powinna być ze zrozumiałych względów szczególnie duża. Dlatego żywiąc duże uznanie dla podręcznika Faculewskiego, korzystnie pod tym względem wyróżniającego się spośród niektórych innych, nie chcę zataić i pewnych zastrzeżeń wobec takich partii podręcznika, które oscylują już wyraźnie ku „pięknosłowiu“, „kwiecistości“ — manierom, jak wiemy, wielce niebezpiecznym w praktyce szkolnej. Zacytuję tylko jedno zdanie: „Blisko spokrewniona z muzą literatury pięknej Melpomena — patronka sztuki teatralnej, nie miała różami uslanej drogi do sławy“ (str. 333).

Oczywiście „wyrwane“ cytaty kłamią i skłamałbym, gdybym nie powiedział, że wybrałem wyjątkowo rażące zdanie. Ale minąłbym się również z prawdą, gdybym nie wyraził przekonania, że nawet jedno takie zdanie w podręczniku waży w jego ocenie. Żeby już ściągnąć na siebie ostatecznie zarzut pedanterii, powiem, że za niejedną niezręczność stylistyczną i pospolite błędy korektorskie należą się cierpkie uwagi wydawcom książki.*)

Co jednak ważniejsze i na pewno istotniejsze, to znowu stale powracający problem przystępności podręcznika dla ucznia. Trzeba to nie po raz pierwszy powtórzyć, że zarówno zawartość treściowa, sposób „podawania“ wieczy o historii literatury, jak też i styl, język, jakim się to czyni, prowadzą do nienowej konstatacji, iż dotychczasowe podręczniki z istoty swojej nie są podręcznikami dla młodzieży szkolnej. Oddają większe czy mniejsze usługi nauczycielowi, nierzadko (jak powszechnie wiadomo) służą i studentowi, w najmniejszym zaś stopniu — 15—17-letniemu uczniowi.

*) Można im dedykować zdanie: „Literatura realizmu krytycznego kształtowała się tu w okresie długotrwałego rozwoju kapitalizmu, w warunkach gdy moment obalenia ustroju feudalnego oddziaływały dziesiątki lat wystąpienia proletariatu jako samodzielnej i antagonistycznej klasy społecznej zorganizowanej w socjalistycznym ruchu robotniczym“ (str. 70) i tylko zwrot „rewolucyjna literatura pozytywistyczna“ (str. 68),

Pragnąc ograniczyć się z konieczności do kilku najważniejszych moim zdaniem problemów, nie powinienem jednak pominąć tego, że podręcznik Baculewskiego w swojej obecnej postaci posiada wiele bardzo nowatorskich naukowo partii. W ryczałtowym wyliczeniu wskazałbym tu raz jeszcze przede wszystkim na rozdziały poświęcone twórczości Orzeszkowej, Sienkiewicza, Asnyka, Konopnickiej, Prusa, na rozdział poświęcony początkom literatury bezpośrednio związanej z działalnością rewolucyjnego ruchu robotniczego. Jeśli sobie uprzytomnimy, że w trzysta pięćdziesiąt stron liczącym podręczniku te rozdziały obejmują przeszło dwieście stron — to i tu dostrzec można istotną część zdobyczy naukowych, jakie wnosi podręcznik.

Niejedno szczegółowe twierdzenie zgłoszone w podręczniku zasługiwałoby na dyskusję, czasem na oczywiste sprostowanie. W tym miejscu jednakże uznano to za niezbyt celowe.

Chciałem skupić uwagę na pewnych węzłowych zagadnieniach naukowych i na drobnej tylko części zagadnień dydaktycznych użyteczności podręcznika w tych wymiarach, w jakich uprawniony jest to czynić nie specjalista w tej dziedzinie. Praktyka oparta na pierwszym wydaniu podręcznika i modyfikacje wniesione także przez wydanie drugie pozwalają oceniać je jako cenne. Ale nie wolno i tu zapominać, że kwestia nowego typu podręcznika historii literatury polskiej, nowych metod jego opracowania jest aktualna nadal i przy omawianym tu tomie podręcznika. Nad jej rozwiązaniem muszą wspólnie pracować historycy literatury i doświadczeni praktycy, znawcy najwłaściwszych metod nauczania literatury w szkole.

Czytając książkę Owieczkina...*)

Poniżej zamieszczamy wypowiedzi dwóch sekretarzy komitetów powiatowych PZPR o książce W. Owieczkina „Sprawy dnia powszedniego”. — **Red.**

Niedawno odbyliśmy w komitecie powiatowym naradę aktywu. Omawialiśmy aktualne sprawy wsi, między innymi postanowiliśmy powierzyć na dłuższy okres czasu każdemu odpowiedzialnemu towarzyszowi teren jakiejś gminy pod opiekę. Niech tam jeździ, niech go ludzie dobrze poznają, niech i on pozna ludzi, niech na miejscu pomaga towarzyszom w rozwiązywaniu trudnych problemów dnia powszedniego. Znajomość bowiem terenu nabyta za pośrednictwem urzędowego papierka lub odprawy, na którą ściągają się ludzie z powiatu — to w gruncie rzeczy żadna znajomość.

Tego samego dnia wieczorem wziąłem do ręki „Sprawy dnia powszedniego” W. Owieczkina. Czytałem opowiadanie pt. „W tym samym rejonie”. Czytałem, jak to wstał na zebraniu rejonowego aktywu partyjnego Korobkin, kierownik jednego z wydziałów komitetu rejonowego, i począł tłumaczyć, że „świnia, towarzysze, dostarcza nam mięsa, tłuszczu, skóry, szczeciny”. Nagle przerwałem czytanie. Przypomniałem sobie, że przecież przed paroma godzinami w naszym komitecie odbyła się narada aktywu powiatowego. Zacząłem czytać Owieczkina nieco inaczej. Zacząłem jak gdyby kontrolować, w jakim stopniu prawdy podane przez Owieczkina dadzą się sprawdzić w mojej praktyce.

Na szczęście żaden Korobkin na naszej naradzie nie wystąpił, ale przecież gdy sięgnąłem pamięcią wstecz, odnalazłem wiele faktów ludzako podobnych do tych, które zaobserwował radziecki pisarz. Bo czy nie zdarzało się także i u nas, że na odprawach lub zebraniach męczyliśmy ludzi długimi referatami i nudnymi przemówieniami, w których wszystko było jasne i oczywiste? Bo czy nie zdarzało się u nas, że po długim, ale nie odkrywczym referacie trzeba było dyskusję niemal, jak to się mówi, ciągnąć za uszy?

Nie w tym jednak dostrzegam wartość książki Owieczkina, że porusza ona wiele problemów aktualnych także i w naszym powiecie. (Moim zdaniem Owieczkin może trochę „po kupiecku” podszedł do sprawy. Wszystkie towary, jakie miał, „wystawił na sprzedaż”. Chyba za dużo tych zagadnień w książce i dlatego może nie są one należycie opracowane). Cenię reportaże i opowiadania Owieczkina przede wszystkim dlatego, że przebijają się w nich jedna główna myśl: *kadry decydują o wszystkim*. I dalej, Owieczkin nie tylko stawia, ale także uzasadnia tę tezę i czyni to w sposób konkretny, ciekawy, a czasem pasjonujący.

*) W. Owieczkin „Sprawy dnia powszedniego” wyd. „Książka i Wiedza” 1955 r.

Z książki Owieczkina nie można oczywiście nauczyć się czegoś bezpośrednio i nie należy jej uważać za podręcznik pracy partyjnej, choć sporo w niej fragmentów, które nasuwają pewne, powiedziałbym, robocze wnioski. (Na przykład: kto przeczytał o wystąpieniu na naradzie kółchożnicy Gonczarowej, której przygotowano uprzednio przemówienie na kartkach, a ta dzielna skądinąd kobieta czytała je z dużym wysiłkiem, aż wreszcie poplątała zapiski — ten chyba nigdy nie odważy się na takie „organizowanie“ dyskusji). Książka Owieczkina pobudza do myślenia i to jest jej najważniejszą zaletą. Zmusza ona do myślenia o ludziach i o ludzkich sprawach. Gdy czyta się reportaże Owieczkina, zapomina się o hektarach, o kapuscie, peluszcze i silosach. Przed oczami pojawiają się ludzie ze swoimi kłopotami, troskami, konfliktami, ze zwycięstwami i porażkami.

Zbyt często jeszcze myślimy o peluszcze, a zbyt rzadko o ludziach. To nie demagogiczny chwyt z mojej strony, to nie slogan ani lekceważenie spraw ekonomicznych, ale sędzę, że trzeba myśleć o ludziach, a wtedy i peluszka będzie lepiej rosła. Ot, taki przykład. Mamy w naszym powiecie spółdzielnię produkcyjną w Jałowęsach. Na przewodniczącego spółdzielni wybrano Tadeusza Urbana. Po upływie pewnego czasu okazało się, że Urban lekcewał kolektyw spółdzielczy i zachowywał się jak pan na spółdzielczych włościach. Moja spółdzielnia, moje zboże, moi ludzie — zwykł mawiać. Ludzie bali się go. Stare przysłowie mówi: „od rzemyczka do koniczka“. Pańska postawa zdemoralizowała Urbana. Zaczął pić, a nawet dopuścił się kradzieży mienia społecznego. Myśleliśmy często w komitecie o tej spółdzielni, ale niewiele myśleliśmy o jej ludziach. Gospodarka w spółdzielni szła marnie, zastanawialiśmy się więc nad tym, że trzeba spółdzielcom doradzić, co mają zasiać, jak mają zorganizować sobie robotę. Mało jednak myśleliśmy o nich samych, rzadko zastanawialiśmy się, co ich dręczy, co im przeszkadza w życiu codziennym. A tam nie tylko hektary i nie takie lub inne zasiewy decydowały. Tam trzeba było sięgnąć głębiej, sięgnąć gdzie indziej, zainteresować się problemami znacznie bardziej skomplikowanymi. Sytuacja poprawiła się z chwilą, gdy zdemaskowaliśmy Urbana, gdy ludzie otworzyli usta i śmiało powiedzieli mu w oczy, co o nim myśla. Nie ma cudów w Jałowęsach, ale dzisiaj gospodarka idzie tam znacznie lepiej.

Owieczkin zmusza do myślenia o ludziach, każe cenić dobrych działaczy i w pewnym sensie uczy, jak odróżniać działaczy z prawdziwego zdarzenia od działaczy, którzy na zewnątrz potrafią robić dobre wrażenie, lecz w gruncie rzeczy są marnymi pracownikami, wałkoniami i frazesowiczami.

Oto dwóch dyrektorów rejonowego kombinatu wytwórczego. Dawny dyrektor Siergiejew i nowopowołany dyrektor Siergiejenko. Siergiejew — to dobry organizator, energiczny kierownik, człowiek umiejący uszanować pracownika, serdeczny w stosunkach z ludźmi. Siergiejenko — demagogiczny krzykacz, bałaganiarz, kierownik od siedmiu boleści. A jego stosunek do załogi? Owieczkin pisze: „Nawet «dzień dobry» ludziom nie powie“. Poznać aktyw — to nie tylko wielka sztuka, ale i obowiązek, konieczny gdy chodzi o dobro pracy, zwłaszcza pracy partyjnej.

Kiedyś u nas w Opatowie na posiedzeniu egzekutywy komitetu powiatowego omawialiśmy pracę budowlanego przedsiębiorstwa powiatowego. Między innymi dosyć ostro skrytykowano wicedyrektora administracyjnego

tow. Koszarskiego (obecnie jest on kierownikiem wydziału przemysłu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Opatowie). Towarzysz Koszarski nie bardzo zgadzał się z naszą krytyką. Bodajże w kilka dni po owym posiedzeniu egzekutywy przyszedł do komitetu powiatowego. Rozmawialiśmy dosyć długo. Dzięki tej rozmowie doszedłem do wniosku, że w rzeczywistości zarzuty skierowane przeciwko temu towarzyszowi nie we wszystkim były słuszne, ponadto odniosłem wrażenie, że tow. Koszarski ma spory zasób wiedzy i że powinniśmy go wykorzystać do pracy partyjnej. I oto dzisiaj tow. Koszarski jest jednym z najofiarniejszych członków aktywności powiatowego. Wiele nauczyła mnie ta sprawa, dała mi sporo do myślenia także na temat innych ludzi.

Owieczkin tak po krótko charakteryzuje pracę sekretarza komitetu powiatowego. „Słowo daję, nawet minister ma chyba prostszą pracę niż sekretarz komitetu rejonowego. Tam — jeden resort, ściśle określony dział produkcji. A tu — i gospodarka, i ideologia, i walka francuska, i ochrona zdrowia, i praworządność rewolucyjna, i przedszkole“.

W nawale codziennych zajęć można łatwo zgubić z pola widzenia sprawę kadr, a to równa się przecież zgubieniu sprawy najważniejszej: sprawy organizacyjnej i wychowawczej roli partii. Zlekceważył kadry sekretarz rejonu Borzow. Zawierzył własnym tylko siłom, zadufał sobie, ludzi począł traktować jak narzędzia do wykonywania swoich poleceń. Niewiara w zdrowy rozsądek ludzi zawsze musi doprowadzić działacza do roli żandarma, poganiacza i rozkazodawcy. „Umiałem trzymać rejon w strachu bożym“ — mówi Borzow do swego następcy Martynowa. Otóż to. Bojaźń przed Borzowem odebrała ludziom inicjatywę, sparaliżowała wszelkie nowatorskie poczynania, nie pozwoliła samodzielnie myśleć. Rejon upadał coraz bardziej.

Martynow to zupełnie inny człowiek, zupełnie inny typ działacza. On zawierzył kadrom, od kadr zaczął pracę, wśród ludzi szukał oparcia i szedł do ludzi po radę i pomoc. To były źródła jego zwycięstw.

Konflikt między Martynowem i Borzowem nie jest jedynie konfliktem między dwoma działaczami partyjnymi. To niemal pojedynek dwóch tendencji, dwóch postaw ideowych i życiowych, starcie się postawy przyjaznej pracy z ludźmi i dla ludzi z postawą pohukiwania na ludzi i pracy nie-raz przeciw ludziom.

Nie chciałbym przesadzić, ale twierdzę, że dokładne przestudiowanie postawy Borzowa i Martynowa może wydatnie pomóc nam, sekretarzom, może ułatwić wytyczenie kierunku pracy własnej i całej instancji partyjnej. Martynow musiał wygrać, musiała wygrać jego postawa. Kto poznał ludzi, ten będzie mocno z nimi związany, ich sprawy staną się niejako jego sprawami. Nie dziwi mnie więc odpowiedź, której udzielił Martynow sekretarzowi komitetu obwodowego, gdy ten zaproponował mu przejście do pracy w Obkomie:

„ — Wybacz, Aleksieju Piotrowiczu. Nie pójdę do komitetu obwodowego. Nie pójdę nigdzie z rejonu. Chyba, że mnie usuniecie... Rozmawialiśmy tu kiedyś z towarzyszami o czymś takim: kiedy oficer wiele lat dowodzi baterią — to bateria strzela doskonale. Dlaczego więc tak prędko wysuwać mnie wyżej... do obwodu? Nie opanowałem jeszcze rejonu... Nie, Aleksieju Piotrowiczu, proszę was, zostawcie mnie tutaj. Ledwie się zaczęło coś robić, Ci towarzysze, których wystaliśmy do kolchozów, pojechali

z ochotą, uczciwie, można na nich polegać, że podciągną ludzi. Teraz tylko brać się do roboty. Przecież ja też chcę dokonać czegoś w rejonie własnymi rękami, żeby potem cieszyć się z rezultatów, popatrzeć na nie... Nie, nie. Nie trzeba. Bardzo proszę“.

Oto jest wielka prawda naszej działalności. Dostrzec tę prawdę, widzieć ludzi, to wygrać siebie i cały powiat.

Kazimierz Marzec

I sekretarz KP PZPR w Opatowie (woj. kieleckie)

* * *

Książka Owieczkina pt. „Sprawy dnia powszedniego“ jest zgodnie z tytułem zbiorem reportaży i opowiadań. Zajmuje się ona w szczególności problemem podniesienia poziomu pracy w kolchozach. Przesuwają się w niej obrazy dobrej i złej pracy kolchozów, dobrej i złej pracy komitetu rejonowego i dzięki temu książka nabiera specyficznego charakteru. Czytelnik odczuwa, że reportaż jest autentyczny i prawdziwy. Przytoczone obrazy i przykłady złej pracy nie robią ani na chwilę wrażenia przygnębiającego, z opowiadań płynie niezbite optymistyczne przekonanie, że wszystko co złe ludzie mogą zmienić w dobre, że mogą naprawić wszelkie zło, które powstało przez ludzi, wskutek ich obojętności, zwłaszcza obojętności tych ludzi w aparacie kierowniczym, których pożarł biurokratyzm, chęć służenia tylko sobie, swoim sprawom, a nie sprawie, dla której zostali postawieni na placówkach. Reportaż dostarcza obfitego materiału, pokazuje ludzi, dla których nie ma granic poświęcenia, którzy szukają najlepszych dróg do naprawy, przez samodzielne myślenie, przez rozpatrywanie problemów nie przez szkło schematu, ale — ażeby posłużyć się słowami i przykładem sekretarza komitetu rejonowego Martynowa — przez spojrzenie w żywą prawdę życia.

Wydaje mi się, że książka nie jest jednolita i czyta się ją ze zmiennym zainteresowaniem. Znajdują się w niej opowiadania i reportaże urzekające oryginalnym spojrzeniem na rzeczywistość i sposobem wyciągania wniosków. Niektóre fragmenty stanowią ciętą satyrę skierowaną przeciwko karierowiczom. Szczególnie pierwsze opowiadanie pt. „Prawdziwe oblicze“ — porusza ważne i zasługujące na uogólnienie zagadnienia. W szczególności autor pisze o krętej polityce niektórych kierowników, których głównym celem jest utrzymać się za wszelką cenę na stanowisku. Służą im do tego nikczemne reguły postępowania w rodzaju: „nigdy nie zwalniać pracownika, ale postawić tak sprawę, aby odszedł na własne żądanie“; „wyjeżdżając na urlop nie zostawiaj człowieka mądrzejszego od siebie“ itp.

Humorystyczna, a jednak głęboka w swej prawdzie jest historia dziadka Pomyłki. Uczy ona, że z niczyjej rady nie należy rezygnować, a w krytyce trzeba szukać ziarna prawdy, które należy posiać w życie.

Niesposób wyliczyć tu wszystkich nauk, które płyną z książki dla pracownika aparatu partyjnego, dla kierownika zakładu pracy, w szczególności dla przewodniczących i innych członków kolchozów, gdyż dla nich przede wszystkim jest książka przeznaczona.

Ogólnie biorąc, jednym z najważniejszych problemów książki jest właś-

ciwa postawa kierownika, z czym łączy się zdolność samodzielnego myślenia, śmiałość inicjatywy, uczciwość osobista, umiejętność wysłuchania krytyki i wyciągnięcia z niej wniosków, umiejętność skutecznej pracy organizacyjnej. Autor podkreśla również konieczność dobrej zbiorowej pracy organizacji partyjnej, znajomości ludzi, troski o człowieka pracy.

Pokazany jest problem licznych zebrań, ich celowości, problem właściwej dyskusji, problemy pracy, odpoczynku i rozrywek.

Najogólniej można powiedzieć, że z tej spokojnej, krytycznej książki można nauczyć się bardzo wiele, można skontrolować siebie samego, uyskać kierunek i równowagę, które są tak potrzebne w pracy.

To są moje najogólniejsze uwagi. Ja osobiście wyciągnąłem z książki Owieczkina wiele cennych wniosków dla siebie i dla naszej pracy partyjnej. Książką zainteresowałem też aktyw powiatowy.

Tadeusz Kielar

I sekretarz KP PZPR Jasło (woj. rzeszowskie)

LISTY i ODPOWIEDZI

Do
Redakcji „Nowych Dróg“

W czerwcowym (szóstym) numerze „Nowych Dróg“ w dziale „Z kraju i ze świata“ ukazał się artykuł ob. ob. J. Głowczyka i J. Niegowskiego pt. „Z obrad II Zjazdu Ekonomistów Polskich“. W artykule tym autorzy piszą m. in. (str. 94):

„Krytycznie natomiast ustosunkowano się do poglądu uczestników Zjazdu, którzy wzdragali się przed twierdzeniem, że szeroka, swobodna dyskusja naukowa powinna się toczyć na gruncie praktyki naszego socjalistycznego budownictwa. Ob. Hagemajer mówił np., że jeżeli zakłada się z góry niemożliwość postawienia tezy o repriwatyizacji poszczególnych gałęzi przemysłu, występuje się właściwie przeciwko swobodzie dyskusji. Inni dyskutanci (prof. Minc, mgr Pajestka, mgr Francuz) słusznie nie godzili się z takimi poglądami. Swoboda dyskusji — mówili oni — nie może oznaczać swobody występowania przeciwko socjalizmowi. Występowanie przeciw socjalizmowi nie mieści się w ramach tego, co określamy swobodną dyskusją naukową.

Sądźmy, że dalszy tok rozważań nad swobodą naukowej dyskusji należy raczej przenieść ze sfery ogólników na grunt konkretnych dociekań, postulatów i rozwiązań. Warto od rozważań o swobodzie dyskusji przejść do dyskutowania poszczególnych problemów ekonomii politycznej, wymagających opracowania. Potrzeba tutaj rzetelnego wkładu pracy wszystkich ekonomistów. Kilku uczestników zjazdu, w tym ob. Hagemajer, doceniało niestety tylko rozważania ogólne.

Stwierdzam, że:

1. Poglądów przypisywanych mi przez autorów artykułu — w ogóle nie wypowiedziałam.

2. Zagadnieniem **ogólnym** wolności dyskusji naukowej w mojej wypowiedzi nie zajmowałam się, uważając, że obecna praktyka problem ten już rozwiązuje. Całość mojej wypowiedzi poświęcona była: a) ocenie dydaktycznych i teoretycznych wyników okresu poprzedniego, b) uwagom o obiektywnych trudnościach i zadaniach ekonomii politycznej socjalizmu oraz propozycjom pewnych badań **konkretnych** (zagadnienia pracy i konsumpcji, konieczność naukowego opisu i wyjaśnienia przeżywanego teraz okresu).

3. Natomiast w kilku końcowych już zdaniach mojej dosyć długiej wypowiedzi zwróciłam — raczej marginesowo — uwagę na absurdalność i szkodliwość pewnej metody dyskusji, którą nazwałam „polemiką z przeciwnikiem fikcyjnym“. Metoda ta — mówiłam — polega na tym, że gdy ekonomiści w trosce o rozwój tworzącej się nauki ekonomii politycznej socjalizmu stwierdzają, iż niektóre narzędzia i techniki stosowane przez ekonomię burżuazyjną mogą okazać się przydatne do analizy socjalistycznego gospodarstwa i budowy socjalistycznej teorii ekonomicznej oraz domagają się swobody stosowania skutecznych narzędzi bez względu na ich pochodzenie — wtedy występują oponenti i wołają, że takie czerpanie narzędzi — to eklektyzm, który jakoby musi nieuchronnie prowadzić do skutków najbardziej złowiesz-

czych (do przyjęcia **ideologicznych** pozycji kapitalizmu imperialistycznego), np. do hasła reprivatyzacji ciężkiego przemysłu, „a na taką wolność nauki (tj. — wolność domagania się reprivatyzacji) my się nie zgadzamy“. Takie stawianie sprawy — mówiłam na zjeździe — „jest między innymi dowodem ubóstwa naszej wiedzy filologicznej i niezrozumienia określenia: nauka.

Ponieważ to niezrozumienie okazuje się głębsze nawet, niż sądziłam i jak przypuszczam ono właśnie przyczyniło się do zastąpienia przez ob. ob. Niegowskiego i Główniczka w ich artykule mojej rzeczywistej wypowiedzi na zjeździe — jej odwrotnością, wyjaśniam jeszcze prościej:

Zdań typu „ja chcę reprivatyzacji“ nie uważam w ogóle za sady naukowe, których głoszenie mogłoby być objęte zasadą wolności naukowej dyskusji ekonomicznej. A więc innymi słowy — „występowanie przeciw socjalizmowi nie mieści się w ramach tego, co określamy swobodną dyskusją naukową“.

To ostatnie twierdzenie — wspólne dla mnie i autorów artykułu — należy do twierdzeń oczywistych. Ale jego oczywistej słuszności nie należy dowodzić za pomocą polemiki z oponentem zmyślnym.

Na zakończenie przytaczam ostatnie zdania mojej wypowiedzi, następujące bezpośrednio po uwadze o nienaukowości postulatów reprivatyzacji i niecelowości polemizowania z fikcją:

„Nie jest rzeczą pożądaną, ażeby dyskusja z przeciwnikiem urojonym stała na drodze do efektywnego działania dla dobra nie tylko nauki, ale i rozwoju całej gospodarki narodowej. Sądzę jednak, że sukces **naukowych** metod jest bliski; że naukowy marksizm przetrzymał tyle, iż zdał całkowicie egzamin w najcięższych opresjach, i że rozwój naukowej ekonomii marksistowskiej ma wszelkie już warunki po temu, ażeby — niełatwo bynajmniej i nie w atmosferze wzajemnego i samowielbienia — jednak się potoczyć“.

Helena Hagemajer

O UBÓSTWIE WIEDZY FILOLOGICZNEJ I ROZUMIENIU TERMINU NAUKA

Nieporozumienie dotyczące terminu nauka okazuje się rzeczywiście głębsze, niż sądziła ob. Hagemajer. Przyznajemy się do tego samokrytycznie. Ponieważ jednak mieliśmy nieszczęście znaleźć się w licznym gronie tych, którzy nie byli w stanie ob. Hagemajer dobrze zrozumieć, spróbujemy pokrótce uzasadnić, w jaki sposób wprowadziliśmy do polemiki o swobodzie dyskusji „oponenta zmyśłonego“.

Zacznijmy jednak nie od sprzeczności, lecz od sądów wspólnych. Ob. Hagemajer rzeczywiście nie poświęciła swej wypowiedzi sprawom wolności nauki. Ponieważ wypowiedzi **żadnego** z dyskutantów nie omawialiśmy w naszej informacji w całości, nie uważaliśmy za konieczne robić wyjątku dla ob. Hagemajer. Obecnie jednak szczerze tego żałujemy. Mimo tego oczywistego błędu, na nasze dobro należy zapisać, że zajmując się poszczególnymi **problemami dyskusji**, a nie referowaniem wystąpień poszczególnych dyskutantów (na tym właśnie oparliśmy naszą informację), nazwisko naszej oponentki wspomnieliśmy dwukrotnie w wariantcie bynajmniej nie polemicznym. Tak np. na str. 97 pisaliśmy: „W związku z tymi i tego typu zagadnieniami mówiono na zjeździe o niedostatecznej znajomości historii myśli ekonomicznej wśród ekonomistów i studentów wyższych szkół ekonomicznych. Temat ten podejmował prof. Lipiński, A. Brzeski, **H. Hagemajer**, Postulat bardziej szerokiego i przemyślanego

uwzględnienia historii myśli ekonomicznej w programach studiów jest słuszny i zasługuje na uważne potraktowanie“.

Wymieniliśmy tutaj ob. Hagemajer obok innych dyskutantów wysuwających powyższy **słuszny** naszym zdaniem postulat.

W tej i wielu innych sprawach nie mieliśmy trudności w rozumieniu ob. Hagemajera. Wątpliwości natomiast nasunęło nam **zakończenie jej przemówienia**, które było krytycznym nawiązaniem do wypowiedzi niektórych poprzednich dyskutantów. Wspomnieliśmy o tym w informacji, ponieważ wiązało się to z omówionym przez nas i bardzo istotnym problemem swobody dyskusji naukowej.

Pozwalamy sobie zacytować zakończenie tego przemówienia w pełnym brzmieniu ¹⁾: „Chciałam na zakończenie powiedzieć jeszcze, że u paru przedmówców stwierdziłam nawrót do niepokojącego i dotkliwego obyczaju lat ubiegłych. Mianowicie do polemizowania z przeciwnikiem fikcyjnym.

Jeżeli ktoś mówi o tym, że należy używać skutecznych narzędzi po to, aby osiągnąć uzgodniony w tej chwili wspólny nam wszystkim cel, to w takim razie należy rozumieć, że sięgając po te narzędzia będzie zwracał uwagę właśnie wyłącznie na ich skuteczność. Jeżeli natomiast w tej dyskusji, gdy mowa jest o narzędziach, które mogą być czerpane, i **mogą** być czerpane z ekonomii burżuazyjnej, jeżeli na to odpowiadają, że te postawy, to czerpanie z narzędzi burżuazyjnych jest to eklektyzm, ten eklektyzm prowadzi do zjawisk najbardziej złowieszczych, jeżeli ktoś powiada, że **nie ma wolności, zgadza się na wolność nauki, ale jeżeli ktoś mu powie, że należy reprivatyzować wielki przemysł, to się na taką wolność nauki nie zgadza... No trudno, to jest dowodem między innymi ubóstwa i naszej wiedzy filologicznej i zrozumienia językowego terminu nauka**. Czym jest eklektyzm, na ogół wszyscy wiemy. Czym jest dążenie w sposób efektywny do wspólnych celów — mniej więcej sobie wyobrażamy. Nie jest rzeczą pożądaną, ażeby dyskusja z przeciwnikiem urojonym stała na drodze do efektywnego działania dla dobra nie tylko nauki, ale i rozwoju całej gospodarki narodowej. Sądzę jednak, że sukces tych naukowych metod jest bliski, że naukowy marksizm przetrzymał tyle, iż zdał całkowicie egzamin w najcięższych opresjach i że rozwój naukowy ekonomii marksistowskiej może, ma wszelkie już warunki po temu, ażeby — niełatwo bynajmniej i nie w atmosferze wzajemnego i samo- uwielbienia — jednak się potoczyć. I w tym okresie, który przyjdzie — mam nadzieję, że już rychło może i może już — my na dyskusje z okresu prawnaukowego będziemy patrzeć z równym zdumieniem i niedowierzaniem, czytając o nich w dziełach historycznych, jak dziś patrzymy na palenie czarownic i procesy inkwizycyjne“.

Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami stosowania do badania socjalistycznej ekonomiki niektórych narzędzi burżuazyjnej ekonomii. **Nie to** raziło nas w tym fragmencie przemówienia. Nie twierdziliśmy również i nie twierdzimy, że **wszelkie** czerpanie narzędzi z ekonomii burżuazyjnej jest eklektyzmem, który „prowadzi do zjawisk najbardziej złowieszczych“. Nasz krytyczny stosunek do starego, dogmatycznego sposobu myślenia wyraziliśmy w informacji w sposób następujący:

„Pozytywną stroną dyskusji zjazdowej był fakt, że **ostre ścieranie się sądów i reakcja na poglądy nie mieszczące się w ramach marksizmu nie oznaczały przechodzenia na pozycje obrony schematyzmu i kurczowego trzymania się typowego dla poprzedniego okresu sposobu myślenia**. Wyrazem tego było m. in. nowe spojrzenie na możliwości wykorzystania w ramach teorii marksistowskiej — **na gruncie prawidłowej oceny podstawowych zagadnień teoretycznych i metodologicznych** — nie-

¹⁾ Na podstawie tekstu nagranego na taśmie magnetofonowej (podkreślenia nasze).

których narzędzi, stosowanych do badania zjawisk gospodarczych przez ekonomię burżuazyjną... Odrzucenie ich tylko dlatego, że były stosowane przez ekonomistów burżuazyjnych, bez oceny i przydatności w naszych warunkach, było na pewno *rzeczą niesłuszną*."

Istota różnic polega więc **nie przede wszystkim** na pojmowaniu roli, jaką odegrać mogą w ramach teorii marksizmu niektóre narzędzia stosowane dotychczas tylko przez ekonomię burżuazyjną.

Chodziło nam o to, że ze względu na nasze „ubóstwo filologiczne" nie godzimy się na takie rozumienie terminu nauka, które dopuszcza w dyskusji postawienie każdej **nienaukowej** tezy, nawet tezy o reprivatyzacji wielkiego przemysłu. Ob. Hagemajer twierdzi, że zastąpiliśmy rzeczywistość jej wypowiedź — „odwrotnością" tejże. Szanujemy prawo dyskutanta do wyjaśnienia i własnego zinterpretowania wypowiedzi nawet wówczas, gdy uzasadnienia danej interpretacji trudno jest wywodzić z samej wypowiedzi. Chcielibyśmy jednak, aby nie zaliczano do nieporozumień językowych innej, wcześniejszej interpretacji w wypadku, gdy wypowiedź mogła być i była rozumiana na zjeździe inaczej, niż życzy sobie tego ob. Hagemajer. W naszej informacji nie stwierdziliśmy jednakże, że ob. Hagemajer wygłosiła na zjeździe zdanie typu: „ja chcę reprivatyzacji". Po stwierdzeniu, że warunkiem rozwoju marksistowskiej nauki ekonomicznej jest swoboda dyskusji, pisaliśmy tak:

„Krytycznie natomiast ustosunkowano się do poglądu uczestników zjazdu, którzy **wzdragali się przed twierdzeniem**, że szeroka, swobodna dyskusja naukowa powinna się toczyć na gruncie praktyki naszego socjalistycznego budownictwa. **Ob. Hagemajer** mówiła np., że jeżeli zakłada się z góry niemożliwość postawienia tezy o reprivatyzacji poszczególnych gałęzi przemysłu, występuje się właściwie przeciwko swobodzie dyskusji“.

Sprzeciwialiśmy się jednym słowem tym, którzy domagali się niczym nieograniczonej swobody dyskusji, tym, którzy sugerowali, że praktyka budownictwa socjalistycznego ma tylko przeciwników fikcyjnych, a nie realnych.

Byliśmy i jesteśmy nadal gorącymi zwolennikami swobodnej dyskusji naukowej. Byliśmy i jesteśmy przeciwnikami „wielu niepokojących zwyczajów lat ubiegłych". Jeżeli jednak ktoś nam powie, że z ram swobodnej naukowej dyskusji należy z góry wykluczyć możliwość postawienia tezy o reprivatyzacji wielkiego przemysłu... trudno, będziemy go popierać. Niech to już będzie między innymi „dowodem ubóstwa naszej wiedzy filologicznej i (ubóstwa) rozumienia terminu nauka". Dla nas sprawą praktycznie uzasadnioną jest dyskusja z przeciwnikiem wprawdzie coraz rzadziej występującym, ale nie urojonym, lecz rzeczywistym. Wypowiedź ob. Hagemajer zrozumieliśmy tak, że uważa ona za śmieszne i niepotrzebne (ponieważ jakoby dla wszystkich oczywiste) zastrzeżenie się, iż swobodna naukowa dyskusja musi się toczyć na gruncie praktyki naszego socjalistycznego budownictwa. Cieszylibyśmy się, gdyby polemika o tak „oczywiste" stwierdzenie była naiwnością z naszej strony. Zdumiewa nas jednak naiwność o charakterze bardziej powszechnym, która wyraziła się na zjeździe w gorących sporach o to właśnie „oczywiste" stwierdzenie. Chętnie przyjmujemy jednak na siebie ciężar odpowiedzialności za nasze ewentualnie krzywdzące sformułowania, jeżeli ob. Hagemajer źle wyraziła to, o czym dobrze myślała, jeżeli w zapale polemiki z przedmówcami mniej precyzyjnie i nie do końca formułowała myśli, jeżeli wreszcie my sami interpretowaliśmy zawikłaną w słowach myśl niezgodnie z intencjami autorki listu,

J. Głowczyk

J. Niegowski

VII Plenum
Komitelu Centralnego PZPR
18 — 28 lipca 1956 roku

O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii

Referat wygłoszony w dniu 18 lipca na VII Plenum KC PZPR

Drodzy Towarzysze!

VII Plenum KC naszej partii winno powziąć doniosłe decyzje zarówno polityczne jak i gospodarcze, na które niewątpliwie z napięciem czekają klasa robotnicza i cały naród polski.

Winniśmy powziąć uchwałę w sprawie założeń pięcioletniego planu gospodarczego, który stanie się programem dalszej walki milionowych mas ludowych o siłę i rozkwit Polski, o wzrost stopy życiowej, o szerszy rozwój oświaty i kultury w mieście i na wsi, o zbudowanie fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Winniśmy powziąć ważne decyzje w sprawie kierunku dalszej pracy partyjnej, pogłębienia i przyspieszenia procesu demokratyzacji naszego życia społecznego, dalszego zacieśnienia więzi partii z masami, wyzwalania twórczej inicjatywy mas, karczowania błędów i wypaczeń w pracy partyjnej, wyciągnięcia wszechstronnych wniosków z historycznych uchwał XX Zjazdu KPZR.

XX Zjazd nadal jest przedmiotem dyskusji we wszystkich partiach komunistycznych — tematem wielu artykułów publicystycznych w prasie całego świata, jest dyskutowany wśród setek milionów ludzi pracy, którzy w jego wskazaniach widzą odpowiedź na węzłowe, nurtujące ludzkość zagadnienia, widzą twórcze zastosowanie zasad marksizmu-leninizmu w nowej sytuacji historycznej, widzą jasną perspektywę dalszej walki o pokój, o demokrację, o nowe zwycięstwa komunizmu.

III Plenum naszego KC przed półtora rokiem wytyczyło kurs partii na demokratyzację życia politycznego i społecznego Polski Ludowej oraz na szybszą poprawę warunków materialnych ludzi pracy, jednakże wytyczne III Plenum zostały tylko częściowo zrealizowane.

XX Zjazd stał się nowym, poważnym bodźcem do krytycznej analizy naszej dotychczasowej pracy we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego, pobudził nas do radykalnego zwrotu w naszej działalności partyjnej i państwowej, ideologicznej i kulturalnej, do radykalnego przezwyciężenia schorzeń i wypaczeń, które na przestrzeni wielu lat ciążyły na naszej pracy partyjnej, hamowały nasz marsz naprzód.

Partia nasza po XX Zjeździe przeżywa płodny i twórczy okres szybkiego wzrostu świadomości politycznej i aktywności swych szeregów i wielomilionowych rzesz ludu pracującego.

Proces tego bujnego rozwoju życia politycznego wysuwa nowe zagadnienia, stawia przed całą partią, a zwłaszcza przed kierownictwem partyjnym, nowe zadania.

VII Plenum KC zbiera się w trzy tygodnie po bolesnych wypadkach w Poznaniu. Oceniając przyczyny tych wypadków byłoby błędem skupić uwagę przede wszystkim na machinacjach prowokatorów i agentów imperializmu. Należy w pierwszym rzędzie szukać socjalnych korzeni tych wypadków, które stały się dla całej naszej partii sygnałem ostrzegawczym, świadczącym o poważnych zakłóceniach w stosunkach między partią a poszczególnymi oddziałami klasy robotniczej.

Jest więc rzeczą słuszną i normalną, że projekt uchwały przedłożonej Komitetowi Centralnemu przez Biuro Polityczne poświęca wiele miejsca analizie wypadków poznańskich, ich tła i warunków, które wpłynęły na ich tragiczny przebieg. Projekt uchwały wyciąga wnioski i nauki z tych tragicznych wydarzeń.

Już na długo przed strajkiem i zajściami w Poznaniu partia nasza i jej Komitet Centralny z głęboką troską rozważały zagadnienia związane z sytuacją ekonomiczną kraju i niezadowolającym poziomem życiowym ludności pracującej, w szczególności klasy robotniczej. Od II Zjazdu PZPR w niełatwych warunkach ekonomicznych czynione były wzmożone wysiłki, aby polepszyć warunki bytowe ludności.

Osiągnięta poprawa tych warunków była w okresie planu 6-letniego wysoce niedostateczna. Wynikało to przede wszystkim z obiektywnej sytuacji naszej gospodarki, z trudności związanych z napiętą sytuacją międzynarodową, z konieczności szybkiej industrializacji w kraju zacofanym ekonomicznie i zrujnowanym przez wojnę. Trzeba też stwierdzić, że wysiłki podejmowane przez nas w celu podniesienia stopy życiowej mas były niedostateczne, nie dość energiczne i nie zawsze konsekwentne. Nie dały też one wyników, które masy pracujące odczuwałyby jako znaczną ulgę i istotną zmianę na lepsze. W rezultacie powstało w szerokich kołach społeczeństwa przekonanie, że partia i rząd nie zrobiły wszystkiego, co było w ich mocy, aby ulżyć robotnikom i pracownikom w ich trudnej sytuacji materialnej. Rodziło to nastroje niezadowolenia w masach robotniczych, które wiązały z zakończeniem planu 6-letniego poważne nadzieje poprawy warunków materialnych.

Zaszły również opóźnienia w likwidowaniu przez partię i rząd powstałych w poprzednim okresie wypaczeń i błędów w systemie zarządzania gospodarką narodową.

Biurokratyczne wypaczenia przyczyniły się do przewlekłego załatwiania bolączek mas pracujących, rodziły bezdusność w stosunku do ludzi, do ich często uzasadnionych postulatów. Ten stan rzeczy doprowadził do pewnej demobilizacji, a nawet zubożenia szeregu organizacji partyjnych i związkowych wobec bolączek robotników i pracowników. W dalszej konsekwencji doprowadziło to do odrywania się wielu organizacji partyjnych i związkowych od mas robotniczych, niekiedy zaś do rozplywania się organizacji partyjnych w masie robotniczej i zatracenia przez nie funkcji awangardy.

Wszystkie te zjawiska znalazły swoje odbicie w wypadkach poznańskich. Z analizy tych wypadków, ich tła i przebiegu wynika, że niemałą rolę odegrała bezdusność i biurokracyzm władz zarówno centralnych jak i miejscowych. Nie przemyślane posunięcia w ostatnich miesiącach pogorszyły warunki pracy niektórych grup robotników ZISPO, przy czym stwierdzić należy, że stało się to wbrew intencjom partii i rządu.

Poprzez zmiany norm dokonane w 1953 r., przegląd norm w 1954 r. i częściowo przez przegląd stanowisk w 1955 r. uzyskano w ZISPO wzrost wydajności pracy o prawie 24,6 proc. Nie znalazło to jednak właściwego odzwierciedlenia we wzroście zarobków.

Na skutek zniesienia progresji w płacach akordowych w drugim półroczu 1955 r. zarobki zaczęły się obniżać. Poszkodowanych zostało ok. 75 proc. robotników. Niezgodnie z obowiązującymi przepisami obliczano zbyt wysoki podatek od wynagrodzeń dla przodowników pracy. Błąd został skorygowany w listopadzie 1955 r. Jednakże zwrot nadpłaconych należności przeciągał się i dopiero w przeddzień wypadków sprawę załatwiono i zawiadomiono o tym robotników. Do spadku zarobków przyczyniło się również zmniejszenie godzin nadliczbowych i nierytmiczna praca zakładów wynikająca z nieregularności zaopatrzenia. Niezadowolenie załogi budziło również nieuregulowanie sprawy wydawania odzieży i obuwia ochronnego oraz specjalnych dodatków za prace szkodliwe dla zdrowia.

Czy zjawiska, które wyliczyłem, były nieuniknione? Czy wynikały one z jakichś konieczności gospodarczych? Czy załatwienie ich byłoby sprzeczne z wolą i linią postępowania nakreśloną przez partię i rząd? Oczywiście, nie. Wręcz przeciwnie.

Komitet Centralny naszej partii i rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej były jak najbardziej zainteresowane w pozytywnym załatwieniu tych spraw.

Ale na skutek biurokratycznego stosunku resortów do tych ważnych spraw przewlekano ich załatwienie w sposób niedopuszczalny.

Winniśmy surowo ostrzec kogo należy, że:

- partia w procesie swej walki o demokratyzację życia i normy leninowskie będzie bezwzględnie tępić biurokratyczne nawyki i biurokratyczną obojętność wobec człowieka pracy;

- partia przywoła do porządku tych wielmożów w aparacie administracyjnym i gospodarczym, którzy mają watę w uszach i zapominają o swych obowiązkach; a przede wszystkim partia będzie zgodnie z projektem dyrektywy planu 5-letniego, które przedkładały VII Plenum, prowadzić nieustępliwą walkę o istotną, maksymalną w ramach realnych możliwości naszej gospodarki poprawę bytu klasy robotniczej i wszystkich pracujących;

- partia nasza jest partią klasy robotniczej, jest krwią z krwi i kością z kości mas proletariackich Polski. Partia nasza związana na śmierć i życie z klasą robotniczą prowadziła ją przez szereg dziesiątków lat do walki i historycznych zwycięstw. Zakłócenia w stosunkach między częścią klasy robotniczej a jej partią mogą być tylko przejściowe, ale w żadnym wypadku nie wolno lekceważyć tego rodzaju zjawisk. Sądzę, że uchwały VII Plenum pomogą nam w szybkim i gruntownym przezwyciężeniu tych zjawisk. Zniżyć one będą tym szybciej, im bardziej zdecydowana będzie nasza walka o podniesienie stopy życiowej mas pracujących, o ścisłe przestrzeganie norm leninowskich w naszej partii, o demokratyzację całego życia społecznego

Towarzysze!

Mówiłem poprzednio, jakie było tło wypadków poznańskich. Na tym tle rozpatrywać należy te okoliczności, które sprawiły, że właśnie w obecnym etapie naszej walki o demokratyzację życia społecznego, o powrót do norm leninowskich udało się warcholom i demagogom spowodować strajk i manifestacje w Poznaniu.

Rozpatrzyć również należy, w jaki sposób kontrrewolucyjnemu podziemiu udało się doprowadzić do krwawej prowokacji i zamieszek na ulicach miasta.

Zdrowa i zbawienna dla sprawy budowy socjalizmu dyskusja tocząca się w partii i w całym kraju, dyskusja tocząca się wokół spraw związanych z przewyższeniem kultu jednostki i wokół ciężkich błędów Stalina i ich następstw ma również swoje powikłania.

Wstrząs, jakim było dla partii i dla całego społeczeństwa ujawnienie gorzkiej prawdy o zgubnych następstwach kultu jednostki, został w szczególności pogłębiony przez stwierdzenie bolesnej prawdy o prowokacji wobec KPP, o tragicznym losie jej przywódców i jej czołowego aktywu.

Bolesna prawda o ciemnych stronach minionej epoki spowodowała wśród wielu towarzyszy i w masach bezpartyjnych gorzkie, pewną nieufność, zastrzeżenie proporcji w ocenie zdobyczy i błędów tej epoki.

Propaganda nasza i prasa jako całość wniosły pozytywny wkład w dzieło demokratyzacji naszego życia, słusznie krytykując liczne wypaczenia i błędy. Jednak szereg organów prasowych lub poszczególne artykuły w niektórych pismach i w radiu cechował brak umiaru i niezrozumienie obiektywnych przyczyn naszych trudności gospodarczych. Niektórzy dziennikarze, a było ich nie tak mało, przejawili brak poczucia proporcji w rozkładaniu światła i cienia przy kreśleniu obrazu naszej przeszłości i teraźniejszości. Zmieniali oni często różowy lakier minionego okresu na wyłącznie czarne barwy, równie zniekształcające rzeczywistość.

Niesłuszne głosy i demagogiczne wypadki nie natrafiały na dostateczny odpór, a było tych demagogicznych głosów dosyć, by wywrzeć pewien wpływ na nastroje w kraju.

Wypadki w Poznaniu wykazały, że w ostatnich miesiącach w wielu organizacjach partyjnych i w organach powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem państwa ludowego nastąpiło osłabienie czujności rewolucyjnej i polityczna demobilizacja.

Zbyt opieszale podejmowało kierownictwo decyzje w sprawie naprawiania kryzysu wyrządzonych przez pogwałcenie praworządności w organach bezpieczeństwa i informacji wojskowej w poprzednich latach. Powodowało to przedłużenie się okresu ostrej krytyki aparatu bezpieczeństwa publicznego, co nie mogło przyczynić się do odbudowy autorytetu tych organów.

W Poznaniu organy powołane do obrony państwa ludowego nie miały dobrego rozeznania sytuacji, nie umiały przewidzieć wypadków i w okresie Międzynarodowych Targów, w okresie, który wymagał szczególnej troski ze strony tych organów, dały się zaskoczyć przez akcję wroga. Stanowi to dla nas poważny sygnał ostrzegawczy.

Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa i żołnierze KBW przejawili dużo hartu i odwagi w obronie przed atakami wroga. Należy podkreślić męzną, niejednokrotnie bohaterską postawę funkcjonariuszów bezpieczeństwa w czasie odpierania wielogodzinnych zażartych ataków wrogich bojówek na gmach Urzędu Bezpieczeństwa.

Musimy wyciągnąć właściwe wnioski z wypadków poznańskich i nie dać się zbić z tropu przez fakt, że proces demokratyzacji chce wykorzystać wróg dla swoich niecznych celów. Nasze organy bezpieczeństwa publicznego muszą być czujne, muszą demaskować knowania wroga i paraliżować jego zamiary. Muszą działać skutecznie, ale zgodnie z prawem. Obowiązkiem partii i społeczeństwa jest zarówno kontrolować działalność organów bez-

pieczeństwa publicznego, jak i pomagać im w ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

W wypadkach poznańskich uderza beczynność, a nierzadko dezorientacja wielu organizacji partyjnych.

Również Komitety Wojewódzki i Miejski dały się zaskoczyć przez wypadki. Organizacja partyjna miasta Poznania nie potrafiła przeciwstawić się w sposób zorganizowany warcholom i demagogom, nie umiała przekonać robotników, że strajk w państwie ludowym i w warunkach budownictwa socjalistycznego nie może być środkiem walki klasy robotniczej, że jest szkodliwy dla interesów proletariatu, że może wyjść na korzyść jedynie jego wroga.

Jest faktem, że ani strajk, ani prowokacyjne rozruchy w Poznaniu nie uzyskały poparcia klasy robotniczej w innych ośrodkach kraju i pozostały izolowane oraz spotkały się ze słusznym potępieniem opinii publicznej.

Nie wolno jednak przemilczać, że wypadki poznańskie rzuciły jaskrawe światło na sytuację polityczną w kraju.

W projekcie uchwały VII Plenum Komitetu Centralnego oparliśmy szereg wniosków na tych bolesnych doświadczeniach wypadków poznańskich.

Cała partia świadoma swej odpowiedzialności za dalszy rozwój kraju winna skupić swe siły na sprawie decydującej — na walce o umocnienie więzi z masami, a nade wszystko z klasą robotniczą, która nas zrodziła i powołała do walki o swe historyczne cele.

VII Plenum KC wysuwa wobec partii i narodu konkretny program działania — program walki o poprawę stopy życiowej, o dalszą demokratyzację życia politycznego całego kraju.

Winniśmy uczynić wszystko dla realizacji tego programu, z maksymalną energią ulepszać metody i styl pracy partyjnej, natchnąć szerokie masy głęboką wiarą w celowość i w sprawiedliwość naszych dążeń i realność konkretnych zadań budownictwa socjalistycznego.

II

Umocnienie naszej więzi z klasą robotniczą, przezwyciężenie błędów, które doprowadziły do poważnego osłabienia tej więzi, zależy w znacznym stopniu od słusznej polityki gospodarczej.

Prawidłowa polityka gospodarcza — polityka, która umacniając siłę gospodarczą kraju zapewnia zarazem stałą poprawę warunków bytowych ludzi pracy — to niewątpliwie niezbędny warunek ścisłego zespolenia z naszą partią całej klasy robotniczej Polski.

Wysuwają się dwa zagadnienia: po pierwsze ocena wyników planu 6-letniego, a po wtóre założenia i perspektywy planu 5-letniego.

Pamiętamy wszyscy entuzjazm, z jakim przed niemal ośmiu laty uchwaliliśmy na Zjeździe Zjednoczeniowym pierwsze wytyczne planu 6-letniego. Pamiętamy dobrze, z jakim entuzjazmem wytyczne te zostały przyjęte wtedy przez klasę robotniczą i inteligencję pracującą, przez ogół ludzi pracy, przez olbrzymią większość narodu. Entuzjazm ten wyrażał się nie tylko w słownych deklaracjach. Jakże wielki był wkład naszych górników, którzy swym bohaterskim wysiłkiem zapewnili powazny wzrost wydobycia węgla, będącego jednym z najważniejszych źródeł sfinansowania wielkich budowl planu 6-letniego!

Ileż poświęcenia wykazali budowniczowie Nowej Huty, Wizowa, obiek-

tów przemysłowych Rzeszowszczyzny, wznoszonych nieraz w szczerym polu, w niezwykle trudnych warunkach!

Z jakim zrozumieniem i męstwem niesli ludzie pracy na swych barkach ciężar budownictwa w okresie ostatnich sześciu lat.

Czy ten wysiłek, to poświęcenie, te ofiary dały wyniki? Czy wzmocniły one siłę Polski i przyniosły pożytek masom ludowym?

Mamy pełne prawo powiedzieć każdemu uczestnikowi budownictwa w minionym sześcioleciu: — Twoja praca przyniosła hojny plon ojczyźnie, przyniosła istotny pożytek Tobie samemu, Twoim najbliższym, Twojej klasie, Twemu narodowi.

W projekcie uchwały przedłożonej towarzyszom zawarte są liczby dotyczące rozwoju gospodarczego Polski w sześcioleciu.

Liczby te potwierdzają. Polska 1955 r. zmieniła się w sposób zasadniczy w porównaniu z Polską 1949 r. Dokonałiśmy bardzo poważnego kroku naprzód w rozwoju przemysłu polskiego — przemysłu, który cherlał i wegetował za zaborców i pod rządami rodzimych kapitalistów, przemysłu, który był niszczonej przez okupanta hitlerowskiego, przemysłu, który spustoszyła pożoga wojenna.

Daleko pozostawiliśmy za sobą przedwojenny, nędzny poziom gospodarki narodowej, skazujący na bezrobocie co trzeciego mieszkańca miast i pozbawiający jakiejkolwiek perspektywy miliony biedoty wiejskiej.

Blisko sześć milionów ludzi pracowało w końcu planu 6-letniego poza rolnictwem w socjalistycznym sektorze naszej gospodarki narodowej.

Są to fakty bezsporne i oczywiste, świadczące o wzroście siły przemysłowej i całego potencjału gospodarczego kraju.

A któż nie wie, że tylko kraj silny przemysłowo, kraj o wysokim potencjale gospodarczym może zapewnić coraz lepsze warunki życia swym obywatelom?

Prawda, są również i inne liczby. Dane dotyczące wykonania zadań planowych. Nie wszystkie zostały wykonane. I nie zostały wykonane niektóre spośród zadań podstawowych.

Jest bezsporne, że w produkcji szeregu artykułów o takim znaczeniu jak węgiel i cement, nie osiągnęliśmy zadań pierwotnie przewidzianych w planie, a co ważniejsze — że w rolnictwie, gdzie wzrost produkcji miał wynieść 50 proc. — rzeczywiste wykonanie jest dalekie od tej wytycznej.

Rozpatrzeniu tej sprawy poświęciliśmy wiele uwagi na II Zjeździe oraz na IV i V Plenum.

Ale przypomnieć ją trzeba ponownie, gdyż niewykonanie planu w rolnictwie zaważyło w sposób bardzo istotny na niewykonaniu tak podstawowego zadania planu, jak założony wzrost stopy życiowej ludzi pracy w mieście.

Sprawa wzrostu średniej płacy realnej w gospodarce socjalistycznej w ciągu sześciolecia wymaga wyjaśnień. Członkiem Komitetu Centralnego został rozesłany materiał Głównego Urzędu Statystycznego, który obliczył, że indeks płac realnych w okresie 6-letnia wzrósł o 27,6 proc

Metody i wyniki tego obliczenia budzą poważne wątpliwości, a na pewno nie są zgodne z odczuciem szerokich mas, których sytuacja materialna jest trudna, nieraz bardzo trudna.

Komisja powołana przez Komitet Centralny oceniła, że w okresie pięciolecia 1951—1955 wzrost realnych zarobków wynosił tylko 13 proc.

W każdym razie winniśmy stwierdzić:

po pierwsze — że wzrost płac realnych klasy robotniczej był przerwany przez faktyczną obniżkę tych płac w latach 1951—1953;

po drugie — że ich poziom w r. 1955 był daleki od poziomu założonego w planie;

po trzecie — że wzrost ten był bardzo nierównomierny, że poważna część ludzi pracy nie osiągnęła poprawy w porównaniu z 1949 r., a są i takie grupy zatrudnionych, których położenie uległo pewnemu pogorszeniu.

Dlaczego tak się stało?

Złożyło się na to szereg przyczyn. Niektóre z nich były niezależne od nas, wynikły nie z naszej winy. Inne natomiast mogły i powinny były być w porę usunięte.

Z przyczyn niezależnych od nas na pierwsze miejsce wysuwa się rozwój sytuacji międzynarodowej. Lata 1950 i 1951 przyniosły gwałtowne zaostrzenie tej sytuacji. Bomby zaczęły sypać się na Koreę. W krajach imperialistycznych wzięli górę przedstawiciele tendencji awanturniczych, usiłujący rozpętać nową światową rzeź.

Jednym z ośrodków przygotowań wojennych stały się Niemcy zachodnie, a antypolska nagonka rewizjonistyczna — jednym z głównych oręczy propagatorów nowej wojny. W tej sytuacji obowiązkiem rządu i kierownictwa partii było uczynić wszystko, aby kraj nie został bezbronny. Każdy z nas przeżywał katastrofę wrześniową i dobrze pamięta palącą gorycz bezbronności, jaką przesycona była klęska. Jestem przekonany, że *nikt z ludzi pracy nie odmówiłby żadnych poświęceń*, byle ta klęska nie powtórzyła się znowu.

Żle się stało, że nie powiedzieliśmy wtedy o tym otwarciu partii i narodowi, że na Plenum Komitetu Centralnego nie uchwaliliśmy nowego, zmienionego planu 6-letniego.

Nie uczyniliśmy tego, kierując się niesłuszną chyba obawą, że wróg dowie się przez to za wiele o naszych przygotowaniach obronnych.

W ciągu 2—3 lat stworzyliśmy silny przemysł obronny, uruchomiliśmy produkcję nowych dział, czołgów, samolotów odrzutowych i aparatury radarowej. To był olbrzymi wysiłek.

Przemysł obronny chłonał cement, stal i metale kolorowe, których mieliśmy bardzo mało, chłonał — jak mówimy w rezolucji — najlepsze kadry robotnicze i inżynierskie; chłonał deficytowe surowce i pożerał duże sumy w dewizach na import urządzeń. Wartość produkcji przemysłu obronnego idzie w wiele miliardów. Ale te miliardy trzeba jeszcze pomnożyć kilka razy, jeśli chcemy dojść do wartości towarów, które mogłyby dać na rynek te same kadry ludzkie, wykorzystując te same surowce i równie kosztowny sprzęt dla celów innej, łatwiejszej, cywilnej produkcji.

Patrzając dziś wstecz na te lata, nie sędzę, aby trzeba było żałować tego wysiłku.

Na pewno wiele rzeczy moglibyśmy zrobić lepiej i oszczędniej. Ale trzeba, ze zmysłu głośno powiedzieli narodowi: jeżeli dzisiaj mamy pewne odprężenie międzynarodowe, jeżeli hasło pokojowego współistnienia staje się dzisiaj popularne nawet wśród części burżuazyjnych polityków — to stało się to możliwe tylko dzięki sile obozu pokoju.

Tę siłę tworzy przede wszystkim wkład Związku Radzieckiego, ale jest w niej i wkład narodu polskiego. Ofiary, jakie ponieśliśmy na rzecz stworzenia przemysłu obronnego, przyczyniły się do zachowania pokoju świata i pokoju Polski. Czy trzeba przypominać, towarzysze, że jeden tydzień

wojny wymaga więcej ofiar aniżeli jeden rok budowy przemysłu obronnego — nie mówiąc już o straszliwych nieszczęściach ludzkich, jakie niesie za sobą każdy dzień, każda godzina wojny?

Czy tylko dlatego nie wykonaliśmy planu wzrostu stopy życiowej, że musieliśmy szybko budować przemysł obronny? Nie, popełniliśmy niewątpliwie poważne błędy.

Trzeba o tych błędach mówić i mówimy o nich w projekcie uchwał Plenum, aby uniknąć tych błędów w przyszłości, by w planie 5-letnim zrobić wszystko, co jest w naszej mocy, aby osiągnąć rzeczywisty wzrost stopy życiowej.

Założyliśmy w planie zbyt wysokie, nierealne zadanie wzrostu produkcji rolniczej. Ponadto zaniedbaliśmy rolnictwo, któremu należało pomóc więcej aniżeli pomagaliśmy.

Były błędy w polityce wobec chłopów pracującego i elementy awanturnictwa w stosunku do kółka. Był w budownictwie przemysłowym pęd do nowego budownictwa bez należytej troski o pełne wykorzystanie starych fabryk. Była i tam swego rodzaju fasadowość. Był brak głębokiego badania ekonomicznej celowości i efektywności inwestycji. Było szereg innych błędów i zaniedbań.

Jednocześnie rozwinął się u nas system nadmiernej centralizacji planowania i kierowania gospodarką narodową, system, który prowadził do wyobryzlenia i utrwalenia raz popełnionych błędów, utrudniał naprawę niesłusznych pociągnięć i paraliżował inicjatywę terenu — inicjatywę załóg i dyrekcji zakładów pracy.

Biurokratyczne wypaczenia, które wskutek nadmiernej centralizacji gospodarki osłabiały jej charakter demokratyczny stanowiąc nieodłączną cechę budownictwa socjalistycznego — poważnie rozluźniały więź pomiędzy klasą robotniczą a kierownictwem gospodarczym kraju i pomiędzy załogami a administracją wielkich zakładów pracy. Tylko na gruncie osłabienia więzi z klasą robotniczą mogło wystąpić zjawisko niezmiernie szkodliwe, z którym my sami — jako kierownictwo partii — nie podjęliśmy w porę walki: osłabienie troski o maksymalną poprawę bytu ludzi pracy.

Wiemy, że stała poprawa bytu ludzi pracy może być zapewniona tylko na gruncie rozwoju sił produkcyjnych, na gruncie wzrostu produkcji. Trzeba jednak, aby organy kierownicze gospodarki narodowej stale badały położenie ludzi pracy, dbały o to, by poprawa ich stopy życiowej była możliwie największa.

W okresie sześciolatki wystąpiła w wielu organach gospodarki narodowej tendencja do pojmowania wzrostu produkcji jak gdyby celu samego w sobie, tendencja do traktowania bytu ludzi pracy jako wypadkowej działania innych czynników gospodarki narodowej, a nie jako jednego z podstawowych celów polityki gospodarczej partii i rządu. Nie podjęliśmy w porę wszystkich środków dla zapobieżenia spadkowi realnych płac w latach 1951—1953. Dzieło naprawy tych zaniedbań podjęte przez II Zjazd PZPR nie dało wystarczających wyników między innymi dlatego, że w wielu ogniwach naszego aparatu gospodarczego zakorzenił się niewłaściwy stosunek do spraw bytowych ludzi pracy. Nawyki tego rodzaju mogły się utrzymywać i konserwować między innymi dlatego, że nie usunęliśmy dotąd nadmiernej centralizacji kierowania gospodarką narodową, że nie podjęliśmy dotąd w praktyce stanowczej i skutecznej walki o zapewnienie szerokiego udziału ludzi pracy w zarządzaniu gospodarką narodową.

Te błędy musimy usuwać z całą energią.

W projekcie uchwały przedłożonym członkom Komitetu Centralnego chcemy powiedzieć w imieniu Komitetu Centralnego, w imieniu partii:

Podejmujemy stanowczą walkę przeciwko nadmiernej centralizacji gospodarki narodowej, walkę o zwiększenie samodzielności poszczególnych ogniw administracji gospodarczej, zwłaszcza zaś zakładów pracy, walkę o rzeczywistą kontrolę ludzi pracy nad gospodarką narodową i przedsiębiorstwami, w których pracują, o szerszy udział ludzi pracy w zarządzaniu gospodarką narodową.

Polecamy wszystkim naszym towarzyszom pracującym w administracji gospodarczej, by w swej codziennej pracy pamiętali, że poprawa bytu ludzi pracy to jeden z podstawowych celów polityki gospodarczej partii, by układając nasze plany gospodarcze jako podstawową wytyczną przyjęli osiągnięcie w planie 5-letnim następujących wskaźników poprawy stopy życiowej ludzi pracy:

Musimy osiągnąć podniesienie średnich realnych płac robotniczych i średnich dochodów chłopów pracujących o 30 proc. w ciągu pięciu lat.

Musimy zapewnić nie mniej niż 1.200 tys. nowych izb mieszkalnych w ciągu 5-lecia, oprócz budownictwa chłopskiego, przy poważnym zwiększeniu remontów kapitalnych dotychczasowego funduszu mieszkaniowego.

Musimy zapewnić poważną poprawę warunków pracy, zwłaszcza w górnictwie, zmniejszyć w 1957 r. ilość tzw. niedziel wydobywczych do jednej na miesiąc, a od 1958 roku zlikwidować je całkowicie.

Obok podwyżek płac dokonanych w roku bieżącym planujemy zwiększenie funduszu płac w r. 1957 o dalszych kilka miliardów zł, przy czym w pierwszym rządzie chcemy uwzględnić robotników mało zarabiających. W roku 1960 średnie realne płace będą o 30 proc. wyższe niż w roku 1955.

Po osiągnięciu tych zadań poziom płac będzie jeszcze stosunkowo niski, a kwestia mieszkaniowa będzie jeszcze nadal trudna i bolesna.

Planowany wzrost jest skromny w stosunku do potrzeb, zwłaszcza jeżeli uwzględnić, że jest to przecież wzrost średnich płac, że będzie on dla niektórych kategorii ludzi pracy — jak zaleca projekt uchwały — przede wszystkim dla najmniej zarabiających większy od 30 proc., a więc dla innych odpowiednio mniejszy.

Będzie to poprawa istotna, ale jeszcze nie wystarczająca.

Trzeba jednak pamiętać, że osiągnięcie tego poziomu wymaga od nas niemałego wysiłku.

Są towarzysze, którzy wyobrażają sobie, że wystarczy wskazać na niewykorzystanie mocy produkcyjnych, na złe warunki życiowe takich czy innych grup ludzi pracy, na rzeczywiste palące potrzeby mieszkaniowe, socjalne i kulturalne takich czy innych ośrodków, aby spowodować decyzję rządu i rychłą poprawę. Niestety sprawa nie jest taka prosta.

Niewątpliwie jest u nas bardzo wiele bolączek, zaniedbań, błędów, zwyczajnych głupstw — spraw, które mogą i powinny być załatwione szybko i to w sposób operatywny.

Do nich należą sprawy, o których już była mowa poprzednio: naruszenia ustawodawstwa pracy, przepisów o bezpieczeństwie pracy, niewykonanie zobowiązań wynikających z umów zakładowych, różne niesprawiedliwości i krzywdy w życiu codziennym.

We wszystkich tych sprawach można i należy żądać ich szybkiego uregulowania, można i należy żądać, aby administracja gospodarcza znalazła

w stosunkowo krótkim czasie fundusze i środki materialne na ich załatwienie.

Ale trzeba sobie powiedzieć od razu, że np. sprawa ogólnych podwyżek płac jest znacznie bardziej skomplikowana. Punkt ciężkości bowiem leży w zwiększeniu ilości towarów, które ludzie będą mogli na rynku kupić. Te towary trzeba wyprodukować w kraju albo importować w zamian za inne towary wyprodukowane w kraju i sprzedane za granicą. Bez tego wzrost płac nominalnych oznacza nie poprawę bytu, lecz inflację, pogorszenie warunków bytu. Inflacja — to oszukiwanie robotników, to dawanie im rzekomych podwyżek, którym w rzeczywistości odpowiada następnie obniżka realnego poziomu życiowego.

Oczywiście, nie ma mowy, abyśmy w jakiegokolwiek formie poszli na inflację, nie dopuścimy do wzrostu cen artykułów konsumpcyjnych. Wręcz przeciwnie — wypowiadamy stanowczą walkę wszystkim szkodliwym praktykom, które stosowane były zwłaszcza w latach 1951—1953, praktykom sprowadzającym się do podwyższania cen niektórych towarów pod rozmaitymi pretekstami. Zobowiązujemy nasze organa gospodarcze do ścisłego przestrzegania dyscypliny cen, bezwzględного pilnowania, by ceny tych samych towarów były stałe.

Trzeba widzieć konkretną sytuację naszego kraju i osiągnięty poziom sił wytwórczych Polski. Zniszczenia wojenne wciąż jeszcze są dla nas ciężkim brzemieniem — wciąż jeszcze musimy odbudowywać całe dzielnice Warszawy, Wrocławia, Gdańska, Szczecina. Wciąż jeszcze ciąży na nas, choć w stopniu zmniejszonym, zacofanie odziedziczone po kapitalizmie. Wciąż jeszcze istnieje konieczność ponoszenia wielomiliardowych wydatków na zabezpieczenie obronności kraju. Musimy nadal ponosić wielomiliardowe wydatki inwestycyjne dla zabezpieczenia rozwoju naszej gospodarki i zapewnienia pracy i chleba szybko rosnącej ludności naszego kraju.

Jeśli uświadomić sobie to wszystko — to trzeba stwierdzić, że planowane podniesienie realnych zarobków w okresie pięciolecia o 30 proc. jest zadaniem bynajmniej niełatwym.

Dobrze jest, że w partii naszej, w całym społeczeństwie wzrosła poważnie wrażliwość na marnotrawstwo. Jest to świadectwo dojrzewania socjalistycznej świadomości naszego społeczeństwa, świadectwo, że coraz więcej ludzi w Polsce traktuje własność socjalistyczną, własność społeczną, jako swoją własność.

Nasze organizacje partyjne, wszyscy nasi towarzysze powinni tępicz każde ujawnione marnotrawstwo, sygnalizować wszystkie fakty marnotrawstwa, z jakimi nie mogą uporać się we własnym zakresie, walczyć o porządek, o właściwe planowanie i właściwe zarządzanie we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że najpoważniejsze źródła marnotrawstwa to dysproporcje w mocach produkcyjnych, odziedziczone przez nas po gospodarce kapitalistycznej, wynikłe ze zniszczeń wojennych, to dysproporcje narosłe w toku szybkiego rozwoju ostatnich lat oraz zacofanie techniczne całych gałęzi produkcji. Jeżeli np. produkcję przemysłu budowy maszyn hamuje brak odlewów i odkuwek, to nie wystarczy tutaj uchwała czy najostrzejszy protest. Trzeba rozbudować odlewnie i kuźnie pracujące dla tego przemysłu. Innej rady nie ma. Ale to wymaga funduszy i pewnego czasu. Jeśli na przykład w wielu zakładach produkcyjnych mamy przestarzałe, mało wydajne kotły, zużywające dużo węgla,

to jest to poważne źródło marnotrawstwa. Droga do poprawy — to modernizacja tych urządzeń — operacja niezbędna, wysoce opłacalna, ale wymagająca nakładów, sprzętu i fachowców, dająca się jednakże przeprowadzić tylko stopniowo.

Niewątpliwie w mocach produkcyjnych, stworzonych przez nas w okresie sześciolatki, a nie wykorzystanych w pełni po dziś dzień, tkwią poważne rezerwy, które mogą niewielkim stosunkowo nakładem przynieść wielkie korzyści.

Warto przytoczyć jeden pouczający przykład.

Do niedawna huta im. Lenina produkowała na eksport tak zwane „kęsiska“ stalowe — półprodukt wytwarzany na zgniataczach. Otrzymywaliśmy za nie w eksporcie około 100 dolarów za tonę. Obecnie, kiedy uruchomiliśmy walcownię gorącą, otrzymujemy za te same „kęsiska“ przewalcowane w niej 160—170 dolarów za tonę. Kiedy w przyszłym roku ruszy zimna walcownia blach, te same „kęsiska“ przewalcowane po raz drugi będą nam dawały 220 dolarów za tonę. Czy opłaca się inwestować w walcownię blach zimnych? Oczywiście. Ale cała rzecz w tym, że zanim się zbuduje walcownię zimną, trzeba mieć i marteny, i zgniatacze, i walcownię gorącą. Bo inaczej w tej zimnej walcowni nie ma czego walcować.

Podobnie jest w wielu dziedzinach naszej gospodarki narodowej.

Mamy poważne moce nie wykorzystane na skutek rozmaitych istniejących dysproporcji. Będziemy w stanie je uruchomić stosunkowo szybko, w miarę jak będziemy likwidować „wąskie gardła“ przeszkadzające ich wykorzystaniu.

Dlatego właśnie postawiliśmy jako jedno z podstawowych zadań planu pięcioletniego:

stopniowo, ale systematycznie, z całą energią usuwać dysproporcje w naszym przemyśle, zapewnić jak najbardziej wydajne i oszczędne wykorzystanie wszystkich możliwości produkcyjnych.

Jest to niezbędny warunek przyrostu produkcji przemysłowej o 53—57 proc., przewidzianego w planie 5-letnim, a stanowiącego podstawę i realną gwarancję wzrostu stopy życiowej w tym okresie.

Spotykamy się czasem z poglądem, że można by znacznie wyżej podnieść płace ludzi mało zarabiających kosztem obniżenia rzekomo wysokich płac pracowników na kierowniczych stanowiskach. Pogląd ten wynika z niezrozumienia stanu rzeczy. Płace kierowniczych pracowników stanowią nieznaczny ułamek funduszu płac, a poziom tych płac jest stosunkowo niski. Burżuazja znacznie lepiej niż my opłacała wysokokwalifikowanych inżynierów, naukowców, administratorów.

Nie stać nas na to, aby te płace podnieść obecnie w sposób należyty, gdyż poziom ogólny płac jest zbyt niski. Ale byłoby nierozsądne obniżać te płace — zwłaszcza że taka obniżka nawet w skali całej gospodarki narodowej przyniosłaby znikome fundusze.

Tak wygląda prawda o tak zwanych pensjach dygnitarskich, o których puszcza się tyle niesłusznych plotek.

Podobnie należy ocenić recepty na szybkie podniesienie stopy życiowej przez odrzucenie naszego rzekomo przestarzałego „modelu“ gospodarczego.

Nasz polski model gospodarki planowej, podobnie jak w bratnich krajach demokracji ludowej, kształtował się stopniowo, na przestrzeni lat, w oparciu zarówno o teorię, jak i praktykę. Ma on szereg wad, o których już mówiłem i które trzeba usunąć. Ale aby go ocenić sprawiedliwie, trzeba

wziąć jego praktyczne rezultaty z perspektywy lat. Lata, kiedy panował w Polsce ten model gospodarczy, były dla naszego kraju okresem szybkiego rozwoju. Rezultaty, jakie osiągnęliśmy, w porównaniu z innymi narodami, zarówno w gospodarce przemysłowej, jak i we wzroście stopy życiowej narodu, są bardzo poważne.

Pozwólcie, że przytoczę kilka cyfr.

Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej w 1955 r. w porównaniu z rokiem 1949 wynosił w Polsce 270,3, w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — 235,5, w Czechosłowacji — 199,3; w Niemieckiej Republice Demokratycznej — 238,9; we Francji — 137,9, w USA — 144,4.

Jak widać z tych cyfr, tempo rozwoju przemysłowego Polski było bardzo wysokie.

Oczywiście, sam wskaźnik wzrostu produkcji nie mówi jeszcze wiele o faktycznym poziomie tej produkcji. Nie ze złego modelu gospodarczego wynika fakt, że w Polsce produkcja przemysłowa na głowę ludności i stopa życiowa są znacznie niższe niż na przykład w Czechosłowacji, która od kilku pokoleń wyprzedza nas poważnie pod względem gospodarczym i osiąga — podobnie jak przed wojną — znacznie wyższy niż w Polsce dochód narodowy w stosunku do liczby ludności.

Nie o łamanie i odrzucanie naszego dotychczasowego modelu gospodarczego chodzi, lecz o jego systematyczne poprawianie i ulepszanie, korzystanie z doświadczeń wszystkich bratnich krajów socjalistycznych dla przyswojenia Polsce tego, co najlepiej odpowiadać będzie naszym własnym warunkom i potrzebom.

Jedna jest tylko rzeczywista, prawdziwa droga poprawy — skuteczna, nie demagogiczna, nie efekciarska, nie znachorska.

Jest to droga uporczywego wysiłku nad uporządkowaniem naszej gospodarki, nad przezwyciężaniem dysproporcji, jakie w niej występują, i niedopuszczaniem do powstawania nowych dysproporcji, nad zwiększaniem produkcji wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej.

Nasze organizacje partyjne, wszyscy nasi towarzysze, muszą sobie uświadomić, że podstawowym, decydującym zadaniem dnia dzisiejszego jest wyjaśnianie masom pracującym tego faktycznego stanu rzeczy, przeciwstawianie się wszelkiej demagogii, zmobilizowanie mas do trudnej walki o zapewnienie 30 proc. wzrostu stopy życiowej w ciągu pięciu lat.

Zadania, jakie pod tym względem stają przed nami, mogą być w istocie rzeczy trudne, zwłaszcza w najbliższym okresie.

Weźmy np. górnictwo węglowe.

Węgiel stanowi, jak wiadomo, niemal połowę naszego eksportu, a więc stanowi zarazem zabezpieczenie importu takich szczególnie ważnych dla poziomu życiowego surowców, jak bawełna, wełna, skóry, tłuszcze wszelkiego rodzaju. Bez wykonania planu wydobywania węgla nie ma mowy o zapewnieniu 30 proc. wzrostu stopy życiowej. Tymczasem w roku bieżącym grozi nam niepełne wykonanie planu wydobywania, co przy wzroście spożycia węgla na rynku wewnętrznym prowadzi do wyjątkowo poważnych trudności w handlu zagranicznym. Mamy w górnictwie węglowym — jak również w niektórych innych gałęziach przemysłu — pewne osłabienie dyscypliny pracy. Jest to zjawisko, które zagraża wykonaniu planów produkcyjnych, co z kolei musiałoby pociągać za sobą nie wzrost, lecz spadek stopy życiowej ludzi pracy.

Nasze organizacje partyjne muszą uświadomić sobie to niebezpieczeństwo,

zwłaszcza w zagłębiach węglowych, i walczyć stanowczo o wzorową dyscyplinę pracy jako fundamentalny warunek wzrostu produkcji i wzrostu płac realnych.

Winniśmy przypominać organizacjom partyjnym i masom robotniczym doświadczenia radzieckie i nauki wielkiego Lenina, który wielokrotnie podkreślał wyjątkowe znaczenie żelaznej dyscypliny pracy dla pomyślnego budownictwa socjalistycznego.

Przypomnijmy sobie niektóre wskazania Lenina z artykułu: „Najbliższe zadania władzy radzieckiej“, wydrukowanego w kwietniu 1918 roku. „Trzeba umocnić to — pisze Lenin — cośmy sami zdobyli, cośmy sami zadekretowali, uczynili prawem, omówili, nakreślili — umocnić w trwałych formach *codziennej dyscypliny pracy*. Jest to najtrudniejsze, ale też najwdzięczniejsze zadanie, tylko bowiem rozwiązanie tego zadania da nam socjalistyczny ład. Trzeba się nauczyć łączyć razem burzliwy, wzbierający jak wiosenna powódź, występujący ze wszystkich brzegów wiecowy demokratyzm mas pracujących z *żelazną dyscypliną podczas pracy, z bezwzględnym podporządkowaniem się podczas pracy woli jednostki, kierownika radzieckiego*“ (W. Lenin — Dzieła, t. 27, str. 278).

Walka o wzorową dyscyplinę pracy jest i u nas niezbędnym warunkiem wykonania naszych trudnych i napiętych planów gospodarczych.

Jeżeli plan jest trudny, czy znaczy to, że w żadnym wypadku nie będziemy w stanie przekroczyć granicy 30 proc. wzrostu stopy życiowej? Takie twierdzenie byłoby niesłuszne. Ustaliliśmy wskaźnik wzrostu stopy życiowej, wychodząc z realnej oceny istniejących możliwości, tak jak je widzimy dziś. Byłoby błędem twierdzić, że wyczerpaliśmy wszystkie możliwości. Inicjatywa mas, ich wysilek w pracy, zdolności i umiejętności naszych kierowników gospodarczych mogą wydobyć jeszcze dodatkowe rezerwy. Osłabienie zaś dyscypliny pracy, marnotrawstwo, zaniedbania mogą ograniczyć nasze możliwości, na których oparliśmy plany gospodarcze.

Oto konkretny przykład: na kwietniowej naradzie aktywu warszawskiego mowilem z polecenia Komitetu Centralnego, że podwyżki płac, których rząd będzie w stanie dokonać w roku bieżącym, nie mogą w skali rocznej przekroczyć sumy pięciu miliardów złotych. Faktycznie regulacje płac już przeprowadzono i te, które będą zadecydowane w najbliższym czasie, przekroczą sumę siedmiu miliardów w skali rocznej. Dlaczego mogliśmy przekroczyć poprzednio nakreślony pułap podwyżek?

W pierwszym rzędzie dzięki temu, że produkcja hodowlana, a w ślad za nią skup trzody i bydła poważnie przekroczyły zadania planu, co pozwoliło rzucić na rynek w bieżącym roku dziesiątki tysięcy ton mięsa ponad plan. Dało to nam pokrycie towarowe na zwiększone ponad plan wypłaty zarobków.

Innymi słowy — wzrost produkcji hodowlanej ponad przewidziany w planie poziom przyniósł dodatkowe dochody wsi, a równocześnie pozwolił nam na poprawę bytu ludzi pracy również w mieście.

Sytuacja gospodarcza wsi poprawiła się poważnie w ciągu ostatnich trzech lat, wzrosła produkcja rolna i hodowlana, rosła z roku na rok realne dochody chłopów pracujących.

Słuszne uchwały II Zjazdu i V Plenum naszej partii, uruchomienie nowych bodźców materialnych dla rozwoju produkcji w spółdzielniach produkcyjnych i w gospodarstwach indywidualnych, pogłębienie w masach chłopskich wiary w stabilizację stosunków, dotrzymanie przez rząd słowa,

że nie będą rosły obciążenia wsi — wszystko to wpłynęło na szybszy niż w poprzednim okresie wzrost produkcji rolniczej w latach 1954—1956.

Doniosłe znaczenie ma potwierdzony przez wyniki czerwcowego spisu rolnego fakt wzrostu pogłowia bydła i trzody o ok. 6 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, mimo że urodzaj kartofli w roku ub. był niższy od średniego i obawialiśmy się nawet pewnego spadku pogłowia nierogacizny. Wzrost pogłowia świadczy, że bodźce materialne uruchomione jesienią 1955 roku dały zamierzony efekt gospodarczy.

Cały nasz naród jest żywotnie zainteresowany w dalszym jak najwyższym wzroście produkcji rolnej. Będziemy konsekwentnie usuwali wszelkie przeszkody na drodze do realizacji zadań postawionych przed rolnictwem przez V Plenum naszej partii.

Projekt uchwały VII Plenum precyzuje szereg dodatkowych zadań w walce o zapewnienie wzrostu produkcji rolnej, zwraca uwagę na konieczność pełnej likwidacji pokutującej w wielu rejonach praktyki zaliczania górnej warstwy średniaków do kulaków oraz awanturniczego „przyciskania” gospodarstw kulackich ze szkodą dla ich produkcji.

Projekt słusznie precyzuje, że za kulaka należy uważać tego, kto *trwale* wyzyskuje cudzą pracę w formie systematycznego najmu siły roboczej lub w formie odrobku, stale uprawianej lichwy i spekulacji.

Projekt słusznie zaleca stworzenie możliwości ześrodkowania się tym kulakom, którzy nie są w stanie zagospodarować całej posiadanej przez nich ziemi lub pragną rzeczywiście podzielić swe gospodarstwo pomiędzy dorosłe dzieci.

Przeciwstawianie się tendencjom awanturniczym wobec kulaków, stwarzanie również dla gospodarstw kulackich możliwości wykorzystania ich pełnej zdolności produkcyjnej, rozszerzenie umów kontraktacyjnych z gospodarstwami kulackimi itd. oczywiście nie zmienia podstawowych założeń naszej polityki na wsi.

Nadal musimy wytrwale pracować, aby partia nasza w oparciu o biedotę i w sojuszu ze średniorolnym chłopem kształtowała życie i nastroje wsi i dawała zdecydowany odpór antypaństwowym i antyspółdzielczym wypadom różnych niedobitków mikołajczykowskich.

Skuteczność naszej propagandy będzie tym większa, im konsekwentniej i szerzej będziemy organizowali pomoc produkcyjną i kulturalną dla chłopów mało- i średniorolnych, a zwłaszcza dla spółdzielni produkcyjnych.

Między innymi należy jeszcze raz szczegółowo rozpatrzyć możliwość dalszego zwiększenia dostaw materiałów budowlanych dla wsi, zabezpieczyć w pełni dostawy węgla dla chłopów na podstawie umów kontraktacyjnych, dokonać zmiany trybu rozdzielania nawozów sztucznych, tak jak to przewiduje projekt uchwały Plenum — to jest w zasadzie według ilości hektarów przeliczeniowych, z których chłopci świadczą obowiązkowe dostawy zboża, oczywiście nie zapominając o wydzieleniu odpowiedniej puli nawozów na użytki zielone i inne ważne cele.

Dochody wsi rosną w związku ze wzrostem rolniczej produkcji towarowej, ale chłopci, widząc naszą troskę o wzrost realnych zarobków klasy robotniczej, również spodziewają się dalszej pomocy ze strony państwa.

Sądzę, że w zasadzie słuszne są wnioski komisji powołanej przez Komitet Centralny, aby w niedalekiej przyszłości zlikwidować obowiązkowe dostawy mleka, co oznaczałoby zmniejszenie świadczeń wsi na rzecz pań-

stwa o ponad miliard złotych rocznie, a równocześnie sprzyjać będzie wzrostowi hodowli.

Zniesienie obowiązkowych dostaw mleka ze szczególną ostrością postawi problem ścisłego przestrzegania, aby w pełni i w terminie były wykonywane pozostałe dostawy obowiązkowe: zboża, mięsa i ziemniaków.

Należy przypuszczać, że problemom tym Plenum poświęci sporo uwagi, zwłaszcza przy omawianiu planu 5-letniego.

Realizując ten program pomocy państwa dla rolnictwa polskiego nie możemy ani na chwilę zapominać o naszym zasadniczym zadaniu, o konieczności dalszej socjalistycznej przebudowy wsi na bazie spółdzielczości produkcyjnej.

Wcielając w życie dalsze zamierzenia, mające na celu pomoc dla chłopów pracujących — gospodarzy indywidualnych i spółdzielców — zamierzenia zawarte w projekcie uchwały naszego Plenum, mamy pewne możliwości osiągnięcia dodatkowego przyrostu produkcji w rolnictwie.

Czy takie rezerwy istnieją również w innych dziedzinach gospodarki narodowej? Chciałbym wskazać na kilka z nich.

Przygotowujemy istotne zmiany w kierowaniu gospodarką narodową. Chcemy uprościć system zarządzania przemysłem i rolnictwem, łączyć pokrewne resorty i zwiększyć uprawnienia ministrów, uwolnić PKPG od zadań operatywnych, śmiało iść w kierunku decentralizacji zarządzania między innymi w drodze przekazania zakładów przemysłu terenowego pod nadzór rad narodowych. Poważnie ograniczymy ilość planowych wskaźników, stwarzając więcej pola dla inicjatywy kierowników zakładów. Poprawimy system premiowania, dążąc do pełniejszego wykorzystania bodźców zainteresowania materialnego kierowników zakładów i całej załogi. Zwiększymy wpływ związków zawodowych na organizację pracy w fabrykach, zwłaszcza pod kątem ścisłego przestrzegania przepisów bhp i ustawodawstwa pracy. Będziemy dążyć do poważnego zwiększenia niezbędnych dla tryumficznej produkcji zapasów surowca bezpośrednio w zakładach.

Czy to wszystko nie powinno dać bezpośrednich wyników gospodarczych — wzrostu produkcji, wzbogacenia asortymentu towarów na rynku, wykorzystania rezerw mocy i oszczędności surowców? Powinno dać. Układając plan trzymaliśmy się tutaj raczej ostrożnych szacunków, gdyż kierowaliśmy się zasadą, by to, co dotyczy stopy życiowej, zapewnić w sposób jak najbardziej realny.

Jest to na pewno zasada słuszna — niczego ludzie pracy nie mieliby nam bardziej za złe aniżeli nie wykonanych obietnic.

Jeśli nasze organizacje partyjne, korzystając w codziennej praktyce ze swego statutowego prawa kontroli nad działalnością administracji, potrafią przypilnować, aby możliwości stworzone przez usprawnienie administracji gospodarczej były w pełni wykorzystane, jeśli potrafią rozwinąć szeroki ruch na rzecz wykorzystania tych możliwości, jeśli rozwiną przy pomocy związków zawodowych ruch współzawodnictwa pracy, jeśli będą uporczywie i skutecznie przełamywać biurokratyczne przeszkody w różnych dziedzinach gospodarki narodowej — to wtedy niewątpliwie produkcja wzrośnie bardziej aniżeli przewidujemy i stopę życiową podnieść będzie można jeszcze bardziej.

Likwidujemy w górnictwie „niedziele wydobywcze“. Zdejmujemy z planu wydobywania węgla w 1957 i 1958 r. te ilości, które były dotąd wydobywane w niedziele: ale czy zapewnienie górnikom pełnego wypoczynku

niedzielnego nie powinno w rezultacie dać zwiększenia ich wydajności pracy w zwykłe dni tygodnia? Z całą pewnością tak. Jest to poważna rezerwa wzrostu wydobywania węgla, a więc artykułu, który — skierowany na rynek wewnętrzny lub na eksport — oddziałuje poważnie na stopę życiową.

Oczywiście ten wzrost wydajności nie nastąpi sam przez się. Nastąpi on, jeśli nasi górnicy likwidację „niedziel wydobywczych“ wykorzystają do lepszej organizacji pracy w kopalniach, do wykonywania w porę niezbędnych remontów, do walki z awariami i postojami, jeżeli nasze organizacje partyjne pomogą załogom w ich wysiłku dla zwiększenia wydobywania w dni zwykłe, dla zwiększenia wydajności pracy.

Wykształciliśmy w toku sześciolatki liczne kadry specjalistów — wykwalifikowanych robotników, techników i inżynierów. Załogi naszych fabryk w tym czasie uległy niemal podwojeniu.

Jasne, że w pierwszych latach planu 6-letniego ludzie ci dopiero opanowywali swój warsztat pracy.

Młodość załóg naszych wielkich nowych zakładów przemysłowych — to wielki zysk społeczny naszego budownictwa socjalistycznego, dowód wciągnięcia wielu setek tysięcy ludzi do kwalifikowanej, wysokowydajnej i dobrze opłacanej, najbardziej pożytecznej dla kraju produkcji.

Ale ta młodość oznaczała zarazem w sposób nieunikniony stosunkowo mniejszą wydajność pracy. Nie zawsze starannie obchodzono się z maszynami, nie zawsze wykorzystywano umiejętnie surowce i materiały. Te młode załogi dopiero nabierały kultury pracy, wchodziły one teraz w wiek dojrzałości pod względem kwalifikacji zawodowych. Każdy rok powiększa ich staż pracy, ich doświadczenie produkcyjne, znajomość maszyn i przywiązanie do zakładu pracy. Nowicjuszy będzie w fabrykach znacznie mniej — załogi są już w znacznym stopniu skompletowane.

Czy to nie powinno dać poważnych rezultatów, jeśli idzie o wydajność pracy, o umiejętne wykorzystanie sprzętu, o oszczędność surowców i energii elektrycznej, o jakość produkcji?

Znowu trzeba powiedzieć — szacunek tych możliwości w planie jest raczej ostrożny.

Od załóg i od naszych organizacji partyjnych, kierujących tymi załogami, od naszej polityki, od umiejętnego wykorzystania bodźców materialnych zależy, aby wzrost kwalifikacji załóg przyniósł poważny wzrost ilości i jakości produkcji i stworzył dodatkowe możliwości podniesienia stopy życiowej.

Zadania planowe są niełatwe, istnieją jednak pełne możliwości nie tylko wykonania ich, lecz również przekroczenia.

Zależy to od nas, od naszej słusznej polityki, od naszej pracy organizacyjnej — od zdyscyplinowanej, ofiarnej pracy robotników, majstrów, inżynierów.

Jest to sprawa hartu i wytrwałości naszych organizacji partyjnych, wszystkich naszych towarzyszy, w walce o wykonanie i przekroczenie planów, o rozwijanie aktywności i twórczej inicjatywy mas.

Zadania zawarte w wytycznych planu pięcioletniego, zadania podniesienia stopy życiowej ludzi pracy w naszym kraju o 30 proc. i zwiększenia produkcji przemysłowej o 53—57 proc. są trudne, ale realne.

Mogą one być wykonane, a nawet przekroczone, jeżeli po leninowsku weźmiemy się do wielkiej pracy organizowania wysiłku mas dla realizacji tego planu.

III

Projekt rezolucji podkreśla, że kurs na demokratyzację życia kraju, na likwidację następstw i pozostałości kultu jednostki, na ugruntowanie socjalistycznej praworządności powinien być nadal z całą konsekwencją realizowany.

Podjęliśmy ten słuszny kurs po III Plenum KC — jednakże nie realizowaliśmy go w sposób dostatecznie konsekwentny. Zaważyła tu niewątpliwie obawa, że śmiała krytyka błędów przeszłości, że publiczna rehabilitacja ludzi, którzy padli ofiarą nadużyć władzy, może się przyczynić do podważenia autorytetu partii i jej kierownictwa, do rozzuchwalenia się elementów wrogich, które nie omieszkają wykorzystać tych faktów do kampanii przeciwko władzy ludowej.

Aktyw partyjny niejednokrotnie krytykował ten brak zdecydowania i opóźnienia stąd wynikające.

Dopiero XX Zjazd KPZR, na którym towarzysze radzieccy z wielką odwagą i bezkompromisowością wydali walkę kultowi jednostki, mimo że zdawali sobie sprawę, iż ujawnienie wszystkich ciężkich następstw samowoli Stalina może spowodować przejściowe trudności — usunął w pełni te zahamowania, jakie występowały wśród nas. Towarzysze radzieccy uczynili tak, jak stwierdza to historycznej doniosłości uchwała KC KPZR o przewyciężeniu kultu jednostki i jego następstw, gdyż kierowali się względami zasadniczymi, ideałami klasy robotniczej, gdyż kierowali się stanowczym dążeniem do tego, aby stworzyć trwale gwarancje wykluczające możliwość powtórzenia się takich wypaczeń demokracji socjalistycznej, jak kult jednostki.

KPZR wprowadziła Kraj Rad na drogę stopniowych gruntownych przemian, likwidujących błędy i wypaczenia minionego okresu — oparła kierowanie krajem na podstawie kolegiałności i realizacji polityki leninowskiej, w warunkach pogłębiającej się demokracji wewnątrzpartyjnej i demokracji radzieckiej, przy aktywnym udziale milionów ludzi pracy.

Partia nasza po XX Zjeździe KPZR ze wzmożoną energią i rozmachem podjęła dzieło demokratyzacji kraju i wdrażania leninowskich norm do życia partii. Doprowadziliśmy do końca sprawy związane z likwidacją wypaczeń w organach bezpieczeństwa publicznego, dokonaliśmy rehabilitacji ludzi niewinnych, pociągnęliśmy do odpowiedzialności tych, na których spoczywa bezpośrednia вина za ciężkie przestępstwa i łamanie praworządności w śledztwie.

Biuro Polityczne podjęło szereg kroków w celu dania pełnego zadośćuczynienia towarzyszom ciężko skrzywdzonym przez nieuzasadnione areszty i niesłuszne oskarżenia.

Zbadania wymagają jeszcze niektóre sprawy, jak np. sprawa Hrynkiewiczza, ale mamy prawo powiedzieć, że zbliżamy się do końca tego procesu, że likwidujemy złe i gorzkie pozostałości okresu panowania wytworzonej przez beriowszczyznę atmosfery szpiegomanii, która również w wielu bratnich krajach pociągnęła takie bolesne ofiary, jak niewinna śmierć tow, tow, Rajka, Kostowa i tylu innych,

Kierownictwo partyjne po XX Zjeździe KPZR i śmierci towarzysza Bie-ruta stanęło wobec trudnych zadań — wobec konieczności dokonania bole-snego rozrachunku z błędami przeszłości, naprawienia krzywd, rozwiązania szeregu bieżących palących problemów. Postanowiliśmy pójść z całą gorzką prawdą do partii, do klasy robotniczej, do narodu. Przystąpiliśmy do na-prawy naszego życia, do konsekwentnego usuwania jego złych i ciemnych stron. To wszystko stanowi osiągnięcie nieprzemijające, które będzie dawało coraz większe owoce w przyszłości.

Staramy się wyciągnąć wszystkie nauki z bolesnych błędów przeszłości, kierując się wyłącznie interesem partii, troską o jej jedność, zwartość i pra-widłowy rozwój. Jesteśmy przekonani, że stanowisko kierownictwa znaj-dzie zrozumienie i poparcie całej partii.

Towarzysze!

Zdając sobie sprawę z ogromnych szkód moralno-politycznych, jakie wy-rządziło masom pracującym, naszej partii i władzy ludowej łamanie za-sad praworządności, przystąpiliśmy śmiało i konsekwentnie do naprawiania krzywd, do ukarania winnych nadużyć i bezczeństw, do stworzenia gwa-rancji przeciwko powtórzeniu się podobnych wypaczeń w przyszłości.

Zakreśliliśmy w sposób właściwy zasięg zadań służby bezpieczeństwa, podnieśliśmy znaczenie Prokuratury i Sądu, dokonaliśmy poważnego wzmocnienia kadrowego naszych organów wymiaru sprawiedliwości. Można stwierdzić, że stworzyliśmy podstawy do sprawiedliwego funkcjonowania systemu praworządności ludowej, odpowiadającego poczuciu moralnemu mas pracujących. Wytwarzamy klimat prawdziwego demokratyzmu ludo-wego w naszym kraju.

Znajduje on wyraz w szczerości i śmiałości wypowiedzi ludzi pracy w to-czącej się dyskusji, w rosnącym udziale mas w omawianiu najbardziej pa-lących spraw naprawy stosunków w naszym kraju i dalszego jego rozwoju. Sprzyja to coraz głębszemu umacnianiu się w masach poczucia współgospo-darza kraju, współgospodarza, który, jeśli ma za kraj odpowiadać — musi znać pełną prawdę o tym kraju, zdawać sobie sprawę z jego osiągnięć, wi-dzieć jasno słabości dotychczasowego rozwoju, w pełni doceniać trudności, jakie są jeszcze do przełamania na drodze, którą kroczy kraj.

Przystąpiliśmy w sposób systematyczny i planowy do przywrócenia w pełni konstytucyjnych uprawnień wybieralnych organów naszego pań-stwa. Nasz Sejm na swej ostatniej sesji zaczął skutecznie wywiązywać się ze swego obowiązku kontroli pracy rządu. Przekazaliśmy i przekazujemy w dalszym ciągu coraz to nowe uprawnienia terenowym radom narodom. Istnieje podstawa do przekonania, że rady te przy pomocy partii, wzmoc-nione przez napływ wykwalifikowanych kadr, wyzbędą się cechującej je dotychczas nieśmiałości w korzystaniu z ich konstytucyjnych uprawnień i staną się w pełnym tego słowa znaczeniu gospodarzami swego terenu.

Uzyskaliśmy rozeznanie głównych błędów, jakie występują w naszym systemie kierowania gospodarką narodową, i nakreśliliśmy drogi przezwy-ciężenia tych błędów w przedłożonym projekcie uchwały. Opracowaliśmy, opierając się o konsultację aktywną gospodarczego i partyjnego, wytyczne naszego planu 5-letniego, który stanowić będzie program naszego działania i budownictwa socjalizmu w naszym kraju w najbliższym czasie.

W dokonanych w ciągu ostatnich miesięcy podwyżkach płac skoncentro-waliśmy się na poprawie warunków bytu najmniej stosunkowo zarabiają-cych warstw ludzi pracy.

To, czego dokonaliśmy, stanowi niemało — choć nie zawsze daje już pełne i konkretne efekty. Jest podstawą do dalszego ruchu naprzód i dlatego posiada wartość nieprzemijającą. Nie chcemy niczego upiększać ani osłaniać pięknymi słowami.

Chcemy, aby cała partia, cały kraj zdawał sobie sprawę z programu, jaki opracowujemy i jaki wcielamy w życie. Program ten można realizować tylko wspólnie z całą partią, tylko w oparciu o rosnącą aktywność ogółu członków partii i bezpartyjnych ludzi pracy, tylko w oparciu o rosnącą świadomość polityczną i gospodarczą robotników, chłopów, inteligencji pracującej, całego narodu.

* *

W ciągu ostatnich miesięcy rozwinęta została w społeczeństwie — na zebraniach partyjnych, w prasie, w organizacjach i stowarzyszeniach społecznych — szeroka, szczerą, śmiałą i twórczą dyskusja nad oceną przeszłości, nad wszystkimi niemal dziedzinami życia. Dyskusja ta prowadzona była w zasadzie z pozycji twórczej krytyki, z pozycji socjalizmu, z pozycji partii. Jednakże już w początkowej jej fazie miały miejsce różne wyskoki ze strony ludzi chwiejnych, wyskoki i wypowiedzi godzące w całość naszego dorobku, w podstawy naszej polityki wobec ZSRR, w zasady naszej ideologii. I trzeba powiedzieć, że odpór wobec tych wypowiedzi był słaby, niedostateczny.

Mimo całego pozytywnego dorobku krytyki, mimo bogactwa inicjatywy, wielu słuszych wniosków i patriotycznej troski, która ujawniła się na fali politycznego ożywienia w kraju, nie wolno nam zamykać oczu na negatywne strony tego procesu.

Podjmując nowy kurs, kierownictwo partii powinno było pamiętać, że w naszym społeczeństwie mamy jeszcze niemały wpływ ideologii burżuazyjnej, że tu i ówdzie pokutują jeszcze poglądy i przesady nacjonalistyczne i antyradzieckie, że mamy trudną sytuację gospodarczą. Demokratyzacja, swoboda krytyki otwierała nie tylko pole aktywności dla członków partii i bezpartyjnych, ożywionych troską o rzetelną naprawę, lecz także otwierała pewne możliwości ożywienia tendencji wstecznych, reakcyjnych oraz tendencji drobnomieszczańskich, anarchistycznych i utopijnych.

Ten fakt niedostatecznego uwzględnienia przez kierownictwo partii układu sił politycznych w warunkach trudności ekonomicznych, wielkiego wstrząsu, spowodowanego przez ujawnienie gorzkiej prawdy o ciężkich następstwach kultu jednostki, przez ujawnienie prawdy o prowokacji, której ofiarą padła KPP, odbił się ujemnie na przebiegu procesu demokratyzacji kraju i stał się jednym z powodów zaskoczenia nas przez tragiczne wypadki poznańskie.

Trzeba tu jednak z całą siłą stwierdzić, że wypadki w Poznaniu nie mogą stanowić żadnego uzasadnienia dla jakiegokolwiek bądź próby odwrócenia procesu demokratyzacji. Wypadki poznańskie dowodzą, jak niewiele jeszcze zrobiliśmy dla rzeczywistego przezwyciężenia biurokratycznych wypaczeń w naszym państwie, zwłaszcza w tak decydującej dziedzinie, jak stosunki w socjalistycznych zakładach pracy.

Z drugiej strony wypadki poznańskie dowodzą, że kurs na demokratyzację nie może być przeprowadzony w sposób beztroski, żywiołowy, bez

uwzględnienia faktu, że istnieje u nas jeszcze front walki klasowej, że istnieją jeszcze wpływy wroga klasowego, który będzie wykorzystywał każdą szczelinę, każdą słabość, każdą istotną trudność na drodze naszego budownictwa, aby hamować nasz marsz ku socjalizmowi.

Wynika stąd, że proces demokratyzacji kraju nie może polegać tylko na walce z biurokratyzmem, z kacykostwem, z krępowaniem i tłumieniem krytyki, z naruszeniem socjalistycznej praworządności, co wymaga rozwijania twórczej krytyki, inicjatywy klasy robotniczej i ogółu mas ludowych. Musi on równocześnie polegać na odporze wobec wszelkich prób wykorzystania swobody krytyki przez elementy wrogie do szerzenia obcych, antymarksistowskich poglądów i wobec jakichkolwiek bądź wypadków zmierzających do podważenia władzy ludowej.

Konieczność demokratyzacji i upartej walki o wdrożenie leninowskich norm życia partyjnego nie wypływa bynajmniej z doraźnych tylko potrzeb politycznych. Wypływa ona z zasadniczych wymogów rozwoju naszego budownictwa socjalistycznego.

Po pierwsze chcemy stworzyć warunki, w których wypaczenia, jakie miały miejsce w przeszłości, powtórzyć się nie będą mogły, warunki, w których wykluczona będzie wszelka samowola tych czy innych organów władzy, warunki, w których organy represji państwa ludowego będą całkowicie pod kontrolą partii i będą podporządkowane demokratycznym organom władzy — słowem warunki, w których obywatele mogą rzeczywiście korzystać ze wszystkich wielkich praw, jakie daje nasz ustrój ludowo-demokratyczny.

Po drugie chcemy stworzyć warunki, w których energia i doświadczenie mas jako gospodarzy kraju, inicjatywa, pomysłowość i gospodarska troska obywateli będą mogły znaleźć jak najpełniejszy wyraz i wywrzeć najskuteczniejszy wpływ na rozwój naszego budownictwa, na pracę każdego przedsiębiorstwa socjalistycznego, na działalność każdej rady narodowej, na działalność Sejmu i rządu ludowego.

Doświadczenie historyczne mówi, że sam fakt zdobycia władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem — fakt stanowiący zasadniczy przełom na drodze do rzeczywistej demokracji, gdyż podcina on korzenie wyzysku i ujarzmienia mas ludowych przez znikomą mniejszość — przez obszarników i kapitalistów — nie rozwiązuje automatycznie problemu stosunków pomiędzy partią, państwem a masami ludowymi.

Nasza walka o likwidację klas kapitalistycznych prowadzi do likwidacji antagonistycznych sprzeczności klasowych. W toku budownictwa socjalistycznego rodzą się jednak sprzeczności nieklasowe, nieantagonistyczne, nie tylko w sferze stosunków ekonomicznych, ale również w sferze stosunków i form politycznych, form rządzenia, a także w dziedzinie ideologii, kultury itd.

W toku socjalistycznego budownictwa wynikła sprzeczność pomiędzy szybkim wzrostem sił wytwórczych socjalizmu i szybkim rozwojem potrzeb materialnych i duchowych narodu a nadmiernie scentralizowanymi i zbiurokratyzowanymi formami kierowania gospodarką i całym życiem społecznym kraju. Pociągnęło to za sobą skrępowanie inicjatywy mas, osłabiło poczucie gospodarza kraju wśród klasy robotniczej i mas chłopskich, skróciło postęp w wielu dziedzinach życia.

W ciągu szeregu lat następowała coraz dalej idąca centralizacja władzy, zarządzania, planowania, Odpowiedzialność przed wyższymi organami pań-

stwowymi, administracyjnymi brała zdecydowaną przewagę nad odpowiedzialnością *wobec mas*, wobec wyborców, wobec ludności pracującej. Skupienie nadmiernej władzy w ręku aparatu administracyjnego często ograniczało konstytucyjną władzę rad narodowych, wpływ organizacji społecznych i samorząd spółdzielczy.

Zasada demokratycznego centralizmu, na której opierać się powinno działanie naszej partii i państwa ludowego, była częstokroć wypaczona w kierunku biurokratyzmu.

Partia, pochłonięta często „administrowaniem“, drobiazgowym rozstrzyganiem wielu spraw za organa władzy na wszystkich szczeblach, uległa nadmiernej centralizacji. Nastąpiło skrępowanie demokracji wewnątrzpartyjnej, ograniczenie inicjatywy i samodzielności podstawowych organizacji. Zjawisko zurzędniczenia, a tym samym osłabienia codziennej więzi z masami. W tych warunkach zrodziły się tendencje do ograniczania demokracji w ogóle, stosowania głównie administracyjnych metod rządzenia, naruszania zasad kolegialnego kierownictwa, a to prowadziło do jaskrawych wypadków oderwania się kadr partyjnych i państwowych od mas i następnie do mniej lub bardziej ciężkich błędów politycznych. Jeżeli uwzględnimy fakt, że my również ulegliśmy błędnej teorii Stalina o zaostrzającej się walce klasowej w miarę postępów socjalizmu oraz wynikającym stąd fałszywym wnioskom, dopatrującym się za wszelkimi przejawami wahań ideologicznych, obcych czy wrogich poglądów, wpływu dywersji i agentur imperialistycznych — to zrozumiałe się staje, w jaki sposób w naszych warunkach doszło do wytworzenia szczególnej pozycji organów bezpieczeństwa publicznego, a następnie do ciężkich wypaczeń w pracy tych organów.

Biurokratyczne wypaczenia w naszym państwie ludowym stały się poważnym hamulcem rozwoju w wielu dziedzinach życia. Polski Ludowej stały się przegrodą, utrudniającą codzienny, niezbędny, ścisły kontakt partii i władzy ludowej z masami pracującymi. Oto dlaczego uważamy za konieczne przypomnieć wskazania Lenina o tym, że „kontynuowanie walki przeciwko biurokratyzmowi jest bezwarunkowo i bezwzględnie konieczne dla zwycięstwa dalszego budownictwa socjalistycznego“.

Którędy droga? Droga prowadzi przez stwarzanie takich warunków, w których dążenia i aktywność mas, kierowanych przez partię, będą się mogły wyrażać jak najpełniej w rządzeniu krajem.

Likwidacja nadmiernej centralizacji władzy i zarządzania, zmniejszenie aparatu administracyjnego, rozszerzenie samodzielności przedsiębiorstw socjalistycznych i rad narodowych, ożywienie wszelkich form ludowego przedstawicielstwa, szeroki rozwój demokracji robotniczej w zakładach pracy, rozwijanie śmiałej krytyki „z dołu“ i wszelkich form udziału mas w rządzeniu — oto główne środki walki, które partia powinna rozwinać, prowadząc konsekwentnie kurs na demokratyzację życia kraju.

Wytyczając tę drogę, przypomnijmy tym, którzy liczą na rozprzężenie i zamęt, umożliwiającym siłom antysocjalistycznym i reakcyjnym działanie, organizowanie się i szkodenie naszemu budownictwu — że państwo demokracji ludowej jest i pozostaje formą dyktatury proletariatu, że płonne i śmieszne są wszelkie nadzieje polityków międzynarodowej burżuazji na sprowadzenie Polski z drogi socjalistycznego budownictwa i osłabienie naszej więzi z wielkim obozem socjalizmu i pokoju.

Towarzysze!

Projekt uchwały precyzuje konkretne poczynania, jakie partia zamierza podjąć w realizacji kursu na demokratyzację kraju.

Myszę, że nie jest rzeczą celową wyliczanie tu wszystkich tych zamierzeń. Chciałbym zatrzymać się krótko nad trzema sprawami, które wymagają pewnych dodatkowych wyjaśnień.

Pierwsza sprawa — to sprawa demokracji robotniczej.

Jest faktem, że w klasie robotniczej, która wykazała tyje ofiarności w walce o realizację naszych planów gospodarczych i szła na niejedno wyrzeczenie, poczucie gospodarza swego zakładu nie jest należycie ugruntowane, że wzrostowi socjalistycznej świadomości załogi, zwłaszcza wśród nowej, młodej części robotników, często poważnie przeszkadzają biurokratyczne stosunki w zakładach i brak bodźców materialnych wiążących w sposób widoczny interes osobisty robotnika z całokształtem gospodarki zakładu.

Projekt uchwały obecnego Plenum wskazuje na konkretne środki likwidacji tych słabości.

Trzeba podkreślić, że sam fakt rozszerzenia uprawnień dyrekcji przedsiębiorstw (zresztą wybitnie jeszcze niedostateczny — stąd tyle krytycznych głosów od naszych dyrektorów), że rozszerzenie uprawnień rad zakładowych niczego nie rozwiąże, jeżeli za tymi uprawnieniami nie pójda określone pociągnięcia ekonomiczne, które pozwola z tych uprawnień korzystać, rozwijać produkcyjną inicjatywę, uruchamiać rezerwy, czynić oszczędności i posuwać postęp techniczny — pociągnięcia, które załoga odczuje bezpośrednio na swoich zarobkach, dodatkowych korzyściach i premiach z funduszu zakładowego.

Rozszerzenie uprawnień rad zakładowych i podniesienie roli związków zawodowych w rzeczywistym, a nie tylko formalnym rozstrzyganiu wszystkich spraw dotyczących robotników i pracowników nie może oczywiście oznaczać podważania obowiązującej zasady jednoosobowego kierownictwa, ani tym bardziej podważenia dyscypliny pracy w zakładzie. Takie rozumienie demokratyzacji w zakładach pracy, które pewni demagogowie uzasadniają „kresem kultu jednostki“ — mogłoby przynieść tylko nieobliczalne szkody.

Idzie w praktyce o to, aby dyrektor socjalistycznego zakładu pamiętać, że jest przedstawicielem państwa w przedsiębiorstwie, ale że jest *równocześnie* przedstawicielem klasy robotniczej, wysuniętym do kierowania zakładem, że nie może ani na chwilę zapominać o tej podstawowej prawdzie, iż produkcja socjalistyczna służy człowiekowi — człowiekowi pracy — robotnikowi, chłopu, majstrowi, inżynierowi.

Dyrektor, który troszczy się o plan, a zapomina o ludziach, o ich potrzebach, o ich bolączkach, o ich uprawnieniach, o ich wnioskach i słusznych postulatach — nie może pełnić kierowniczej funkcji w socjalistycznym zakładzie.

Z drugiej strony rady zakładowe jako podstawowe organa związków zawodowych, korzystając śmiało ze swych rozległych praw i broniąc robotników przed wszelkimi biurokratycznymi wypaczeniami i naruszeniami ustawodawstwa pracy, troszcząc się o potrzeby materialne i kulturalne

ne załóg, muszą z całą ostrością przeciwstawiać się wszelkiej demagogii podrywającej dyscyplinę pracy i godzącej w interesy państwa ludowego — to jest w interesy całej klasy robotniczej.

Ma to szczególną doniosłość, biorąc pod uwagę, że zamierzamy znieść niewątpliwie przestarzałą dziś ustawę o socjalistycznej dyscyplinie pracy i zastąpić środki represji administracyjnej środkami wychowawczymi.

Zniesienie tej ustawy wymagać będzie od partii i związków zawodowych nieustannej walki, w oparciu o najbardziej świadomych robotników, z przejawami bumelanctwa, lekceważenia regulaminów pracy i dezorganizacji produkcji.

Jednym z niesłusznych posunięć, które ograniczało wpływ klasy robotniczej na warunki pracy, było poważne ograniczenie znaczenia branżowych układów zbiorowych.

Podstawowe postanowienia układów zbiorowych, jak sprawa płac, odzieży socjalnej, uprawnień socjalnych, przeszły do decyzji rządu, decyzji, które od pewnego czasu są uzupełnione formułką: „w porozumieniu z CRZZ“.

Wydaje się, że od tej praktyki scentralizowanych decyzji, faktycznie pozbawiających związki możliwości gruntownego, wraz z robotnikami rozważenia wszelkich zmian w płacach, w uprawnieniach socjalnych itd., należy odejść i powrócić do dwustronnych układów między administracją a załogami.

Zakładowe umowy zbiorowe, które są istotnym osiągnięciem (choć jeszcze słabo wykorzystywanym) naszej klasy robotniczej, powinny być podbudowane w sposób zasadniczy przez branżowe układy zbiorowe, obejmujące całokształt warunków pracy i rzecz oczywista — płace.

Te układy pomiędzy resortami a zarządami głównymi związków, przygotowane w sposób demokratyczny, w oparciu o opinię załóg, powinny być jednym z ważnych czynników demokracji robotniczej w przedsiębiorstwach.

Druga sprawa to sprawa praworządności i pełnego poszanowania praw obywatela.

Myszę, że nie jest celowe wracanie do problemów praworządności w organach wymiaru sprawiedliwości, w organach Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej. Projekt uchwały jasno określa zadania w tej dziedzinie. Jesteśmy przekonani, że obecnie mamy wszystkie dane na to, aby prawa obywatela Polski Ludowej były w jak najściślejszym poszanowaniu.

Jednakże problem praworządności ma znacznie szersze znaczenie i łączy się najściślej z walką przeciwko biurokracyzmowi. Jeżeli stwierdzamy, że występują wypadki, i to wypadki nierzadkie, łamania ustawodawstwa pracy w przedsiębiorstwach socjalistycznych, jeżeli mamy tyle wypadków bezprawia na wsi, to dzieje się tak dlatego, że pewne organa władzy i administracji oderwały się od mas, zatraciły świadomość, że służyć winny interesom ludzi pracy. Poszczególne ogniwa naszego aparatu przekształciły się w kumoterskie kliki. W tej dziedzinie praworządność nie może być radykalnie zabezpieczona przez nadzór prokuratorski — prokuratura może i powinna wtrącać się w wypadkach rażącego naruszenia obowiązujących praw.

Codzienna walka o poszanowanie wszystkich praw obywatela i wszel-

kich przepisów prawa może być skutecznie prowadzona tylko przez same masy, przez ich organizacje społeczne (związki zawodowe, ZMP, ZSCh), przez rady narodowe, których olbrzymie możliwości pracy państwowej, kontroli społecznej i rzeczywistej kontroli organów wykonawczych są jeszcze nadzwyczaj słabo wykorzystane.

Szczegółowej troski i uwagi partii wymaga zagwarantowanie praworządności w stosunku do mniejszości narodowych.

Partia musi ze zdwojoną siłą zwalczać wszelkie przejawy nacjonalizmu, antysemityzmu i dyskryminacji w stosunku do obywateli niepolskiej narodowości, zapewnić im rzeczywistą równość we wszystkich dziedzinach życia, musi dopilnować naprawienia wszystkich szkód, które naprawić w tej dziedzinie można, aby zainteresowani nabrali przekonania o sprawiedliwości i słuszności naszej polityki, abyśmy pozyskali ich pełne zaufanie.

Trzecia sprawa — to sprawa swobody krytyki i rozwijania krytyki z dołu.

Swoboda krytyki jest podstawowym elementem socjalistycznego demokratyzmu. Krępowanie, tłumienie krytyki, twórczej, zdrowej krytyki, mającej na uwadze interesy państwa ludowego i budownictwa socjalistycznego musi prowadzić do zdławienia demokratyzmu, do podważenia autorytetu organów władzy ludowej, a w następstwie — partii i państwa.

Walka biurokratów ze zdrową krytyką nie ustała. Przeciwnie, na tle licznych przegięć w publicznej krytyce, szereg biurokratów w aparacie państwowym i gospodarczym, a niekiedy i w partyjnym, próbuje teraz odegrać się i rozprawić z „winowajcami“, ze „śmiałkami“.

Liczne są jeszcze sygnały o szykanach w stosunku do ludzi, którzy na zebraniach załóg czy nawet na zebraniach partyjnych próbowali podnieść głos krytyczny wobec swych zwierzchników. Jednym z najbardziej skutecznych sposobów tłumienia krytyki jest obojętność, głuchota, niereagowanie na najsluszniejsze uwagi i krytyczne wnioski.

Można by przytaczać wiele przykładów z praktyki zebranych robotniczych z okresu dyskusji nad projektami planu 5-letniego, z dyskusji po XX Zjeździe, kiedy to słuszne i trafne wnioski i sygnały krytyczne pozostawały zupełnie bez echa.

Skutki są tu jak najgorsze — gdyż ta „głuchota“ i bezduszna obojętność wobec troski obywateli o lepsze gospodarowanie, o doskonalsze metody pracy, o oszczędność itd. marnuje najcenniejszy kapitał społecznej inicjatywy i podrywa wiarę w wartość demokratycznego głosu obywateli.

Jednakże podkreślając całe znaczenie swobody krytyki, przede wszystkim krytyki „z dołu“, nie możemy zapomnieć o tym, że *swoboda krytyki nie może oznaczać swobody wszelkiej krytyki*. Nie chcemy krytyki z pozycji wroga, nie chcemy i nie dopuścimy do niej.

Nie pozwolimy na nadużywanie swobody krytyki do szkalowania zdobywcy narodu tak ciężko okupionych, zdobywcy budownictwa socjalistycznego, do szkalowania stosunków polsko-radzieckich, do szerzenia propagandy imperialistycznej, do szerzenia wrogich naszej ideologii poglądów.

Potrzebny jest tu odpór, odpór przede wszystkim w postaci argumentów demaskujących wszelki fałsz, obłudę, demagogię, a tam, gdzie powsta-

je po temu konieczność, potrzebne są, rzecz jasna, środki administracyjne, które wrogowi uniemożliwiają nadużywanie swobody krytyki.

Może będzie rzeczą celową jeszcze raz parę słów poświęcić krytyce prasowej. Po III Plenum Komitetu Centralnego prasa nasza wniosła istotny wkład do procesu demokratyzacji, nabrała kolorów życia, zerwała z lakierownictwem, nawiązała bliższą więź z czytelnikami, wyzbyła się w dużym stopniu uroczystego trafaretu i „drętwej mowy“. Są to niewątpliwie osiągnięcia cenne dla wzmożenia więzi partii i władzy ludowej z masami.

Jednakże równocześnie musimy stwierdzić, że prasa popeliła również sporo błędów.

Swoboda krytyki nie może oznaczać w prasie naszej, w prasie, która ma służyć interesom budownictwa socjalistycznego, że będzie ona podawać wypaczony obraz rzeczywistości.

Nawet w tych pismach, które są w swej krytyce solidne i unikają nie sprawdzonych faktów — nierzetelnych czy demagogicznych ocen, nagromadzenie materiału krytycznego przy równoczesnym zaniedbaniu oświetlania pozytywnych wysiłków mas pracujących, partii i władzy ludowej wytwarza nieprawdziwy i jednostronny obraz życia. Znacznie gorzej jest, gdy do tej zwichniętej proporcji dołączają się jeszcze nieodpowiedzialne wysiłki, przekręcone fakty, poglądy obce i wrogie, teorie dalekie od marksizmu-leninizmu. Jest poważnym zaniedbaniem prasy partyjnej, a przede wszystkim „Trybuny Ludu“ — na co Komitet Centralny wskazywał już niejednokrotnie — że nie daje ona odporu tej fali czarnowidztwa, że nie daje zdecydowanego odporu antypartyjnym wysiłkom i burżuazyjnej kontrabandzie na łamach niektórych naszych czasopism.

Rozwijając krytykę na swych łamach, prasa musi czuwać nie tylko nad tym, aby była ona rzetelna i oparta na faktach, lecz równocześnie pilnować tego, aby była skuteczna. Skuteczna w podwójnym znaczeniu: aby pociągała za sobą właściwe skutki, naprawę zaniedbań czy krzywd i co jest szczególnie doniosłe, aby poruszała sprawy i wysuwała postulaty *realne*.

Prasa jest najostrzejszym orężem partii. Prasa dziś, gdy zdobyła sobie niemałe zaufanie czytelników, kształtuje w poważnym stopniu opinię publiczną. Musi to robić z pełnym poczuciem odpowiedzialności wobec kraju i władzy ludowej, odpowiedzialności za sprawę socjalizmu. Nie chcemy powrotu do „drętwej mowy“, ale nie możemy się zgodzić na to, aby organa prasowe zapominały, że ich świętym obowiązkiem jako prasy socjalistycznej jest walka o socjalizm i kształtowanie opinii i poglądów narodu tak, aby go mobilizować do walki o cele wysuwane przez partię.

Tego domagamy się od naszej prasy z całą stanowczością.

IV

Przechodzę do omówienia niektórych problemów *kierownictwa partyjnego*.

Projekt uchwały Plenum mówi, że realizacja zadań wysuniętych w chwili obecnej wymaga gruntownej przebudowy całej pracy partyjnej.

Nie może być demokratyzacji życia kraju bez dalszej demokratyzacji życia partii, która krajem kieruje — to jest bez pełnego wdrożenia leninowskich norm życia partyjnego.

Przebudowa całej pracy partyjnej łączy się najściślej ze sprawą najważ-

niejszą, najbardziej decydującą dla całej działalności partii — ze sprawa więzi z masami.

Partia może pełnić rolę awangardy i kierowniczej siły państwa ludowego jedynie wtedy, gdy jej polityka kształtuje się w nierozdzielalnym związku z masami, gdy cieszy się zaufaniem i aktywnym poparciem mas.

Wypadki poznańskie ujawniły, że ta więź z masami została zakłócona. Wśród części robotników spotkaliśmy się z nastrojami niewiary i rozczarowania, które czatowały na słabsze ogniwa nawet naszych partyjnych szeregów.

Gdzie leżą przyczyny?

Nie ulega wątpliwości, że niemalą winę za ten stan rzeczy ponosimy my, kierownictwo partii — gdyż nie potrafiliśmy wystąpić w chwili największego wstrząsu po XX Zjeździe z dostatecznie konkretnym programem działania, z podstawowymi założeniami planu 5-letniego.

Partia czekała zbyt długo na to Plenum, na odpowiedzi na wiele, bardzo wiele pytań, stawianych przez masy i przez organizacje partyjne.

Jednakże doraźna odpowiedź na zjawiska krytyczne, cechujące obecny moment w życiu politycznym kraju, nie może nas zadowolić.

Trzeba sięgnąć do korzeni tych słabości. Tkwią one niewątpliwie w trudnościach ekonomicznych i w zaniedbaniach minionego okresu. O tym była już mowa.

Tkwią także — i to musi być przedmiotem naszych rozważań — w samym funkcjonowaniu partii jako siły kierowniczej, w często fałszywym pojmowaniu roli partii.

Przed półtora rokiem na III Plenum Komitetu Centralnego była mowa i o oderwaniu od mas, i o biurokratycznych metodach, i o leninowskich normach w życiu partii. Jednakże istotna poprawa nie nastąpiła. Nie sięgnęliśmy wówczas do głębokich źródeł zła, przyczyn biurokratycznego schorzenia, które doprowadziło do oderwania się poszczególnych ogniw partii od mas, a wewnątrz partii do odrywania się części organizacji partyjnych od kierowniczych instancji.

Kult Stalina wywierał potężny wpływ na nasze szeregi, nie umieliśmy w sposób twórczy korzystać z doświadczeń KPZR — często korzystaliśmy z nich w sposób mechaniczny, w drodze kopiowania wzorów. Nie przezwyciężyliśmy do końca dogmatyzmu w teorii i w praktyce.

Partia nasza jest partią rządzącą. Czy znaczy to, że organa partyjne powinny bezpośrednio sprawować władzę? Nie, w żadnym razie.

Powinny nadawać ogólny kierunek, polityczny kierunek działalności wszystkich organów władzy, lecz ich nie zastępować, nie dublować, nie krępować w ich funkcjach rządzenia i administrowania. Tymczasem w praktyce odeszliśmy od tej, zdawałoby się, oczywistej prawdy. Kierownicza rola często była rozumiana jako bezpośrednie rządzenie, jako administrowanie, jako wydawanie szczegółowych poleceń pracownikom aparatu państwowego i gospodarczego, jako ingerowanie bezpośrednio w politykę kadrową, jako praca przede wszystkim z aparatem rządzenia, a nie z masami i wśród mas.

Zamiast być ośrodkiem politycznego kierownictwa, politycznej inspiracji i kontroli, zamiast koncentrować swój główny wysiłek na politycznej działalności wśród mas i kształtowaniu ich świadomości, zgodnie z cela-

mi i zadaniami wysuwanymi przez partię, instancje partyjne zajmowały się w przeważającej mierze działalnością administratorską i na tym tle urzędniczały, biurokratyzowały się, otaczały się zbyt rozbudowanym aparatem. Stąd też nadmierna rola aparatu partyjnego przy niewątpliwym zanizeniu roli instancji jako ciała decydującego, pełnowładnego w partii.

Trzeba dokonać zasadniczego zwrotu w pojmowaniu i w praktycznym urzęczywstnieniu kierowniczej roli partii. Oczywiście, zwrot taki nie może być dokonany z dnia na dzień, wymaga przezwyciężenia złych metod kierownictwa, zakorzenionych administratorskich nawyków i przedstawienia się na polityczne kierownictwo, na wszechstronną, ale nie drobiazgową kontrolę pracy organów władzy ludowej, administracji gospodarczej, organizacji społecznych — wszystkich istotnych dziedzin życia, w których działają członkowie partii.

Trzeba stworzyć warunki dostatecznej samodzielności i pełnej odpowiedzialności kierowników każdego odcinka życia kraju — odpowiedzialności za wykonanie zadań państwowych i gospodarczych, kulturalnych i społecznych.

Trzeba ograniczyć do minimum, do kierowniczych, zwierzchnich jedynie stanowisk, nomenklaturę kadrową we wszystkich komitetach partyjnych, pozostawiając kierownikowi danego organu państwowego, gospodarczego czy społecznego pełną odpowiedzialność za decyzje personalne w stosunku do wszystkich stanowisk jemu podległych.

Tej zmianie w realizowaniu kierowniczej roli partii na wszystkich szczeblach, od podstawowych organizacji partyjnych w zakładzie przemysłowym poczynając, towarzyszyć musi zmiana metod pracy partyjnej, ścisłe stosowanie zasad nie formalnej, ale rzeczywistej kolegalności, swobodna, szczerza dyskusja nad rozwiązaniem kolejnych zadań partii na danym terenie, przyciąganie całej masy członkowskiej do omawiania węzłowych zagadnień polityki partii — jednym słowem rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej.

Rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej, kształtowanie polityki partii nie w drodze okólników z góry do dołu, lecz w nierozzerwalnym związku i żywej wymianie zdań z masą członkowską, z klasą robotniczą, z masami ludowymi — podniesie i umocni rolę partii jako awangardy.

Czy w warunkach rzeczywistej demokracji wewnątrzpartyjnej mogłoby nastąpić tak nieoczekiwane oderwanie się wielkiej masy członków partii od jej komitetu wojewódzkiego, miejskiego, zakładowego — jak to miało miejsce w Poznaniu?

Mogło to nastąpić tylko w warunkach zbiurokratyzowania się instancji partyjnych i ich aparatu, zurzędniczenia, zatracenia wrażliwości na nastroje, na bolączki i na potrzeby ludzi pracy.

Demokratyzacja partii i zmiana metod kierownictwa łączy się, jak to wskazuje projekt uchwały, z podniesieniem roli, samodzielności i aktywności instancji partyjnych, z właściwym podporządkowaniem organów wykonawczych danych instancji plenum, instancji z podporządkowaniem aparatu partyjnego instancji, z poprawą składu i podniesieniem kwalifikacji pracowników partyjnych itd.

Podniesienie roli kierowniczej partii wiąże się ze sprawą właściwego stosunku partii do innych stronnictw z którymi współpracujemy w ramach Frontu Narodowego.

Dotychczasowe pojmowanie kierowniczej roli naszej partii we Froncie Narodowym przekładane było na język praktyki w sposób nadzwyczaj uproszczony, prowadzący często do zwykłego komenderowania, do podważania samodzielności stronnictw sojuszniczych, do krępowania ich aktywności.

Tej praktyce, która milcząco zakładała, że istnienie stronnictw politycznych w Polsce Ludowej poza naszą partią rzekomo straci szybko rację bytu, należy położyć kres.

Stronnictwa polityczne — ZSL i SD — biorą czynny udział we Froncie Narodowym, są naszymi ważnymi sojusznikami, uznającymi kierowniczą rolę klasy robotniczej w życiu narodu i wspólnie z nami walczącymi o realizację programu Frontu Narodowego, programu walki o pokój, o rozkwit Polski, o socjalizm.

Niekiedy wyrażane są obawy, że samodzielna akcja i działalność stronnictw sojuszniczych sama przez się otwiera pole dla tendencji opozycyjnych, odśrodkowych, a nawet antypartyjnych. Nie jest to pogląd słuszny. Jest to pogląd sekciarski.

Przyjmując za podstawę program Frontu Narodowego, partia nasza zakłada przecież różnice zdań, dopuszcza dyskusję, krytykę i poszukiwanie jak najlepszych sposobów rozwiązania naszych wspólnych zadań.

Komitety partyjne powinny wyjaśnić wszystkim członkom partii słuszną tezę, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, mające poważne oparcie wśród części mas chłopskich, i Stronnictwo Demokratyczne, mające oparcie wśród rzemieślników oraz części inteligencji, nie tylko w przeszłości i w chwili obecnej, ale również w przyszłości będą stanowić ważne ogniwo Frontu Narodowego i ważną, nierozłączną część składową politycznego systemu demokracji ludowej.

Wobec takich czy innych przejawów wahań politycznych w szeregach ZSL i SD należy wykazywać szczególnie dużo cierpliwości i taktu.

Ugruntowanie jedności i zwartości Frontu Narodowego wymaga wspólnej walki z tendencjami odśrodkowymi i liberalno-burżuazyjnymi, które usiłują zawrócić Polskę ku burżuazyjnemu parlamentaryzmowi, a obiektywnie otwierają pole działania dla sił reakcyjnych.

Przejawy politycznej chwiejności w niektórych ogniwach partyjnych, uleganie naciskowi obcego żywiołu, obcej burżuazyjnej ideologii, nastroszenie drobnomieszczaństwa, przejawy oderwania wielu instancji partyjnych od mas — występują dziś silniej niż przedtem, przede wszystkim na skutek politycznego rozbrojenia wielu organizacji partyjnych.

XX Zjazd i wydarzenia, które nastąpiły po nim — otworzyły okres rewizji wielu pojęć politycznych, na których opieraliśmy naszą działalność w ciągu wielu lat, na których wychowaliśmy partię i naród. Nie jest to, rzecz jasna, rewizja zasad marksizmu-leninizmu, lecz na odwrót, rewizja wypaczeń, obcych naleciałości i odstępstw od naszej ideologii, które się rozwinęły, rozpleniły i zakorzeniły na tle kultu jednostki, na tle obcego duchowi marksizmu dogmatyzmu, na tle wypaczeń leninowskich zasad w partii i w stosunkach pomiędzy partiami (np. w stosunkach z ZKJ).

Głęboki wstrząs polityczny wywołany w szerokich masach przez wy-

darzenia ostatnich miesięcy, wymaga od nas wielkiej ofensywy ideologicznej, nie tylko odrzucenia tego, co złe, stare i przeżyte, ale zastępowania starych, odrzuconych idei nowymi ideami, czerpiącymi swą siłę z niewyczerpanej skarbnicy marksizmu-leninizmu, marksizmu żywego i twórczego.

Wymaga także wystąpienia z programem działania, z programem niezbędnych zmian, przede wszystkim w polityce gospodarczej kraju, zmian, które by odpowiadały wnioskowi wysuwanym przez partię i masę w ciągu szeregu miesięcy, poczynając od dyskusji nad projektami planu 5-letniego, w płodnej i rzeczowej krytyce naszych błędów i braków.

Wokół tego programu, przede wszystkim programu gospodarczego — wokół zadań 5-latki i zadań doraźnych obliczonych na poprawę położenia klasy robotniczej musimy teraz skupić siły partii, siły klasy robotniczej, wszystkie żywe siły narodu.

Z tym programem działania musimy wystąpić do całego społeczeństwa i natchnąć je wiarą w jego realność i słuszość.

Wymaga to skupienia partii wokół Komitetu Centralnego i pełnej wewnętrznej konsolidacji KC.

Wychodząc z tej sali z programem dalszej naszej pracy i walki winniśmy pamiętać, że obowiązuje nas leninowska zasada jedności myśli, jedności woli, jedności działania, której powinny być podporządkowane wysiłki każdego z nas i całej partii.

Jedność partii, jedność na podstawie ideologii marksizmu-leninizmu była i jest najważniejszym źródłem siły bojowej partii, najważniejszym warunkiem spełniania przez nią roli awangardy mas pracujących i kierownika państwa — demokracji ludowej.

Jedność i skupienie partii wokół Komitetu Centralnego będzie najważniejszą gwarancją naszych sukcesów w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce i umocnienie więzi braterskiej solidarności z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego, z wszystkimi partiami komunistycznymi i robotniczymi w świecie, z wszystkimi siłami walczącymi o pokój i przyjaźń między narodami.

O założeniach planu pięcioletniego na lata 1956-1960

Referat wygłoszony w dniu 19 lipca na VII Plenum KC PZPR

Towarzysze! Nie zamierzam szczegółowo referować planów gospodarczych, by nie powtarzać tego, co towarzysze otrzymali w materiałach przygotowanych na Plenum, a dotyczących spraw gospodarki narodowej. Myślę oczywiście nie tylko o projekcie wytycznych planu pięcioletniego i rozesłanej próbie oceny planu sześcioletniego, ale także o projekcie głównej uchwały. Bo w tej głównej uchwale ściśle wiąże się ocena naszej sytuacji politycznej i gospodarczej z wnioskami politycznymi i gospodarczymi — z wnioskami, które po przedyskutowaniu przez Plenum muszą stać się wielkim programem działania naszej partii, programem przezwyciężenia trudności i programem poprowadzenia uporządkowanych szeregów partyjnych do tych walk, które nas czekają, jeżeli mamy wykonać nasze zadania, a nikt ich za nas nie wykona.

Dlatego chciałbym zatrzymać się nad kilkoma głównymi sprawami, które najbardziej zaprzątają dziś uwagę wszystkich ludzi myślących, uwagę klasy robotniczej i całej opinii publicznej.

I

Sytuacja ekonomiczna i polityczna w kraju, w chwili gdy zbiera się VII Plenum naszej partii, w chwili, gdy mamy ustalać założenia planu pięcioletniego — nie jest łatwa. Wydaje mi się, że pierwszym naszym obowiązkiem, zanim przystąpimy do omawiania zadań na przyszłość, jest zdać sobie w pełni sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy, przeprowadzić gruntowną analizę sytuacji, w której przychodzi nam działać. Prawidłowe rozeznanie rzeczywistości jest nieodzownym warunkiem podjęcia słusznych decyzji, ustalenia właściwej polityki.

Przystępując do tej analizy, należy odrzucić wszelkie z góry powzięte uprzedzenia, wyzbyć się łatwych formulek, które, niestety, wciąż jeszcze pokutują między nami, zastępując niekiedy rzetelną analizę. Musimy dotrzeć do całej prawdy, postawić diagnozę tego, co trzeba poprawić w oparciu o osiągnięcia i o stworzoną bazę ekonomiczną, i zabrać się do tej roboty. Aby to miało przebieg pomyślny i aby było skuteczne, trzeba, żeby cały naród poinformowany był o stanie spraw i mógł wraz z nami zabrać się do umacniania tego, co dobre, i usuwania tego, co złe.

Jesteśmy jako partia przodującą siłą polityczną narodu i państwa polskiego. Przeprowadziliśmy jako partia polską rewolucję i sterujemy jej losami. Wyjątkową pozycję w narodzie zdobyliśmy sobie poprzez lata zmagania i walk, zacieklej batalii politycznych, gospodarczych, rozgrywa-

nych w najtrudniejszych warunkach w interesie narodu polskiego i w imię polskiej racji stanu.

Wydźwignęliśmy polskie masy pracujące do roli decydującego czynnika politycznego i społecznego w naszym kraju. Podjęliśmy dzieło budowy socjalizmu i wcale nie przynosi nam najniższej ujemy przyznanie się do popełnianych w tych walkach błędów i omyłek. Zwiastuje, że robimy to po to, aby dzięki ich odsłonięciu nie powtarzać ich w przyszłości. To nie osłabia naszego autorytetu, a przeciwnie, umacnia go i podnosi. Jesteśmy mandatariuszami polskiej klasy robotniczej, polskich mas pracujących, narodu polskiego. Zdajemy rachunek z naszych wszystkich i dokonanych i niepowodzeń.

Tylko bowiem w ścisłym związku z narodem możliwa jest nasza działalność i tylko za jego aprobatą, za jego poparciem i przy jego wysiłku możemy prowadzić naszą politykę. I tylko taką politykę możemy prowadzić, która jest jasna, zrozumiała dla mas pracujących, a przede wszystkim dla klasy robotniczej. To może być polityka trudna i wymagająca ofiar i wyrzeczeń, ale zarazem musi to być polityka jasna i zrozumiała. Nie zawsze pamiętaliśmy o tym dostatecznie.

Tylko my, nasza partia może mieć program odpowiadający interesom najszerzych mas. Takim porywającym całą klasę robotniczą i chłopów programem, który kształtował całe pokolenia bojowników socjalizmu, było hasło wywłaszczenia fabrykantów i obszarników — hasło nacjonalizacji fabryk i reformy rolnej.

Zadanie to wykonaliśmy zwycięsko i z honorem.

Takim porywającym cały naród programem naszej partii było hasło odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych.

Zadanie to partia kierując wysiłkiem całego narodu wykonała zwycięsko i z honorem.

Takim programem, który wyrażał najlepsze i najbardziej ambitne dążenia narodu, ciężko doświadczonego przez historię, sponiewieranego hitlerowską okupacją, było hasło uprzemysłowienia kraju, był plan budowy fundamentów socjalizmu w Polsce. Socjalizm — to znaczy pomnożenie sił wytwórczych po to, aby zwiększona produkcja przemysłowa i zwiększona produkcja rolnicza służyła coraz lepszemu zaspokajaniu potrzeb mas pracujących, wzrostowi sił i dalszemu rozwojowi kraju.

Jakże wykonaliśmy to zadanie? I czy wykonaliśmy je we wszystkich dziedzinach? Jakże zadania wykonaliśmy, a jakich zadań nie wykonaliśmy w pełni — i dlaczego?

Musimy jasno odpowiedzieć na te pytania po to, aby polityka naszej partii była zawsze i we wszystkich okolicznościach jasna i zrozumiała dla wszystkich i dzięki temu, aby miała pełne poparcie całej klasy robotniczej, chłopów pracujących i inteligencji.

Wydaje mi się, że w ubiegłym okresie nie zawsze i nie stale docenialiśmy konieczność jasnego i otwartego przedstawiania spraw i trudności oraz wspólnego ich omawiania ze społeczeństwem. Stąd wytworzyły się pewne ujemne zjawiska ciężące na naszej działalności. Nie da się problematyki ekonomicznej traktować w oderwaniu od problematyki politycznej. Dziś

ten związek odczuwamy szczególnie mocno, albowiem to, co było ujemne w polityce minionego okresu, zaczęło oddziaływać na nasze życie ekonomiczne. I na odwrót: błędy i trudności ekonomiczne zagrały na sprawach polityki.

Nie ulega wątpliwości, że wiele ujemnych i szkodliwych zjawisk w naszej rzeczywistości dostrześliśmy już dość dawno. Częściowo w okresie IX Plenum i II Zjazdu, nie mówiąc już o okresie od III Plenum.

Niemniej trzeba stwierdzić, że niezależnie od tego, w jakim okresie rozcznawaliśmy poszczególne ujemne i szkodliwe zjawiska w naszym życiu, to tempo i głębokość dokonywanych przez nas zmian politycznych i ekonomicznych, skuteczność stosowanych środków nie w pełni odpowiadały wymaganiom sytuacji. Nie ulega także wątpliwości, że trudności ekonomiczne, wynikające z obiektywnych warunków realizacji planu sześcioletniego, zostały zaostrome przez czynniki subiektywne, przez błędy dużej części aparatu gospodarczego i administracyjnego.

Plan sześcioletni stanowił dla ogromnej większości społeczeństwa naszego kraju symbol politycznej, społecznej i narodowej emancypacji. To przeświadczenie tak głęboko tkwiło w masach, że mimo wszelkie bolączki, wszelkie trudy i wyrzeczenia — były one gotowe do dalszych poświęceń, by plan ten urzeczywistnić. Tutaj instynkt klasowy i narodowy naszego społeczeństwa działał bezbłędnie. Bo też plan sześcioletni niezależnie od wytworzonych, a nie przewyższonych dysproporcji jest istotnie olbrzymim osiągnięciem na skalę historyczną. Przekształcił on nasz kraj z gruntu, stworzył potężną bazę przemysłową, ta zaś stwarza z kolei warunki do znacznie szybszego i lepszego marszu naprzód. Uczynił nas państwem o znacznym potencjale przemysłowym i wielkich możliwościach rozwojowych.

Nie będę tu wyliczał poszczególnych wskaźników rozwoju przemysłowego. Są one powszechnie znane. Oczywiście, nie można uważać, aby wskaźnikom przyrostu produkcji globalnej, który jest u nas bardzo pokazy, zawsze i automatycznie miał odpowiadać podobny wzrost stopy życiowej. Wzrost produkcji globalnej, zwłaszcza gdy w miarę przesunięć w naszym planie obejmował większe ilości sprzętu obronnego, nie pociągał — rzecz jasna — za sobą odpowiedniego wzrostu stopy życiowej. Przesunięcia na rzecz przemysłu obronnego działały, oczywiście, w kierunku odwrotnym.

Tegośmy nie mówili dostatecznie jasno masom. Nie uświadomiliśmy w pełni klasy robotniczej o rozmiarach trudności i koniecznych wyrzeczeń. Ale to nie powinno nam zacierać ani historycznego, ani ekonomicznego znaczenia planu sześcioletniego. Bez tego planu znajdowalibyśmy się dziś w warunkach absolutnie uniemożliwiających podjęcie kroków i zastosowanie środków, które mają nas zaprowadzić ku wydatnej poprawie bytu mas pracujących.

Wydaje mi się, że po to, aby pójść naprzód i poprawić na lepsze to, co zaniedbaliśmy, trzeba przede wszystkim utrwalić w świadomości szerokich mas właściwą rangę planu sześcioletniego. Musimy umocnić w nich wiarę, że ten olbrzymi i bohaterski wysiłek był celowy i słuszny. Dokonamy tego przede wszystkim takim gospodarowaniem stworzonym potencjałem ekonomicznym, że owoce jego staną się dostępne każdemu człowiekowi pracy.

W sumie musimy jasno powiedzieć, że linia generalna partii — kurs na uprzemysłowienie — była słuszna, zgodna z interesami klasy robotniczej i całego narodu, niezależnie od wszystkich błędów i pomyłek, popełnionych przy jej realizacji.

II

Od dłuższego czasu, a szczególnie po XX Zjeździe KPZR, zarówno wśród członków Komitetu Centralnego naszej partii, jak i wśród aktywu partyjnego, a także wśród szerokich rzesz bezpartyjnych, w prasie, w radio, na zjazdach naukowych toczy się dyskusja wokół wyników planu sześcioletniego i problemów naszej polityki gospodarczej. Dyskusja ta, szeroka i krytyczna, niekiedy nawet namiętna, świadczy, że problematyka gospodarcza wysunęła się na czoło zainteresowań najszerzych mas i że w świadomości tych mas polityka gospodarcza w ogromnym stopniu określa praktyczną działalność i politykę naszej partii.

Jak należy ocenić przebytą drogę socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, jego tempo i kierunki? Co z założonych celów osiągnęliśmy, czego nie osiągnęliśmy i dlaczego? Nie ulega wątpliwości, że Polska Ludowa w ciągu minionych 6 lat dokonała ogromnego kroku naprzód w rozwoju sił wytwórczych i w socjalistycznym przekształceniu gospodarki narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że zmniejszyła się rozpiętość między poziomem ekonomicznym naszego kraju a poziomem ekonomicznym uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Historyczną zdobyczą minionego okresu jest poważna rozbudowa całej gospodarki narodowej, a zwłaszcza podstawy jej dalszego rozwoju — przemysłu ciężkiego. W okresie planu sześcioletniego wzrastała również, aczkolwiek w tempie wolniejszym, produkcja przemysłu lekkiego i rolno-spożywczego, zapewniając wzrost spożycia głównych artykułów konsumpcyjnych.

Jest również oczywistą i bezsporną prawdą, że wyniki te zostały osiągnięte w kraju, który zajmował przed wojną jedno z ostatnich miejsc w Europie pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej przypadającej na mieszkańca, w kraju straszliwie zniszczonym przez pożogę wojenną i okupację, w kraju, którego stolica leżała w gruzach.

Wszyscy, tu na tej sali i w halach fabrycznych, zdajemy sobie sprawę z tego, że osiągnięty obecnie poziom życiowy nie odpowiada potrzebom mas. Chcemy, żeby było lepiej, i przedsięwierzemy realne środki, aby było lepiej.

Oczywiście wszystkiego i od razu wygospodarować nie można.

Oceniamy zarówno obiektywne przyczyny naszych trudności, jak i własne błędy. Uważamy za zdrową i słuszną krytykę tych błędów ze strony klasy robotniczej i całego społeczeństwa. Sami krytykujemy. Uważamy, że trzeba z tej zdrowej krytyki wyciągnąć wszystkie słuszne wnioski. Ale za cyniczne uważamy wylewanie krokodylich łez nad naszą stopą życiową ze strony np. niektórych kół w zachodnich Niemczech, w których równocześnie znowu podnosi łeb hydra remilitaryzacji, odwetu i rewizjonizmu.

Czy to my sami spaliliśmy sobie Warszawę, czy też spalili ją hitlerowcy? Hitlerowcy spalili i zniszczyli nam dziesiątki miast i setki fabryk.

Odbudowują Polacy. Nie wypada naigrawać się z tych, którym podpa-
liło się dom i którzy wśród wyrzeczeń budują dziś ten dom lepszy i więk-
szy, a równocześnie zabezpieczają się przed ponownym podpaleniem, co
także kosztuje i co naród nasz — w przeszłości bezbronny — dobrze
rozumie.

Nie wypadła także zbyt obfitych łez ronić tym z krajów na Zachodzie,
na których stopę życiową złożył się bardzo długi, sięgający ubiegłego
stulecia, okres rozwoju przemysłowego w ich krajach, kiedy my byliśmy
w niewoli — i również długi, choć niewątpliwie mający się ku koń-
cowi okres kolonialnego wyzysku całych pokoleń setek milionów nędza-
rzy w Azji, w Afryce i w Ameryce Południowej.

W końcu także i polscy robotnicy i chłopci płacili w międzywojennym
dwudziestoleciu zagranicznym kapitalistom haracz w postaci procentów
i zysków w wysokości stu kilkudziesięciu milionów przedwojennych zło-
tych rocznie, niezależnie od równie wysokich splat kapitałowych.

Na pewno nie możemy tego wszystkiego wyrównać w ciągu 12 lat. My
nie korzystamy z cudzej pracy, nikogo nie wyzyskujemy. Wszystko bu-
duje naród własną uczciwą pracą.

Wzrost sił wytwórczych kraju, mimo przeżywanych obecnie przejścio-
wych trudności, jest trwałą zdobyczą i fundamentem, na którym można
oprzeć pomyślny rozwój naszego kraju i systematyczny wzrost stopy
życiowej ludności miast i wsi.

Dzięki czemu mogliśmy uzyskać i uzyskaliśmy ten wielki wzrost sił
wytwórczych? Uzyskaliśmy go dzięki ofiarnemu wysiłkowi klasy robot-
niczej i inteligencji technicznej i przy wydatnym wkładzie wsi polskiej.
Cały naród zrozumiał konieczność wywyższenia Polski z rzędu krajów
zaczofanych do rzędu krajów uprzemysłowionych — silnych ekonomicz-
nie, krajów, z którymi w świecie się liczą i które potrafią obronić swój
byt niepodległy. Uzyskaliśmy go dzięki bratniej pomocy ZSRR — w za-
kresie kredytów, dostaw urządzeń przemysłowych i pomocy technicz-
nej. Uzyskaliśmy go dzięki wielkiemu budownictwu przemysłowemu,
dzięki temu, że w ciągu planu sześcioletniego oddano do użytku około
12 000 większych i mniejszych obiektów przemysłowych, że powstały ta-
kie zakłady, jak Nowa Huta, Jaworzno, Wizów Śl., Huta im. Bieruta,
Wierzbica, Kędzierzyn i szereg innych, że wraz z odbudową stolicy pod-
nieśliśmy z gruzów i zbudowaliśmy od nowa przemysł warszawski, że
zagospodarowaliśmy Ziemię Odzyskaną, chociaż jest tam wiele jeszcze
do zrobienia, szczególnie jeśli chodzi o produktywizację ludności w ma-
łych miastach.

Poświęciłem trochę miejsca naszym historycznym osiągnięciom w dzie-
linie uprzemysłowienia kraju i wzmocnienia jego siły ekonomicz-
nej, gdyż nie wolno o tym nikomu zapominać w momencie, gdy czujemy
wszyscy potrzebę krytycznej oceny naszej działalności gospodarczej, tak
samo, jak czujemy potrzebę stanowczej i krytycznej analizy wypaczeń,
błędów, niedociągnięć i braków polegających na naruszaniu zasad de-
mokratycznej socjalistycznej, leninowskich norm życia partyjnego, całego
kompleksu zjawisk, które były związane z kultem jednostki.

Te wypaczenia musiały wyrzucić określone piętno także na naszej
działalności gospodarczej i na metodach kierowania wysiłkiem mas. Kon-
centracja uwagi partii przede wszystkim wokół trudności, braków i błędów

minionego okresu jest słuszna i konieczna, gdyż uzbraja partię i masy do przewyciężenia tych błędów i bardziej prawidłowego działania na przyszłość.

W projekcie uchwały Komitetu Centralnego i w ocenie planu sześcioletniego podane są szczegółowo warunki realizacji planu, podane jest, cośmy osiągnęli, a czego nie. Nie ma potrzeby tego powtarzać. Ale słusznie będzie stwierdzić jeszcze raz, że nasz kierunek ku szybkiemu socjalistycznemu uprzemysłowieniu był słuszny. Duży wzrost produkcji przemysłowej był jednym z podstawowych warunków podniesienia stopy życiowej z bardzo niskiego poziomu, który ukształtował się zaraz po wojnie. Bez szybkiej industrializacji nie bylibyśmy w stanie dać pracy setkom tysięcy, bez mała dwu milionom ludzi. Industrializacja była warunkiem rozwoju pozostałych gałęzi gospodarki narodowej. Była wreszcie niezbędnym warunkiem umocnienia niepodległości i obronności kraju.

Czy jednak tempo, proporcja i rozmieszczenie sił wytwórczych na terenie kraju, założone w planie sześcioletnim, były w pełni prawidłowe? Należy stwierdzić, że nie ustrzegliśmy się w każdej z tych spraw błędów, zarówno przy układaniu planu, jak i w toku jego realizacji. Założone tempo okazało się zbyt szybkie, szczególnie po wprowadzeniu w roku 1951 dodatkowych zadań w zakresie produkcji obronnej. W dodatku nie przyszliliśmy z tą sprawą jasno i otwarcie do klasy robotniczej i narodu. A przecież nie trudno w Polsce o zrozumienie potrzeby wysiłku i wyrzeczeń, gdy chodzi o obronność kraju.

W związku z tym, jeżeli dodać do tego jeszcze niedoszacowanie szeregu inwestycji i konieczność ich późniejszego poważnego dofinansowywania, cały okres planu sześcioletniego cechowało ogromne napięcie produkcyjne i ono stało się podstawowym źródłem dysproporcji w gospodarce narodowej. Stąd szereg naszych niepowodzeń na odcinku budownictwa, stąd niedostateczny rozwój produkcji rolnej. Wszystko to rzutowało na materialne warunki życia i pracy najszerzych mas. Zbyt napięte tempo powiązane z nadmiernym udziałem nakładów inwestycyjnych w podziale dochodu narodowego przyczyniło się do szeregu trudności, które musimy przewyciężyć w toku realizacji planu pięcioletniego.

Zbyt forsowne tempo w połączeniu z bardzo poważnym dodatkowym wzrostem wydatków obronnych było jednym ze źródeł zakłóceń na rynku, naruszenia rytmiczności w wykonywaniu planów produkcyjnych przez przedsiębiorstwa, wyczerpywania się rezerw gospodarczych, a to wszystko znowu stwarzało podłoże do nadmiernego centralizmu, nadmiernego stosowania administracyjnych metod nacisku i odgórných decyzji.

Słuszne przeświadczenie o konieczności realizowania planu i przełamywania trudności przerodziło się w dążenie do osiągnięcia pewnych wskaźników ilościowych za wszelką cenę z poważnym lekceważeniem potrzeb człowieka pracy.

Nastąpiło znieczulenie na ujemne objawy ekonomiczne i płynące stąd następstwa społeczno-polityczne. Przyzwyczajono się łamać trudności środkami mechanicznymi. Zaczęły występować oznaki naruszania więzi z masami.

Duża część administracji zapomniała o podstawowym założeniu nasze-

go państwa, że władza jest organem mas, dla nich działającym i przed nimi odpowiedzialnym.

W ten sposób w oczach wielu zacierało się rozumienie właściwej roli państwa ludowego. Wynikało to również z wypływającego z kultu jednostki niedoceniańa twórczej roli mas.

Oczywiście, ujemne tendencje rodziły się u nas także na naszym gruncie, na tle naszych warunków, w połączeniu z sytuacją międzynarodową.

Zrobiliśmy już od II Zjazdu naszej partii, a szczególnie po III Plenum KC PZPR i XX Zjeździe KPZR, sporo, ale czeka nas jeszcze немало wysiłku, aby socjalistycznej demokracji przywrócić właściwe znaczenie.

Przecież wiele wynaturzeń aparatu gospodarczego, administracyjnego, a także partyjnego przyczyniło się dodatkowo do zaognienia na poszczególnych odcinkach. I nie wszystkie te wynaturzenia potrafiłimy usunąć.

Wiele istniejących bolączek można było szybciej łagodzić. Nie uczyniono tego w dostatecznej mierze.

Weźmy Poznań. Wśród słusznych żalów robotników Poznania była sprawa nieprawnie wymierzanego od lat podatku. Jakże mogło się dziać, że państwo ściaga z robotników to, co mu się nie należy. A jednak byli ludzie, którzy zbyt wysoki podatek przez lata bezprawnie pobierali. Podważano takimi metodami powagę, autorytet władzy państwowej. W tę szczelinę, powstałą w stosunkach między władzą ludową a poszczególnymi załogami, wdarł się wróg i usiłował ją rozszerzyć niecną prowokacją.

Naszym zadaniem jest nie dopuścić do powstawania takich szczelin przez pełne, szczere więzi w stosunkach z załogami fabryk, przez sprawne usuwanie bolączek, przez jasną i otwartą rozmowę na temat tych trudności, które dziś możemy przewycięzać, i tych trudności, których nie możemy jeszcze dziś rozwiązać.

Nawiązanie ściślejszej, serdeczniejszej więzi władzy ludowej z załogami fabrycznymi przyczyni się na pewno do wzrostu rewolucyjnej czujności klasy robotniczej na prowokatorskie próby wroga, próby wykorzystywania trudności dla swoich, wrogich klasie robotniczej i Polsce celów.

Trzeba stwierdzić, że ten wzrost rewolucyjnej czujności już następuje, co jest naturalną reakcją klasy robotniczej — gospodarza kraju — i właściwą oceną wypadków poznańskich.

My, partia, organy władzy winniśmy uczynić wszystko, aby przezwyciężyć opóźnienia i zahamowania, dokonać zwrotu w stosunkach z załogami fabrycznymi.

Są głosy, które uważają, że kierunki nakładów inwestycyjnych w planie szesnastoletnim były niezupełnie prawidłowe. Są głosy, że należało poświęcić więcej uwagi wzrostowi przemysłu chemicznego kosztem hutnictwa, przemysłu maszynowego. Niektórzy zaś uważają, że nie wyasygnowano dostatecznych środków na rozbudowę przemysłu lekkiego i spożywczego i wszyscy podnoszą sprawę niedoinwestowania przemysłu materiałów budowlanych, co na pewno jest słuszne.

Trzeba stwierdzić jednak ogólnie, że nakłady inwestycyjne na przemysł w całości były za wysokie, a główne dysproporcje, które się teraz dają we znaki gospodarce narodowej, związane z podziałem środków

w poprzednim okresie, dotyczą przede wszystkim niedostatecznego uwzględnienia potrzeb rolnictwa i niedostatecznego zainwestowania środków w przemysł materiałów budowlanych oraz częściowo w górnictwo węglowe, będące przecież największym bogactwem narodu. Nie wchodząc w szczegółowe proporcje, trzeba powiedzieć, że rozwój hutnictwa u nas był i jest niezbędny, tak jak i innych podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Poza tym trzeba stwierdzić, że szereg inwestycji, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, było rozpoczynanych przedwcześnie.

I wreszcie trzeba stwierdzić, że zbyt wielki nacisk położono na budownictwo nowych zakładów, a za mało na wykorzystanie starego potencjału produkcyjnego i na jego modernizację, co dawałoby oczywiście i szybsze, i większe efekty.

Nie można pominąć, jeżeli mówimy o wynikach planu sześcioletniego, sprawy postępu technicznego. Wraz z uprzemysłowieniem kraju i budową nowoczesnych zakładów wkroczyła do Polski nowa technika. Dziś kraj nasz reprezentuje wyższy poziom techniczny niż w roku 1949. Jest to bezsporne, niewątpliwe osiągnięcie. Miarą przeobrażeń w tej dziedzinie jest wzrost zużycia energii elektrycznej, przypadającej na jednego, zatrudnionego w przemyśle robotnika. W roku 1949 wskaźnik ten wynosił 3 762 kilowatogodziny, a w roku 1955 wynosi 5 083 kilowatogodziny.

Posiadamy szereg bardzo nowoczesnych, w pełni zautomatyzowanych wielkich pieców. Moc zbudowanych przez nas w planie 6-letnim nowych elektrowni pracujących na wysokich parametrach ciśnienia i temperatury wynosi ponad 1 600 megawatów. Ale z całym naciskiem trzeba stwierdzić, że możliwości techniczne zostały przez nas niedostatecznie wykorzystane, że szereg osiągnięć techniki światowej nie zostało u nas dotychczas zastosowanych. Przy słusznym korzystaniu z doświadczeń technicznych i osiągnięć Związku Radzieckiego oraz krajów demokracji ludowej — w zbyt słabym stopniu przystąpiliśmy do osiągnięć techniki krajów kapitalistycznych, a przecież na wielu odcinkach poszła ona niewątpliwie naprzód. Słaby był też postęp naszej własnej nauki, na której przecież musi się opierać rozwój przemysłu. Dogmatyzm panujący w niektórych dziedzinach nauki hamował jej rozwój.

Nie ulega wątpliwości, że te zahamowania, jeśli nie zostaną szybko przezwyciężone, będą ujemnie wpływać na rozwój sił wytwórczych w naszym kraju.

W sprawie podstawowej dysproporcji, cechującej rozwój gospodarki narodowej w planie sześcioletnim, jaka wynikała z nadmiernego pozostawiania w tyle rolnictwa — Komitet Centralny dał już pełną analizę w uchwałach V Plenum. Zarówno ta analiza, jak i wnioski V Plenum, które już realizujemy, stanowią podstawę naszego działania w planie 5-letnim, nowe zaś elementy dotyczące tej sprawy są zawarte w projekcie ogólnej politycznej uchwały obecnego Plenum.

Partię i opinię publiczną żywo interesuje sprawa naszej polityki w stosunku do rzemiosła i drobnego prywatnego przemysłu. Założeniem planu sześcioletniego było przedstawienie poważnej części rzemiosła na tory spółdzielczości pracy. Założenie to było słuszne, ale nie nakazywało ono bynajmniej likwidacji rzemiosła indywidualnego w drodze ograniczeń administracyjnych, podatkowych, ekonomicznych.

Powinien się dokonać zasadniczy zwrot w tej dziedzinie. Te mecha-

niczne, administracyjne, niesłuszne posunięcia spowodowały szkodliwe ograniczenie zakresu prac i usług rzemieślniczych, a to miało ujemny wpływ na zaspokojenie potrzeb ludności. Jesteśmy tego świadomi i chcemy wyciągać stąd praktyczne wnioski. Dlatego tak ważne jest, by zmieniło się w końcu nastawienie sporej części aktywu do spraw rzemiosła i usług. Wciąż jeszcze niektórzy działacze gospodarczy likwidują na swoim terenie potrzebne rzemiosło i jego usługi, uważając widocznie, że to jest wszystko, co mogą zrobić dla sprawy budownictwa socjalizmu.

Oceniając przebieg wykonania planu sześcioletniego niesposób pominąć faktu, że budowa podstaw socjalizmu w Polsce, zwłaszcza w pierwszym okresie, odbywała się w atmosferze ostrej walki klasowej. Elementy kapitalistyczne, które w okresie bezpośrednio powojennym rozwijały się z punktu widzenia ich absolutnej produkcji — chociaż ich udział w ogólnospołecznej produkcji malał — na przełomie planu trzyletniego i planu sześcioletniego stawiały poważny opór przeciwko wypieraniu ich z handlu, przemysłu i budownictwa. Na wsi wróg klasowy przeciwdziałał różnymi środkami rozwojowi sektora socjalistycznego, powstawaniu nowych spółdzielni produkcyjnych. Walka toczyła się w płaszczyźnie politycznej, ekonomicznej i ideologicznej.

W miarę pomyślniej budowy podstaw socjalizmu proces socjalistycznych przeobrażeń naszego kraju stawał się procesem nieodwracalnym. W miarę umacniania się sektora socjalistycznego w naszej gospodarce, w miarę utrwalania się władzy ludowej formy walki klasowej ulegały zmianie. Niesłuszna teoria o zaostrozaniu się walki klasowej w miarę postępów budownictwa socjalizmu i u nas odegrała szkodliwą rolę, bo sprzyjała utrwaleniu się administracyjno-biurokratycznych metod kierowania gospodarką narodową, krępując inicjatywę mas. Trudności stąd płynące stały się też dość poważną przeszkodą w naszym marszu naprzód po II Zjeździe. W walce o podniesienie stopy życiowej trzeba było szukać w każdym zakładzie pracy rezerw materiałowych, rezerw produkcyjnych, rezerw wydajności pracy. To zaś zależało od inicjatywy mas, którąśmy nieraz sami krępowali i tłumili.

A teraz o doniosłej, szeroko dyskutowanej sprawie kształtowania się stopy życiowej w ciągu ubiegłego sześciolecia.

Plan sześcioletni, zgodnie z wolą partii, zakładał wydatne podniesienie płac realnych i dochodów ludności pracującej miast i wsi. Obliczenia statystyczne dowodzą, że wskaźnik średniej realnej płacy w roku 1955 wzrósł o 13 proc. w stosunku do roku 1950. Ten wskaźnik należy przyjąć zamiast budzącego tyle wątpliwości wskaźnika 26 — 27 proc., obliczanego przez GUS w stosunku do roku 1949. W każdym razie trzeba powiedzieć, że wzrost średniej płacy, założony w planie sześcioletnim, nie został osiągnięty, a różnica między założeniami planu a wynikami była duża. Faktem jest, że poważną część zatrudnionych nie odczuła wzrostu płac, część doznała nawet pogorszenia.

Trzeba przy tym dodać, że na ogólny wzrost płac wywarł znaczny wpływ wzrost godzin nadliczbowych, który się dokonał w szeregu zakładów w okresie sześciolecia.

Następnym czynnikiem, powodującym to przeświadczenie, jest fakt, że po wyraźnie odczuwalnym początkowym wzroście, poczynając od połowy 1951 r. płace realne dość wydatnie spadły i że ponowny ich wzrost

nastąpił dopiero w latach 1954 — 1955. Niezależnie od tego obniżki cen dokonane w latach 1954 — 1955, które w istotny sposób wpływały na kształtowanie się ogólnego średniego wskaźnika płac, nie objęły w masie swej artykułów żywnościowych i stąd nie mogły mieć większego wpływu na wzrost realnych płac pracowników najmniej zarabiających.

Ujemny wpływ na kształtowanie się realnej płacy, którego statystycznie uchwycić się nie da, miało pogorszenie niektórych wyrobów przemysłowych w latach 1951—1953 oraz fakty wycofywania z produkcji i sprzedaży niektórych tańszych asortymentów przemysłowych i spożywczych, które mają jeszcze tu i ówdzie miejsce, mimo wyraźnego zakazu rządu.

Były także w owym okresie i liczne wypadki nadużyć w kształtowaniu cen asortymentów droższych i lepszych jakościowo, a czasem wyznaczania wyższych cen na towary o nie polepszonej w istocie rzeczy jakości.

Takie fakty bardzo specyficznej akumulacji będziemy jak najostrożniej zwalczać i karać. Miały też miejsce wypadki niewypełnienia zobowiązań państwa wobec ludzi pracy. Myślę o należnych deputatach i innych świadczeniach, co do których istniały umowy i zobowiązania. I te wypadki chcemy wykorzystać, bo nie przysparzają one niczego poza słusznym niezadowolaniem. Szło to w parze z niewątpliwym niedocenianiem, a często spychaniem roli związków zawodowych. I z tym należy skończyć.

Fakt, że nie osiągnięto założonego wzrostu stopy życiowej, czego przede wszystkim oczekiwały szerokie masy od planu sześcioletniego, przesłania — i nie ma w tym nic dziwnego — wielu ludziom ogólne niezaprzeczone osiągnięcia narodu w wyniku wielkiej, twórczej i ofiarnej pracy, którą tętniła i tętni Polska, jak długa i szeroka. Nic dziwnego, że powszechnym życzeniem najszerszych mas społeczeństwa jest, abyśmy nowy plan tak ułożyli i tak opracowali, ażeby założony wzrost realnych płac robotników i pracowników oraz realnych dochodów chłopów był osiągnięty i aby dokonywał się systematycznie z roku na rok.

Słów kilka należy jeszcze poświęcić zagadnieniu budownictwa. U progu planu sześcioletniego nie widzieliśmy jasno tej sprawy i plan budownictwa mieszkaniowego w planie sześcioletnim był zbyt niski. Ponadto dopuszczaliśmy i tu do niepotrzebnych wydatków, które zużyte prawidłowo mogły zwiększyć nasze zasoby mieszkaniowe. Myślę tu o kosztach fasadowości w architekturze, ale nie chciałbym, aby ktoś myślał, że tylko architektów obciążamy odpowiedzialnością za fasadowość. Przecież fasadowość istniała i w wielu innych dziedzinach życia, gdzie niczego nie budowano, gdzie nie było architektów.

Przez całych sześć lat nazywaliśmy Polskę — i my, i obcy — krajem ruśztowań. Nie było w tym i nie ma przesady. Zbudowaliśmy wiele fabryk i zbudowaliśmy również немало mieszkań. Mimo to ilość mieszkań, które zbudowaliśmy, okazała się w dużym stopniu nie wystarczająca w stosunku do naglących potrzeb. Wielkość tych potrzeb określona została wielkim przyrostem naturalnym w kraju oraz przyływem do miast i ośrodków przemysłowych setek tysięcy ludzi. Dlatego też jedną z największych bolączek ludności jest dzisiaj sprawa mieszkaniowa. Sprawy tej — trzeba to stwierdzić — nie widzieliśmy dość jasno u progu planu sześcioletniego i nie doceniliśmy jej również w toku wykonywania planu.

Dużo jest jeszcze spraw, które wiążą się z oceną planu sześcioletniego,

gdyż plan ten był planem nie tylko rozwoju gospodarki, lecz również rozwoju oświaty i szkolnictwa, służby zdrowia i nauki, słowem, wszystkich dziedzin życia narodu. Sprawy te będą niewątpliwie omawiane i dyskutowane na obecnym Plenum. Zadania nakreślone planem we wszystkich tych dziedzinach, a zwłaszcza na odcinku szkolnictwa wszystkich szczebli, zostały w zasadzie wykonane. Jest jeszcze jeden odcinek, którego rozbudowa pozostaje daleko w tyle za potrzebami. Jest to odcinek szpitali i innych zakładów służby zdrowia.

Na zakończenie tej części referatu chcę zatrzymać się jeszcze na jednym z kardynalnych problemów, bez którego uwzględnienia nie można mieć pełnego, słusznego poglądu na całość naszej polityki gospodarczej.

Polska jest krajem wchodzącym w skład światowego systemu gospodarki socjalistycznej. Cały proces budownictwa socjalizmu w naszym kraju oparty był obok własnego wysiłku o braterską współpracę i wzajemną pomoc krajów obozu socjalizmu. Wielką pomoc techniczną, finansową i inwestycyjną otrzymaliśmy przede wszystkim od Związku Radzieckiego. Pomoc ta miała zasadnicze znaczenie przy budowie wszystkich najważniejszych obiektów, wzniesionych przez nas w planie sześcioletnim. Naród radziecki okazał nam wielką i nieocenioną pomoc w rozwoju naszych sił wytwórczych.

W planie sześcioletnim między Polską a pozostałymi krajami obozu socjalizmu ukształtowały się i umocniły żywe więzi ekonomiczne, oparte na zasadach wzajemnej współpracy, pomocy, z pełnym poszanowaniem interesów każdego ze współpracujących krajów.

W ramach tej szerokiej współpracy nastąpił wielki wzrost obrotów naszego handlu zagranicznego. Równocześnie wzrosły również nasze stosunki handlowe z krajami kapitalistycznymi. Wzrost naszego handlu zagranicznego w planie sześcioletnim jest wyrazem ogólnego rozwoju naszej ekonomiki i stąd należy go uznać za słuszny i niezbędny.

Podkreślając wyraźnie ten moment, musimy jednak stwierdzić, że struktura naszego handlu zagranicznego, mimo pewnej poprawy w planie sześcioletnim, nie czyni wciąż jeszcze zadość potrzebom kraju uprzemysłowionego. Nie potrafiliśmy w planie sześcioletnim wywalczyć na rynkach światowych należytego miejsca dla wyrobów gotowych naszego przemysłu, a przede wszystkim dla wyrobów naszego przemysłu maszynowego. Pod adresem tego właśnie przemysłu kierujemy wyraźny postulat zdecydowanego zwiększenia produkcji eksportowej w planie pięcioletnim.

W wyniku planu sześcioletniego zmieniło się oblicze gospodarcze kraju. Powstały nowe okręgi przemysłowe. Polska stała się krajem o zdecydowanej przewadze przemysłu, krajem o dużych możliwościach dalszego rozwoju. Wzrósł poziom techniczny i kulturalny mas pracujących. Stworzone zostały podstawy do dalszej pomyślniej socjalistycznej przebudowy naszej gospodarki i systematycznego podnoszenia stopy życiowej całego narodu. Nie potrafiliśmy w ciągu planu sześcioletniego wykorzystać w pełni możliwości racjonalnej gospodarki, tkwiących w naszym systemie społeczno-ekonomicznym.

III

Przejdźmy z kolei do omówienia tych zadań, które partia stawia przed klasą robotniczą i narodem na okres lat 1956—1960, a które zawarte są

w projekcie wstępnych wytycznych do opracowania planu pięcioletniego. Uważam za wskazane poświęcić najpierw kilka słów sposobom ich przygotowania.

Wytyczne zostały przygotowane przy szerszej niż kiedykolwiek przedtem wstępnej dyskusji i wymianie zdań wśród centralnego aktywu gospodarczego. Przeprowadzona została dyskusja nad projektami zakładowych planów w fabrykach, której wyniki jeszcze nie w pełni zostały w dotychczasowym toku wstępnych prac nad planem uwzględnione, ale które przy ostatecznym opracowaniu planu będą stanowić wielką pomoc dla prawidłowego rozwiązania problemów rozwoju naszych wielkich zakładów pracy.

Jest to pierwszy moment różniący opracowanie obecnych wytycznych od wytycznych opracowanych dla planu sześcioletniego.

Drugim momentem, który trzeba podnieść, jest fakt o dość dużym znaczeniu, a mianowicie to, że dzięki uprzedniej szerokiej konsultacji między krajami obozu socjalizmu można było w wytycznych obecnych znacznie ściślej niż sześć lat temu określić rzeczywiste możliwości naszej gospodarki w tym zakresie, w jakim rozwój jej jest uwarunkowany wzajemnymi dostawami krajów socjalizmu.

Trzecim momentem różniącym opracowanie obecnych wytycznych od opracowania wytycznych planu sześcioletniego jest nierównie większe doświadczenie w planowaniu i organizowaniu produkcji ze strony aparatu państwowego, kadr inżynieryjno-technicznych i załóg.

Obiektywna sytuacja naszej gospodarki, na której opiera się nasz nowy plan pięcioletni, różni się w istotny sposób od sytuacji, jaką mieliśmy przed sześciu laty.

Plan pięcioletni opiera się na wykonanych i kontynuowanych inwestycjach okresu sześcioletniego. W okresie obecnego pięciolecia w znacznie większym stopniu zagrają moce produkcyjne, na które poczyniliśmy wielkie nakłady.

Drugą istotną cechą, różniącą sytuację w planie pięcioletnim od sytuacji minionego sześciolecia, jest to, że będziemy realizować nasze nowe zadania przy znacznie mniejszym napływie nowych ludzi do przemysłu, gdyż w chwili obecnej posiadamy już dostatecznie silną, zdolną do podjęcia nowych, wielkich zadań klasę robotniczą. To, że szeregi klasy robotniczej będą się teraz uzupełniały wolniej, stwarza nam szerszy oddech do walki o wyższą jakość produkcji i o lepszą, opartą na bardziej wykwalifikowanych załogach, organizację pracy w zakładach.

Po trzecie — wступujemy w plan pięcioletni w okresie wyraźnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Pozwoli to nam, nie zaniedbując spraw obronności, przeznaczyć większe, niż mogliśmy to czynić w planie sześcioletnim, środki na gromadzenie rezerw w gospodarce narodowej i osłabić w pewnym stopniu napięcie w naszej gospodarce.

I wreszcie przeżywamy okres demokratyzacji naszego życia państwowego i gospodarczego, ulepszania metod zarządzania i kierowania gospodarką narodową, co stworzy dodatnie warunki niezbędne dla inicjatywy kierowniczych kadr i załóg fabrycznych do bardziej skutecznego samodzielnego uruchamiania rezerw tkwiących w naszej gospodarce. A jest ich, jak wiemy, niemało.

Jaki będzie najgłębszy sens planu pięcioletniego?

Plan sześćioletni był planem szybkiego uprzemysłowienia kraju, planem budowy podstaw socjalizmu.

Podstawowym zadaniem gospodarczym i politycznym planu pięcioletniego jest taki wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, który pozwoli osiągnąć znacznie wyższy wzrost stopy życiowej najszerszych mas pracujących miast i wsi.

Zamierzamy osiągnąć w roku 1960 wzrost średnich płac realnych i przeciętnych dochodów na głowę ludności rolniczej o 30 proc. Dotyczyć to będzie zwłaszcza w stopniu wyższym niż przeciętna zarobków grup robotników i pracowników niżej uposażonych.

Chcemy jednocześnie, aby wzrost ten był realizowany systematycznie rok za rokiem, a nie dopiero w końcu planu.

Musimy w tym celu osiągnąć niezbędny wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej oraz niezbędny wzrost wydajności pracy, obniżki kosztów własnych. Wzrost produkcji przemysłowej winien wynieść od 53 do 57 proc. Wzrost produkcji rolniczej — zgodnie z uchwałami V Plenum Komitetu Centralnego — 25 proc. W naszych warunkach nie byłoby słuszne zakładać wyższego wzrostu produkcji rolniczej. Chcemy w planie pięcioletnim przewyższać występujące dziś dysproporcje w rozwoju naszej gospodarki. Tempo wzrostu produkcji przemysłowej będzie wolniejsze niż w sześciolecu, a tempo wzrostu produkcji rolniczej szybsze.

Nie jeden obywatel naszego kraju, nie jeden towarzysz pomyśli sobie, że 30-procentowy wzrost realnych płac pracowniczych i dochodów ludności rolniczej w ciągu 5 lat jest zbyt skromny. Co można i należy na to odpowiedzieć?

Poziom płac zależy od wysokości dochodu wyprodukowanego przez społeczeństwo. Wzrost tego dochodu zależy przede wszystkim od wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej.

Wyższy niż 53—57 proc. wzrost produkcji przemysłowej według obliczeń ekonomicznych wymaga nadmiernego obciążania dochodu narodowego inwestycjami i w skutkach swych nie pozwoliłby podnieść płac i dochodów ludności, podobnie jak miało to miejsce w toku realizacji planu sześcioletniego.

Po to, ażeby sprostać zadaniu wzrostu stopy życiowej, m. in. ścięliśmy z przygotowanego poprzednio projektu wytycznych sumę około 13 miliardów zł. Nie było to łatwe. Ale mimo to uważamy, że Plenum powinno dać zalecenie, aby szukać nowych rezerw dla spełnienia podstawowych zadań planu 5-letniego: podwyższenia stopy życiowej, wzrostu budownictwa mieszkaniowego, wzrostu produkcji rolnej, z równoczesnym zwiększeniem dostaw materiałów budowlanych dla wsi.

Ponadto należy dodać, że 30-procentowy wzrost realnych płac oznacza tempo poprawy warunków materialnych robotników i pracowników ponad dwukrotnie szybsze niż osiągnięte w latach 1951—1955.

Przy pełnym wykorzystaniu wszelkich rezerw zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie zadanie to może być przekroczone.

Węzłowe zagadnienia, od których rozwiązania zależeć będzie wykonanie zadania wzrostu stopy życiowej, to:

- po pierwsze — prawidłowe ustalenie proporcji w nowym planie,
- po drugie — ulepszenie metod zarządzania i kierowania gospodarką narodową,

po trzecie — właściwe ustalenie i stosowanie bodźców ekonomicznych,
po czwarte — prawidłowa polityka w stosunku do wsi, umacnianie spójności między miastem a wsią, uruchamianie bodźców zainteresowania materialnego dla indywidualnych chłopów, stworzenie szczególnie dogodnych warunków do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej,

po piąte — aktywizacja spółdzielczości pracy, rzemiosła, chałupnictwa i usług.

30 proc. wzrost stopy życiowej wynika z obliczenia naszych zasobów i środków. A któż może obliczyć skutki prawdziwego rozkwitu inicjatywy i aktywności ludzi pracy, w których świadomości w procesie demokratyzacji naszego życia coraz mocniej gruntuwać się będzie przekonanie i pewność, że są gospodarzami swego zakładu pracy i całego kraju?

Co charakteryzuje podstawowe proporcje zawarte w projekcie wytycznych?

Wzrost produkcji przemysłowej o 53—57 proc. a rolniczej o 25 proc. tworzą podstawę wzrostu dochodu narodowego o około 50 proc. Inwestycje natomiast mają ogółem wynieść maksymalnie 318 mld. zł, to jest w porównywalnych cenach o około 45 proc. więcej niż w pięcioleciu 1951—1955.

Charakterystyczne są przesunięcia w kierunkach inwestycji w porównaniu z minionym pięcioleciem. Udział nakładów inwestycyjnych na przemysł spada z 48,3 proc. do 43,9 proc.

Udział inwestycji limitowych na rolnictwo wzrośnie z 7,8 proc. w minionym pięcioleciu do 11,7 proc. w nowej pięcioletce, udział budownictwa mieszkaniowego z 10,7 proc. do 14,4 proc., udział urządzeń socjalnych i kulturalnych z 4,6 proc. na 6,3 proc.

Takie ustalenie inwestycji winno zabezpieczyć w pełni niezbędny wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, przynieść zasadniczy wzrost budownictwa mieszkaniowego i znacznie pchnąć naprzód rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Sądzę, iż w tym miejscu należy poinformować Plenum Komitetu Centralnego, że wiele postulatów w sprawie nowego budownictwa, wysuniętych w toku dyskusji nad planem, uznaliśmy jeszcze za niemożliwe do realizacji. Odnosi się to również do szeregu obiektów i poczyniń inwestycyjnych, o których myśleliśmy przedtem i których budowa była postulowana w toku wyborów do Sejmu i rad narodowych. Nasze doświadczenie wykazuje nam, że nadmierne i zbyt ambitne zamierzenia inwestycyjne powodują szkody w harmonijnym rozwoju gospodarki i szkody w kształtowaniu się stopy życiowej.

W szeregu miast i miasteczek gospodarczo mało aktywnych społeczeństwo miejscowe wysuwa gorąco postulaty budowy nowych fabryk. Rozumiemy to dążenie ludności, jednakże istnieją ograniczone możliwości inwestycyjne, którymi kraj nasz może dysponować. Dlatego też sprawę aktywizacji tych miast i miasteczek będziemy rozwiązywać przez rozwój istniejących zakładów przemysłowych oraz przez poparcie dla dalszego rozwoju spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa, a więc w drodze wymagającej najmniejszych nakładów inwestycyjnych.

W sumie nasz plan inwestycyjny będzie planem wielkiego budownictwa gospodarczego, mieszkaniowego i socjalnego, którego celem będzie możliwie najszybsze podniesienie poziomu życia.

W toku sześciolatki, zwłaszcza w pierwszym jej okresie, wytworzyła się

u nas słuszną w zasadzie wówczas atmosfera wielkiego rozmachu inwestycyjnego. Na tym tle utarło się we wszystkich zakładach mniemanie, że kierownictwo poszczególnych zakładów za punkt honoru i ambicji uważało budownictwo nowych obiektów, oddziałów i urzędów. Dziś trzeba, aby wszędzie panowała świadomość, że zakład tym lepiej pracuje i tym godniejszy jest uznania, im mniejszymi nakładami inwestycyjnymi uzyskuje wzrost produkcji.

Jesteśmy krajem, który jeszcze nie osiągnął wysokiej wydajności pracy. Okres planu pięcioletniego winien przynieść wzrost wydajności pracy w przemyśle o 35 proc., w budownictwie o 40—45 proc., to znaczy, że podstawowy przyrost produkcji przemysłowej i budowlanej będzie związany ze wzrostem wydajności pracy.

Zatrudnienie wzrośnie w gospodarce społecznej o około milion osób. Oznacza to, że wzrost zatrudnienia będzie znacznie wolniejszy niż w planie sześcioletnim, że zahamowany zostanie nadmierny odpływ ludności wiejskiej do zajęć przemysłowych, jest to bowiem jednym z warunków pomyślnego realizowania zadań na odcinku rolnictwa.

Milionowy przyrost zatrudnienia zapewni pracę ludności poszukującej zatrudnienia.

Zadaniem partii będzie stworzenie odpowiednich warunków, aby na gruncie niezbędnego wzrostu wydajności i podniesienia na wyższy poziom organizacji produkcji wystąpić w ostatnich latach planu z projektem przejścia na 7-godzinny dzień pracy w niektórych gałęziach gospodarki. Zadanie osiągnięcia większej części przyrostu produkcji przemysłu i budownictwa w drodze zwiększenia wydajności pracy przy znacznie mniejszym wzroście zatrudnienia stanowi odwrócenie sytuacji w stosunku do okresu planu sześcioletniego, kiedy to większa część przyrostu produkcji związana była ze wzrostem zatrudnienia. Takie odwrócenie sytuacji jest konieczne, jeżeli nie chcemy stwarzać nadmiernego napięcia w bilansie sił roboczych, odciągać ze wsi koniecznych tam sił oraz pogłębiać trudności mieszkaniowych w miastach i osiedlach robotniczych.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że w naszych zakładach przemysłowych i w urzędach istnieją poważne rezerwy zatrudnienia, które mogą być wykorzystane pod warunkiem prawidłowej organizacji pracy, poprawy zaopatrzenia i zastosowania postępu technicznego. Te rezerwy przede wszystkim powinny uzupełniać potrzeby kadrowe rosnącego przemysłu, rozwijającego się rzemiosła i handlu, a także częściowo zasilic ogromne i dotąd nie zaspokojone w wielu częściach kraju potrzeby rolnictwa.

Ustalone w projekcie wytycznych zadania postępu technicznego, a zwłaszcza unowocześnienia konstrukcji maszyn, mechanizacji i automatyzacji, zadania modernizacji istniejących zakładów przemysłowych nie mogą być traktowane jako propagandowe hasło, ale jako istotny warunek wykonania planu. Powszechnie wiadomo, że dotychczas realizacja planów postępu technicznego poważnie u nas szwankuje. Same plany są często oderwane od rzeczywistych warunków produkcji, układane z punktu widzenia „nowinek technicznych” i błyskotliwych efektów, bez dostatecznego rachunku ekonomicznego i bez uwzględnienia realnych środków upowszechnienia nowej techniki.

Ten stosunek do planów postępu technicznego i ich realizacji powinien ulec poważnym zmianom. Walka o postęp techniczny powinna stać się in-

tegralną częścią walki o wykonanie planu, o podniesienie produkcji na wyższy poziom.

Realizacja zadań postępu technicznego, rekonstrukcja i modernizacja wielu gałęzi gospodarki narodowej zależęć będzie w pierwszym rzędzie od rozwoju przemysłu maszynowego, od opanowania przez ten przemysł produkcji nowych rodzajów nowoczesnych maszyn i urządzeń — przede wszystkim maszyn rolniczych oraz maszyn dla górnictwa, energetyki, budownictwa, elektryfikacji kolei, dla transportu samochodowego i morskiego.

Dlatego umocnienie i rozwój przemysłu maszynowego, prawidłowe zorganizowanie specjalizacji i kooperacji międzyzakładowej w tym przemyśle stanowi zagadnienie pierwszorzędnej wagi, od którego rozwiązania zależy pomyślne wykonanie podstawowych zadań planu pięcioletniego.

W wielu dziedzinach naszej nauki i techniki mamy już obecnie osiągnięcia na poziomie zbliżonym do poziomu światowej techniki. Od twórczej pracy naszych naukowców, inżynierów, techników, wynalazców i racjonalizatorów, a przede wszystkim od warunków, jakie stworzą im dla ich pracy i upowszechniania ich osiągnięć organy administracji państwowej i gospodarczej, od twórczego przejmowania dorobku technicznego tak krajów naszego obozu, jak i krajów kapitalistycznych zależy zmniejszenie poważnej dziś jeszcze rozpiętości dzielącej nasz poziom techniczny od poziomu światowego.

Na gruncie wzrastającej wydajności pracy, systematycznej walki z marnotrawstwem, stałego wdrażania postępu technicznego powinniśmy osiągnąć narastającą z roku na rok obniżkę kosztów własnych.

W ostatnim roku planu koszty materiałowe średnio na jednostkę produkcji powinny być o około 8 proc. niższe niż w r. 1955. Jest to trudne zadanie, lecz zarazem jest to niezbędny warunek, od którego w wielkiej mierze zależęć będzie niezbędny wzrost produkcji i poprawa sytuacji materialnej ludności. Musimy wszyscy być w pełni tego świadomi, gdy ustalamy nasze zadania na przyszłość.

Towarzysze!

Rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej uwarunkowany jest przede wszystkim rozwojem naszego socjalistycznego przemysłu.

Obecnie przechodzę do omówienia głównych kierunkowych zadań stojących przed poszczególnymi gałęziami przemysłu.

Na czoło należy w naszych warunkach wysunąć dalszy *silny i wszechstronny rozwój przemysłu maszynowego*. Jak sformułowaliśmy to w wytycznych do planu pięcioletniego:

„Polska, jako szybko rozwijający się kraj przemysłowy, nie może na dłuższą metę utrzymywać ujemnego salda obrotów zagranicznych maszynami. Oznaczałoby to bowiem konieczność stałego wzmagania eksportu węgla lub zmniejszenia importu takich surowców i wyrobów gotowych, które decydują o zaopatrzeniu w artykuły konsumpcyjne. Wykonanie zadań zwiększenia eksportu maszyn i urządzeń oraz pewnego ograniczenia importu inwestycyjnego należy traktować jako niezbędny element pomyślnej realizacji zamierzeń w dziedzinie poprawy stopy życiowej ludności“.

Dlatego też uważamy, że przemysł maszynowy w planie pięcioletnim powinien mieć szczególnie wysokie tempo wzrostu i uzyskać w r. 1960 prawie dwukrotnie większe rozmiary produkcji niż w r. 1955. Przemysł maszynowy

wy powinien przy tym przejść do produkcji bardziej nowoczesnych typów maszyn i urządzeń.

Wymaga to znacznego ożywienia w tym przemyśle myśli i pracy konstruktorskiej, decentralizacji biur konstruktorskich i bezpośredniego powiązania ich z zakładami pracy, a zwłaszcza stworzenia fabrycznych biur konstruktorskich.

Chcę zatrzymać się nad sprawą jakości i asortymentu maszyn rolniczych. Zarówno nasza nowa kadra mechanizatorów rolnictwa socjalistycznego, jak wieś indywidualna słusznie się skarżą na złą jakość maszyn rolniczych, niedostateczną nowoczesność konstrukcji i zbyt ubogi jeszcze asortyment. Rząd już zajmował się tą sprawą i podjęte zostały odpowiednie kroki. Niemniej sprawy tej stale należy pilnować.

Wielką i ważną sprawą, której w żaden sposób nie można pominąć, gdy mowa o zadaniach stojących przed przemysłem maszynowym, jest znaczne podniesienie poziomu organizacyjnego tego przemysłu.

W planie 5-letnim należy dokonać poważnych zmian w wadliwym obecnie systemie specjalizacji i kooperacji produkcji. W tym celu należy szczególnie uwagę zwrócić na specjalizację i szybszy wzrost produkcji podstawowych elementów kooperacji w przemyśle maszynowym, jak odlewy, odkuwki, zunifikowane elementy i detale produkcyjne, sprzęt elektrotechniczny itp. Specjalizacja tych rodzajów produkcji powinna być w pierwszym rzędzie oparta na wprowadzeniu nowoczesnych, wysokowydajnych urządzeń i metod produkcyjnych. Jednocześnie należy zapobiec płynności w rozmieszczeniu zamówień na kooperację i ustabilizować stosunki między zakładami podstawowymi a zakładami współpracującymi.

Niezmiennie ważnym problemem dla całej naszej gospodarki jest zapewnienie niezbędnego wzrostu wydobycia węgla przez nasze górnictwo.

Węgiel, oprócz jego podstawowego znaczenia dla całej gospodarki narodowej, dla przemysłu, dla ludności miast i wsi, był i pozostaje naszym podstawowym artykułem eksportowym, za który otrzymujemy niezbędne surowce i inne towary. Jesteśmy jako naród winni głęboką wdzięczność bohaterom armii górników, którzy z honorem i w trudnych warunkach wykonywali swoje zadania. Sytuacja w naszym górnictwie jest o tyle skomplikowana, że dążąc do wzrostu wydobycia węgla chcemy jednocześnie ograniczyć w roku 1957 ilość planowych niedziel do 12, a w następnych latach w ogóle zlikwidować system pracy w niedziele.

W tych warunkach trudno nam będzie w najbliższych trzech latach osiągnąć poważny wzrost wydobycia węgla. Są jednak dane, aby sądzić, że ograniczenie pracy w niedziele i jej późniejsze zniesienie przyczyni się także do lepszej organizacji pracy w kopalniach. Sprawa jest tak doniosła dla naszej gospodarki, że musimy zastosować wszystkie niezbędne środki, aby osiągnąć w 1960 r. wydobycie na poziomie 110 milionów ton, a w latach pośrednich zapewnić jak najwyższy poziom wydobycia. Z tym wiąże się szeroki program inwestycyjny budownictwa nowych kopalń głębinowych i kopalń płytkich.

W ciągu pięciolecia musimy zakończyć budowę 6 nowych kopalń głębinowych oraz zbudować 60 kopalń płytkich — upadowych lub odkrywkowych. Równocześnie z tym należy rozpocząć budowę nowych 12—15 kopalń głębinowych dla zabezpieczenia produkcji w latach 1960—1965.

Aby zapewnić wzrost zatrudnienia, wytyczne przewidują oddanie do użytku 150 tysięcy izb mieszkalnych dla górników.

Przy tej okazji należy jednocześnie zwrócić uwagę na doniosły problem oszczędnego używania węgla w przemyśle i transporcie. Jest to jeden z zasadniczych warunków pomyślnego wykonania naszych zadań gospodarczych w latach 1956—1960.

Normalizacja czasu pracy w górnictwie węglowym pozwala nam mieć nadzieję, że załogi kopalń i kierownicza kadra przemysłu węglowego rozwiną w pełni swą inicjatywę, aby przynajmniej częściowo zrównoważyć skutki produkcyjne wynikające ze zmniejszonej ilości dni wydobywania.

W zakresie *hutnictwa produkcja stali* w roku 1960 ma osiągnąć 7 200 tys. ton, a wyrobów walcowanych 4 900 tys. ton: oznacza to wzrost *produkcji stali* w ciągu 5 lat o 58 proc. Produkcja stali będzie ponad trzy razy wyższa niż w roku 1949.

Chodzi jednak nie tylko o ilościowy wzrost. Zgodnie z wymaganiami postępu technicznego należy w rozwoju hutnictwa położyć szczególny nacisk na znaczne zwiększenie produkcji stali jakościowych, opracowanie technologii i przystąpienie do produkcji nowych gatunków stali niskostopowych, opanowanie produkcji profilów oszczędnościowych ze stali o wyższej jakości. Wykonanie tych zadań jest możliwe dzięki zrealizowaniu w okresie minionej sześciolatki wielkich nakładów inwestycyjnych w hutnictwie. W planie 5-letnim należy skoncentrować wysiłki na dokończeniu rozpoczętych obiektów i modernizacji starych zakładów. Da to znaczny wzrost efektywności nakładów inwestycyjnych.

Rozwój produkcji energii elektrycznej musi zgodnie z wymaganiami postępu gospodarczego wyprzedzić ogólne tempo wzrostu produkcji przemysłowej. Równocześnie musi on być oparty na jak najbardziej nowoczesnych urządzeniach produkcyjnych, aby zagwarantować maksymalnie ekonomiczne zużycie węgla.

Zgodnie z tymi postulatami produkcja energii elektrycznej powinna wzrosnąć w planie 5-letnim o 68 proc., przy czym cały ten przyrost powinien dokonać się dzięki uruchomieniu nowych, wielkich wysokowydajnych elektrowni, przy jednoczesnym częściowym wycofaniu z ruchu nieekonomicznych, przestarzałych agregatów.

Jednym z poważnych utrudnień w rozwoju naszej gospodarki w planie 6-letnim był niedostateczny poziom *produkcji podstawowych surowców i półproduktów chemicznych*, wynikający z opóźnień inwestycyjnych, jakie miały miejsce w tym przemyśle.

W planie pięcioletnim przemysł chemiczny osiągnie wysokie, przekraczające wyraźnie średnie tempo, wskaźniki wzrostu. Pozwoli to w wyższym niż dotąd stopniu zaspokajać potrzeby krajowe i jednocześnie ograniczyć wzrost importu artykułów chemicznych. Do szczególnie ważnych zadań przemysłu chemicznego należy dalsze wydajne zwiększenie produkcji nawozów sztucznych.

Rozmiary produkcji nawozów azotowych powinny osiągnąć w czystym składniku 352 tys. ton, a nawozów fosforowych — 252 tys. ton.

Przemysł chemiczny powinien zwrócić szczególną uwagę na uruchomienie w skali przemysłowej produkcji syntetycznych tworzyw zastępujących metale kolorowe, skórę, drewno i inne deficytowe w naszej gospodarce surowce.

Produkcja wyrobów farmaceutycznych powinna wzrosnąć 2—3 razy.

Przechodząc do zadań stojących przed *przemysłem materiałów budowlanych*, należy przypomnieć, że jego stan był jednym z podstawowych hamulców rozwoju naszego budownictwa. Produkcję materiałów budowlanych należy w planie 5-letnim wydatnie zwiększyć. W projekcie wytycznych przeznaczamy na to odpowiednie środki, tak aby potrzeby naszego budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego były w pełni pokryte i by równocześnie zostało znacznie zwiększone zaopatrzenie wsi w materiały budowlane.

Dla zapewnienia wzrostu stopy życiowej ludności niezbędny jest odpowiedni wzrost produkcji *przemysłu lekkiego i spożywczego* oraz wydatne wzbogacenie asortymentów produkowanych przez te przemysły, przy równoczesnej poprawie jakości i estetyki wyrobów, bez nieuzasadnionych zmian cen.

Poprawę jakości tkanin należy osiągnąć głównie przez polepszenie ich struktury, kolorystyki i rozszerzenie szlachetnych apretur.

Poważny program inwestycyjny stawia doniosłe zadania przed pracownikami *budownictwa*.

Jak formułuje to projekt wytycznych, w celu osiągnięcia założonych w planie efektów należy:

- dążyć do jak najszybszego oddania do użytku obiektów rozpoczętych w okresie planu 6-letniego przez maksymalne skrócenie terminów budowy,
- usprawnić projektowanie i zlikwidować przerosty w dokumentacji projektowo-kosztorysowej, zapewniając wysoką jakość projektów,
- uwzględniać w projektowaniu najnowsze osiągnięcia nauki i techniki, jak również najwyższe wskaźniki techniczno-ekonomiczne uzyskane w prowadzących przedsiębiorstwach krajowych i zagranicznych,
- wprowadzić na szeroką skalę projekty typowe w budownictwie mieszkaniowym, socjalno-bytowym, a także przemysłowym,
- za naczelne zadanie w dziedzinie budownictwa uznać należy rozwinięcie prefabrykacji i mechanizacji, uprzemysławianie budownictwa.
- w związku z tym należy szeroko rozwinąć bazę materiałową prefabrykatów oraz zaopatrzyć budownictwo w nowoczesne maszyny i urządzenia,
- bojowym zadaniem budowlanych jest skuteczne przeciwdziałanie marnotrawstwu, oszczędne gospodarowanie materiałami i możliwie pełne wykorzystanie cennego sprzętu.

Zadania stojące przed nami w planie 5-letnim w *dziedzinie rolnictwa* zostały już określone przez partię szczegółowo w uchwałach V Plenum. Wyhiki roku gospodarczego 1955/56 umocniły nasze przeświadczenie o słuszności i realności uchwalonego przez V Plenum programu.

Dyskusje nad ogólnymi wytycznymi do planu 5-letniego wykazały, że niektóre problemy wymagają jeszcze pewnego dopracowania i ewentualnego skorygowania w ostatecznym projekcie planu rolnictwa. W szczególności dotyczy to przewidywanego wzrostu pogłowia bydła i owiec oraz produkcji mleka i strzyży wełny.

Należy również nadmienić, że w świetle dyskusji niezbędne będzie przedsięwzięcie dodatkowych środków dla uzyskania niezbędnego poziomu produkcji buraków cukrowych.

Doceniając w pełni sprawę bodźców materialnego zainteresowania i pomocy produkcyjnej dla chłopów indywidualnych i spółdzielców, wielką

wagę przywiązujemy do lepszego zaopatrzenia wsi w materiały budowlane. Zostało to uwzględnione w toku prac nad wytycznymi, zgodnie z którymi zostały dość wydatnie zwiększone dostawy dla wsi takich artykułów, jak tarcica, cement i cegła.

Okres, który minął od II Zjazdu partii, upewnił nas wszystkich o słuszności dokonanego wówczas zwrotu w polityce rolnej i o potrzebie dalszego umacniania spójni między miastem a wsią.

Wieś polska i całe pracujące chłopstwo powinno mieć świadomość, że nowy plan 5-letni jest planem, w którym potrzeby wsi zostały uwzględnione znacznie szerzej niż dotychczas. Plan ten stwarza warunki ekonomiczne i techniczne do zwiększenia produkcji rolniczej, upowszechnienia postępu w rolnictwie, do podniesienia dochodów pracującego chłopstwa.

Plan 5-letni przewiduje również stworzenie sprzyjających warunków do dalszego dobrowolnego zrzeszania się chłopów w spółdzielniach produkcyjnych.

Zarówno bodźce ekonomiczne, jak i właściwa praca polityczna powinny sprawić, aby na pożytek chłopom, wsi i całemu krajowi rosła ilość i jakość spółdzielni produkcyjnych, aby rosła produkcja rolnicza i jej towarowość, zarówno w gospodarstwach socjalistycznych, jak i w indywidualnych, co jest podstawą dobrobytu wsi i gwarancją dostatecznej ilości artykułów rolnych dla miasta.

W związku z poważnym wzrostem produkcji przemysłowej, rolniczej i budownictwa odpowiedzialne zadania stoją przed pracownikami *kolejnictwa, transportu i łączności*. W toku planu 5-letniego powinna nastąpić pewna zmiana struktury transportu idąca w kierunku zwiększenia udziału samochodów jako środka przewozu na krótsze odległości. Celem zabezpieczenia zadań przewozowych i poprawy ekonomicznych wskaźników pracy kolei należy dokonać niezbędnej rekonstrukcji i modernizacji transportu kolejowego. W tym celu należy m. in. zelektryfikować ponad 900 km linii kolejowych. Koleje otrzymają pokaźną ilość nowego taboru — ciężkich parowozów, lokomotyw elektrycznych i spalinowych, wagonów wszelkiego typu.

Plan 5-letni powinien przynieść pewną poprawę w stanie dróg i mostów przez rozbudowę sieci i zwiększenie nakładów na naprawy, konserwacje i rozwój służby łączności.

Środki, które możemy przeznaczyć na rozwój tych gałęzi gospodarki narodowej w planie 5-letnim, nie odpowiadają w pełni naszym potrzebom, jednakże większe nakłady na ich wzrost przekraczałyby nasze możliwości.

Ważną ogólnonarodową sprawą jest dalszy rozwój naszej *gospodarki na morzu*.

Powinniśmy założyć dalszy poważny wzrost przewozów własną flotą, zwłaszcza długorejsowych, oraz dalsze uzbrojenie techniczne i usprawnienie organizacji naszych portów. Zakłada się poważny wzrost tonażu naszej floty handlowej, który umożliwi wzrost przewozów liczony w tonomilach o 66,7 proc.

Wytyczne planu przewidują *wzrost obrotów handlu detalicznego* o ok. 50 proc. Powinno to zabezpieczyć zakładany wzrost stopy życiowej, z tym jednakże, że najszybszy będzie wzrost obrotu artykułami trwałego użytku, jak rowery, motocykle, radioaparaty i telewizory, maszyny do szycia itp. oraz towary z importu. Struktura masy towarowej do sprzedaży wymagać będzie dodatkowych opracowań w toku dalszych prac nad planem.

Szczególne uwaga w handlu musi być zwrócona na właściwą politykę cen artykułów masowego spożycia, tak aby zmiany asortymentowe nie powodowały wzrostu kosztów utrzymania. Handel uspołeczniony powinien znacznie poprawić kulturę obsługi klientów, zwiększyć przepustowość istniejącej sieci detalicznej, zwłaszcza w dzielnicach, miastach i osiedlach dotychczas pod tym względem upośledzonych.

Podstawowe kierunki naszego działania w dziedzinie spraw społecznych — to przede wszystkim pełne zabezpieczenie nauczania w szkołach podstawowych dla ogromnie zwiększającej się w planie 5-letnim ilości dzieci w wieku szkolnym, a następnie podniesienie na wyższy poziom obsługi zdrowotnej ludności — poziom, który nie zaspokaja wciąż rosnących potrzeb. Na tych dwu odcinkach powinniśmy skoncentrować głównie swoją uwagę oraz środki zarówno inwestycyjne, jak i budżetowe.

W planie 5-letnim chcemy zbudować, wyzyskując szeroko inicjatywę miejscowej ludności, co najmniej 17 800 nowych izb szkolnych; liczba łóżek szpitalnych powinna wzrosnąć o 20 tys.

W szkolnictwie zawodowym należy — w związku z doświadczeniem planu 6-letniego — zmniejszyć ilość młodzieży, natomiast położyć większy nacisk na lepsze jej przygotowanie zawodowe. Spadek ilości szkół zawodowych powinien być zrekompensowany wzrostem liczby szkół rolniczych i ogólnokształcących.

W celu poprawienia jakości nauczania i utrzymania proporcji między planowanym przyrostem zatrudnienia a zapotrzebowaniem poszczególnych działów gospodarki i kultury narodowej na nowe kadry z wyższym wykształceniem — liczba osób przyjmowanych na pierwszy rok stacjonarnych studiów zostanie utrzymana na poziomie 1955 roku.

Wzrośnie liczba studentów w wyższych szkołach rolniczych i na uniwersytetach, które m. in. otrzymują zwiększone zadania w dziedzinie kształcenia kadr nauczycielskich.

Ważnym czynnikiem podniesienia poziomu kultury powinien stać się dalszy rozwój czytelnictwa i wszelkich form pracy kulturalnej i artystycznej. Na cele rozwoju nauki, kultury i sztuki państwo przeznaczy w planie 5-letnim środki większe niż w minionym okresie.

Od racjonalności ich wykorzystania zależeć będzie w znacznej mierze postęp w rozwoju nauki i w rzeczywistym upowszechnieniu oświaty, kultury i sztuki wśród najszerszych rzesz społeczeństwa.

W badaniach naukowych i technicznych szczególną uwagę należy zwrócić na przyswojenie najnowszych metod i osiągnięć światowej nauki, jak np. wykorzystywania energii atomowej dla celów pokojowych, stosowania półprzewodników itp.

W pracach naszych naukowców należy zapewnić większą niż dotychczas więź z potrzebami praktycznymi gospodarki narodowej.

Nauka nasza ma dobre kadry wybitnych uczonych i utalentowanych młodych pracowników nauki, zdolnych przyspieszyć postęp we wszystkich dziedzinach życia.

Musimy w tym celu otoczyć lepszą opieką naukę w szkołach wyższych, lepiej je wyposażać, bardziej dbać o warunki życia, szczególnie młodych naukowców, aby nie musieli uganiać się za ubocznymi zarobkami.

Musimy też zwalczać pozostałości dogmatyzmu w nauce i komenderowania nauką.

Przedstawiamy więc Plenum projekt wytycznych planu 5-letniego jako podstawę rozwoju naszej gospodarki w latach 1956—1960. Za punkt wyjścia tego planu przyjęto konieczność wydatnego podwyższenia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi. Do tego zasadniczego założenia przystosowano — oczywiście w raniach obiektywnych możliwości — pozostałe wskaźniki planu.

Drugim podstawowym założeniem planu jest dążenie do usunięcia, a przynajmniej do zredukowania tych wszystkich dysproporcji, które krępują dalszy rozwój naszej gospodarki i ciążą na warunkach bytu i poziomie życia w mas pracujących.

Jednakże w sytuacji, która się wytworzyła, uważamy, że obok planu 5-letniego zawierającego najważniejsze, kierunkowe wytyczne rozwoju naszej gospodarki, konieczne są pewne zarządzenia doraźne, gwarantujące — w granicach możliwości — poprawę warunków bytu klasy robotniczej w możliwie krótkim okresie czasu. Dlatego proponujemy uznać okres do końca roku 1957 za okres wyjątkowej, skoncentrowanej akcji, mającej na celu usunięcie najdotkliwszych bolączek mas pracujących oraz złagodzenia najjaskrawszych dysproporcji w naszym życiu gospodarczym. Plenum powinno nas zobowiązać do przedstawienia wkrótce programu takiej akcji.

Na wstępie pragnę stwierdzić, że — wbrew rozpowszechnianemu w niektórych kołach mniemaniu — nie istnieje dylemat: dalsza demokratyzacja czy powrót do metod biurokratycznego administrowania. Taki dylemat — powtarzam — w ogóle przed nami nie stoi. Albowiem jednym z głównych źródeł naszych obecnych trudności ekonomicznych i politycznych — jak wynika z przeprowadzonej powyżej analizy — jest wciąż jeszcze zbyt słaby udział aktywnej inicjatywy politycznej i społecznej najszerzych mas w naszym życiu. Bierność, tam gdzie istnieje, wywiera nader ujemny wpływ na aparat produkcyjny. Jest jeden tylko sposób umocnienia więzi, wzmacniania zaufania, przezwyciężenia bierności: dalsza, konsekwentna demokratyzacja naszego życia. Oczywiście, chodzi przede wszystkim o zwiększenie roli głosu, inicjatywy klasy robotniczej w gospodarowaniu zakładami pracy.

Z punktu widzenia ekonomicznego dla dobra dalszego rozwoju naszej produkcji konieczny jest aktywny, twórczy, pełen inicjatywy i zapału stosunek robotnika, chłopu i inteligenta do jego warsztatu pracy. Robotnik, chłop i inteligent musi być moralnie, a także materialnie zainteresowany w procesie produkcji, musi dobrze rozumieć kierunki i cele tej produkcji, musi czuć się za gospodarkę swoim warsztatem i całą gospodarkę kraju odpowiedzialny, musi wydobyc z siebie maksimum wysiłku duchowego i fizycznego. aby nastąpiła poprawa istniejącego stanu rzeczy. Tego nie osiągniemy metodami komenderowania, nacisku, rozkazu, przymusu. Osiągnąć to możemy tylko wówczas, kiedy nastąpi polityczne uaktywnienie mas, silny i szybki wzrost ich aktywnego udziału w procesie współrządzenia krajem i jego gospodarką, kiedy masy czuć będą w każdej chwili, że to co się dzieje, nie dzieje się mimo nich, lecz wspólnie z nimi i dla nich, pod ich ścisłą kontrolą.

Bez utwierdzenia się takiej świadomości w masach nie będzie możliwa realizacja naszych zadań gospodarczych.

Musimy raz na zawsze skończyć z okresem, w którym jakże często robotnika, chłopą pracującego i inteligenta darzono nieraz nieufnością, obstawiano tysiącami przepisów, krępowano jego swobodę, dławiono krytykę, kiedy był narażony często na bezprawie i nadużycia władzy, kiedy lekceważono jego krzywdy i bolączki, potrzeby i kłopoty.

Wówczas robotnik, chłop i inteligent polski lepiej zrozumieją, dlaczego wydatna poprawa ekonomiczna ich warunków bytu nie może nastąpić z dziś na jutro i dlaczego zależy tak bardzo od ich własnego wysiłku.

Rosnąca dojrzałość najszerszych mas, a w szczególności wyrosłego już w Polsce Ludowej młodego pokolenia robotników, chłopów i inteligencji, musi być przekuta w aktywność polityczną. Można i trzeba ten ogromny rezerwuar politycznej energii wprzeźnać w budowę i rozwój Polski Ludowej. To znaczy iść dalej po drodze demokratyzacji. Budowa socjalizmu prowadzi nieuchronnie do wzrostu klasy robotniczej, ilościowego i jakościowego, do emancypacji chłopstwa pracującego, do pomnożenia inteligencji. A zatem do ogromnego uaktywnienia politycznego mas. Tak powstają przesłanki do pogłębiania demokracji socjalistycznej. Trzeba tym procesem pokierować. Do tego właśnie powołana jest nasza partia, kierownicza siła polityczna narodu polskiego. Dlatego podjęliśmy walkę o prawdziwą demokratyzację naszego życia i będziemy ją kontynuować.

Nie jest to zadanie łatwe. Z jednej bowiem strony działa wróg klasowy, który próbuje również przechwycić aktywność polityczną mas i skierować ją w pożądanym dla siebie kierunku. Widać na przykładzie Poznania, jak szybko wróg wciska się w każdą szczelinę nieufności i rozgoryczenia. To też przemawia za usuwaniem takich szczelin, za niedopuszczeniem do ich powstawania.

Z drugiej strony działają opory wśród nas samych. Opory niebagatelne. Konserwatyzm części naszego aparatu partyjnego i państwowego hamuje proces demokratyzacji. Częściowo konserwatyzm ten wynika z długoletniego nawyku do łatwych na pozór metod „rządzenia“ przy pomocy administracyjnego nacisku. Łatwiej jest komenderować niż jednać i przekonywać. Ale to tylko na krótką metę. Oczywiście, nie każdy potrafi się przestawić na demokratyczne metody pracy politycznej. Więc broni się przed nowym. Ale jestem przekonany, że w części opór ten i konserwatyzm płyną z niezrozumienia nieodwracalności procesów polityczno-społecznych, wynikających z rosnącej dojrzałości mas i przewyciężenia okresu tak zwanego „kultu jednostki“. Trzeba będzie dużego wysiłku, reedukacji politycznej wielu aktywistów naszej partii, by potrafiła się przestawić w pełni na trudniejsze wprawdzie, ale o ile skuteczniejsze metody polityczne, realizowane nie przez administratorów, a przez działaczy. Rezultaty, które osiągniemy, war- te są tego wysiłku.

Doraźny program naprawy bolączek gospodarczych powinien obejmować następujące posunięcia.

Po pierwsze — to co już robimy, a mianowicie podniesienie płac najniżej uposażonym grupom robotników i pracowników, ze szczególnym uwzględnieniem podstawowych grup klasy robotniczej, m. in. tych, które w okresie sześciolatki doznały obniżki zarobków albo nie otrzymały podwyżki.

Po wtóre — podwyżki płac nie mogą być w żadnym wypadku łączone

z taką rewizją norm, która by prowadziła do obniżenia zarobków robotnika. Rewizja norm w górę może być dokonywana jedynie w związku z zastosowaniem postępu technicznego i lepszej organizacji produkcji i tylko w taki sposób, by nie godziła w poziom zarobków robotniczych.

Po trzecie — w okresie do końca roku 1956 powinno nastąpić wyrównanie wszelkich zaległych zobowiązań zakładów pracy i państwa wobec robotników z tytułu nie wypłaconych w terminie a należnych robotnikom i pracownikom premii, nagród, przydziałów, zaległych sum za godziny nadliczbowe, nadpłaconych niesłusznie podatków, kar itp.

Po czwarte — wydane zostaną specjalne zarządzenia uniemożliwiające wszelką jawną lub ukrytą podwyżkę cen. *Tam, gdzie to będzie możliwe, nastąpi obniżka cen szczególnie wygórowanych.* Należy z całą bezwzględnością tępić przejawy nieuzasadnionego podnoszenia cen, zwłaszcza metodą wycofywania tańszych asortymentów. Wyjątek stanowić mogą jedynie ceny deficytowe niektórych artykułów przemysłowych, jak np. motocykle. Nie ma powodu, aby przy ogromnym popycie na motocykle państwo musiało dopłacać do każdej sztuki. Te wyjątki nie zmieniają naszego ogólnego, zasadniczego stosunku do sprawy utrzymania stałego poziomu cen. Należy dążyć do tego, aby ludność była zaopatrywana w asortymenty tańsze, i to powinno być szczególną troską aparatu handlowego.

Należy wprowadzić takie zmiany w systemie dystrybucji i handlu, ażeby usprawnić w maksymalnym stopniu zaopatrzenie ludności. Zdarza się często, że nawet wówczas, gdy rozporządzamy odpowiednią masą towarową — dociera ona do konsumenta z wielkimi trudnościami. Mamy tego dowody obecnie, gdy istnieją spore zasoby mięsa, a mimo to tworzą się ogonki przed sklepami ze względu na złą dystrybucję i niedostateczną sieć sklepową.

Konieczne jest zaopatrzenie rynku w tanie, ale jakościowo dobre gatunki odzieży.

Należy szczególną opieką otoczyć stolówki robotnicze i pracownicze i dokończyć niezbędnych inwestycji, ażeby podnieść ich sprawność.

Należy zwrócić szczególną uwagę na jakość produkcji i przystosować system płac, norm i premiowania do podniesienia jakościowego produkcji. Wydać zdecydowaną walkę brakoróbstwu i wzmocnić kontrolę jakości towarów.

Należy wzmagać w miarę możliwości towarowość produkcji rolnej.

Należy poświęcić szczególną uwagę stanowi higieny i bezpieczeństwa pracy w zakładach przemysłowych, podjąć jak najszybciej takie zarządzenia, ażeby usunąć w tej dziedzinie najbardziej dotkliwie bólarzki. Wszędzie tam, gdzie się to należy, wydać robotnikom odzież i obuwie ochronne i rozluźnić sztywność przepisów w tej dziedzinie bądź znieść te przepisy, które pogarszają poprzednie zdobycze robotników.

Należy śmiało popierać rozwój samodzielnych drobnych zakładów przemysłowych, rzemieślniczych, usługowych, handlowych. Należy zrewidować politykę podatkową na tym odcinku, otoczyć opieką indywidualne rzemiosło i spółdzielczość wytwórczą, chałupnictwo, znieść krępujące je przepisy i ułatwić zaopatrzenie w surowce, stworzyć warunki powstawania nowych placówek. Należy przejrzeć park maszynowy przemysłu państwowego i wycofane z produkcji zbędne maszyny przekazywać drobnej wytwórczości.

Należy znieść najbardziej krępujące przepisy, uniemożliwiające racjonalne kierowanie życiem gospodarczym, krępujące inicjatywę mas, utrudniające procesy produkcji, wymiany i kooperacji.

Należy poświęcić ogromną uwagę sprawom mieszkaniowym, uczynić wszystko, by przydział mieszkań odbywał się w większym niż dotąd stopniu według kryteriów sprawiedliwości i słuszności z uwzględnieniem istotnych warunków życiowych ludzi pozbawionych właściwych mieszkań. Ograniczyć należy wydatnie zapotrzebowanie na lokale urzędowe, ściśnięć w granicach możliwości zapotrzebowanie na powierzchnie biur i urzędów, przeznaczając zaoszczędzony metraż na mieszkania. Należy przyspieszać i usprawniać remonty, otoczyć szczególną opieką budownictwo mieszkaniowe i walczyć o to, ażeby nie było opóźnień w realizacji planu budownictwa. Należy poprzeć indywidualne budownictwo mieszkaniowe, zbadać możliwość oparcia tego budownictwa o istniejące rezerwy i odpady w poszczególnych zakładach przemysłowych i wspierać odnośną inicjatywę zakładów, usuwając wszelkie biurokratyczne przeszkody.

Jednym z najistotniejszych elementów poprawy sytuacji ekonomicznej i usunięcia najdotkliwszych bolączek mas pracujących jest usprawnienie aparatu administracyjnego i gospodarczego.

Zwłoka w podejmowaniu decyzji i załatwianiu pilnych spraw i bolączek ludzi pracy wywołuje duże szkody polityczne. Aby uniknąć tych zadrażeń, trzeba wyczulić aparat administracyjny i gospodarczy na troski obywateli. Wymaga to oczywiście dłuższej pracy wychowawczej, ale musimy sprawić, by na styku bezpośrednim władz ludowych z obywatelem nastąpiła możliwie szybka i wydatna poprawa. Dlatego konieczna jest mobilizacja całej partii, a w szczególności tych jej członków i działaczy, którzy mają bezpośredni związek z aparatem państwowym i gospodarczym, do wzmoczonego wysiłku w kierunku przepojenia tego aparatu właściwym rozumieniem jego roli w demokratycznym społeczeństwie.

Każdy członek partii musi uważać za swój obowiązek polityczny oddziaływanie w tym duchu na pozostający w jego zasięgu odcinek pracy administracyjnej i gospodarczej.

Zacieśnienie więzów pomiędzy władzą ludową a obywatelem, zmiana atmosfery i stylu pracy urzędów i aparatu gospodarczego, usunięcie biurokratycznych manier przyczynią się w ogromnym stopniu do wzrostu zaufania i do złagodzenia istniejących trudności gospodarczych, których, i to musimy masom wyjaśnić, nie potrafimy usunąć z dnia na dzień.

Realizacja tego programu doraźnego do końca drugiego roku pięciolatki zapewnić powinna usunięcie najdotkliwszych bolączek mas pracujących i stworzyć właściwą atmosferę do pomyślniej realizacji końcowej fazy planu. W parze z tą akcją doraźną iść powinna systematyczna i planowa reorganizacja aparatu gospodarczego, reforma metod kierownictwa gospodarką, zwiększenie udziału robotników w gospodarowaniu socjalistycznymi przedsiębiorstwami, słowem te wszystkie przemiany, które przewidziane są w projekcie uchwały.

Usprawnienie zarządzania, a w szczególności sprawa jego decentralizacji, jest przedmiotem prac rządu i specjalnych komisji.

Pewne kroki zostały już podjęte — niemniej są to pierwsze kroki.

Porządkuje się zagadnienie rozszerzenia kompetencji ministrów, sprowadzenia do właściwej roli PKPG, należytego ustawienia Rady Ministrów, przekazywania wielu uprawnień centralnych organom niższym, w szczególności przedsiębiorstwom. I tu zostały już podjęte pierwsze kroki.

Nastąpiło rozszerzenie uprawnień rad narodowych w zakresie spraw bu-

downictwa mieszkaniowego i gospodarki lokalami, kierowania przedsiębiorstwami handlu, rozdziałem masy towarowej, w zakresie ustalania cen, w dziedzinie planu i budżetu oraz nadzoru nad szeregiem instytucji terenowych poprzednio wyłączonych z ich gestii.

To jednak dopiero pierwsze kroki, zwłaszcza że nie objęły one nawet w tej skromnej skali powiatowych i miejskich rad narodowych.

Dążyć będziemy w toku dalszych prac do tego, aby powiat czy miasto było głównym kierowniczym ośrodkiem gospodarki i administracji terenowej i aby wydatnie rozszerzyć uprawnienia gromadzkich rad narodowych.

W parze z tym musi iść jak najpełniejsza decentralizacja zarządzania w przemyśle terenowym i spółdzielniach pracy, gdzie podstawową formą organizacyjną musi być przedsiębiorstwo podległe w zasadzie powiatowej lub miejskiej radzie narodowej.

W parze z decentralizacją zarządzania podejmowane są dalsze kroki w kierunku usprawnienia i uproszczenia planowania.

Dotychczasowe zmiany w zakresie metodologii i organizacji planowania centralnego nie wyczerpują sprawy, a dopiero ją zapoczątkowują.

Niewątpliwie tak jak i w całej dziedzinie zarządzania, tak i tu nadmierna centralizacja trwała zbyt długo i przekształciła się w hamulec rozwoju, zwłaszcza przy niedocenianiu rachunku ekonomicznego — w dziedzinie efektywności inwestycji, rentowności handlu zagranicznego i należytego programowania produkcji z punktu widzenia kosztów.

Ogólnie rzecz biorąc, jeśli chodzi o planowanie centralne dbać musimy o to, aby zarówno plany roczne, jak i pięcioletnie były jak najbardziej demokratycznie, szeroko dyskutowane i zatwierdzane.

Jeśli chodzi o stosunek pomiędzy planowaniem centralnym a decentralizacją — znaleźć musimy między nimi właściwe proporcje, a także różny stopień decentralizacji dla różnych dziedzin naszej gospodarki, a więc mniejszy dla kluczowych gałęzi, a znacznie większy dla przemysłu drobnego i terenowego.

Jedną z najważniejszych spraw jest konieczność zwiększenia roli przedsiębiorstwa, usprawnienia systemu bodźców i demokratyzacji metod kierowania przedsiębiorstwami.

Będziemy tu dążyć między innymi do zwiększenia roli wyników ekonomicznych jako wskaźnika działalności przedsiębiorstw, do powiązania bodźców materialnych dla załóg w pewnym stopniu z wynikami ekonomicznymi poprzez m. in. rozszerzenie funduszu zakładowego.

Jest to temat trudny, wymagać będzie — jak zresztą całość sprawy — wszechstronnych badań z udziałem ekonomistów — eksperymentalnego wypróbowania niektórych koncepcji, studiowania doświadczeń innych krajów.

Wiele zmian w zarządzaniu i planowaniu, wiele zmian w podejściu do zagadnień rolnictwa, dokonanych w ciągu ostatnich lat przez KPZR, jest dla nas jednym z ważnych doświadczeń, z których chcemy korzystać i w stosowaniu do polskich warunków rozwijać.

Liczymy w tej dziedzinie na pomoc naukowców, techników i załóg.

W procesie demokratyzacji zmiany w metodach zarządzania i planowania mają ogromną wagę. Ale rzecz jasna nie są one żadnym cudownym środkiem, który z miejsca poprawi sytuację.

Dlatego też myśleć i dyskutować będziemy śmiało, a działać rozważnie,

aby trudności nie zwiększać, ale zmniejszać, aby oczywiście w ramach szerokiego i precyzyjnie opracowanego programu działania stwarzać coraz lepsze warunki racjonalnego gospodarowania własnością społeczną przy rzeczywistym udziale szerokich mas.

IV

Ludzie w Polsce czekają na słowo partii. Czekają — rzecz jasna — także na nasze dalsze czyny. Ludzie chcą szczerzej rozmowy partii z narodem, chcą równocześnie na gruncie tej szczerzej rozmowy silnego i sprawnego kierownictwa ze strony partii i rządu w realizacji omówionych i przedyskutowanych z klasą robotniczą i z narodem planów i zamierzeń.

Niewątpliwie Plenum naszej partii i uchwały tego Plenum dają pełną podstawę do takiej szczerzej rozmowy z narodem na temat drogi, którą będziemy szli.

Spółeczeństwo chciało oceny planu sześcioletniego, planu, który był celem wysiłków i dążeń całego narodu. Nie tylko wysiłków ale i wyrzeczeń. Ludzie wiedzą, że nie chcemy lakierować, że z całą ostrością ujawniamy błędy, ale cały naród — który ten plan sześcioletni realizował — odrzuca wrogie głosy tych, którzy chcieliby z brudną wodą błędów wylać dziecko.

Partia daje uczciwą odpowiedź i podkreśla z całą siłą to, co jest trwałym, i w tym wypadku nie wahajmy się użyć tego słowa — historycznym dorobkiem polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego, co stwarza bazę dla naszych obecnych walk o szybszy niż dotąd wzrost dobrobytu.

Partia z drugiej strony wylicza popełnione w trakcie realizacji planu sześcioletniego błędy, partia omawia dysproporcje narosłe zwłaszcza w pierwszej połowie planu, partia mówi o wypaczeniach nie wykorzenionych w pełni do końca.

Partia mówi to po to, aby błędy, dysproporcje i wypaczenia usuwać w oparciu o pobudzoną inicjatywę, w oparciu o masy.

Dajemy odpowiedź realistyczną, a nie rzucamy obietnic, że z dnia na dzień wszystko się poprawi i polepszy.

Wytyczamy natomiast jasny kierunek na stopniowy, energiczny, oparty na gruntownej analizie środków i możliwości, marsz naprzód.

Ludzie się pytają, jak wreszcie jest z tą stopą życiową w planie sześcioletnim. Ludzie mówią: my wiemy swoje na wąskich, ale dla nas istotnych odcinkach. Znamy sprawę w rodzinie, w kręgu towarzyszy pracy, w naszych środowiskach. Dajcie ocenę ogólną, która nam wytłumaczy całość naszej sytuacji i da perspektywę na przyszłość.

Niewątpliwie były u nas tendencje do uogólnień czysto statystycznych, nie zawsze i nieprecyzyjnie odbijających całość zjawisk, a w każdym razie niezgodnych z odczuciem i pojędyczymi ludzi, i całych grup ludności, którym średnia statystyczna niczego nie wyjaśniała i była niezgodna z dość powszechnym odczuciem mas. A powszechne odczucie — to przecież także jest jakaś wielkość statystyczna, jeżeli nie w kategoriach czysto ekonomicznych, to na pewno ekonomiczno-politycznych.

Partia nasza daje rzetelną ocenę stopy życiowej w okresie sześciolatki. Stwierdzamy, że planowanego podniesienia stopy życiowej nie osiągnęliśmy, i mówimy jasno o przyczynach tego, i o tym że planowane wskaźniki nie były oparte na prawidłowych proporcjach w planie, i o dodatkowym po-

gorszeniu tych proporcji, jeśli chodzi o rolnictwo, i o dalszym naruszeniu tych proporcji w toku realizacji planu przede wszystkim w związku z wynikającą z sytuacji międzynarodowej koniecznością budowy przemysłu obronnego.

Ludzie się pytają, jak to będzie teraz, w planie pięcioletnim. Na to pytaniu też odpowiadamy szczerze i stanowczo.

Po pierwsze — że znaczne przedłużenie okresu przygotowywania tego planu spowodowane było przede wszystkim walką o takie proporcje założeń, aby nie powtarzać błędów z okresu powstawania planu sześcioletniego. Zadanie walki o dalsze poprawianie tych proporcji, a w każdym razie o ich utrwalenie, stoi jeszcze przed nami w okresie układania szczegółowego planu w oparciu o dalsze, bardziej konkretne dyskusje w zakładach pracy.

Po drugie — przy układaniu tego projektu wytycznych planu punktem wyjścia było właśnie zagadnienie stopy życiowej, ustalanie właściwej współzależności wskaźników wzrostu stopy życiowej z proporcjami planu, z rozmiarami produkcji. Chcemy w tej dziedzinie działać od razu i systematycznie w miarę mobilizacji sił i środków.

Rzecz jasna — nie jest to sprawa tylko dobrych intencji, ale intencji połączonych z wyteżoną walką z nadmiernym centralizmem, z biurokratyzmem, z bezdusnością, z różnymi nawykami o najbardziej ekonomiczną i sprężystą organizację wykonania naszych zadań. Mamy tu bardzo dużo do zrobienia. Oprócz usprawnienia systemu zarządzania, oprócz koniecznej decentralizacji zarządzania, oprócz poważnego usamodzielniania terenowych organów władzy i zakładów pracy, jest to sprawa właściwego doboru kadry, właściwej selekcji kierownictwa we wszystkich ogniwach, wysuwania i wychowywania nowych kadr i zwalczania w tej dziedzinie schematyzmu i ankietowości.

Wiele jest tematów do rozmowy partii z narodem, aby umocnić i uczynić nierozzerwalną serdeczną więź partii z narodem. Ostatnie miesiące narzmięły były trudnościami, ale chyba właśnie dziś, właśnie w tym okresie niewolnym od wahań i wstrząsów u ludzi, istnieje więcej niż kiedykolwiek powodów do niezachwianej wiary w naszą sprawę. Wiemy dziś więcej gorzkiej prawdy o zawiłościach zwycięskiej drogi do socjalizmu. Dobrze jest, że nie wierzymy w nieomyłne jednostki, bo tym mocniej wierzymy w partię, kierowniczkę mas, tym mocniej wierzymy w masy — twórców historii.

To są właśnie perspektywy otwarte przez XX Zjazd KPZR, perspektywy, które stawać się będą coraz jaśniejsze i będą oddziaływać także na wyniki naszej pracy.

Naturalnym wynikiem obecnego naszego działania i zwalczania idealistycznej wiary w jednostkę stają się coraz głębsze procesy powrotu do lenińskich norm życia partyjnego, procesy kształtowania i poszukiwania nowych dróg, procesy demokratyzacji w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym, w życiu i pracy klasy robotniczej, we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Jesteśmy tu na początku drogi. Musimy pamiętać, że demokratyzacja musi nieść w sobie wzrost poczucia odpowiedzialności i samodyscypliny. Formą takiego połączenia demokracji z poczuciem odpowiedzialności i dyscypliny jest leniński centralizm demokratyczny. W naszym ustroju podstawą demokratyzacji jest wynikająca już z samej istoty ustroju społeczna własność środków produkcji, a w tej chwili chodzi o pełniejszą niż dotąd demo-

kratyzację form zarządzania i ustalania zadań, a więc o jak najistotniejsze wciągnięcie do rządzenia najszerszych mas, zarówno w skali zakładu pracy, jak i całego kraju.

Musimy w naszej pracy być na każdym szczeblu kolektywnym, demokratycznym kierownictwem.

Nasze Plenum daje klasie robotniczej i całemu narodowi jasną odpowiedź, że zarówno kierownictwo, jak i cała partia jest jednolita na gruncie generalnej linii i uzbrojona w pełni do działania, do konsekwentnego wprowadzania leninowskich norm życia partyjnego, do kierowania i rozwijania procesu demokratyzacji — a więc rozwijania inicjatywy i twórczości najszerszych mas w walce o podniesienie dobrobytu, o umocnienie sił i rozwój naszego kraju, o umocnienie braterskich więzów ze Związkiem Radzieckim i krajami socjalizmu.

Partia nasza musi być zdolna do działania nowymi, bogatszymi środkami, aby lepiej wypełniać swoje zadania.

Odpowiedź, jaką ludzie pracy w Polsce, jaką nasz naród, jaką wszystkie nasze bratnie partie na całym świecie otrzymają po naszym Plenum, jest tylko jedna: będziemy jeszcze mocniejsi, bardziej jednolici i w pełnej jedności z masami pracującymi, z narodem, bardziej zdolni do działania, do dalszej zwycięskiej walki o socjalizm w Polsce.

U C H W A Ł A

O sytuacji politycznej i gospodarczej kraju i zadaniach partii

UCHWAŁY III Plenum KC, a zwłaszcza dyskusja w partii po XX Zjeździe KPZR, otworzyły nowy okres w życiu partii i w rozwoju sytuacji politycznej kraju.

Partia nasza poddała słusznej krytyce ideologiczne i polityczne wypaczenia przeszłości, wynikające z odstępstw od leninowskich zasad życia partii i państwa — kult jednostki, ograniczanie demokracji, naruszanie praworządności. Partia podjęła naprawę błędów i wypaczeń.

Wyrażając najgłębsze pragnienia klasy robotniczej i mas ludowych partia nasza proklamowała i zapoczątkowała kurs na pogłębienie demokratyzacji kraju oraz realizację programu szybszej niż dotychczas poprawy bytu mas pracujących, a w szczególności klasy robotniczej.

Ten nowy kurs partii i władzy ludowej prowadzi do umocnienia więzi partii i władzy ludowej z masami.

Podjmując nowy kurs i realizując go z całą konsekwencją jako jedynie słuszny, partia musi pamiętać, że w społeczeństwie klasowym, przy poważnym jeszcze oddziaływaniu ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej, proces demokratyzacji będzie nie tylko wzmacniał tendencje socjalistyczne, ale będzie również aktywizował elementy burżuazyjne. Elementy burżuazyjne usiłują wykorzystać ten proces do organizowania swych sił i wzmożonego oddziaływania na masy pracujące. Warunkiem prawidłowego rozwoju procesu socjalistycznej demokratyzacji jest udaremnienie tych prób ożywienia tendencji burżuazyjnych i ugruntowanie kierowniczej roli partii marksistowsko-leninowskiej.

Kierując procesem demokratyzacji partia powinna jednocześnie wnosić socjalistyczną świadomość nie tylko w szeregi klasy robotniczej, lecz i jej sojuszników, stopniowo, ale konsekwentnie przezwyciężając anarchiczne, drobnomieszczańskie tendencje i utopijne poglądy oderwane od konkretnego układu sił politycznych.

Niedostateczne uwzględnienie przez partię tych momentów obecnego układu sił klasowych zaciążyło ujemnie na rozwoju sytuacji politycznej.

Plenum KC stwierdza, że tragiczne wypadki w Poznaniu, które wywołały głęboki wstrząs w całej partii, w klasie robotniczej i w narodzie, rzuciły nowe światło na sytuację polityczną i społeczną w kraju.

Faktem jest, że w Poznaniu udało się demagogom, elementom warcholskim i wrogim wykorzystać szczególnie niezadowolenie robotników ZiSPO

i szeregu innych zakładów na tle przewlekłego załatwiania ich dotkliwych bolączek i słusznych postulatów, wywołać strajki i doprowadzić do demonstracji ulicznych.

Faktem jest, że sytuację tę wykorzystwały podziemne kontrrewolucyjne grupy czerpiące inspirację z obcych, wrogich Polsce źródeł do dokonania zbrodniczej prowokacji i zbrojnych wystąpień przeciwko władzy ludowej i to właśnie w okresie Targów Międzynarodowych dla nadania wypadkom znaczenia międzynarodowego i poderwania pozycji Polski.

Faktem jest, że ta krwawa prowokacja wymierzona przeciwko państwu ludowemu uprzytomniła robotnikom, którzy wyszli na ulicę, istotne cele prowokatorów, nie znalazła poparcia ze strony klasy robotniczej w Poznaniu, pozostała izolowana w kraju oraz spotkała się z potępieniem ze strony opinii publicznej.

Wypadki w Poznaniu nie mogą być traktowane w oderwaniu od sytuacji w kraju. Stawiają one przed partią zadanie dokonania głębokiej oceny źródeł i przyczyn leżących u ich podłoża.

Należy wskazać na nowe momenty, które wystąpiły w sytuacji politycznej kraju.

Po pierwsze — zapoczątkowany przez partię proces demokratyzacji, wdrażania leninowskich norm życia partyjnego oraz usuwania wypaczeń biurokratycznych odbywa się w sytuacji, kiedy — szczególnie w masach robotniczych i wśród inteligencji pracującej — narosło uczucie zawodu z powodu nie spełnionych nadziei na istotną poprawę stopy życiowej w toku wykonywania planu 6-letniego.

Niezadowolone w wielu ośrodkach robotniczych pogłębiane jest przez przewlekłe i często bezduszne załatwianie słusznych postulatów i bolączek ludzi pracy. Prowadzi to do zakłócania prawidłowych stosunków między poszczególnymi oddziałami klasy robotniczej a partią i władzą ludową, rodzi nastroje nieufności i rozgoryczenia, co wyzyskują elementy warcholskie, którym obce jest poczucie odpowiedzialności za interes mas pracujących i państwo ludowe.

Kierownictwo partii nie doceniło i nie zwróciło uwagi organizacji partyjnych, że rozwój socjalistycznej demokracji w skomplikowanej sytuacji politycznej i niełatwej sytuacji ekonomicznej wymaga szczególnie troskliwego i operatywnego podejścia do słusznych i możliwych do zaspokojenia postulatów robotniczych, a równocześnie dawania zdecydowanego odporu przez organizacje partyjne demagogicznym żądaniom i warcholskim wystąpieniom.

Po drugie — niezmiernie ożywiona, płodna, kierunkowo słuszna dyskusja w naszej partii i w całym społeczeństwie po XX Zjeździe KPZR miała szczególnie ostry i bolesny przebieg.

Toczyła się ona bezpośrednio po ciężkiej stracie, jaką był dla partii i społeczeństwa zgon Towarzysza Bieruta.

Wstrząs, który nastąpił w partii po ujawnieniu prawdy o ciężkich błędach Stalina i o związanych z kultem jednostki wypaczeniach życia partyjnego i społecznego w naszym kraju, został pogłębiony przez ujawnienie prowokacji, której ofiarą padła KPP i jej przywódca.

W toku dyskusji propaganda i prasa wniosły istotny wkład w proces demokratyzacji i słusznie krytykowały wypaczenia przeszłości i ujemne zjawiska naszego życia. Jednocześnie jednak wystąpiły wyraźne objawy jednostronności, przejawienia subiektywnych, a niedoceniania obiek-

tywnych przyczyn naszych trudności. Niektóre pisma przemilczały, a nie-
rzadko negowały historyczne zdobycze narodu osiągnięte pod kierownic-
twem partii. Niejednokrotnie było zbyt mało poczucia odpowiedzialności
za prawdziwość informacji, troski o rzeczowość i realność wysuwanych
postulatów. Prasa i propaganda nie przeciwstawiała się należycie poglą-
dom fałszywym i antypartyjnym wypadom.

W sytuacji gdy cały szereg starych, głęboko zakorzenionych poglądów
i pojęć siłą rzeczy musiało ulec rewizji, nastąpiły wśród części aktywu
partyjnego i członków partii objawy rozbrojenia ideologicznego, dezorien-
tacji politycznej i demobilizacji.

Wielkiemu nasileniu publicznej krytyki błędów i wypaczeń w różnych
dziedzinach życia i gospodarki kraju nie towarzyszyły w dostatecznej mie-
rze praktyczne posunięcia (przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej),
które zmierzałyby konsekwentnie do naprawy wypaczeń, do szybszego
załatwienia bolączek i przezwyciężenia trudności piętrzących się na dro-
dze socjalistycznego budownictwa. KC partii nie wystąpił dość szybko
z rozwiniętym konstruktywnym programem przezwyciężania powstałych
trudności.

Jednocześnie w instancjach i wśród aktywu partyjnego, szczególnie
w terenie, często występowała nieumiejętność, a czasem nawet niechęć do
realizowania w praktyce leninowskich norm życia partyjnego i społeczne-
go, co prowadziło do ich odrywania się od mas pracujących.

Na tym tle uległy szczególnemu zaostrzeniu objawy rosnącego zniecier-
pliwienia w masach.

Po trzecie — po III Plenum KC w działalności organów bezpieczeństwa
nastąpiły istotne zmiany na lepsze.

Jednakże przewlekane decyzji w sprawie rehabilitacji osób w przeszłości
fałszywie oskarżonych i skazanych oraz w sprawie likwidacji skutków wy-
paczeń w aparacie bezpieczeństwa doprowadziło do przedłużenia okresu
ostrej krytyki tego aparatu. Spowodowało to objawy demobilizacji
w organach powołanych do obrony władzy ludowej i porządku publiczne-
go. Słuszna kierunkowo krytyka fałszywej tezy o nieuniknionym zaostrza-
niu się walki klasowej w miarę rozwoju budownictwa socjalistycznego zo-
stała w wielu ogniwach partii zrozumiana w sposób uproszczony. Szerzyć
się zaczęła również fałszywa teza, jakoby walka klasowa już dziś wygasła
w naszym kraju lub jakoby nie było możliwe jej zaostrzenie w określonej
sytuacji wewnętrznej albo międzynarodowej. Prowadziło to do osłabienia
czujności rewolucyjnej w partii i w organach państwa ludowego, do lekce-
ważenia siły wroga, który mimo zwiężenia swej bazy społecznej i rozgromie-
nia reakcyjnego podziemia zachował zdolność działania i organizowa-
nia wrogich władzy ludowej wystąpień.

Wszystkie te momenty charakteryzujące obecne nasze położenie poli-
tyczne wystąpiły w formie spotęgowanej w wypadkach poznańskich.

Wypadki w Poznaniu odbiły się głębokim echem w całym kraju, powo-
dując z jednej strony wzrost czujności i gotowości mobilizacyjnej w naszej
partii wszystkiego co świadome, a z drugiej strony i aktywizację reak-
cyjnego podziemia, ukrytych sił wroga klasowego oraz obcej agentury
w kraju.

Zdając sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności za dalszy rozwój kra-
ju, partia powinna skupić swe siły w walce o umocnienie więzi z masami,

o szybszą poprawę stopy życiowej i o dalszą demokratyzację życia partii i kraju na gruncie programu działania zawartego w uchwałach VII Plenum KC.

Partia powinna dokonać z całą energią takiej przebudowy metod i stylu swej pracy oraz pracy wszystkich organów władzy, aby zagwarantować nieugiętą realizację tego programu.

II

Partia powinna uświadomić sobie i całemu społeczeństwu rzeczywistą sytuację gospodarczą Polski, charakter naszych trudności oraz realne możliwości i środki poprawy i dalszego ekonomicznego rozwoju kraju.

W rezultacie ofiarnej pracy milionowych mas w okresie planu sześcioletniego zostały wykonane doniosłe zadania nakreślone przez partię i rząd — założone zostały mocne podstawy uprzemysłowienia i socjalistycznej przebudowy Polski, zagospodarowano Ziemię Odzyskaną, odbudowano stolicę, stworzono poważny potencjał produkcyjny i obronny naszego kraju, podwojone zostały szeregi klasy robotniczej — zmieniła się struktura społeczna oraz układ sił klasowych w kraju. W realizacji planu sześcioletniego wielką rolę odegrała pomoc ZSRR i współpraca z krajami demokracji ludowej. Polska stała się ważnym ogniwem światowego systemu socjalistycznego. Są to niezaprzeczalne historyczne osiągnięcia, którym towarzyszyły głębokie przemiany kulturalne i postępy w wielu dziedzinach życia, osiągnięcia stanowiące dobitny dowód wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym.

Jednakże urzeczywistnienie tych zadań, zwłaszcza w pierwszej fazie realizacji planu sześcioletniego — przed drugim Zjazdem partii — pochłonęło zbyt dużo zasobów i środków naszej gospodarki kosztem zaniedbania innych zadań planu sześcioletniego, a przede wszystkim założonego w planie wydatnego wzrostu poziomu życiowego mas. Gwałtownemu wzrostowi zatrudnienia i rozwojowi wielu urządzeń socjalnych towarzyszył nieznaczny jedynie wzrost realnych zarobków, przy czym położenie części ludzi pracy nie uległo poprawie, a niektórych grup nawet uległo pogorszeniu.

W toku realizacji planu sześcioletniego powstało w naszej gospodarce narodowej szereg dysproporcji, które uniemożliwiły osiągnięcie przewidywanego w planie wzrostu poziomu życiowego narodu.

Powstała poważna dysproporcja pomiędzy tempem rozwoju przemysłu a tempem rozwoju rolnictwa, jako bazy wyżywienia ludności i bazy surowcowej przemysłu lekkiego. Dysproporcja ta wynikała wskutek niedoceniań potrzeb produkcyjnych rolnictwa, osłabienia bodźców materialnego zainteresowania chłopów (zarówno indywidualnych, jak i spółdzielców) wskutek wypaczania zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego i naruszania praworządności w stosunkach państwa z chłopami. Naprawa tych wypaczeń po II Zjeździe partii i koncentracja wysiłków na podniesienie produkcji rolnej, mimo że przyniosły już odczuwalne wyniki, nie mogły jednak znieść tej nadmiernej dysproporcji.

Powstała poważna rozpiętość pomiędzy niedostatecznie rozwiniętą bazą surowcową a potrzebami przemysłu przetwórczego i budownictwa, co jest główną przyczyną dotkliwego w skutkach napięcia w planach zaopatrzenia w surowce i materiały oraz braku rezerw, zbyt niskich normatywów zapa-

sów i wynikających stąd trudności w kooperacji, posłojów, nierytmicznej realizacji planów i niewykorzystania zdolności produkcyjnej wielu zakładów itd.

Powstała poważna dysproporcja pomiędzy nadmiernymi rozmiarami i kosztami inwestycji (w dodatku inwestycji często rozproszonych i nie zawsze w pełni uzasadnionych ekonomicznie) a możliwościami gospodarki narodowej. Pociągnęło to za sobą zbyt wysoki udział inwestycji w dochodzie narodowym, zamrożenie poważnych środków w przewlekłe realizowanych inwestycjach, a jednocześnie zaniedbanie modernizacji i wykorzystania potencjału produkcyjnego starych zakładów. Ciężar inwestycji i wydatków obronnych został wydatnie zwiększony w latach 1951 — 1953, w okresie rosnącego napięcia międzynarodowego w związku z wojną w Korei, kiedy to powstała konieczność nadzwyczaj szybkiej rozbudowy przemysłu obronnego, kosztownych inwestycji z tym związanych i mobilizacji wykwalifikowanych kadr niejednokrotnie kosztem rozwoju przemysłu cywilnego.

W rezultacie niesłusznej polityki wobec rzemiosła, a w szczególności wadliwej polityki podatkowej i zaopatrzeniowej, nastąpiło całkowicie nieuzasadnione i szkodliwe ograniczenie produkcji rzemiosła i przemysłu drobnego oraz skrzepowanie rozwoju placówek usługowych, co utrudniło zwiększanie masy towarów szerokiego spożycia, rozszerzanie ich asortymentu i lepsze zaspokajanie potrzeb ludności.

W toku realizacji planu sześcioletniego nastąpiła nadmierna centralizacja planowania i zarządzania gospodarką narodową, nadmierny rozrost aparatu państwowego, administracyjnego i gospodarczego oraz biurokratyzacja metod kierownictwa. Zjawiska te kępowały inicjatywę mas i działaczy gospodarczych, bezpośrednio kierujących przedsiębiorstwami, stały się przyczyną wielu przejawów marnotrawstwa i wpływały hamująco na postęp techniczny i rozwój gospodarczy w ogóle.

Wszystkie wymienione wyżej dysproporcje i wypaczenia w życiu gospodarczym dały się szczególnie odczuć obecnie. Trudności pogłębia zmniejszenie eksportu węgla, spowodowane koniecznością lepszego zaspokojenia potrzeb krajowych i zmniejszenia nadmiernego napięcia pracy w górnictwie; pociąga to za sobą konieczność pewnego ograniczenia importu.

Trzeba, by cała partia uświadomiła sobie, że te trudności ograniczające w chwili obecnej możliwości wydatnej poprawy położenia mas pracujących mają charakter przejściowy.

W odróżnieniu od planu sześcioletniego, którego podstawowym osiągnięciem jest wielki krok na drodze uprzemysłowienia kraju, przy niedostatecznym jednak wzroście stopy życiowej — nowy plan pięcioletni powinien w oparciu o stworzony potencjał produkcyjny przynieść taki wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, który pozwoli osiągnąć znacznie szybszy wzrost poziomu życiowego mas.

Podstawowym założeniem planu pięcioletniego powinno być:

a) podniesienie średnich realnych płac robotników i pracowników o 30%, z tym że wzrosną w stopniu wyższym niż ta średnia płace niżej uposażonych grup robotników; podniesienie przeciętnych dochodów na głowę ludności wiejskiej o 30%;

b) poprawa warunków mieszkaniowych ludności miast przez budownictwo mieszkaniowe w wysokości 1.200 tys. izb w ciągu pięciolecia.

Zadania te są trudne, ale w pełni realne, jeżeli potrafimy racjonalnie

wykorzystać i rozwinąć moce produkcyjne stworzone w okresie planu sześcioletniego, uruchomić wielkie rezerwy tkwiące zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie.

Gwarancją realności tych zadań jest:

Po pierwsze — fakt, że szereg wielkich inwestycji z okresu planu sześcioletniego da dopiero teraz i w latach najbliższych pełne efekty produkcyjne, przy czym dalszy przyrost produkcji będzie można osiągnąć kosztem znacznie mniejszych nakładów finansowych i materiałowych. Istotny wzrost produkcji przemysłowej na potrzeby gospodarki narodowej i ludności powinien być również osiągnięty przez przestawienie części przemysłu obronnego na cele cywilne.

Po drugie — fakt, że posiadamy liczne kadry wykwalifikowanych robotników, techników i inżynierów, które wykształcone zostały w ubiegłym okresie, że dopływ do przemysłu robotników niewykwalifikowanych i koszty ich szkolenia mogą być w pięciolatce znacznie mniejsze niż w okresie planu sześcioletniego.

Po trzecie — fakt, że w rolnictwie, dzięki likwidacji szeregu wypaczeń po II Zjeździe, większej pomocy państwa i skutecznemu działaniu bodźców materialnego zainteresowania, następuje wzrost produkcji, zwłaszcza hodowlanej.

Konsekwentne realizowanie i pogłębianie tej polityki może zapewnić dalszy znaczny wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej.

Wykonanie programu poprawy poziomu życiowego mas pracujących — głównego założenia planu 5-letniego — wymaga konsekwentnej i śmiałej zmiany metod i kierunków naszej polityki gospodarczej.

I Niezbędnym warunkiem uruchomienia rezerw wewnętrznych naszej gospodarki narodowej jest dokonanie głębokich zmian w istniejącym systemie zarządzania. Ogólny kierunek tych zmian, to pogłębienie i rozwinięcie demokratycznych cech naszego systemu, likwidacja nadmiernej centralizacji planowania i zarządzania oraz dalsze rozszerzanie uprawnień przedsiębiorstw socjalistycznych, stworzenie podstaw dla szerokiej inicjatywy społecznej i kontroli gospodarki ze strony mas pracujących.

Dotychczasowe decyzje o rozszerzeniu uprawnień dyrektorów przedsiębiorstw, zmniejszeniu liczby centralnie ustalanych i kontrolowanych wskaźników i zadań należy uznać za pierwsze kroki w tym kierunku.

Należy dokonać rewizji wielu przepisów dotyczących gospodarki narodowej, ujednolicenia ich i ograniczenia ilości, uproszczenia administracji gospodarczej i systematycznego zmniejszania aparatu urzędniczego przy równoczesnym zapewnieniu zwolnionym innego zatrudnienia.

Decentralizacja systemu zarządzania gospodarką narodową wymaga dalszego rozszerzenia uprawnień rad narodowych zarówno wojewódzkich, jak i powiatowych, miejskich oraz gromadzkich w zakresie bezpośredniego kierowania sprawami rolnictwa, drobnego przemysłu, handlu, komunikacji, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, budownictwa, oświaty i szkolnictwa zawodowego, kultury, ochrony zdrowia.

Jednocześnie należy ograniczyć kompetencje nadmiernie rozbudowanego aparatu wojewódzkich rad narodowych przenosząc część ich uprawnień na powiatowe i miejskie rady narodowe.

Władze powiatowe i miejskie powinny stać się ośrodkami bezpośrednio zarządzającymi gospodarką i administracją terenową.

Należy zmniejszyć liczbę ministerstw i centralnych zarządów, uprościć organizację zaopatrzenia i kooperacji, m. in. przez umożliwienie bezpośrednich powiązań przedsiębiorstw — dostawców i odbiorców. Należy dokonać takich zmian w organizacji handlu zagranicznego, aby zapewnić współudział przedsiębiorstw — producentów i odbiorców w zawieraniu transakcji, stworzyć właściwe bodźce ekonomiczne oraz warunki materialnego zainteresowania załóg rozwijaniem produkcji eksportowej.

W związku z tymi zmianami kadry specjalistów, których wielka liczba jest obecnie oderwana od produkcji i zajęta czynnościami czysto administracyjnymi, powinny być przesunięte bezpośrednio do zakładów pracy odczuwających niejednokrotnie brak wysokokwalifikowanych pracowników.

Wydatne zmniejszenie aparatu administracyjnego, możliwe jedynie w warunkach zmiany systemu i metod zarządzania gospodarką socjalistyczną, powinno być dokonane z całą energią i stanowczością, wbrew oporowi elementów konserwatywnych i zbiurokratyzowanych, jednakże w sposób przemyślany i planowy. Wymaga to bowiem okresu przejściowego, w którym muszą być stworzone warunki celowego zatrudnienia zwalnianych urzędników i pracowników, przysposobienia ich do pracy w nowych zawodach w przemyśle, w budownictwie, w transporcie, w gospodarce komunalnej, w handlu i różnych zakładach usługowych.

2 Koniecznym warunkiem wykorzystania rezerw przedsiębiorstw socjalistycznych jest *podniesienie bezpośredniego materialnego zainteresowania załóg rezultatami gospodarki zakładu.*

Polityka płac i bodźców ekonomicznych powinna służyć spełnieniu podstawowych warunków podnoszenia stopy życiowej mas pracujących, jakimi są: wzrost wydajności pracy, postęp techniczny i stałe obniżanie kosztów własnych. Dlatego należy coarzyć szybsze stosunkowo podnoszenie płac pracowników niżej zarabiających z powiększeniem zachęty do podnoszenia kwalifikacji zawodowych majstrów i personelu technicznego, a w szczególności inżynierów-mechaników i inżynierów-technologów. Jest rzeczą niezmiernie ważną uproszczenie systemu obliczania zarobków, co umożliwi ich kontrolę przez robotnika.

Likwidacji nadmiernej centralizacji zarządzania i zmniejszaniu aparatu administracyjnego musi towarzyszyć jak najszersze wprowadzanie zasady ścisłego rozrachunku gospodarczego i rentowności do przedsiębiorstw oraz uruchomienie bodźców materialnych pobudzających załogi i personel kierowniczy nie tylko do wykonania ilościowych wskaźników planów, lecz także do podnoszenia jakości produkcji, do wzbogacania asortymentu, do zwalczania marnotrawstwa i obniżania kosztów produkcji, do postępu technicznego i wzrostu wydajności pracy. Należy podnieść znaczenie funduszu zakładowego przez zwiększenie odpisów na jego rzecz z zysku przedsiębiorstwa. Fundusz zakładowy powinien być przeznaczony na dodatkowe wynagrodzenie dla załogi oraz na poprawę warunków mieszkaniowych (nowe budownictwo i remonty).

3 Jednym z decydujących warunków polepszenia pracy przemysłu jest *usprawnienie gospodarki materialowej, systematyczne polepszanie zaopatrzenia przedsiębiorstw oraz kooperacji międzyzakładowej.*

Plany produkcyjne wszystkich gałęzi produkcji muszą opierać się na realnej ocenie możliwości zaopatrzenia w surowce i półprodukty, w paliwo i materiały pomocnicze. Obok słusznej walki przeciwko nadmiernemu gro-

madzeniu zapasów surowców, półfabrykatów, narzędzi itd. należy dążyć do zapewnienia wszystkim zakładom takich normatywów zapasów materiałów, paliw i półproduktów, które umożliwią rytmiczne wykonywanie planów, przestrzeganie wymogów technologicznych oraz jak najbardziej racjonalne wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych.

Dla zapewnienia rytmiczności produkcji należy wprowadzić właściwy system kooperacji i specjalizacji produkcji, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, oraz zastosować bodźce materialne sprzyjające dyscyplinie dostaw.

4 *Niezbędna jest jak najsurowsza dyscyplina inwestycyjna zarówno pod względem finansowym, jak i rzeczowym, koncentracja inwestycji na obiektach będących w toku budowy oraz na obiektach pozwalających osiągnąć przez szybkie uruchomienie maksymalne efekty ekonomiczne, zwalczanie wszelkich przejawów marnotrawstwa, rozrzutności przy projektowaniu, budowaniu obiektów według wymagań nowoczesnej techniki z pełnym uwzględnieniem niezbędnych urządzeń higieny i bezpieczeństwa pracy.*

Należy zdecydowanie podejmować każdą inicjatywę w kierunku uzyskania założonych w planie rozmiarów produkcji bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych lub przy ich ograniczeniu.

5 Należy znacznie rozszerzyć i pogłębić badania ekonomiczne i zapewnić praktyczne wykorzystanie wyników tych badań oraz współudział naukowców-ekonomistów przy przygotowywaniu decyzji w bieżącej i długofalowej polityce gospodarczej. Szczególnie pilne jest określenie metod badania efektywności inwestycji oraz produkcji eksportowej.

6 W zakresie rolnictwa i stosunków z chłopstwem *należy z całą konsekwencją kontynuować politykę nakreśloną przez II Zjazd i V Plenum KC*, której słuszość potwierdzają wyraźne oznaki wzrostu produkcji rolnej, zacieśnienie spójni miasta ze wsią, rozwój prostych form kooperacji oraz umocnienie spółdzielczości produkcyjnej.

Osiągnięcie nakreślonego w pięcioletnim planie wzrostu produkcji rolnej co najmniej o 25% jest możliwe tylko wtedy, gdy zwiększonej pomocy maszynowej, kredytowej i inwestycyjnej będzie towarzyszyć rozwój bodźców materialnego zainteresowania zarówno chłopą gospodarującego indywidualnie, jak i spółdzielni produkcyjnych przez rozszerzenie skupu wolnorynkowego, kontraktacji itd.

Należy uznać za możliwe i celowe zniesienie od dnia 1 stycznia 1957 roku dostaw obowiązkowych mleka, co powinno znacznie podnieść zainteresowanie chłopów i spółdzielni produkcyjnych rozwojem hodowli bydła.

Zniesienie dostaw obowiązkowych mleka przyniesie wsi poważne dodatkowe korzyści, co powinno przyczynić się do pełnego i terminowego wykonywania dostaw obowiązkowych zboża, żywca i ziemniaków, których ogólny wymiar — zgodnie z uchwałami V Plenum — pozostaje na nie zmienionym poziomie.

W celu stworzenia sprzyjających warunków do dalszego wzrostu produkcji zbożowej oraz uproszczenia dystrybucji nawozów należy związać przydział nawozów dla chłopów z tak zwanej puli wolnorynkowej z obowiązkowymi dostawami zbóż według odpowiednio ustalonych norm rejonowych. Należy przy tym uwzględnić konieczność zapewnienia odpowiedniej ilości nawozów na użytki zielone itp.

Niemniej doniosłym warunkiem wykorzystania rezerw wzrostu produkcji rolnej jest udzielanie konsekwentnej pomocy inwestycyjnej rolnictwu przez lepsze zaopatrzenie w maszyny i narzędzia oraz przez zwiększenie zakresu usług państwowych ośrodków maszynowych.

Zaniedbanie potrzeb budownictwa wiejskiego daje się odczuwać coraz ostrzej i wpływa hamującą zarówno na wzrost produkcji rolniczej, zwłaszcza hodowlanej, jak również na pogorszenie warunków mieszkaniowych ludności wiejskiej, co sprzyja ucieczce ze wsi do miast. W związku z tym podjąć należy środki, które zapewnią nie tylko wydatne zwiększenie przydziałów materiałów budowlanych dla wsi w asortymencie uwzględniającym jej potrzeby, ale także zagwarantują, że materiały te będą wykorzystane zgodnie z ich przeznaczeniem.

Należy dążyć do stworzenia warunków ekonomicznych, które by przeciwdziałały nadmiernemu odpływowi ludzi z rolnictwa.

Partia zmierzając do dalszego rozwoju i umocnienia spółdzielczości produkcyjnej powinna z całą konsekwencją realizować uchwały V Plenum KC, nakazujące zwiększenie pomocy państwa dla spółdzielni produkcyjnych, rozwijanie bodźców materialnych celem zainteresowania spółdzielców w powiększaniu produkcji zespołowej, uwzględniając jak najszerzej postulaty wysunięte przez II Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

Realizując z całą energią zawarty w uchwałach V Plenum program pomocy dla chłopów małorolnych i średniorolnych, Komitet Centralny uważa za konieczne konsekwentne naprawianie błędów w stosunku do zamożniejszych gospodarstw średniorolnych chłopów, których ze szkodą dla sprawy sojuszu robotniczo-chłopskiego zaliczano niejednokrotnie do kułaków, a także usuwanie błędów i wypaczeń w stosunku do gospodarstw kułaków.

Należy wyplenić do końca mechaniczne, oparte na powierzchownej ocenie rozmiarów gospodarstwa, zaliczanie zamożniejszych gospodarstw do grupy gospodarstw kułackich. Jedynym miernikiem, pozwalającym zakwalifikować gospodarstwo do grupy gospodarstw kułackich, jest *trwałe* nastawienie na wyzysk cudzej pracy w formie zarówno systematycznego najmu siły roboczej, jak również w formie odrobków, dzierżaw, stałe uprawianej lichwy, spekulacji itp.

Polityka wobec gospodarstw kułackich powinna być zróżnicowana i elastyczna, aby praktyka ograniczania nie prowadziła do podcinania ich produkcji, jak to miało miejsce w niektórych rejonach kraju.

Zwalczając zdecydowanie opór wrogiej części kułactwa przeciwko obowiązkowi wobec państwa oraz propagandę przeciw spółdzielczości produkcyjnej, należy zarazem umożliwić egzystencję gospodarstw kułackich, zdolnych do życia.

Należy też skończyć z niezgodną z prawem Polski Ludowej praktyką utrudniania rzeczywistych podziałów gospodarstwa między dzieci zakładające rodzinę, jak również utrudniania niektórym kułakom zmniejszania ich osłabionych gospodarstw — o ile istnieje możliwość przejęcia części tych gospodarstw. Należy uznać za dopuszczalne przyjmowanie do określonych spółdzielni produkcyjnych kułaków lojalnych pod warunkiem pozytywnej opinii wsi. Gospodarstwa kułackie, które mają warunki do normalnej produkcji, uprawiania całej posiadanej ziemi, rozwijania hodowli, powinny mieć możność korzystania z dobrodziejstw kontraktacji oraz, na określonych warunkach, z pomocy państwowych ośrodków maszynowych,

zakupu nawozów, uzyskania kredytów przy równoczesnym ograniczaniu przez państwo ich eksploatatorskich i spekulanckich tendencji.

7 Poważne rezerwy wzrostu produkcji i usług dla potrzeb ludności, a równocześnie wzrost zatrudnienia tkwią w rozwoju przemysłu drobnego, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa. Należy tu zastosować (zwłaszcza wobec rzemiosła) taką politykę gospodarczą, która usunie błędy w zakresie zaopatrzenia, podatków i kredytów, a także wadliwy, scentralizowany i biurokratyzowany system zarządzania i otworzy przed drobną wytwórczością zarówno państwową, spółdzielczą, jak i rzemieślniczą szerokie pole rozwoju.

Należy w stopniu maksymalnym podporządkować państwowe przedsiębiorstwa przemysłu drobnego powiatowym i miejskim radom narodowym oraz przekazać im nadzór nad spółdzielniami pracy. Aparat wyższych organów przemysłu drobnego i spółdzielczości pracy musi być radykalnie zmniejszony, a ich funkcje ograniczone do planowania, czuwania nad warunkami rozwoju oraz udzielania pomocy technicznej i instrukcyjnej. W spółdzielniach pracy należy wydatnie podnieść rolę samorządu.

Organizacja drobnych przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych wymaga zmniejszenia aparatu administracyjnego i maksymalnego uproszczenia, aby zapewnić tym przedsiębiorstwom jak najwięcej samodzielności w dostosowaniu się do potrzeb miejscowego rynku i do możliwości miejscowego zaopatrzenia. Działalność przedsiębiorstw przemysłu drobnego i spółdzielczości pracy powinna zmierzać do oparcia się na zasadach pełnej rentowności, a ustalanie cen powinno być maksymalnie uproszczone. Warunkiem rozszerzenia produkcji drobnej wytwórczości jest poprawa zaopatrzenia w surowce ze źródeł miejscowych oraz w narzędzia i maszyny.

Pomocą i opieką państwa powinno być otoczone rzemiosło indywidualne, w stosunku do którego w ubiegłym okresie popełniono poważne błędy. Należy skończyć z fałszywą praktyką traktowania rzemieślnika jako przedstawiciela obcej socjalizmowi warstwy. Przeciwnie, rzemiosło powinno być traktowane jako ważne uzupełnienie socjalistycznego przemysłu państwowego i spółdzielczego, przede wszystkim w dziedzinie usług i produkcji na potrzeby ludności.

Należy uznać za niecelowe istnienie spółdzielni pomocniczych jako wyłącznego pośrednika pomiędzy przedsiębiorstwami państwowymi a prywatnym rzemiosłem. Natomiast należy popierać dobrowolne zrzeszenia rzemieślników mające na celu ułatwianie zaopatrzenia i zbytu. Jednocześnie należy zwalczać fakty nadużyć, łapownictwa i spekulacji, które mogą być uprawiane pod pretekstem rozwijania zdrowej inicjatywy rzemieślników.

Za warsztaty rzemieślnicze należy uznać warsztaty zatrudniające do czterech czeladników oraz odpowiednią liczbę uczniów zależnie od warunków zawodu.

Polityka podatkowa powinna się opierać na prostych zasadach wyłączających samowolę wydziałów finansowych, przy czym rozmiary opodatkowania powinny być obniżone. Należy zwiększyć przydziały materiałów i surowców na zaopatrzenie rzemiosła, rozszerzyć pomoc kredytową, zwiększyć pożyczki na zakładanie warsztatów i zakładów usługowych, przydzielić lokale na ich prowadzenie, a także umożliwić nabywanie maszyn i narzędzi od przedsiębiorstw socjalistycznych. Rzemieślnicy powinni mieć prawo

swobodnego zbywania swej produkcji bezpośrednio sklepom detalicznym państwowym, spółdzielczym i prywatnym bądź też wprost sprzedawać w swych warsztatach. Przedsiębiorstwa socjalistyczne — przemysłowe i handlowe — powinny mieć możliwość udzielania zamówień rzemieślnikom nie pod warunkiem uprzedniej odmowy wykonania tych zamówień przez miejscową drobną wytwórczość społeczną, lecz pod warunkiem, że ceny, jakość czy termin dostaw będą dogodniejsze niż w drobnej wytwórczości społecznej.

Konsekwentna realizacja wymienionych zmian w kierunkach i metodach polityki gospodarczej kraju, połączona z coraz szerszą inicjatywą i ofiarnym wysiłkiem klasy robotniczej, chłopów i inteligencji, powinna zapewnić wykonanie podstawowych zadań planu pięcioletniego.

Poprawa warunków życia klasy robotniczej jest już w granicach możliwości ekonomicznych realizowana w roku bieżącym i będzie systematycznie realizowana w latach najbliższych.

W tym celu Komitet Centralny uważa za konieczne podjęcie m. in. następujących kroków:

1) Realizować w dalszym ciągu zapowiedziany przez partię i rząd plan podwyżek i regulacji płac i uposażeń przede wszystkim w stosunku do grup pracowników stosunkowo gorzej zarabiających, z tym że ogólna suma przewidziana początkowo na 5 miliardów zł w skali rocznej w ciągu roku bieżącego powinna być zwiększona do 7 miliardów zł. Regulacje płac powinny być starannie przygotowane przez organy administracji gospodarczej i związki zawodowe, tak aby nie dopuścić do niekorzystnych zmian w uposażeniach jakiegokolwiek grupy pracowników.

2) Uznać za niedopuszczalne przeprowadzanie rewizji dotychczas stosowanych w przedsiębiorstwach norm pracy, jeśli ta rewizja pociąga za sobą obniżkę płac. Należy ustalić zasadę, że poszczególne zmiany norm w przedsiębiorstwie mogą być dokonywane wyłącznie w powiązaniu z istotnymi zmianami w procesie technologicznym i w organizacji produkcji w porozumieniu z odpowiednimi instancjami związków zawodowych.

Wszelkie generalne zmiany norm w poszczególnych gałęziach gospodarki mogą być dokonywane jedynie w powiązaniu z odpowiednią zmianą stawek, tak aby płace nie uległy obniżeniu. Decyzje w tej sprawie mogą być podejmowane przez resorty tylko w uzgodnieniu z zarządami głównymi związków zawodowych.

3) Zapewnić wykonanie zobowiązań wynikających z umów zbiorowych lub innych aktów prawnych (deputaty węglowe, ekwiwalenty, odzież ochronna itp.).

4) Przejrzeć w krótkim czasie wydane uchwały i zarządzenia w sprawie warunków pracy i płacy pod kątem zgodności z obowiązującym ustawodawstwem pracy i płacy oraz wyrównać wszelkie ewentualne krzywdy pracowników.

5) Osiągnąć radykalną poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, w zakresie urządzeń sanitarno-higienicznych, jakości odzieży specjalnej i sprzętu ochrony osobistej.

6) Przestrzeganie i umacnianie socjalistycznej dyscypliny pracy powinno opierać się na świadomości załóg i środkach wychowawczych przewidzianych w regulaminach pracy, dostosowanych do warunków każdej gałęzi gospodarki. W związku z tym należy uznać za dojrzałe wystąpienie posłów

PZPR do Sejmu PRL z wnioskiem o zniesienie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy.

7) Aby skończyć z nienormalnymi warunkami pracy w górnictwie węglowym, należy zapewnić dostateczny dopływ nowych sił roboczych i zmniejszyć ilość planowanych niedziel roboczych z 23 w 1956 r. do 12 w 1957 r. oraz całkowicie znieść je w 1958 r. Stworzy to przesłanki do uzdrowienia sytuacji w górnictwie węglowym.

W warunkach gdy bilans węglowy zarówno na potrzeby kraju, jak również na eksport jest niezwykle napięty, normalizacji warunków pracy na węgla musi towarzyszyć pełna mobilizacja wysiłków robotników, inżynierów i techników dla usprawnienia organizacji pracy w górnictwie węglowym oraz rozwinięcia w całej gospodarce narodowej akcji oszczędzania węgla.

8) Przeprowadzając politykę urozmaicania i wzbogacania asortymentu produkowanych towarów należy zdecydowanie przeciwstawić się tendencjom do wycofywania tańszych asortymentów przy istnieniu na nie popytu. Należy wzmocnić nadzór nad organami powołanymi do ustalania i kontroli cen.

9) W miarę postępów reorganizacji aparatu administracyjnego zaoszczędzoną przestrzeń lokalową wykorzystywać na poprawę warunków mieszkaniowych ludzi pracy.

10) Podnieść od 1 stycznia 1957 roku zasiłki rodzinne dla wielodzietnych rodzin niżej uposażonych.

11) Wprowadzić surowy reżim oszczędności w dziedzinie kosztów reprezentacji państwowej, wyposażenia biur i urzędów, kosztów propagandy itp.

W rezultacie tych posunięć w roku bieżącym poprawą płac objętych zostanie około 3.600.000 pracujących w różnych dziedzinach gospodarki narodowej, co wyniesie w skali rocznej powyżej 7 miliardów zł, w tym renciści i emeryci otrzymają w skali rocznej około 800 milionów zł.

Dalsze podwyżki płac muszą być ściśle uzależnione od masy towarów i usług, jakie mogą być przeznaczone na zaspokojenie potrzeb ludności. Zdolność nabywcza, na którą nie będzie pokrycia na rynku, nie przyczyni się do podniesienia stopy życiowej, lecz przeciwnie, stanie się źródłem gospodarczych trudności, braku towarów, a następnie spekulacji.

Organizacje partyjne muszą szeroko i cierpliwie wyjaśniać masom obecną sytuację gospodarczą, źródła naszych trudności, drogi i perspektywy nieustannej poprawy założone w planie pięcioletnim.

Umocnienie dyscypliny pracy, mobilizacja załóg do jak najwydajniejszej pracy, zwalczanie wszelkich przejawów marnotrawstwa i dezorganizacji w produkcji, troska o szybkie, skuteczne i wnikliwe załatwianie bolączek robotników i pracowników — oto węzłowe zadania stojące w chwili obecnej przed wszystkimi organizacjami partyjnymi na froncie walki o plan, od której powodzenia zależy w decydującym stopniu poprawa warunków życiowych ludu pracującego.

Wszelkie zakłócenie normalnej pracy zakładów podrywa wykonanie naszych planów gospodarczych, staje się źródłem poważnych strat i obraca się przeciwko interesom klasy robotniczej i państwa ludowego.

Komitet Centralny stwierdza, że kurs na demokratyzację życia kraju, na likwidację następstw i pozostałości kultu jedności, na ugruntowanie socjalistycznej praworządności powinien być nadal z całą konsekwencją realizowany jako jedyna droga umocnienia więzi partii i władzy ludowej z masami i wciągania milionowych rzesz narodu do rzeczywistego udziału w rządzeniu państwem i w budownictwie nowego socjalistycznego życia.

Wszelkie próby zahamowania tego procesu motywowane wypadkami w Poznaniu byłyby błędne i politycznie szkodliwe. Przeciwnie, sytuacja w kraju dowodzi, że kurs na przewycięzenie biurokratycznych wypaczeń jest realizowany jeszcze niekonsekwentnie, zwłaszcza w tak decydującej dziedzinie, jak stosunki w socjalistycznych zakładach pracy pomiędzy administracją, związkami zawodowymi a załogami robotniczymi.

Niezbędny ożywczy proces demokratyzacji w naszym kraju nie może być przeprowadzony żywiłowo, bez uwzględnienia, że odbywa się on w kraju, w którym socjalizm dopiero się buduje, w którym istnieją i działają przeciwności klasowe, wpływy ideologii burżuazyjnej, reakcyjnej i nacjonalistycznej, podtrzymywane i wykorzystywane przez wroga klasowego i obce, imperialistyczne agentury. Wynika stąd, że walka partii o demokratyzację i likwidację wypaczeń biurokratycznych powinna być prowadzona w taki sposób, aby rozszerzając pole aktywności i samodzielnej inicjatywy klasy robotniczej oraz ogółu mas ludowych i nie krępując zdrowej, twórczej krytyki z pozycji socjalizmu — nie dawać pola do działania dla sił wstecznych, wrogich, antysocjalistycznych, aby zdecydowanie zwalczać poglądy obce i wrogie marksizmowi-leninizmowi oraz wszelkie próby podważania władzy ludowej i zdobyczy mas pracujących.

Konieczność demokratyzacji życia kraju nie wypływa z doraźnych potrzeb politycznych, lecz wiąże się z zasadniczymi obiektywnymi wymogami rozwoju budownictwa socjalistycznego i państwa demokracji ludowej.

Sam fakt zdobycia władzy przez klasę robotniczą pod kierownictwem swej partii i dokonanie podstawowych rewolucyjnych reform stanowi wprawdzie ogromny skok w kierunku rzeczywistej demokracji, gdyż podcina korzenie wyzysku i ucisku mas ludowych, ale nie rozwiązuje automatycznie problemu stosunków pomiędzy partią, państwem a masami ludowymi. Doświadczenie wskazuje, że z chwilą utrwalenia się władzy ludowej partia staje wobec niebezpieczeństwa biurokratycznych wypaczeń, wyrażających się w tendencji do ograniczania demokracji, stosowania głównie administracyjnych metod rządzenia, naruszania zasad kolegialnego kierownictwa, a to prowadzi nieuchronnie do oderwania kadr partyjnych i państwowych od mas i do ciężkich błędów politycznych.

Lenin w zaraniu władzy radzieckiej wielokrotnie wskazywał na niebezpieczeństwo biurokratycznego wypaczenia. Lenin mówił, że „kontynuowanie walki przeciwko biurokratyzmowi jest bezwarunkowo i bezwzględnie konieczne dla zwycięstwa dalszego budownictwa socjalistycznego“. Lenin wskazywał, że „walczyć z biurokratyzmem do końca, do pełnego zwycięstwa nad nim można tylko wówczas, gdy cała ludność będzie brała udział w rządzeniu“ (Dzieła, t. 29, str. 89 i 161 wyd. ros.).

Partia nasza i władza ludowa nie ustrzegły się przed poważnymi biurokratycznymi wypaczeniami.

W ciągu szeregu lat następowała coraz dalej idąca centralizacja władzy,

zarządzania, planowania, co udaremniało rozszerzenie uprawnień zarówno terenowych organów władzy, jak również wszelkich instytucji przedstawicielstwa ludowego. Odpowiedzialność przed wyższymi ogniwami aparatu państwowego i gospodarczego nie szła w parze z odpowiedzialnością przed milionowymi masami ludności pracującej.

Nadmernie rozrośnięty aparat administracyjny w znacznym stopniu zastępował konstytucyjną władzę rad narodowych, ograniczał wpływ organizacji społecznych i samorząd spółdzielczy, przesłaniając niejednokrotnie demokratyczny, ludowy charakter naszego państwa.

Walka z biurokratyzmem odgradzającym władzę ludową od mas stanowi jedno z najdonioślejszych zadań partii w pracy nad rozwojem demokracji socjalistycznej.

Partia powinna krok za krokiem i nieustępliwie torować drogę procesowi demokracji, szukając właściwych rozwiązań na podstawie aktualnego układu sił klasowych i politycznych oraz wymogów kolejnych etapów budownictwa socjalistycznego.

Komitet Centralny uważa za konieczne podjęcie następujących kroków dla skutecznego zwalczania biurokratyzmu i pogłębiania socjalistycznej demokracji.

1. ROZSZERZENIE DEMOKRACJI ROBOTNICZEJ W ZAKŁADACH PRACY

Partia powinna wydać walkę metodom biurokratycznego kierownictwa w zakładach pracy, metodom, które doprowadziły do wykrzywienia słusznej zasady jednoosobowego kierownictwa, do przejawów samowoli administracji, do odsuwania załogi od spraw gospodarki zakładu, do licznych przejawów bezdusznego stosunku wobec bóleczek i potrzeb robotników, do zmniejszania wpływu i właściwej roli związków zawodowych jako przedstawicielstwa załogi.

Należy niezłomnie przestrzegać zasady jednoosobowego kierownictwa gwarantującej sprężyste kierowanie gospodarką zakładu. Równocześnie organizacje partyjne powinny bardziej skutecznie korzystać z prawa kontroli działalności administracji gospodarczej, rozszerzając wpływ organizacji partyjnej jako całości na działalność zakładu, rozwijając poczucie odpowiedzialności wszystkich członków partii za gospodarkę przedsiębiorstwa oraz wzmagając aktywność i inicjatywę całej załogi.

Wraz z rozszerzeniem uprawnień dyrektorów przedsiębiorstw socjalistycznych należy rozszerzyć kompetencje i uprawnienia rad zakładowych w stosunku do administracji oraz rozwinąć skuteczne formy bezpośredniego udziału załóg w omawianiu wszystkich spraw dotyczących realizacji planów, rozbudowy zakładów, warunków pracy i bytu pracowników.

Rady zakładowe powinny korzystać z prawa:

- współudziału w rozstrzyganiu wszystkich spraw związanych z materialnym położeniem załóg i z warunkami pracy, a przede wszystkim spraw dotyczących płac i norm, premiowania, czasu pracy, warunków bhp, odzieży specjalnej, urlopów, przyjęć i zwolnień z pracy, dyscypliny pracy, przydziału i remontów mieszkań, urządzeń socjalnych, kulturalnych itp.;

- współudziału w opracowaniu planu przedsiębiorstwa w zakresie przewidzianym dla dyrekcji zakładu,

- współudziału w decydowaniu o wykorzystaniu funduszu zakładowego;

— kontroli i egzekwowania wykonania zakładowej umowy zbiorowej i układu zbiorowego.

Administracja i rada zakładowa powinny regularnie odwoływać się do opinii załogi we wszystkich istotnych sprawach zakładu oraz składać przed załogą sprawozdania ze swej działalności, z realizacji zakładowej umowy zbiorowej oraz planów państwowych.

Rozszerzenie uprawnień rad zakładowych przy pełnym zachowaniu zasady jednoosobowego kierownictwa w przedsiębiorstwach socjalistycznych zakłada możliwość różnicy zdań między radą zakładową a administracją zakładu, zwłaszcza w zakresie spraw dotyczących obrony interesów załóg i przestrzegania przez administrację przepisów ustawodawstwa pracy. Rozstrzyganie tych rozbieżności należy do wyższych organów administracji gospodarczej i związków zawodowych.

Organizacje partyjne i kierownicy zakładów pracy powinni poświęcić znacznie więcej niż dotąd wysiłków aktywizacji personelu inżynierijno-technicznego w celu wykorzystania jego kwalifikacji, doświadczenia i ofiarności.

Wzrost uprawnień dyrekcji przedsiębiorstw i rad zakładowych wymaga wzmoczonej aktywności organizacji partyjnych, które powinny czuwać nad rozwojem demokracji robotniczej i środkami pracy politycznej, zapewniać prawidłowe kojarzenie interesów państwa z interesami załóg, przeciwstawiać się partykularnym tendencjom i żywiołowości, wносить maksimum świadomości socjalistycznej w codzienne życie zakładu.

Należy przywrócić praktykę branżowych układów zbiorowych określających warunki płacy i pracy robotników i pracowników w podstawowych gałęziach gospodarki narodowej.

Rozwinięcie demokracji robotniczej w zakładach ma decydujące znaczenie dla poprawy położenia robotników i usuwania ich bolączek, dla wzmoczenia wśród załóg poczucia gospodarzy zakładów, odpowiedzialności za produkcję, dyscyplinę pracy i wzorowy porządek w zakładach.

2. ROZSZERZENIE SAMODZIELNOŚCI I UPRAWNIEŃ RAD NARODOWYCH

Partia powinna wydać walkę wypaczaniu ustawowej roli rad narodowych na wszystkich szczeblach i biurokratycznej praktyce zastępowania rad przez ich organy wykonawcze i aparat administracyjny.

Partia powinna przewycięzać wszelkie niewłaściwe metody kierowania radami, kiedy instancje lub aparat partyjny podejmują szczegółowe decyzje w sprawach należących do rad narodowych, co ogranicza samodzielność i inicjatywę rad.

Likwidacja nadmiernej centralizacji władzy i znaczne rozszerzenie uprawnień rad w zakresie gospodarczym, a zatem konieczne zwiększenie rozmiarów budżetu miejscowego i powiązanie tego budżetu z budżetem większej liczby przedsiębiorstw socjalistycznych, stworzy realne podstawy ożywienia działalności rad. Ożywienie to będzie osiągnięte pod warunkiem znacznego rozszerzenia rzeczywistej kontroli rad nad ich prezydiami, faktycznej, a nie formalnej odpowiedzialności organów wykonawczych przed radami. Wymaga to nie tylko regularnych sesji rad narodowych, lecz także udostępnienia radnym wglądu we wszystkie dziedziny działalności rady, regularnej pracy komisji rad będących czynnikiem społecznej kontroli nad pracą

prezydium, podległych mu przedsiębiorstw i instytucji w gromadach, miastach i powiatach.

Należy stworzyć warunki samodzielnej gospodarki finansowej rad przez utworzenie własnych źródeł dochodów bez dodatkowego obciążania ludności.

Należy zwrócić szczególną uwagę na ściśle powiązanie rad z załogami zakładów pracy, na aktywizację radnych-robotników zwłaszcza w wielkich zakładach.

Żywienie rad narodowych wszystkich szczebli będzie miało decydujące znaczenie dla demokratyzacji stosunków na wsi oraz bliższego powiązania chłopów pracujących z organami władzy ludowej.

3. PODNIESIENIE ROLI SEJMU I USPRAWNIENIE PRACY RZĄDU I MINISTERSTW

Podniesienie roli Sejmu i zapewnienie pełnego wykonywania przezeń jego konstytucyjnych zadań musi się stać składową częścią demokratyzacji politycznego życia kraju.

Aby zapewnić spełnienie przez Sejm jego funkcji jako najwyższego ciała ustawodawczego i kontrolującego działanie wszystkich innych organów państwowych, konieczne jest poddanie działalności rządu bardziej skutecznej kontroli Sejmu, ograniczenie praktyki uchwalania dekretów i szersze wnoszenie pod obrady Sejmu projektów ustaw, ulepszenie pracy komisji sejmowych, częstsze zwoływanie sesji plenarnych oraz szersze udostępnienie posłom informacji o działalności organów państwowych.

W celu podniesienia odpowiedzialności posłów i radnych przed wyborcami należy opracować przepisy prawne o trybie odwoływania przez wyborców swych przedstawicieli w Sejmie i w radach narodowych zgodnie z wymogami Konstytucji.

Należy kontynuować prace nad usprawnieniem działalności rządu.

Zakres spraw wymagających decyzji Rady Ministrów winien być ograniczony do spraw podstawowych przy równoczesnym rozszerzeniu uprawnień, samodzielności i odpowiedzialności ministrów.

4. PEŁNE PRZESTRZEGANIE SOCJALISTYCZNEJ PRAWORZĄDNOŚCI

Sprawa ugruntowania socjalistycznej praworządności stanowi nieodłączną część całego procesu demokratyzacji kraju. Już III Plenum Komitetu Centralnego naszej partii z całą siłą potępiło naruszanie i łamanie zasad praworządności, wskazując ich źródła — naruszanie leninowskich norm życia partyjnego i społecznego, naruszanie zasad kolegiałności kierownictwa, brak kontroli partii i rządu nad organami bezpieczeństwa i związany z tym nadmierny rozrost funkcji i zakresu działania tych organów. Po III Plenum zostały dokonane istotne zmiany w działalności organów bezpieczeństwa, prokuratury i sądów. Po XX Zjeździe KPZR proces ten uległ dalszemu pogłębieniu.

Partia przewyciężała opóźnienia w realizacji uchwał III Plenum dotyczących przestrzegania praworządności i dokonała słusznych zmian w metodach i kierunku działalności organów wymiaru sprawiedliwości.

Komitet Centralny aprobuje decyzje Biura Politycznego zapewniające

rehabilitację osób niewinnie więzionych, naprawienie wyrządzonych krzywd oraz pociągnięcie do odpowiedzialności ludzi winnych brutalnego łamania praworządności i stosowania niedopuszczalnych metod w śledztwie.

Sprawa pełnego przestrzegania i umocnienia praworządności powinna być przedmiotem stałej troski całej partii i wszystkich organów władzy ludowej.

Organizacje partyjne powinny wykazywać nieprzejednany stosunek wobec wszelkich przejawów nadużywania władzy, wobec niesprawiedliwości i krzywdy obywateli, winny tępić z całą stanowczością lekceważenie prawa i stać na straży równości obywateli wobec prawa oraz równej ich odpowiedzialności za wszelkie naruszanie praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wyjątkowe znaczenie dla ugruntowania zaufania chłopów do władzy ludowej i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego ma stanowcze tępienie wszelkich przejawów naruszania praworządności w sprawach gospodarczych, administracyjnych, porządkowych itp. przejawów obrażających słuszne poczucie sprawiedliwości chłopów pracujących.

Należy zapewnić ściśle przestrzeganie ustawodawstwa pracy w zakładach pracy, realizację orzeczeń komisji rozjemczych i postanowień umów zbiorowych.

Zagwarantowanie ścisłego przestrzegania praworządności nie może być jednak w żadnym razie rozumiane jako zawieszenie walki z wrogiem, który działa i gotów jest do desperackich kroków, albo jako usprawiedliwienie braku czujności rewolucyjnej w stosunku do reakcyjnego podziemia i obcych agentur.

Przestrzeganie socjalistycznej praworządności oznacza zarówno poszanowanie praw obywateli przez organy władzy państwowej, jak i poszanowanie praw Polski Ludowej i porządku publicznego przez obywateli.

Komitet Centralny uważa za konieczne:

- dalsze wzmocnienie organów prokuratury i rozszerzenie ich efektywnego nadzoru nad czynnościami śledczymi w organach MO i bezpieczeństwa publicznego;

- ugruntowanie niezawisłości sądów i ochronę ich przed ingerencją z zewnątrz w ferowaniu wyroków, podniesienie kwalifikacji zawodowych i politycznych sędziów oraz usprawnienie pracy sądownictwa;

- ulepszenie działalności oraz wzmoczenie czujności i ofensywności organów bezpieczeństwa publicznego w walce z siłami wrogimi państwu ludowemu i obcą dywersją.

Instancje partyjne winny udzielać szczególnej pomocy politycznej organom bezpieczeństwa publicznego i Milicji Obywatelskiej, zdecydowanie przeciwstawiać się obciążaniu organów bezpieczeństwa odpowiedzialnością za przestępstwa popełnione przez niektórych byłych pracowników tych organów. Należy ugruntować wśród szerokich mas społeczeństwa autorytet i zaufanie do organów bezpieczeństwa — ofiarnych strażników zdobyczy rewolucji i demokracji.

5. ROZWIJANIE KRYTYKI Z DOLU I JAWNOŚĆ ŻYCIA POLITYCZNEGO

Rozwijanie swobodnej, śmiałej i rzeczowej krytyki, krytyki z pozycji socjalizmu, na zebraniach i na łamach prasy jest niezbędnym warunkiem

demokratyzacji życia kraju, najskuteczniejszym środkiem walki z brakami, błędami i biurokratycznymi wypaczeniami. Po XX Zjeździe KPZR szeroki rozmach dyskusji i krytyki naszych braków i zaniedbań wydobyl na powierzchnię wielkie bogactwo inicjatywy i twórczej myśli ludzi pracy. Organizacje partyjne podtrzymując rozwój twórczej krytyki, przede wszystkim krytyki z dołu, winny przeciwstawić się wszelkim próbom tłumienia krytyki, prześladowania za krytykę, lekceważenia krytyki. Nie można jednakże przy tym tracić z oczu tego, że swobodę krytyki próbują niejednokrotnie wykorzystać obce i wrogie elementy do szkalowania dorobku Polski Ludowej i ataków przeciwko polityce naszej partii.

Nieodłącznym warunkiem demokratyzacji jest jawność życia politycznego, udostępnienie społeczeństwu informacji o działalności Rządu i Sejmu, publiczne oświectanie polityki partii i władzy ludowej, jej motywów i rezultatów.

W związku z tym należy wydatnie ograniczyć zakres tajemnicy państwowej i gospodarczej, sprowadzając go do istotnie niezbędnych granic, i nałożyć na organy władzy ludowej obowiązek informowania ludności o swej działalności.

Demokratyzacja życia państwowego i społecznego to proces, któremu winna towarzyszyć troska partii o wzmożenie sprawności i sprężystości działania organów władzy ludowej i ich aparatu administracyjnego, o umacnianie ich autorytetu.

Partia powinna pomagać masom w wysuwaniu tysięcy wyrobionych społecznie i oddanych sprawie socjalizmu działaczy o wysokim poczuciu odpowiedzialności.

IV

Komitet Centralny stwierdza, że kurs na demokratyzację życia kraju i przezwyciężenie biurokratycznych wypaczeń — nieodzowny dla realizacji nakreślonego przez partię programu gospodarczego i dalszego budownictwa socjalizmu, dla umacniania władzy ludowej i skutecznego zwalczania wrogiej działalności — *wymaga gruntownej przebudowy pracy partyjnej*.

Nie może być demokratyzacji życia kraju bez dalszej demokratyzacji życia partii, która jest kierowniczą siłą naszego państwa ludowego. Jest to warunek prawidłowego rozwoju całego procesu demokratyzacji i zapewnienia kierowniczej roli partii w tym procesie. Bez konsekwentnego stosowania leninowskich zasad życia partyjnego, bez umacniania świadomej dyscypliny opartej na czynnym współudziale wszystkich członków partii w kształtowaniu jej polityki — partia nie może umacniać swej więzi z masami. Jest to niezbędny warunek przekonywania mas o słuszności polityki partii, mobilizacji mas do pokonywania trudności, stojących przed krajem.

Partia może pełnić funkcję awangardy klasy robotniczej i kierowniczej siły państwa ludowego jedynie wtedy, gdy jej polityka kształtuje się w niezerwalnym związku z klasą, z masami.

Tymczasem skostnienie i biurokratyczne wypaczenia tkwią jeszcze głęboko w pracy wielu instancji i organizacji partyjnych, podrywając ich więź z masami.

I W obecnej sytuacji na czoło zadań z całą siłą wysuwa się sprawa przeniesienia przez instancje partyjne punktu ciężkości ich pracy na poli-

tyczną działalność wśród mas, nakierowanie działalnością podstawowych organizacji partyjnych mających codzienny kontakt z masami. Ze szczególną ostrością sprawa ta stoi dziś przed organizacjami miejskimi i fabrycznymi. W szeregu zakładów pracy panuje wśród robotników duża wrażliwość a nawet zniecierpliwienie, spowodowane wielu bolączkami i faktem, że możliwe do załatwienia postulaty robotników są często załatwiane przez organy gospodarcze w sposób przewlekły i bezduszny. Z drugiej strony występuje wiele złudzeń co do naszych obecnych możliwości ekonomicznych, złudzeń podsycanych nieraz przez nieodpowiedzialne głosy w prasie. W tej sytuacji organizacje partyjne powinny zdawać sobie sprawę ze wszystkiego, co nurtuje masy, z ich pragnień, postulatów, wniosków i krytycznych głosów, stać na czele postępowych dążeń mas, rozważać trudne sprawy wysuwane przez masy, znajdować słuszne, zgodne z polityką partii rozwiązania tych spraw, walczyć na czele mas o poprawę sytuacji na swoim terenie, o usuwanie bolączek i braków, o realizację zadań nakreślonych przez partię.

Wyrażając postępowe, rewolucyjne, twórcze dążenia mas i stając na czele walki o ich wcielenie w życie, organizacje partyjne winny przeciwstawiać się postulatом niesłusznym i nierealnym, wszelkim hasłom demagogicznym, wyjaśniać masom obecną polityczną i gospodarczą sytuację kraju, zdobywać aktywne poparcie mas dla poczynań partii i rządu, zmierzających do pokonania trudności i poprawy warunków życia ludności.

Zwartość podstawowych organizacji partyjnych, jednolite ich występowanie jest dziś bardziej niż kiedykolwiek niezbędne do wykonania tych odpowiedzialnych zadań, do skutecznego oddziaływania na załogi.

Skupiając wokół siebie i aktywizując szerokie masy organizacje partyjne winny mobilizować ich czujność przeciwko wichrzeń elementom wrogich, pobudzać do zdecydowanego odpierania wszelkich posunięć godzących w interesy klasy robotniczej, w interesy narodu i państwa ludowego.

Warunkiem wykonania tych zadań jest wzmożona i bezpośrednia pomoc dla organizacji partyjnych, szczególnie w wielkich zakładach pracy, ze strony kierowniczego aktywu partyjnego i państwowego.

2 Już III Plenum KC stwierdziło, że poważnym niedomaganiem w działalności wszystkich instancji i organizacji partyjnych są niewłaściwe metody pracy, prowadzące do osłabienia życia wewnątrzpartyjnego oraz do wypaczeń w dziedzinie stosunków między organizacjami partyjnymi a masami.

Po III Plenum, pomimo pewnych zmian na lepsze (poważny rozwój krytyki z dołu, przywrócenie w znacznym stopniu zasady kolegiałności w pracy instancji partyjnych, wzrost samodzielności wielu ogniw partyjnych), nie osiągnęliśmy przełomu ani w pracy wewnątrzpartyjnej, ani w dziedzinie stosunków między partią a masami.

Powolność zmian w metodach pracy partyjnej i tendencje do nawrotów ku starej praktyce mają swoje głębokie ideologiczne przyczyny.

Dotychczasowe błędy w metodach pracy partyjnej wynikały m. in. z narastającego w ciągu wielu lat uproszczonego, niewłaściwego rozumienia kierowniczej roli partii.

Partia nasza jako awangarda klasy robotniczej, przodującej klasy sprawującej władzę w sojuszu z pracującym chłopstwem, stanowi kie-

rowniczą siłę polityczną państwa ludowego. Oznacza to, że partia powinna nadawać kierunek, ustalać wytyczne działania organów władzy państwowej, czuwać nad ich działalnością, kontrolować je przy aktywnym udziale mas.

Jednakże w dotychczasowej praktyce instancje partyjne niejednokrotnie wkraczały w sferę bezpośredniego rządzenia i administrowania, dublując organy władzy państwowej i administracji gospodarczej, ograniczając ich samodzielność i odpowiedzialność.

Zamiast być ośrodkiem politycznej inspiracji i kontroli wobec wszystkich organów władzy i organizacji społecznych oraz koncentrować swój główny wysiłek na politycznej działalności wśród mas i kształtowaniu ich świadomości zgodnie z celami i zadaniami wysuwanymi przez partie instancje partyjne zajmowały się w przeważającej mierze działalnością administratorską, wnikały drobiazgowo w każdy krok organów władzy państwowej, co nieuchronnie pociągało za sobą zurzędnienie i biurokratyczny styl pracy oraz nadmierny rozrost aparatu partyjnego.

Stąd nadmierna rola tego aparatu przy pomniejszeniu roli instancji partyjnych, pochodzących z wyboru. Aparat partyjny przejmował stopniowo główny ciężar pracy partyjnej, członkowie instancji partyjnych zaś często pozostawali na uboczu od decydujących spraw i byli zaliczani do „nieetatowych instruktorów“ i „nieetatowego aktywu“.

Komitet Centralny stwierdza, że partia musi przystąpić do stopniowego wdrażania nowych metod pracy instancji i organizacji partyjnych, stopniowego, ponieważ wiąże się to z przewyżczeniem starych nawyków, które nie ustępują od razu, lecz w miarę opanowywania metod nowych, zdobywanych w drodze praktycznego doświadczenia.

Prawidłowemu nacelowaniu pracy instancji i organizacji partyjnych na rozwiązywanie węzłowych problemów o istotnym znaczeniu politycznym, gospodarczym i kulturalnym, nurtujących szerokie masy robotnicze, chłopów i inteligencję, towarzyszyć musi systematyczna i radykalna poprawa metod pracy partyjnej. Wytworzy to klimat sprzyjający przyciąganiu szerokiego aktywu partyjnego i ogółu członków partii do omawiania na równych prawach wszystkich spraw polityki kraju, klimat rzeczywistej, a nie formalnej kolegiałości i rozwijania krytyki z dołu.

W pracy kadrowej, która stanowi jeden z najważniejszych czynników kierownictwa politycznego ze strony partii, należy zerwać radykalnie z praktyką szczegółowej ingerencji instancji i aparatu partyjnego w sprawy personalne, praktyką ograniczającą odpowiedzialność kierowników organów państwowych, gospodarczych i społecznych za kadry, a zatem i za całokształt ich pracy.

Należy wydatnie ograniczyć nomenklaturę kadrową komitetów partyjnych sprowadzając ją wyłącznie do zwierzchnich stanowisk kierowniczych.

W stosunku do kierowniczych stanowisk obsadzanych w drodze wyboru komitety partyjne mogą zalecać kandydatów, jednakże przy bezwzględnym poszanowaniu opinii wyborców, ich demokratycznych praw i zasad praworządności.

Komitety partyjne powinny czuwać nad prawidłowym kierunkiem

ogólnej polityki kadrowej w organach państwowych i gospodarczych oraz w instytucjach społecznych na ich terenie.

Przewyciężenie biurokratycznych metod pracy partyjnej i konsekwentna demokratyzacja życia partii będzie w sposób decydujący oddziaływać na działalność organów państwowych i gospodarczych, jak również na organizacje społeczne, związki zawodowe, Związek Młodzieży Polskiej, ZSCH itd., których działalności partia winna nadawać polityczny kierunek. Szczególnie ważnym zadaniem wszystkich organizacji partyjnych winno być okazanie pomocy organizacjom ZMP w celu polepszenia form ich pracy wśród młodzieży, wzbogacenia treści ideowej tej pracy, rozwijania inicjatywy politycznej oraz wzmocnienia troski o sprawy bytowe młodzieży miast i wsi.

3 Należy przywrócić w pełni właściwą rolę instancjom partyjnym w ich plenarnym składzie. Plenarne posiedzenia komitetów wszystkich szczebli muszą się nie tylko odbywać regularnie, lecz również zmienić swój charakter: komitety te z organów często tylko *zatwierdzających* wnioski przygotowane przez egzekutywy winny stać się w pełni organami *wypracowującymi*, zgodnie z linią partii, konkretne zadania własnej organizacji partyjnej i decydującymi o całokształcie działalności organizacji, która komitet wybrała.

Należy położyć kres opacznej praktyce skupiania wszystkich uprawnień instancji w rękach egzekutyw, które od czasu do czasu tylko według swego uznania przedstawiają wnioski plenum instancji do zatwierdzenia.

W celu przywrócenia właściwej roli instancjom partyjnym:

a) członkowie instancji jako działacze polityczni muszą utrzymywać więź z organizacjami partyjnymi i środowiskami bezpartyjnymi, aby osobiście poznawać sprawy, które nurtują ludzi, rzeczywistą opinię i troski robotników, chłopów i inteligencji, pomagać organizacjom partyjnym w rozwiązywaniu stojących przed nimi zadań; ta stała zasada w pracy członków instancji nabiera szczególnej ważności w chwili obecnej;

b) członkowie instancji powinni być zorientowani w całokształcie zagadnień polityki partii w skali kraju i swego terenu, a nie tylko powoływani do udziału w sprawach dotyczących ich odcinka pracy,

c) egzekutywy są obowiązane składać na regularnie odbywanych posiedzeniach plenarnych sprawozdania z całokształtu swej działalności.

4 Przebudowa pracy partyjnej wymaga przewyciężenia szeregu wypaczeń w pracy i funkcjonowaniu aparatu partyjnego.

Pracownicy aparatu partyjnego — w swej większości oddani aktywności partyjnej, posiadający często długoletnie doświadczenie politycznej walki i działalności — nie mogą być traktowani tylko jako operatywni wykonawcy konkretnych organizacyjnych, wąsko funkcjonalnych zadań, dublujących funkcje państwowe i gospodarcze. Wypaczenie to miało szczególnie dotkliwe następstwa dla wychowania pracowników aparatu politycznej ani zawodowej, nie wyrabiali w sobie niezbędnej samodzielności i orientacji politycznej, odpowiadającej rosnącym zadaniom partii.

KC poleca Sekretariatowi dokonanie krytycznej analizy struktury aparatu partyjnego w kierunku likwidacji zbędnych ogniw, komasacji wydziałów i sektorów.

Głównym zadaniem aparatu partyjnego jest pomoc dla organizacji par-

tyjnych niższego szczebla, kontrola wykonania uchwał i decyzji partii oraz przygotowanie materiałów do ocen i uchwał partyjnych.

Ważnym zadaniem aparatu partyjnego jest obserwowanie rozwoju politycznego i zawodowego, metod, stylu i rezultatów pracy kadr w terenie, przygotowywanie materiałów do partyjnej oceny sytuacji i polityki kadrowej w terenie, dopomaganie swymi obserwacjami i uwagami organizacjom partyjnym i kierownikom poszczególnych odcinków pracy państwowej, gospodarczej i społecznej. Wszystkie te funkcje aparat partyjny powinien wykonywać w stałym, bezpośrednim kontakcie z masami, odnosząc się z najwyższą uwagą do ich opinii, krytyki i inicjatywy, walczyć z uporem i głębokim poczuciem odpowiedzialności działacza partyjnego, aby głos mas docierał do instancji i kierownictw, aby opinia mas była z całą powagą rozpatrywana, słuszne postulaty i inicjatywa możliwie szybko realizowane, wynikające z życia mas zagadnienia rozwiązywane, aby pytania i wątpliwości ludzi pracy znajdowały szybką i prawidłową odpowiedź, a próby działania wroga — należyty odpór.

Pracownicy aparatu partyjnego powinni być informowani o całokształcie działalności instancji, brać udział w ocenie różnych odcinków życia terenu, w naradach, na których powinni wypowiadać swoje opinie jako współodpowiedzialni za pracę instancji partyjnej.

Aparat partyjny winien się rekrutować z ludzi o wysokich kwalifikacjach politycznych i zaletach moralnych.

KC zaleca Sekretariatowi zasilenie komitetów powiatowych, wielokładowych i miejskich wykwalifikowanymi i doświadczonymi pracownikami KC i KW. Kierownicy aktyw aparatu partyjnego w terenie w znacznie większym niż dotąd stopniu powinien rekrutować się spośród kadr aktywu miejscowego, wychowanego przez daną organizację partyjną.

5 Umocnienie kierowniczej roli partii łączy się ściśle z koniecznością zmiany stosunku partii i jej instancji do organizacji społecznych.

Masowe organizacje społeczne — związki zawodowe, ZMP, ZSCH — nie uchroniły się od poważnych biurokratycznych schorzeń i nie odgrywają w pełni właściwej roli jako organizacje wychowujące masy w duchu socjalizmu, reprezentujące robotników, chłopów, młodzież i włączające miliony ludzi do udziału w rządzeniu krajem.

Samodzielność organizacji społecznych była często łupowana przez komenderowanie, naruszanie ich demokracji wewnętrznej i zastępowanie ich instancji przez instancje partyjne.

Organizacje społeczne nie mogą odgrywać roli transmisji partii do mas jednostronnie; powinny one równocześnie wyrażać demokratyczne dążenia mas, sygnalizować partii nastroje, bolączki, potrzeby poszczególnych warstw społeczeństwa, pobudzać twórczą krytykę i inicjatywę społeczną.

Partia powinna położyć kres opacznej praktyce komenderowania organizacjami społecznymi i urzeczywistniać swój wpływ kierowniczy, ideologiczny i polityczny poprzez członków partii demokratycznie wybieranych do organów kierujących tymi organizacjami. Wzrost samodzielności tych organizacji przyczyni się do wzrostu ich autorytetu i zaufania w masach.

6 W ubiegłym okresie, w którym ugruntowała się kierownicza rola naszej partii we Froncie Narodowym, na ogół pomyślnie rozwijała się nasza współpraca z ZSL i SD.

Sojusznicze stronnictwa polityczne posiadają własne demokratyczne i radykalne tradycje. ZSL posiada znaczne wpływy wśród części chłopów, SD — wśród rzemieślników i części inteligencji. W ramach Frontu Narodowego istnieją i istnieć będą szerokie możliwości rozwijania samodzielnej akcji i własnej inicjatywy ze strony sojuszniczych stronnictw i grup politycznych, zwłaszcza w Sejmie i w radach narodowych, na gruncie uznawanej przez nie kierowniczej roli klasy robotniczej i jej partii oraz wspólnego celu w walce o demokratyzację, o pokój, o zbudowanie socjalizmu.

Miliony ludzi wierzących, a wśród nich postępowe ugrupowania katolickie, wniosły swój wielki wkład w dzieło budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Świadczy to, że różnice światopoglądowe nie są przeszkodą w skupianiu wszystkich patriotycznych sił we Froncie Narodowym.

Front Narodowy rozwija się w toku wspólnej walki o realizację programu Frontu Narodowego przeciwko wszelkim tendencjom odśrodkowym i wstecznym, osłabiającym jedność narodu.

7 Partia stoi na stanowisku, że miernikiem oceny obywatela powinna być jego obecna postawa i praca. Nieuzasadnione i niesłuszne są uprzedzenia i przejawy nieufności do byłych członków Batalionów Chłopskich z okresu okupacji. Należy również zwalczać wszelkie formy dyskryminacji tych b. członków AK oraz b. żołnierzy polskich formacji wojskowych na Zachodzie, którzy rzetelnie pracują dla Polski Ludowej.

8 Partia zdecydowanie przeciwstawia się wszelkim przejawom nacjonalizmu i szowinizmu narodowego, zwalcza wszelkie przejawy dyskryminacji wobec obywateli należących do mniejszości narodowych, stoi na stanowisku poszanowania całkowitej równości praw obywateli niezależnie od narodowości, zapewnienia im warunków nieskrępowanego rozwoju oświaty i kultury w ich języku ojczystym i pełnego ich udziału w życiu państwowym, społecznym i politycznym kraju.

9 Demokratyzacja życia wewnątrzpartyjnego musi rozwijać się na gruncie ideologicznej i organizacyjnej jedności szeregów partyjnych. Jedność i zawartość partii krzepnie tylko wówczas, kiedy wszyscy jej członkowie czują się współtwórcami jej polityki, współodpowiedzialnymi za jej działalność. Dlatego należy zapewnić swobodę szczerego wypowiedzania się członków partii, nieskrępowaną ideową dyskusję i wymianę zdań przenikniętą troską o sprawy partii. Tej wymianie zdań towarzyszyć musi świadoma i bezwzględna dyscyplina w wykonywaniu podjętych uchwał.

Ścieranie się poglądów na zebraniach partyjnych nie oznacza, że partia pogodzi się z głoszeniem we własnych szeregach poglądów sprzecznych z ideologią marksizmu-leninizmu, z generalną linią partii. Wypowiedzi i dyskusja na łamach prasy socjalistycznej powinny się mieścić w ramach ideologii marksizmu-leninizmu i pozostawać w zgodzie z generalną linią partii. Prasa partyjna i organizacje partyjne mają obowiązek ideologicznie zwalczać poglądy sprzeczne z ideologią marksizmu-leninizmu i z generalną linią partii; wówczas, gdy członkowie partii głoszący szkodliwe i an-

typartyjne poglądy upierają się przy nich, należy stosować środki organizacyjne. Swoboda krytyki i dyskusji nie może być nadużywana do celów sprzecznych z zasadami partii. Partia nie może się pogodzić ze stanowiskiem, że zwalczanie obcych i jawnie błędnych czy wręcz wrogich poglądów na łamach prasy i na zebraniach może zaszkodzić dyskusji i stłumić krytykę. Zwalczanie szkodzących sprawie socjalizmu wrogich poglądów jest absolutnie konieczne do utrzymania jedności partii, do izolowania wroga klasowego, do utrwalenia kierowniczej roli partii.

10 Partia winna czuwać nad stworzeniem warunków wszechstronne sprzyjających nieskrępowanemu rozwojowi działalności naukowej i artystycznej służącej interesom budowy społeczeństwa socjalistycznego.

Partia krzewiąc wśród pracowników nauki i kultury światopogląd marksizmu-leninizmu powinna przeciwstawiać się konsekwentnie wszelkiemu doktrynerstwu, dogmatyzmowi i ograniczaniu swobody dyskusji naukowych oraz krępowaniu twórczości artystycznej odpowiadającej ideałom socjalistycznego humanizmu.

Cała partia powinna sobie uświadomić, że pełne wcielenie zasad leninowskich w życie to sprawa długotrwałego procesu, *długotrwałej walki* z tendencjami konserwatywnymi, ze skostnieniem i rutyną, to sprawa uporczywego łamania starych nawyków, gromadzenia nowych doświadczeń i konfrontowania ich z wymaganiami życia.

Program działania naszej partii wyrasta z potrzeb i dążeń klasy robotniczej i narodu polskiego, wyrasta z idei ożywiających cały międzynarodowy ruch robotniczy, który po XX Zjeździe KPZR wszedł w nowy okres rozwoju.

Uchwały XX Zjazdu otwierające nowe perspektywy przed ruchem robotniczym na całym świecie dla walki z niebezpieczeństwem wojny, która wobec powstania i umocnienia się światowego systemu socjalistycznego przestała być nieunikniona, uchwały otwierające przed ruchem robotniczym nowe perspektywy i drogi walki o socjalizm stały się potężnym bodźcem do pracy i walki naszej partii i wszystkich partii komunistycznych i robotniczych na całym świecie, wzmacniając więź międzynarodowej solidarności i siły bojowej klasy robotniczej.

Jest historyczną zasługą KPZR, że podejmując śmiało i zdecydowaną walkę przeciwko odstępstwom od zasad leninowskich — kultowi jednostki i jego konsekwencjom — pobudziła wszystkie partie komunistyczne i robotnicze do krytycznej oceny i analizy ich własnej działalności, do zerwania z dogmatyzmem, do twórczego stosowania marksizmu-leninizmu w poszukiwaniu swoistych dla każdego kraju dróg do zwycięstwa socjalizmu.

Partia nasza, wierna ideologii marksizmu-leninizmu, korzystając z historycznych doświadczeń KPZR i innych bratnich partii i wyrażając jak najpełniej narodowe interesy Polski, rozwiązuje zadania budownictwa socjalistycznego zgodnie z warunkami i potrzebami naszego kraju.

Parti nasza, świadoma tego, że walka o interesy klasy robotniczej, o pokój i ugruntowanie niepodległości jest sprawą całego międzynarodowego proletariatu, dąży do zacieśnienia więzi solidarności i współpracy z KPZR i wszystkimi bratnimi partiami, widząc w tym niezawodną gwarancję pokrzyżowania zamysłów imperializmu i reakcji, gwarancję utrwalenia pokoju i zwycięstwa socjalizmu.

U C H W A Ł A

O wynikach wykonania planu 6-letniego i podstawowych założeniach planu 5-letniego na lata 1956 – 1960

WYNIKI WYKONANIA PLANU 6-LETNIEGO

Polska Ludowa w ciągu minionych 6 lat dokonała ogromnego kroku naprzód w rozwoju sił wytwórczych i socjalistycznym przekształceniu gospodarki narodowej. Wielkie zadania postawione na I Zjeździe PZPR i następnie rozwinięte w uchwalonej przez Sejm ustawie o planie 6-letnim — zadania przekształcenia Polski w kraj przemysłowo-rolniczy oraz umocnienia i rozszerzenia socjalistycznych stosunków produkcji zostały w zasadzie zrealizowane. W rezultacie ofiarnego trudu mas ludowych wzrosło znaczenie Polski Ludowej w obozie socjalistycznym i w świecie. Zmniejszyła się rozpiętość pomiędzy poziomem ekonomicznym naszego kraju a rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi.

Historyczną zdobyczą minionego okresu jest poważna rozbudowa całej gospodarki narodowej, a zwłaszcza podstawy jej dalszego rozwoju — przemysłu ciężkiego. W okresie planu 6-letniego wzrosła również, aczkolwiek w mniejszym stopniu, produkcja przemysłu lekkiego i rolno-spożywczego, zapewniając wzrost spożycia głównych artykułów konsumpcyjnych.

W okresie sześćciolecia włożono wielki wysiłek w odbudowę Warszawy i w zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych.

Procesowi socjalistycznej industrializacji towarzyszył burzliwy wzrost liczebny klasy robotniczej i inteligencji pracującej oraz wzrost kwalifikacji technicznych i poziomu kulturalnego robotników.

Zmiany w życiu wsi spowodowane przez industrializację kraju wpłynęły na wzrost aktywności politycznej, produkcyjnej i kulturalnej małorolnych i średniorolnych chłopów.

Jednakże jedno z podstawowych zadań planu 6-letniego — podniesienie średnich realnych płac robotniczych o 40 proc., a średnich realnych dochodów

dów na głowę ludności miejskiej i wiejskiej o 60 proc., nie zostało osiągnięte. Mieszkań w miastach i osiedlach miejskich zbudowano o wiele za mało — w stosunku do potrzeb — mimo wykonania planu budownictwa mieszkaniowego.

Nie osiągnięto założonego w planie wzrostu produkcji rolniczej, co spowodowało niewykonanie planu zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze.

W przemyśle nie osiągnięto założonego w planie 6-letnim na rok 1955 poziomu produkcji szeregu podstawowych artykułów, jak węgiel, energia elektryczna, nawozy sztuczne, materiały budowlane, tkaniny bawełniane itd. Jakość wielu wyrobów przemysłowych była niedostateczna. W wielu gałęziach przemysłu nie zapewniono niezbędnego rozwoju postępu technicznego.

Przebieg wykonania planu 6-letniego nie był równomierny. W realizacji planu 6-letniego możemy wyróżnić 3 okresy. Lata 1950 i 1951 były okresem pomyślnego wykonywania zadań planu. Jednakże już w ciągu 1951 r., na tle gwałtownego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, powstała konieczność budowy w szybkim tempie dużego przemysłu obronnego i poważnego zwiększenia wydatków na obronę kraju. W związku z tym pierwotnie ustalone założenia planu 6-letniego zostały faktycznie zmienione. Począwszy od drugiej połowy 1951 r. weszliśmy w stan nadmiernego napięcia w całej gospodarce narodowej. Na przełomie 1953 i 1954 r. — na podstawie uchwał IX Plenum KC i II Zjazdu PZPR — nastąpiła ponowna rewizja polityki gospodarczej w kierunku złagodzenia napięcia w gospodarce narodowej, zmniejszenia dysproporcji między rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa oraz zapewnienia wzrostu stopy życiowej ludności.

Utworzenie w okresie planu 6-letniego silnej bazy przemysłowej i okrzepnięcie socjalistycznych stosunków produkcji stwarzają podstawę do systematycznego wzrostu poziomu życia ludności pracującej przy jednoczesnym likwidowaniu poważnych błędów i braków w systemie kierowania i zarządzania gospodarką oraz przewyżczeniu dysproporcji, które wystąpiły w dotychczasowym rozwoju gospodarki narodowej.

I

W okresie sześćciolecia poważnie wzrósł potencjał przemysłowy kraju i produkcja przemysłowa, zwłaszcza przemysłu ciężkiego. Produkcja globalna całego przemysłu (łącznie z przemysłem prywatnym) osiągnęła w ostatnim roku planu 6-letniego poziom o 170 proc. wyższy w stosunku do roku 1949.

Produkcja globalna przemysłu socjalistycznego wzrosła o 185 proc. (w grupie A o 196 proc., w grupie B o 171,4 proc.).

Oznacza to, że zadania planu 6-letniego w zakresie ogólnej wartości produkcji przemysłowej zostały wykonane.

Wyniki wykonania planu 6-letniego w podstawowych asortymentach i szybkie tempo wzrostu produkcji przemysłowej ilustruje następująca tablica:

	Jedn. miary	Plan na 1955 m. p. 6-letniego	Faktyczna produkcja w 1955 r.	% wykonania planu	Wskaźnik wzrostu produk.	
					1955	1955 r.
					(1937 r. = 100)	(1949 r. = 100)
węgiel kamienny	mln ton	100,0	94,5	94,5	261	128
koks	tys. ton	9 940	10 036	101,0	431	174
stal surowa	tys. ton	4 580	4 426	96,6	302	192
cynk	tys. ton	197,6	156,2	79,0	146	144,2
aluminium hutnicze	tys. ton	12,0	20,4	170	—	—
energia elektryczna	mln kWh	19 300	17 751	92,0	489	214
cement	tys. ton	4 950	3 813	77,0	296	163
nawozy azotowe i fosforowe w czystym składniku	tys. ton	480,8	286,0	59,5	378	194
kwas siarkowy 100%	tys. ton	540,0	450,0	83,3	249	163
obrabiarki do metali i drewna	szt. ton	11 786 41 800	16 054 29 252	131,2 68,9	357 16-	284,5 297,6
maszyny dla przemysłu che- micznego	tys. ton	19,8	31,8	160,6	—	795,0
maszyny wirujące	tys. szt.	183,0	200,9	109,8	777 ¹⁾	393,2
ciągniki	szt.	11 000	8 052	73,2	—	320
statki pełnomorskie (wodo- wane)	tys. DWT	142,9	110,3	77,2	—	9-krot.
samochody ciężarowe	szt.	25 000	12 480	49,9	—	50 "
wyroby emaliowane	tys. ton	17	17	100,0	198	170,0
wyroby ocynkowane	tys. ton	27	26,6	98,5	2)	214,5
aparaty radiowe	tys. szt.	300	461,2	153,7	290	697,7
tkaniny bawełniane	milionów m	609,2	564,9	92,7	174	140
tkaniny wełniane	milionów m	74,9	75,7	101,1	199	153,2
obuwie skórzane (bez pro- dukcji rzemieślniczej)	milionów par	22,2	24,6	110,8	3)	286
wyroby gumowe (z obuwiem)	tys. ton	54,0	74,1	137,2	727	365
wyroby farmaceutyczne	milionów zł w cenach niezmiennych	500	831,8	166,4	171	12-krt.
porcelana stołowa	tys. ton	8,5	9,8	115,3	306	163,3
szkło	tys. ton	285,4	305,4	107,0	261	194,3
papier	tys. ton	530,0	402,3	75,9	206	151,7
cukier	tys. ton	1 100	980,5	89,1	194	132
papierosy	milionów szt.	30 000	37 468	124,9	4)	176,0

¹⁾ W stosunku do roku 1933

²⁾ Brak danych

³⁾ Dane przedwojenne obejmują tylko obuwie produkowane mechanicznie

⁴⁾ Dane nieporównywalne

Chociaż tempo wzrostu produkcji podstawowych artykułów przemysłowych było bardzo wysokie, produkcja większości z nich nie osiągnęła w roku 1955 poziomu przewidywanego w planie 6-letnim.

Obok wyrobów, których produkcję przewidziano w planie 6-letnim, w toku realizacji planu wprowadzono do produkcji znaczną ilość nowych wyrobów uprzednio nie objętych planem.

Kilkakrotnie przekroczone zostały pierwotne założenia produkcji przemysłu obronnego. Wzrost produkcji obronnej wpłynął na przekroczenie planu 6-letniego w przemyśle maszynowym łącznie z przemysłem metalo-

wym oraz w przemyśle chemicznym pomimo niewykonania planu produkcji szeregu podstawowych wyrobów w tych przemysłach.

Produkcja socjalistycznego przemysłu maszynowego łącznie z metalowym, która miała osiągnąć w 1955 r. poziom 332 proc. w porównaniu z 1949 r., faktycznie osiągnęła wraz z produkcją obronną 471 proc. Podobnie produkcja przemysłu chemicznego, która miała osiągnąć poziom 369 proc., faktycznie wyniosła wraz z produkcją obronną 419 proc.

Ponadto produkcja socjalistycznego przemysłu drobnego w pozostałych gałęziach, poza przemysłem maszynowym, metalowym i chemicznym, w myśl planu miała osiągnąć w 1955 r. poziom 453 proc. w porównaniu z r. 1949, a faktycznie osiągnęła poziom 486 proc.

W okresie planu 6-letniego stworzono i rozbudowano wiele nowych gałęzi produkcji przemysłowej, jak: przemysł okrętowy, przemysł łożysk tocznych, przemysł precyzyjno-optyczny, przemysł aluminiowy, przemysł rud miedzi, przemysł włókien sztucznych i syntetycznych, przemysł samochodowy i inne.

Uruchomiono produkcję szeregu maszyn i urządzeń o poziomie zbliżonym do światowej techniki; znacznie wzrósł zasięg mechanizacji produkcji.

Okres planu 6-letniego był okresem wielkiego wysiłku inwestycyjnego i dużego wzrostu budownictwa. W tym okresie zbudowano wiele nowych zakładów przemysłowych — w tym obiekty tej miary co Nowa Huta i Kędzierzyn, szereg wielkich elektrowni, zakładów przemysłu maszynowego, kopalń itd.

U podstaw wszystkich tych osiągnięć leży bohaterski wysiłek klasy robotniczej i inteligencji pracującej, całego narodu polskiego. W ciężkich nie-raz warunkach, w zmaganiach z wielkimi trudnościami nasza klasa robotnicza wykazała bardzo wiele świadomości politycznej, hartu i ofiarności na rzecz wielkiej sprawy budownictwa socjalizmu.

Niezwykle wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej, transportu i łączności, budownictwa i inwestycji, oświaty i kultury zostało osiągnięte w warunkach dotkliwego braku wykwalifikowanych kadr i niezbędnego doświadczenia w realizacji założonych zadań ekonomicznych, technicznych i organizacyjnych na skalę uprzednio w Polsce nieznaną.

Szybki rozwój przemysłu i budownictwa umożliwił znaczny wzrost zatrudnienia. Zatrudnienie w gospodarce socjalistycznej poza rolnictwem wzrosło w 6-latce o 2.191 tys. osób, tj. o 60 proc., a poza rolnictwem, łącznie z gospodarką nieuspołecznioną — o 1.726 tys. osób, tj. o około 40 proc.

Powstały nowe okręgi przemysłowe, uczyniono duży krok naprzód w kierunku uprzemysłowienia i rozwoju gospodarczego takich zacofanych gospodarczo województw, jak: krakowskie, rzeszowskie, lubelskie. Poważnie rozwinął się przemysł w województwie kieleckim. W okresie sześciolatki nastąpił również — choć niewielki — wzrost produkcji rolniczej. Globalny wzrost produkcji rolnictwa wyniósł około 19 proc., w tym produkcji roślinnej 9,7 proc., produkcji zwierzęcej około 34 proc., a wzrost produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych ok. 93 proc. (w dużej mierze dzięki zagospodarowaniu odłogów).

Zapoczątkowano w tym okresie proces socjalistycznej przebudowy wsi. Około 10 tysięcy spółdzielni produkcyjnych stanowi już poważny czynnik polityczny i gospodarczy, a przedsięwzięte w ostatnim okresie dalsze środ-

ki zmierzające do odpowiedniego umocnienia i rozwoju gospodarki spółdzielczej powinny zapewnić pełne wykorzystanie stworzonej w okresie planu 6-letniego bazy spółdzielczej produkcji dla szybszego rozszerzenia istniejących i powstawania nowych gospodarstw zespolowych. Sektor socjalistyczny, państwowy i spółdzielczy, obejmuje obecnie przeszło $\frac{1}{3}$ ogólnej powierzchni użytków rolnych.

Handel zagraniczny był ważnym czynnikiem w realizacji planu 6-letniego, zwłaszcza jako instrument współpracy gospodarczej z krajami obozu socjalizmu. Ogólne obroty handlu zagranicznego wzrosły w 1955 roku o 43,6 proc. w porównaniu z rokiem 1949; pewnej poprawie uległa jego struktura. Między innymi wystąpiliśmy na rynkach zagranicznych jako eksporter maszyn i urządzeń przemysłowych.

W toku realizacji planu 6-letniego ze szczególną siłą uwydatniło się znaczenie współpracy gospodarczej Polski z krajami obozu socjalizmu, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim, którego pomoc techniczna i finansowa odegrała doniosłą rolę w rozwoju naszej gospodarki.

II

I W toku realizacji planu 6-letniego wystąpiły z jednej strony poważne trudności obiektywne, z drugiej zaś popełnione zostały poważne błędy. Doprowadziło to do wypaczeń i dysproporcji w wykonaniu zadań planowych, zwłaszcza jeśli chodzi o wzrost stopy życiowej.

Główną słabością gospodarki narodowej w sześciolciu było niedostateczne zabezpieczenie rozwoju produkcji rolniczej, jak również słabe powiązanie zadań wzrostu produkcji przemysłowej, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, z zadaniami wzrostu produkcji rolniczej.

W świetle zarówno naszych doświadczeń, jak i doświadczeń innych bratnich krajów trzeba stwierdzić, że założony w planie sześcioletnim wzrost produkcji rolniczej o 50 proc. był nadmierny i nierealny.

Niezależnie od tego w realizowaniu naszej polityki na wsi popełniono w okresie lat 1950—1953 szereg poważnych błędów politycznych i gospodarczych, u których podstaw leżało niedocenianie problemów rolnictwa.

Pośród tych błędów, które obszernie omówione zostały na IV i V Plenum, należy wskazać w szczególności na:

1) brak dostatecznej pomocy dla chłopów pracujących w rozwijaniu produkcji ich gospodarstw — zwłaszcza niedostateczne zaopatrzenie wsi w środki produkcji i materiały budowlane,

2) niedostateczne uwzględnianie bodźców materialnego zainteresowania w walce o wzrost produkcji rolnej,

3) niedostateczne przestrzeganie zasad praworządności w stosunkach między władzą ludową a chłopami pracującymi,

4) wypadki naruszania zasady dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych,

5) liczne wypadki niewłaściwej polityki wobec gospodarstw kułackich, prowadzącej do ich dewastacji,

6) poważne zaniedbania w stosunku do państwowych gospodarstw rolnych.

Nie wykorzystaliśmy więc dostatecznie wszystkich realnych możliwości oddziaływania na wzrost produkcji rolniczej w trudnych warunkach okresu 1950—1953 r.

Uchwały IX Plenum KC i II Zjazdu PZPR pozwoliły naprawić wiele błędów w tej dziedzinie.

Zastosowane środki ekonomiczne i finansowe, pewna poprawa zaopatrzenia wsi i towarzyszący temu wzrost aktywności mas chłopskich przyczyniły się do podniesienia produkcji rolnej, potwierdzając słuszność obranej drogi.

Osiągnięte zmiany i wzrost produkcji rolnej w ostatnich latach wpłynęły jednak tylko w pewnym stopniu na złagodzenie dysproporcji między poziomem produkcji rolniczej a rosnącymi potrzebami ludności.

Walka o dalsze złagodzenie i usunięcie tej dysproporcji — zgodnie z wytycznymi V Plenum — należy nadal do centralnych zadań naszej gospodarki.

2 Założenia planu sześcioletniego w dziedzinie inwestycji, zwłaszcza przemysłowych, przekraczały możliwości wykonania, a tym samym były nierealne.

Istniał w okresie ustalania zadań planu 6-letniego niesłuszny pęd do nadmiernego skupiania wszystkich wysiłków na budowie nowych obiektów przemysłowych przy niedostatecznym uwzględnianiu możliwości wykorzystania, modernizacji i rekonstrukcji istniejących obiektów oraz właściwej adaptacji, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Obiektów nieczynnych, co wymagałoby mniejszych nakładów, a dałoby efekty w krótszych terminach. Na powstanie tej tendencji miały również wpływ założenia lokalizacji nowych obiektów na nie uprzemysłowionych terenach, co jednak nie zawsze było ekonomicznie uzasadnione.

Projektowana budowa nadmiernej ilości nowych wielkich fabryk i kombinatów, obejmujących prawie wszystkie gałęzie przemysłu, nie mogła być realizowana w ciągu planu 6-letniego, nawet gdyby nie powstała konieczność budowy przemysłu obronnego.

Na realizacji planu inwestycyjnego ujemnie odbiły się opóźnienia w przygotowaniu dokumentacji technicznej i niedostateczne zapewnienie materiałów i urządzeń technicznych.

Wreszcie poważną przeszkodą w realizacji inwestycji była słabość przemysłu maszynowego, którego udział w dostarczaniu maszyn i urządzeń technicznych dla podstawowych rozbudowujących się gałęzi przemysłu, takich jak hutnictwo, przemysł chemiczny i energetyka, był niedostateczny.

Środki przeznaczone na inwestycje nie zawsze były efektywnie wykorzystywane. Prowadząc równocześnie zbyt szeroki front robót nie koncentrowano się na najważniejszych obiektach i szybkim ich uruchomieniu. Budowano zbyt drogo i zbyt okazale, zbyt długo i za opieszale. W wyniku omówionych uprzednio zmian w planie oraz braków i błędów efekty nowych inwestycji były niedostateczne, a główny przyrost produkcji w planie 6-letnim został osiągnięty w starych zakładach.

W przemyśle maszynowym dokonano poważnych inwestycji, których część nie jest dostatecznie wykorzystana, zwłaszcza w przemyśle motoryzacyjnym, przy niedostatecznych natomiast nakładach na takie gałęzie przemysłu maszynowego, jak przemysł maszyn rolniczych, przemysł maszyn dla górnictwa i budownictwa oraz produkcja wyposażenia energetycznego i chemicznego.

W toku wykonywania planu, na skutek konieczności dodatkowych inwestycji obronnych oraz zbyt niskiego oszacowania kosztów inwestycji i nie-

realnych w wielu przypadkach kosztorysów inwestycyjnych, dokonywano przesunąć w planach, dofinansowując budowle zwłaszcza w przemyśle ciężkim i uszczuplając nakłady na inne gałęzie produkcji i inwestycje społeczno-kulturalne.

W wyniku związanej z tym redukcji nakładów inwestycyjnych ograniczono rozwój niektórych gałęzi przemysłu posiadających dobre warunki rozwoju w Polsce, jak przemysł materiałów budowlanych i pewne gałęzie przemysłu chemicznego oraz transportu.

W rezultacie, na skutek częstych zmian w planach inwestycyjnych, dofinansowań i redukcji, powstały dysproporcje pomiędzy zdolnościami produkcyjnymi powiązanych ze sobą gałęzi przemysłu, jak i wewnątrz poszczególnych gałęzi. Zostały zamrożone poważne środki w rozpoczętych, a nie zakończonych w terminie obiektach. Wykorzystanie zbudowanych w okresie planu 6-letniego, ale nienależycie jeszcze wykorzystanych zakładów powinno stać się podstawą znacznego wzrostu produkcji w wielu gałęziach przemysłu w okresie planu 5-letniego.

3 Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej w latach 1950—1953 postawiło nas wobec konieczności nie przewidzianego w pierwotnym planie szybkiego zwiększenia potencjału obronnego kraju. Stworzenie w ciągu 2—3 lat niemal od nowa poważnego przemysłu obronnego wymagało przeznaczenia na ten cel wielkich funduszy, skierowania do budowy tego przemysłu i do nowopowstających przedsiębiorstw najbardziej wykwalifikowanych kadr inżynierskich i robotniczych, zapewnienia budowom o charakterze obronnym pierwszeństwa przy zaopatrzeniu w sprzęt i wysokowartościowe materiały, zmusiło nas do przedstawienia na cele obronne znacznej części przemysłu maszynowego, pracującego dotąd na cele cywilne, co przyczyniło się do osłabienia podstaw rekonstrukcji technicznej pozostałych gałęzi gospodarki narodowej, postawiło wielkie wymagania naszemu handlowi zagranicznemu. Rząd nie wykonałby swych podstawowych obowiązków, gdyby nie podjął tego zadania. Ale zadanie to zaciążyło poważnie na naszej gospodarce narodowej.

Nadmierne napięcie inwestycyjne musiało spowodować nadmierne obciążenie dochodu narodowego, zwłaszcza w związku ze znacznie mniejszym wzrostem produkcji rolniczej od założonego w planie. Musiało też wywołać wielkie napięcie w gospodarce materiałowej.

W rezultacie uchwał powziętych przez II Zjazd PZPR, choć nie w pełni wykonanych, zahamowano tempo wzrostu inwestycji w latach 1954—1955. Dokonano też zmian w wewnętrznej strukturze nakładów inwestycyjnych na korzyść rolnictwa oraz budownictwa mieszkaniowego i komunalnego. Znacznie wzrosły nakłady na remonty kapitalne w gospodarce mieszkaniowej i w innych działach.

4 W toku sześciolatki w znacznym stopniu nie zostały jeszcze przezwyciężone w gospodarce narodowej dysproporcje będące dziedzictwem po ustroju kapitalistycznym i wynikiem zniszczeń wojennych oraz narodziły się nowe dysproporcje.

Do najważniejszych dysproporcji, jakie obecnie występują w naszej gospodarce narodowej, należy dysproporcja między rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa oraz dysproporcja pomiędzy rozwojem przemysłu przetwórczego i budownictwa a rozwojem produkcji surowców i półfabrykatów. Znajduje to w szczególności wyraz w dysproporcji między potencja-

łem budownictwa a produkcją materiałów budowlanych, między rozwojem przemysłu maszynowego a rozwojem jego zaplecza, zwłaszcza w dziedzinie odlewów, odkuwek, stali szlachetnych i niektórych asortymentów wyrobów walcowanych. Dysproporcje te są przyczyną niewykorzystania mocy produkcyjnej szeregu zakładów pracy i gałęzi przemysłu, powodują poważne zakłócenia w zaopatrzeniu przemysłu, prowadzą do przestojów i braku rytmiczności w produkcji, stanowią poważne źródło marnotrawstwa w gospodarce narodowej.

Nadmierne napięcie planu produkcji węgla przy niewykonaniu planu nakładów inwestycyjnych spowodowało nienormalne zjawisko przedłużania czasu pracy i stosowania we wszystkich kopalniach pracy w niedzielę.

Szybka rozbudowa przemysłu połączona była w niektórych wypadkach ze zbyt dużym wzrostem zatrudnienia i z nadmiernym odpływem ze wsi zwłaszcza młodzieży. Dopuszczono też do przerostów w zatrudnieniu pracowników administracyjno-biurowych.

Przy słusznym zasadniczym kierunku wydatnego rozwoju rzemieślniczej spółdzielczości pracy w okresie planu sześcioletniego popełniono szereg błędów w stosunku do rzemiosła indywidualnego, które powodowały niepotrzebną likwidację zakładów i w konsekwencji doprowadziły do pogorszenia zaspokajania potrzeb ludności w niektórych dziedzinach produkcji i usług rzemieślniczych.

5 Główną ujemną stroną planu sześcioletniego był brak zabezpieczenia właściwego wzrostu stopy życiowej zarówno w samych założeniach planu, jak i w jego realizacji.

Dynamika wzrostu płac realnych i dochodów realnych ludności znacznie odbiegała od założeń planu pod względem ogólnych rozmiarów, a także przebiegała bardzo nierównomiernie w czasie.

Po pomyślnych wynikach pierwszego półtorarocznego okresu, kiedy to płace realne wzrosły w przybliżeniu o 15 proc. w stosunku do 1949 r., nastąpił dwuletni blisko okres, w którym w wyniku nadmiernego napięcia inwestycyjnego i szybkiego wzrostu wydatków obronnych, wywołania ostrych objawów dysproporcji między przemysłem a rolnictwem — sytuacja zmieniła się na niekorzyść. Zachwiana została równowaga rynkowa. Ceny artykułów masowego spożycia silnie wzrosły. Jeśli idzie o artykuły produkcji państwowej, nastąpiły duże podwyżki cen przy nieistotnych zmianach asortymentu, a czasem nawet i bez nich, oraz daleko idące pogorszenie jakości przy niezmiennych cenach, a w związku z tym nastąpił spadek płac realnych. Wprowadzono reglamentowanie sprzedaży niektórych artykułów.

Od drugiej połowy 1953 r. rozpoczął się ponownie stopniowy wzrost średnich płac realnych.

W rezultacie realizacji uchwał IX Plenum KC i II Zjazdu PZPR lata 1954 i 1955 przyniosły szybszy wzrost przeciętnej płacy realnej, jak również realnych dochodów chłopów.

Jednak i w latach 1953—55 mimo wyraźnych uchwał partii i rządu występowały jeszcze często fakty nieuzasadnionych podwyżek średnich cen przez wycofywanie tańszych asortymentów.

Obok tych ogólnych wahań poziomu płac realnych wystąpiły w toku sześciolecia poważne różnice w zmianach tego poziomu pomiędzy poszcze-

gólnymi grupami pracowników. Położenie poważnej części ludzi pracy nie uległo poprawie, a położenie niektórych grup nawet się pogorszyło.

Chociaż plan budownictwa mieszkaniowego został wykonany, a nawet nieznacznie przekroczony, sytuacja mieszkaniowa w kraju, przede wszystkim wskutek znacznego przyrostu ludności miejskiej, nie uległa poprawie, a nawet nieco pogorszyła się, co znajduje wyraz we wzroście wskaźnika zagęszczenia na 1 izbę.

Jednocześnie poważnie zaniedbano konserwację starych budynków mieszkalnych.

W planie 6-letnim nastąpiła poważna rozbudowa szkolnictwa wszystkich szczebli i służby zdrowia, chociaż stan rozbudowy urządzeń służby zdrowia i szkolnictwa podstawowego należy uznać za niedostateczny w stosunku do potrzeb.

Na niewykonaniu planu wzrostu płac i dochodów realnych, poza wymienionymi uprzednio czynnikami, zaważyły więc:

1) brak właściwej koncentracji wysiłków na podniesienie produkcji rolniczej i szereg błędów polegających na naruszaniu zasad spójni ekonomicznej miasta ze wsią,

2) zbyt napięty i nierealny plan inwestycyjny i płynące stąd nadmierne obciążenie dochodu narodowego,

3) szereg dysproporcji w ekonomice kraju wynikłych ze stanu nadmiernego napięcia w całej gospodarce,

4) brak rezerw i niedostateczny stan zapasów w całej gospodarce narodowej,

5) objawy znieczulenia na sprawy bytowe ludzi pracy i traktowanie wzrostu stopy życiowej jako wypadkowej realizacji innych zadań, a nie jako jednego z podstawowych celów polityki gospodarczej.

Dokonując ogólnej oceny planu 6-letniego stwierdzić należy, że mimo dużych trudności, licznych braków i błędów — realizacja planu 6-letniego stanowi historyczne osiągnięcie klasy robotniczej i całego narodu polskiego pod kierownictwem PZPR.

W wyniku planu 6-letniego zmieniło się oblicze gospodarcze kraju. Powstały nowe okręgi przemysłowe, Polska stała się krajem o zdecydowanej przewadze przemysłu, krajem o dużych możliwościach dalszego rozwoju. Wzrósł poziom techniczny i kulturalny mas pracujących. Stworzone zostały podstawy dalszej pomyślanej socjalistycznej przebudowy naszej gospodarki i systematycznego podnoszenia stopy życiowej całego narodu.

Ujemne zjawiska w wykonaniu planu 6-letniego mają swoje źródło przede wszystkim w naruszaniu leninowskich norm życia partyjnego i zasad demokratyzmu socjalistycznego, w oddziaływaniu kultu jednostki i w braku kolektywnego kierownictwa polityką gospodarczą. Znalazło to między innymi wyraz w nadmiernej centralizacji i w zbiurokratyzowaniu metod planowania i kierowania gospodarką narodową, w braku jawności życia gospodarczego, w krępowaniu inicjatywy i niedostatecznym rozwinięciu działania bodźców materialnego zainteresowania oraz braku demokratycznej kontroli mas pracujących nad działalnością administracji państwowej i gospodarczej. W rezultacie błędy w założeniach planu oraz dysproporcje wynikające z przyczyn obiektywnych nie były zawsze w porę usuwane tam, gdzie istniała ku temu obiektywna możliwość. Nie potrafili-

śmy w ciągu planu 6-letniego wykorzystać w pełni możliwości racjonalnej gospodarki tkwiących w naszym systemie społeczno-ekonomicznym.

Główne wnioski z błędów popełnionych przy układaniu i w toku realizacji planu 6-letniego nakazują takie ustalenie zadań planu 5-letniego, aby przez odpowiednie proporcje w rozwoju gospodarki narodowej i rezerwy zabezpieczyć w pełni wzrost stopy życiowej.

W tym celu konieczne jest:

a) zapewnienie niezbędnej koncentracji wysiłków w dziedzinie rolnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem bodźców zainteresowania materialnego wynikami produkcji zarówno chłopów indywidualnych, jak i członków spółdzielni produkcyjnych;

b) realne ustalenie planu inwestycyjnego w celu uniknięcia nadmiernego obciążenia dochodu narodowego, a także zakłóceń w procesie inwestycyjnym, powodujących spóźnione uruchamianie obiektów inwestycyjnych oraz maszyn i zamrażanie przez to poważnych środków; główny akcent polityki inwestycyjnej winien być położony na pełne wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych przez ich uzupełnienie, rekonstrukcję i modernizację oraz na zakończenie rozpoczętych obiektów przemysłowych;

c) stopniowe, lecz konsekwentne przewyżczanie dysproporcji między możliwościami przetwórczymi przemysłu a niedostateczną bazą surowcową, zwłaszcza przez rozbudowę produkcji węgla i koks, wyrobów hutniczych i szeregu podstawowych wyrobów chemicznych;

d) stopniowe zwiększanie stanu zapasów surowców i półproduktów;

e) położenie silnego nacisku na postęp techniczny we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej zarówno przez wzmoczenie prac naukowo-badawczych i konstruktorskich w kraju, jak i przez wszechstronne wykorzystanie najnowszych osiągnięć zagranicznych;

f) systematyczne i konsekwentne upraszczanie i uelastycznianie planowania oraz decentralizacja i usprawnienie zarządzania gospodarką narodową w kierunku umożliwienia maksymalnej gospodarności i efektywności w pracy przedsiębiorstw i rad terenowych, a także stworzenia warunków do najpełniejszego rozwoju inicjatywy mas;

g) wciągnięcie mas pracujących do aktywnego udziału w rozpatrywaniu wytycznych planów gospodarczych, przy czym udział ten nie powinien ograniczać się do uczestniczenia w omawianiu planów swego odcinka, ale powinien także polegać na dyskusji nad podstawowymi zagadnieniami rozwoju gospodarki narodowej.

GLÓWNE WYTYCZNE PLANU 5-LETNIEGO NA LATA 1956—1960

Ustalając główne wytyczne nowego planu pięcioletniego jako dalszego etapu budownictwa socjalizmu w naszym kraju, pracy nad przekształceniem Polski w kraj wszechstronnie rozwiniętej gospodarki i kultury, Komitet Centralny z całą siłą podkreśla, że za kluczowe zadanie planu i główne kryterium jego pomyślnego wykonania uważa zapewnienie maksymalnie możliwej w obecnych warunkach poprawy stopy życiowej ludności. Wymaga to wykorzystania wszystkich rezerw wzrostu produkcji i wydajności pracy, wydania nieustępliwej walki marnotrawstwu i brakorobstwu oraz racjonalnego wydatkowania środków na inwestycje. Wymaga

pełnego zużytkowania korzyści płynących z ekonomicznego i technicznego współdziałania z krajami obozu socjalizmu, z rozwoju stosunków gospodarczych z innymi krajami. Wymaga harmonijnego zespolenia rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji z jak najszerszym uruchomieniem możliwości indywidualnej gospodarki w rolnictwie oraz ożywieniem działalności rzemiosła i chałupnictwa. Partia dbać będzie o zapewnienie warunków ekonomicznych i politycznych niezbędnych dla realizacji tych zadań.

I. ZADANIA W DZIEDZINIE POPRAWY POŁOŻENIA MATERIALNEGO I PODNIESIENIA POZIOMU KULTURALNEGO LUDNOŚCI

I W okresie planu 5-letniego należy osiągnąć wzrost przeciętnej płacy realnej robotników i pracowników umysłowych oraz wzrost przeciętnych dochodów realnych na głowę ludności rolniczej nie mniejszy niż o 30 proc.

Wzrost realnej płacy robotników i pracowników umysłowych powinien być osiągnięty przez:

- wzrost zarobków związany z podniesieniem poziomu wydajności pracy i poprawą wyników ekonomicznych przedsiębiorstw,
- wzrost kwalifikacji i awanse pracowników,
- wzrost stawek i wynagrodzeń w działach zatrudnienia objętych planowanymi podwyżkami płac,
- obniżki cen detalicznych niektórych artykułów konsumpcyjnych.

Komitet Centralny podkreśla zarazem konieczność dalszej poprawy w ciągu planu 5-letniego proporcji płac między różnymi grupami i kategoriami pracowników oraz konieczność polepszenia sytuacji materialnej grup pracowniczych niżej uposażonych.

Wzrost przeciętnych dochodów na głowę ludności rolniczej osiągnięty zostanie głównie w drodze:

- podnoszenia dochodowości indywidualnych gospodarstw chłopskich na podstawie wzrostu produkcji i właściwego kształtowania bodźców materialnego zainteresowania,
- wzrostu dochodów członków spółdzielni produkcyjnych,
- obniżek cen niektórych artykułów, nabywanych przez ludność wiejską.

W celu zabezpieczenia założonego w planie podniesienia płac realnych i realnych dochodów ludności rolniczej przestrzegana będzie zasada, że w wypadku, gdyby w toku wykonywania planu, a zwłaszcza przy ustalaniu planów rocznych lub przeprowadzaniu poważniejszych korekt w planach rocznych, wystąpiła sprzeczność między założonym wzrostem stopy życiowej a innymi wskaźnikami planu, należy dostosować inne wskaźniki do założonego wzrostu stopy życiowej.

Wzrostowi płac i dochodów realnych będzie towarzyszył w okresie planu wzrost zatrudnienia, odpowiadający w skali ogólnej zapotrzebowaniom na pracę ze strony ludności.

Na podstawie wzrostu produkcji przemysłu i rolnictwa odpowiednio do wzrostu płac i dochodów realnych ludności oraz zatrudnienia wzrosnie

konsumpcja podstawowych artykułów żywnościowych i przemysłowych na mieszkańca kraju. Konsumpcja głównych artykułów na mieszkańca kraju powinna się kształtować następująco:

	Jedno- stka miary	1955 r.	1960 r.	Wskaźnik 1960 r. (1955 r. = 100
1. Mięso i tłuszcze zwierzęce	kg	39,0	45,9	117,7
2. Mleko i przetwory	l	332,0	391,0	117,8
3. Jaja	szt.	133,2	143,7	107,9
4. Cukier	kg	24,0	32,0	133,3
5. Mydło	"	2,05	2,49	121,5
6. Tkaniny wełniane	m	2,4	2,67	111,3
7. Tkaniny bawełniane	"	16,21	19,8	122,1
8. Tkaniny jedwabne	"	2,8	3,6	128,6
9. Obuwie skórzane	par	0,63	1,23	148,2
10. Podstawowe artykuły przemysłowe długotrwałego użytku (artykuły metalowe i elektrotechniczne powszechnego użytku oraz meble)	zł *)	139,9	365,7	261,4
11. Podstawowe artykuły kolonialne	zł *)	52,8	204,6	387,5

*) W jednolitych cenach.

2 Zapewnienie odpowiedniego zaopatrzenia ludności w artykuły konsumpcyjne, zgodnie ze wzrostem jej dochodów pieniężnych, wymaga zwiększenia sprzedaży towarów przez handel.

W związku z tym należy zwiększyć obroty handlu detalicznego w roku 1960 o ok. 50 proc. w porównaniu z r. 1955.

Sprzedaż głównych towarów na potrzeby rynku powinna wzrosnąć:

- | | |
|---|--------------|
| 1. pieczywa żytniego | o 100% |
| 2. pieczywa pszennego | o 500% |
| 3. mięsa i tłuszczów zwierzęcych | o 490% |
| 4. cukru | o 410% |
| 5. mleka | o 280% |
| 6. konfekcji | o 950% |
| 7. tkanin bawełnianych | o 180% |
| 8. tkanin jedwabnych | o 300% |
| 9. wyrobów dziewiarskich | o 1220% |
| 10. rowerów | o 2000% |
| 11. motocykli | 6 razy |
| 12. mebli | o 590% |
| 13. odbiorników radiowych i telewizorów | około 2 razy |

Konieczna jest poprawa jakości artykułów konsumpcyjnych i znaczne rozszerzenie asortymentu sprzedawanych towarów. W tym celu trzeba w szczególności stworzyć ekonomiczne i organizacyjne przesłanki lepszego oddziaływania aparatu handlu na produkcję.

Dla zapewnienia normalnych warunków obrotu towarowego należy oprócz politykę cen detalicznych na właściwych podstawach ekonomicznych. Należy zapewnić kontrolę prawidłowości ustalania cen, aby nie do-

puścić do wzrostu kosztów utrzymania. Należy prowadzić zdecydowaną walkę przeciw wycofywaniu z produkcji i obrotu asortymentów tańszych, na które istnieje zapotrzebowanie.

Szczególne uwagę należy zwrócić na kontrolę poziomu cen. Należy zapewnić odpowiedni rozwój aparatu handlowego, zwiększenie przepustowości sklepów i podniesienie poziomu obsługi konsumentów, kładąc przy tym szczególny nacisk na rozwój sieci handlowej w dzielnicach, miastach, miasteczkach i osiedlach dotychczas pod tym względem upośledzonych.

3 Poprawa sytuacji mieszkaniowej ludności w okresie planu 5-letniego powinna nastąpić przez:

- oddanie do użytku 1.200 tys. nowych izb mieszkalnych w miastach i osiedlach robotniczych (łącznie z budownictwem indywidualnym),

- zwiększenie wydatków państwowych na kapitalne remonty o ok. 75 proc. i wydatków na remonty bieżące trzykrotnie w porównaniu z wydatkami poniesionymi łącznie w okresie 1951—1955 roku (w jednolitych cenach 1956 r.),

- popieranie budownictwa indywidualnego w mieście oraz w szczególności na wsi.

Należy uruchomić kredyty na indywidualne budownictwo mieszkaniowe co najmniej w wysokości 1,6 miliarda zł i na remonty budynków w miastach i osiedlach w wysokości ok. 7,9 miliarda zł łącznie w ciągu 5 lat.

Realizacja tych zadań nie zabezpieczy jeszcze dostatecznego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, spowoduje jednak pewną poprawę w tej dziedzinie. Sposób finansowania i tryb zaopatrzenia materiałowego powinny zapewnić szerokie możliwości rozwoju budownictwa i przeprowadzania kapitalnych remontów ze źródeł zdecentralizowanych. Należy poważnie zwiększyć sprzedaż materiałów budowlanych dla ludności wiejskiej — cementu o 100 proc., cegły i prefabrykatów o 92 proc., wapna o 70 proc., dachówki o 76 proc., eternitu o 31 proc., tarcicy o 57 proc. w porównaniu z rokiem 1955. Umożliwi to wzrost budownictwa mieszkaniowego i gospodarczego na wsi oraz zwiększenie remontów.

Ważnym czynnikiem poprawy sytuacji mieszkaniowej ludności powinno stać się usprawnienie gospodarki mieszkaniowej.

Dla zabezpieczenia prawidłowego rozdziału mieszkań powinny być zwiększone uprawnienia rad narodowych w zakresie rozdziału nowych mieszkań oraz zapewniona jawność rozdziału.

Należy radykalnie wzmoczyć troskę o zabezpieczenie majątku trwałego miast przed zniszczeniem i dewastacją przez stałe prowadzenie prac konserwacyjno-remontowych.

4 Poprawie warunków bytu i poziomu kulturalnego społeczeństwa służyć będzie również dalsza rozbudowa urządzeń i rozwój usług kulturalnych, socjalnych i komunalnych.

Szczególne ważne zadaniem jest tu objęcie 7-klasową szkołą podstawową wszystkich dzieci w wieku 7—14 lat, których liczba wzrośnie o 1,3 mln., tj. z 3,4 mln. do 4,7 mln. Wymaga to zwiększenia wydatków na oświatę o co najmniej 27 proc., budowy 17,8 tys. nowych izb szkolnych i dodatkowego zatrudnienia 30,2 tys. nauczycieli.

Średnie szkoły ogólnokształcące i zawodowe ukończy 650 tys., a szkoły wyższe ok. 100 tys. absolwentów. W celu poprawienia jakości nauczania i utrzymania proporcji między planowanym przyrostem zatrudnienia a za-

potrzebowaniem poszczególnych działów gospodarki narodowej i kultury na nowe kadry z wyższym wykształceniem — ogólna liczba osób przyjmowanych na pierwszy rok stacjonarnych studiów zostanie utrzymana na poziomie 1955 r.

Nastąpi natomiast dalszy znaczny wzrost liczby studentów kształcących się na studiach zaocznych i wieczorowych. Nastąpią również zmiany w rozwoju poszczególnych kierunków studiów. Wzrośnie liczba studentów w wyższych szkołach rolniczych i na uniwersytetach, które między innymi otrzymują zwiększone zadania w dziedzinie kształcenia kadr nauczycielskich.

Ważnym czynnikiem podniesienia poziomu kultury powinien stać się dalszy rozwój czytelnictwa i różnego rodzaju działalności kulturalnej i artystycznej. Na cele rozwoju nauki, kultury i sztuki państwo będzie przeznaczać w planie 5-letnim większe środki niż w minionym okresie. Od racjonalności ich wykorzystania zależeć będzie w znacznej mierze postęp w rozwoju nauki i w rzeczywistym upowszechnieniu oświaty, kultury i sztuki wśród najszerzych rzesz społeczeństwa.

W dziedzinie opieki nad dzieckiem zwiększona zostanie m. in. liczba miejsc w przedszkolach o 53 tys., w żłobkach o 23 tys. Sprawie podniesienia zdrowotności służyć będzie rozbudowa szpitali (przyrost 20 tys. łóżek), izb porodowych (przyrost 2.000 łóżek), zwiększenie liczby lekarzy medycyny o 8 tys., a lekarzy dentyków o 3 tys.

W planie 5-letnim przewidziana będzie również rozbudowa urządzeń i usług komunalnych, między innymi rozbudowa sieci wodociągowej i komunikacji miejskiej.

II. PODSTAWOWE PROPORCJE PLANU

Podniesienie poziomu życiowego społeczeństwa nastąpić może wyłącznie na podstawie odpowiedniego wzrostu dochodu narodowego i przez prawidłowy jego podział.

Aby zagwarantować założony wzrost stopy życiowej ludności miast i wsi, należy stworzyć warunki dla wzrostu dochodu narodowego liczonego w cenach porównywalnych o około 50 proc. w roku 1960 w porównaniu z r. 1955.

Wzrost dochodu narodowego oprze się przede wszystkim na wzroście produkcji przemysłu, której wartość globalna liczona w cenach porównywalnych powinna zwiększyć się o 53—57 proc., oraz na wzroście produkcji rolnictwa, która powinna osiągnąć poziom wyższy o 25 proc. w porównaniu z rokiem 1955.

W okresie planu 5-letniego decydującym czynnikiem wzrostu dochodu narodowego będzie wzrost wydajności pracy. Należy w związku z tym osiągnąć:

- a) wzrost wydajności pracy w przemyśle państwowym o 35 proc.,
- b) wzrost wydajności pracy w budownictwie o 40—45 proc.,
- c) wzrost wydajności pracy w PGR o 36 proc.

Zadania wzrostu wydajności pracy należy uważać za minimalne i dążyć w trakcie prac nad szczegółowym planem 5-letnim do ich zwiększenia.

Oszczędna gospodarka materiałowa stanowi jedną z najpoważniejszych rezerw wzrostu dochodu narodowego i podniesienia poziomu życiowego

ludności. Obniżka kosztów materiałowych, będąca wynikiem usprawnień technicznych oraz zdecydowanej walki z wszelkimi postaciami marnotrawstwa, powinna wynieść w 1960 r. w przemyśle socjalistycznym około 8 proc. ogólnych kosztów materiałowych i dać kwotę oszczędności uzyskanych z tego tytułu około 17 miliardów zł.

Dla zapewnienia wzrostu dochodu narodowego należy stworzyć również warunki niezbędnego wzrostu zatrudnienia w produkcji, dbając o to, aby struktura zatrudnienia odpowiadała założonym w planie kierunkom rozwoju produkcji. Stan zatrudnienia w całym układzie socjalistycznym powinien wynieść 7,5 mln. osób, w tym poza rolnictwem 6,8 mln. osób, co stanowi wzrost o ok. 16 proc. w porównaniu z r. 1955. Stan zatrudnienia w przemyśle socjalistycznym wyniesie 3,2 mln. osób, w tym w górnictwie ok. 390 tys. osób, w budownictwie ok. 770 tys. osób, w transporcie i łączności ok. 640 tys. osób.

Należy przedsięwziąć środki ekonomiczne i rozwinąć sieć dokształcania rolniczego, aby przeciwdziałać odpływowi ludzi z rolnictwa do zajęć pozarolniczych i zabezpieczyć niezbędny stan zatrudnienia w rolnictwie społecznym i indywidualnym.

Systematycznie likwidując przerosty zatrudnienia w administracji państwowej i gospodarczej, zwłaszcza znaczne w centralnej administracji, należy bezwzględnie zapewnić przenoszonym pracownikom pracę w innych działach gospodarki narodowej: w produkcji, komunikacji a zwłaszcza w handlu i dotychczas niedostatecznie rozwiniętych działach usług. W ten sposób ważne potrzeby ludności będą lepiej zaspokajane, a zbędni pracownicy administracyjni będą mieli zapewnioną pracę.

Tak więc partia podejmie wszelkie kroki, aby przesunięcia te, niezbędne dla uzyskania wzrostu produkcji i podniesienia poziomu ekonomicznego naszej gospodarki, przeprowadzane były bez uszczerbku dla ludzi pracy.

Należy zapewnić pełne przestrzeganie ustawodawstwa o czasie pracy. Waleczyć z nadużywaniem godzin nadliczbowych. Zapewnić środki i przygotować stopniowe przechodzenie pod koniec planu 5-letniego do krótszego niż 48-godzinny tygodnia pracy w niektórych gałęziach gospodarki; w pierwszym rzędzie odnosić się to powinno do czasu pracy młodzieży.

W podziale dochodu narodowego najważniejszym zadaniem jest ustalenie właściwych proporcji między funduszem spożycia a funduszem akumulacji, w którym główna część przypada na nakłady inwestycyjne. Z jednej strony inwestycje nie mogą obciążać nadmiernie konsumpcji bieżącej, z drugiej zaś nie wolno zapominać, że od inwestycji zależy osiągnięcie planowanego poziomu produkcji i spożycia w latach 1956—1960 oraz dalszy rozwój sił wytwórczych w następnym planie 5-letnim. Wychodząc z tych założeń Komitet Centralny uważa, że udział w dochodzie narodowym nakładów inwestycyjnych netto powinien kształtować się w granicach 17—18,5 proc., co oznacza poziom niższy w porównaniu z okresem planu 6-letniego, ale zarazem w obecnych warunkach dostateczny dla zabezpieczenia postępu gospodarczego kraju.

Globalna wielkość nakładów inwestycyjnych powinna wynieść w całym okresie lat 1956—1960 łącznie — 318 miliardów zł, tj. w porównywalnych cenach 1956 r. o około 45 proc. więcej aniżeli w latach 1951—1955. Założony w planie 5-letnim poziom nakładów inwestycyjnych zapewnia poważne efekty produkcyjne już w okresie realizacji planu.

W toku opracowania planu należy jednak wszechstronnie zbadać wszystkie możliwości uzyskania dalszych oszczędności na nakładach inwestycyjnych bez uszczerbku dla założonego programu produkcji.

Należy przewidzieć środki niezbędne dla zapewnienia maksymalnej efektywności nakładów inwestycyjnych. W tym celu trzeba przede wszystkim:

— skoncentrować nakłady w celu możliwie najszybszego ukończenia budowanych obiektów,

— oprzeć projekty obiektów na rozwiązaniach dających gospodarce największy efekt ekonomiczny,

— uwzględnić w planie inwestycyjnym charakteryzujące się wysokim stopniem efektywności nakłady, umożliwiające oszczędzanie materiałów, paliwa itp.,

— oprzeć się wszędzie, gdzie to jest możliwe i ekonomicznie uzasadnione, na rozbudowie i modernizacji oraz na wykorzystaniu obiektów nieczynnych lub niedostatecznie zagospodarowanych zamiast nowego budownictwa.

Podział nakładów inwestycyjnych powinien w pełni zabezpieczyć zaplanowane proporcje rozwoju gospodarki narodowej i podniesienie stopy życiowej. Wymaga to szeregu zmian w podziale nakładów inwestycyjnych w porównaniu z planem 6-letnim. Zmiany te polegają przede wszystkim na zmniejszeniu udziału przemysłu w ogólnym programie inwestycyjnym, zwiększeniu natomiast udziału rolnictwa a także budownictwa mieszkaniowego, socjalno-kulturalnego i gospodarki komunalnej.

Wstępny podział globalnego funduszu nakładów inwestycyjnych na okres planu 5-letniego kształtuje się, jak następuje:

Struktura nakładów na inwestycje limitowe wg działów gospodarki narodowej

	Lata 1951—1955 (ceny r. 1955)	Lata 1955—1960 (ceny r. 1956)
1	2	3
Ogółem	100,0	100,0
Przemysł	48,3	43,9
Budownictwo	3,6	4,7
Rolnictwo	7,5	11,7
Leśnictwo	0,4	0,6
Komunikacja i łączność	12,2	9,7
Obrót towarowy	3,5	2,9
Gospodarka komunalna	3,1	3,2
Gospodarka mieszkaniowa	10,7	14,4
Urządzenia socjalne i kulturalne	4,6	6,3
Administracja i inne	5,8	2,6

III. ROZWÓJ PRODUKCJI

Przemysł i budownictwo

Dla osiągnięcia założonych w planie proporcji, a w szczególności dla realizacji programu wzrostu stopy życiowej i stworzenia warunków dalszego pomyślnego rozwoju gospodarki konieczny jest odpowiedni wzrost produkcji przemysłowej.

Zakłada się wstępnie następujące zadania produkcji podstawowych wyrobów przemysłowych na rok 1960:

Lp.	Wyszczególnienie	Jedn. miary	1960 r.	% w porównaniu z 1955 r.
1.	stal surowa	mln. ton	7,2	163
2.	wyroby walcowane	mln. ton	4,9	168
3.	cynk	tys. ton	190,0	122
4.	aluminium	tys. ton	46,0	225
5.	miedź elektrolityczna	tys. ton	21,6	138
6.	węgiel kamienny	mln. ton	110,0	116
7.	koks	mln. ton	12,5	125
8.	energia elektryczna	mln. kWh	29,85	168
9.	kotły energetyczne	tys. ton		
		pary na godz.	3,3	167
10.	turbiny parowe	MW	228,5	12 razy
11.	maszyny wirujące	MW	2 905	236
12.	obrabiarki do obróbki wiórowej metali	tys. szt.	18,5	167
		tys. ton	40,5	182
13.	obrabiarki do obróbki plastycznej metali	tys. szt.	2,8	162
		tys. ton	17,8	363
14.	maszyny i urządzenia dla rolnictwa (w cenach porównywalnych)	mln zł	4 145	369
15.	maszyny budowlane i drogowe	tys. ton	60—63	202—212
16.	samochody osobowe	tys. szt.	29,0	722
17.	samochody ciężarowe	tys. szt.	15,15	121
18.	trakторы	tys. szt.	10,6	132
19.	lokomotywy elektryczne			
	normalnotorowe	szt.	50	714
20.	lokomotywy spalinowe			
	normalnotorowe	szt.	140	154
21.	statki pełnomorskie (powyżej 100 DWT)	tys. DWT	200,4	194
22.	łożyska toczne	mln szt.	16,15	500
23.	motocykle i skutery	tys. szt.	190,0	630
24.	rowery (bez dziecięcych)	tys. szt.	600,0	360
25.	radiodziuraki	tys. szt.	860,0	187
26.	telewizory	tys. szt.	100,0	—
27.	kwas siarkowy	tys. ton	768	171
28.	soda kaucynowana i kaustyczna	tys. ton	660	211,3
29.	nawozy sztuczne (w czystym składniku)	tys. ton	570—600	200—210
30.	włókno sztuczne	tys. ton	78—86	145—160
31.	produkcja przemysłowa żelbetonów ciężkich w resorcie budownictwa	tys. m ³	1414	10 razy
32.	betony lekkie autoklawizowane	tys. m ³	931	326
33.	celuloza	tys. ton	323	151
34.	papier	tys. ton	530	142
35.	cement	mln. ton	6,8	178
36.	cegła palona	mln szt.	3990	156
37.	produkcja przemysłowa pustaków ściennych w resorcie budownictwa	mln jedn. ceram.	250	625
38.	tkaniny bawełniane	mln mb.	681	122
39.	tkaniny wełniane	mln mb.	86,8	117
40.	tkaniny adwabsne	mln mb.	107,4	141
41.	tkaniny lniane i pakulane	mln mb.	101,3	199
42.	obuwie ogóln.	mln par	81,3	163
43.	mydło	tys. ton	71	167
44.	cukier	tys. ton	1 350	137,7
45.	mleko spożywcze	mln l	902	125

Lp.	Wyszczególnienie	Jedn. miary	1960 r.	% w porównaniu z 1955 r.
46.	masło	tys. ton	93,7	153
47.	połowy morskie	tys. ton	200,0	186
48.	mięso z uboju	tys. ton	930	148
49.	wino	mln l	112,5	165
50.	papierosy	mln. szt.	50	133

Wzrost produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego (w cenach porównywalnych) powinien wynieść 53—57 proc. w porównaniu z r. 1955, w tym w grupie A 53—61 proc. i w grupie B ok. 54 proc.

I Jednym z czołowych zadań naszego socjalistycznego przemysłu w planie 5-letnim jest realizacja poważnego i trudnego programu produkcji przemysłu maszynowego. Przemysł maszynowy powinien uzyskać prawie dwukrotny wzrost produkcji, opanować szeroki asortyment nowych niezbędnych dla gospodarki narodowej maszyn i urządzeń oraz realizować duży, szczególnie odpowiedzialny program produkcji eksportowej maszyn.

Polska, jako szybko rozwijający się kraj przemysłowy, nie może na dłuższą metę utrzymywać ujemnego salda obrotów zagranicznych maszynami. Oznaczałoby to bowiem konieczność stałego wzmagania eksportu węgla lub zmniejszania importu takich surowców i wyrobów gotowych, które decydują o zaopatrzeniu w artykuły konsumpcyjne. Wykonanie zadań zwiększenia eksportu maszyn i urządzeń oraz pewnego ograniczenia importu inwestycyjnego należy traktować jako niezbędny element pomyślnej realizacji zamierzeń w dziedzinie poprawy stopy życiowej ludności.

Należy lepiej i pewniej wykorzystywać wszystkie zdolności produkcyjne przemysłu maszynowego. Ważnym zadaniem jest jak najszybsze zakończenie znajdujących się w budowie fabryk przemysłu maszynowego i osiągnięcie przez nie pełnego poziomu produkcji. Przy opracowywaniu planu produkcyjnego przemysłu maszynowego należy kierować się zasadami racjonalnej specjalizacji, wynikającej z podziału pracy między krajami obozu socjalizmu.

Wśród zasadniczych zadań produkcyjnych przemysłu maszynowego szczególną uwagę zwrócić należy na stworzenie bazy maszynowej dla rozwoju energetyki przez uruchomienie produkcji turbozespołów o mocy 50 MW, kotłów o wydajności 230 i 270 ton pary na godzinę, transformatorów dużej mocy i aparatury wysokiego napięcia.

Dla przyspieszenia tempa elektryfikacji kolei i uzyskania w ten sposób znacznych oszczędności węgla przemysł maszynowy powinien opanować seryjną produkcję lokomotyw elektrycznych, jednostek silnikowych, wyposażenia trakcyjnego i podstacji. Należy również rozpocząć produkcję lokomotyw z silnikami spalinowymi.

Szczególnie odpowiedzialnym zadaniem przemysłu maszynowego jest 3,6-krotne zwiększenie produkcji maszyn rolniczych, przy równoczesnym znacznym rozszerzeniu ich asortymentu i zdecydowanej poprawie jakości.

W najbliższym 5-leciu należy wydawnie polepszyć wykorzystanie stworzonych dużym nakładem sił i środków zakładów przemysłu samochodowego, zwiększając produkcję samochodów ciężarowych do 15 tys. sztuk i osobowych do 29 tys. sztuk w 1960 r.

Równocześnie należy modernizować konstrukcję samochodów i rozwinąć produkcję pochodnych typów samochodów, jak sanitarki, małe autobusy, furgony dla potrzeb handlu, wywrotki, samochody pożarnicze, cysterny, samochody-dźwigi i inne.

Przemysł maszynowy winien nadal rozwijać produkcję maszyn dla przemysłu ciężkiego i budownictwa, opanowując produkcję takich urządzeń jak maszyny wyciągowe dużej mory, urządzenia walcownicze, nowoczesny sprzęt budowlany. W zakresie maszyn włókienniczych i maszyn dla przemysłu spożywczego należy zrewidować produkowany dotychczas asortyment przechodząc na produkcję maszyn o wyższym poziomie technicznym, jak np. w przemyśle spożywczym aparaty i maszyny do produkcji ciągłej i potokowej, automaty i półautomaty, oraz zapewnić produkcję części zamiennych.

Kontynuując rozwój zbudowanego w okresie 6-letnim przemysłu okrętowego należy zapewnić zwiększenie produkcji statków polnomorskich o 94 proc., przechodzić stopniowo do budowy jednostek o większym tonażu, w szczególności opanować produkcję tankowców 18 000 DWT, rozszerzyć stosowanie napędu motorowego zbudowanych statków oraz podnosić ich właściwości eksploatacyjne.

Dla zapewnienia należytego rozwoju przemysłu maszynowego należy zapewnić znaczny wzrost produkcji obrabiarek, a w szczególności maszyn i urządzeń do obróbki plastycznej. Asortyment produkowanych obrabiarek powinien być całkowicie zmodernizowany i blisko 2,5-krotnie rozszerzony. Wskaźniki eksploatacyjne produkowanych typów obrabiarek winny być znacznie poprawione.

Dla wykonania przez przemysł maszynowy zadań planu 5-letniego konieczny jest poważny rozwój fabrycznych biur konstrukcyjnych oraz podniesienie poziomu pracy centralnych biur konstrukcyjnych.

W planie 5-letnim należy dokonać poważnych zmian w wadliwym obecnie systemie specjalizacji i kooperacji produkcji. W tym celu należy szczególnie uwagę zwrócić na specjalizację i szybszy wzrost produkcji podstawowych elementów kooperacji w przemyśle maszynowym, jak: odlewy, odkuwki, zunifikowane elementy i detale produkcyjne, osprzęt elektrotechniczny itp. Specjalizacja tej produkcji winna być oparta w pierwszym rzędzie na wprowadzeniu nowoczesnych wysokowydajnych urządzeń i metod produkcyjnych. Jednocześnie należy zapobiec płynności w rozmieszczeniu zamówień na dostawy w ramach kooperacji i ustabilizować stosunki między zakładami podstawowymi a zakładami współpracującymi.

W rezultacie 5-latki przemysł maszynowy powinien poważnie złagodzić dysproporcje, które obecnie utrudniają pełne wykorzystanie jego mocy produkcyjnej, oraz zapewnić, aby konstrukcja produkowanych maszyn i urządzeń odpowiadała wymaganiom współczesnej techniki.

2 Niezbędnym warunkiem pełnego rozwoju przemysłu maszynowego i realizacji szerokiego programu budownictwa inwestycyjnego jest uzyskanie poważnego postępu w poziomie produkcji hutnictwa. W r. 1960 powinniśmy osiągnąć produkcję 7,2 mln. ton stali, 4,9 mln. ton wyrobów walcowanych. Wykonanie tego zadania jest możliwe dzięki dokonaniom w okresie minionej 6-latki wielkim nakładom inwestycyjnym w hutnictwie. W 5-latce należy skoncentrować wysiłki na dokończeniu rozpoczę-

tych obiektów hutniczych i modernizacji starych zakładów, uzyskując tym samym znaczny wzrost efektywności nakładów inwestycyjnych.

Poważny wzrost produkcji wyrobów walcowanych w 5-leciu przyczyni się nie tylko do pokonania dużych trudności zaopatrzeniowych, ale umożliwi jednocześnie eksport tych wyrobów, zwłaszcza blach cienkich.

Zgodnie z wymaganiami postępu technicznego należy w rozwoju hutnictwa położyć szczególny nacisk na znaczne zwiększenie produkcji stali jakościowych, opracowanie technologii i przystąpienie do produkcji nowych gatunków stali niskostopowych, opanowanie produkcji profilów oszczędnościowych ze stali o wyższej jakości. W hutnictwie metali nieżelaznych obok dalszego wzrostu produkcji cynku o 16 proc. i miedzi elektrolitycznej o 23 proc. należy rozwinąć produkcję aluminium do 46 tys. ton w 1960 r.

Wraz ze zwiększeniem wydobycia rud żelaza, cynkowo-olowianych i miedzi należy w pięcioletce szerzej rozwinąć procesy wzbogacania rud oraz polepszyć uzysk metali w hutnictwie.

3 Jednym z naczelných zadań rozwoju przemysłu w planie 5-letnim jest wzrost produkcji węgla.

Podjęcie wszystkich niezbędnych wysiłków dla realizacji ustalonych założeń wzrostu wydobycia węgla kamiennego jest konieczne nie tylko ze względu na potrzebę zapewnienia niezakłóconej pracy wszystkich gałęzi produkcji i poprawy zaopatrzenia ludności, ale również dla realizacji zadań w zakresie handlu zagranicznego. Węgiel jest naszym podstawowym artykułem eksportowym. Dlatego należy zwrócić szczególną uwagę na zapewnienie górnictwu węglowemu niezbędnych środków inwestycyjnych i zaopatrzenia materiałowego oraz tworzenia stalej wysokokwalifikowanej kadry górniczej. Wzrost wydobycia powinien być zapewniony w szczególności przez zakończenie budowy 6 nowych kopalń głębinowych, wybudowanie ok. 60 płytkich kopalń węgla kamiennego oraz rozbudowę istniejących kopalń.

W celu stworzenia możliwości dalszego wzrostu wydobycia w okresie następnym należy rozpocząć budowę 12—15 kopalń głębinowych na obszarach rejonu nadwiślańskiego oraz w zagłębiu rybnickim. Dla uzyskania szybkiego efektu prac inwestycyjnych należy zwiększyć tempo głębienia szybów, stosować szybkościowe metody wykonywania wyrobisk itp. W projektowanych kopalniach należy uwzględnić najnowsze osiągnięcia techniki górniczej.

Postęp techniczny w istniejących kopalniach powinien być zapewniony przede wszystkim przez dalszą ich mechanizację i elektryfikację. Należy osiągnąć wskaźnik mechanicznego urabiania węgla kamiennego wrębem — 42 proc. i mechanicznego ładowania — 30 proc.

Dla polepszenia jakości węgla należy poczynić odpowiednie inwestycje, zwiększając zdolności produkcyjne sortowni, płuczek i flotacji.

Należy stworzyć warunki zapewniające górnictwu odpowiedni dopływ siły roboczej oraz poprawę warunków pracy i bytu górników.

Należy w tym celu oddać na potrzeby górnictwa 150 tys. izb mieszkalnych.

W celu likwidacji nadmiernego napięcia pracy w górnictwie ograniczyć ilość tzw. planowych niedziel roboczych w 1957 r. do 12 i znieść całkowicie ich stosowanie od 1958 r. Uwzględniając poważne trudności

jakie ta decyzja spowoduje w bilansie węgla w zakresie potrzeb kraju i eksportu, zapewnić należy maksymalną poprawę wydobywania w dni powszednie. Wymaga to opracowania wspólnie z załogami górniczymi zespołu środków organizacyjno-technicznych i dalszego wzmocnienia świadomej dyscypliny pracy, znacznego wzrostu aktywności produkcyjnej i rozwoju współzawodnictwa pracy, znacznego powiększenia nakładów na bezpieczeństwo i higienę pracy.

Należy ponadto przeprowadzić na szeroką skalę szkolenie załóg górniczych w zakresie nowoczesnej techniki górniczej.

Należy opracować długofalowy program oszczędzania węgla i przewidzieć niezbędne przesunięcia środków inwestycyjnych wszędzie tam, gdzie nakłady umożliwiające oszczędzanie węgla są bardziej efektywne od nowego budownictwa kopalni. W szczególności dotyczy to elektryfikacji kolei, gazyfikacji oraz energetyki.

Duże znaczenie dla oszczędności węgla kamiennego ma wzrost produkcji węgla brunatnego, którego wydobywanie winno zwiększyć się z 6,0 mln. do 11,7 mln. ton, tj. o 95 proc. Jednocześnie przygotować należy zasoby i zapewnić inwestycje mające na celu uzyskanie znacznego wzrostu wydobywania w następnym planie pięcioletnim.

4 W planie pięcioletnim należy dokonać wysiłku w kierunku przecięcia dysproporcji, jaka zarysowała się w ostatnich latach w związku z pozostawianiem w tyle naszej energetyki za rozwojem całego przemysłu.

Przyspieszenie tempa rozwoju energetyki jest niezbędne z punktu widzenia postępu technicznego, realizacji szerokiego programu elektryfikacji, który stwarza przesłanki wyższej wydajności pracy i oszczędniejszego zużycia paliw. Szybki wzrost produkcji energii elektrycznej niezbędny jest także dla lepszego niż dotychczas zaopatrzenia ludności, w szczególności na potrzeby elektryfikacji gospodarstwa domowego.

Rozwój energetyki musi się dokonywać na podstawie nowoczesnej techniki przez uruchomienie wielkich, wysokowydajnych elektrowni wyposażonych w nowoczesne agregaty. Pozwoli to w szczególności na stopniowe wycyfrowanie urządzeń przestarzałych i zmniejszenie zużycia węgla na jednostkę wytwarzanej energii elektrycznej.

Instalując możliwe wielkie agregaty i wprowadzając również zespoły o mocy jednostkowej 100 MW przy zastosowaniu układów blokowych, należy dążyć do stopniowego koncentrowania budownictwa nowych źródeł energii w wielkich elektrowniach o mocy rzędu 300—600 MW. Dla zapewnienia jak najbardziej ekonomicznych warunków pracy energetyki należy rozbudować sieć najwyższych napięć o 5,5 tys. km w ciągu pięcioletnia (w przeliczeniu na jednotorowe) łącząc w szczególności okręg dolnośląski z centrum kraju, a centrum kraju z jego północnymi rejonami oraz intensywniej niż w ostatnich latach rozbudowywać sieć średnich i niskich napięć.

5 W planie pięcioletnim należy kontynuować budowę wielkiego przemysłu chemicznego. Produkcja tego przemysłu winna wzrosnąć ponad 2-krotnie. Oznacza to, że przemysł chemiczny obok maszynowego będzie najszybciej rozwijającą się gałęzią przemysłu. Taki wzrost produkcji przemysłu chemicznego pozwoli znacznie lepiej niż dotychczas zaspokajać potrzeby krajowe, jak również umożliwi uzyskanie większej ilości artykułów chemicznych na eksport.

Realizacja tych zadań wymagać będzie od przemysłu chemicznego skoncentrowania uwagi na jak najszybszym zakończeniu budowy rozpoczętych w okresie sześciolatki wielkich obiektów inwestycyjnych oraz uruchomienia produkcji kauczuku syntetycznego.

Do pierwszoplanowych zadań przemysłu chemicznego należy zwiększenie produkcji nawozów sztucznych, tak aby w roku 1960 uzyskać 570—600 tys. ton nawozów azotowych i fosforowych w czystym składniku.

Równolegle z dalszym poważnym wzrostem produkcji podstawowych produktów chemicznych: kwasu siarkowego, sody kalcynowanej i kaustycznej, amoniaku, karbidu, chloru, fenolu — należy opanować i uruchomić w skali przemysłowej produkcję podstawowych tworzyw syntetycznych zastępujących deficytowe metale kolorowe, skórę, drewno, jak polichlorek winylu i polistyren. Tworzywa te powinny znaleźć szersze zastosowanie w budownictwie i przemyśle maszynowym, obuwniczym, galanterijnym itp.

W zakresie podstawowych surowców pochodzenia chemicznego dla przemysłu lekkiego należy — obok dalszego rozwoju ogólnej produkcji włókien sztucznych — znacznie rozszerzyć produkcję steelonu, wprowadzając jednocześnie nowe rodzaje włókien syntetycznych.

W celu zaoszczędzenia importowanych tłuszczów należy uruchomić produkcję syntetycznych środków piorących.

Produkcja wyrobów farmaceutycznych powinna wzrosnąć 2,3 raza, przy czym należy uruchomić produkcję szeregu cennych nowoczesnych leków, zwłaszcza antybiotyków, witaminy B₁₂, kofeiny i teofityny, nowych środków przeciwegzucicznych, nasercowych, przeciwbólowych i innych.

6 W okresie planu 5-letniego należy przezwyciężyć poważne mienadżanie przemysłu materiałów budowlanych za rozwojem budownictwa. Niedobory materiałów budowlanych stanowią jeden z istotnych czynników ograniczających poważny, lecz wciąż jeszcze niedostateczny wzrost budownictwa w mieście i na wsi.

Stanowią one również przeszkodę w realizacji programu oszczędzania drewna jako materiału budowlanego.

Należy osiągnąć wzrost produkcji cementu do 6,8 miliona ton. Wzrost produkcji cegły czerwonej i dachówki ceramicznej oprócz przede wszystkim na lepszym wykorzystaniu zdolności produkcyjnej pieców poprzez rozszerzenie możliwości wydobywczych kopalń, możliwości przerobowych suszarni i wyrobowni oraz zdolności przepustowej transportu, jak również przez zastosowanie szybkościowych metod wypału.

Należy także uruchamiać nieczynne cegielnie i dachówczarnie, posiadające dostateczne zasoby surowcowe. Zbudować nowoczesne wytwórnie cegły wapienno-piaskowej o zdolności produkcyjnej około 180 milionów sztuk, rozwinąć produkcję gipsowych bloków i suchych tynków oraz uruchomić produkcję drążonych płyt gipsowych na ścianki działowe. Szeroko rozwinąć produkcję bloków żużlobetonowych. Zbudować 4 nowe zakłady gazobetonów. Przenieść przemysł kamienia budowlanego na mechaniczną produkcję kamiennych bloków ściennych oraz kamienia łamanego na fundamenty i mury.

Należy zbudować nową fabrykę glazury i terakoty oraz fabrykę rur azbestowo-cementowych. Rozwinąć produkcję szkła okiennego, fajansu sanitarnego i wyrobów kamionkowych. Uruchomić produkcję zastępczych ma-

teriałów posadzkowych, a w szczególności estrych-gipsu, utwardzonych i bakelityzowanych płyt spilśniionych oraz oszczędnościowych deszczulek posadzkowych z drewna. Rozwinać stosownie do potrzeb budownictwa produkcję materiałów instalacyjnych i podnieść ich jakość.

Należy dążyć do poprawy bilansu materiałów budowlanych przez jak najszersze stosowanie, zwłaszcza w budownictwie wiejskim, materiałów miejscowych, takich jak żużel, kamień, glina, trzcina. Tenerowe rady narodowe powinny rozwijać szeroką inicjatywę w celu wykorzystania tych surowców.

Przemysł terenowy powinien uruchomić produkcję sprzętu do wytwarzania na wsi pustaków żużło-cementowych i innych materiałów ściennych zastępujących cegłę oraz zorganizować produkcję elementów prefabrykowanych na sprzedaż dla ludności wiejskiej i na miejskie budownictwo indywidualne.

7 Zamierzenia w dziedzinie poprawy stopy życiowej ludności wymagają ilościowego i jakościowego wzrostu produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego.

W pięcioletce rozwijać należy intensywnie produkcję surowców sztucznych i zastępczych dla przemysłu lekkiego. Jednocześnie należy poważnie zwiększyć import surowców (bawełny o 33 proc., wełny o 64 proc., skór surowych o około 49 proc.).

W przemyśle lekkim i spożywczym zostaną dokonane inwestycje w skali większej niż to miało miejsce w sześcioleciu.

Większość nakładów inwestycyjnych kierować należy na rekonstrukcję i modernizację techniczną istniejących zakładów.

Na tej podstawie nastąpi poważne zwiększenie produkcji artykułów konsumpcyjnych. Zasadniczym zadaniem przemysłu lekkiego i spożywczego w planie pięcioletnim jest poważne wzbogacenie asortymentu i istotna poprawa jakości produkcji. Dotyczy to szczególnie wyrobów włókienniczych i skórzanых, których jakość nie nadążała w poprzednim okresie za wzrostem wymagań rynku.

Poprawę jakości tkanin należy osiągnąć głównie przez polepszenie ich struktury, wzbogacenie kolorystyki oraz rozszerzenie stosowania apretur szlachetnych. Należy także zwiększyć w produkcji udział najbardziej wartościowych tkanin: wełnianych tkanin wysokoprocentowych (głównie czesankowych), tkanin wełnianych z domieszką włókien syntetycznych, tkanin steelonowych, tkanin imitujących futra, popelin, bawełnianych tkanin płaszczowych i innych.

8 Obok niezbędnego wzrostu i udoskonalenia produkcji wszystkich gałęzi wielkiego i średniego przemysłu uspołecznionego, wytwarzającego artykuły konsumpcyjne, istotną rolę w poprawie zaopatrzenia ludności odegrać powinien wzrost produkcji i usług państwowego przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy oraz rzemiosła i chałupnictwa. Należy naprawić błędy popełnione w ubiegłym okresie w stosunku do rzemiosła indywidualnego i stworzyć mu odpowiednie warunki działalności i rozwoju.

9 Poważny program inwestycyjny stawia doniosłe zadania przed pracownikami budownictwa.

Wzrost produkcji budowlano-montażowej powinien wynieść około 57 proc. w porównaniu z 1955 r. (w cenach 1956 r.).

W celu osiągnięcia założonych w planie efektów inwestycyjnych należy:

— dążyć do jak najszybszego oddania do użytku obiektów rozpoczętych w okresie planu 6-letniego;

— usprawnić projektowanie i zlikwidować przerosty w dokumentacji projektowo-kosztorysowej, zapewniając jednocześnie wysoką jakość projektów.

— uwzględnić w projektowaniu najnowsze osiągnięcia nauki i techniki jak również najwyższe wskaźniki techniczno-ekonomiczne, uzyskane w przodujących przedsiębiorstwach krajowych i zagranicznych;

— wprowadzić na szeroką skalę projekty typowe w budownictwie mieszkaniowym, socjalno-bytowym, a także przemysłowym.

Za naczelne zadanie w dziedzinie budownictwa uznać należy rozwiniecie prefabrykacji i mechanizacji, uprzemysłowienie budownictwa. W związku z tym należy szeroko rozwinąć bazę materiałową prefabrykatów oraz zaopatrzyć budownictwo w nowoczesne maszyny i urządzenia.

Bojowym zadaniem robotników, inżynierów i techników budowlanych jest skuteczne przeciwdziałanie marnotrawstwu, oszczędne gospodarowanie materiałami i możliwie pełne wykorzystanie cennego sprzętu.

Rolnictwo i leśnictwo

I Wyniki gospodarcze ubiegłego roku i dane o rozwoju hodowli uzyskane na podstawie spisu rolnego świadczą o pomyślnym przebiegu pierwszego roku realizacji założeń planu pięcioletniego, uchwalonych przez V Plenum Komitetu Centralnego. Zgodnie z tymi założeniami główne wskaźniki planu 5-letniego rolnictwa powinny kształtować się w następujący sposób:

Zbiory podstawowych ziemiopłodów powinny osiągnąć co najmniej następującą wysokość:

	1960 r. w tys. ton	Wskaźnik 1960 r. w stosunku do średnich rocznych zbiorów z lat 1951—1955
zboża ogółem	14.200	121,3
ziemniaki	38.000	127,5
buraki cukrowe	9.200	140,9

Wzrost produkcji roślinnej powinien być uzyskany w drodze podniesienia plonów z hektara oraz zwiększenia powierzchni zasiewów.

Należy osiągnąć następujący poziom plonów z hektara w 1960 r.:

	1960 r. (w q)	Wskaźnik 1960 r. w stosunku do średnich rocznych zbiorów z lat 1951 — 1955
zboża ogółem	14,9	119,2
ziemniaki	140,0	123,7
buraki cukrowe	ok. 220,0	ok. 122

Do roku 1960 należy osiągnąć wzrost powierzchni zasiewów w całym rolnictwie do 15.750 tys. ha. Należy dążyć do częściowego zastąpienia kukurydzą mniej wydajnych zbóż pastewnych, jak owies, oraz takich roślin, jak brukiew, burak półcukrowy i pastewny, nie należy jednak rozwijać uprawy kukurydzy kosztem buraka cukrowego i ziemniaka. Wprowadzenie kukurydzy na miejsce innych roślin powinno następować przy pełnym uwzględnieniu efektywności tej zmiany w konkretnych warunkach danego terenu. Powierzchnia zasiewów kukurydzy powinna wzrosnąć do około 850 tys. ha.

Należy zwiększyć plony upraw technicznych: buraka cukrowego, oleistych — lnu i konopi itp. przez ulepszenie zabiegów agrotechnicznych, właściwą politykę nasienną, znacznie większą opiekę nad plantacjami ze strony służby rolnej i przemysłu. Obok zbóż i kukurydzy szczególną opieką należy otoczyć uprawy buraka cukrowego. Utrzymując wielkość areалу uprawy buraka cukrowego w tradycyjnych rejonach woj. poznańskiego, bydgoskiego, wrocławskiego i gdańskiego, należy dążyć jednocześnie do rozszerzenia kontraktacji buraka cukrowego na terenach województw wschodnich.

Należy wydatnie zwiększyć produkcję warzyw i owoców, wykorzystać w tym celu już istniejące wokół dużych miast i osiedli robotniczych strefy warzywniczo-sadownicze i organizować nowe, mając na uwadze rosnące zapotrzebowanie ludności oraz przetwórstwa przemysłowego na warzywa i owoce. Produkcję warzyw w 1960 r. należy doprowadzić do ok. 3 mln ton w uprawie gruntowej i około 30 tys. ton warzyw w uprawie pod szkłem.

W celu osiągnięcia podstawowych zadań stojących przed rolnictwem należy zapewnić dalszą jego mechanizację. M. in. należy dostarczyć rolnictwu w ciągu 5 lat: ok. 70.600 traktorów przeliczeniowych (w tym 20 tys. traktorów o mocy ok. 25 KM przystosowanych do upraw międzyrzędowych), co pozwoli na podwojenie stanu parku traktorowego w 1960 r. w stosunku do roku 1955; ponad 12 tys. kombajnów zbożowych, co pozwoli na prawie 7-krotny wzrost parku tych maszyn, 31.100 sнопowiązań traktorowych — co pozwoli na około 3-krotny wzrost parku, ponad 82.500 siewników zbożowych konnych, co pozwoli na wyeliminowanie w zasadzie siewu ręcznego zbóż. Powinien także nastąpić znaczny wzrost produkcji żniwiarek, kosiarzek konnych i młocarń kieratowych, co umożliwi szerokie udostępnienie tych maszyn gospodarstwom indywidualnym.

Należy również wydatnie zwiększyć produkcję maszyn i prostych narzędzi do uprawy i zbioru roślin przemysłowych. Należy zwiększyć zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne o około 83 proc. przy równoczesnej poprawie ich asortymentu i jakości. Oznacza to zwiększenie zaopatrzenia w nawozy sztuczne w przeliczeniu na hektar zasiewu do 63 kg w czystym składniku, tj. do poziomu 9 razy wyższego niż przed wojną. Równocześnie należy zapewnić bardziej racjonalne wykorzystanie obornika oraz innych nawozów organicznych.

Należy wzmocnić walkę środkami chemicznymi z chwastami i szkodnikami roślin, w szczególności walkę ze stonką i ze szkodnikami buraków cukrowych i rzepaku.

W okresie planu 5-letniego należy podnieść poziom gospodarki nasiennej i zapewnić zasiewy ważniejszych kultur kwalifikowanym materiałem siewnym. Należy poważnie zwiększyć produkcję nasion niezbędnych dla popra-

wy bazy paszowej i zapewnić pełne pokrycie zapotrzebowania na nasiona roślin poplonowych. W tym celu należy rozszerzyć sieć gospodarstw nasieniowych i reprodukcyjnych, stacji oceny odmian i oceny nasion oraz dążyć do jak największej samowystarczalności poszczególnych rejonów w produkcji nasion kwalifikowanych.

W oparciu o wzrost produkcji roślinnej i zwiększoną ilość pasz powinien być osiągnięty następujący poziom produkcji artykułów zwierzęcych:

	Wskaźnik wzrostu produkcji	
	1960 r.	1960 (1955 r. = 100)
zwierzę ogółem	2.114 tys. ton	126,7
w tym: wieprzowy	1.480 tys. ton.	125,2
mieko	12.480 mln l	129,6
wetna	15.200 ton	154,3

Stan pogłowia powinien osiągnąć w 1960 r. następującą wielkość:

	Wskaźnik wzrostu produkcji	
	1960 r.	1960 (1955 r. = 100)
bydło	9.950 tys. szt.	125,8
w tym: krowy	6.260 tys. szt.	114,9
trzoda chlewna	12.500 tys. szt.	114,8

Mleczność krów powinna wzrosnąć z 1.765 litrów w roku 1955 do 2 tys. litrów w 1960 r. Jednocześnie należy znacznie zwiększyć produkcję bydła rzeźnego, zwłaszcza w drodze rozszerzenia kontraktacji wychowu cieląt dotychczas przeznaczonych na ubój — do wagi 150—200 i więcej kilogramów. Osiągnięcie założonych wskaźników wzrostu produkcji rolniczej wymaga prawidłowego stosowania środków ekonomicznych, ich elastyczności i ciągłej kontroli wyników.

Należy zapewnić warunki opłacalności produkcji rolnej i poprawić zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe, a zwłaszcza w materiały budowlane.

Realizując konsekwentnie politykę sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym i otaczając opieką gospodarstwa biedoty wiejskiej należy równocześnie pamiętać o tym, że realizacja zadań planu pięcioletniego w rolnictwie wymaga wykorzystania możliwości produkcyjnych wszystkich grup gospodarstw indywidualnych, w tym również gospodarstw kułackich.

W polityce partii na wsi konieczne jest właściwe posługiwanie się bodźcami ekonomicznymi i pełne przestrzeganie praworządności ludowej.

2 W okresie planu 5-letniego nastąpi umocnienie i dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej osiągnięty przy przestrzeganiu zasady pełnej dobrowoli, przy zapewnieniu niezbędnego uprzywilejowania ekonomicznego spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielnie produkcyjne powinny odegrać przodującą rolę w walce o podniesienie produkcji rolniczej w planie 5-letnim. Wzrost produkcji zbóż w spółdzielniach produkcyjnych powinien być osiągnięty przede wszystkim w drodze podniesienia plonów 4 zbóż przez stosowanie prawidłowej agrotechniki i pielęgnacji, kompleksową mechanizację uprawy i sprzętu, znaczne zwiększenie zaopatrzenia w nawozy sztuczne. Większym i dobrze zorganizowanym spółdzielniom należy stworzyć możliwość zakupu traktorów na własność. Dotyczy to zwłaszcza spółdzielni położonych z dala od POM.

Udział ziemniaków w strukturze zasiewów, jako cennej kultury dającej znaczną ilość jednostek pokarmowych z hektara i podnoszącej ogólną intensywność gospodarki, powinien znacznie wzrosnąć.

Wzrost produkcji roślin przemysłowych należy uzyskać przede wszystkim w drodze podniesienia plonów.

W oparciu o wzrost produkcji zbóż i ziemniaków oraz znaczne podniesienie wydajności użytków zielonych spółdzielnie powinny osiągnąć wzrost produkcji mięsa i mleka.

Rozwój pogłowia bydła zespołowego przy równoczesnym wzroście mleczności krów powinien stanowić główne ogniwo planu rozwoju produkcji spółdzielczej. Ilość bydła przypadająca na 100 ha użytków powinna poważnie wzrosnąć.

W celu wykonania zadań w zakresie umocnienia spółdzielni produkcyjnych i rozwoju ich produkcji należy zwiększyć pomoc państwa dla spółdzielni; m. in. należy:

- znacznie umocnić POM w drodze zwiększenia wyposażenia w nowoczesne maszyny rolnicze i skierowania wykwalifikowanych kadr, usprawnić metody pracy POM w spółdzielniach i zwiększyć ich odpowiedzialność za wyniki produkcyjne spółdzielni,

- przeznaczyć w planie inwestycyjnym ok. 4 670 mln złotych na pomoc państwa dla spółdzielni produkcyjnych; podstawowa część kredytów państwowych będzie przeznaczona na budowę pomieszczeń dla inwentarza i na budowę silosów,

- poważnie zwiększyć mechanizację prac związanych z hodowlą w spółdzielniach produkcyjnych;

- poważnie zwiększyć zasięg elektryfikacji spółdzielni, udostępnić szerokie wykorzystanie energii elektrycznej do napędu urządzeń służących do mechanizacji hodowli celem zmniejszenia pracochłonności tego działu gospodarki,

3 W wykonaniu ogólnych zadań, stojących przed całym rolnictwem, doniosła rola przypada państwowym gospodarstwom rolnym. Szczególnie dużą rolę powinny odegrać PGR w zaopatrzeniu gospodarki chłopskiej w kwalifikowany materiał siewny oraz w doborowy materiał zarodowy. W związku z tym PGR powinny wydatnie podnieść poziom hodowli zarodowej i gospodarkę nasiennej.

Do centralnych zadań PGR należy zaliczyć znaczne podniesienie produkcji zbóż i kukurydzy oraz roślin przemysłowych. Wzrost produkcji zbóż powinien być osiągnięty w drodze dużej zwyczajki plonów czterech zbóż oraz w drodze rozszerzenia uprawy kukurydzy do 180 tys. ha kosztem mniej wydajnych zbóż i niektórych roślin pastewnych.

Obok wzrostu uprawy kukurydzy wzrosnąć powinna w PGR o około 32 proc. powierzchnia uprawy ziemniaków.

Pogłowie bydła powinno osiągnąć w 1960 r. ok. 900 tys. sztuk, co stanowić będzie w stosunku do 1955 r. wzrost o około 60 proc. Pogłowie trzody powinno wzrosnąć w PGR do ok. 1.100 tys. sztuk. Wzrost produkcji żywca wieprzowego powinien być uzyskany w drodze zmniejszenia dużej obecnie ilości padnięć oraz uzyskania większych dziennych przyrostów wagi.

Bardzo znacznie powinno wzrosnąć w PGR pogłowie owiec i osiągnąć w 1960 r. około 600 tys. sztuk (w stosunku do 1955 r. wzrost o około 70 proc.), przy jednoczesnym podniesieniu jakości i wydajności wełny od jednej owcy.

Należy w pełni wykorzystać możliwości, jakie daje nowy system planowania w rolnictwie, w celu uaktywnienia szerokich mas pracowników PGR w walce o podniesienie produkcji i dostaw dla państwa, o wyższy poziom gospodarowania i zdecydowanie przeciwdziałać panoszącemu się marnotrawstwu. Szczególną uwagę zwrócić należy na polepszenie warunków bytowo-socjalnych i kulturalnych pracowników.

W gospodarce leśnej należy zapewnić wzrost wszechstronnej użyteczności lasów, lepsze zaspokojenie potrzeb gospodarki narodowej w zakresie produkcji drewna i innych produktów leśnych.

Ogólne pozyskanie masy drzewnej należy obniżyć w stosunku do 1955 r. o około 6 proc. Wyrab lasów będzie jednakże nadal nadmierny. Jest on jednak niezbędny ze względu na olbrzymie zapotrzebowanie gospodarki narodowej, a zwłaszcza budownictwa, na drewno. W celu poprawy sytuacji w gospodarce leśnej należy opracować radykalny program oszczędności drewna, szerokiego stosowania materiałów zastępczych oraz takiej rozbudowy przemysłu produkującego materiały zastępcze, aby w następnej pięcioletce zapewnić bardziej prawidłowy wyrab lasów. Należy zapewnić racjonalną i oszczędną gospodarkę drewnem między innymi przez lepsze wykorzystanie odpadów drzewnych oraz dotąd nie wykorzystanych asortymentów, udostępnienie drzewostanów dotąd niedostępnych i inne środki. Równocześnie należy zwiększyć zakres pielęgnowania, ochrony i odnowienia drzewostanów. Należy wykonać odnowienie zrębów na powierzchni 887 tys. ha i zalesienie nieużytków na powierzchni około 234 tys. ha oraz założyć plantacje topolowe na powierzchni 15 tys. ha.

T r a n s p o r t

Wykonanie zadań planu 5-letniego wymaga zwiększenia przewozów wszystkimi rodzajami transportu. Przewozy ładunków w tonach w transporcie kolejowym normalnotorowym powinny wzrosnąć o 20—25 proc., przewozy pasażerów o około 20 proc.

Należy zapewnić zwiększenie przewozów ładunków w całym transporcie samochodowym o około 154 proc., przewozów ładunków w żegludze morskiej o około 39 proc. W toku planu 5-letniego powinna nastąpić pewna zmiana struktury transportu w kierunku zwiększenia udziału samochodów jako środka przewozu na krótsze odległości.

W planie 5-letnim należy realizować modernizację kolejnictwa zmierzając do szybszego usuwania zacofania technicznego kolei.

W tym celu między innymi należy zelektryfikować ponad 900 km linii kolejowych oraz zapewnić terminową dostawę taboru i urządzeń z przemysłu i importu.

Usprawnienie pracy transportu kolejowego powinno wyrażać się we wzroście szybkości obrotu wagonu towarowego, podniesieniu przeciętnego ciężaru brutto pociągów towarowych, zmniejszeniu zużycia węgla na jednostkę przewozu.

Mimo dostawy w planie 5-letnim stosunkowo większych aniżeli w planie 6-letnim ilości nowoczesnego taboru nie zostaną całkowicie usunięte trudności w okresach szczytowego nasilenia przewozów.

W związku z tym równoległe z usprawnieniem pracy kolei resorty gospodarcze winny ściśle współdziałać z nią w zakresie racjonalizacji przewo-

zów oraz skrócenia czasu postoju wagonów pod naładunkiem i wyładunkiem.

Plan 5-letni powinien przynieść pewną poprawę stanu dróg i mostów przez rozbudowę sieci i zwiększenie nakładów na naprawy i konserwacje.

W transporcie morskim powinien nastąpić wzrost udziału przewozów flotą własną do ok. 25 proc. w roku 1960.

Rozbudowa floty morskiej powinna opierać się na dostawach statków o wysokich walorach techniczno-eksploatacyjnych, wyposażonych w nowoczesny sprzęt nawigacyjny. Uwzględniając z jednej strony niewystarczające zasoby dewizowe na import statków, a z drugiej strony szybką opłacalność nakładów na ten cel, należy wykorzystać w toku wykonania planu ewentualne możliwości kredytowe oraz rezerwy dewizowe w celu zwiększenia zakupu statków.

W celu skrócenia postoju statków, zwiększenia rotacji statków polskich, uzyskania korzystniejszych warunków płatności przy korzystaniu z przewozów statkami obcymi oraz dla zaktywizowania obrotów tranzytowych należy podnieść poziom techniczny wyposażenia portów.

W zakresie łączności winien nastąpić znaczny wzrost usług przez koncentrowanie wysiłków na rozbudowie urządzeń służących bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb ludności, a przede wszystkim miejscowej sieci telefonicznej i central miejskich.

Należy wprowadzać dalszą modernizację urządzeń łączności, rozwijać nowoczesną telefonię wielokrotną, linie radiowe oraz zapoczątkować automatyzację międzymiastowej łączności telefonicznej. W Warszawie i kilku największych miastach kraju powstaną ośrodki telewizyjne.

Postęp techniczny w gospodarce narodowej

Niezbędnym czynnikiem realizacji zadań planu 5-letniego jest podniesienie poziomu technicznego naszej gospodarki narodowej. W planie 5-letnim rozbudowana zostanie szeroka baza materialna dla rozwoju i wprowadzania do gospodarki nowej techniki. Zabezpieczyć ją powinien przede wszystkim przemysł maszynowy, rozwijając dotychczasową i uruchamiając nową produkcję urządzeń do mechanizacji, automatyzacji, elektryfikacji itp. Kluczowym zadaniem w zakresie rozwijania nowej techniki jest opracowanie i wprowadzanie nowych konstrukcji maszyn i urządzeń produkcyjnych o wysokich walorach technicznych i ekonomicznych.

Należy zaprzestać produkcji maszyn i urządzeń przestarzałych pod względem technicznym i wprowadzić do produkcji nowe konstrukcje.

W związku z tym należy szeroko rozwijać własne prace naukowo-badawcze, konstruktorskie i doświadczalne oraz znacznie rozszerzyć wykorzystanie doświadczeń zagranicznych.

W celu znacznego podniesienia wydajności i poprawy warunków pracy należy wydatnie przyspieszyć tempo mechanizacji prac podstawowych i pomocniczych we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, rozszerzyć zakres kompleksowej mechanizacji i wprowadzić w większej skali automatyzację procesów produkcyjnych.

Należy prowadzić prace nad udoskonaleniem procesów technologicznych i usprawnieniem organizacji produkcji, znacznie zwiększyć udział ciągłych i potokowych metod produkcji.

Należy postawić następujące minimalne zadania w zakresie mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej:

— W hutnictwie — kompleksowo zautomatyzować wielkie piece, uzyskując ze zautomatyzowanych pieców w 1956 r. nie mniej niż 60 proc. wytwarzanej surówki, wprowadzić automatyzację reżimu cieplnego co najmniej 85 proc. pieców martenowskich, w hutach cynku wprowadzić automatyczne urządzenia kontrolno-pomiarowe i sygnalizacyjne.

— W przemyśle węglowym należy zapoczątkować kompleksową mechanizację kopalń, zakończyć wprowadzanie zdalnego sterowania przenośników taśmowych, wprowadzać zdalne sterowanie maszyn przodkowych oraz urządzenia do automatycznego włączania i wyłączania pomp, wentylatorów i innych urządzeń dołowych. Zwrocić szczególną uwagę na zagadnienia hydromechanizacji robót górniczych i obok jej wprowadzenia do wybranych kopalń prowadzić prace zmierzające do budowy nowych kopalń o pełnej hydromechanizacji.

— W energetyce — przystąpić w szerokim zakresie do automatyzacji elektrowni i sieci energetycznych, w szczególności objąć w 1960 r. automatyczną regulacją procesów spalania nie mniej niż 70 proc. wytwarzanej pary, wprowadzić automatyzację lub półautomatyzację elektrowni wodnych co najmniej w zakresie 94 proc. zainstalowanej mocy. Całkowicie zmechanizować wyładunek węgla z wagonów i nawęglanie kotłów.

— W przemyśle budowy maszyn — zapoczątkować przechodzenie na obróbkę mechaniczną masowych i wielkoseryjnych asortymentów w automatycznych liniach obróbczych i na automatycznych wieloprzyrządowych i wieloperacyjnych obrabiarkach agregatowych. W jak najszerszym zakresie zmechanizować wszystkie prace w odlewniach. Znacznie rozszerzyć mechanizację wszystkich robót w kuźniach oraz mechanizację i automatyzację robót spawalniczych. Przystąpić do szerokiej mechanizacji i zapoczątkować automatyzację procesów kontroli technicznej.

— W przemyśle chemicznym — przystąpić do kompleksowej automatyzacji procesów produkcyjnych, a w pierwszym rzędzie zautomatyzować pomiary i kontrolę procesów oraz wprowadzić automatyczną regulację zwłaszcza w przemyśle syntezy chemicznej, farmaceutycznym i nieorganicznym.

— W przemyśle materiałów budowlanych — dążyć do zmechanizowania ciężkich i pracochłonnych robót.

— W przemyśle papierniczym i drzewnym — położyć szczególny nacisk na mechanizację prac załadowniczych i wyładowniczych na placach drzewnych i węglowych.

— W przemyśle włókienniczym — zwiększyć udział zautomatyzowanych maszyn i urządzeń, zautomatyzować cewienie wątku. Znacznie rozszerzyć mechanizację wiązania osnów oraz przeglądania tkanin surowych i gotowych.

— W przemyśle spożywczym — zwrócić szczególną uwagę na wprowadzanie kompleksowej mechanizacji procesów produkcyjnych i redukowanie prac ręcznych w najbardziej masowych i pracochłonnych czynnościach.

Szczególną uwagę skupić należy na najnowszych dziedzinach techniki światowej.

Należy prowadzić prace naukowo-badawcze nad metodami otrzymania energii elektrycznej z reaktorów jądrowych oraz nad zastosowaniem ener-

gii atomowej do napędu statków morskich, rozwinąć produkcję izotopów promieniotwórczych dla celów badawczych: medycyny, rolnictwa i przemysłu; opanować technologię i przygotować produkcję uranu metalicznego, a także koniecznych dla tej produkcji surowców chemicznych, zbudować doświadczalny niskotemperaturowy reaktor jądrowy. Uruchomić produkcję aparatury badawczej i dozymetrycznej.

Należy prowadzić dalsze prace w dziedzinie techniki półprzewodników, opanować i rozwinąć na skalę przemysłową produkcję germanu i krzemu, wprowadzić seryjną produkcję przyrządów półprzewodnikowych.

Jedną z najważniejszych przeszkód w rozwoju nowej techniki był dotychczas brak perspektyw rozwoju technicznego całych gałęzi produkcji i poszczególnych zakładów. Uznaje się za konieczne opracowywanie perspektywicznych planów rekonstrukcji technicznej całych gałęzi i poszczególnych zakładów. W planach tych należy uwzględnić: zakres i terminy wycofywania z produkcji przestarzałych, mało wydajnych maszyn i urządzeń, zakres i etapy mechanizacji i automatyzacji procesów produkcji itp. Zakres i rodzaj wszystkich przedsięwzięć technicznych muszą być określone na podstawie badań ekonomicznych. Praktyka wyboru środków technicznych bez rachunku ekonomicznego nie może być nadal tolerowana.

Możliwości szerokiego wprowadzenia najnowszych osiągnięć techniki do produkcji jeszcze w bieżącej pięcioletce są ograniczone ze względu na wysokie koszty inwestycyjne. Należy jednak wykorzystać obecną pięcioletkę do gruntownego przygotowania kadr naukowych i technicznych oraz pełnej dokumentacji dla szerokiego rozwoju w następnej pięcioletce tych gałęzi produkcji, które są charakterystyczne dla najnowszej techniki — jak urządzenia automatyczne oparte na elektronice, sztuczne tworzywa, wreszcie — pokojowe wykorzystanie energii jądrowej.

Jednym z najbardziej istotnych warunków rozwoju nowej techniki jest podniesienie na wyższy poziom i zwiększenie efektywności pracy instytutów, biur konstrukcyjnych, biur projektowych itp.

Szczególłą opieką powinny być otoczone placówki zajmujące się najnowszymi dziedzinami techniki światowej.

Należy dążyć do ożywienia istniejących i rozbudowy sieci nowych zakładów biur konstrukcyjnych, które powinny odegrać bardzo poważną rolę w opracowaniu nowych konstrukcji i wprowadzaniu nowej techniki.

Komitet Centralny wyraża przekonanie, że twórcza inicjatywa pracowników nauki, inżynierów, techników, robotników spowoduje znaczne zmniejszenie dystansu dzielącego nas jeszcze obecnie od najwyższego poziomu techniki światowej.

Współpraca gospodarcza i handel zagraniczny

Bardzo duże znaczenie dla realizacji zadań rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia stopy życiowej w planie 5-letnim posiada dalsze rozszerzenie i umacnianie stosunków gospodarczych z zagranicą.

W planie 5-letnim należy dążyć do dalszego zacieśnienia braterskiej współpracy ekonomicznej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej na zasadzie racjonalnego podziału pracy, przynoszącego korzyści wszystkim zainteresowanym. Należy jednocześnie znacznie rozszerzyć kontakty, wymianę towarów i doświadczeń technicznych z krajami kapitalistycznymi na zasadach równości i wzajemnych korzyści

Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie rozwoju przemysłu z jednej strony i aktualne potrzeby gospodarcze z drugiej strony stwarzają możliwość i konieczność dokonania określonych zmian w strukturze rzeczowej handlu zagranicznego. Główny kierunek tych zmian powinien polegać na zmniejszeniu udziału importu inwestycyjnego oraz zwiększeniu w eksporcie udziału maszyn i wyrobów gotowych kosztem zmniejszenia udziału surowców. Należy dążyć do starań dla zwiększenia eksportu kompletnych obiektów.

Należy stworzyć warunki do poważnego wzrostu eksportu. Trzeba w tym celu przede wszystkim przewidzieć odpowiednie środki ekonomiczne i organizacyjne dla rozwoju produkcji eksportowej, nie tylko w zakresie wyrobów tradycyjnie eksportowanych, ale również szerokiej gamy nowych wyrobów. W celu stosowania właściwych kryteriów wyboru artykułów eksportowanych należy pogłębiać analizę rynków i naszych możliwości eksportowych w celu zwiększenia rozmiarów eksportu i osiągnięcia największych efektów ekonomicznych. Należy stworzyć warunki zabezpieczające przed zbędnym i nieekonomicznym importem oraz szerzej i planowo rozwijać w kraju produkcję wyrobów, których import jest nieopłacalny lub uciążliwy.

W celu zapewnienia rytmicznych dostaw towarów z importu oraz stworzenia właściwych warunków do prowadzenia prawidłowej polityki zakupów i sprzedaży towarów należy dążyć do stworzenia niezbędnych rezerw dewizowych, gwarantujących możliwość prawidłowego realizowania zadań handlu zagranicznego.

* *

Komitet Centralny stwierdza, że pozytywną cechą metody przygotowania projektu planu 5-letniego była dyskusja w zakładach pracy. Robotnicy, inżynierowie, technicy, ekonomiści i inni pracownicy naszej gospodarki okazali organom planującym wielką pomoc w mobilizacji rezerw produkcyjnych i nakreślaniu dróg walki o ulepszenie metod gospodarowania. Dalszym poważnym czynnikiem bezpośredniego oddziaływania mas pracujących na kierunki naszego rozwoju gospodarczego stała się wielka ogólnonarodowa dyskusja po XX Zjeździe KPZR.

Wyciągając wnioski z dotychczasowych doświadczeń bezpośredniego udziału mas pracujących w opracowaniu planu 5-letniego należy uczynić dalszy krok naprzód na tej drodze. Dlatego też Komitet Centralny stwierdza, że zawarte w uchwale wskaźniki traktuje jedynie jako wytyczne kierunkowe. Na podstawie tych wytycznych należy w ciągu najbliższych miesięcy opracować ostateczny projekt planu 5-letniego oraz projekt ustawy o planie 5-letnim, który zostanie przedłożony Sejmowi.

Prace nad planem na podstawie wytycznych należy prowadzić w dwóch ściśle ze sobą związanych i wzajemnie zalegających się formach:

1) w formie dokonania przez organy planujące, resorty gospodarcze oraz naukowe placówki techniczne i ekonomiczne uzupełniających analiz ekonomicznych wskaźników planów, zwłaszcza ekonomicznej efektywności zamierzonych inwestycji,

2) w formie szerokiej dyskusji zarówno nad ogólnymi proporcjami

planu, jak i nad wynikającymi z tych proporcji podstawowymi zadaniami poszczególnych gałęzi i kluczowych zakładów pracy.

Organy planujące i nadrzędne jednostki gospodarcze powinny poinformować załogi zakładów pracy, które z ich wniosków zgłoszonych w toku dyskusji zostały uwzględnione, a które i dlaczego nie mogły znaleźć uwzględnienia w wytycznych. W szczególności należy wyjaśnić, że wiele wniosków nie mogło być przyjętych, gdyż pociągały za sobą dodatkowe nakłady inwestycyjne, nadmiernie obciążając dochód narodowy. Dlatego też najważniejszym zadaniem obecnego etapu dyskusji nad planem powinno być zgłaszanie wniosków w sprawie najbardziej racjonalnego wykorzystania przyznanych środków inwestycyjnych i mobilizacji dodatkowych rezerw produkcyjnych i oszczędności bez dodatkowych nakładów.

Nadwyżki środków wygospodarowane ponad plan winny być przeznaczane na poprawę stopy życiowej lub w koniecznych przypadkach na uzupełnienie zapasów surowców i żywności w kraju.

Komitet Centralny wyraża głębokie przekonanie, że dyskusja, a zwłaszcza konkretne wnioski uzupełniające lub poprawiające opracowanie planu 5-letniego pozwolą uniknąć wielu błędów i niedociągnięć, stworzą możliwie najlepsze warunki realizacji programu podniesienia stopy życiowej ludności i rozwoju gospodarczego w nowym okresie budownictwa socjalistycznego w Polsce.

DORAŻNE ŚRODKI USPRAWNIEŃ GOSPODARKI I USUNIĘCIA NAJGARSZYCH BŁĄDÓW

Komitet Centralny uważa za konieczne opracowanie szeregu środków doraźnych, które powinny być stopniowo podejmowane w ciągu 1956 r. i 1957 r., a które mogą przyczynić się do usprawnienia gospodarki oraz możliwie szybkiego polepszenia warunków bytowych mas pracujących. Środki te powinny być w najbliższym okresie opracowane przez rząd. Komitet Centralny uważa, że program taki między innymi powinien przewidywać:

A. W dziedzinie warunków życia i pracy klasy robotniczej

1. realizowanie w dalszym ciągu zapowiedzianego przez partię i rząd planu podwyżek i regulacji płac oraz uposażeń przede wszystkim w odniesieniu do grup pracowników stosunkowo gorzej zarabiających, z tym że ogólna suma ustalona początkowo na 5 miliardów złotych w skali rocznej w ciągu roku bieżącego powinna być zwiększona do 7 miliardów; regulacje płac powinny być starannie przygotowane przez organa administracji gospodarczej i związki zawodowe, tak aby nie dopuścić do niekorzystnych zmian w uposażeniach jakiegokolwiek grupy pracowników; kwoty, które będą przeznaczone na ten cel w 1957 r., należy zużytkować głównie na poprawę płac dla robotników i pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji;

2. uznanie za niedopuszczalne przeprowadzenie rewizji dotychczas stosowanych w przedsiębiorstwach norm pracy, jeśli ta rewizja pociąga za sobą obniżkę płac; należy ustalić zasadę, że poszczególne zmiany norm

w przedsiębiorstwie mogą być dokonywane wyłącznie w powiązaniu z istotnymi zmianami w procesie technologicznym i w organizacji produkcji oraz w porozumieniu z odpowiednimi instancjami związków zawodowych; wszelkie generalne zmiany norm w poszczególnych gałęziach gospodarki mogą być dokonywane jedynie w powiązaniu z odpowiednią zmianą stawek, tak aby płace nie uległy obniżeniu; decyzje w tej sprawie mogą być podejmowane przez resorty tylko w uzgodnieniu z zarządami głównymi związków zawodowych;

3. podniesienie od 1 stycznia 1957 r. zasiłków rodzinnych dla rodzin niżej uposażonych, mających na utrzymaniu czworo lub więcej dzieci;

4. przejrzanie przepisów dotyczących płac i innych warunków pracy z punktu widzenia zgodności z ustawodawstwem pracy i wyrównanie ewentualnych krzywd pracowników;

5. zapewnienie wykonania zaległych zobowiązań, jak np. w zakresie deputatów węglowych, ekwiwalentów, odzieży ochronnej i roboczej, umundurowania itp.;

6. wzmocnienie ochrony pracy, usunięcie najbardziej dotkliwych bolączek w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, zapewnienie racjonalnego wykorzystania przez wszystkie przedsiębiorstwa funduszy przeznaczonych na ten cel, zwiększenie do potrzebnych rozmiarów produkcji urządzeń wentylacyjnych; wzmocnienie odpowiedzialności administracji za stan bezpieczeństwa i higieny pracy;

7. przeznaczenie niezbędnych funduszy do dyspozycji rad narodowych w miejscowościach, w których występuje problem zatrudnienia, w celu stworzenia dodatkowych możliwości pracy, w szczególności dla kobiet;

8. wprowadzenie surowego reżimu oszczędności w dziedzinie kosztów reprezentacji państwowej, wyposażenia biur i urzędów, kosztów propagandy itp., wykorzystanie powierzchni lokalowej zaoszczędzonej w miarę postępów reorganizacji aparatu administracyjnego na poprawę warunków mieszkaniowych ludzi pracy.

B. W dziedzinie metod planowania i zarządzania gospodarką narodową

1. przygotowanie i wprowadzenie w życie zarządzeń zmierzających do likwidacji nadmiernej centralizacji planowania oraz rozszerzenia w tym zakresie uprawnień przedsiębiorstw socjalistycznych, uproszczenie przepisów dotyczących planowania inwestycji, rozszerzenie uprawnień centralnych zarządów i przedsiębiorstw w zakresie operatywnego planowania produkcji; należy uwzględnić przy tym zagadnienie powołania przy niektórych centralnych zarządach przemysłu rad techniczno-ekonomicznych, złożonych z przedstawicieli odbiorców, załóg fabrycznych oraz naukowców; zwiększenie udziału terenowych rad narodowych w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową na swoim terenie, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, handlu, przemysłu, spółdzielczości pracy i rzemiosła oraz gospodarki komunalnej;

2. wydanie przepisów dotyczących rozszerzenia kompetencji i uprawnień rad zakładowych w kierunku zwiększenia ich udziału w omawianiu podstawowych zagadnień pracy i działalności przedsiębiorstwa przy ścisłym przestrzeganiu zasady jednoosobowego kierownictwa w przedsiębior-

stwach socjalistycznych; do zagadnień takich należy w szczególności zaliczyć — obok spraw związanych z warunkami pracy i warunkami bytowymi pracowników — rozpatrywanie planu przedsiębiorstwa oraz wyników jego rocznej pracy, decyzję o wykorzystaniu funduszu zakładowego, sprawy związane z kontrolą i wykonaniem umowy zakładowej i układu zbiorowego; należy także rozwinąć skuteczne formy bezpośredniego udziału załóg w rozpatrywaniu tych zagadnień;

3. zwiększenie — w celu podniesienia bezpośredniego materialnego zainteresowania załóg w rezultatach gospodarki zakładu — odpisów na fundusz zakładowy z zysków przedsiębiorstwa, należy również zapewnić, aby fundusz zakładowy był przeznaczony na wypłatę dodatkowych wynagrodzeń dla ogółu zatrudnionych oraz na nowe budownictwo mieszkaniowe i remonty mieszkań.

4. znaczne rozszerzenie uprawnień majstrów, tak aby mogli oni skuteczniej niż dotąd oddziaływać na przebieg, jakość i koszty produkcji swojego oddziału.

C. W dziedzinie usprawnienia produkcji przemysłowej

1. opracowanie i wprowadzenie w życie środków zasadniczego ulepszenia systemu specjalizacji i kooperacji zakładów przemysłowych, zwłaszcza przemysłu maszynowego, w celu zapewnienia rytmicznej pracy, podniesienia jakości produkcji i obniżenia kosztów produkcji;

2. stopniowe wprowadzanie w przemyśle nowych regulaminów premiowania pracowników inżynieryjno-technicznych, które by przyczyniały się do możliwie rytmicznego przebiegu produkcji, polepszenia jakości wyrobów, obniżki kosztów, w szczególności kosztów materiałowych;

3. opracowanie programu przedstawienia poważnej części przemysłu obronnego na cele pośrednio lub bezpośrednio służące zaspokojeniu potrzeb ludności, bez uszczerbku dla gotowości obronnej kraju;

4. opracowanie systemu konkretnych, a skutecznych bodźców ekonomicznych i ułatwień techniczno-organizacyjnych dla produkcji eksportowej; w szczególności należy zapewnić współudział przedsiębiorstw produkujących na eksport w zawieraniu transakcji i zainteresować te przedsiębiorstwa w rozszerzeniu rynków zbytu;

5. przeanalizowanie przez komisje partyjno-rządowe głównych obiektów inwestycyjnych w celu ustalenia efektywności nakładów inwestycyjnych i ich prawidłowych proporcji z punktu widzenia jak najszerzego uwzględnienia modernizacji i rekonstrukcji technicznej istniejących zakładów.

D. W dziedzinie rolnictwa oraz warunków bytowych ludności wiejskiej

1. w związku z przewidywanym od 1 stycznia 1957 r. zniesieniem obowiązkowych dostaw mleka podjęcie prac nad usprawnieniem skupu mleka i rozwojem spółdzielczych form skupu i przerobu mleka;

2. zapewnienie chłopom indywidualnym i spółdzielniom produkcyjnym pełnego wykonania dostaw węgla z tytułu kontraktacji;

3. ustalenie i zapewnienie dodatkowych przydziałów materiałów budowlanych dla odbiorców wiejskich;

4. sprzedaż większym spółdzielniom produkcyjnym częściowo na warunkach kredytowych pewnej ilości traktorów i maszyn towarzyszących.

E. W dziedzinie rzemiosła i chałupnictwa

1. zezwolenie przedsiębiorstwom socjalistycznym — przemysłowym i handlowym — na udzielanie indywidualnym rzemieślnikom zamówień na dostawy i roboty, pod warunkiem że ceny, jakość bądź terminy dostaw lub robót będą dogodniejsze niż w drobnej wytwórczości uspołecznionej; dotychczasowy obowiązek uzyskiwania zaświadczeń od przedsiębiorstw uspołecznionych o odmowie dostawy lub wykonania robót powinien być uchylony;

2. zapewnienie znacznego polepszenia zaopatrzenia rzemieślników i chałupników w surowce, szczególnie wtórne i miejscowe, oraz materiały pomocnicze i narzędzia;

3. rozszerzenie na dalsze kategorie rzemieślników stosowania zryczałtowanych opłat podatkowych zależnych od branży, ilości zatrudnionych i miejscowości; zwolnienie od podatków na okres dwóch lat nowozakładanych warsztatów rzemieślniczych i chałupniczych na wsi i w małych miasteczkach;

4. umożliwienie korzystania nowozakładanym mniejszym warsztatom rzemieślniczym i chałupniczym w uzasadnionych wypadkach z pomocy kredytowej;

5. zakaz usuwania zakładów rzemieślniczych z zajmowanych przez nie lokali, uwzględnienie w miarę możliwości przydziału lokali dla nowozakładanych warsztatów rzemieślniczych.

*

*

*

Wymienione kroki poczynione w ciągu lat 1956 i 1957 stanowią będą podstawą dalszej akcji zmierzającej do pełniejszego wykorzystania rezerw gospodarki narodowej, zwiększenia inicjatywy załóg i dyrekcji zakładów oraz rozszerzenia demokracji robotniczej w zakładach pracy.

T R E S C

Edward Ochab — Zacieśniać więź z masami, wcielać w życie uchwały VII Plenum KC	15
Franciszek Mazur — Kierownicza rola partii i wewnątrzpartyjna demokracja	21
Jerzy Morawski — W ścisłej więzi z klasą robotniczą	

*

M. Kiełczewska-Zaleska i J. Kostrowicki — Problem aktywizacji małych miast w Polsce	31
Tadeusz Kielanowski — Rozważania na temat moralności służby zdrowia .	43
J. Glowczyk, H. Hinz — Spostrzeżenia, które niepokoją	62
O pojednanie narodowe, o pokojowe i demokratyczne rozwiązanie problemu hiszpańskiego	72
O sytuacji w naukach pedagogicznych	89

Z KRAJU I ZE ŚWIATA (i n f o r m a c j e)

<u>Z KRAJU</u>	104
<i>Ludność w miastach według wielkości miast; Przestępczość w kraju.</i>	
<u>ZE ŚWIATA</u>	106
<i>Czechosłowacja - NRD — Reorganizacja nauczania w szkołach średnich; Chiny — Plan 5-letni; NRF — VII Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Niemiec Zachodnich.</i>	

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Samuel Sandler — Literatura okresu realizmu krytycznego w podręczniku .	115
Czytając książkę Owieczkina (Kazimierz Marzec i Tadeusz Kielar) . . .	128

*

Listy i odpowiedzi	133
-------------------------------------	-----

*

VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR — Referaty i uchwały	137
--	-----